

# SOBÓTKA

ORGAN WROCŁAWSKIEGO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII

ROCZNIK VIII

1953

REDAKTORZY

JOZEF GIEROWSKI i EWA MALECZYŃSKA



WROCŁAW — 1954

Z ZASIŁKU POLSKIEJ AKADEMII NAUK

KOMITET REDAKCYJNY

Redaktorzy:

*Józef Gierowski i Ewa Maleczyńska*

Sekretarz Redakcji:

*Henryk Zieliński*

Członkowie Komitetu:

*Władysław Czapliński — Karol Maleczyński*

*Jarosław Wit Opatrny — Jan Reiter*

Sekretarz techniczny:

*Wacław Korta*

---

Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii  
Wrocław, Szewska 49. Konto PKO VIII 578/113

---

Nakład 1000

Ark. druk. 23 $\frac{1}{2}$ ,

Papier drukowy sat. 80 g. 70/100

Druk rozpoczęto w styczniu 1954

Druk ukończono w czerwcu 1954

---

Zam. Nr 14/54 — Wrocławska Drukarnia Naukowa — F-4-34932

„...Epoka rozpoczynająca się w drugiej połowie XV stulecia... był to największy przewrót umysłowy jaki ludzkość do owych czasów kiedykolwiek przeżyła, epoka która wymagała olbrzymów i olbrzymów zrodziła — olbrzymów myśli, uczucia i charakteru, wszechstronności i wiedzy“.

*Fryderyk Engels*

„...Mamy wiele powodów do dumy narodowej z naszych historycznych osiągnięć, winniśmy umieć wydobyć z mroków historii wiele tych osiągnięć i wiele postaci, na których talentach, ofiarnych wysiłkach, poświęceniu, bohaterstwie powinniśmy się sami uczyć i uczyć naszą młodzież, ponieważ dawne klasy panujące nie pokazywały narodowi tego, co najbardziej było w nim cenne, wartościowe i twórcze“.

*Bolesław Bierut*

Z PRZEMÓWIENIA PREZESA RADY MINISTRÓW  
JÓZEFA CYRANKIEWICZA  
NA SESJI NAUKOWEJ POLSKIEJ AKADEMII NAUK  
POŚWIĘCONEJ POLSKIEMU ODRODZENIU

Niewątpliwie zadaniem proklamowanego przez Polskę Ludową Roku Odrodzenia było poznanie, przyswojenie sobie i uczczenie przez nasz naród pięknych tradycji Polskiego Odrodzenia, poznanie wielkich postaci myślicieli, pisarzy, artystów i ukazanie źródeł ich wielkości i nieprzemijającego znaczenia, polegającego na ścisłym ich związku z walką tych sił społecznych, które w swych starciach politycznych i religijnych wyrażały odrodzeńcze i postępowe na owe czasy dążenia wymierzone przeciw wsteczniectwu, ciemnocie i uciśkowi.

Polska Ludowa i naród nasz z pietyzmem odnosi się do bogatej — a niedostatecznie poznanej i w przeszłości przed nim głęboko w matactwach i mętniactwach nauki burżuazyjnej zatajanej spuścizny wolnościowych, postępowych walk przeszłości.

Wśród tych walk przeszłości poczesne miejsce zajmują autyfeudalne dążenia mas, które wyrażone w wielu różnorodnych formach złożyły się na potężny nurt Odrodzenia. Z zaostrej na skutek rozwoju sił twórczych walki mas ludowych z porządkiem feudalnym rozwija się polska myśl polityczna, ukoronowanie swoje znajdującą w dziełach Frycza Modrzewskiego, będących wielkim wkładem w ogólnoludzką dorobek walki o postęp i sprawiedliwość. Zdobywa swoje prawo obywatelstwa język polski, wypierający kosmopolityczną elitarną łacinę. Rozkwita piękno polskiej literatury, głoszącej ideę postępu, wolności i wyzwolenia człowieka. Bujnie rozkwita tak bogata na ziemi polskiej świecka sztuka Odrodzenia. Przerywa wreszcie okowy średniowiecznej teologii świadoma myśl naukowa, ukoronowana nieśmiertelnym dziełem Kopernika. Rozwija się także wówczas polska sztuka wojenna, stanowiąca dziś jedno z bogatych źródeł tradycji dla ludowego Wojska Polskiego.

To całe bogactwo i wielkość postępowej, antyfeudalnej, antymagnackiej treści Polskiego Odrodzenia, znaczenie jego naukowych zdobyczy, uderzających celnie w ponurą, feudalną twierdzę teologii, postępowe tradycje ostrej krytyki ucisku chłopów i mieszczaństwa i tradycje oporu przeciw magnaterii szykującej swoją ślepotą, egoizmem i zdradą grób Rzeczypospolitej, wspaniałe i mocne, rodzime źródła rozwoju kultury narodowej, a zarazem powiązane z kulturą ogólnoludzką Polskie Odrodzenie, w całym bogactwie swej wielostronności i bujności ma naszemu narodowi ukazać Rok Kopernikowski.

Aby tak mogło się stać, wielkie zadania stanęły przed polską nauką. Należało w pewnym sensie odkryć na nowo Polskie Odrodzenie spod pokładów, dowolności, przeinaczeń, rozczłonkowania i przemilczeń fałszywych, przeważnie kosmopolitycznych interpretacji, jakie stosowała burżuazyjna nauka polska, aby wielkie postacie Odrodzenia wyprać z ich ideowej, postępowej treści, aby nie ukazać rewolucyjnego na owe czasy nurtu ich myśli, aby nie budzić w społeczeństwie groźnych zawsze dla wstecznictwa skojarzeń i analogii, aby Odrodzenie Polskie traktować jako nawet nie sumę, ale zbieraninę nowinek w różnych okresach importowanych z Włoch jak pomarańcze i trudnych do przeszczepienia na nasz sarmacki grunt i nie mających z naszym gruntem nic wspólnego.

Tak to kosmopolityzm wspierał szowinizm i słuźalczco wywyższając inne narody, a równocześnie odcinając nas od ogólnoludzkich zdobyczy innych narodów stawał się wygodnym narzędziem czynienia z Polski ciemnogrodu, instrumentem walki z rodzimym nurtem postępowym, walki prowadzonej przez magnackie i klerykalne wstecznictwo, które doprowadziło Polskę do upadku, walki prowadzonej od Odrodzenia, nie mówiąc już o dalszej przeszłości, poprzez reakcję katolicką wieku XVII aż po prądy faszystowskie lat międzywojennych, które jeszcze raz wepchnęły Polskę w przepaść i po kosmopolityzm niedobitków emigracyjnych lat dzisiejszych, które chciałyby zrobić to samo, ale już na szczęście, po raz pićrwszy w historii naszego narodu, nie mogą.

Tak więc gorące pragnienie wszystkich, aby nasi historycy, badacze, uczeni we wszystkich dziedzinach, pisarze i publicyści, muzycy i artyści umieli wszechstronnie i prawdziwie, oczyszczając od ograniczeń i wypaczeń, odkrywczco i twórczo ukazać narodowi polskiemu twórców polskiej kultury i bojowników o sprawiedliwość przeciw uciskowi, o naprawę Rzeczypospolitej, a równocześnie, aby umieli do końca obnażyć egoizm stanowy i wstecznictwo magnatów idących ręką w rękę z kosmopolitycznymi książętami kościoła, a ponad

nimi ukazać te nieprzemijające wartości Polskiego Odrodzenia, polskiego nurtu postępu, które przetrwały wieki reakcji, a podniesione na nowo do godności narodowych idei w okresie Oświecenia, dziś w Polsce Ludowej mogą wreszcie zajaśnieć pełnym blaskiem zwycięskiej realizacji idei postępu.

Nie ulega wątpliwości, że wokół Roku Odrodzenia w Polsce Ludowej rzeczywiście powstał wielki ruch naukowy, któremu sprzyja koncentracja wysiłków całej plejady badaczy, że nauka polska przychodzi na tę sesję z poważnym i wszechstronnym dorobkiem, na który składają się także nowe odkrycia i że ta sesja, tak jak i związana z nią wystawa stanie się z kolei następnym poważnym krokiem w badaniach Polskiego Odrodzenia, w dążeniu do uzyskania naukowej syntezy tego okresu.

Rok Odrodzenia już dziś poszczycić się może niezwykle obfitym plonem opracowanych i wydanych książek, albumów i publikacji świadczącym zarówno o pietyźmie, z jakim Polska Ludowa odnosi się do swego kulturalnego dziedzictwa, jak i o dużej kulturze wydawniczej, a przede wszystkim, będących dobrym instrumentem popularyzacji wiedzy o Polskim Odrodzeniu w najszerszych kołach.

Już dziś można powiedzieć, że Rok Odrodzenia w Polsce Ludowej stał się poważną inauguracją trwałych badań naukowych nad tym okresem, a także dzięki współpracy i zapałowi niezliczonych rzesz prelegentów popularyzatorów, a przede wszystkim nauczycieli pozwolił, aby cały naród, śledząc za wynikami pracy swoich uczonych, pisarzy i twórców i przyswajając je sobie z pietyzmem piękne dziedzictwo postępowych walk z uciskiem, wstecznictwem i reakcją w przeszłości poniósł w przyszłość, którą dzisiaj w zmienionych zwycięstwami klasy robotniczej warunkach społecznych buduje własnymi rękami.

Pięknie powiedział Stalin, że „Obecnie, gdy na obszarze od Chin i Korei do Czechosłowacji i Węgier powstały nowe „szturmowe brygady“ w postaci krajów ludowo-demokratycznych, obecnie naszej Partii łatwiej jest walczyć, a i praca też poszła raźniej“.

O tym wie dobrze i nasz naród, że w swojej budowie nowego życia, w swojej trosce o swą przyszłość i pokój nie jest sam, ale w wielkiej rodzinie narodów urzeczywistniających najszlachetniejsze dążenie ludzkości o sprawiedliwość społeczną i broniących pokoju, dlatego i nam praca idzie raźniej.

Ale można powiedzieć, trawestując słowa Stalina, że praca nad budowaniem nowego życia pójdzie nam raźniej także dlatego, że naród nasz coraz bardziej świadom jest swojej historii, świadomy

z jednej strony ogromu nieszczęść, jakie spadły na niego w przeszłości aż po rok 1939, ściągniętych nań przez wstecznicstwo i reakcję, magnaterię świecką i duchowną, antynarodowy egoizm klas posiadających. Świadom jest też coraz bardziej z drugiej strony, ile to wieków walki najlepszych w narodzie z uciskiem, ile wyzwolenieczych walk ludu, ile protestów i buntów, ile ofiar, ile myśli płomiennych głoszących wolność i postęp składało się w przeszłości na dzisiejszą epokę urzeczywistnienia sprawiedliwości i postępu.

Praca nasza i walka o pokój pójdzie nam różnie także wtedy, gdy cały naród, a przede wszystkim młodzież odczuje jak wielkich nieprzemijających wartości kulturalnych, jak całego dorobku kultury i zdobywczej myśli ludzkiej przychodzi dziś naszemu narodowi i wszystkim narodom bronić przeciw siewcom zniszczenia i barbarzyństwa, przeciw ludobójczym planom najbardziej agresywnego wstecznicstwa i jak po raz pierwszy w dziejach ludzkości przeciw zalewowi barbarzyństwa wyrasta potężna tama wielkiego ruchu pokoju, który w roku tym na swych sztandarach walki o utrwalenie największych zdobyczy ludzkiej myśli wypisał imię tytana naszego Odrodzenia, Mikołaja Kopernika.

Ukazać bogactwo tego narodowego dorobku minionych ale wiecznie żywych walk o triumf wolności i postępu, o rozkwit kultury, oto piękne zadanie badaczy, pisarzy, artystów, nauczycieli, oto piękne zadanie polskiej nauki w walce o patriotyczną świadomość naszego narodu.

## OD REDAKCJI

Niniejszy rocznik Sobótki redakcja wypełnia w zakresie artykułów i materiałów źródłowych pozycjami powiązаныmi pośrednio lub bezpośrednio z podstawową problematyką dziejów Odrodzenia na Śląsku. Badania dziejów Śląska, a z nimi i czasopismo nasze nie mogą bowiem pozostać obce wkładowi twórczej pracy badawczej, jaką cała nasza nauka poświęciła w roku kopernikowskim wspaniałym tradycjom polskiego Odrodzenia. Jak cała historiografia polska jesteśmy w tej dziedzinie dopiero u początku drogi. Dalecy jeszcze od ostatecznej syntezy, dalecy w wielu wypadkach od całkowitego wyzbycia się od obciążeń metodologicznych historiografii burżuazyjnej pragniemy rozpocząć nowe badania nad problematyką renesansu śląskiego od przedstawienia w obecnym roczniku materiału do wielorakiej krytycznej dyskusji. Redakcja jest świadoma, że do rocznika weszły zarówno niektóre pozycje, stawiające nowe tezy metodologiczne w oparciu o niepełny materiał źródłowy — jak i inne, o dużej wartości materiałowej, choć nie pełnej jeszcze ostrości metodologicznej. Nie zawsze udało się również uzyskać artykuły omawiające dostatecznie wyczerpująco zagadnienia kluczowe. Nie dajemy więc — i stawianie sobie dzisiaj takich wymagań byłoby nieosiągalne — pełnego, dojrzałego obrazu renesansu na Śląsku. Mimo to oddajemy ten rocznik do rąk badaczy i miłośników historii w przekonaniu, że zgodnie z celami, które postawiła sobie nowa, marksistowska nauka polska, posuwa on naprzód naszą wiedzę o wielkim okresie dziejowym, który w dziejach Śląska, mimo istnienia granicy politycznej, wypełniła najżywsza wspólnota etniczna, gospodarcza i ideologiczna naszej ziemi z całością ziem polskich.



EWA MAŁECZYŃSKA

**KILKA UWAG NA TEMAT PROBLEMATYKI BADAŃ OKRESU  
ODRODZENIA W DZIEJACH ŚLĄSKA**

Okres renesansu to okres, kiedy nowe czynniki, jakie pojawiły się w siłach wytwórczych i stosunkach produkcji obudziły śmiałą myśl ludzką, która mimo wszystkich wysiłków reakcji feudalnej, aby zahamować postęp, nie dała się już uspić, nie przestała czynnie wspomagać nowej narastającej bazy aż do zadania feudalizmowi stanowczego ciosu przez rewolucję burżuazyjną. Ideologia renesansowa miała oczywiście swój klasowy charakter odpowiadający okresowi, w którym wyrosła; tym niemniej stworzyła wspaniałe dziedzictwo postępowej myśli ludzkiej, które później w dobie rozkładu burżuazji przejąć miała dalej klasa robotnicza i teoretycy jej walki, aby poprzez rewolucyjne znaczenie materializmu dialektycznego w nauce prowadzić ludzkość ku budowie komunizmu; prowadzić wśród jeszcze bardziej zaciętej walki ideologicznej i oporu starej nadbudowy broniącej ginących, starych form klasowego społeczeństwa.

Rok kopernikowski obchodzony w Polsce Ludowej z dziesięcioletnim, spowodowanym agresją hitlerowską opóźnieniem skierowuje uwagę również i w zakresie dziejów Śląska na problem odrodzenia pojętego w rozumieniu engelsowskim jako „największy przewrót postępowy jaki ludzkość do tej pory przeżyła“<sup>1)</sup>). Historiografia burżuazyjna pozostawiła po sobie szeroki wachlarz poglądów na problem renesansu, które nie tu miejsce charakteryzować. Na pewnym etapie rozwoju tej historiografii potrafiła ona przewyciężyć płytki sąd, jakoby nawrót do starożytności klasycznej był przyczyną a nie skutkiem olbrzymich zmian zachodzących w nadbudowie ideologicznej i kulturalnej XIV—XV w.; potrafiła doceniać ich przełomowe znaczenie.

---

<sup>1)</sup> Engels F., *Dialektyka przyrody*, Warszawa 1953, str. 190.

Jednakowoż formalizm burżuazyjnej nauki o kulturze, teza o jej spontanicznym rozwoju nie pozwala dojrzeć nawet względnie postępowym badaczom klasowych sił napędowych owego przełomu, a tym bardziej przeprowadzić właściwej analizy krzyżujących się w nim nurtów i kierunków. Jeśli ten grzech popełniali nawet najlepsi badacze renesansu polskiego<sup>2)</sup>, to dotychczasowa historiografia renesansu śląskiego, czy to bierzemy pod uwagę jej nurt niemiecki, w którym góruje nazwisko Baucha, czy epizodyczne raczej badania polskie, jest klasycznym przykładem formalistycznego i wąskiego traktowania problemu, traktowania ściśle zasklepionego w poszukiwaniu italianizujących w piśmiennictwie i kolejach życia jednostek, dalekiego nawet od burckhardtowskiego pojęcia odrodzenia, a cóż dopiero od istotnej, obejmującej całość procesu historycznego analizy.

Problem nie jest łatwy. Jeśli zdajemy sobie sprawę z roli mieszczaństwa włoskiego w przełomie renesansowym, czy z wagi mieszczańskiego nurtu w polskim odrodzeniu, to równocześnie nawet w skali powszechnodziejowej czy ogólnopolskiej badania są jeszcze dalekie od rozwiązania wszystkich zagadnień w zakresie słusznego rozumienia czy to bazy, czy nadbudowy, czy wzajemnego ich oddziaływania w owym tak bogatym okresie. Bogata dyskusja jaka toczyła się w ramach prac przygotowawczych poprzedzających konferencję poświęconą problemowi odrodzenia polskiego<sup>3)</sup> czy w ramach tej konferencji<sup>4)</sup>, daleka jeszcze od syntezy ostatecznej, właściwie zapoczątkowała dopiero szerokie kompleksowe badania oparte na nowej podstawie metodologicznej.

Badania renesansu śląskiego to rozpatrywanie, jak zarysował się ów początek śmiałej nowożytnej myśli na niewielkim, ograniczonym terenie. Teren ten stanowi część polskiego terytorium narodowego. Jest jeszcze wówczas, jeśli chodzi o podstawowy zrąb ludności, o masy ludowe, krajem w zasadzie etnicznie polskim<sup>5)</sup>. Jest krajem

---

<sup>2)</sup> Por. Ziomek J., Stanisława Łempickiego studia o polskim renesansie, (Myśl Filozof. 1953, nr 1, str. 315 nn.).

<sup>3)</sup> Budzyk K., O syntezę renesansu polskiego (Pamiętn. Liter. 1952, nr 1/2); tenże, Z dziejów renesansu w Polsce, Wrocław 1952; por. Herbst St., Małowist M., W sprawie artykułu H. Budzyka o syntezę polskiego renesansu, (Kwart. Histor. 1953, nr 2).

<sup>4)</sup> Por. Sprawozdanie z sesji naukowej poświęconej polskiemu Odrodzeniu w niniejszym zeszycie Sobótki.

<sup>5)</sup> Spośród prac powojennych por. zwłaszcza Rospond St., Polskość Śląska w świetle języka, (Oblicze Ziemi odzyskanych II, Wrocław 1948); Olszewicz B., Polskość Śląska w świetle dawnych źródeł geograficznych i kartograficznych (tamże); Rombowski A., Polacy podwrocławscy XVI—XIX w.,

związanym z Polską, mimo granicy politycznej, najżywszymi węzłami wymiany towarowej, wymiany surowca i półfabrykatu, wymiany człowieka pracującego, wreszcie w postaci migracji chłopskich czy rzemieślniczych; jest wreszcie obszarem, który w ramach ogólnej prawidłowości rozwoju krajów na wschód od Łaby, podziela specyfikę rozwoju polskiego <sup>6)</sup>).

Ale niezależnie od tego wszystkiego ma Śląsk i własną swoją specyfikę. Ze względu na nią właśnie badanie tego okresu w dziejach Śląska ma aspekty o wiele szersze, przerastające znaczenie dociekań lokalnych. Badania nad rozwojem renesansu na Śląsku pozwalają nam uchwycić łatwiej i wyraźniej niż w odniesieniu do innych ziem polskich, szereg elementów typowych, ważnych dla prawidłowego metodologicznie zrozumienia problemu. Śląsk był wszak tą częścią Polski, gdzie gospodarka towarowo-pieniężna rozwinęła się najwcześniej, gdzie w procesie historycznym odbijały się najsilniej wszystkie jej skutki. Tu było najsilniejsze w Polsce mieszczaństwo, wśród którego w wielu miastach ludność polska stanowiła większy odsetek niż w niektórych miastach Regni Poloniae <sup>7)</sup>).

Oczywiście, że dla badania procesu tak potężnego, jakim było odrodzenie, nie może być decydująca jedynie baza lokalna; że nadbudowa wyrosła na innych terenach przodujących gospodarczo przetrzuca się na tereny o słabszym rozwoju i tam odgrywa rolę katalizatora, tam pracuje czynnie dla swojej bazy (choć odmienne warunki miejscowe wywołują często swoistą specyfikę procesu). Podkreśla to Engels pisząc „rozwickała się obecnie we wzajemnym powiązaniu ze sobą cała zachodnia i środkowa Europa z Polską włącznie, aczkolwiek jeszcze z dawien dawna przewodziły Włochy <sup>8)</sup>”). W innym miejscu podkreśla, że „nie było prawie ani jednego wśród wybitnych ludzi tego czasu, który by nie odbył dalekich podróży, który by nie mówił czterema lub pięcioma językami“ <sup>9)</sup>). Pod tym względem Śląsk etnicznie polski, kulturalnie powiązany z Krakowem, państwowo

---

(Sobótka 1948); Mayenowa M. R., Walka o język w literaturze staropolskiej, Warszawa 1953.

<sup>6)</sup> Maleczyński K., Znaczenie ziemi śląskiej dla kształtowania się społeczno-gospodarczych stosunków w Polsce okresu Odrodzenia, (Referat na sesji naukowej poświęconej polskiemu Odrodzeniu, tekst powielany). Z prac dawniejszych por. zwłaszcza Koczy L., Związki handlowe Wrocławia z Polską do końca XVI w., Katowice 1937.

<sup>7)</sup> Por. Gierowski J., Mieszczaństwo polskie na Śląsku i jego walka o język i kulturę polską w XVI—XVII w., (Szkice Śląskie, Warszawa 1953).

<sup>8)</sup> Engels F., Dialektyka przyrody, str. 190.

<sup>9)</sup> Tamże, str. 8—9.

z Pragę, a poprzez panowanie luksemburskie z szeregiem miast niemieckich, mający otwarte drogi na Węgry i na Bałkan, handlowo powiązany z Flandrią i z Włochami północnymi i greckim półwyspem czarnomorskim, był zakątkiem szczególnie silnych kontaktów międzynarodowych.

I wreszcie jeszcze jeden aspekt renesansu śląskiego: okres renesansu to okres bujnego rozwoju dążeń i świadomości poszczególnych narodowości, stających już u progu przeobrażania się w naród; to okres z drugiej strony, kiedy rychło budzi się zacięta reakcja przeciw nowej nadbudowie i ogniskuje się w obozie kontrreformacji i reakcji katolickiej, która stara się zawłaszczać na swoją korzyść wiele elementów nadbudowy ukształtowanych przez nowe siły. Śląsk pozostający w politycznej niewoli habsburskiej, a więc wyraźnie reakcyjnych sił niemieckich, a równocześnie teren szczególnej ruchliwości polskich sił plebejskich, sprzymierzonych jakże często z postępowymi siłami niemieckimi, jakże to ciekawy metodologicznie teren badania przez specyficzne powiązanie i pokrzyżowanie zagadnień klasowych i narodowościowych. Szereg typowych sprzeczności epoki, gdzie indziej ledwie zarysowanych w dziejach okresu renesansu, na Śląsku występuje przed oczyma badacza szczególnie jaskrawo jak w próbowce doświadczalnej. Z drugiej strony w odniesieniu do dziejów samego Śląska wiele powikłanych problemów śląskiej walki o społeczne i narodowe wyzwolenie w okresach późniejszych, wiele zagadnień związanych z problemem, jak przebiegał na ziemi śląskiej we wszystkich swych wzniesieniach i regresjach długi proces przerastania polskiej narodowości w naród, ma swoje najgłębsze korzenie już właśnie w XIV—XVI w. Bez dokładnej znajomości tego etapu w dziejach Śląska niepodobna prawidłowo rozumieć i okresów późniejszych.

Mimo to jednak nowe, na słusznej podstawie metodologicznej oparte badania nad okresem renesansu w dziejach Śląska są dopiero w zaczątkach. Artykuł niniejszy nie rości sobie pretensji ani do pełnej charakterystyki całego, bardzo obfitego faktograficznie, choć jednostronnego dorobku polskiej i niemieckiej historiografii burżuazyjnej, ani do wysunięcia wszystkich problemów badawczych, które z czasem będą wymagały rozstrzygnięcia. Pragnie jedynie zasygnalizować i poddać pod dyskusję niektóre trudności i problemy, które już zarysowały się w pracach na tym odcinku.

Jakie zjawiska w zakresie bazy stanowiły podstawę nowych dążeń umysłowych, nowej ideologii, nowych elementów w kulturze na obchodzącym nas terenie? W skali europejskiej zaistniały w tym

okresie niewątpliwie warunki dla kształtowania się układu kapitalistycznego i zarysował się kryzys ustroju feudalnego. Dla niektórych krajów zarysował się on już w XIV w. i trwał przy bogatej specyfice lokalnej, przy szeregu regresji i załamywaniu się starych terenów przodujących i pojawieniu się nowych przez szereg stuleci.

„W oparciu o mieszczańską władzę królewską — pisze Engels — złamała potęgę szlachty feudalnej tworząc wielkie, głównie na narodowościach wsparte monarchie, w których osiągały swój rozwój nowożytny narody europejskie i nowoczesne społeczeństwa burżuazyjne. Mieszczenie i szlachta wodzili się jeszcze za łby, gdy niemiecka wojna chłopska stała się proroczą zapowiedzią przyszłych walk klasowych, wprowadzając na scenę nie tylko zrewoltowane chłopstwo, co wówczas nie było już nowością, ale w ślad za nim i poprzedników dzisiejszego proletariatu, z czerwonym sztandarem w ręku i hasłem wspólnoty dóbr na ustach“<sup>10)</sup>. Chcąc z powyższej, często w dyskusjach „renesansowych“ cytowanej charakterystyki wyciągać wnioski dla naszego terenu, winniśmy równocześnie uprzytomnić sobie jako komentarz charakterystykę rozwoju gospodarczego Europy środkowej XVI w., jaką dał tenże Engels w „Wojnie chłopskiej“. „Miasta górnoniemieckie, zwłaszcza Augsburg i Norymberga były ośrodkami znacznego jak na owe czasy bogactwa i zbytku. Produkcja surowców wzrosła również bardzo znacznie. ...Rozkwit miast wyrwał też rolnictwo z najbardziej prymitywnego stanu średniowiecznego. Nie tylko wzięto pod uprawę rozległe obszary, lecz zaczęto hodować zioła farbiarskie i inne importowane rośliny, ... Pomimo to ... żadne miasto nie doprowadziło do tego, by stać się przymysłowym i handlowym ośrodkiem całego kraju... Z dala od rzek i dróg handlowych leżała pewna ilość mniejszych miast, które, nie uczestnicząc w wielkich obrotach, spokojnie wegetowały dalej na poziomie warunków życia późnego średniowiecza. ... Spośród ludności wiejskiej jedynie szlachta stykała się z szerszymi kołami i nowymi potrzebami; masa chłopska nie sięgała nigdy poza granice najbliższych stosunków lokalnych i związanego z tym horyzontu lokalnego“<sup>11)</sup>.

Charakterystyka ta skreślona przez Engelsa dla Niemiec może być odniesiona i do Polski<sup>12)</sup>. Między obu ustępami prac Engelsa nie ma przy tym najmniejszej sprzeczności. Musimy tylko pamiętać

<sup>10)</sup> Tamże, str. 7.

<sup>11)</sup> Engels Fr., Wojna chłopska w Niemczech, Warszawa 1950, str. 29.

<sup>12)</sup> Por. Maleczyńska E., Ze studiów nad hasłami narodowościowymi w źródłach doby husyckiej, (Przegl. Histor. XLIII).

o nierównomierności rozwoju poszczególnych krajów i o tym, że we wszystkich krajach od okresu renesansu począwszy „burżuazyjne” społeczeństwa dopiero osiągały stopniowo swój rozwój, a wojna chłopska była jedynie „proroczą zapowiedzią” przyszłych walk klasowych.

W literaturze niemieckiej burżuazyjnej istniała w odniesieniu do dziejów Śląska zbyt pochopna modernizacja procesu dziejowego, upatrująca w każdej akumulacji kapitału handlowego objawy już rzekomo istniejącego i rozwijającego się kapitalizmu. Wyrazem takiego stanowiska była i między innymi w niektórych rozdziałach, wydana bezpośrednio przed wojną, zbiorowa historia Śląska pod redakcją Aubina<sup>13)</sup>, oraz cały szereg prac w stosunku do szczególnie charakterystycznego zagadnienia przedsiębiorstw fuggerowskich<sup>14)</sup>.

Praca J. Stalina o ekonomicznych problemach socjalizmu wystrzyła naszą uwagę na to, że najbujniejszy nawet rozkwit gospodarki towarowo-pieniężnej nie musi prowadzić do kapitalizmu. „Nie wolno utożsamiać, pisze Stalin, produkcji towarowej z produkcją kapitalistyczną... produkcja towarowa istniała w ustroju niewolniczym i obsługiwała go, jednakowoż nie doprowadziła do kapitalizmu. Istniała w ustroju feudalnym i obsługiwała go, a mimo że przygotowywała warunki dla produkcji kapitalistycznej, jednakże nie doprowadziła do kapitalizmu”<sup>15)</sup>. Marks w „Kapitale” podkreśla też bardzo silnie, że jeszcze w ramach ustroju feudalnego z przejściem do renty

<sup>13)</sup> Geschichte Schlesiens, hrh. v. d. Histor. Kommission f. Schlesien unter Leitung v. H. Aubin, Wrocław 1938.

<sup>14)</sup> Por. m. i. D o b e l F., D. Fugger Bergbau u. Handel in Ungarn, (Ztschr. d. histor. Ver. f. Schwaben), Neuburg 1879; E h r e n b e r g R., D. Zeitalter d. Fugger, Jena 1911; J a s e n M., D. Anfänge d. Fugger, Leipzig 1917. Ostrej krytyce charakter kapitalistyczny przedsiębiorstw fuggerowskich poddała N i e k r a s o w a E., Charakter kapitaliczeskoj diejatielnosti augsburskogo torgowogo doma Fuggerow, (K. Marks i problemy istorii dokapitaliczeskoj formacji), Moskwa-Leningrad 1934.

<sup>15)</sup> S t a l i n J., Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSSR, (Nowe Drogi 1952, nr 10, str. 12); spośród bogatej literatury przedmiotu por. G l e z e r m a n G., Zakon obzatielnogo sootwietstwa proizwodstwiennych odnoszenii charakteru proizwoditielnych sił, (Komunist 1953, nr 2). T i e o r e t i c z e s k i e konferencji pro problemie feodalno sobstwiennosti, (Woprosy Istorii 1953, nr 4, str. 134 nn.); A r n o l d S t., Praca Józefa Stalina Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSSR a niektóre zagadnienia historii Polski, (Kwart. Histor. 1953, nr 1); G r a u s F r., K vyznamu Stalinowych stati „Ekonomicke problemy socializmu v SSSR”, (Československy Cas. Histor. 1953, nr 1); C z e r e p n i n Ł. W., Osnownyje etapy razwitia feodalnoj sobstwiennosti na Rusi (do XVII wieku), (Woprosy Istorii 1953, nr 4, str. 38 nn.).

pieniężnej dokonują się bardzo daleko idące przeobrażenia całego życia <sup>16)</sup>.

Jest rzeczą jasną, że nie może być mowy w XV ani XVI w. na Śląsku, podobnie jak i na innych obszarach ziem polskich, o istnieniu uformowanego kapitalizmu. Czy jednak możemy mówić o kształtowaniu się układu kapitalistycznego, a choćby o początkach kształtowania się takiego układu?

W badaniach nad stosunkami społeczno-gospodarczymi Śląska, podobnie zresztą jak i reszty ziem Polski, wychwytyjemy niekiedy pewne jakościowo niewątpliwie ciekawe zjawiska i w oparciu o niewielką ilość jednostkowych faktów wyciągamy i dziś jeszcze zbyt pośpieszne wnioski. Tylko pełne ilościowe uchwycenie zjawisk, uchwycenie ilościowego stosunku starych i nowych form organizacji produkcji na wsi i w mieście, pozwoliłoby na bezbłędną naukową ocenę. Od tego jesteśmy jednak jeszcze dalecy. Oddziela nas od owego ilościowego ujęcia zjawisk nie tylko zbyt mała ilość prac, wyczerpujących materiał bodaj dla określonego, szczupłego terytorium. Oddziela nas i sam charakter źródeł, których fragmentaryczność być może nigdy nie pozwoli na ujęcie tej epoki bodaj zbliżone do statystycznego. W tej sytuacji badacz winien być jednak specjalnie ostrożny w ocenie faktów i zwracać baczną uwagę na te zjawiska, które można uznać za ogólne wskaźniki stopnia rozwoju gospodarczego i społecznego kraju.

Wiele uwagi w rozpoczynających się nowych badaniach nad wsią śląską okresu renesansu poświęcamy zagadnieniu folwarku towarowego i jego organizacji.

Folwark towarowy jest na Śląsku niewątpliwie wcześniejszy niż w innych ziemiach polskich <sup>17)</sup>; zdawna już zwróciły uwagę badaczy fakty najmu w rolnictwie śląskim i pojawianie się robotników sezonowych z Polski <sup>18)</sup>. Faktów tych nie można jednak przeceniać w kierunku hipotezy o zaczątkach kapitalistycznej przebudowy rolnictwa. Musimy pamiętać, że już przemianie renty naturalnej w pieniężną nie tylko towarzyszy, ale wręcz antycypuje ją wytwarzanie się warstwy pozbawionych własności i najmujących się za pieniądze wyrob-

<sup>16)</sup> Marx K., *Kapitał*, Berlin 1949, III. str. 848—9.

<sup>17)</sup> Rutkowski J., *Rys historyczny wsi na Śląsku*, Warszawa 1947; Maleczyński K., *Z przeszłości Jeleniej Góry*, (Sobótka 1948); tenże, *Rola mas ludowych w dziejach Śląska w epoce feudalnej*, (referat na konferencji naukowej poświęconej dziejom Śląska, Wrocław 1953, tekst powielany).

<sup>18)</sup> Schulte L., *D. polnischen Erntearbeiter in Schlesien*, (Kleine Schriften, Wrocław 1918).

ników dziennych<sup>19)</sup>; że nadto ów robotnik sezonowy nie zawsze oznacza człowieka, który trwale wyłamał się z więzów ustroju feudalnego.

Wskaźnikami mogą tu raczej być inne zjawiska. Istotą ustroju feudalnego jest jak wiadomo feudalna własność ziemi<sup>20)</sup>. Aby móc mówić o istotnym kryzysie feudalnych stosunków na wsi, a co za tym idzie o poważnym kryzysie stosunków feudalnych w ogóle, winniśmy przede wszystkim postawić pytanie w kierunku trwania lub zaniku feudalnej własności ziemi, w kierunku wytwarzania lub nie wytwarzania się w stosunku do niej pełnej burżuazyjnej własności ze strony masy bezpośrednich wytwórców lub przynajmniej tendencji w tym kierunku. Zapominanie przy jakimkolwiek problemie badawczym renesansu na naszych ziemiach, jak stoi ta sprawa, stanowi zawsze poważne niebezpieczeństwo przeceniania innych występujących objawów. Otóż jeśli źródła śląskie wskazują nam tu i ówdzie fakty wytwarzania się pełnej własności chłopskiej na ziemię (wykupy od świadczeń feudalnych przy równoczesnym zatrzymaniu łąnów lub nawet dokupywaniu ziemi), są to jednak wypadki sporadyczne i wymagające nieraz dalszej analizy, nie każdy bowiem fakt zakupu ziemi przez chłopą możemy tu oczywiście podciągać. Można też wątpić, czy dalsze badania mnożąc oczywiście owe ciekawe jakościowo wypadki, jako świadectwo zaistnienia tendencji do przekształcania się stosunków, zmienią zasadniczy pogląd na ilościowy stosunek ziemi będącej w pełnym posiadaniu bezpośrednich wytwórców, do ziemi będącej w posiadaniu feudalnym i obciążonej rentą feudalną w takiej czy innej formie.

Jako drugi wskaźnik wyłania się stosunek renty pieniężnej do renty naturalnej na Śląsku w omawianym okresie<sup>21)</sup>. Z jednej strony bowiem renta pieniężna przy jej umasowieniu się, przy jej decydującym zwyciężaniu, prowadzi prostą drogą do wczesno-kapitalistycznej dzierżawy; z drugiej strony duża rola renty naturalnej w gospodarce danego terenu świadczy niewątpliwie o niedostatecznym jeszcze utworzeniu gospodarki, o niedostatecznym jeszcze rozwoju sił wytwórczych, aby mogły rozsadzić feudalne stosunki produkcji, o możliwości ich dalszego rozwoju jeszcze w ramach feudalnych stosunków produkcyjnych. Otóż o ile dotychczasowa analiza materiału pozwala na wysnuwanie wniosków, Śląsk pod względem upowszechnienia

<sup>19)</sup> Marx K., D. Kapital III, str. 850.

<sup>20)</sup> Stalin J., Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSSR, str. 29.

<sup>21)</sup> Porszniew B. F., K woprosu ob osnownom ekonomическом zakonie feodalizma, (Woprosy Istorii 1953, nr 6, str. 52 nn.).



renty pieniężnej przoduje wprawdzie w porównaniu z innymi ziemiami polskimi, ale podobnie jak na tych ziemiach, zwycięstwo jej nie jest jeszcze całkowite, a rola renty naturalnej zwłaszcza w niektórych okolicach zawsze jeszcze poważna.

Wskaźnik ten wydaje się być bardzo ważnym. Utrzymująca się w całej pełni feudalna własność ziemi i niepełne wkroczenie w okres renty pieniężnej mają w swoim pośrednim wyniku, cokolwiek byśmy powiedzieli niżej o pozycji politycznej miast — nienaruszoną w zasadzie przewagę polityczną klasy feudałów w kraju. „Bezpośredni stosunek właścicieli środków produkcji — pisze Marks — do bezpośrednich producentów zawiera w sobie ukryte podłoże całej struktury społecznej, a więc też politycznej formy stosunków zwierzchności i zawisłości“<sup>22)</sup>. Właśnie ta przewaga polityczna warunkowana określonym, nie zbyt zaawansowanym jeszcze mimo wszystko rozwojem sił wytwórczych, umożliwia klasie feudałów użycie typowego dla formacji feudalnej nacisku pozaekonomicznego, ustawodawstwa, dla działania w kierunku regresu ku rencie odrobkowej w momencie, kiedy ten regres będzie dla feudałów pożądanym. Całe tak ważne dla Śląska i Polski zagadnienie regresu nie może być słusznie zrozumiane bez zdania sobie sprawy z stopnia rozwoju gospodarczego w momencie, w którym się regres zaczyna. Przecenianie tego stopnia rozwoju czyniłoby regres nieprawdopodobnym, jeśli nie wręcz niemożliwym. Tymczasem regres ten jest faktem. W stosunku do Rzeczypospolitej zwrócono słusznie uwagę na sformułowanie Marksa, podkreślając wpływ, jaki na kraje o słabym stosunkowo rozwoju sił produkcyjnych wywiera wejście w orbitę rynku światowego, w zasięg działania narodów handlowych. Renta feudalna wbrew swej naturze poczyną wtedy pożerać nawet i tę część produktu dodatkowego, która „normalnie“ w ustroju feudalnym pozostaje do dyspozycji bezpośredniego wytwórcy i stanowi zasadniczy bodziec postępowych przemian<sup>23)</sup>. Eksport polskiego zboża na rynki zachodnie miał niewątpliwie taki właśnie skutek dla ukształtowania się u nas stosunków wiejskich w XVII stuleciu. Początki regresu do folwarku pańszczyźnianego pojawiają się jak wiadomo już w XVI w. Całkowite wycięczenie wsi i całkowity upadek gospodarczy kraju następowały powoli przy występowaniu szeregu innych hamujących bądź przyśpieszających go przyczyn.

Na Śląsku regres jest późniejszy i słabszy; występuje jednak zupełnie wyraźnie i to w ścisłym, choć pośrednim, związku z życiem

<sup>22)</sup> M a r x K., D. Kapital III. str. 842.

<sup>23)</sup> Tamże, str. 847.

gospodarczym reszty ziem polskich. Eksport zbożowy Śląska na rynki zagraniczne był utrudniony. Granica polityczna dzieliła Śląsk nie tylko od Gdańska ale od Szczecina. Ale rosnący i to szybciej niż w Polsce rynek wewnętrzny śląski, rosnące potrzeby miast nie zaspakały się miejscową produkcją rolną, żyły na przełomie XV i XVI w. zbożem polskim. W miarę odwracania się polskiego zboża od Śląska i eksportu jego na zachód, występują coraz wyraźniej braki zbożowe, drożyzna ziarna i chleba, słowem lokalna koniunktura dla produkcji, wywołana pośrednio eksportem polskim<sup>24</sup>). Skutki są takie same jak na innych ziemiach polskich choć nieco opóźnione: wzmagający się nacisk pozaekonomiczny szlachty na chłopą i regres do folwarku pańszczyźnianego<sup>25</sup>).

Regres ten to oczywiście i na Śląsku podstawa ekonomiczna, z której wyrasta reakcja w ideologii i kulturze, wyrasta kontrreformacja i ponowne krępowanie swobodnego rozwoju myśli ludzkiej, choć nieraz w osłonkach klasycyzujących czy italianizujących form. Ale stopień rozwoju sił wytwórczych przed regresem u początku okresu renesansu, ten sam jeszcze nie dojrzały do nieodwracalnych zmian stopień, który umożliwił regres, ma i swoją odwrotną stronę medalu. Właśnie dlatego, że ustrój feudalny nie wyczerpał jeszcze wszystkich swoich możliwości, że w ramach jego jest jeszcze możliwy postęp, obserwujemy zjawisko względnej postępowości ideologii części szlachty i włączanie się jej choć w sposób klasowo ograniczony w wielki renesansowy przewrót myślowy. A będzie to nie tylko „nowa“ szlachta, często pochodzenia miejskiego, czy związana z produkcją miejską, ale i stara, której dostatki opierają się jeszcze całkowicie na feudalnych stosunkach produkcyjnych, ale która w ramach tych stosunków ma jeszcze niejedno do zreformowania zwłaszcza po

<sup>24</sup> Małczyński K., Znaczenie ziemi śląskiej (tekst powielany).

<sup>25</sup> Por. Arnold St., Podłoże gospodarczo-społeczne polskiego Odrodzenia, Warszawa 1953; bieżące dyskusje czeskie nad periodyzacją dziejów Czech (przy czym historycy czescy biorą pod uwagę w pewnym stopniu i rozwój Śląska, stanowiącego wówczas część korony czeskiej) skłonne są początek regresu ku folwarkowi pańszczyźnianemu datować od połowy XVI w.: por. Černý B., Zprava z konference o periodisaci československých dejin, (Československý Čas. Histor. 1953, nr 2); Graus Fr., Pokus o periodisaci českých dejin v období feudalismu, (tamże); Holotik L., K periodisaci slovenských dejin v období feudalismu a kapitalismu, (Histor. Čas. Slov. Akad. 1953, nr 1). Na rozwój produkcji tkackiej na Śląsku w ramach wielkiej własności i w oparciu o rentę odrobnkową od końca XVI w. zwracają uwagę Zimmermann, Aus Blüte und Verfall d. Leinengewerbes in Schlesien, Wrocław 1885; Rusiński Wł., Tkactwo lniane na Śląsku do r. 1850, (Przegl. Zachodni 1949).

linii walki z feudałami duchownymi. Na Śląsku ma to dodatkowo wydźwięk; całkowite przejście na stronę reakcji oznacza tu dla szlachty przejście na stronę habsburską, na stronę pełnej solidarności z władzą polityczną feudałów niemieckich w kraju, oznacza postępujące poczucie tracenia więzi z krajem, stopniową zaturbowanie poczucia odrębności narodowej, germanizację. Otóż choć proces ten wśród feudałów śląskich w okresie renesansu jest znacznie posunięty naprzód, ostatecznie utrwała się dopiero z regresem. Wcześniej mamy jeszcze postępową myśl na szeregu dworów piastowskich, dość wymienić książąt opolskich, czy brzesko-legnickich, mamy jeszcze język polski i książkę polską na dworach, czy zamkach rycerskich śląskich<sup>26)</sup> mamy nawet niekiedy, choć tu najrzadziej, próby obrony polskiego stanu posiadania na Śląsku ze strony niektórych katolickich feudałów duchownych. Wszystko to osłabi pierwszą zapowiedź frontalnego ataku na ustrój feudalny, jakim był ruch husycki, osłabi ponownie druga zapowiedź tego ataku, jaką była reformacja i wojna chłopska w Niemczech, ale w ramach złożoności działania różnych czynników szczegółowych w poszczególnych wypadkach resztki tego względnie postępowego nurtu wśród feudałów śląskich mieć będą swoje echa jeszcze długo i zasługują na naszą rejestrację, czy reprezentuje je niefortunny kandydat do korony polskiej po Jagiellonach Henryk XI, w którym wedle jego własnego wyrażenia „krew polska jeszcze niekiedy gra“ i który sobie nie pozwoli narzucić zakazu jeżdżenia do Polski<sup>27)</sup>, czy już w XVII w. Łubieński, jeden z ostatnich szlacheckich obrońców praw Polski do Śląska, szczery, jak się zdaje, mimo że obronę tę prowadzi w ramach kombinacji politycznej, pozabawionej jakichkolwiek realnych widoków powodzenia<sup>28)</sup>.

Czy wszystkie powyższe zastrzeżenia w kierunku ostrożnego traktowania przemian na wsi śląskiej w okresie renesansu oznaczają, że przemiany te nie dawały podstaw do poważnego zaostrzenia walki klasowej na wsi? Bynajmniej, a może nawet wręcz odwrotnie. Właśnie cząstkowość przemian stwarzała podłoże dla tym silniejszego fermentu<sup>29)</sup>. Czynnikiem wysoce zaostrzającym sytuację była przy

---

<sup>26)</sup> Nehring Wł., Listy polskie śląskie XVI w., (Pamiętn. Liter. 1902).

<sup>27)</sup> Maleczyński K., Polityczna więź Śląska z Polską (Oblicze ziem odzyskanych II, Wrocław 1948, str. 102).

<sup>28)</sup> Czaplinski Wł., Szlachta, możnowładztwo i oficjalna polityka polska wobec Śląska pod koniec XVI i w pierwszej połowie XVII w., (Szkice Śląskie, Warszawa 1953, str. 271 n.).

<sup>29)</sup> Por. Małowist M., Zagadnienie kryzysu feudalizmu w XIV i XV w. w świetle najnowszych badań, (Kwart. Histor. 1953, nr 1).

tym duża nierównomierność rozwoju. Nie tylko w różnych częściach Śląska, ale w tych samych okolicach w dobrach poszczególnych feudałów duchownych lub świeckich, w dobrach tych samych feudałów w różnych wsiach, a nawet w jednej i tej samej wsi położenie chłopstwa różniło się bardzo i oscyloowało między położeniem częściowo wykupionego z ciężarów i zależności bogacza, a położeniem obciążonego najmem przymusowym a nieraz i pańszczyzną zagrodnika czy komornika. Zróżnicowanie gospodarcze i proletaryzacja części ludności wiejskiej, płynąca z wciągnięcia wsi w kontakt z rynkiem, spotykały się z naciskiem pozaekonomicznym pana feudalnego i jego tendencjami w kierunku regresu; wszystko razem w wielu wypadkach stwarzało sytuację, w której wystarczała iskra, aby wzniecić lokalny bodaj pożar, który choć nie był jeszcze w stanie zniszczyć gmachu feudalnego ustroju, groził mu przecież ustawicznie. W dziejach rozwoju postępowego nurtu kultury śląskiej w dobie renesansu będzie to bardzo ważny czynnik.

Rzućmy z kolei okiem na miasto śląskie, na rozwój produkcji rzemieślniczych w drobne kapitalistyczne przedsiębiorstwa podkreślając, że ta właśnie droga przeobrażania się wytwórcy w kapitalistę jest istotnie rewolucjonizująca<sup>30)</sup>. Podkreśla przy tym nie tylko rolę rozrastania się warsztatów cechowych, ale i rzemiosła pozacechowego. Badania nad stosunkami ogólnopolskimi zdają się zgodnie z tym przypisywać główną rolę w postępowym rozwoju miast polskich rzemieślniczemu pospólstwu<sup>31)</sup>. Jak ta sprawa przedstawia się na terenie śląskim? To, co w najlepszym razie znamy dotąd na temat tworzenia się zaczątków kapitalistycznej organizacji wytwórczości miejskiej, to znów, jak i w zakresie stosunków miejskich, zaledwie zarejestrowanie poszczególnych wzmianek źródłowych, pozwalających wszczęć dyskusję co do jakościowego charakteru zaobserwowanych faktów. Ale musimy pamiętać, że ograniczone i przejściowe tendencje do posługiwania się w rzemiośle pracą najemną występują bardzo wcześnie, aby wielokrotnie zanikać, że to samo można powiedzieć o tendencjach do rozwijania się nakładu.

I tu podobnie jak na wsi dopiero ilościowe określenie zjawisk, oparte na monografiach rzemiosła poszczególnych miejscowości, czy gałęzi wytwórczości, może dać nam jasny obraz. Szerokie pojawianie

<sup>30)</sup> Marx K., D. Kapital III. str. 366.

<sup>31)</sup> Por. Arnold St., Podstawy gospodarczo-społeczne odrodzenia polskiego; Małowist M., Rzemiosło polskie epoki odrodzenia, (referat na sesji naukowej poświęconej polskiemu odrodzeniu, tekst powielany); Herbst St., Miasta i mieszczaństwo odrodzenia polskiego, (tamże).

się wyrobów rzemiosła śląskiego na rynku polskim, fakty takie jak np. że pacholłowie starostwa są częściowo płatni sukniem sprowadzanym z Lwówka, a tkacze z Koźuchowa zakupują surowiec i sprzedają towary na rynku poznańskim, są niewątpliwie wskaźnikami, świadczącymi o rozroście warsztatów śląskich. Z drugiej strony lokalny rynek śląski z jego nie w pełni utowarowioną gospodarką chłopską każe nam i tu być ostrożnym w hipotetycznym szacowaniu ilościowej strony zjawisk.

Rozwój górnictwa dostarcza nam nieco więcej faktów świadczących o wykształcaniu się kapitalistycznych form organizacji pracy<sup>32)</sup>. Ale górnictwo przez swoją specyfikę, przez uzależnienie prawa wydobywania od zgody wielkiej własności, nie może nigdy całkowicie wyzwolić się z więzów feudalnych.

Z drugiej strony górnictwo jest tą dziedziną wytwórczości, rozwojem której interesuje się i poszerza ją nie tylko drobny wytwórca, gwarek, ale którą szczególnie silnie interesuje się na Śląsku w pewnym okresie kapitał kupiecki.

Jak wielką byśmy przypisali rolę rozwojowi rzemiosła, badając bazę gospodarczo-społeczną renesansu, nie możemy rzecz jasną pominąć roli kapitału kupieckiego: handlowego i lichwiarskiego. Marks w *Kapitale* wskazuje na różnorodną rolę, jaką kapitał ten może odegrać w rozwoju społecznym. W warunkach, które nie dają możliwości rozwoju kapitalistycznych form produkcji, może on, nie mając całkowitej tendencji do przechodzenia w kapitał przemysłowy, odegrać rolę pewnego bodźca rozwojowego<sup>33)</sup>. Rozwój handlu i kapitału handlowego w starożytności, rozwój handlu tranzytowego w Europie w dobie głęboko feudalnej, choć nie miały nic wspólnego z rozwojem kapitalizmu, z wytwarzaniem się ogólnonarodowych rynków, z po-

---

<sup>32)</sup> Z prac dawniejszych por. m. i. F i n k E., *Die Bergwerkunternehmungen der Fugger in Schlesien*, (Ztschr. f. Gesch. Schles. XXVIII); W u t k e H., *Die Bergunternehmungen Herzog Georg II v. Brieg*, (Silesiaca, Festschr. f. C. Grünhagen), Wrocław 1898; P t a ś n i k J., *Turzonowie w Polsce i ich stosunki z Fuggerami*, (Przewodn. Naukowy i Liter. 1905); t e n ż e, *Przedsiębiorstwa krakowian i ich stosunki z Fuggerami*, Kraków 1902. Z nowszych prac istnienie zaczątków układu kapitalistycznego na pokrewnym górniczym szesnastowiecznym rejonem Śląska terenie Słowacji przyznaje R a t k o s w pracy: *Prispevek k dejnam banskeho prava a bannictva na Slovensku*, Bratislava 1951; por. rec. P e s a k V., (Českoslov. Čas. Histor. 1953, nr 2); ostrożniej stawia sprawę Z i e n t a r a B., *Ze studiów nad historią techniki polskiego hutnictwa żelaznego*, (Przegl. Histor. 1952, nr 2) i w recenzji z pracy R a t k o s a (tamże XLIII, nr 3—4).

<sup>33)</sup> M a r x K., *D. Kapital III*. str. 366, 368.

wstawaniem narodów burżuazyjnych, posuwały jednak na pewnym etapie rozwój gospodarczy kraju. W tym razie i kupiecki patrycjat miejski, będąc jeszcze głęboko średniowiecznym feudalnym stanem, nie mając jeszcze nic wspólnego z burżuazją, mógł odgrywać rolę względnie postępową<sup>34</sup>).

Na zachodzie Europy w dobie odkryć geograficznych i zdobyczy kolonialnych kapitał handlowy spełnia niejednokrotnie rolę katalizatora procesu kształtowania się kapitalizmu, wchodząc na krwawą i drapieżną drogę akumulacji pierwotnej<sup>35</sup>). Poród nowych form okupiony ekspropriacją i krwawą krzywdą mas jest nie mniej ich porodem. Ale w innych krajach i w innych warunkach może tenże kapitał kupiecki odgrywać rolę hamulca rozwoju<sup>36</sup>). Wystąpi to mianowicie tam, gdzie poczynają się zarysowywać załączki układu kapitalistycznego na drodze rozwoju drobnych warsztatów rzemieślniczych, a równocześnie bezpośredni interes kapitału kupieckiego, ukazując mu nadal łatwe zyski w eksporcie, w imporcie czy tranzyście, nakazuje mu te załączki zwalczać<sup>37</sup>). W tym ostatnim wypadku patrycjat staje na pozycjach wybitnie reakcyjnych<sup>38</sup>), jako antagonistą nowego, mającego z czasem przerosnąć w burżuazję mieszczaństwa, jako sprzymierzeniec obrońców chwiejącego się ustroju feudalnego.

Akumulacja bogactwa w ręku kupieckiego patrycjatu miast śląskich była niewątpliwie duża, był przy tym ten patrycjat, zwłaszcza najsilniejszy gospodarczo patrycjat wielkich miast, językowo przeważnie niemiecki, w przeciwieństwie do pospółstwa językowo mieszanego z przewagą polskiego w szeregu miast i to w ogromnej większości polskiej biedoty miejskiej. Rola opartego o kapitał kupiecki patrycjatu wielkich miast śląskich zmienia się charakterystycznie w ciągu okresu od schyłku XIII do początków czy połowy XIV w. U schyłku XIII stulecia patrycjat ten niezależnie od jego niemieckiej narodowości daje poparcie Henrykowi Probusowi w jego walce z feudałami duchownymi<sup>39</sup>); daje to poparcie polskiemu księciu w ramach swoich zainteresowań przywilejami z prawem składu na czele; co więcej w ramach swoich handlowych interesów, o ile wiążą się one z Polską, lub drogą przez Polskę na wschód, niemiecki

<sup>34</sup>) Tamże, str. 35.

<sup>35</sup>) Tamże, str. 368.

<sup>36</sup>) Tamże, str. 364.

<sup>37</sup>) Tamże, str. 361.

<sup>38</sup>) Engels F., *Wojna chłopska*, str. 47.

<sup>39</sup>) Maleczyńska E., *Próby odbudowy państwowości polskiej w oparciu o Śląsk w XVIII w.* (Szkice Śląskie), Warszawa 1953.

patrycjat Wrocławia interesuje się nawet problemem poszerzania dzierżaw Henryka, problemem odbudowy królestwa polskiego. Interesuje się zresztą na pewnym etapie i możliwością włączenia miasta do królestwa Łokietka<sup>40)</sup>. Później Wrocław będzie popierał Luksemburgów w ich walce z biskupami wrocławskimi i zainteresuje się drogą Wenecja—Praga, podczas kiedy również niemiecki z języka patrycjat Krakowa popiera Kazimierza Wielkiego czy Jagiełłę; tego ostatniego nie tylko w walce z możnowładztwem o dziedziczenie tronu, ale i w walce z Zakonem niemieckim o drogę na Bałtyk czy w walce o drogę na Ruś<sup>41)</sup>. O cóż tu chodzi? Otóż napewno jeszcze nie o kształtowanie się ogólnonarodowego rynku, nie o kształtowanie się narodu burżuazyjnego, nie o rolę mieszczaństwa w tym procesie. To jest jeszcze głęboko średnio-wieczne miasto, dla którego rynek narodowy nie stał się jeszcze szkołą nacjonalizmu. Rola patrycjatu kupieckiego może tu być jeszcze niezależnie od jego narodowości pozytywna w polskim procesie dziejowym (tak w wypadku stosunku Wrocławia do Henryka Probusa czy Łokietka); ale może zależnie od konkretnych okoliczności stać się i negatywną (tak w wypadku późniejszego stosunku Wrocławia do Jana czy Karola Luksemburskiego).

Ale oto zaczyna wyrastać „nowe“. Rośnie właśnie od owych warstwatów rzemieślniczych, od ich zwiększającej się produkcji, od rosnących związków z rynkiem polskim. Pierwsze kielki tych zmian są dostrzegalne już w XV w. Dla wielkiego patrycjatu na Śląsku rzeczą główną jest jednak tranzyt i droga na wschód a później, po jej zamknięciu się ostatecznym, rabunkowa eksploatacja złóż metali Małopolski i Śląska, w czym celuje spółka turzonowsko-fuggerowska. To też na początku XVI w. zarysowują się nam bardzo ostro dwa przeciwstawne sobie na pozór zjawiska: zażarta „wojna“ handlowa patrycjatu Wrocławia z oficjalną Polską, broniącą interesów „swego“ patrycjatu handlowego i masowy przemyt towaru masowego użytku przez drobnego wytwórcę dla drobnego konsumenta.

Rozbieżność interesów gospodarczych zaostrza coraz bardziej antagonizm między kupieckim patrycjatem a rzemiosłem; coraz częściej pojawia się na polu walki klasowej biedota miejska. Tak jest w czasie powstania husyckiego w Czechach czy w czasie wojny

<sup>40)</sup> Małeczyński K., *Więź polityczna Śląska z Polską*, str. 91.

<sup>41)</sup> Małowist M., *Zarys polskiego procesu dziejowego XIV—XVIII w.*, (Pierwsza konferencja metodologiczna historyków polskich w Otwocku), Warszawa 1952, I, str. 372—3.

chłopskiej w Niemczech<sup>42</sup>). Masy ludowe polskie walczą wspólnie z masami niemieckimi, ale to nie zmienia faktu, że w wielu wypadkach podział klasowy pokrywa się z podziałem narodowościowym. To wszystko definiuje rolę kupieckiego patrycjatu Wrocławia czy Świdnicy na etapie XV czy początków XVI w. Jego potencjalnie pozytywna rola skończyła się. Staje w szeregu najbardziej reakcyjnych sił na Śląsku, w szeregu śmiertelnych wrogów husytyzmu w jednym szeregu z biskupem wrocławskim Konradem (zresztą do cna zniemczonym Piastem), czy później w jednym szeregu z biskupem Janem Rotem, czy w jednym szeregu z zaciętymi wrogami lewego skrzydła reformacji. Równocześnie rosną wsie w posiadaniu patrycjatu i mnożą się wypadki przechodzenia patrycjuszy w szeregi feudałów.

Podkreślona wyżej, utrzymująca się mimo stosunkowo większego niż w Polsce znaczenia politycznego miast, przewaga polityczna feudałów, wytyczała taką właśnie a nie inną drogę awansu społecznego jako dla mieszczaństwa najłatwiejszą.

Stąd, jak z jednej strony obserwować możemy uczestnictwo feudałów śląskich w postępowym nurcie kultury renesansowej, tak z drugiej nie każdy nurt kulturalny, dający się sprowadzić do jego „miejskiej“ genetyki musi koniecznie nosić znamiona postępu.

Czy są wyjątki? Oczywiście, że są. Są wypadki na Śląsku, choć nieliczne, że kapitał kupiecki interesuje się nieco produkcją przemysłową. Są wypadki pozytywnej kulturalnie roli patrycjatu handlowego, nie mającego nawet tych tendencji. Być może nawet, że do tych wyjątków należy Jan Turzo w niektórych okresach swej działalności, „opulentissimi civis Cracoviensis filius“, kiepski biskup, na którym kapituła nie może wymóc zakazu publicznej sprzedaży pism Husa, o wiele lepszy przedsiębiorca górniczy i świadomy propagator polskości na Śląsku. Postać jego wymaga zresztą badań. Wyjątki, gdziekolwiek je znajdziemy, nie zmieniają jednak postawy patrycjatu jako warstwy, postawy w polskiej czy niemieckiej kulturze Śląska zasadniczo reakcyjnej, negatywnej.

Nosicielem postępowej kultury renesansowej, jej chorążym będzie średnie mieszczaństwo Śląska, liczniejsze tu i silniejsze niż w reszcie Polski i etnicznie polskie. Do pozytywnej postawy średniego

---

<sup>42</sup>) Kowalik A., *Aus d. Frühzeit d. Breslauer Tuchmacherzunftes*, Wrocław 1938; Grünhagen C., *Zur Gesch. d. Breslauer Aufstandes v. J. 1418*, (*Ztschr. f. Gesch. Schles. XI*); Markgraf H., *Aus Breslaus unruhigen Zeiten*, (tamże XV); Bericht d. Stadtschreibers Chr. Hertwigk ü. d. Aufstand d. gemeinen Mannes im Jauer 1516, (tamże LXX); Kern H., *Schlesische Unruhen 1527/8*, (*Schles. Geschbl. 1909*, nr 2).



mieszczanstwa niemieckiego i jego stosunku do Polski i Polaków wrócimy jeszcze niżej. Z tym to średnim mieszczaństwem sprzymierzy się nieraz z „czerwonym sztandarem w rękę“ biedota miejska.

Na rozdrożu między postępowym rozwojem stosunków wiejskich a regresem wieś nie skrupowana jeszcze całkowicie przepisami prawnymi wyrzucała swą ludność licznie do miast. Miasto walczy nieraz przeciw przywiązaniu chłopca do ziemi, potrzebuje już nieraz bowiem rezerwowej siły roboczej, ale stojąc dopiero u progu nowej organizacji produkcji, krępowanej jeszcze całym aparatem feudalnych ograniczeń cechowych, nie wiele tylko tej ludności może wchłonąć na stałe. Badania nad liczebnością biedoty w miastach śląskich są dopiero w zaczątku. Ale wydaje się, że biedota była w niektórych, w takim zwłaszcza Wrocławiu już na przełomie XIV i XV w. bardzo liczna; czasem sprzymierzona z pospólstwem miejskim a czasem z nim skłócona, zawsze stanowiła poważny element zapalny gorącego uczestnika poruszeń wsi, z którą wiązały ją nieraz jakże żywe jeszcze bezpośrednie nici <sup>43)</sup>.

Już niemiecka literatura burżuazyjna, zwłaszcza starsza, wskazywała na liczne poruszenia na Śląsku w dobie wojny chłopskiej w Niemczech. Nowe badania polskie wskazują coraz dobitniej na wysokie wzniesienie fali walki klasowej, jakie wówczas miało miejsce i to w ścisłym związku z resztą ziem polskich. Badana te są dopiero w zaczątku i mogą przynieść jeszcze rewelacyjne niespodzianki. Już dziś wiemy, że nie tylko w okręgach górniczych, jak w okolicach Tarnowskich Gór czy Ziembie, ale i w innych rejonach dochodzi do poruszeń, w których wieś i miasto w sposób bardzo poważny podają sobie rękę.

Pełne zbadanie natężenia i dziejów tej walki jest niezbędną podstawą dla nowych badań nad kulturą renesansową na Śląsku; bez tego nie jest w ogóle do pomyślenia prawidłowe zrozumienie renesansu śląskiego tak w jego postępowym jak i w reakcyjnym nurcie. Wprawdzie krytyka niektórych prac Porszniewa przeprowadzona w Związku Radzieckim <sup>44)</sup> każe nam się strzec jednostronnego prze-

---

<sup>43)</sup> Por. Heck R., *Struktura klasowa i zawodowa ludności Wrocławia*, (Sobótka 1952); tenże, *Śląsk w czasach powstania husyckiego w Czechach*, (Szkice Śląskie, Warszawa 1953).

<sup>44)</sup> Przekłady polskie w *Zeszytach Historycznych Nowych Dróg* nr 4; K o s m i n s k i j E., *O zagadnieniu walki klasowej w epoce feudalizmu*; dyskusja nad artykułami Porszniewa opublikowanymi w *Izwiestja Akad. Nauk ZSSR*, ser. Ist. i Filoz. 1948—50; wypowiedź Porszniewa w *Woprosach Istorii* 1953,

ceniania walki mas chłopskich, nie powinna nas jednak prowadzić do niedoceny walki klasowej jako siły napędowej historii, ani do zapominania, że marksistowska nauka historii skupia swoją uwagę na dziejach mas pracujących.

Przechodząc do problematyki nadbudowy ideologicznej i kulturalnej trzeba na początku położyć raz jeszcze zastrzeżenie zasadnicze. Związków bazy z nadbudową nie wolno w poszczególnych wypadkach upraszczać. Pewnym zasadniczym tendencjom w rozwoju stosunków produkcyjnych odpowiadają zasadnicze nurty w kulturze czy ideologii. Jeśli chodzi natomiast o przynależność do tych nurtów poszczególnych jednostek czy nawet grup, definiuje je oczywiście bezwzględnie samo ich pochodzenie klasowe czy nawet wpływ bezpośredniego środowiska, choć są to sprawy ważne i pomijać ich w analizie nie wolno. Ale z drugiej strony mamy tu do czynienia z bardzo złożonym zjawiskiem oddziaływania najrozmaitszych wpływów i dążeń współistniejących w czasie na poszczególne jednostki, dążeń płynących nieraz ze środowisk klasowo im obcych; nadto nie można przeczać, że właśnie w owym okresie nic częstszego, niż — pod naporem różnych okoliczności, w pierwszej linii jednak pod naporem zaostrzającej się walki klasowej — przerzucanie się z obozu do obozu, ewolucja i przemiana początkowej ideologii danej jednostki w jednych wypadkach w kierunku postępowym, w innych w kierunku reakcyjnym. Nic bardziej niebezpiecznego, nic bardziej nie naukowego niż jakiegokolwiek schematyzowanie w badaniach szczegółowych. Ale liczenie się z współzależnością zjawisk, z ich ustawiczną zmiennością, tu szczególnie potrzebne, nie może oczywiście prowadzić do zagubienia przyczyn zasadniczych działających w ostatniej instancji, do wyeliminowania z rozważań zasadniczych praw rządzących rozwojem społecznym i zejścia na płaszczyznę autonomii czy przypadkowości zjawisk z zakresu kultury.

Wśród wartości, które różnią rozkwit kultury antycznej od renesansowego buntu, największą były niewątpliwie obudzone w procesie przekwitania feudalizmu nowe siły społeczne. I mimo roli hegemonu rewolucji burżuazyjnej, którą przyjdzie z czasem odegrać mieszczaństwu, nie można zapominać o roli mas ludowych, roli tarana burzącego bastiony starego ustroju. Stulecia wstecz, w dobie kryzysu ustroju niewolniczego masy te otrzymały odrobinę swobody pracy, jaką niosły feudalne stosunki produkcji, oraz olbrzymią dawkę narko-

tyku, jaką była, rozładowująca wystąpienia czynne i sankcjonująca ustrój feudalny, ideologia kościelna. Ale odrobina wolności pracy zrodziła gospodarkę towarową, gospodarka towarowa zrodziła wzrost potrzeb, możliwości ich zaspakajania przez klasy panujące, wzrost chciwości, wzrost wyzysku, wzrost nędzy i bunt. Herezja plebejska zrodzona z bezpośredniej nędzy, krwi i potu uderzyła pierwsza w kościół, w dogmaty i uderzyła tak śmiało, jak nie uderzy żaden z humanistów. Nieuczona, nie mająca pojęcia poza bardzo nielicznymi przedstawicielami o scholastycznej, czy klasycznej mądrości, nie mająca pozornie nic wspólnego z renesansem, była przecież taranem walącym z odwagą rozpaczony w twierdzę feudalnej nadbudowy. Heretyków można było palić na stosie i klasy panujące w stosunku do przedstawicieli herezji plebejskiej czyniły to szczególnie skwapliwie. Ale wyłomu uczynionego przez niech w autorytecie kościoła już naprawić się nie dało. Masy ludowe nie mogły w owej epoce, nie umiały tego wyłomu same wykorzystać. Wykorzystywało go jednak w sposób ograniczony i sobie właściwy słabe jeszcze wówczas mieszczaństwo sprzymierzone z częścią rycerstwa wciągniętego w gospodarkę towarową i buntującego się przeciw fiskalizmowi kościoła.

W ogniu zaostrażającej się walki przeciw rosnącemu uciskowi, do którego dała pole rozwijająca się gospodarka towarowo-pieniężna, wyrastał na Śląsku potężny strumień ideologii plebejskiej. Miała tu ona swoich ciekawych przedstawicieli już w XIV w.<sup>45)</sup> Później poważnym katalizatorem stał się wpływ nauki Husa<sup>46)</sup>. Dał on podstawę zarówno, używając określeń Engelsa, nurtowi herezji plebejskiej jak i herezji mieszczańskiej i na Śląsku dotrwał bardzo wyraźnie aż do czasów reformacji, dając podstawę lewemu skrzydłu<sup>47)</sup>. Wpływ słowiański na owe lewe skrzydło reformacji i to zresztą nie tylko na terenie Śląska, jest zagadnieniem niewątpliwie ciekawym, choć nie może przysłańać akcentów międzynarodowych, jakie od początku

---

<sup>45)</sup> Konrad, Schlesien und d. religiöse Opposition d. Malters, (Corbl. d. evangel. Kirche V); tenże, D. Einführung d. Reformation in Breslau u. Schlesien, Wrocław 1917; Arnold, Schlesien am Vorabend d. Reformation, (Corbl. d. evangel. Kirche IX); Meyer A., Studien z. Vorgesch. d. Reformation a. schles. Quellen, Berlin 1903; Dersch W., Schlesien am Vorabend d. Reformation, (Ztschr. f. Gesch. Schles. LXVIII).

<sup>46)</sup> Sazonowa A. S., Socjalno-politiceskije i nacionalne trebowannija w uczen Jana Gusa, (Kratkije soobsczeniija Institut. Sławianowiedienija Akad. Nauk. SSSR IX).

<sup>47)</sup> Maleczyńska E., Z dziejów Śląska na przelomie XV i XVI w., (Szkice Śląskie, Warszawa 1953).

zawierała ideologia taborycka, co właśnie sprzyjało szerzeniu się husytyzmu również i na terenach niesłowiańskich <sup>48)</sup>.

Dzieje radykalnej ideologii na Śląsku w dobie renesansu, ideologii, która musiała — rzecz jasna — w owej epoce przybierać formę religijną, formę radykalnej herezji, nie kończą się bynajmniej na trwaniu wpływów wojen husyckich. Domagają się szczegółowego zbadania dzieje braci czeskich, których działalność na Śląsku jest wcale znaczna już od lat siedemdziesiątych XV w. <sup>49)</sup>, a których ideologia w pierwszym okresie nie zawsze godzi się z rezygnacką postawą Chelczyckiego, (ideologią, która doprowadzi wreszcie do udziału ich w Polsce w zgodzie sandomierskiej), a zawiera szereg akcentów radykalnych. Z owymi początkami braci czeskich krzyżuje się i splata na Śląsku już od początku XVI w. ruch anabaptystów przybierający niekiedy wręcz groźne rozmiary i znów proszący się o szczegółowe przebadanie <sup>50)</sup>.

Wreszcie wymaga właściwego naświetlenia śląski rodzimy odłam różnowierstwa, schwenkfeldyści. Cała działalność i ideologia Kaspra Schwenkfelda jest mimo olbrzymiej literatury całkowicie zafałszowana obrazem rzekomego jej rozplywania się w jałowych dociekaniach dogmatyczno-teologicznych i marzycielstwie, w czym może później na terenie pozaśląskim ruch ugrzązł, ale co nie było w okresie najwcześniejszym główną charakterystyczną jego cechą; nie owo marzycielstwo w każdym razie, a radykalna ideologia społeczna, ściągają na samego Schwenckfelda i jego zwolenników wielorako powiązanych z anabaptystami trudności i prześladowania, jakie na nich spadają na Śląsku <sup>51)</sup>.

<sup>48)</sup> Smirnin M., Rewolucyonnyje otkliki gusitskich wojin w Giermanii, (Izwiestija Akad. Nauk SSSR 1951, nr 8, z. 4); tenże, Reformacija impieratora Sigismunda, (Sierednyje wieka III); tenże, Oczerki istorii političeskoj borby w Giermanii piered reformacjeju, Moskwa 1952; por. również Maleczyńska E., Ze studiów nad hasłami narodowościowymi w źródłach doby husyckiej, (Przegl. Histor. 1952).

<sup>49)</sup> Por. Łukasiewicz J., O kościołach braci czeskich w dawnej Polsce, Poznań 1853; Bidlo J., Jednota bratrská, I, Praha 1900; Müller J., Gesch. d. Bömischen Brüder I, Herrnhut 1931; Zelinka T. C., Česty českých bratří Jana Blahoslava a Mateja Červenki, Praha 1942; Rezek A., Eine Unterredung Böhmischer Brüder mit Joh. Hess, (Zschr. f. Gesch. Schles. XVIII); Kavka Fr., Husitske tradice, Praha 1952, str. 39, 50, 63.

<sup>50)</sup> Kofmane, Die Wiedertäufer in Schlesien, (Corrbl. d. evangel. Kirche III); Soffner J., D. Minorit Fr. M. Hillebrandt, Wrocław 1885; Bahlow, Die Reformation in Liegnitz, Legnica 1918.

<sup>51)</sup> Z bogatej literatury por. m. in. prace Wachlera A. (1633), Kadelbacha O. (1860), Cohna F. (1889), Hoffmanna F. (1897), Ecke K. (1911)

Dzieje radykalnej ideologii na Śląsku to zarazem dzieje jakże cennej dziś i ważnej tradycji wspólnej walki mas polskich i niemieckich. Wkład polski i słowiański w tę ideologię, wkład myśli husyckiej napełnia nas słuszną dumą. Ale nie możemy zapominać ani o niemieckich husytach, ani o polskich szwenkfeldystach. O wielkiej międzynarodowej wspólnocie bezkompromisowej walki o sprawiedliwość, prawdę i postęp.

Wysunęliśmy zagadnienie badania radykalnego nurtu ideologii na Śląsku jako nadbudowy walki klasowej prowadzonej przez najbardziej wyzyskiwanych na czoło jako zagadnienie podstawowe. I jest ono w istocie dziś dla nas podstawowym i najważniejszym problemem badawczym. Najważniejszym, ale nie jedynym. Badając nadbudowę kulturalną musimy nauczyć się dostrzegać zarówno pewne możliwości funkcji postępowej w procesie dziejowym, którą mógł jeszcze zachować w pewnych wypadkach średniowieczny patrycjat kupiecki, jak i jego w zasadzie reakcyjną już rolę. Musimy nauczyć się dostrzegać obie drogi narastania burżuazyjnych stosunków od strony rzemiosła i od strony kupca i rozumieć ich postępową na tym etapie choć zawsze ograniczoną klasowym lękiem przed wystąpieniem mas; musimy dostrzegać znacznie bardziej ograniczoną, ale przecie jeszcze niekiedy postępową rolę części klasy feudałów i to zarówno na płaszczyźnie ich funkcji jeszcze jako organizatorów życia w dobie rozwoju sił wytwórczych odpowiadającemu ustrojowi feudalnemu, jak i na płaszczyźnie wychodzenia niektórych z nich poza obręb swej klasy i takiego czy innego wiązania się z przeobrażającą się ku kielkom kapitalizmu produkcją towarową.

Dopiero z takich pozycji będziemy mogli ocenić właściwie całą barwną mozaikę kultury Śląska w dobie odrodzenia. I tu — prawie wszystko jest jeszcze do zrobienia. Prawie całą historię trzeba napisać na nowo, jak stwierdził już kilkadziesiąt lat temu Engels.

Dzieje reformacji na Śląsku mają olbrzymią niemiecką literaturę, którą trudno zestawiać: literatura ta przecież w swej ogromnej większości, jeśli nie wychodziła z pozycji wręcz kontrreformacyjnych (np. Soffner, Sepelt), to w najlepszym razie z zachowawczych, a często wręcz reakcyjnych społecznie pozycji luterzańskich (Anders, Konrad); poszczególne książki różnią się bardzo na korzyść względnego obiektywizmu pozycji (Kofmane) bliższych połowy XIX w., a schodzą na pozycje skrajnie reakcyjne w miarę wkraczania w okres imperiaлизmu; cała ta literatura jednakże nie zdobyła się na wskazanie kla-

i wreszcie Klugego (1917), stanowiące w pewnym stopniu etapy w ewolucji poglądów na Schwenckfelda i jego zwolenników.

sowego podłoża ruchu; tym bardziej nie zdobyła się na narzucające się po pracy Engelsa o wojnie chłopskiej w Niemczech wydzielenie dwu nurtów w reformacji śląskiej: plebejskiego i prawego skrzydła mieszczańsko-szlacheckiego, oraz klasowego podłoża kontrreformacji. Liczne monografie niemieckich działaczy reformacyjnych nie potrafią wydobyć jakże częstych we wczesnym okresie ich działalności i jakże ciekawych związków z lewym nurtem reformacji, żeby wymienić tylko Wawrzyńca Corvina czy Hessa. Nie potrafią uchwycić klasowej podstawy laicystycznych sekularyzacyjnych dążeń luterskiej prawicy reformacyjnej, która znów na Śląsku wcale nie jest jednolita, a reprezentuje cały wachlarz poglądów do skrajnej reakcji społecznej.

Cała olbrzymia praca rozszyfrowania klasowego oblicza niemieckich reformatorów na Śląsku leży jako poważne zadanie przed polskimi historykami jego dziejów.

Historiografia polska, o ile zajmowała się dziejami reformacji na Śląsku brała pod uwagę do niedawna jedynie aspekt narodowościowy sprawy, początkowo wychodząc z pozycji całkowicie reakcyjnych i identyfikując obronę polskości z obroną katolicyzmu, z czasem dostrzegając również śląskie różnowierstwo polskie i germanizacyjną rolę kontrreformacji<sup>52</sup>). Ostatnie dopiero badania poczynają pokazywać klasowe, mieszczańskie, a niekiedy wręcz plebejskie podłoża polskiego różnowierstwa na Śląsku i wskazywać na społecznie radykalne elementy w jego ideologii. Jest to znów olbrzymie pole do badań, których niepodobna jest prowadzić w oderwaniu od równoczesnego rozpatrywania całości ruchu różnowierczego na Śląsku.

Dopiero w zestawieniu z walką klasową, jaka toczy się w dobie renesansu na Śląsku i z radykalnym nurtem ideologii społecznej można należycie wyjaśnić i ocenić ów jakże żywy ruch umysłowy, który ogarnia Śląsk na przełomie XV i XVI w. W badaniach nad owym ruchem umysłowym przeważały jak dotąd prace poświęcone piśmiennictwu, czy literaturze pięknej (w powiązaniu z rozwojem szkolnictwa humanistycznego), czy nad rozwojem sztuk pięknych. Jest to oczywiście tradycja idealistycznego i formalistycznego podejścia do zagadnienia kultury renesansowej historiografii burżuazyjnej,

---

<sup>52</sup>) Spośród studiów nad różnowierstwem polskim na Śląsku cytujemy przykładowo: Grabowski T., Mapa polskich zborów na Śląsku (Reformacja w Polsce VII, VIII); Chmaj S., Ślązacy wśród braci polskich, Katowice 1936; Czaplinski W., Wpływ reformacji i kontrreformacji na stosunki narodowościowe na Śląsku (Przegl. Histor. 1949); por. ostatnio Gierowski J., Mieszczaństwo polskie na Śląsku.

nie doceniającej olbrzymiego światopoglądowego przełomu, jaki się tu dokonał. Czeka na przyszłych historyków śląskich pogłębienie, a raczej w wielu wypadkach rozpoczęcie i przeprowadzenie badań nad rozwojem nauk ścisłych, nad śląską fizyką, śląską astronomią i wczesnym rozprzestrzenianiem się myśli kopernicjańskiej, geografiami, podróżnictwem, medycyną, botaniką. Jest to pole tym wdzięczniejsze, że na nim właśnie — i nie bez powodu — rozwijały swą działalność elementy pochodzenia plebejskiego; że co więcej tu właśnie zaznaczał się często — jakże żywo — element polski <sup>53</sup>).

Piśmiennictwo renesansowe Śląska, tak polskie jak niemieckie potrzebuje też nowej, uwzględniającej klasowe podłoże jego ideologii analizy. Niemieckie opracowania tego piśmiennictwa zajęte poszukiwaniem italianizującego stylu wyjątkowo tylko zajmowało się ideologią pisarza a i to bez rozszyfrowania klasowej jej postawy <sup>54</sup>), Prace badaczy polskich dopiero równoległe z zainteresowaniem nurtem plebejskim w literaturze polskiej <sup>55</sup>) poczynają uważać piśmien-

<sup>53</sup>) Por. dawne, ale ciągle jeszcze wartościowe badania A. W. Hensche-la nad medycyną polską, zwłaszcza tegoż *Catalogus codd. medii aevi medicorum ac physicorum qui manuscripti in bibliothecis Wratislaviensibus asservantur*, I—II, Wrocław 1847; z prac polskich Barycz H., *Historia uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*, Kraków 1935; Birkenmajer A., *Astronomowie i astrologowie śląscy*, Katowice 1935; Buczek K., *Ślązacy w kartografii polskiej XVI w.*, Katowice 1937; Maleczyńska E., *Polskie naukowe i uniwersyteckie tradycje Wrocławia*, Wrocław 1947.

Dla badań nad nauką śląską ważny jest nowy etap w badaniach nad dziejami nauki, jaki otwarło stworzenie Komitetu Historii Nauki PAN; por. Opałek K., *Badania nad historią nauki, ich charakter, zakres, organizacja* (*Studia i materiały z dziejów nauki polskiej*, I), Warszawa 1953; Suchodolski B., *Problematyka badań nad nauką polską okresu odrodzenia*, (tamże); Modzelewski Z., *Tło społeczne rozwoju nauki w Polsce okresu odrodzenia*, Warszawa 1953; oraz referaty H. Barycza, K. Dobrowolskiego, S. Herbsta, B. Olszewicza, S. Szpilczyńskiego sekcji historii nauki sesji naukowej poświęconej polskiemu Odrodzeniu (teksty powielane).

<sup>54</sup>) Na czoło wysuwają się tu podstawowe prace Bauch'a, *Gesch. d. Breslauer Schulwesens in d. Zeit d. Reformation*, (Cod. dipl. Siles. XXVI), oraz tegoż, *Beiträge z. Literaturgeschichte d. schles. Humanismus* (*Ztschr. f. Gesch. Schles. XXVI, XXX, XXXI, XXXII, XXXVII—XL*); por. tegoż, *Bibliographie d. schles. Renaissance*, (*Silesiaca, Festschr. f. C. Grünhagen*), Wrocław 1898; por. również wyraźne nacjonalistyczne prace Thierse P., *D. nationale Gedanke d. schles. Humanisten*, Wrocław 1908; Werner H., *D. deutsch-polnische Grenzlandproblem in d. schles. Literatur im Zeitalter d. Humanismus u. d. Barock*, Wrocław 1918.

<sup>55</sup>) Por. Hernas Cz., *Stare i nowe prace o literaturze staropolskiej*, (Pamiętn. Liter. 1952, zesz. 1/2); Wyk'a K., *Tradycje postępowe literatury polskiej*,

nictwo polskie na Śląsku doby renesansu i reformacji za poważną część literatury polskiej<sup>56</sup>). Ale tu znów, podobnie jak w badaniach nad reformacją, nie wolno nam badań nad plebejskim piśmiennictwem polskim na Śląsku prowadzić w oderwaniu od całości plebejskiego piśmiennictwa na ziemi śląskiej. Odwrotnie we wzajemnych związkach polskiego i niemieckiego plebejskiego nurtu trzeba nam odnaleźć jeden z najcenniejszych elementów przeszłości Śląska. Jest to piękne pole do współpracy katedr historii polonistyki i germanistyki Uniwersytetu im. B. Bieruta we Wrocławiu, współpracy już się realnie zarysowującej, a w dalszym rzucie do współpracy historyków polskich i niemieckich.

Tak samo jak w dziejach piśmiennictwa i literatury w dziejach sztuki jest mimo olbrzymiej już istniejącej literatury naukowej bardzo wiele do zrobienia. Formalistyczne traktowanie zagadnień sztuki cechowało tak badania polskie jak niemieckie, łączyło się z nim tu szczególnie widoczne przecenianie wpływów, a z przecenianiem tym, nacjonalizm niemiecki i z drugiej strony znów polski<sup>57</sup>). Czy to ostatnie stwierdzenie ma oznaczać, że winniśmy zaprzestać wykrywania w sztuce śląskiej elementów polskich wiążących zabytki śląskie w jedną całość z zabytkami całej Polski? Łatwo oczywiście na drodze poszukiwania takich elementów popełnić wiele nacjonalistycznych i idealistycznych błędów. Ale samo założenie, że istnieją pewne zespoły cech nie tylko treściowych, ale i formalnych charakterystyczne dla polskiego renesansu, którymi mamy tedy prawo interesować się i na Śląsku, wydaje się być przyjęte przez marksistowskie badania nad sztuką<sup>58</sup>).

---

(tamże 1952, zes. 3/4); B a d e c k i K., Z badań nad literaturą mieszczańskoludową XVI i XVII w. (tamże); Z i o m e k J., Plebejskie początki renesansu polskiego, (Zeszyty Wrocławskie 1951, nr 2); B u d z y k K., Przełom renesansowy w literaturze polskiej, Warszawa 1953.

<sup>56</sup>) Dla całokształtu dziejów piśmiennictwa polskiego na Śląsku podstawową jest dotąd praca O g r o d z i ń s k i e g o, Dzieje piśmiennictwa śląskiego, Wrocław 1946; z prac nowszych por. R o m b o w s k i A., Zabytki śląskiej literatury mieszczańskiej, (Pamiętn. Liter. 1951, zes. 2), oraz G i e r o w s k i J., Mieszczaństwo polskie na Śląsku.

<sup>57</sup>) Od błędów tych niewolna jest i podstawowa jak dotąd dla dziejów sztuki śląskiej książka T. D o b r o w o l s k i e g o, Sztuka na Śląsku, Wrocław 1948; por. również M o r e l o w s k i M., Piastowskie rezydencje we Wrocławiu, (Sobótka 1952).

<sup>58</sup>) Por. Sprawozdanie z dyskusji na zjeździe historyków sztuki w listopadzie 1952, (Kwart. Histor. 1953, nr 1, str. 321). Bogactwo spornych zagadnień istniejących w nowych metodologicznie badaniach nad sztuką polską, oraz piętrzące się przed badaczami trudności unaoczniała dalsza dyskusja. Por. B u



Z zagadnieniem badań nad piśmiennictwem i sztuką renesansową łączy się bezpośrednio zagadnienie mecenatu. I pod tym względem w dziejach kultury śląskiej historiografia tak polska, jak niemiecka popełniła dużo kardynalnych błędów, nie dostrzegając klasowego oblicza mecenatu, a traktując zagadnienie nieraz czysto nacjonalistycznie. Tak było np. ze sprawą polskiego mecenatu kulturalnego na Śląsku przeciwstawianego nieraz mecenatowi niemieckiemu <sup>59</sup>).

Nie ulega kwestii, że mecenat jest z istoty swej narzędziem w rękach klas panujących, że ogranicza samodzielność plebejskich twórców, czyni z nich narzędzia klasy obcej ich własnemu nieraz pochodzeniu, ideologii mecenasów. Pod tym względem mecenat może nieraz odegrać rolę wsteczną, reakcyjną <sup>60</sup>). Ale z drugiej strony nie zawsze musi w warunkach feudalnego społeczeństwa odegrać rolę wsteczną. Rola jego jest oczywiście zależna od roli klasy, czy warstwy, której służy. O ile klasa ta czy warstwa odgrywa na danym etapie i w danych warunkach rolę względnie postępową i mecenat może ją odegrać. W związku z powyższym, czy to mecenat mieszczański na Śląsku, czy mecenat książąt piastowskich, zasługuje na baczną i niepowierzchną analizę, oczywiście z zachowaniem wszystkich zastrzeżeń, jakimi opatrzyć trzeba społeczną rolę feudałów i patrycjatu śląskiego w omawianym okresie.

Ale ani w badaniu wspólnoty form sztuki Śląska i innych ziem polskich, ani w badaniu klasowego oblicza mecenatu nie leży jeszcze rzecz główna. Leży ona w potrzebie powiązania nowych badań nad sztuką Śląska z rodzimym jej podłożem, z miejscową bazą społeczno-gospodarczą; w potrzebie śledzenia nie tylko jej italianizujących cech, ale elementów bezpośredniego, z otoczeniem powiązanego realizmu; w potrzebie docierania do wkładu plebejskich wykonawców dzieł sztuki głośnych mistrzów, czy nieznanymi plebejskich twórców dzieł anonimowych.

---

dzyk K., W sprawie syntezy sztuki polskiej czasów nowożytnych (Materiały do studiów i dyskusji z zakresu teorii i hist. sztuki 1953, nr 1), oraz dyskusja na sesji naukowej poświęconej polskiemu odrodzeniu, jaka rozwinęła się nad referatem Z. Kępińskiego i G. Chmarzyńskiego, Sztuka polskiego odrodzenia (tekst powielany). Por. również referat H. i S. Kozakiewiczów, Historyczny rozwój badań nad sztuką polskiego odrodzenia (tamże). Por. także Piwocki K., Zagadnienie rodzimej twórczości w badaniach nad polskim renesansem, (Biull. Inst. Hist. Sztuki nr 4).

<sup>59</sup>) Por. m. i. uwagi E. Maleczyńskiej o mecenacie Turzona, Polskie naukowe i uniwersyteckie tradycje Wrocławia, Wrocław 1947; w pewnym stopniu również Morelowski M., o. c.

<sup>60</sup>) Por. Ziomek J., St. Łempickiego studia nad renesansem.

W ślad za historykami radzieckimi polscy historycy marksiści, a wśród nich historycy Śląska muszą uświadomić sobie coraz silniej, że historia pisana ze stanowiska mas pracujących, to nie tylko dzieje ich krwawego ucisku i wyzwolenczej walki, ale i dzieje twórczego wkładu tych mas w budownictwo kultury na przestrzeni wieków, kultury, której olbrzymiego dorobku stają się dziś dziedzicami i kontynuatorami<sup>61</sup>). Nie możemy oczywiście zapomnieć, że warunki społeczeństwa klasowego nie dawały się nigdy w pełni rozwinąć talentom wyrosłym z mas ludowych, że zacieranie pod tym względem różnic między wczoraj i dziś przez niezgodne z prawdą i warunkami minionych epok wyolbrzymianie wydobytych ze źródeł szczegółów mogłoby się stać wielkim i niebezpiecznym błędem historiografii. Ale z drugiej strony nie ulega kwestii, że historiografia burżuazyjna umniejszała i ten wkład, który nawet w warunkach społeczeństwa klasowego masy ludowe dawały w rozwój kultury i wydobyc go jest naszym obowiązkiem.

W pracy swej o ekonomicznych problemach socjalizmu w ZSRR stwierdza Józef Stalin, że „w dziedzinie ekonomicznej odkrycie i zastosowanie nowego prawa godzącego w interesy kończących swój żywot sił społeczeństwa napotyka na gwałtowny opór ze strony tych sił“<sup>62</sup>). Nadbudowa ideologiczna okresu renesansu nie niosła jeszcze odkrycia nowych ekonomicznych praw, bo na danym etapie było to niemożliwe. Ale była pierwszym ważnym krokiem do ich odkrycia, początkiem drogi myśli ludzkiej. Wystarczyło zrobienie tego pierwszego kroku, aby obudzić wściekły opór starych sił, wywołać kontrreformację i reakcję jezuicką. Opór był zresztą starszy niż jezuici. Począł się stosem Husa w Konstancji, znalazł się w reakcyjnym nurcie „humanizmu“, sprowadzonego do formalnego naśladownictwa antyku wraz z przejmowaniem społecznej ideologii klas panujących o ustroju niewolniczym, podjętym na Śląsku, czy to przez „renesansowe“ szkoły katolickie z biskupią Nysą na czele, czy później przez jezuitów, humanizmu wytrzebionego z szerokich lotów, z zainteresowań przyrodniczych, który przestał kształcić olbrzymów, a kształcił karłów. Bez bacznej analizy owego nurtu dywersji i samoobrony klas panujących nie zrozumiemy renesansu śląskiego.

Dla przykładu, ile tu ciekawych fascynujących zagadnień, pozwolę sobie za czeskim historykiem marksistą Kavką przytoczyć

<sup>61</sup>) Por. Kancewicz J., Wśród czasopism radzieckich, (Nowe Drogi 1953, nr 5), oraz Piwocki K., O historycznej genezie polskiej sztuki ludowej, (Studia z hist. sztuki polskiej Państw. Instytut. historii sztuki), Wrocław 1973.

<sup>62</sup>) Stalin J., Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSSR, str. 6.

jedno tylko. Kavka<sup>63)</sup> napiętnował wyraziście dywersyjną rolę, jaką odegrała w dziejach Czech a i Śląska Historia Bohemiae Eneasza Sylwiusza w pozornie nowoczesnych formach służąc obronie starej bazy. Czy jest przypadkiem, że właśnie Eneaszy Sylwiusz był pierwszym ojcem uznania Odry za granicę językową polsko-niemiecką na Śląsku już w późnej epoce feudalnej, określenia z gruntu fałszywego, ale i zgodnego z całą antysłowiańską ideologią późniejszego Piusa II, powtarzanego mechanicznie przez szereg niemieckich i polskich autorów olśnionych pozorami erudycji Eneaszy, określenia, spod którego nacisku dopiero dziś nieśmiało poczyna się wydobywać historiografia polska.

Owe renesansowe uproszczenia Eneaszy, drobiazg to, ale jakże wymowny.

Wreszcie kilka słów uwagi dla tak fascynującego problemu, jakim jest problem narodowościowy na Śląsku w dobie odrodzenia.

Etniczna polskość mas ludowych Śląska, postępująca coraz germanizacja klas panujących i związek walki klasowej z wielokrotnie występującą walką przeciw uciskowi narodowościowemu, nie wyczerpuje tu zagadnienia. Nie wyczerpuje go również wspólna walka polskiego i niemieckiego chłopstwa czy biedoty miejskiej i obiektywne znaczenie walki klasowej mas niemieckich Śląska dla polskiego procesu dziejowego.

Specyficzne związki gospodarcze Śląska z Polską, o których mówiliśmy wyżej i istnienie tu silnego polskiego rzemieślniczego mieszczaństwa pozwalają postawić jakże pasjonujące pytanie w kierunku, czy zaczątki wytwarzania się polskiego narodu burżuazyjnego, jeśli o nich w ogóle w dobie odrodzenia możemy mówić, nie objęły także Śląska, więcej, czy na tym terenie nie dadzą się najsilniej obserwować.

Nie możemy oczywiście pominąć pytania, czy i o ile istnieje i działa w tym okresie na Śląsku niemiecka świadomość narodowościowa. Jest i działa na pewno. Ale bardzo ciekawym zagadnieniem jest zwrócenie uwagi na dwie postacie bardzo ściśle powiązane z bazą klasową, na której wyrastają. Jest ona dwójaka. Jedna baza to reakcyjny obóz feudałów i wielkiego patrycjatu. Jak polska szlachta kreował się on narodem niemieckim i porósł w specyficzny feudalny nacjonalizm klasy uciskającej pełnej nienawiści i pogardy do uciskanych ludzi innej narodowości, nienawiści i pogardy, które są mier-

---

<sup>63)</sup> K a v k a Fr., Husitska revolucni tradice, Praha 1952, str. 37.

nikiem ustawicznego choć może nieświadomionego lęku. To nacjonalizm Rota czy Cureusa.

Ale jest i inna świadomość narodowościowa niemiecka, wyrastająca w kręgach rzemieślniczego mieszczaństwa, świadomość narodowościowa niewątpliwie istniejąca u Korwinusów, Steinów i Hessów i wielu innych. Na niwie tej świadomości, która w klimacie kultury odrodzenia nie przerosła wcale w nacjonalizm przyszłej burżuazji, która ma jeszcze rumieńce postępowości i uczciwości, startującej dopiero w walce o nowe klasy, jakże często wyrastają przejawy przyjaźni polsko-niemieckiej, wzajemnej doceny kulturalnej, przyjaźni, doceny myśli. Dość wspomnieć śląskie przyjaźnie Kopernika czy Modrzewskiego, dość wspomnieć znane a tak żywe związki humanistów śląskich również niewątpliwych Niemców z uniwersytetem Jagiellońskim i ich przywiązanie do Krakowa.

To wszystko możemy i powinniśmy wydobyć z zapomnienia.

W badaniach, które są przed nami, nowej nauce polskiej przyjdzie nie tylko zużytkować, ale i pogłębić i uzupełnić dotychczasowe wyniki historiografii polskiej, mówiącej o polskości mas ludowych Śląska, a nawet części klas panujących w okresie renesansu, o związkach gospodarczych z Polską, o związkach kulturalnych Śląska z uniwersytetem krakowskim, czy innymi ośrodkami polskimi. Im silniej jednak w badaniach nad okresem renesansu na Śląsku staniemy na pozycji metodologii marksistowskiej, im dalsi będziemy od wszelkiego nacjonalizmu, im ostrzej wyodrębniemy z kultury renesansowej elementy reakcyjne, im silniej zwrócimy uwagę na to, co w renesansie typowe w rozumieniu dialektycznym i najbardziej dla nas cenne: na jego elementy rewolucyjne, korzeniami tkwiące w masach pracujących, tym więcej miejsca w dziejach odrodzenia śląskiego zajmie twórczy wkład polski, tym wyraźniej zarysują się pozytywne związki postępowych elementów niemieckich i polskich, tym wyraźniej zaburcze nacjonalistyczne zakusy wystąpią jako ideologia elementów społecznie i kulturalnie reakcyjnych.

STEFAN INGLÓT

## PRODUKCJA ROŚLINNA I ZWIERZĘCA NA DOLNYM ŚLĄSKU W DRUGIEJ POŁOWIE XVI w.

Książka rolnicza Marcina Grossera pt. „Kurtze und bardzo proste wprowadzenie do gospodarstwa wiejskiego“<sup>1)</sup> omawia chłopską gospodarkę rolną w drugiej połowie XVI wieku we wsi Szewce na Dolnym Śląsku z uwzględnieniem również najbliższej okolicy. Gdy znana nam dotąd literatura rolnicza okresu czasu od XVI—XVIII w. zajmuje się wyłącznie lub prawie wyłącznie pańską gospodarką folwarczną, to Grosser całą swoją uwagę poświęcił chłopskiemu gospodarstwu rolnemu. Z tego powodu jego książka jest unikatem nie tylko w śląskiej ale i europejskiej literaturze rolniczej. Jest rzeczą charakterystyczną, że nie weszła ona do „Hausväterliteratur“<sup>2)</sup>, a w dotychczasowej nauce była prawie nieznaną i niewykorzystaną. Tymczasem, dając stosunkowo obszernie wiadomości odnośnie do rozwoju sił wytwórczych ma ona podstawowe znaczenie dla dobrego poznania dziejów wsi śląskiej w okresie Odrodzenia. Zwraca przede wszystkim uwagę na pracę śląskiego chłopca-rolnika w swym gospodarstwie rol-

---

<sup>1)</sup> Pełny tytuł dzieła Grossera: „Kurtze und gar einfeltige anleytung zu der Landwirtschaft: beydes im Ackerbaw und in der Viehezucht: Nach arth und gelegenheit dieser Land und Orth Schlesien: Wie man gemeinlich die Ecker zubawen: und wo man jede Arth des Getreydes hin zu seen auch Wie man gewöhnlich das Viehe zu ziehen, zu nehren und zu füttern pfleret. Durch Martinum Grossern, Pfarrerrn zu Schewitz im Breslawischen Fürstenthumb gelegen 1590.

<sup>2)</sup> W dziełach zaliczonych do tej literatury można było znaleźć wszystko, co dotyczyło tak folwarcznego gospodarstwa rolnego jak i samego zarządu pańskiego domu. Miały one wówczas wybitnie encyklopedyczny charakter, a na pierwszy plan wysuwał się w nich zawsze gospodarz domu (Hausvater) kierujący tak zarządem domu jak i gospodarstwem rolnym.

nym odpowiadając na pytanie, jak wyglądała chłopska technika produkcji roślinnej i zwierzęcej w omawianym czasie.

Czytając ten „elementarz rolnictwa“ — jak określa swą książkę Marcin Grosser — wchodzimy w dziedzinę prawie wyłącznie roślin zbożowych, częściowo okopowych i przemysłowych uprawianych przez chłopów na Dolnym Śląsku w XVI w., a w szczególności w Szewcach, wsi leżącej o 15 km od Wrocławia w powiecie trzebnickim. Z drugiej strony dowiadujemy się, jakiego rodzaju bydło, trzodę chlewną i drób chowali tam chłopci, jakie było ich przeznaczenie i jaki pożytek. Poznajemy więc warsztat produkcyjny chłopski łącznie z narzędziami produkcji, z wyjątkiem zabudowań mieszkalnych i gospodarskich oraz domowego inwentarza martwego.

Z drugiej strony omawiana książka — wedle samego Grossera — ma liczne braki<sup>3)</sup>. Nie ma w niej omówienia chłopskiego ogrodnictwa i sadownictwa, gospodarki łąkowej i pastwiskowej, gospodarki bartniczej i pasieczniczej, elementarnych przemysłów rolnych, rozwijających się prawie w każdym chłopskim gospodarstwie, choćby opisu produkcji oleju czy przedziałnictwa, czy tkactwa oraz użytkowego rzemiosła wiejskiego. Natomiast jej główną zaletą jest to, że zostały w niej omówione dwa podstawowe działy chłopskiej gospodarki: roślinna produkcja polowa i produkcja zwierzęca i to nie na podstawie tego, co o tym już pisano, ale na podstawie znajomości rzeczy i faktycznie istniejących stosunków. Grosser napisał o tym następująco: „choć bowiem wyszło już wiele książek tego rodzaju w różnych językach, to jednak większość ich lub większa część ich treści jest, jak się mówi: *neque coeli nostri neque soli nostri*“. „W książce mej pokazuję, co według śląskiego zwyczaju krajowego było przestrzegane i powinno być przestrzegane“. Oto najlepsza ocena samego autora wartości jego zapomnianego dzieła.

### Uprawa roli i roślin we wsi Szewce

W pierwszej części swej pracy Grosser przedstawił: „jak i kiedy stosownie do warunków Śląska, a w szczególności wsi Szewce należy rolę uprawiać i przysposabiać, również gdzie powinno się siał poszczególne gatunki zboża“. Opis uprawy roślin w Szewcach dzieli na oziminy i siewy jare. Taki podział stosowany wówczas zapewne powszechnie przez rolników-praktyków opierał się jedynie na kryterium czasu uprawy roślin. W ustępie „Ozimina“ omawia kolejno uprawę:

<sup>3)</sup> M. Grosser, Ustęp: „Candido et Benigno lectori S.“.

pszenicy, żyta, ozimego jęczmienia <sup>4)</sup>. Przy czym zaznacza, że pszenica lubi najlepsze grunta, a udaje się najlepiej na 3-letnim gnoju, zaś żyto lepiej się udaje na piaszczystych i lekkich gruntach, jednak również podobnie jak pszenica nawożonych. Ze sposobu i opisu miejsca poświęconego nań wynika, że uprawa ozimej pszenicy i żyta była powszechnie stosowana i może na równi. Wspomina tu również o jęczmieniu ozimym, specjalnym na zimę odpornym gatunku, który lubi ziemię dobrą i tak nawiezioną jak pszenica. Jednak, o ile się udawał, co zdarzało się rzadko, nie przynosił plonu więcej niż pszenica. Dlatego miejscowi chłopci nie mieli do niego przekonania i uprawiali go rzadko. Dojrzewał około św. Jana (24 czerwca), dziewięć lub dziesięć dni wcześniej niż żyto. Szczegółowiej dla pszenicy i żyta omawia rodzaj gleby, nawożenie, czas i sposób uprawy, w szczególności orki i bronowania, oraz robienia bruzd, czas i ilość wysiewu oraz maksymalny plon. Pszenicy i żyta wysiewali chłopci na jednostkę gruntową jednakową ilość, a mianowicie na polu rozmiarów mniej więcej dziesięć zagonów <sup>5)</sup> wysiewali półtora korca miary wrocławskiej tych zbóż <sup>6)</sup>. O plonach mówi tylko odnośnie pszenicy, a mianowicie ze zdania: „aby przyniosła plony pięćdziesięcio i sześćdziesięciokrotne“, można wnioskować, że maksymalne plony jakie wówczas osiągnano wynosiły na Dolnym Śląsku z jednego ziarna 5—6 ziarn. Nie potrzeba podkreślać, że to zdanie o plonach mogło być jednak również zwykłym zwrotem retorycznym. Natomiast warto zwrócić uwagę na występujące u Grossera powszechne wówczas mniemanie, że na dobrym

---

<sup>4)</sup> M. Grosser, Kurze und gar einfältige Einleitung zu der Landwirtschaft. Druk w Zgorzelcu, 1590, bez stron. Ustęp: Um zum ersten Winterung.

<sup>5)</sup> Termin pole w braku innego lepszego tłumaczymy z niemieckiego Hübengewende, wyrazu złożonego z Hube — Hufe i Gewende. Jednostka gruntowa Hufe — łan tj. 30—40 i kilku morgów. Wyraz Gewende jest starym wyrazem oznaczającym kawałek roli, który uprawia się naraz. Wyraz pochodzi od wenden — „zawracać“ pług na końcu i początku pola. Gewende służy również do określenia wielkości pola z tym, że jest przede wszystkim miarą długości, a nie szerokości. Dlatego Grosser podaje szerokość osobno, wymieniając zwykle pole mające dziesięć zagonów. Zbliżywszy się do uściślenia rozmiarów zagonu, a tym samym w pewnej mierze i pola, jeśli podamy, że zagon na Śląsku w XVIII w. miał następujące rozmiary: 250 kroków długości i 10 stóp czyli 5 śląskich łokci szerokości; na jeden śląski mórg liczone wówczas takich zagonów 8. (Oekon. Nachrichten der Patriot. Gesellschaft in Schlesien t. V, Wrocław 1777, str. 45).

<sup>6)</sup> Korzec wrocławski — sheffel — 74,8743 litrów; 12 shefli — 1 małdrat.

gruncie trzeba wysiewać więcej ziarna siewnego niż na gruncie gorszym. Dopiero w drugiej połowie XVIII wieku doszli śląscy rolnicy do przekonania — dziś powszechnie znanego — że na lepszej i lepiej nawiezionej roli należało wysiewać mniej zboża niż na roli gorszej.

O wiele więcej miejsca poświęca Grosser jarym siewom <sup>7)</sup>. W tej grupie opisuje uprawę następujących roślin: owies, wyka, soczewica, jęczmień jary lub pospolity, pszenica jara, proso, groch, manna, żyto jare, gryka. Jest to spis wcale bogaty. Ich zastosowanie i przydatność dla ludności i zwierząt domowych nie była jednakowa, stąd też zapewne pochodzi to, że ich opisowi poświęcił Grosser niejednakową ilość miejsca. Może nawet porządek, w jakim je opisał, był uzależniony od stopnia ich przydatności w rolnym gospodarstwie domowym.

Zaczynając od uprawy owsa, który służył głównie jako pożywienie dla koni, objaśnia, że udaje się on na różnych gruntach, ale czym lepsza ziemia, tym obficie rośnie. Na jedno pole o dziesięciu zagonach wysiewano półtora korca owsa miary wrocławskiej albo jeden korzec i trzy ćwierci zależnie od warunków roli. Znowu powtarza znane nam już błędne mniemanie, że wysiewać należy więcej owsa na grunta ciężkie i dobre, mniej na grunta liche. Wedle jego opisu orze się pole pod owies wiosną. Bronuje się tak dokładnie jak pod oziminy. Bruzd zagonowych się nie robi, najwyżej robi się pługiem bruzdy wodne w poprzek pola. Wymienia trzy gatunki owsa: 1. najlichszy, włochaty, czarny owies, którego, jak zauważa, w Polsce rośnie najwięcej <sup>8)</sup>, 2. zwykły, najlepszy, uprawiany najwięcej w Szewcach i okolicy; 3. wczesny, dobry, dojrzewa wcześniej 14 dni od owsa zwykłego razem z pszenicą.

Wykę siano dla koni, które lubią ją tak samo jak owies. Wydawała dobre plony na dobrych gruntach i dobrze nagonionych. Chłopi w Szewcach siali zwykle mieszankę owsa i wyki jako paszę dla bydła względnie koni.

O soczewicy ledwie wspomniał podkreślając, że w Szewcach i okolicy nie używa się jej do gotowania lub na jarzynę, bo ma przykry smak i zapach. Jedynie dają ją młodym owcom, gdy uczą się jeść. W ogólności z powodu dużych wymagań i małego pożytku sieje się ją tam mało i rzadko.

Więcej uwagi poświęcił następnie uprawie jęczmienia jarego lub pospolitego, który wymagał gleby dobrej jak pszenica i dobrze na-

<sup>7)</sup> Grosser M., Ustęp: Von der Sommersaats.

<sup>8)</sup> Jest to bodaj chronologicznie najwcześniej w literaturze wymieniony gatunek owsa polskiego.



wiezionej tegorocznym gnojem. Zajmuje się terminem siewu i związanymi z tym zwyczajami, krytykując panujące przesady. Szczegółowiej omówił sposoby uprawy jęczmienia, którą zaczynano jeszcze przed zimą. Podaje trzy sposoby wysiewu jęczmienia: 1. na polu przewróconym przed zimą zaorują jęczmień pługiem i bronują; 2. przewrócone przed zimą pola bronują, następnie na tym sieją jęczmień, zaorują go i znowu bronują, 3. orzą bronowane pola przewrócone, robią zagony, sieją jęczmień i bronują. Grosser zauważa, że pierwszy sposób siania sam wypróbował z dobrą korzyścią. Mało mówi o jarej pszenicy, którą chłopci nazywali pszenicą letnią lub wczesną, bo dojrzewała wcześniej niż inne zboża.

W Szewcach i najbliższej okolicy chłopci jej nie siali. Jedyne — jak zauważa — uprawiali ją podobno niektórzy biedni chłopci (zagrodnicy i chałupnicy) w ziemi strzeleckiej i nyskiej po to, by zebrany plon wcześniej sprzedać i mieć pieniądze na koszty zebrania z pola innych zbóż. Chodziłoby tu może o wynagrodzenie bogatych chłopów, którzy zwozili je biednym chłopom z pól w okresie gorących prac żniwnych, gdy koszty zwózki były dość wygórowane. Pod tą jarą pszenicę, nazywaną przez chłopów wczesną albo letnią, uprawiano pole podobnie jak pod jęczmień. Grosser zauważa, że „podobno jest ona mało wydajna i nie jest tak dobra jak pszenica ozima, dlatego zajmuje się jej uprawą niewielu chłopów“<sup>9)</sup>).

Jak widać ze szczegółowego opisu dużą uwagę przywiązywano do uprawy prosa. Uprawiano go powszechnie zapewne na przeróbkę kaszy jaglanej. Cena na proso była zawsze wysoka. Jeśli równała się prawie cenie pszenicy, to przede wszystkim ze względu na jego dużą plenność. Gdzie urodzaj był dobry, to często pół korca wsianego prosa dawało plon dwa małdry<sup>9a)</sup>. Nie było zboża, które by dawało większy plon. Nie wydaje się raczej, by mielono je na mąkę — jak to robiono u Słowian dość powszechnie w okresie wczesnofeudalnym — choć jeszcze i Kluk w XVIII wieku wspomina o cieście

---

<sup>9)</sup> Zauważyć trzeba, że opis Grossera, dotyczący jarej pszenicy, nie bardzo godzi się z tym, co o niej wiemy. Przede wszystkim pszenicę jarą zbiera się stosunkowo późno — około dwa tygodnie później od ozimej; nie mogła przeto być sprzedawana na koszt zwózki innych zbóż. Następnie jeszcze do początków XX w. biedni chłopci w okolicach o niskiej kulturze rolnej chcąc mieć pszenicę, a nie mając możliwości zasiania pszenicy ozimej, siali jarą. Brali pod nią oczywiście role niedoprawione, z góry przesądając gorsze wyniki.

<sup>9a)</sup> Małdr śląski — 12 szefli albo korcy miary wrocławskiej, 48 ćwiertni; korzec wrocławski — 74,8743 litrów.

z prosa, które „chyba ciepłe jeszcze może być zażyte“<sup>9b)</sup>). W wyjątkowych wypadkach używano go jako karmy dla drobiu. Proso jest rośliną bardzo delikatną. Wymaga dobrej i żyznej gleby, dobrej uprawy i dużej pieczołowitości. Grosser zaznaczył, że „żadne zboże lub jarzyna nie udaje się lepiej lub niszczej łatwiej niż proso“. Jak wielką wagę przywiązywali chłopci do jego uprawy, świadczy szereg przesądów i staroświeckich zabobonów związanych z terminem i sposobem jego wysiewu. W Szewcach i okolicy siano proso późną wiosną, po zasianiu wszystkich zbóż jarych, zwykle koło Wniebowstąpienia albo nawet dopiero koło Zielonych Świąt. Wtedy dopiero zaczynały się ciepłe noce i padały ciepłe deszcze, których wymaga proso, bo „inaczej zamarznie łatwo albo zostaje zalane zimnym deszczem“. Tu nasuwa się uwaga, że przez porównanie z dzisiejszym stanem klimatu możnaby wnioskować, czy w okresie trzystu pięćdziesięciu lat nastąpiły duże zmiany w klimacie Śląska. I raczej odpowiedź nasuwałaby się taka, że te zmiany były minimalne albo ich wcale nie było. Grosser krytykuje przesady i zabobony, z jakimi liczyli się miejscowi chłopci przy oznaczaniu terminów siania prosa. Zauważa nadto, że nawet doświadczenie nie doprowadza do niczego i wykazuje często coś przeciwnego. Udanie się lub nie udanie prosa warunkują zawsze przyczyny naturalne.

Znano i uprawiano w Szewcach i okolicy jeden rodzaj prosa, mianowicie mieszanek żółtego i czarnego. Było to proso, które i lepiej się rodziło i było smaczniejsze. Znano również wówczas ber czyli gatunek prosa podłego, które od zwykłego prosa tym się różni, że ma liście kosmatsze i ostrzejsze oraz wyrasta w długie kiście, w których ziarno jest gorsze i w znacznie mniejszej ilości.

Proso musi być dobrze wysuszone na słońcu i wnet wymłócone, bo inaczej staje się stęchłe i cuchnące. To samo ma się ze słomą prosianą, która w dobrym stanie jako tzw. prosianka stanowi dobrą karmę dla bydła.

Uprawa roli pod proso była dokładna, mniej więcej taka jak pod jarą pszenicę i jęczmień. Przed zimą przeorywano rolę i zostawiano ją, by przez mrozy stała się kruchą; przed siewem na wiosnę przedzierano ją radłem i bronowano żelaznymi bronami. Tuż przed sianiem orano pole w zagony pługiem i obsiewano je specjalnie przygotowanym do tego ziarnem siewnym w ten sposób, że na jeden

---

<sup>9b)</sup> K l u k K., Roślin potrzebnych... t. III. O rolnictwie, zbożach, łąkach, chmielnikach, winnicach i roślinach gospodarskich, Warszawa 1779, s. 149 n.

krok rzucano tyle ziarenek prosa, ile chłop mógł wziąć trzema palcami tj. kciukiem i dwoma następnymi. Proso zasiane bronowano wzdłuż, a w końcu robiono bruzdy zagonowe i w miarę potrzeby wodne. Tam, gdzie proso wschodziło za gęsto, bronowali je chłopci raz lub dwa razy. Bronowanie prosa — co często praktykowano — po ulewnym deszczu, który ziemię ubił i utrudniał jego kiełkowanie oraz wydobyć się na zewnątrz przez zbitą górną skorupę ziemi, raczej — jak wypraktykował Grosser — było niewskazane, gdyż tam zwłaszcza, gdzie nie było siane gęsto, brony wyrwały tyle prosa, iż nie pozostało z niego wiele.

Ważnym środkiem odżywiania się ówczesnego chłopca był groch. Kiedy kasza jaglana z mlekiem lub wypiekana stanowiła najczęściej drugie danie obiadu chłopskiego, to zupa grochowa była pierwszym daniem. Stąd uprawa grochu jest też u Grossera szczegółowiej omówiona. Były wówczas znane w Szewcach i okolicy trzy gatunki grochu: 1. groch duży, zwany też grochem włoskim, ogrodowym, łodygowatym lub sadzonym, który uprawiano w ogrodach w taki sam sposób jak i dziś, 2. groch wczesny, który siano zarówno w ogrodach jak i na polu, 3. groch pospolity. „Wszystkie te gatunki lubią dobrą ziemię z gnojem poprzedniego roku“. Tam, gdzie miały dobre warunki wegetacyjne, wydawały dobry plon, bo często z jednej czwartej korca posianego grochu zbierano sześć korcy.

Pod groch włoski kopano ziemię motyką w ogrodach, pod groch polny zarówno wczesny jak i pospolity uprawiano ją tak mniej więcej jak pod jęczmień i proso. I tu wypraktykowano różne sposoby siania, również głównie ze względu na wielką jego zastosowalność w odżywianiu się ludności wiejskiej. Z czasem jego siewu wiązano też różne przesady, których Grosser nawet nie krytykuje, a co w takim wypadku czyni gdzie indziej. Np. „siano groch niechętnie przy księżycu na nowiu lub w ostatniej kwadrze, ponieważ zieleni się on i kwitnie, gdy powinien dojrzewać“. Groch polny siano zwykle koło św. Grzegorza (12 marca) albo krótko po tym terminie. Niektórzy siali go jednak na przewróconej ziemi przed zimą podobnie jak jęczmień, później zaorywali pługiem, bronowali zasiane pole i zostawiali na zimę. Grosser chwali ten sposób zasiewu, który sam wypraktykował, bo chroni on groch w ten sposób zarówno przed mrozami, jak przed ptactwem zwłaszcza gołębiami, zapewnia mu pod ziemią więcej wilgoci i zabezpiecza przed spłukaniem przez wielkie i gwałtowne deszcze.

Kolejno zajmuje się krótko uprawą manny. Z jego opisu widać, że były znane wówczas na Śląsku dwa jej rodzaje: siana i dzika.

Wiadomo, że jeszcze w czasach słowiańskich były szczególnie rozpowszechnione „dzikie żniwa“ na ziarna dzikiej manny czyli dużej trawy o sinawych liściach, z długą i wąską wiechą. Rosła ona pospolicie na łąkach nad brzegami rzek i w wilgotnych rowach. Ziarna jej były mniejsze i kilkadziesiąt razy lżejsze od naszych zbóż. Wytrząsano je z wielką łatwością przez obijanie wiech do wąskiego sita lub niecek i w ten sposób zaopatrywano się w nią w wielkiej ilości. Dzika manna rosła też na niektórych łąkach w epoce Grossera i wówczas też urządzano tzw. dzikie żniwa, obijając ją do sita lub niecek. Siana manna od dzikiej tym się różniła, że dzika miała mniej kłosów i ziarna drobniejsze, siana zaś więcej kłosów, ziarna większe i bielsze. Siana manna miała smak taki sam jak dzika. Grosser wspomina o niej jako o rzadkości. On sam próbował jej uprawy, a w okolicy niejaki pan Augustyn Kromayer w Bielanach Wrocławskich. Chłopi raczej jej nie uprawiali. Grosser — jak widać — zasiał na próbę cztery łyżki takiej manny razem z prosem i przy prosie. Opisał jej wygląd i zaznaczył, że „dojrzewała razem z prosem lub trochę wcześniej“. Zbierało się ją podobnie jak proso i podobnie się ją młóciło. Nasienie zjadły mu myszy, a uważając ją za smaczną jarzynę (jare zboże) interesował się, kto jeszcze ją uprawiał w okolicy.

Wzmiankuje krótko o jarym życie. Z opisu widać, że uprawa tego gatunku żyta nie była zbyt rozpowszechniona. Ponieważ „rosło, chociaż marnie, na polach lichych, lekkich i piaszczystych, dlatego chłopi tamtejsi siali go tam, gdzie inne zboża nie udawały się po prostu po to, by ziemi nie zostawiać odłogiem. Na takich jałowych ziemiach plon nie wynosił więcej ile nasienie. Na znawożonych gruntach wydawało plony dobre, choć nie tak obfite jak żyto ozime. Mąka z niego była ładniejsza niż z żyta ozimego“. W myśl ówczesnej zasady, że na grunatach lichych siał należy zboża mniej, wysiewano go na ogół mniej niż żyta ozimego. Trzymano się zasady, że na jedno pole szerokości dziesięciu zagonów wolno wysiać jeden korzec miary wrocławskiej. Pole pod żyto jare uprawiano w ten sposób jak pod owies. Zasadą było jak najwcześniej je wysiewać, zaraz po ustąpieniu lodów. Dojrzewało równocześnie ze zbożem jarym, zazwyczaj jednak dopiero razem z owsem.

Również ani chłopi miejscowi ani Grosser nie mieli zbytniego przekonania do gryki (tatarki, lub hreczki). Jak i w późniejszych czasach była ona raczej właściwością ziem południowo-wschodnich Europy, to też i na Śląsku była uważana za „małowartościowe zboże i chłopi miejscowi siali ją rzadko na gruntach nieuprawnych i lichych. gdzie nie można było siał owsa lub innego zboża“. Na nasienie brano

zawsze najpodlejszą grykę w przeciwieństwie do innych zbóż gdzie wybierano do siewu najlepsze ziarno. Grosser zdawał sobie z tego sprawę, że gryka zasiana na dobrej glebie dawała dobre plony — częste z ćwierci korca sześć — lecz zaraz podkreślał, że nie siano jej tam chętnie. Uprawiano ziemię pod nią podobnie jak pod owies. Obok ziarna użytkowywano też słomę jako paszę dla bydła, lecz i tu podkreślał, że pasza ta nie przynosiła zbyt wiele korzyści.

Osobne miejsce poświęca kolejno Grosser uprawie lnu i konopi, roślinom przemysłowym przerabianym na użytek wewnętrzny ludności wiejskiej a także na sprzedaż. Wiadomo, że od dawna włókna lnu stanowiły materiał na wyrób płótna delikatnego i cieńszych gatunków oraz na nici do szycia, a z siemienia lnianego wyrabiano olej. Konopie uprawiano głównie w celu otrzymania włókna, które wprawdzie pod względem cienkości nie może wytrzymać porównania z włóknem lnianym, ale przewyższa je znowu pod względem trwałości. Dlatego używano konopi głównie do wyrobu grubszych płócien służących na ubranie. Z włókien konopnych robiono też nici na sieci, powrozy i postronki. Siemię konopne mogło służyć za pokarm dla drobiu, ale głównie przeznaczone było na olej. Oleju konopnego, zielonawo-żółtego koloru, używano nie tylko jako tłuszczu do jedzenia zwłaszcza w okresie postów kościelnych, ale także do oświetlenia i do innych może celów technicznych. Takie było w ogólności zastosowania tych roślin w omawianej miejscowości.

Zarówno len jak i konopie wymagały gleby specjalnej i wyborowej. Nie ciężkiej i tegiej, tym mniej gliniastej, lecz lekkiej ale nie zanadto kruchej i oparzelistej. Grosser pisze, że chłopci szewieccy mieli szczególne doświadczenie co do miejsc, na których rośnie len. Przestrzegali tego, by nie siać go na miejscach gdzie się nie udawał lub nie był siany poprzednio<sup>10</sup>). Gdzie się udawał, przynosił wielkie korzyści, jednak bardzo rzadko wydawał tyle nasienia, ile go wysiano a niekiedy nawet nasienie nie zwracało się. Znał Grosser trzy gatunki lnu: 1. len pospolity, 2. len siewny, 3. len krzacasty. Najwięcej uprawiano w Szewcach lnu pospolitego. Urodzaj lnu siewnego był zawsze niepewny, rósł niechętnie, dawał mało nasienia i dlatego tamtejsi chłopci rzadko go uprawiali. Lnu krzacastego w ogóle w Szewcach nie uprawiano, choć wedle wiadomości zdobytych przez Grossera, był on o wiele wydatniejszy niż inne ga-

<sup>10</sup> Ta wiadomość Grossera nie godzi się z tym, co wiemy o rodzaju gleby, na której szczególnie len się udawał w czasach słowiańskich jak i dzisiaj. Zawsze podkreślano i podkreśla się dziś, że zarówno len jak i konopie wymagały dobrego gruntu. Szczególnie udawały się na nowinach i ugorach.

tunki. Siemię lniane wysiewano o wiele gęściej niż inne zboża, a to na jeden kawałek roli trzy razy więcej. Tam, gdzie wysiewano jedną czwartą korca owsa, trzeba było wysiać korzec lnu pospolitego, bo lnu siewnego i krzaczastego nie wysiewano tak gęsto. Chłopi szewieccy siali len pospolity równocześnie z jęczmieniem, len późny (zapewne siewny) z końcem kwietnia lub początkiem maja tj. wtedy, gdy — jak pisze Grosser — zaczęły kwitnąć jabłonie i gdy żaby rechoczą. Warunki atmosferyczne decydowały o tym, który z trzech gatunków lnu udawał się najlepiej.

W Szewcach siano go najwięcej na rzepisku nagnojonym poprzedniej jesieni. W braku roli dobrze pod len nagnojonej, przygotowywano ją przez nawiezenie w jesieni i przewrócenie. Grosser nie radził wywozić gnoju na wiosnę bezpośrednio przed siewem, bo taki gnój pali ziemię i len nie udaje się. Można było wywozić pod len dopiero na wiosnę przegniły gnój krowi, gdyż taki nie pali siemienia jak gnój gruby. Wczesną wiosną przewracano drugi raz ziemię pługiem, następnie przedzierano ją radłem i zabronowano. Tuż przed sianiem mlno zorano pole jak pod oziminę, robiono zagony i siano dopiero len. W końcu robiono bruzdy zagonowe i wodne.

Z natury rzeczy konopiom poświęcił Grosser mniej miejsca, bo wiele z tego, co pisał o lnie odnosi się i do konopi. Warunki glebowe winny być te same, również sposób uprawy i czas wysiewu. Były istotne różnice ilościowe w wysiewie konopi i lnu. Mianowicie nasienia konopi wysiewano połowę tego co lnu. Jedne łodygi konopi, chociaż kwitnęły, pozostawały puste i nie miały ziarn. Nazywają się one płoskunami i dojrzewają wcześniej niż inne. Płoskuny dają przedziwo i nici o wiele lepsze niż inne konopie, które dojrzewają dopiero po zniwach i wtedy okopuje się je lub młóci jak ziarno innych zbóż<sup>11</sup>).

Bardzo pospolitym artykułem spożywczym była rzepa. W odżywianiu ludności spełniała taką prawie rolę jak później ziemniaki. Jej uprawa sięgała bardzo dawnych czasów. W Szewcach uprawiano ją powszechnie i w większych ilościach. Jedzono ją na surowo, w stanie gotowanym i odpowiednio suszonym na wietrze i słońcu na zimę. Również służyła jako karma dla bydła i owiec. Siano ją koło św. Ja-

---

<sup>11</sup> Są one rośliną dwupienną (rozdzielno-płciową-dwudomową): na jednych osobnikach rozwijają się tylko kwiaty męskie (płoskuny) a inne rozwijają kwiaty żeńskie (głowacze) i te wydają nasiona. Płoskuny zasychają zaraz po okwitnieniu i wtedy zbiera się je, otrzymując z nich delikatniejsze włókno. Głowacze obficie rozgałęzione, rośniejsze i grubsze, dają mniej delikatne włókno. Sprząta się je dopiero po dojrzewaniu nasion.

kuba (25 lipca) na polu gnojem nawiezionym i trzykrotnie przeora-  
nym oraz zabronowanym, na którym również przed siewem robiono  
bruzdy zagonowe i wodne. Znano trzy gatunki rzepy: 1. rzepa mała  
i podłużna, kolnikiem nazywana, do gotowania i jedzenia najstoso-  
wniejsza ale mało wydajna i dlatego rzadko siewana, 2. rzepa wodna,  
bardzo duża — jak Grosser zauważa — niekiedy wyrasta „tak duża  
jak garnek do gotowania“, gotuje się prędko, jednak łatwo gnije i nie  
trzyma się długo, 3. rzepa średnia, najpospolitszy gatunek rzepy i naj-  
więcej uprawiany przez chłopów szewieckich. Nie jest ona zbyt duża,  
a gotuje się i trzyma lepiej niż rzepa wodna. Drugi gatunek rzepy  
nie nadaje się też do suszenia. Na ten cel bierze się rzepę najmniejszą,  
przeważnie trzeci gatunek, oczyszcza się ją, „wysypuje na strychu  
nad izbą lub przywiązuje starym sposobem do nitki i wieszka na po-  
wietrzu lub w izbie, by zwiędła i wyschła“. W zimie kraje się ją do  
gotowania.

Również rozpowszechnioną jarzyną zarówno w uprawie ogrodo-  
wej jak i polowej była rzodkiew, dla której trzeba było gleby takiej  
jak dla rzepy i podobnie trzeba ją było uprawiać. Rozróżniano też  
trzy gatunki rzodkwi: 1) rzodkiew ogrodową; chłopci jej nie uprawiali,  
ale za to siano ją przez całą wiosnę i lato w tłustych i żyznych ogro-  
dach w okolicach Wrocławia; w smaku była o wiele lepsza niż rzod-  
kiew polna; 2) rzodkiew wodną, sianą na polu razem z rzepą lub  
przy niej. Jest ona dobra, nie zanadto gorzka ani ostra i przez szewie-  
ckich chłopów najczęściej uprawiana. Przechowywali ją oni w zimie  
w dołach lub w piasku i w czasie wielkiego postu dawali czeladzi  
zamiast sera na wieczerzę, 3) rzodkiew cebulkową, bo wyrastała jak  
cebula; jest bardziej gorzka i ostrzejsza niż poprzednie gatunki, ale  
przez chłopów uprawiana. I ten gatunek rzodkwi był znany w upra-  
wie polowej, najczęściej przy rzepie.

Znana była też uprawa rzepaku, który wysiewano wcześniej na  
wiosnę równocześnie z owsem. Ziemię pod rzepak uprawiano jak pod  
owies. Jego nasienie przerabiali chłopci na olej, używany do smaru  
różnych rzeczy, głównie osi wozów.

Bardzo szczegółowo omawia Grosser uprawę marzanny<sup>12)</sup>, ro-  
śliny przemysłowej używanej do farbowania płótna i innych tkanin.  
Uprawa tej rośliny była bardzo rozpowszechniona i stała się stopnio-  
wo specjalnością Śląska. Korzenie jej — jako barwnik czerwony —  
były ważnym artykułem w handlu międzynarodowym, a w szczegól-

<sup>12)</sup> Grosser M., Ustęp: „Folget wie man hiezu Lande die Röte pflanzet und zurichtet“.

ności w handlu wrocławskim od początków XVI aż do XIX wieku, kiedy wyparły je stopniowo w przemyśle barwniczym inne środki do farbowania otrzymywane drogą chemiczną<sup>13</sup>). „Wszyscy obcokrajowcy poszukując marzanny jako barwnika, wiedzieli, że pod względem jakości nie było lepszej jak śląska czyli wrocławska marzanna“<sup>14</sup>). Górne nadziemne części marzanny farbierskiej spasano bydłem, zwłaszcza krowami, o czym już i Grosser wspomina. Zarówno jednak śląskie książki rolnicze jak artykuły fachowe z XVIII wieku podają, że te części marzanny były do tego stopnia przesycone czerwonym barwnikiem, iż krowy, które te łądygi marzanny szczególnie koło Wrocławia jadły, dawały żółte, prawie aż czerwone mleko, które przerobione na masło miało też nienormalny wygląd tak, że powodowało raczej obrzydzenie<sup>15</sup>).

Zanim rozpowszechniła się marzanna w uprawie folwarcznej, głównie przy pomocy przymusowej i najemnej pracy zagrodników, uprawiali ją najpierw powszechnie chłopi w swoich gospodarstwach i to — jak wzmiankuje Grosser — zarówno bogaci jak i biedni. Wymagała dużego wysiłku pracy ręcznej zwłaszcza kopania motykami pola przeznaczonego pod sadzenie i bronowania go ręcznie odpowiednimi grabiami. Uprawa ta skupiała się w pobliżu większych ośrodków miejskich, szczególnie ośrodków handlu międzynarodowego ze względu na zapotrzebowanie i łatwość zbytu, a z drugiej strony dlatego, że miasta dostarczały wielkiej ilości nawozu niezbędnego do uprawy marzanny. Szczególnie na wielką skalę uprawiano ją w bliższych i dalszych okolicach Wrocławia, następnie Legnicy, w okręgu oleśnicko-trzebnickim, Środy Śląskiej, na mniejszą skalę w pobliżu Niemczy i Kłodzka<sup>16</sup>).

Marzanna udawała się na ogół na wszystkich glebach z wyjątkiem wysokich i pulchnych, gliniastych i tęgich. Szczególnie jednak lubiała tłuste i dobre pola. Chłopi szewieccy nawozili w zasadzie pole przeznaczone na marzannę corocznie. Czasem jedni zostawiali je jednak bez gnoju co trzeci rok, inni zmieniali corocznie pole, siejąc na nim na przemian pszenicę lub żyto albo proso i nawożąc co drugi rok. Ten ostatni sposób uprawy Grosser szczególnie zaleca.

---

<sup>13</sup>) F e c h n e r H., *Wirtschaftsgeschichte der preussischen Provinz Schlesien in der Zeit ihrer provinziellen Selbständigkeit 1741—1806*, Wrocław 1907, str. 629.

<sup>14</sup>) Schles. oeconom. Samml. I, ustęp 3 r. 1763, str. 273.

<sup>15</sup>) B r i e g e r G., *Vollständiger Unterricht über den Ackerbau*. Wrocław, cz. II, 1799, str. 287.

<sup>16</sup>) F e c h n e r, op. cit. jak wyżej.



Na wiosnę — możliwie wcześniej — przystępowano do głębokiego kopania pola pod marzannę. Robiono zagony i bruzdy dla ścieku nadmiernej ilości wody. Kolejno równano ziemię i rozkruszano bryły żelaznymi grabiami. Tam, gdzie były gleby ciężkie, silny mężczyzna miał dość pracy przy tym grabieniu. Na glebach lekkich i piaszczystych kobieta lub chłopiec wykonywali tą pracę drewnianymi grabiami. Tak przygotowane pole odpoczywało jakiś czas, a gdy zarosło chwastami, należało je z nich oczyścić.

Kolejno przystępowano do sadzenia bocznych pędów marzanny<sup>17)</sup>. W tym celu robiono małe bruzdy specjalną motyką w poprzek zagonu, w które wkładano kielki marzanny w odległości trzech palców jeden od drugiego. Gdy zasadzono jedną bruzdeczkę, robiono następnie drugą, a ziemię wydobytą z niej zasypywano pędy w poprzedniej itd. Gdy tą pracę ukończono, drugi człowiek bosymi nogami udeptywał bruzdeczki, ostrożnie przesuwając się między zasadzonymi pędami i polewając je równocześnie wodą, gdy była posucha.

Po upływie dwóch tygodni, gdy kielki puściły korzenie, należało zruszać udeptaną ziemię, specjalną motyką zwaną drapaczką, by stała się pulchniejsza i mogła wchłaniać wilgoć z deszczu. Kolejno zostawiało się znowu zasadzoną marzannę w spokoju na dwa lub trzy tygodnie. A po tym czasie przeginano wyrosnięte pędy na drugą bruzdę i nasypywano na nie ziemię po to, by marzanna nie wybujała zbyt w łodygi, lecz rozwijała silny system korzeniowy. Na tym kończyła się praca około sadzenia i pielęgnowania marzanny.

Zbiór marzanny zaczynało koło św. Michała, 29 września. Żnięto sierpem łodygi marzanny i specjalną długą łopatą wykopywano korzenie łącznie z pozostałą częścią łodygi uważając, by je nie poprzecinać. Gdy jeden człowiek wykonywał tę pracę, drugi równocześnie wydobywał pniaki i oczyszczał je z ziemi.

Grosser zauważa, że w niektórych miejscowościach pozwalano rosnąć marzannie przez dwa lata, a wtedy otrzymywano grubsze, i ładniejsze pniaki i korzenie. Chłopi szewieccy utrzymywali jednak, że więcej mieli korzyści, gdy ją wykopywali co roku. Jedyne część marzanny przeznaczonej na rozmnożenie pozostawiano przez zimę nie obcinając raczej łodyg, choć to nie szkodziło. Niektórzy obsypywali marzannę nasienną jeszcze przed zimą ziemią na grubość jednego palca, inni czynili to dopiero na wiosnę — koło połowy postu, bronując pole żelaznymi lub drewnianymi grabiami.

<sup>17)</sup> Roślinę tą rozmnażano nie z nasion, lecz przez zasadzanie w glebie uciętych bocznych pędów, które wyrastały z pochwin łodygi.

Po obcięciu bocznych pędów i zasadzeniu ich wykopywali korzenie marzanny nasiennej w ten sposób, jak postępowali z wykopkami marzanny w jesieni. Korzenie marzanny nasiennej były ładniejsze i lepsze do farbowania aniżeli jesiennej, ale ważyły mniej.

Kolejno następowała praca przygotowania korzeni marzanny jako artykuł handlu. Zaczynano od ich wysuszania. Czynność tę wykonywano starannie i powoli. Winny one najpierw zwiędnąć na słońcu lub powietrzu. Kolejno suszono je w suszarniach albo zwykłych izbach, układając je na specjalnych plecionkach, ogrzewając izbę i otwierając okna. Gdy zaczęły się kruszyć w rękach, oczyszczano je z resztek ziemi i pokruszoną wkładano do beczki lub worków. Ludzie biedni (zagrodnicy i chałupnicy), nie mający specjalnych suszarni wkładali wysuszoną na powietrzu marzannę do gorącego pieca piekarskiego. Jeżeli wykonali tę pracę uważnie, marzanny nie przesuszyli ani nie spalili, to przeciwnie była ona tak samo ładna jak suszona w suszarni.

Suszoną marzannę tłuczono następnie w stępach albo mielono w młynkach używając do tego osobnych mieszków. Chociaż tłuczenie wymagało więcej pracy niż mielenie, chłopci szewieccy woleli ją tłuc, bo była ładniejsza niż mielona i miała lepszą cenę.

Polowa uprawa białej głowiastej kapusty, jak widać z szczegółowego opisu Grossera, była w Szewcach bardzo rozpowszechniona<sup>18</sup>. Sadzono ją przede wszystkim na polu uprawianym pod marzannę. „Nigdzie nie rosła lepiej i chętniej niż w bruzdach marzanny przy niej“. Chodziło tu głównie o wykorzystanie wolnej i dobrze nagnojonej ziemi, gdyż lubiała ona ziemię tłustą, gnojoną każdego roku. Rozsady kapusty nie powinno się sadzić zbyt gęsto koło siebie, choć Grosser doradza dosadzanie jej w wolnych miejscach, by przestrzeń wolną wykorzystać, bo jeśli nawet nie wszystka wyrośnie i zwinie się w główki, to ma przynajmniej liście, które stanowią paszę dla bydła.

Sadzono również kapustę na osobnych polach. Albo je wtedy uprawiano pługiem jak do siewu jarego, albo kopano ręcznie. Grosser zauważa, że kapusta rosła lepiej na przekopanej ręcznie roli, co tym się tłumaczy, że głębiej się wówczas zakopuje gnój, który nie pali rozsady. Dokładnie opisuje sposób sadzenia rozsady, który jest taki sam jak i dzisiaj. I dzisiaj raczej radzi się rozsadę po deszczu, bo inaczej trzeba ziemię polewać wodą, by się przyjęła. I dzisiaj okopuje się ją, gdy wypuści korzenie, a później jeszcze zazwyczaj drugi

<sup>18)</sup> Grosser M., Ustęp: „Weiss oder Heupt Krautt“.

raz, czasem trzeci powtarza się tą pracą i pilnuje się, by wykonać ją bezpośrednio po deszczu. Czas sadzenia rozsady kapusty przypadał zazwyczaj koło Zielonych Świąt albo trochę wcześniej. Wówczas też sadzono marzannę. Do pewnego stopnia uznaje Grosser przesąd związany z terminem sadzenia rozsady, kiedy pisze: „nie sadi się rozsady chętnie przy księżycu w ostatniej kwadrze, a przede wszystkim gdy księżyc jest w pełni lecz przy księżycu na nowiu, ponieważ posadzona przy księżycu na nowiu pozostaje ona zawsze zielona. Winno kierować się jednak warunkami pogody, gdyż nie zawsze można czekać na now księżyc”. Czynności związane z oczyszczaniem liści kapusty z gąsienic jak i ze zbieraniem z niej pożółkłych liści na karmę dla bydła, szczegółowo przez Grossera opisane, wykonują i dziś chłopci prawie w ten sam sposób. Nie zdołałem sprawdzić, czy rada Grossera dotycząca zwilżenia nasienia rozsady kapusty przed sianiem w tłuczonym czosnku albo oblania go rozczynek z czosnku dla zabezpieczenia się przed gąsienicami, jest gdziekolwiek dziś stosowana. Nie wydaje się też, by mogła być skuteczna. Grosser zauważa, że „sam tego nie wypróbował, ale zawsze próbować tego można, a zaszkodzić to nie może“.

W końcu opisuje szczegółowo, jak hoduje się nasienie, z którego wyrasta rozsada kapusty. Całą kapustę z główką, głąbami, liśćmi i korzeniami przechowywano w odpowiednim miejscu przez zimę, na wiosnę sadzono i całkowicie nakrywano ziemią. Stopniowo kiełkowała, rosła i dawała nasienie, które na wiosnę w pierwszej połowie marca (koło św. Grzegorza) zasiewano na tłustej ziemi i świeżym polu. Wówczas mróz jej nie szkodził.

### Hodowla zwierząt we wsi Szewce <sup>19)</sup>

W drugiej części książeczki pisze krótko Grosser: jak u szewieckich chłopów hoduje się zwierzęta, jak się je karmi, odżywia i tuczy. W szczególności zajmuje się bydłem rogatym: cielętami, krowami i wołami, następnie świniami, końmi używanymi do uprawy roli i zaprzęganymi do wozów, owcami, kozami, zaś z drobiu gęsiami, kaczkami, kurami i gołębiami. Z natury rzeczy najwięcej miejsca poświęcił hodowli bydła rogatego, świnii, koni i owiec, a z drobiu hodowli gęsi. Bydło, konie, świnie i owce dostarczały najwięcej nawozu niezbędnego w uprawie roślin i warunkowały wprost należyte powo-

---

<sup>19)</sup> Grosser M., Rozdział: „Folget das ander Theyl dieses Büchleins — Von der Viehezucht“.

dzenie tej uprawy. Nadto dostarczały mięsa na zbyt i konsumpcję wewnętrzną. Krowy w szczególności dostarczały mleka spożywanego głównie w stanie naturalnym i przerabianego na ser i masło; woły były zwierzętami pociągowymi używanymi ciągle obok koni i zapewne ciągle w większym stopniu do uprawy roli <sup>20)</sup>, świnie dostarczały tłuszczu, wędlin i szynki prócz mięsa, owce mleka i wełny, jedne konie były używane do uprawy roli a drugie do ciągnięcia wozów, drób prócz mięsa dostarczał pierza i jaj. Zwłaszcza gęsi tużono wyraźnie w celu sprzedaży zapewne na wrocławskim rynku <sup>21)</sup>.

Ustęp o hodowli bydła rogatego dzieli się na kilka części. Osobno mówi Grosser o hodowli, odchowaniu i karmieniu cieląt, osobno o karmieniu dorosłego bydła, a to inaczej bydła dojnego i krów karmiących cielęta, inaczej bydła nie dającego mleka, osobno zajmuje się tuczeniem krów i wołów na bicie. Jego uwagi dodatkowe, wnikające w daleko idące szczegóły, odnoszą się do rozmaitych odmian w żywieniu bydła stosowanych przez bogatych i biednych chłopów tj. zagrodników i chałupników. Wszystko świadczy o daleko idącej znajomości Grossera zarówno chłopskiej jak i własnej hodowli.

Zaraz na początku omawiania hodowli cieląt zwraca uwagę na ważne zagadnienie zostawiania na krowy tych cieląt, które pochodzą od wielkich i szerokich krów, „gdyż jak wskazuje doświadczenie, cielęta wradzają się w krowy-matki“. Z tego ustępu możnaby wnioskować, że praktycznie znane mu były elementy genetyki, tj. nauki o dziedziczności i zmienności, która jest gałęzią wiedzy prawie współczesnej nam epoki. Podkreśla następnie konieczność karmienia cieląt zostawionych na odchowanie mlekiem ich matek przynajmniej do piątego tygodnia oraz na wczesne ich odchowanie już w jesieni albo w początkach zimy. Cielęta wcześniej odłączone wyprzedzają inne w rośnięciu, lepiej im służy w lecie pastwisko i trawa oraz łatwiej znoszą wówczas muchy i komary. Odłączone cielęta karmiono sieką ze słomy jęczmiennej z domieszką owsa albo tylko otrąb żytnich i nieco owsa w ziarnach — to wszystko zwilżone wodą. Czasem dodawano jeszcze do tego okruszyny chleba i soli. Prócz tego dawano im trzy razy dziennie siano ładne, liściaste albo wyrosnięty ładnie dobry potraw wcześniej rano, w południe i wieczorem. Grosser przestrzegał przed podawaniem cielętom mulistego siana i potrawu, bo

---

<sup>20)</sup> Geschichte der Herrschaft Faikenberg in Oberschlesien herausgegeben von Hans Graf Praschma, Niemodlin 1929, str. 88 i n.

<sup>21)</sup> We Wrocławiu był osobny rynek na drób, a w handlu drobiem dużą rolę odgrywali Żydzi. Stąd wzmianka Grossera o tym, jak Żydzi krakowscy tuczą gęsi. Jest to jeden z dowodów związków Wrocławia z Krakowem.

szkodziło im to i łatwiej niż stare bydło ginęły z tego powodu. Do picia dawano im wodę zmieszaną z otrębami albo śrutem z dodatkiem soli. Od św Filipa Jakuba (1 maja) cielęta wypędzano na pastwisko, które powinno się dla nich wybrać jak najlepsze i wtedy nie wolno ich już karmić w domu. Jednak jeszcze i podczas drugiej zimy należało o nie więcej dbać i lepiej je karmić niż bydło dorosłe.

Kolejno pisze ogólnie, jak karmiono dorosłe bydło. Dawano mu jedzenie trzy razy dziennie tj. wczesnym rankiem, mniej więcej godzinę przed świtem sieczkę zmieszaną z plewami; gdy je zjadło, z braku nadmiaru siana — wiązki słomy jęczmiennej, pszennej, prosowej lub grochowej; następnie zapewne koło południa dawano siano, jeżeli gospodarz posiadał je w dostatecznej ilości i pojono w zimie ciepłymi pomyjami albo mieszano to picie z otrębami, śrutą, kapustą lub rzepą lub z czystą wodą. Gdy chłopa stać było na to, dawano bydłu rogatemu sól kamienną albo sypano drobną sól do żłobu lub rzucano ją do pomyj. Wieczorem karmiono bydło podobnie jak rano.

Od tych zasad ogólnych były liczne odstępstwa. I tak lepiej przyrządzano paszę i napój krowom karmiącym cielęta, a jako lepsze jedzenie uważano: kapustę, rzepę i siano. Bydłu dojnemu nie dawano słomy owsianej w mniemaniu, że wpływała źle na jego mleczność. Gdy brak było lepszej paszy, woły i bydło nie dające mleka karmiono sieczką z plewami i słomą.

Osobno kładzie Grosser nacisk na pewne zasadnicze sprawy związane z żywieniem bydła, na które wówczas ogólnie zwracano uwagę:

1. nie dawać słomy prosowej nie dość wysuszonej ani siana mulistego, gdyż z tego choruje a nawet zdycha,
2. sieczkę dawać z mieszanej słomy, wyjąwszy owsianą, bo chłopki utrzymują, że słoma owsiana źle wpływa na mleczność,
3. z braku plew tną często biedni chłopci wysuszony dobrze czysty potraw albo skrzyp lub trawę wyglądającą jak sitowie i dają je krowom w siece, które to chętnie jedzą.

Również szczegółowo omawia zasady dojenia krów. Dojono je trzy razy dziennie w okresie długich dni roku tj. od Wielkanocy do św Krzyża (14 września), a dwa razy dziennie w okresie krótkich dni. Dojenie winno być dokładne. Przystawano doić krowy przed ocieleniem na osiem do dziewięciu tygodni.

Bogatsi chłopci trzymali osobno bydło rogate — zapewne woły — na opas. Biedni chłopci tuczyli krowy i woły przeznaczone na bicie. W jesieni dawali temu bydłu sieczkę zmieszaną z kapustą i rzepą, w zimie wytłoczyny zmieszane ze śrutą lub otrębami i sieczką, albo sieczkę z paszy strączkowej, z mieszanki wyki lub snopków owsa.

Zamiast wytłoczyn dawali niektórzy otręby jęczmienne, zaparzone gorącą wodą i zmieszane ze śrutą.

Groser podaje dokładnie, w jakim czasie należało bić bydło stare i młode a mianowicie w zależności od odpowiednich konstelacji księżyca, bo stosownie do tego mięso było miękkie lub twarde. Ulegał on tu panującym wówczas w tej sprawie przesądom, a nawet bronił ich posługując się nie przekonywującymi argumentami.

Z tego opisu — trzeba zauważyć — wynika, że na omawianym terenie na ogół hodowla bydła była wcale dobrze rozwinięta i żywienie go stało wcale wysoko. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że z braku uprawy nowych roślin pastewnych były wówczas ogólnie biorąc zasadnicze trudności z przezimowaniem bydła, tymczasem u Grossera tych trudności nie widać. Występuje wprawdzie u niego różnica w odżywianiu bydła u bogatych i biednych chłopów, jednak wcale szeroki wachlarz paszy, duże zróżnicowanie w odżywianiu cieląt, krów dojnych nie dających mleka, wołów i bydła przeznaczanego na opas i tuczenie wskazuje, że trudności zasadniczych w tej sprawie nie było i w Szewcach i w najbliższej okolicy. Wydaje się, że tu sytuację ratowały: siano, rzepa i kapusta. Jeśli przypomnimy ważne stwierdzenie, że w owym czasie dobrze postawiona hodowla zwierząt domowych warunkowała wprost dobre prowadzenie całej gospodarki rolnej, przyjdziemy do przekonania, że rolnictwo na omawianym przez nas terenie stało dobrze.

Nie gorzej przedstawiała się na podstawie opisu Grossera hodowla świń. Wprawdzie chów pastwiskowy odgrywał tu dużą rolę, jednak widać już dużą umiejętność radzenia sobie z chowem chlewnym w okresie zimy. Zwłaszcza na odcinku wychowu młodych świń, co do których dbano o odpowiedni dobór i gatunek, jak i przy wychowie cieląt, widać dbałość o intensywne żywienie, co zauważa się też w ustępie o tuczeniu świń. Nie ulega wątpliwości, prócz zaspokojenia własnych potrzeb bliskość wielkiego i chłonnego rynku, jakim był Wrocław, sprawiała, że i ta hodowla stała również dobrze. Zresztą trzeba pamiętać o tym, że zarówno w Polsce jak i na Śląsku w tym i późniejszym czasie głównym dostawcą mięsa świńskiego, tłuszczu, wędlin i szynki na rynek nie była wielka własność lecz chłopci. Wielka własność ciągle jeszcze i długo będzie ograniczała tę hodowlę do zaspokojenia li tylko własnych potrzeb i wskutek tego hodowla chłopska świń miała nad nią zdecydowaną przewagę<sup>22)</sup>.

<sup>22)</sup> Geschichte der Herrschaft Falkenberg etc., s. 88 n.; Mandrecki St., Organizacja zbytu trzody chlewnej w Polsce, PAU, Prace rolniczo-leśne, nr 22, Kraków 1937.

Młode prosięta żyły początkowo — jak wiadomo — mlekiem swych macior, jednak już w czwartym tygodniu uczono je jeść przez dodawanie im jęczmienia i trochę picia zmieszanego ze śrutą jęczmienną lub mąką. Wymienione tu pożywienie stawało się podstawowym źródłem ich pożywienia, odkąd w piątym tygodniu odstawiono je od macior. Trzebienie młodych świń winno mieć miejsce wedle Grossera jeszcze raczej wtedy, kiedy karmiły się mlekiem macior, a po tym zabiegu należało im dawać przez dwa dni gotowany owies i karmić je dobrze, by się prędzej wyleczyły.

Świnie odchowane i dobrze wyrosłe winny żywić się w lecie trawą na pastwisku i korzeniami na polu. W tym czasie dodawano im jedynie trzy razy dziennie mieszane pomyje. W zimie dawano im wytlóczyzny albo parzone różne drobne plewy, a więc z konopi, prosa, jęczmienia, owsa i żyta, zmieszane z większą lub mniejszą ilością śruty lub otrąb. Niektórzy dawali też makuch zamiast otrąb lub śruty, a żyjący bliżej miast, gdzie były gorzelnie, pomyje z wódką. Do pomyj i napoju dosypywali też niektórzy trochę soli, inni kładli do niecek lub becзки, do której wlewali pomyje, siarkę, jeszcze inni trzymali tam dzięgiel i korzenie kozłka.

Tuczono świnie żołądziami i bukwą. Inni tuczyci je owsem, jeszcze inni jęczmieniem albo żytem lub kąkolem zmieszonym z niewielką ilością żyta. Do tego dodawano im mniej lub więcej mieszane picie. Biedni ludzie tuczyci świnie wytlóczynami i otrębami. Było to jednak gorsze tuczenie, podobnie jak i tuczenie makuchem.

Z opisu Grossera widać, że punkt ciężkości hodowli zwierząt w Szewcach i okolicy był skupiony na bydło, świniach i owcach. Konie były w każdym razie na drugim planie. W rolnictwie konie odgrywały ciągle jeszcze o wiele mniejszą rolę niż w czasie późniejszym. Jako zwierzęta pociągowe zawsze jeszcze poważną rolę odgrywały woły, mające nad końmi liczbową przewagę<sup>23)</sup>. W Szewcach zaprzęgano do pługa konie: dwa do lżejszej orki, cztery do cięższej. Grosser wyszczególnia dwa ich rodzaje: robocze do uprawy roli i konie powozowe tj. zaprzęgane do wozów. Kiedy pierwsze karmiono podle, zwłaszcza w zimie, byle przez zimę wytrzymały, to druga kategoria koni była lepiej żywiona. Prawdopodobnie chłopci chowali je nie tylko na użytek własnego gospodarstwa rolnego i odbywania ciągłych powinności u pana, lecz najmowali się do wszel-

---

<sup>23)</sup> Ogólnie stwierdza to dla Śląska jeszcze nawet w drugiej poł. XVIII w. Dresky H. G., *Die nach Grundsätzen und Erfahrung abgehandelte schlesische Landwirtschaft*, I—III, Breslau 1771—7, I, s. 168—9.

kiego rodzaju transportu towarów, dobrze na tym zarabiając. Grosser wspomina o tym, że w zimie, kiedy konie powozowe pracowały, należało je lepiej karmić. W czasach, kiedy konie i wozy były głównym środkiem transportowym wszelkich towarów, pracę chłopskich koni powozowych w zimie należy rozumieć jako głównie zarobkową. Pamiętać trzeba, że Szewce leżały na wielkich traktach handlowych biegnących z Wrocławia i przez Wrocław.

Również jeżeli chodzi o wychów źrebiąt na konie robocze i powozowe, podkreślał Grosser konieczność odpowiedniego ich doboru i selekcji. Należało je karmić sieczką, owsem lub śrutą i dobrym, czystym sianem oraz zgoninami. Nie powinno się ich zaprzęgać do pracy przed upływem trzech lat.

W zimie karmili chłopi konie robocze podle. Dawali im głównie sieczkę mieszaną z plewami i słomę, niekiedy dawali jeszcze trochę siana i zgonin pozostałych po czyszczeniu wymłóconego zboża. Gdy konie w zimie pracowały, cięto im na sieczkę snopy owsa lub mieszanek wyki, którą mieszano w rozmaitym stosunku z sieczką ze słomy.

Część wiosny, w lecie i w jesieni konie żywiły się głównie trawą na pastwisku wypędzane tam na noc względnie w wolnym od pracy czasie. Z przezimowaniem koni zwłaszcza u biednych chłopów był duży kłopot. Biedni chłopi, których nie stać było na lepszą paszę, karmili je wtedy następująco: rano dawali im sieczkę zmieszaną z plewami, kolejno słomę owsianą, którą uważano za odpowiedniejszą dla koni niż dla krów. Jeśli mieli siano, dawali im je zamiast słomy. Następnie poili je z koryt na podwórzach. W południe dawali im tylko słomę, a wieczorem to samo co rano.

Konie zaprzęgane do wozów karmiono lepiej. Dawano im — wedle możliwości — mniej więcej — bądź garniec owsa lub śruty na jednego konia na dobę, bądź jeden garniec mieszanki z sieczką, bądź wreszcie cięto do sieczki jeden snop wyki lub jeden snop owsa. Zdrowiej dla koni było dawać im wymłócony owies z żytnią sieczką. W końcu dawano im też sieczkę z otrębami lub ze śrutą jęczmienną. Grosser zwracał uwagę, że karmienie koni żytem było szkodliwe dla ich zdrowia. Należy więc na to uważać, by ich nie przekarmiać. Tuż przed żniwami ścinałi chłopi dla koni zaprzęganych do wozów żyto ze słomą i kłosami. Dobrzy gospodarze starali się doprowadzić do zimy swoje konie robocze i powozowe w dobrym stanie, bo wtedy mogły one i przy lichej paszy łatwiej przetrzymać zimę.

Właśnie w ustępie o koniach poświęcił Grosser trochę uwagi higienie ich jedzenia, zwłaszcza picia wody, czystego utrzymywania



sieczki, owsa i mieszanki w sieczkarniach, w korytach i skrzyniach na mieszanekę i zabezpieczenia pożywienia przed szczurami, myszami i robactwem. Kładł nacisk na czystość i dobrze utrzymywane stajnie. Radził je wykładać palikami i dylami olchowymi, co było lepsze niż wykładanie podłóg kamieniami, a tańsze niż wykładanie deskami lub tarcicami. Zalecał częste zmienianie i uprząatanie podściółki oraz dwa razy dziennie oczyszczanie zgrzeblem. W końcu podawał, że te jego uwagi dotyczą koni, które chłopci szewieccy hodują i karmią, bo końmi karmionymi przez panów i junkrów zawsze czystym owsem troszczą się specjali jeźdźcy i dobrzy stajenni.

Hodowli owiec poświęcił Grosser sporo uwagi stosownie do znaczenia, jakie one miały wówczas w gospodarce rolnej. Ze względu na rozwój sukiennictwa na Śląsku zapotrzebowanie na wełnę owczą było duże. Chłopom opłacał się nawet lepiej chów owiec niż bydła, gdyż ceny na nabiał tj. mleko, ser, masło i mięso były zazwyczaj niskie. Gdy zarówno środki żywienia bydła były niewystarczające i wymagały dużo zachodu, by je zdobyć, gdy również nie zawsze pastwiska stały na wysokości wymogów, jakie stawiało bydło, to o wiele łatwiej było z żywieniem mało wybrednych owiec. Wystarczyła im gorsza pasza i gorsze pastwiska. Nadto mogły one pozostawać na pastwisku do 8 miesięcy i więcej w roku, gdy bydło rogate tylko 4,5 do 5 miesięcy. Zimową porą, gdy nie było śniegu, wypędzano je na pastwiska i w okresie mrozów na zboża ozime, gdzie niekiedy żywiły się aż do Gromnicznej (2 luty) lub św. Macieja (24 luty). Opieka nad bydłem rogatym wymagała o wiele więcej ludzi, za to jeden owczarz z chłopcem do pomocy mógł się opiekować 300 a nawet większą liczbą owiec<sup>24)</sup>. Wiadomo też, że na Śląsku od dawna rozwinęła się hodowla owiec, a dochód z dobrych owczarni był jednym z najlepszych, jakie z gospodarstwa rolnego można było wyciągnąć. Dobra hodowla owiec na Śląsku była głośna i w Polsce. Zwłaszcza do Wielkopolski, gdzie ta hodowla też się dobrze rozwinęła, sprowadzano owczarzy przeważnie ze Śląska.

Grosser informuje stosunkowo dokładnie o sposobie tej hodowli, jednak jakby w pełnym poczuciu, że nie wszystko powiedział — co o nim tylko dobrze świadczyć może — zauważa na końcu: „Co należy wiedzieć poza tym o stadach owiec oraz jak trzeba dbać o nie, to powinno być wiadome dobrym owczarzom“. Bo istotnie sposób hodowli opierał się o tradycje od dawna wypróbowane przez dobrych owczarzy. Owczarze śląscy stanowili jakby odrębną dość zamkniętą

<sup>24)</sup> Geschichte der Herrschaft Falkenberg, Niemodlin 1928, str. 88 i n.

korporację, swój fach przekazywali z ojca na syna, stąd posiadali dobrą znajomość tej hodowli. W okresie zwiększania się zależności chłopca od dworu długo zachowali dużą stosunkowo samodzielność. Mieli prawo trzymać własną służbę i określoną liczbę własnych owiec, z których dochód im przypadał. Z panem zawierali umowy jako przedsiębiorcy o opiekę nad pańskimi owczarniami i byli udziałowcami w zyskach i stratach z tej hodowli. Jak widać z opisu późniejszych pisarzy rolniczych, wełna śląska miała na rynkach markę najlepszej, a w czasach austriackich była zakupywana nawet przez kupców holenderskich. Przemysł sukieniczny na Śląsku tej wełnie zawdzięczał w dużej mierze swój pomyślny rozwój. Już od dawna za najlepszą uchodziła wełna z okolic Oleśnicy, Namysłowa, Strzelec i co podkreślić należy Trzebnicy<sup>25</sup>). W świetle tego tym większą wartość ma opis Grossera.

Podobnie jak przy wychowie cieląt, młodych świń, szczególną opieką otaczano również jagnięta. I tu stosowano zasadę, że im wcześniej się je wychowa i więcej wyrosną zanim pójdą na pastwisko, tym lepiej będzie dla ich dalszego rozwoju. Zarówno upały, jak muchy i komary szkodziły im bowiem. Jagnięta okocone koło Wielkanocy i później raczej zabijano. Młode jagnięta zaczynano uczyć jeść po trzech tygodniach, nasypując im do osobnego korytka owsa w ilości mniej więcej dwóch garncy na sto jagniąt<sup>26</sup>). Prócz tego należało im dawać ścięte na jesieni i suszone liście albo dobrze wyosniete liściaste siano. Chłopi uprawiający soczewicę dokarmiali nią młode jagnięta, podając im ją w stanie niemłóconym razem ze znajdującą się tam trawą.

Zwyczajnie karmiły się one mlekiem matki do św. Grzegorza lub św. Filipa Jakuba. Później odłączano je od matek i w owczarni trzymając je osobno i pędząc na osobne pastwiska razem z nie mlecznymi owcami.

Paszenie owiec wymagało szczególnej opieki i troskliwości. Raczej nie wskazane było wypędzanie ich na pastwisko zbyt wcześnie.

<sup>25</sup>) Elsner F. G., Die Schafzucht Schlesiens, Wrocław 1842, str. 3 i n.: Schrötter F., Die schlesische Wollindustrie im 18 Jahrhundert, (Forsch. z. brand. u. preuss. Gesch. X, 137).

<sup>26</sup>) Z zastosowania tu przez Grossera tej normy stu jagniąt wynika, że chłopcy w ogóle chowali wielkie stada owiec. Koniec XVI i początek XVII w. to okres, w którym spotykamy się ograniczeniami wydawanymi przez panów w stosunku do chłopskiej hodowli owiec. Dla wsi Szewce takie ograniczenie ukazało się w r. 1604 i ustalało normę 15 owiec na 1 łan. Neu vermehrete schlesische Chronica... Vermehret und gebessert von J. Schickfusio, Leipzig 1625, III, s. 578.

Później należało je wypędzać na pasze niż bydło, a wcześniej z powodu gorąca spędzać do owczarni. Należało je paść na odpowiednich, wysokich, suchych pastwiskach lub ugorach, bo z trawy wyrosłej na bagnach lub niskich i mokrych miejscach ginęły. Paszenie owiec na ścierniskach, gdzie wyrosła dobra trawa, zwłaszcza owsianych, na których z owsa wysypanego wyrósł młody owies, nie było wskazane. Gdzie śniegu nie było, mogły się paść przez całą zimę na pastwisku lub na oziminach. Gdzie owce miały zbyt dobrą paszę i tyły, należało je sprzedawać już na trzeci rok, by się nie starzały. Jedynie owce i barany przeznaczone na ubój należało wypędzać na ścierniska i tłuste pastwiska.

Owczarnie powinny być wygodne, przestronne i dobrze zaopatrzone na zimę trzcina lub słomą. Trzymane w nich w zimie owce karmiono dwa razy dziennie, rano i wieczorem. Rzucano im wiązanki słomy najczęściej żytniej zwłaszcza mającej dużo trawy i kąkol, siano drobne, liściaste i dobrze wyrosnięte albo liście zamiast siana, a podczas ostrej zimy słomę grochową. Gdy wychodziły na pole, już ich wówczas w domu nie dokarmiano. Pojono je w zimie, gdy były na paszy suchej raz lub dwa razy dziennie. Za wyjątkiem wielkiej posuchy nie dawano im w ogóle pić w lecie i na jesieni.

Tuczono owce na zabicie pasąc je na dobrych pastwiskach oraz ścierniach żytnich i owsianych. Tuczono je też w domu karmiąc drobną siewką zmieszaną z mąką żołądź lub śrutem jęczmiennym albo owsem, albo wreszcie kapustą lub rzepą.

Wspomina też Grosser o kozach podkreślając, że ze względu na mleko przynosiły one dużą korzyść, bo często trzy kozy dawały tyle mleka ile jedna krowa. Obchodzono się z nimi tak jak z owcami, dawano im jednak na ogół gorszą paszę, a gdy w zimie wychodziły do zarośli lub lasów i żywiły się tam liśćmi, w domu niczego nie dostawały. Ze względu na wielkie szkody, jakie kozy wyrządzały w młodych lasach i drzewach, chłopci szewieccy nie trzymali ich.

Zauważyliśmy już, że Grosser w ustępie o drobiu najwięcej miejsca poświęcił gęsiom. Z jego szczegółowego opisu widać, że w Szewcach i okolicy chowano dużo gęsi głównie na zbyt na rynku wrocławskim. W szczególności dowiadujemy się z jego opisu o wylęgu piskląt, pielęgnowaniu małych gąsek, karmieniu gęsi w zimie i o ich tuczeniu. Do wylęgu należało przygotować jaja od dużych gęsi i trzymać je ciepło w siewce. Gdy gęsi przestały nieść jaja, należało wybrać spośród nich takie, które miały już dawniej dobry wylęg i te posadzić na jajach. Bowiem nie wszystkie gęsi wysiadywały jednakowo dobrze i nie pod wszystkie można było podłożyć jednakową

ilość jaj. Podkładano na wylęg pod jedną gęś od 14—18 jaj, które zazwyczaj w pierw obmywano ługiem i wycierano czystą lnianą chustką. W Szewcach i okolicy gęsi wysiadywały jaja w izbach. Dlatego przyzwyczajono je już wcześniej do znoszenia jaj w izbie, gdzie bowiem znosiły jaja, tam je najchętniej wysiadywały. Zresztą jaja zniesione na podwórzach i stajniach mogły łatwo zagać, być rozdeptane przez było, zjedzone przez psy lub „zabrane przez niewierną służbę“. Gdzie indziej gęsi znosiły jaja na dworze i tam je również wysiadywały. Ale praktyka wykazała, że w izbie gęsi wysiadywały zwykle więcej jaj niż w stajniach i w innych miejscach.

W okresie wysiadywania dostawały gęsi mało jedzenia: dwa lub najwyżej trzy razy czysty owies z wodą lub najwyżej na skorupie, z której zwykle jadły i piły. Mniej więcej w połowie okresu wylęgu kontrolowano wypróbowanym i dziś jeszcze znanym sposobem na słońcu jasno świecącym, które jaja były zalęgnięte a które zepsute i te ostatnie odkładano. Dobra gęś wysiadywała młode w piątym tygodniu czasem jeden dzień wcześniej. W innym wypadku trzeba było czekać na wylęg całych pięć tygodni. Zasadą było sadzenie gęsi na jajach jak najwcześniej, gdyż pisklęta nie wykłute koło św. Jerzego (23 kwietnia) lub św. Filipa Jakuba (1 maja), zwykle ginęły.

W okresie wykluwania się trzeba było ciągle kontrolować, by pisklęta nie udusiły się i pomagać im w wydobywaniu się ze skorupy. Wymowano młode z gniazda, gdy już wszystkie ze skorup wyszły i obeschły. Wtedy dopiero dawano im jedzenie: najpierw przez dwa lub trzy dni jaja na twardo gotowane, posiekane drobno i zmieszane z pszennymi otrębami, na czym uczyły się jeść. Skubać trawę uczyły się na darniach lub murawach zielonych przyniesionych do izby. Zawsze w korytku miały mieć czystą wodę. Gdy podrosły, a na dworze pocięłało, wypędzano je razem ze starymi gęsiami na łąkę lub pastwisko, pilnując, by zawsze miały w pobliżu wodę. Ciągłe jednak dokarmiano je, siekając im młode pokrzywy i mieszając je z otrębami pszennymi lub dając im poźnięty zielony jęczmień. Nawet gdy już znacznie wyrosły korzystną było rzeczą dawać im coś do jedzenia przed wyjściem i po powrocie z pastwiska. Na pole winny wychodzić dopiero wtedy, gdy słońce wysuszyło rosę. W okresie porostania w pierze dostawały owies. Stare gęsi winny żywić się tym, co znalazły na pastwisku i w lecie i w jesieni.

W zimie karmiono gęsi rano i wieczorem plewami z prosa, pszenicy, owsa lub lnu, zwilżonymi wodą i zmieszanymi z otrębami lub śrutą, inni dodawali do tego trochę owsa, poślednie proso, albo trochę żyta.

Szczegółowo określa Grosser zasady i czas skubania pierza. Również osobno mówi o tuczeniu gęsi owsem mieszanym często z grubym piaskiem, z mąką z żołądziami lub śrutą jęczmienną, oraz podaje ciekawą wzmiankę, że Żydzi krakowscy tuczili gęsi kluskami z mąką jęczmiennej lub pszennej i osiągnęli dobre wyniki. Biedni ludzie tj. zagrodnicy i chałupnicy szewieccy tuczili gęsi prosem lub rzepą, ale było to mało wartościowe tuczenie.

O kaczkach pisze Grosser osobno lecz bardzo krótko. Raczej nie zachwalał ich hodowli, bo i jedzą i kosztują dużo, gdzie nie było wody, chowają się źle, gdy w wodach były ryby, wyrządzają wtedy duże szkody niszcząc je. Karmiło się je najlepiej w zimie wytłoczynami, a gdy ich nie było, karmiło się je i tuczyło podobnie jak gęsi. Kaczki niosły dużo jaj, niosąc się mniej więcej od połowy wielkiego postu aż do okwitania pszenicy.

Z opisu hodowli kur wnioskować by można, że wśród drobiu Grosser stawiał je na drugim miejscu — po gęsiach. Winno się tu przygotować do wylęgu piskląt duże jaja jak u gęsi. Jednak wylęg piskląt nie musiał się odbywać w izbie. Podkładano kurom do wylęgu dwadzieścia cztery jaj lub więcej. Pisklęta wykłuwały się po trzech tygodniach i wówczas winna być dla nich zabezpieczona taka opieka jak dla gąsek. Karmiono je z początku tłuczonym prosem albo drobnymi krupkami hreczki, dopiero gdy trochę podrosły, dostawały najpierw drobne, potem grube krupy jęczmienne. W okresie zimna trzymano je w izbie, ale gdy tylko pocieplało, wynoszono je na słońce, bo wówczas szybko rosły. W tym okresie dawano im odpadki pszenicy.

Starym kurom w lecie nie dawano jedzenia. Żywiły się na pastwisku i tym co w ogóle na polu znalazły. W zimie dawano im jeść raz dziennie: zazwyczaj owies, choć lepszy był dla nich jęczmień i więcej niosły przy tym pożywieniu jaj. Tuczo je śrutą jęczmienną. Lepsze było — choć kosztowniejsze — trzymanie ich w tym celu w koszu i karmienie pszenicą.

Z gospodarstwem chłopskim była też w większym stopniu niż dzisiaj związana hodowla gołębi. Grosser w opisie swoim stawia je jakby na trzecim miejscu — po gęsiach i kurach. Zajmuje się najpierw sposobami związania nowo sprowadzanych gołębi z danym gospodarstwem a następnie zasadami ich wychowu. Żywiły się one raczej tym, co znalazły na polu i na podwórzach gospodarstw chłopskich. Jedyne w okresie silnej zimy i śniegów trzeba je było dokarmiać przez sypanie im na strychach, gdzie żyły, owsa, kąkol lub odpadków zbóż. Grosser zaleca czyszczenie gołębników raz do roku, gdyż w często czyszczonych nie trzymały się chętnie.

## Sprawa odżywiania ludności wiejskiej na Dolnym Śląsku z końcem XVI w. na przykładzie wsi Szewce

Na podstawie książki Grossera możemy mieć dość dokładne wyobrażenie o odżywianiu zwierząt domowych we wsi Szewce na Dolnym Śląsku. Nie ma tam natomiast bezpośrednich wiadomości o odżywianiu ludności wiejskiej. Możemy jednak o tym odżywianiu wnioskować pośrednio. Zarówno bowiem polowa uprawa roślin jak i hodowla zwierząt służyły potrzebom wyżywienia miejscowej ludności a nie tylko były prowadzone w tym celu, by podołać ciężarom nakładanym na ludność przez pana wsi Rhedigera, by następnie sprzedawać je w części na najbliższym rynku i we Wrocławiu dla zdobycia środków na zakup potrzebnych gospodarstwom rolnym towarów przemysłowych i pewnych artykułów spożywczych, wśród których sól dla ludzi i bydła z Polski sprowadzana odgrywała najważniejszą rolę oraz by uiszczyć się z ciężarów na rzecz państwa.

Z tego, co uprawiano i co hodowano można wnioskować o jakości odżywiania ludności wiejskiej. Trudniejsza jest sprawa ustalenia roli czynnika ilościowego stanowiącego obok jakości podstawę odżywiania. Ten czynnik ilościowy odgrywał bardzo poważną rolę u ludności wiejskiej, pracującej fizycznie i ciężko. Z natury rzeczy wartości odżywcze musiały tu być zdwojone, bo nawet stosunkowo dobre i najbardziej urozmaicone pożywienie doprowadza do wychudzenia, jeżeli jego ilość nie będzie odpowiednia. Co do jakości pożywienia, to nie trzeba chyba dowodzić, że jednostronne karmienie musi doprowadzić do zagładzania, np. karmienie wyłącznie cukrem lub tłuszczem choćby w ilościach przekraczających potrzeby.

Podstawowymi czynnikami odżywiania są: białko, tłuszcze i węglowodany. Zwłaszcza ciężko fizycznie pracujący człowiek zużywa dużo węglowodanów. Chłop, który orze i młóci, może potrzeby energii czerpać z chleba, który zawiera stosunkowo małą ilość białka i tłuszczu. Pracuje bowiem zużywając węglowodany, które jednocześnie oszczędzają białko i w ten sposób obniżają ilość potrzebną jego organizmowi.

Czy ówczesny chłop szewiecki miał dostateczną ilość pożywienia, trudno na to pytanie odpowiedzieć. Ze skąpych w tym względzie wzmianek Grossera, z kilkakrotnych jego uwag na temat podziału ludności wiejskiej na bogatych i biednych, na kmieci, zagrodników, chałupników i służbę, oraz wzmianek o braku niekiedy soli u biednych ludzi, za których wprost uważa zagrodników i chałupników,

wnioskować można, że niejednokrotnie biedniejszej ludności tj. chałupnikom i służbie, a może i zagrodnikom mogło brakować najniezbędniejszych artykułów spożywczych. Były to zapewne braki zarówno jakościowe jak i ilościowe, które nie dotyczyły w takim stopniu, albo wcale ludzi bogatszych tj. kmieci.

Ogólnie rzecz biorąc odżywianie ludności w Szewcach było wcale urozmaicone. Chleb był podstawowym środkiem odżywiania. Chłopi szewieccy jedli chleb zarówno pszenny jak i żytni. Z mąki pszennej robili kluski lub pierogi. Jęczmień przerabiali na pęczak albo krupy jęczmienne, z prosa robili kaszę jaglaną, z hreczki kaszę hreczaną. Niechęć do soczewicy, którą uprawiano dla małych owiec, świadczyłaby raczej o zamożności ludności szewieckiej. Bardzo rozpowszechnionych artykułem spożywczym był groch — zarówno i przede wszystkim okrągły, u nas zwany potocznie połowym, jak i fasola. Z okopowych jedli głównie rzepę, rzodkiew i kapustę. Jak już wspomniano, konsumpcja rzepy była bardzo rozpowszechniona. Jak później ziemniaki była ona pożywieniem uboższej ludności. Na równi prawie rozpowszechniona była rzodkiew. Pośrednio i Grosser na to naprowadza, kiedy pisze, że kmiecie przechowywali ją aż do wielkiego postu, by wówczas dawać ją zamiast sera swej czeladzi do chleba na wieczerzę. Widać też z opisu Grossera, że kapusty jedzono bardzo dużo.

Z tłuszczów roślinnych używano oleju z lnu, konopi i rzepaku. Raczej jednak korzystano z tego rodzaju tłuszczów w okresie przestrzeganych surowymi przepisami kościelnymi postów. Olej zaś służył jako lekarstwo, następnie był używany do lamp i kaganków oświetlających mieszkanie oraz był surowcem do wyrobu różnych farb i pokostów. Oleju z rzepaku używano też jako smaru do wozów i innych rzeczy. Z uwagi na duży stosunkowo rozwój hodowli zwierząt domowych, głównie bydła, świń i owiec, używano tłuszczów zwierzęcych.

Krowy dostarczały mleka, sera i masła, a ponieważ ceny nabiału były niskie, przeto przypuszczać można, że konsumowano go w większych ilościach. Również owce dawały mleko, które przerabiano na ser. Spożycie mięsa było wcale rozpowszechnione, o czym świadczą uwagi Grossera na temat różnic w tuczeniu bydła i świń u bogatych i biednych chłopów. Przypuszczać należy, że konsumpcja mięsa świńskiego była wówczas na wsi stosunkowo większa niż w miastach, że dopiero zmiana na niekorzyść na tym polu w ogóle nastąpiła znacznie później, a zaczęła się wyraźniej uwidaczniać po wojnie trzy-

dziesięcioleciej<sup>27)</sup>. Świnie dostarczały też ludności wędlin, szynek, a przede wszystkim tłuszczu. W części jedzono też i drób, zwłaszcza gęsi i kury oraz dużo jaj. Ponieważ chowano też dużo gołębi, wnosić można, że spożycie gołębi było większe niż dziś.

Ubierano się w części w materiały zakupywane na rynku, zwłaszcza materiały sukiennicze, w części wyrabiane domowym sposobem. Domowym sposobem robiono kozuchy i płótna, powrozy, sznury i nici. Silny kontakt wsi z rynkiem, o jakim wnioskować można z opisu Grossera, świadczy o przewadze kupowanych materiałów na ubranie.

Z wzmianek Grossera o braku opisu ogrodów warzywnych i sadów wnioskować można, że stanowiły one niewątpliwie część gospodarki chłopskiej, a warzywa i owoce — choćby te, które Gostomski wymienia w swoim Gospodarstwie — odgrywały w odżywieniu chłopów szewieckich pewną rolę. Zapewne w każdym prawie gospodarstwie trzymano pszczoły, a miód zastępował cukier oraz przerabiano go na napój.

Sumując dane z książki Grossera, moglibyśmy przyjąć, że kultura materialna i poziom życia chłopów, zwłaszcza bogatszych w Szewcach i okolicy były z końcem XVI w. wcale wysokie, z drugiej strony jednak nie możemy zapominać, że i w tym czasie i w początkach XVII w. mnożyły się ograniczenia prawne i wzrastał ucisk feudalny, co wystąpiło szczególnie jaskrawo po wojnie trzydziestoletniej.

### Kontakty chłopów szewieckich z rynkiem

Kontakty chłopów szewieckich z rynkiem były wówczas jeszcze najprawdopodobniej bardzo żywe. I to zarówno z rynkiem najbliższego miasteczka jak i wrocławskim. Wpływały na to i położenie wsi Szewce na linii wielkiego traktu handlowego z Wrocławia do Poznania i bliskość wielkiego i chłonnego rynku, jakim był ciągle Wrocław. Chłopi sprzedawali: zboże, mąkę, kaszę jaglaną i jęczmienną, może i hreczaną oraz groch, konie, bydło, owce i świnie i to zarówno w stanie żywym jak i mięso oraz skóry tych zwierząt. Tuczyli je bowiem na ubój i to zarówno bogaci jak i biedni chłopci. Hodowla owiec była w trzebnickim powiecie bardzo rozpowszechniona, a jak już podkreślano — wełna z tych stron miała od dawna ustalony rozgłos. Z uwagi Grossera o dawaniu do korytka dwu garnicy owsa na sto jagniąt wnioskować można, że chowano tam dużo owiec. Widać z tego, że w Szewcach wolno im je było chować w dowolnej

<sup>27)</sup> Mandrecki S., Organizacja zbytu trzody chlewnej w Polsce, PAU, Prace rolniczo-leśne, nr 22, Kraków 1937).



ilości, choć w tym czasie mamy już wiadomości o sporach chłopów z panami na tle zakazywania im chowania owiec albo ograniczania liczby. Sprzedawano również choć ze względu na niskie ceny — w ograniczonym stopniu — mleko, masło, sery. Drób trzymano i na użytek wewnętrzny i na sprzedaż. Szczególnie chowano wiele gęsi z wyraźnym celem ich zbytu na rynku wrocławskim. Również chowano je dla pierza na wewnętrzny użytek i na sprzedaż. Podobnie było z jajami: w części sprzedawano je na rynku, w części konsumowano w domu. Z warzyw sprzedawano najwięcej kapusty, choć może w pewnej ilości i rzepę oraz rzodkiew dla biedniejszej ludności miast. Grosser wspomina o ogrodach w okolicy Wrocławia specjalizujących się w uprawie warzyw. Ludzi zajmujących się tą uprawą nazywano kapuściankami dlatego, że wśród warzyw przeważała kapusta jadalna<sup>28)</sup>. Zasięg przewagi uprawy kapusty wśród warzyw sięgał też dalej od Wrocławia a obejmował również wieś Szewce, której mieszkańcy wykorzystywali duże stosunkowo przestrzenie ziemi uprawnej, zostawianej pod uprawę farbiarskiej marzanny, równocześnie na kapustę sadzoną między rzędami marzanny i sprzedawaną na rynku wrocławskim. Len i konopie w części zużytkowywano na potrzeby domowe, w części przeznaczono na sprzedaż. Takie było też przeznaczenie oleju konopnego i lnianego oraz z rzepaku. Uprawiano marzannę farbiarską prawie wyłącznie dla sprzedaży jej jako barwnika na rynku wrocławskim. Szewce były jedną z wielu wsi okręgu oleśnicko-trzebnickiego, który specjalizował się w uprawie tej rośliny przemysłowej.

### **Wysiew i plony uprawianych roślin podane w książce Grossera**

Pszenvica — „Tu wysiewają chłopie zwykle na jedno pole o szerokości dziesięciu zagonów półtora korca miary wrocławskiej. Gdzie rola jest specjalnie dobra, można wysiać jeden korzec i trzy ćwierci“. ..., „I potem powierza się wszystko Bogu wszechmogącemu i twórcy cudownemu, który kazał robić bruzdy i który zachowuje cudownie ziarnko (rozumie się pszenicy — moja uwaga) wbrew naszemu rozumowi w deszczu i burzy i błogostawi je, aby przyniosło plony pięćdziesięcio i sześćdziesięciokrotne“.

<sup>28)</sup> Opitz E., Die Arten d. Rustikalbesitzes und d. Laudemien, Wrocław 1904, mówi o kapuściankach podwrocławskich w XVI wieku; zaś Brieger G. w podręczniku rolnictwa pt. Vollständiger Unterricht über den Ackerbau für angehende Wirtschaftsbediente und für den gemeinen Landmann auch allenfalls zur Unterweisung der Jugend in den Landschulen, Wrocław, 1798, str. 281—2, terminem kapuścianki (Kräutern) obejmuje również ludzi zajmujących się uprawą marzanny farbiarskiej.

Żyto ozime — „Na jednym polu przeszło dziesięć zagonów, sieją tu mniej więcej półtora korca miary wrocławskiej. W razie gdy gleba jest zbyt jałowa albo lekka, nie wolno siał gęsto“.

Żyto jare — „Gdzie ziemia jest jałowa nie przynosi ono więcej niż wynosiło nasienie. Gdzie natomiast jest gnój, tam udaje się dość dobrze, chociaż nie tak obficie jak żyto ozime na rolach dobrych. Daje ono jednak, jeżeli jest czyste, o wiele ładniejszą mąkę niż żyto ozime. Nie wolno jednak żyta jarego siał tak gęsto jak żyto ozime, na jedno pole szerokości dziesięciu zagonów wolno wysiać jeden korzec miary wrocławskiej“.

Jęczmień jary lub pospolity — „Sieje się tutaj zwykle na jednym polu o dziesięciu zagonach półtora korca wrocławskiej miary albo trochę więcej“.

Owies — „Następnie wysiewa się owsa na każde pole o szerokości dziesięciu zagonów półtora korca lub jeden korzec i trzy ćwierci, zależnie ...od warunków pola“.

Proso — „Ponieważ proso jest drobnoziarniste i krzaczaste, nie wolno brać go dużo na nasienie, gdyż z jednej łodygi wyrośnie często cztery lub pięć łodyg, dlatego można jedno pole na dziesięć zagonów obsiać jedną czwartą korca“... „Gdy i gdzie jednak udaje się ono dobrze, nie ma zboża, które by przyniosło więcej, gdyż często pół korca wydaje podobno dwa małdaty“.

Gryka — „Bierze się na nasienie poślednią grykę, czego nie robi się z innym zbożem, gdyż przy innym zbożu używa się zawsze najlepszego nasienia. Obsiewa się pół korcem prawie jedno pole szerokości dziesięciu zagonów, podczas gdy innego zboża jak owsa, jęczmienia itd. trzeba mieć półtora korca. Gdy gryka znajdzie dobrą ziemię, ... daje ona często z ćwierci korca sześć“.

Groch — „Groch sieje się bardzo rzadko, dlatego potrzeba go zwykle na jedno pole o szerokości dziesięciu zagonów trzy czwarte korca i może nawet nie tyle... Z jednej czwartej korca zbiera się, jak mówią sześć korców“.

Len — „Ponieważ zaś sieje się len o wiele gęściej aniżeli inne zboża, trzeba mieć go zawsze na jeden kawałek roli trzy razy więcej niż innego zboża. Gdzie więc sieje się jedną czwartą korca żyta, tam powinno się mieć korzec lnu. Lnu siewnego i krzaczastego nie sieje się jednak tak gęsto jak lnu pospolitego“.

Konopie — „Wolno jednak na nasienie brać tylko połowę tego, co bierze się przy sianiu lnu. Więc, kiedy sieje się korzec lnu, wolno siał tylko pół korca konopie lub nieco więcej“.

STANISŁAW TYNC

## Z ŻYCIA PATRYCJATU WROCŁAWSKIEGO W DOBIE RENESANSU

Wiek XVI, a zwłaszcza druga jego połowa to dla Wrocławia epoka świetnego rozkwitu, jeśli chodzi o stosunki materialne i gospodarcze, ale i polityczne. W tym czasie ustabilizowała się sytuacja polityczna Śląska, a z nim i Wrocławia, który stał się tego Śląska prawdziwą stolicą. Śląsk, stanowiąc część królestwa czeskiego, pod rządami w tym czasie, od r. 1526 cesarzy z dynastii habsburskiej, posiadał dużą samodzielność polityczną. Podzielony był na większe i mniejsze księstwa, z których najwięcej styczności miał Wrocław z księstwem legnicko-brzeskim. To rozbitcie Śląska miastom, szczególnie większym, dawało duże korzyści: zubożałe dwory, pozostające w nieustannych kłopotach finansowych, chętnie nadawały miastom-wierzycielom, za jednorazową opłatą, różnorakie przywileje: np. prawa zwierzchnicze, zwolnienie od świadczeń, prawo sądownictwa, prawo „mili“ itp<sup>1)</sup>.

Od roku 1536 starostą krajowym śląskim stawał się biskup wrocławski; on w rozbitciu Śląska reprezentował jedność rządów królewskich; ustanowiono „generalny urząd podatkowy“ dla zawiadywania sprawami fiskalnymi; ustanowiono królewską „Rentkammer“ dla prowadzenia rachunków celnych; zorganizowano (w r. 1548) w Pradze „Appellationskammer“ dla ujednoczenia wymiaru sprawiedliwości. Stanowiły te instytucje podwaliny organizacji państwowej i były wczesną jaskółką nowoczesnych urządzeń państwowych<sup>2)</sup>. Zarazem, obok zaprowadzenia wewnętrznego ładu i spokoju, ułatwiały

---

<sup>1)</sup> Ziekursch J., Schlesische Wirtschaftsgesch. von d. Germanisierung d. Landes b. z. 19 Jhdt., (Schles. Landeskunde, 2 Geschichtl. Abt.), Leipzig 1913, str. 172.

<sup>2)</sup> Tenże, Die neuere Gesch. Schlesiens, (ibid. str. 66 nn.).

możliwość ożywionej działalności gospodarczej i kulturalnej na Śląsku. A Wrocław był ośrodkiem tej działalności.

Wrocław — trzeba to powiedzieć — był miastem zasobnym i bogatym, dorównywał zamożnością największym miastom środkowej Europy. Ta jego zamożność — stwierdzają niemieccy historycy miasta — „zależała od handlu z Polską“, bo „głównym źródłem bogactwa Wrocławia był żywy handel wymienny z Polską<sup>3)</sup>. Poprzez Polskę ciągnęli też kupcy wrocławscy i dalej na wschód czy południe, na Ruś, do Węgier. Nie ograniczał się co prawda handel Wrocławia na stosunkach z Polską, uprawiał go Wrocław z dalekim południem, głównie z Wenecją, i z zachodem: Niemcami, Holandią, Francją, nawet Anglią. Prawie wszystkie europejskie drogi handlowe przechodziły przez Śląsk, a te zwykle nie omijały Wrocławia, bo samo ukształtowanie terenowe (bagna Baryczy czy puszcze) skłaniało kupców do zawadzania o Wrocław. Dodać można, że położenie geograficzne Wrocławia (rzeki: Bystrzyca, Oława, Widawa, Śleza i sama Odra) zapewniało mu bezpieczeństwo strategiczne; żyzne łany Strzelina, Niemczy dostarczały mu zboża i żywności. Po tych drogach handlowych wędrowały ze wschodu: konie i bydło, skóry surowe i wyprawione, łój, воск, miód, konopie, len, a z zachodu: sól, towary kolonialne, kadzidło, suszone owoce południowe, sinka do farbowania, wyroby ślusarskie, galanteria, jedwabie (z Francji) oraz sukna (wytworniejsze z Anglii i Holandii, późniejsze z Dolnej Saksonii), także ryby i wino<sup>4)</sup>. Prawo zaś składu nadane miastu już w r. 1274 przez ks. Henryka IV (Prawego), choć upośledzało inne miasta śląskie, to Wrocławowi przysparzało zysków i bogactw; „na tym prawie składu opierały się przez całe stulecia: stanowisko handlowe i dobrobyt tego miasta“. Wspierały zamożność miasta pewne przemysły, np. tkalnie sukna, poniekąd i przemysł metalurgiczny, dalej rzemiosła, związane zwłaszcza z przetwórstwem skór: garbarskie, rymarskie, siodlarskie i kuśnierskie. Niezależnie od tych źródeł bogactw zawsze pozycję największą i najważniejszą stanowił eksport i import, uprawiany z Polską. Tak więc była we Wrocławiu podstawa materialna do wytworzenia się wysokiej kultury umysłowej.

<sup>3)</sup> Bürkner R., Stein J., *Gesch. d. Stadt Breslau, Wrocław 1851*, str. 90, 105, dodaje, że ta zależność ujawniła się bardzo wyraźnie, kiedy Wrocław po śmierci Jerzego z Podjebrada opowiedział się nie za Jagiellończykiem Władysławem, lecz za Maciejem Korwinem; wówczas to (w latach 1471-8), pomijając rozliczne utrapienia i szkody inne, jak rabunki, wymuszone opłaty itp., najwięcej ucierpiał Wrocław z powodu zupełnego zastoju w handlu. Powtórzyło się to na początku XVI w.

<sup>4)</sup> Ziekursch J., *Schles. Wirtschaftsgesch.* str. 170.

Miasto nadto od dawnych czasów odznaczało się dużym talentem politycznym i dyplomatycznym. Umiało zręcznie, jak już o tym napomknęliśmy, od książąt naprzód piastowskich, a potem od królów czeskich, pod których rządy przeszło, uzyskiwać rozliczne przywileje, handlowe, finansowe, prawne, polityczne, których następcy nie zaczęli, lecz zwykle chętnie potwierdzali, dokładając nieraz do nich nowe. Układne, gdzie to było potrzebne, a harde kiedy indziej i odporne, przedzierało się miasto poprzez zmienne nieraz trudne i ciężkie przypadki, nawet ciosy dziejowe. Ale pod nimi nie upadało <sup>5)</sup>. Do biło się m. in. tego prawa, że jego reprezentanci wchodzili w skład sejmu prowincjonalnego śląskiego <sup>6)</sup>, że przez pewien czas spośród jego patrycjatu miejskiego <sup>7)</sup> wybierano starostę krajowego (capitaneus, Landeshauptmann), że sąd ławniczy wrocławski był sądem i dla szlachty, że się do niego, jak niegdyś do Magdeburga, odwoływano nieraz po orzyle i wyroki prawne.

Z zachwytem, wierszem i prozą, głosili zagraniczni przedstawiciele klas panujących tę „eunomię“ wrocławską <sup>8)</sup>, ten rzadki i „jedyny“ wzór „społeczności (civitatis) najsprawiedliwszej i najbardziej umiarkowanej“, społeczności, gdzie „moc ma prawo i powaga urzędu, gdzie cnota doznaje szacunku, a niegodziwość się karci“. Szczęśliwe — mówiono ówczesznie — „to miasto, które nie tylko wśród wielu wyróżnia się bogactwem, zasobami, wielką mnogością mieszkańców, ale kwitnie, rządzone znakomitymi prawami tak, że w każdym obywatelu odzwierciedla się dostojność całej społeczności, a w całej społeczności od jednego spojrzenia dostrzega się umiarkowanie jednostek, skromność i powagę“ <sup>9)</sup>. „Już od bardzo dawnych czasów — mówi

<sup>5)</sup> B ü r k n e r R., *Gesch. Breslaus*, str. 101.

<sup>6)</sup> W jego skład wchodziły trzy stany: książęta, szlachta i miasta.

<sup>7)</sup> Najczęściej z rodzin: Rehdigerów, Monauów, Haunoldów, Reichelów, Hornigów, Jenckwitzów, Metzlerów, Schebitzów, Sauromannów, Bauchów, Dobschitzów, wybierano starostę dożywotnio; por. H e n e l i u s N., *Breslographia, Francofurti 1613*, str. 66.

<sup>8)</sup> I b i d. str. 70, cytuje fragment poematu Jana Caseliusa, zwróconego do dygnitarzy wrocławskich: Rehdigera, Monaua i Cratona, gdzie autor mówi, że nie tyle go zdumiewa, iż wrocławianie są bogaci, że „orzę tysiące morgów pola“, że mają rozległe stosunki handlowe itd.

Nam placet una mihi, perrara et plena salutis

Eunomie, princeps rerum clarata Soloni:

Eunomie, poenis enormia facta coërcet,

Eunomie fovet et tribuit sua praemia iustis

Et non degeneres ad summos ducit honores.

<sup>9)</sup> Jak pisał z niewątpliwą panegiryczną przesadą Jan Michał Brutus do Andrzeja Dudycza (Dudithius), gdy ten zamierzał osiedlić się we Wrocławiu,

historyk, ale i chwalcą patrycjatu miasta, Henelius<sup>10</sup>) — zachowuje się (we Wrocławiu) zgodę i spokojność i wzajemne, tak ze strony zwierzchności w stosunku do obywateli umiłowanie i ojcowskie uczucia, jak ze strony obywateli w stosunku do zaiste czcigodnego senatu, miłość i szacunek“, i dodaje, że „ile w rządcach jest staranności i za troskania, aby sprawiedliwie rządzić, tyle w ludzie pragnienia, aby uczciwie słuchać“. Tak to widzieli ówczesni chwalcę miasta polityczne i gospodarcze stosunki Wrocławia. Ale nie trudno dostrzec w tych superlatywnych pochwałach dużo przesady panegirycznej. Hojnie wynagradzani przez oficjalnych gospodarzy miasta, patrycjuszów tak silnie byli wpatrzeni w blask bijący od górnej sfery, że nim oślepieni nie umieli już dostrzec tego, co się działo w dołach miasta. A tam działo się źle, panowały ponure stosunki. Ale za to patrycjat lśnił i błyszczał. Jest to oczywiście typowe, jednostronne, klasowe ujęcie stosunków w mieście.

Forma ustroju miejskiego Wrocławia była w XVI w. na wskroś arystokratyczna. Na czele miasta stała rada (senatus) złożona z 15 reprezentantów rodzin patrycjuszowskich oraz przedniejszego mieszczaństwa i z 4 przedstawicieli cechów: piwowarów (zythopolae), kramarzy (institores), sukienników (pannifices) i rzeźników (lanii). Rada dzieliła się na ławę, złożoną z 11 członków i na 8 consules, burmistrzów rządzących kolejno<sup>11</sup>). Pogodnie odbywało się przekazywanie konsularnej władzy następcy: ustępujący przepijał do swego następcy pucharem, „undante rore rubente“ oraz wkładał mu na palec złoty

---

dodając, że zjeździł Italię, Francję, Anglię, Hiszpanię i Niemcy, ale nie widział tam miasta, które by dało się porównać z Wrocławiem pod względem praworządności i porządku, bogactwa i potęgi (Henelius N., Breslographia str. 78). Tę pochwałę „dobrego rządu“ znajdziemy i gdzie indziej. Kittelius A., Encomium Silesiae, Wittenbergae 1661, str. 167, stwierdza, że we Wrocławiu „viget lex et magistratus obstinet auctoritas“ i cytuje opinię ces. Zygmunta „Wratislavia est regula morum, exemplar et speculum modestiae humanaeque vitae splendissimum iubar“. A poeta Coberus T., Wratislavia sive Budorgis, Lipsiae 1593, str. 103, wierszem łacińskim wysławia zgodliwość wrocławian, poszanowanie praw i tradycji. Podobne pochwały czytamy i u Schwartza K., nauczyciela u Marii Magdaleny (Wratislavia urbs augusta, 1630, str. E2b).

<sup>10</sup>) Henelius N., Breslographia str. 69.

<sup>11</sup>) To była oficjalna, dostojna zwierzchność miejska, ulegająca zresztą czasem zmianie. Dostojnicy ci byli to, prawda, zawsze ludzie wysoce wykształceni, bywali i znający nieraz doskonale stosunki europejskie, nieraz mężowie znakomici, ale — jak zobaczymy — często „pięknoduchy“, oddani swym artystycznym i naukowym studiom i zajęciom, potrzeba więc było dla administrowania miastem, prowadzenia jego agend politycznych, dyplomatycznych, praw-

sygnet, którym miał pieczętować akta. Piewca tego zwyczaju, poeta Jerzy Tilenus dodaje „poważny“ komentarz:

Ritus hic et sensu gravis est et tempore: Bachus  
Vim fovet ingenii foederibusque favet <sup>12)</sup>.

Bo też renesansowo i bujnie płynęło ówczesnie życie wrocławskiego patrycjatu. Jego tło stanowiło miasto wspaniałe i pięknie rozłożone na brzegach Odry i Oławy. Otaczały je mocno i solidnie wzniesione mury, przez które wiodło dziewięć bram. Ulice były „szerokie, otwarte“, dobrze brukowane. Pełno ogrodów w mieście i poza jego murami. Zdobiły miasto przeliczne kościoły, wspaniałe gmachy publiczne, od ratusza po „domus negotiatorum“, kamienice i przepiękne, strojne domy prywatne:

Crispantur vario pavimenta emblemate: limen  
Aere nidet totum: biformes e marmore portae  
Caelantur, celsis corybantiaque aera columnis  
Auratum tollunt ingenti mole lacunar.  
Subsunt fornicibus convexa palatia vastis itd., itd. <sup>13)</sup>

Rywalizować one mogły z rzymskimi pałacami, zdobnymi w paryjskie marmury.

Arcibus aequandae tibi sunt et turribus aedes:  
Principis est magni regia quaeque domus <sup>14)</sup>.

To się rzucało w oczy przyjezdnym panegirystom, to łatwo było dostrzec. A któż by zapuszczał wzrok w boczne uliczki, w ponure zakamarki, gdzie nie wszystko tak było świetne, gdzie się gnieździła nędza.

Renesansowe zaś dążności artystyczne wyraziły się m. in. i w tym fakcie, że teraz, w przeciwieństwie do średniowiecza, kiedy to duchowieństwo było głównym piastunem architektury, szczególnie kościelnej, mieszczaństwo, a zwłaszcza jego patrycjat obejmuje przewodnictwo w budownictwie, a to budownictwo wypowiedzi się głównie we wznoszeniu wspaniałych, bogatych, nieraz nad stan i zamożność miasta, ratuszów, oraz domów prywatnych. Sporo w tym budow-

nym, finansowych fachowców. Ten fachowy element był konieczny, bo „omnia regna, civitates, nationes usque eo prosperum imperium habent, dum apud eos vera consilia valent“. Tymi fachowymi konsyliarzami byli dobrze płatni syndycy miejscy, ludzie „consultissimi atque clarissimi“, „virtute, integritate et prudentia praestantes“; por. *Ibid.* str. 68.

<sup>12)</sup> *Ibid.* str. 67.

<sup>13)</sup> C o b e r u s T., *Wratistavia*, str. 102.

<sup>14)</sup> Jak pisze z końcem XVI w. poeta Zygmunt Cassovius, cytowany u H e n e l i u s a N., *Breslographia*, str. 22.

nictwie jest parweniuszostwa, efektu zewnętrznego, reprezentacyjnego popisu. Mniej się bowiem dba o wystrojenie wnętrza domów; jeszcze się troszczy, jak nas informuje poeta, o ozdobne pawimenty, ale więcej chodzi o bogate, zwracające na siebie uwagę portale, fasady, strojne, italskim zwyczajem, w barwne lub białoczerwone ozdoby sgraffitowe. Ta chęć reprezentacyjności ze strony patrycjuszowskiego mieszczaństwa wyrażała się w tym okresie również wielką dbałością o stawianie w kościołach znakomitym, a zamożnym członkom tych rodzin, nagrobków, jakie w tym czasie zbudowano (choćby wziąć tylko kościół św. Elżbiety) Piotrowi Jenckwitzowi, rodzinie Rehdigerów, Andrzejowi Dudithowi<sup>15</sup>).

Było na co patrzeć w tym renesansowym Wrocławiu, było co podziwiać: piękno, wdzięk, artyzm, wspaniałość i — zasobność spotykało się na każdym kroku. Miało miasto place strzelnicze, place dla zabaw i turniejów (bo i członkowie rodów patrycjuszowskich nieraz w szranki stawali), miało hipodrom, miało arsenały dobrze zaopatrzone w broń i różne maszyny wojenne. Miało różne urzędnictwa i zakłady, dbające o zdrowie mieszkańców; o czystość dbało niezmiernie<sup>16</sup>); miało wodociągi pompujące wodę „*magnis versatilibus et excavatis totis aliisque machinis artificiosis*“ i rozprowadzające ją podziemnymi przewodami do domów i do studzien<sup>17</sup>). Służyły te kunsztowne urządzenia bogatym kupcom, posiadaczom wspaniałych pałaców, stanowiły chlubę miasta wobec znakomych cudzoziemców, którzy roznosili sławę miasta szeroko. Utrzymywało łaźnie publiczne, szpitale, apteki, domy dla starców, schroniska dla sierot. Dzięki tym instytucjom zarazy rzadziej nawiedzały miasto, mniej porywały ofiar. Zakładano „granaria“, śpichrze z myślą o biedakach w czasach głodu<sup>18</sup>), a w czasach nieurodzajów „*legibus immodicae aestimationi positis*“ zaradzano drożyznie żywności, która łatwo mogła spowodować groźne dla patrycjatu wybuchy niezadowolenia ze strony biedoty miejskiej<sup>19</sup>).

<sup>15</sup>) Burgemeister L., *Schlesische Kunst*, (Schles. Landeskunde str. 30 nn.).

<sup>16</sup>) Coberus T., *Wratislavia* str. 102:

*Namque et mundities laudata autoribus illis  
Urbe viget tota; nec odor per compita coeno  
Invectis exhalat aquis, nec turbida limo  
Stat sentina foro...*

<sup>17</sup>) Schwartzbach, Coberus i in.

<sup>18</sup>) Henelius N., *Breslographia* str. 26.

<sup>19</sup>) Dla owych ubogich i bezrobotnych miasto utrzymywało *Aerarium eleemosynarium seorsim constitutum*, które powstawało z wrzucanych do skarbówek



Ale nie tylko o materialne potrzeby swych mieszkańców troszczyło się miasto, czerpiąc z ogromnych bogactw swoich, z dochodów płynących z podatków, z przeróżnych opłat i z licznych podmiejskich dóbr ziemskich. Nie mniej obchodziły je kulturalne ich potrzeby. Nie mówiąc o przelicznych kościołach, protestanckich, luterskich i kalwińskich (wśród nich wymienić trzeba polski luterski kościół św. Krzysztofa), które opatrywane były stale, przez miasto, w wybitnych i wykształconych pastorów, przypomnieć trzeba, jak bardzo i jak gorliwie dbał Wrocław o szkoły i opowiedzieć, że zarówno senat wrocławski, jak i poszczególni bogaci obywatele miasta dla niezamożnych synów swoich, a nawet dla zdolnych „advenae“ fundowali stypendia:

Ergo quibus natura sacro fuit aequior igne,  
 Ne fors infesto deturbet noxia nisu,  
 Tu quoque honorande tutum virtuti asylon,  
 Prospicis Aonidum splendor, sacer ordo, Senatus <sup>20)</sup>.

— mówi autor i opowiada dalej:

Te sonat Albis <sup>21)</sup> equis, tua se Philyraeus Elyster <sup>22)</sup>  
 Condere dona stupet...

i po kolei wymienia miasta uniwersyteckie, do których dążą stypendyści wrocławscy: Helmstädt, Strassburg i miasta włoskie <sup>23)</sup>. Zakładało też miasto i jego mężowie biblioteki: Rehdigeriana (o której się jeszcze powie) oraz Magdalenaea „zaopatrzone dobrze dzięki szczerobliwości prześwietnego senatu i ludzi prywatnych a poświęcone publicznemu pożytkowi“ <sup>24)</sup>.

Zabieglśmy, kreśląc ten obraz cywilizacyjny patrycjatu Wrocławia pod połowę w. XVI, kiedy to Wrocław porzucił już pewną surowość średniowieczną, kiedy pod wpływem dobijającego się i wchodzącego w jego mury humanizmu, „cywilizuje się“ i podnosi kulturalnie, kiedy wskazany poprzednio dobrobyt ekonomiczny recepcję tego renesansu, tego humanizmu umożliwia, kiedy to zaczyna się

---

groszy, z legatów i niektórych dochodów miejskich; por. H e n e l i u s N., Breslographia str. 72.

<sup>20)</sup> C o b e r u s T., Wratislavia str. 76.

<sup>21)</sup> Tj. Wittenberga.

<sup>22)</sup> Tj. Lipsk.

<sup>23)</sup> W sprawie tych stypendiów por. B a u c h, Gesch. d. Breslauer Schulwesens i. d. Zeit d. Reformation. (Cod. dipl. Siles. XXVI str. 259 nn.); Z i m m e r m a n n Fr. A., Beschreibung d. Stadt Breslau, Brzeg 1794, str. 444 nn.

<sup>24)</sup> H e n e l i u s N., Breslographia str. 15 nn., wspomina, że była zaopatrzona w cenne książki i rękopisy i w r. 1601 została uporządkowana.

i odbywa wzajemne oddziaływanie na siebie dobrobytu i nowej humanistycznej kultury. Humanizm do Śląska i Wrocławia dociera, w porównaniu z innymi krajami, a choćby z sąsiednią Polską, późno: „późno rzuca pierwsze promienie swego światła na naszą ojczystą prowincję“ — jak powie z pewnym smętkiem Ślązak-wrocławianin, historyk kultury prof. Gustaw Bauch<sup>25</sup>). Wprawdzie bowiem już w drugiej połowie XV w. niektórzy członkowie kapituły wrocławskiej jeździli po naukę do Włoch, ale niewiele przywozili stamtąd do ojczyzny. Znajomość starożytności klasycznej szła z Włoch do Wrocławia okrężną drogą przez Polskę, przez Kraków, przez jego, jakże licznie wówczas nawiedzany przez Ślązaków uniwersytet<sup>26</sup>). „Rozszerzać humanizm w słowie i piśmie, wprowadzić go w życie przypadło w udziale człowiekowi, który ani na chwilę nie opuścił wschodu niemiecko-polskiego“, tj. Wawrzyńcowi Rabemu (Corvinus), który doprawdy, mutatis mutandis, mógłby za Reyem o sobie powiedzieć:

Bom ja też, prosty Ślązak, nigdzie nie jeżdżając,  
Tum się paśł na dziedzinie jako w lesie zając.

Bo istotnie, odmiennie od innych humanistów, których publiczne wystąpienia cechowały zwykle chępliwość, zaczepność, krzykliwość, odznaczał się on właśnie prostotą, skromnością, bezpretensjonalnością, miłością pokoju i zgody. I ten skromny uczeń uniwersytetu Jagiellońskiego, przez całe życie zachowa wzruszająco wdzięczne wspomnienie, w nim zwiąże się przyjaźnią z wielu Polakami. Więcej — Rabe, jak to szczerze wyzna niemiecki historyk kultury Śląska, Hans Heckel<sup>27</sup>) — jeszcze ledwie „świadom będzie“ swej narodowej przeciwstawności wobec polskich sąsiadów; nie będzie widział dwunarodowości (Zweistämmigkeit) Śląska i będzie po prostu traktował go jako część większej jedności: Polski. Corvinus będzie się już w ojczyźnie śląskiej, we Wrocławiu, „dalej kształcił mozolnie, bez mistrzów i bez uczonych oddziaływań Italii, wciąż przejęty myślą służenia swoją wiedzą bliźnim, a zwłaszcza młodzieży“<sup>28</sup>), wciąż pamiętający o Pols-

<sup>25</sup>) Bauch G., Laurentius Corvinus d. Breslauer Stadschreiber u. Humanist, (Ztschr. f. Gesch. Schles. 1883, XVII, str. 230).

<sup>26</sup>) Por. Ogrodziński W., Dzieje piśmiennictwa śląskiego, Wrocław 1946, str. 39 n.; Maleczyńska E., Polskie tradycje naukowe i uniwersyteckie Wrocławia, Wrocław 1946, str. 31 nn.; Barycz H., Ślązacy na uniwersytecie Jagiellońskim od XV—XVIII w., Katowice 1935.

<sup>27</sup>) Heckel H., Gesch. d. deutschen Literatur in Schlesien, Wrocław 1929, str. 91.

<sup>28</sup>) Bauch G., Corvinus str. 302.

ce i wciąż w swojej twórczości poetyckiej, naukowej czy pedagogicznej dla jej młodzieży przeznaczający swe dzieła. Dla niej to przecie jeszcze za pobytu krakowskiego (bawił w Krakowie jako uczeń i wykładający magister w latach 1484 do 1493/4) pisze „Cosmographiam dantem manuductionem in tabulas Ptholomaei“ z dodatkiem poematu o Polsce i Krakowie, dalej „Carminum structuram“ (w r. 1496), podręcznik wersyfikacji, znów z utworami o Krakowie, o Janie Olbrachcie, dalej zarys gramatyki „Hortulum elegantiarum“ (1502 w Krakowie). Warto tu przypomnieć, że ten zarys kosmografii — jak współcześnie stwierdzano — został przyjęty z prawdziwym podziwem przez pewne koła uczonych niemieckich, które wyrażały pragnienie, aby „za przykładem Sarmatów“ także Niemcy zajęły wysokie stanowisko w twórczości naukowej. Warto też i to podać, że Corvinus „jako przyjaciel najwybitniejszego uczonego tych czasów, Mikołaja Kopernika, poznał jeden z pierwszych, już ok. 1508 r. zarys jego rewolucyjnej teorii o układzie heliocentrycznym, objaśniony mu przez samego twórcę“. Później będzie układał podręczniki dla swych wrocławskich, elżbietańskich uczniów. Szeregiem utworów poetyckich uczci różne wybitne osobistości ówczesnej Polski, a więc w epicedium zgon króla Aleksandra, a ślub Zygmunta Starego z Boną (wraz z szeregiem polskich i śląskich poetów-humanistów) w ciekawym epithalamium, korzystając z legend i mitów polskich<sup>29</sup>).

Ten zasiedziały we Wrocławiu humanista nie był samotny. W tym samym czasie miał Śląsk szereg innych zwolenników nowego prądu kulturalnego. Niektórzy z nich rodem byli z Wrocławia, jak: Zygmunt Buchwald (Fagilucus), Grzegorz Lengfelt (Agricola), Henryk Rybisch, Andrzej Hundern, Bernardyn Feige, rektor szkoły przy Marii Magdalenie<sup>30</sup>). Inni ród wiodący z różnych miast śląskich osiadali we Wrocławiu, aby tu obejmować stanowiska szkolne, duchowne, miejskie; tu wymienimy: brzeżanina Bartłomieja Stenusa, autora najstarszego opisu Śląska i Wrocławia, Franciszka Fabra z Odmuchowa, pisarza miejskiego wrocławskiego (jak Corvinus), autora poematu epickiego o Sobótce („Sabothus“) <sup>31</sup>), krakowianina dra medycyny Macieja Przybyłę (Auctus), fizyka miejskiego, dra Macieja

<sup>29</sup>) B a r y c z H., Ślązacy str. 17.

<sup>30</sup>) B a u c h G., Corvinus str. 270.

<sup>31</sup>) B a u c h G., Beitr. z. Literaturgesch. d. schles. Humanismus, (Ztschr. f. Gesch. Schles. 1903, str. 126) podaje, że za wzorem epistolografów włoskich wydał on podręcznik pisania listów; jeden z tych wzorów zawierał opis kraju, gdzie przy Odrze umieścił taki znamieny passus: Ad cuius (Odry) latus Sarmatarum plus quam Germana lingua abudat“.

Merbotha z Nysy, z tejże samej Nysy dra Mikołaja Tauchana (Mergus) oraz dra Bernarda Mikischa. Byli to przeważnie wychowankowie Almae Matris Cracoviensis, związani różnego rodzaju węzłami z Polską i Polakami<sup>32)</sup>. Żyją działalność kulturalną rozwijał „w mieszkany” wrocławianin Auctus, który stał się niejako pośrednikiem pomiędzy humanistycznym i protestanckim światem polskim a niemieckim, prowadząc ożywioną korespondencję z jednej strony z Janem i Hieronimem Łaskimi, prosząc np. w r. 1531 o protekcję dla kierownika szkoły u Marii Magdaleny, krakowianina Jana Rullusa na stanowisko profesorskie w Lubranscianum na miejsce odchodzącego z Poznania Hegendorfera, z drugiej z Melanchtonem, który zalecał jego opiece poleconego mu przez Modrzewskiego młodego szlachcica Jana Krzysztoporskiego<sup>33)</sup>. Tu można zauważyć, że Melanchton żywił dla Wrocławia, który przyjąwszy luteranizm skłaniał się do kierunku raczej filipistycznego, gorącą sympatię, dawał jej niejednokrotnie wyraz i pozostawał w korespondencji z wielu wrocławianami: katolikiem, kanonikiem Stanisławem Sauerem i z protestantami, rektorami i nauczycielami: Antonim Nigierem, Janem Trogerem, Andrzejem Winklerem, z Corvinusem, z syndykiem miejskim drem Janem Metzlerem.

Z tym Metzlerem (oraz z poetą-humanistą i profesorem wiedeńskim Kasprem Ursinusem Veliussem) były stosunki Corvina najzajęzysze. Dom dra prawa Metzlera, zamożnego, świeżej zresztą daty patrycjusza wrocławskiego, spokrewnionego z dostojną a bogatą rodziną węgiersko-polskich Thurzonów<sup>34)</sup> (jego wujem był biskup wrocławski Jan V) był centrum spotkań najwykształceńszych mężów ówczesnego bogatego Wrocławia. Była to kuźnia, gdzie się wykuyał szereg poczynań kulturalnych, ognisk, przy którym zapalała się inicjatywa, arsenał, gdzie kuto broń przeciw wsteczniectwu i barbarii. Do częstych gości syndyka, rajcy, a w końcu starosty krajowego Śląska należeli wybitni uczeni mężowie ówcześni: rektorzy dwóch najlepszych szkół: u św. Elżbiety Andrzej Winkler, u Marii Magdaleny Jan Rullus, obaj pierwsi protestanccy proboszczowie tych kościołów: Ambroży Moiban i Jan Hess; tu zachodził i kanonik i poeta

<sup>32)</sup> Ciekawą relację o Fabrze i jego charakterystycznym sądzie o Polakach cytuje B a u c h G., Beiträge I, (Ztschr. f. Gesch. Schles. XXVI, str. 244) mówiąc: Für den echten Schlesier ist bezeichnend die Befürchtung, welche er in einem Gedichte ausspricht, dass der Pole, Sieger über die Deutschherren in Preussen, bei der Tatlosigkeit der Deutschen die sarmatischen Adler allmählig bis zur Elbe und Donau ja bis zum Rheine tragen könnte“.

<sup>33)</sup> Por. B a u c h G., Beiträge 1—9; B a r y c z H., Ślązacy str. 17 nn.

<sup>34)</sup> B a u c h G., Beitr. 7, (Ztschr. f. Gesch. Schles. 1905, XXXIX, str. 190).

Jerzy Logus, tu w przejeździe zatrzymywał się sławny później profesor lipski, a uczeń Metzlera Joachim Camerarius (w r. 1525 jadąc do Prus), tu gościł zaprzyjaźniony z gospodarzem jeszcze z czasów bolońskich Crotus Rubianus, znany satyryk, jeśli nie autor, to inicjator i współtwórca słynnych „*Epistolae obscurorum virorum*“, któremu — jak wiadomo — trudno jakoś było pogodzić się z rygoryzmem i ciasnotą Lutrowej nauki, bo go bardziej pociągał humanizm Erazmowy<sup>35</sup>).

Zebrania w domu wrocławskiego patrycjusza, wybitnego prawnika, ale też świetnego grezysty i latynisty, autora doskonałego podręcznika gramatyki greckiej, tłumacza (na j. łaciński) Plutarchowej rozprawy o wychowaniu dzieci, komentatora Cyceronowej rozprawy o starości — obrazują atmosferę wczesnego wrocławskiego Renesansu pierwszej połowy XVI stulecia.

Za renesansem przysłała do Wrocławia reformacja. Biskupi i duchowni niemal nagle stanęli w obliczu sprostamentyzowania się ludności, nawet w ich własnych dobrach mieszkającej. Zjawiska tego nie można jednak uogólniać i przenosić na cały Śląsk. Po innych miastach śląskich nie obyło się bez tarć i walk. Tak np. w Świdnicy rozszerzał się luteranizm wśród ciężkiego i dość długotrwałego sporu między ówczesnym proboszczem, członkiem kapituły wrocławskiej, drem Franciszkiem Reussnerem a radą miejską, na którą proboszcz gorzko się użala w skardze w r. 1527 przedstawiając, jak to już od r. 1522 mieszczanie nie tylko wyrządzają mu krzywdy materialne, ale i przeszkadzają w odprawianiu nabożeństwa, grożą kapłanom katolickim nie tylko krzykiem, ale i zbrojnie. Rada odwzajemniała się oskarżeniem proboszcza o niemoralne życie. A gdy w r. 1525 ten prałat przybywszy do Świdnicy, chciał wygłosić kazanie, złośliwie a nieprzerwanie przeszkadzano mu śpiewem, tak że musiał zejść z kazalnicy. A gdzie indziej np. w Strzegomiu nie obeszło się nawet bez ofiar, gdzie król Ferdynand wracając z podróży do Wrocławia dla odebrania hołdu kazał powiesić tamtejszego luterskiego predykanta<sup>36</sup>). Spotkać się też można z ostrymi wystąpieniami oficjalnych władz kościelnych i państwowych przeciw szwenkfeldianom i anabaptystom, których dążenia komunistyczne znajdowały żywy oddźwięk u ludu wiejskiego i rozpalały w nim dążenia rewolucyjne<sup>37</sup>). W sa-

<sup>35</sup>) *Ibid.* 2, (tamże 1898, XXXII, str. 50).

<sup>36</sup>) Konrad P., *D. Einführung d. Reformation in Breslau u. Schlesien*, Wrocław 1917.

<sup>37</sup>) Anders E. J., *Gesch. d. evangel. Kirche Schlesiens*, Wrocław 1886, str. 61.

mym Wrocławiu wspomniana powyżej uroczystość hołdownicza (z r. 1527) obudziła w kapitule wrocławskiej wyznaniową gorliwość i nadzieje na możliwość ostrzejszych wystąpień przeciw reformacji. Ale skończyła się ta akcja ze strony duchowieństwa katolickiego raczej fiaskiem; uznano, że „we Wrocławiu zbłąkane duchy, które zarzucają sakramenta, wprowadzają ponowny chrzest i w ogóle wiele zamieszania, nie znajdują podatnego gruntu“<sup>38)</sup>.

Reformacja weszła do Wrocławia wespół z humanizmem, poprzez humanizm i humanistów. Klasyczny przykład stanowi Corvinus, który, pionier humanizmu we Wrocławiu, jest równocześnie jednym z pierwszych wyznawców Lutra w mieście i cichym, ale wybitnym propagatorem jego nauki. Humanizm i cześć dla niego wiązał silnym węzłem kapitułą i biskupów z miastem i radą. Sprzyjali mu biskupi Jan Roth i Jan Thurzo, nie jest mu nieprzychylny i ich następcą, Jakub von Salza; wielbi wybitnych przedstawicieli humanizmu niemieckiego Reuchlina i Erazma kanonik Stanisław Sauer. Ale ma humanizm gorących zwolenników i na ratuszu, zwłaszcza wśród miejskiego patrycjatu (np. Haunold, Morenberg, Metzler). Można dodać i ten fakt, że na gruncie wrocławskim przyjmował się luteranizm nie w skrajnej i sztywnej, rygorystycznej postaci, jaką mu nadał jego twórca, ale w miększym, shumanizowanym kształcie melancholickim<sup>39)</sup>. Przyszedł luteranizm spokojnie i nie zerwał tak brutalnie, jak to się stało w Niemczech pod wpływem Lutra, z zewnętrzną obrzędowością kościoła katolickiego, do której wrocławianie byli przywiązani<sup>40)</sup>. Że wreszcie nie było w tym czasie przejmowania nowej religii większych wstrząsów, tarć i zatargów z biskupem i kapitułą, można to zawdzięczać i temu, że zwierzchnicy miejscy, patrycjusze, umieli wymownie przekonywać i duchownych i świeckich dygnitarzy do cesarza włącznie, że wprawdzie przyjęli nową wiarę, ale jej czystości i prawowierności przestrzegają pilnie i nie dają dostępu żadnym sektom. I nawet, gdy w r. 1563 cesarz Maksymilian przyjechał do Wrocławia dla odebrania hołdu, w jego imieniu wicekanclerz

<sup>38)</sup> Konrad P., D. Einführung str. 121.

<sup>39)</sup> Bauch G., Geschichte, str. 100.

<sup>40)</sup> Bürkner R., Geschichte str. 149, podnosi, że Hess zachował stare ceremonie, godzinki, procesje itp., a zadowolił się podawaniem komunii pod dwoma postaciami. Gillet J. F. A., Crato von Crafftheim u. seine Freunde, Frankfurt a. M. 1860, I. str. 155 dodaje, że np. używano nadal dla nabożeństw nazwy: mszy, używano przy nich dzwonka, ornatu i alby, podnoszono po dawnemu hostię i kielich, przy chrzcie wymawiano egzorcyzmy i używano zapalanej świecy; przed komunią odbywała się spowiedź, przy niej spowiednik siedział, penitent klęczał; komunię również przyjmował klęzcząc.

Jan Ulryk Zasius wielkie pochwały oddał wrocławskiemu „umiarkowaniu, które królowi jest znane od dawna“ i zapewnił, że to, co „usłyszał z mowy (mieszczan), aprobuje i zachęca ich, by uprawiali i nadal to samo umiarkowanie“<sup>41</sup>). To samo umiarkowanie w kwestii religijnej, u którego podstaw leżał lęk przed społecznymi konsekwencjami radykalnych odłamów reformacyjnych wrocławian chwalił wielokrotnie i wielki nauczyciel Germanii, Melancton; poprzedzając przedmową katechizm Trotzendorfa z r. 1554, podniósł z uznaniem, że „wzdrygają się przed wszelkimi opiniami fanatycznymi i buntowniczymi i ...wykazują dążenie do prawdy i zgody“, i dalej: „a jeśli gdzieś ludzie fanatyczni i oszukańczy sięją obłądy, to pastorowie po miastach tłumią je za ogólną zgodą“<sup>42</sup>). A jeszcze dwa lata wcześniej pisząc w sprawie instalacji pastorskiej mgra Adama Curaeusa do Moibana, z uznaniem podnosi pokój religijny panujący w mieście: „Nie ma kościoła w Niemczech, który by był bardziej spokojny“<sup>43</sup>).

Wrocław nie przeszedł wprawdzie przez „szkołoburstwo“, jakie pod wpływem lutersko-chrześcijańskiego zelotyzmu, rozkołysanego bezpośrednio przez Lutra, pojawiło się w niektórych niemieckich miastach uniwersyteckich, przez wrogi napór na „pogańskie“, bo klasyczne programy mające gimnazja i uniwersytety, przeciw którym zjawiskom sam reformator, pod naciskiem Melanctona, był zmuszony wystąpić. Ale i tu we Wrocławiu znaleźli się „nieokrzescani, rozwściekieni predykanci“, bardziej luterscy, niż sam Luter, którym nie w smak poszło, że najwybitniejszymi przedstawicielami reformacji wrocławskiej byli właśnie humaniści (wśród nich zwłaszcza Corvinus) i że oni wzięli w swe ręce sprawy religijne miasta, i ci zelanci zaczęli bróżyć przeciw szkołom miejscowym, które w tych pierwszych latach reformacji pod rządami: elżbietańska Jana Trogera jun., a magdaleńska Ambrożego Moibana wcale dobrze funkcjonowały. Te ciężkie ataki owych zagorzalców przeciw miejscowym szkołom znalazły swe drukowane echo. Znany nam już dr Jan Metzler wydał w r. 1527 łaciński przekład dzieła Plutarcha o wychowaniu dzieci, wydał go nie bez kozery, czemu dał wyraz mówiąc w przedmowie, że „ludzi literarii“ wrocławskie „wskutek najzłośliwszych dążeń (malevolentissima studia) niewiadomo jakich ludzi i z powodu

<sup>41</sup>) Bauch G., *Gesch. d. Schulwesens* str. 229, 238.

<sup>42</sup>) *Miscellanea Silesiaca, variis hic inde praesidiis adornata collectore Theodoro Crusio. Lignitii et Lipsiae 1722, I, Comendatio Silesiae a... Ph. Melanctone*, str. 13.

<sup>43</sup>) Bauch G., *Gesch. d. Schulwesens* str. 249; Henelius N., *Breslographia* str. 71, przypomina tę pochwałę.

ich więcej niż podstępnych machinacji (bardzo to ostre i dużo mówiące słowa!) „podupadły“<sup>44)</sup>. Ale ten cierpki atak wybitnego wrocławskiego działacza kulturalnego albo mało poskutkowało, albo szkoły (mimo, że w r. 1528 wprowadzono u św. Elżbiety nową ordynację), znów nieco podupadły, skoro w r. 1540 dawny rektor szkoły magdaleńskiej, a teraz proboszcz u św. Elżbiety Moiban uważał za stosowne wydając dla użytku szkolnego we Wrocławiu Terencjuszowe komedie<sup>45)</sup>, poprzedzić je obszerną przedmową<sup>46)</sup>, która jest ciekawym i ze względu na treść i na autora dokumentem kulturalnym. Cała jest gorącą obroną kultury i literatury antycznej przed niewczesnymi i niedowarzonymi jej adwersarzami, występującymi rzekomo w obronie religii i moralności chrześcijańskiej.

W pierwszej części przedmowy rozprawia się autor zasadniczo z tymi, co pod pozorami gorliwości religijnej, albo może nawet szczerze, ale płytko i bez zastanowienia chcieliby, za przykładem Juliana Apostaty, odciąć chrześcijan od źródeł kultury europejskiej, od filozofii, retoryki, poezji antycznej, od Platona czy Cyncerona. Mysłą się ci zeloci do głębi: „Jest to cechą człowieka o małej chrześcijańskości gardzić tymi, w których pismach wyraża się świetna klarowność najlepszych nauk“, bo — mówi dalej z rosnącą pasją miłośnika kultury klasycznej — jeśli „od pisarzy pogańskich, którzy swym talentem wzbogacili nauki i sztuki, się odżegnujemy, to dopuszczamy się, czego nie spostrzegamy, obelgi (sumus contumeliosi) wobec samego Boga“, i ostrzega: „Bo to jest niemożliwe, aby ktokolwiek ze śmiertelnych mógł, pogardziwszy tymi autorami, albo wydać choćby znośny sąd o czymkolwiek, albo cokolwiek stosownie wypowiedzieć“<sup>47)</sup>. I tu następuje ostry atak: „Widzimy, że ta mizantropia Tymonów<sup>48)</sup> naszego czasu straszliwie szkodzi naukom, zwłaszcza

<sup>44)</sup> Plutarchi Chaeronensis, De liberorum educatione libellus, J. Metzler interprete, Haganoae (1527), str. LVIIb—LVIIIa.

<sup>45)</sup> Terentii Comoediae... (na końcu) Vratislaviae excudebat Andreas Vinclerus anno MDXL mense Februi.

<sup>46)</sup> Zwróconą do kanclerza biskupa wrocławskiego, Jana Langego.

<sup>47)</sup> Tu po drodze obroni jako lekturę uczniowską zwykle atakowanego za to, że u niego są „quaedam parum pudice dicta“, Terencjusza (ibid. str. A 3a). Ale nie może się wstrzymać od ostrego wybuchu: „Grunniant etiam isti potius, si aliter persuaderi nolint, cum suo gryllo inter suos, quam ut splendidissima ornamenta humanae naturae divinitus nobis in ethnicis autoribus proposita venerentur“ str. A 4a.

<sup>48)</sup> Ateńczyk, współczesnik Arystofanesa, znany jako zgorzkniały mizantrop. — A oto ten atak na nich: „Niektórzy ludzie owego pokroju juliańskiego dochodzą do takiej głupoty, że jawnie tu i tam, w Niemczech i gdzie indziej nie



gdy ona cechuje tych, którzy stanowią zwierzchność". To już nie ogólna nagana, ale to przymówka do jakichś wrogów światła i kultury z pobliza.

Miasto i jego senat miały, jeśli o szkoły chodzi, wysokie ambicje<sup>49)</sup>. A kiedy nie udało się katolickim jeszcze działaczom miejskim wrocławskim stworzyć uniwersytet w r. 1505, nie powiodło się w r. 1526 zorganizowanie przez ks. Fryderyka II akademii w Legnicy, Wrocław pomyślał o gimnazjum akademickim. Nie dokonało się to jeszcze w r. 1528, w którym utworzono zwierzchność szkolną (praesides scholarum albo Schuelherren)<sup>50)</sup>, ale rzucono pod przyszłe dzieło dobre podwaliny, nadając obu szkołom ordynacje<sup>51)</sup>. Pomyślano zarazem niebawem o zorganizowaniu studiów akademickich w oparciu o obie szkoły, przy czym ówczesnym dygnitarzom miejskim jako wzór migotało przed oczyma poznańskie Collegium Lubranscianum<sup>52)</sup>. W tym dążeniu zwróciło się miasto pod koniec

---

wahają się z katedr świętych wykrzykiwać do ludu: że wogóle należy zwinąć szkoły, dowodzić, że i wydatki na nie i nakłady są bezpożyteczne".

<sup>49)</sup> Jako szczególną zasługę Wrocławia podnosi Ślązak historyk Melchior Adamus w dedykacji swego dziełka: *Vitae Germanorum medicorum, Heidelbergae 1620*, zwróconej do burmistrzów i rajców Wrocławia, że miasto ma „juventutem in ephebeis, gymnasiis scholisque literas humaniores cum pietatis et virtutis elementis primis statim ab annis edoctam“, że stara się ją dobrze kształcić i wychowywać.

<sup>50)</sup> B a u c h, *Gesch. d. Bresl. Schulwesens*, str. 72. W skład tego scholarchatu weszli wrocławski reformator religijny, Jan Hess, proboszcz u M. Magdaleny Ambroży Moibanus i rajca dr Jan Metzler.

<sup>51)</sup> I b i d., str. 73—6.

<sup>52)</sup> B a u c h, dobry znawca dziejów szkolnictwa wrocławskiego nie tylko nie ukrywa tego faktu, ale go uzupełnia szeregiem informacji: Ludimoderator szkoły magdaleńskiej mgr Antoni Niger (Mela) pracuje w Lubranscianum w r. 1529 jako lektor retoryki i poetyki, ale już w r. 1530 jest z powrotem we Wrocławiu. Następca Nigra u M. Magdaleny krakowianin mgr Jan Rullus stara się o stanowisko po Hegendorferze, gdy się w r. 1531/2 zanosilo na jego odejście z Poznania. W r. 1535 zabiega H. o stanowisko nauczycielskie we Wrocławiu. Te fakty skłaniają B a u c h a do słów (str. 163): „Die angedeuteten Beziehungen zwischen Posen und Breslau erlauben wohl den Schluss, dass die Neacademia Lubransciana dem Kreise der Gebildeten und Gelehrten in Breslau nicht fremd geblieben ist“. Uzasadnia to fakt, że Niger był przyjacielem scholarchy Metzlera, a znów Hegendorfer przyjaźnił się z Hessem; „Daher darf man wohl annehmen, dass Metzler der so eifrig für die Schulen in Breslau tätig war, über das Collegium in Posen genau unterrichtet gewesen ist“. A kiedy w r. 1533 H. z powodu sporu z Szamotulczykiem odszedł z Lubranscianum, zabiegał o szkolne stanowisko we Wrocławiu, ale do zatrudnienia go tu nie doszło.

r. 1533 do biskupa wrocławskiego Jakuba z prośbą, by oddał miastu na cele szkolne budynki poklasztorne i różne fundacje, podkreślając, że miasto ma zamiar utworzyć kilka katedr (lectores publici) „nie tylko dla młodzieży miasta, ale i dla pożytku całego Śląska“, a to dlatego, aby „mogły po większej części odpaść i być umknięte ciężkie wydatki, łożone na chłopców w uniwersytetach“. Zastrzegając się jednak, że nie ma zamiaru „wyłączać całkowicie studia uniwersyteckie, ale je skrócić, a w ten sposób zaoszczędzić kosztów tym, którzy są mniej zamożni albo nie potrzebują dla swego zawodu pełnego kursu uniwersyteckiego“<sup>53</sup>). I rzeczywiście zaczęły się w r. 1535 prelekcje, na razie teologiczne, wygłaszane przez dra Jana Hessa po łacinie, a to „z uwagi na Polaków, których kraj spragniony jest ewangelii“<sup>54</sup>). Niebawem z obu szkół na pierwszy plan wysunie się szkoła elżbietańska; skupiać ona będzie w swoim gronie najlepszych nauczycieli, gromadzić najprzedniejszą patrycjuszowską młodzież. Szkoła magdaleńska stanie się poniekąd dla niej szkołą wstępną<sup>55</sup>).

Szkoła u św. Elżbiety już od czwartego dziesiątka XVI stulecia nabiera charakteru akademickiego, ale za rok narodzin jej jako gymnasium academicum można uznać dopiero r. 1562, kiedy staraniem miasta jej budynek został przebudowany i rozszerzony (zakończenie budowy w r. 1560, a poświęcenie d. 29. I 1562). Na jej froncie widniał pełen treści i wiele mówiący napis: *Initium sapientiae timor Domini. Sapientiam vero et eruditionem stulti aspernantur...* Na zewnętrznych i wewnętrznych ścianach budynku szkolnego pełno było obrazów i napisów w różnych językach, i w polskim, ale przede wszystkim w łacińskim. Nie brak było i wizerunku dziewięciu Muz wraz z Apollinem, obrazów starożytnych, greckich i rzymskich pisarzy. Były i inne obrazy, jak ojca, pokazującego synowi, który trzyma w ręku Donata, na pełen wymowy, dosadny i soczysty, a wielce do pracy i nauki zachęcający młodego żaczka niemiecki epigram:

---

<sup>53</sup>) *I b i d.*, str. 166. Tu można zauważyć, że argumenty za tworzeniem gymnasium academicum zabrzmiały prawie dosłownie w przeszło pół wieku później w Toruniu w piśmie jego burmistrza Henryka Strobanda, *Descriptio Bibliothecae Thoruniensis*; por. T y n c St., *Dzieje gimnazjum toruńskiego*, I, Toruń 1928, str. 121 n.

<sup>54</sup>) *I b i d.*, str. 168. Interesująca ta wzmianka wskazuje na liczną frekwencję uczniów protestanckich z Polski.

<sup>55</sup>) *I b i d.*, str. 190.

Wirstu lernen wol,  
 so wirstu werden gebratener Hüner voll:  
 Wirstu lernen übel,  
 So musstu essen mit den Säuen aus dem Kübel <sup>56)</sup>.

Renesansowy pogodny humor tchnął z tego pociesznego hasła. Ale zachęcał do pracowitości i korzystania z czasu inny wiersz: *Utendum est aetate.*

*Discite, eunt anni more fluentis aquae;  
 Nec quae praeteriit, cursu revocabitur unda,  
 Nec quae praeteriit, hora redire potest.*

Nie brak było dekoracji i pierwszemu piętru. Tu w dużej sali na ścianie była marmurowa tablica z wrytymi na niej *Leges scholasticae*, spisanyymi w r. 1563 przez nauczyciela Bonawenturę Röslera. Na piętrze umieszczono też wśród innych epigram na Sokratesa i jego filozofię, która powinna stanowić dla młodzieży zwierciadło do przyjrzenia się sobie; epigram kończył się wykrzyknikami: „*O pietas sancta! O generosaque et inclitya virtus! O regina artium et moderatrix vitae humanae, philosophia! Utinam conspectus iucundissimus vester in oculos sponte sua incurret! Dubium non est incomparabiles amores sui adeoque vestri in animis hominum excitaret!*“ <sup>57)</sup>. Dyszą renesansem i humanizmem te wizerunki, te napisy, te hasła, te eksklamacje!

Śląsk i Wrocław doganiał humanizm, doganiał renesans także i w zewnętrznych formach życia. Świadczą o tym choćby tylko z elżbietańskiej szkoły zaczerpnięte pewne fragmenty i rysy. Studenci od św. Elżbiety dość swawolnie widocznie sobie poczynali, kiedy w marmurze ryte prawa szkolne już w r. 1565 trzeba było uzupełniać dość surowymi zakazami, które nie tylko przypominały, że należy się z szacunkiem odnosić do rektora, profesorów, kapłanów, starców, że szpetną jest rzeczą obmowa i potwarz — bo to są dość powszechne wykroczenia młodzieńcze; ale starały się ukrócić różne swawole, jak manię fechtunku, która za sobą wiodła pijatyki, gry hazardowe, awantury, no i — pojedynki, ale normowały nadmierny zbytek w strojach: mundury krojem żołnierskim, zapinane trzewiki,

<sup>56)</sup> To hasło było widocznie w owych czasach popularne, skoro je powtórzył w Toruniu prof. gimnazjalny i pastor Marcin Trisner w *Eine christliche Leichpredigt... Über dem Begrebniss dess... Herrn Jacob Hübener, Thoren... anno 91 (1591)*, str. B 1a.

<sup>57)</sup> B a u c h G., *Gesch. d. Schulwesens* str. 189, nie bez podziwu zauważa: „eine echt humanistische Auffassung und Äusserung, so spät im XVI Jht. und ohne jegliche theologische Beimischung“.

„pasujące bardziej katowi niż czcigodnemu człowiekowi i uczniowi“, ale zabraniały noszenia szpad i sztyletów, knajpiarstwa, burd i bójek<sup>58</sup>). Już te zaostrzone rygory dyscypliny szkolnej świadczyły wyraźnie, że gimnazjum elżbietańskie nabierało charakteru akademickiego.

Na tym poziomie istotnie i naprawdę postawi je wybitny rektor zgorzelecki, Piotr Vincentius. Vincentius (albo: Vitze) pochodził z Wrocławia, studiował w ojczystym mieście, potem w Wittenberdze, gdzie był jednym z najwybitniejszych i najbardziej umiłowanych uczniów Melanchtona, podróżował wiele (m. in. do Anglii), pełnił funkcje nauczycielskie w Norymberdze i Lubece był poważnym i chętnym do pójścia kandydatem (w r. 1550) na stanowisko profesora greczyzny i łaciny do poznańskiej szkoły M. Magdaleny (zalecony przez Melanchtona za pośrednictwem F. Staphylusa), profesorem w Gryfii i Lubece, dopóki nie osiadł (w r. 1557) jako profesor humaniorów w uniwersytecie wittenberskim. Ale na katedrze tej nie zabawił długo. Kiedy bowiem w r. 1564 miasto Zgorzelec zyskało budynki pofranciszkańskie, postanowiło szkołę swoją zreformować na wzór sławnej szkoły w Złotoryi i podnieść na wyższy poziom. Oglądając się za sposobnymrektorem i profesorami zwrócił się miasto do Wittenbergi, gdzie wytworzyło się pozostające pod opieką niedawno (1560) zmarłego Melanchtona prawdziwe seminarium praeceptorum. Wybór padł na Vincentiusa i Wawrzyńca Ludovicusa (Ludwig); pierwszego powołano na rektora, drugiego na profesora. Vincentius zaraz po objęciu (w r. 1565) urzędu otworzył (d. 22. VI) szkołę i ogłosił jej ordynację<sup>59</sup>). Zaraz na początku swego urzędowania sprowadził w porozumieniu z radą zgorzelecką, a za wzorem Wrocławia<sup>60</sup>), z Lipska drukarza Ambrożego Fritscha, aby założył w Zgorzelcu drukarnię i księgarnię na usługi szkolne. Vincentius niedługo będzie kierował szkołą zgorzelecką, ale z wielką dla niej sławą i pożytkiem; świadczy o tym choćby sporo wydanych w miejscowej drukarni pism szkolnych i podręczników. Ale jakoś nie trafili sobie wzajem do gustu i przekonania ani władze miejskie, ani rektor. Żalono się na niego, na jego skłonność do pijaństwa, na swarliwość; on również nie zżył się z miastem. Dość, że w czerwcu r. 1569 zre-

<sup>58</sup>) *Ibid.*, str. 189 nn.

<sup>59</sup>) Przedrukuję ją później jako wzorową toruńskie wydawnictwo: *Institutio Litteraria* (tom III); por. T y n c St., *Dzieje gimnazjum I*, str. 96.

<sup>60</sup>) Tu w r. 1538 rada miejska wystawiła mgrowi Andrzejowi Winklerowi, rektorowi szkoły u św. Elżbiety dokument na prawo zorganizowania drukarni, która miała służyć przede wszystkim potrzebom szkoły (B a u c h, str. 101—102).

zygnował, bo go czekało godniejsze stanowisko w ojczystym mieście: rektora. To stanowisko po r. 1562, tj. po dacie reformy piastował z górą 70-letni starzec, mgr Andrzej Winkler i już nie można było liczyć u niego na energię. Potrzebny był młodszy rektor dla szkoły św. Elżbiety. Miał on równocześnie pełnić funkcję inspektora szkół miejskich. Vincentius objął stanowisko w d. 18. VII 1569, a w następnym roku opublikował nową ordynację szkolną<sup>61)</sup>. Kierował Vincentius szkołą elżbietańską umiejętnie, rozważnie i pożytecznie. Obawiano się w mieście, że między nim, fillipistą a ortodoksyjnym luteraninem, pastorem Heidenreichem dojdzie do sporów, ale do tego nie doszło<sup>62)</sup>. W rządach rektorskich Vincentiusa, w jego nauczaniu, w jego stosunkach z uczniami przebiegała się prawdziwa humanistyczna pogoda i radość. Wystawia mu takie świadectwo jego uczeń, Prusak z Niborka, Daniel Hermann<sup>63)</sup>. Po zdawkowych pochwałach jego talentu pedagogicznego, podobnego do czynności ogrodnika pyta:

Quid ioca? quid risus? quid dictis mota facetis  
Gaudia? Festivamque iocandi huic obicis artem?

Widocznie nie bez kozery przyganiano mu w Zgorzelcu zaglądnienie do kieliszka. Ale ten wesoły nastrój, jaki z Bakchowego napoju płynął w nauczaniu Vincentiusowe, który nie podobał się surowym łykom zgorzeleckim, nie raził w renesansowym Wrocławiu, a nawet ze strony byłego ucznia wywołał apologię:

Pro ratone ioci cauto qui providus ore  
Sensa sua eloquitur, sermonem et ponderat omnem,  
Et sapit et nomen prudentis iure meretur.  
Pro ratione ioci laetae inter pocula mensae  
Qui ioca, quique sales et risu astrictus oborto  
Ingeminat nugas, festivo ludit et ore,  
Et sapit et nomen prudentis iure meretur.  
Livor in hoc igitur quid habes, quod carpere possis?

Ordynacja szkolna wrocławska z r. 1570 „jest szczytowym punktem i zamknięciem rozwoju szkół wrocławskich, a w szczególności

<sup>61)</sup> Der Stadt Breslaw Schulordnung: Auff eines Erbaren Raths befehl und Anordnung gestellet durch M. Petrum Vincentium..., A. Christi incarnati 1570, 4-0.

<sup>62)</sup> Bauch G., Petrus Vincentius d. Schöpfer d. Görlitzer Gymnasiums u. erster Breslauer Schulinspektor, (Mttlg. f. deut. Erziehungs- u. Schulgesch. 1909, XLX) i odb.

<sup>63)</sup> W utworze pt. Vota D. H. Nidburg. Borussi et Nicolai Rhedigeri Vratisl. Silesii pro felici itinere Jacobi Monav Vratisl. ex inclyta schola Witebergensi cum fratre suo Petro discedentis scripta, Witebergae 1572,

gimnazjum u św. Elżbiety na podstawie humanistyczno-reformacyjnej<sup>64</sup>). Zawiera ona reguły i przepisy dotyczące się tak pedagogicznej, jak i dydaktycznej strony działalności szkoły. Przepisy co do karności pominiemy. Interesuje nas z aspektu humanistycznego więcej program nauki, interesują jej cele. Te ogólne cele nie różniły się zasadniczo od tych, które przyświecały dwóm najprzedniejszym, na Europę wschodnią najsilniej oddziałującym szkołom, tj. szkole w Złotorzy i sturmowskiej w Strasburgu. Tym celem głównym była kultura językowa, kultura językowa oczywiście łacińska. Ale wrocławski program i wrocławskie realne studia językowe różniły się jednak coś niecoś od studiów uprawianych gdzie indziej. Tam wprawiano się nie wyłącznie, ale głównie i przeważnie na prozie łacińskiej, we Wrocławiu kształcono młodzież nie wyłącznie, ale głównie w poezji łacińskiej. Nasuwa się tu uparcie myśl: Czyżby rektorstwo największego humanisty śląskiego, Wawrzyńca Corvina u wrót XVI stulecia, czyżby jego podręcznik wersyfikacji „*Carminum structura*“ stały się dla szkoły św. Elżbiety pedagogicznym dziedzictwem, które trzeba było pielęgnować i z niego czerpać — przede wszystkim? Czyż przeznaczeniem jej było, żeby się stać śląską „szkołą poetów“?

Rozpatrzmy jej programy. Rzecz jasna, że w dwóch (z pięciu) najniższych ordines cała nauka skupiała się na opanowaniu gramatyki łacińskiej i że do studiowania poezji łacińskiej przystąpić można były dopiero w 3. ordo<sup>65</sup>). Tu zalecano więc uczenie się na pamięć krótkich „*sententiae*“, które się wybierało z Wergiliusza, Owidiusza, Tibulla, Propercjusza; uczniowie je zapisywali w zeszytach. Wychodzono bowiem z założenia, że w tego rodzaju zdaniach trafiają się metatezy wyrazowe, ale w nich wyrazy nie są jednak tak daleko od siebie odsunięte i porozrzucane, jak w „długich periodach solutae orationis u mówców“. W następnym ordo zaczyna się prozodia; ona staje się kamieniem probierczym talentów, tj. tego, „co tkwi w tej czy owej jednostce“ i tego, „co może pokazać“, bo „*facultas scribendi carminis*“ wymaga umysłów „żywych, dzielnych i ambitnych“, który więc z uczniów ma rzetelny talent poetycki, ten napewno z zapalem do prozodii się weźmie i zobaczy, że jej praecepta nie są bynajmniej trudne. Ale czy z talentem to będą uczniowie, czy bez talentu, jest to obowiązek nauczycieli i na nich rzecz cała polega, aby pilnie,

<sup>64</sup>) B a u c h G., *Gesch. d. Schulwesens* str. 221.

<sup>65</sup>) Opieram się na dokładnej relacji z tego programu u B a u c h a G., *Gesch. d. Schulwesens*, str. 211 nn.

skrzętnie i stale, a umiejętnie uczniów w prozodii ćwiczyli. Jak wielką wagę we Wrocławiu do tych właśnie ćwiczeń przywiązywano, świadczy, że gdy się u św. Elżbiety zapisywał uczeń do wyższej klasy, z jakiejś innej szkoły przychodzący, to go egzaminowano przede wszystkim z prozodii, a jeśli nie wykazał dostatecznej w niej biegłości, to choćby nawet w innych materiach znacznie postąpił, umieszczano go w sekundzie. Zalecano do czytania Bukoliki Wergilego i „czyste“ elegie Owidiusza, bo na tych wzorach najłatwiej poznać można „ideę“ dobrej poezji, jako że na nich i metryki łacińskiej się uczniowie nauczą (quantitas syllabarum), ale poznają też phrases et figuras poëticas, nabędą wprawy w „ozdobnym przedstawianiu wyrazów“, używaniu miłych i zgrabnych epitetów. Lektura komedii Terencjuszowych (obok Cyclerona) nauczy młodzież, „jak jedno powiedzenie ma związek z drugim“. Jak te praktyczne ćwiczenia w łacińskim wierszopistwie mają wyglądać? Uczniom daje się fragmenty poetyckie dawnych i nowych pisarzy przekształcać na prozę, tzn. dokonywać uchylania tak częstych w poezji łacińskiej z przyczyn iloczynowych metatez, usuwania zawikłanego szyku wyrazów, po czym mieliby posługując się zasadami poetyki, przywracać im dawną metryczną postać. Tym sposobem nauczą się owych praecepta szybciej i „robienie wierszy“ nie wyda im się tak trudne zważywszy, że będą już przez pilne ćwiczenie w posiadaniu „poetyckich fraz“, czy przez nich samych znalezionych w autorze i w zeszycie zanotowanych, czy wydobytych z jakiegoś drukowanego zbiorku (cytuje Fabriciusa). Zbrojni w te wiadomości bez trudu ułożą na zadany im temat 2—4 wierszy. Tak więc przywykną nie tylko do umiejętnego ustawiania wyrazów w wierszu, ale i do selekcji będących w ich rozporządzeniu fraz poetyckich. — Twórca wrocławskich ustaw szkolnych, Vincentius poczuwał się do obowiązku wyjaśnienia, dlaczego te exercitia styli nie od mówców, lecz od poetów radził zaczynać: siedł — powiada — za radą dwóch dobrych mistrzów, Cyclerona i Kwintyliana, którzy zwracali na to uwagę, że jeśli uczniowie zaczną swe studia językowe łacińskie od prozy, to już potem trudno ich będzie do studiowania poetów zniewolić, styl poetycki wyda się im zbyt obcy, a to wyda złe skutki: pozbawieni zostaną uczniowie wzorów o najlepszym smaku i pięknie.

Takie reguły dydaktyczne przepisywała ordynacja szkolna. Ale, jak nas przekonują zachowane seksterny i notatki uczniów, a może więcej jeszcze przeobfita produkcja w wierszu łacińskim i samych nauczycieli i licznych dziesiątków ich uczniów, nie były te nakazy i wskazówki ordynacji martwą tylko literą. Nie! Stosowano je ocho-

czo i pilnie. Jakoś tak było, że nauczyciele wrocławscy drugiej połowy XVI w. nie przywiązywali zbytnej wagi do wkuwania w uczniów reguł gramatyki, paradygmatów deklinacyjnych czy koniugacyjnych, zasad składni itd. Wcześniej natomiast przystępowali do praktycznych ćwiczeń tak w dialektyce, jak w retoryce i poetyce. W poetyce miało to — jak już wspomniano — najczęściej charakter „gry w cierpliwość“, tj. mozaikowego składania wierszy porozyrzanych na cząstki lub przekształconych na fragmenty prozą; tu miało miejsce stosowanie poznanych reguł i wiadomości z prozodii. Albo dla odmiany wiersze o jednej mierze przemieniano na inne miary: z wierszy trocheicznych na jambiczne, z elegii na strofę salficką itp. Albo znów robiono trawestacje i parodie znanych wierszy<sup>66</sup>), albo krótsze lub nawet dłuższe prozaiczne teksty łacińskie z dodaną dyspozycją przetwarzano na utwory poetyckie w różnych metrach, albo przelewano w formy poetyckie tematy z dodaną przez nauczyciela dyspozycją, wreszcie same tylko podane tematy rozwijano w utwory metryczne. Kładli przy tym nauczyciele wielki nacisk na dobry plan, na obfite stosowanie reguł prozodii, na poetyckie figury, tropy, epitety. Były to nawet interesujące „zabawki poetyckie“, wyrabiały biegłość w języku łacińskim, ułatwiały tworzenie krasomówczej zgrabnej frazeologii, ćwiczyły w prozodii, wzmagaly poczucie melodii i rytmu, wyrabiały estetycznie, szczególnie jeśli nauki padały na grunt podatny, jeśli wzbudziły istniejący rzeczywistość, choć uśpiony talent poetycki. Ale gdy młodzieży talentu brakowało, to to szkolne rymotwórstwo było „skórzane i drewniane“, gdy nie było — że użyjemy tego nadmiernie górnego terminu — natchnienia lub choćby weny poetyckiej, to pomimo całej jego misterności i kunsztowności wiało ono pustką, zimmem i nudą. Szczególnie to się zdarzało, kiedy nauczyciele kazali opracowywać w formie poetyckiej tematy albo nawskróś prozaiczne lub nawet trywialne i rubaszne, albo tematy naukowe, które formy poetyckiej nie znosiły. Do takich należały jakieś drobne zdarzenia lokalne, np. anegdota o chłopcu, który spadł z drzewa wybierając z gniazd kawki, albo tematy higieniczne (nie jedz niedojrzałych owoców!). Nie mogły też uchodzić za wychowawczo i dydaktycznie pożądane tematy polemiczne, np. inwektywy na szwenkfeldian, antytrynitarzy itp.

<sup>66</sup>) Spory taki poczet parodii horacjuszowskiej ody: *Quem tu, Melpomene, semel... mieści się w „Symbolum Jacobi Monavi. Ipse faciet variis variorum carminibus expressum et decoratum. Cum nonnullis appendicibus“ Gorlicii... 1595, str. 349 i n. Pierwsze, szczipłe wydanie „Symbolum“ wyszło w r. 1581.*



Bardzo często te rymopisarskie zabawki miały formę listów, listów poetyckich. Nie darmo przecież, za wzorem włoskim, humaniści śląscy, a zwłaszcza wrocławscy wyprodukowali w pierwszej połowie XVI w. kilka takich podręczników epistolografii (Bernardyn Feige, Hieronim Gürtler, Andrzej Hundern i in.). W tej formie mieli uczniowie w sposób kunsztowny poruszać różne rzeczywiste czy zmyślane kwestie i sprawy: sprawy i zdarzenia rodzinne, miejskie, społeczne, państwowe, sprawy szkolne, domowe itp. Jakieś zdarzenie tworzyło tu ośrodek poematu, ujętego zazwyczaj w dystychy elegijne; opisywano je lub od niego wychodzono, dołączały się refleksje, sentencje oraz uczucia wdzięczności, sympatii, brzmiały pochwały i wyrazy czci. Pobrzmiwał w nich zwykle panegiryzm, ale w w. XVI jeszcze się w umiarkowanych formach wyrażając. Stąd to i nauczyciele i za ich przykładem uczniowie piszą niekończące się: epithalamia, epicedia, epitaphia. Jest tej poezji okolicznościowej zatrzęsienie. Pisze się poematy genealogiczne, smaży się różne epigramaty na herby szlacheckie i mieszczańskie (in insignia), rozwałkowuje się w niemożliwy i naciągany sposób „symbola“ wybitnych i mniej znacznych mężów, tj. ich dewizy życiowe, hasła, tworzy się anagramy, tj. utwory polegające na przekształceniu liter imienia i nazwiska adresatów w jakieś mniej lub więcej sensowne zdanie lub „zawołanie“, wymyśla się akrostychowe poematy albo dwu- czy cztero-wierszowe, w których wyrażone specjalnym drukiem litery mają dać w rzymskie cyfry ujętą jakąś datę z życia wysławianej osobistości. Buduje się wiersze tak, aby wydrukowane dały kształt pucharu, skrzydeł itp. Pomysłowość tych ówczesnych poetów i „poetastrów“ jest doprawdy niepojęta. Dziwna to i dziwaczna zaprawa poetycka! Ale to była moda owego czasu. Zdolność i umiejętność tworzenia poetyckiego (naówczas oczywiście po łacinie) uchodziły wtedy wszędzie, ale jak widzimy, we Wrocławiu z większym nasileniem za najszlachetniejsze i najważniejsze zamknięcie kręgu formalnego wykształcenia humanistycznego, uważane było za „miernik wartości zdobytego wykształcenia“, za swoistą intelektualną nobilitację, która nie tylko i nie tyle synów arystokracji mieszczańskiej, patrycjatu, ale i synów średniej warstwy: mniejszych kupców i zasobniejszych rzemieślników podnosiła w poczuciu godności osobistej, wywyższała nad „plebs“, a przy tym otwierała możliwości i stwarzała szanse jeśli nie dostania się w szeregi górnej warstwy rządzącej (co się też zdarzało), to zostania jakimś np. urzędnikiem sławetnego senatu miejskiego (jak Corvinus), a może, jak na Śląsku, także i drobnego dworu książęcego (jak lubińczyk Jan Breithor) lub w najgorszym

razie dochrapania się stanowiska nauczyciela, a bodaj i rektora którejś z licznych „uczonych“ szkół na Śląsku, albo zrobienia materialnie korzystnej kariery duchownej. A na każdym z takich stanowisk zdolność czy tylko wprawa w tworzeniu poetyckim jakżeż była przydatna, ba nawet konieczna. Ta biegłość poetycka pozwalała i umożliwiała niejednemu „poecie“ przyozdobić swoje nazwisko wabnymi, a może nawet bardziej niż tytuł magistra lub nawet doktora pociągającymi literkami: P. L. (poëta laureatus), a nawet może: P. L. C. (caesareus).

Było to tworzenie, już wspominaliśmy, przede wszystkim i głównie w języku łacińskim. Bo biegła znajomość języka łacińskiego, bo zdolność użycia go zrecznie nie tylko w oracji, nie tylko w politycznym sermo, które trzeba było wygłosić w sejmiku czy choćby w radzie miejskiej, ale i w codziennej, potocznej rozmowie, potrzebna była nie tylko szlachcicowi, ale i mieszczaninowi; łacina była nie tylko międzynarodowym językiem, ale i powszechnym. Gdzie indziej już w XVI w. dochodził do głosu i znaczenia język ojczysty, ale na spóźnionym w kulturze humanistycznym Śląsku, a więc i we Wrocławiu w kołach mieszczańskich nie uchodziło jeśli nie mówić, to pisać po niemiecku za rzecz właściwą; raczej było to coś niezwykłego, raczej, było to nie „comme il faut“, a szkoły bynajmniej nie uważały za swój obowiązek ten pogląd czy przesąd przełamać. Specjalnie zaś — jak to podnosi Bauch — we Wrocławiu znajomość łaciny potrzebna była także w życiu praktycznym mieszczańskim. „Może to się wyda trudne do pojęcia — mówi on — ale kupiec, a nawet właściciel większego warsztatu rzemieślniczego potrzebowali łaciny dla porozumienia się z Polakami i Węgrami“<sup>67</sup>). I tę znajomość, oraz i biegłość w łacinie szkoły wrocławskie mieszczanom śląskim i wrocławskim dawały. Nie tylko więc śląska Złotoryja chlubić się mogła tym, że jej szkoła stanowiła jakby miniaturową rzeczpospolitą rzymską, w której wszyscy obywatele, od rektora poprzez nauczycieli i uczniów aż do kalefaktorów mówili biegle jeśli nie klasyczną cycerońską, to w każdym razie gramatycznie poprawną łaciną. Co więcej nauczyciele i uczniowie szkół wrocławskich prawili językiem poetyckim. Bo w tym czasie, a trwało to od początku niemal XVI stulecia, rozpoetyzowany był po łacinie i rozśpiewany cały Śląsk i jego

---

<sup>67</sup>) Bauch, str. 297; dodaje: „Noch im XVIII Jht. als die Verwendung des deutschen im Unterricht immer stärker geworden war, forderte man deshalb, dass die Kinder des Kaufmanns und des Handwerkers in den Schulen mehr im Lateinischen lernen sollten“.

zasobna i kulturalna stolica. Siedzibą Muz była przede wszystkim szkoła elżbietañska, a przy jej boku i magdaleñska.

Z Elisabethanum, z tej prawdziwej „szkoły poetów“ wyszło z koñcem połowy XVI w. sporo poetów, oczywiście łaciñskich (poniektórych się jeszcze wspomni). Ich mistrzami (w latach mniej więcej 1570—1590) byli dwaj zwłaszcza nauczyciele: wrocławianin Melchior Weigler i głogowianin Kasper Pridmann. Trochę wiemy, jakie było owo „szkołowanie“ poetyckie w elżbietañskiej szkole. Wspomni je rzewnie po latach w poetyckiej łaciñskiej elegii jej uczeń, Ślżak z Lubina, mgr lipskiego uniwersytetu, późniejszy konrektor i wybitny reformator gimnazjum toruñskiego, twórczy zresztą i prawdziwie utalentowany poeta łaciñski Ulryk Schober. Nazwie wówczas szkołę i miasto drugą ojczyzną, bo tu narodził się jego talent poetycki. Bo wenę poetycką ten niespełna piętnastoletni młodzieniaszek, kiedy zapisywał się w r. 1573 do Elisabethanum, przywiózł już ze sobą<sup>68)</sup> — jak się spowiada w jednej elegii. Żyła ona w nim, żyło pragnienie, jakże gorące, zostania poetą. Rwał się do składania wierszy, ale mu nie szło: „Gaudebam numeris — powiada tu — et flebam“. Nie mogąc skomponować pieśni, narzekał, smucił się, rozpaczał:

Haec mihi magni caussa doloris erat.

Bo trudności wersyfikacji i poetyckiej twórczości wydawały mu się nie do pokonania, więc płacz, więc łzy.

Miscebam lacrimis ardentia vota precatu,  
Ut vatum insererent me pia fata choro.

Próbował pisać wiersze łaciñskie, trudił się, męczył; ale te pierwsze dziecięce próby były słabe, nie zadawały nauczycieli, ponosił kary. Ale trudności go nie zrażały.

Hinc magis incensus meditabar condere carmen  
Subdebantque faces hinc pudor, inde dolor.

Modlił się do Muzy poezji, by go nawiedziła. I Muza przyszła, przyszło natchnienie. Kiedy się czyta te szczere, a żalodne biadolenia tego adepta Muz, to mimowoli przychodzą na pamięć wcześniejszego polskiego poety Klemensa Janickiego lamentsy w elegii „O sobie samym do potomności“ na te czasy w Lubrancianum, kiedy i on się mozolił nad tym, by zostać poetą. Ale to u Schobera nie był jeszcze

<sup>68)</sup> Poematum M. Huldrici Schoberi libri III... Thoruni excudebat Andreas Cotenius, Anno MDXCII, str. A3a: Ad Dn. Gregorium Hesium. J.U.D. Syndicum.

kres drogi do stania się poetą, to nie był jeszcze koniec jego „terminowania poetyckiego“. Bo Schoberowi, jak to było rozumiane w duchu humanizmu, mówili mistrzowie wrocławscy, że poetą można się wprawdzie urodzić, ale nim się naprawdę nie stanie bez ćwiczenia, bez sztuki. Natura połączona ze sztuką — to dopiero prawdziwa twórczość poetycka, one dopiero obie tworzą poetę. I tych to zasad szkoły poetyckiej echa odezwą się w Schoberowej elegii. Głosił niegdyś Pindar — mówi — że tych, co chcą być poetami, karmić trzeba i mlekiem i miodem: Mleko to natura, miód to sztuka, złączone dopiero tworzą poezję. Kto chce zasłużyć na miano „honorati vatis“ musi zrywać kwiaty z niwy „wszystkich nauk“ — tak uczono młodych adeptów poezji we Wrocławiu. I dlatego nieraz całe noce spędzał młody poeta na tworzeniu, dlatego sen się nie czepiał jego oczu. Bo w poezji bardzo ważnym czynnikiem jest „lima“: piłowanie czy cyzelowanie, doprowadzenie do najpełniejszej doskonałości:

Versus inornatus, quem non limaveris arte,  
Quem sine natura finxeris, asper erat.

Oto kwintesencja sztuki poetyckiej, oto istota humanistycznej poezji. Bo jak mówi jeszcze Schober —

Ars et culta gravi venit sudore poësis  
Non venit ad segnes illa vel illa viros.

Takie zasady twórczości poetyckiej wykładali Weigler i Pridmann. Umieli też sięgnąć do uczuć ambicji, zachęcali do twórczości pochwałami i nagrodami. Te wspomnienia, wypełnione wykładem istoty poezji według pojęć humanistycznych zakończy poeta serdecznym okrzykiem:

O salвете mihi bis terque quaterque, magistri,  
Qui primi Clarii me relevastis aqua <sup>80)</sup>.

Przytoczyło się ten fragment ucznia elżbietańskiego, bo on rzuca jeszcze jeden promyk światła na ówczesną poezję nowołacińską i kreśli renesansową rolę wrocławskiej szkoły w tej rozpoetyzowanej na Śląsku epoce.

Od początku XVI stulecia krok za krokiem narastały warunki, które wynosiły piękną stolicę Śląska do roli ośrodka kultury tego kraju. Rosnące z roku na rok jego bogactwa, napłyńnięcie głównie z Polski, z Krakowa humanizmu i humanistów, którzy znaleźli tu uznanie i wpływy i chleb, przyjęcie reformy kościelnej, rozbudowa

<sup>80)</sup> I b i d., str. A3b.

i podniesienie szkolnictwa sprawiły, że życie wrocławskie, oczywiście to górne, to życie patrycjatu potoczyło się nurtem bujnym i błyszczącym i — błyskotliwym, bo, jak powiada zaraz na wstępie swej „Breslographii“ cytowany już Henelius, który wywodzący się z pobliskiej Opolszczyzny, wsparty hojnością miasta, po studiach uniwersyteckich, wszedłszy sam osobiście jako nauczyciel dwu synów Mikołaja (III) Rehdigera w krąg duchowej arystokracji wrocławskiej, tego bujnego życia zakosztował<sup>70)</sup> — Wrocław posiada olbrzymie bogactwo nie tylko tych skarbów, które służą koniecznym potrzebom życia, ale i takich, które sprzyjają „voluptalibus et deliciis“<sup>71)</sup>. Umieją ich użyć wrocławianie, bo jak w ogóle u każdego Ślązaka, który

*Asperitate fera saevitiaque caret,  
Omnibus est facilis, mitis congressibus*<sup>72)</sup>.

tak jeszcze więcej u wrocławian kwitnie i krzewi się szczególna dworność (urbanitas), uprzejmość i ludzkość (humanitas), świadczenie sobie usług; lubuje się wrocławianin „w zebraniach przyjacielskich“, w rozmowach, w biesiadach, uprawia wesołość (affabilitas)<sup>73)</sup>. Do tych cech dołącza się gościnność, szczególnie dla cudzoziemców, zwłaszcza znakomitych<sup>74)</sup>.

Wrocławianie w. XVI lubią życie towarzyskie, które wyraża się w zebraniach i ucztach, wrocławianie lubią i umieją organizować te biesiady<sup>75)</sup>. Bo organizować je można wspaniale. Pozwalają na to

<sup>70)</sup> Gillet, Crato, II, str. 411 n.

<sup>71)</sup> Henelius N., Breslographia, str. 5.

<sup>72)</sup> Grisbecius, Eisagoge Silesiae..., Francofurti 1613, str. 137.

<sup>73)</sup> D. Illmer Vratislaviensis, Narratio brevis et perspicua de Vratislavia Silesiae metropoli. Vitebergae 1628, i dodaje: „Accepit etiam ...ex Musarum( quae hactenus dei beneficio faciliter ibi coluntur, convictu et familiaritate magnam cum morum tum ingeniorum culturam et expolitionem: adeo ut nunc humanitate, facilitate et mansuetudine cum quavis alia gente optime morata certet“.

<sup>74)</sup> Coberus T., Vratislavia str. 114, mówi:

Nam cum successerit hospes  
Moenibus Elysiis, cui stemmate splendor avito  
Emicat insignis, vel aquis aeterna parata est  
Gloria Castaliis, vel honesta missus ab urbe  
Maximus eloquio rerum moderatur habenas:  
Continuo Methymnaeis generosa racemis  
Vina satellitibus tradit...

<sup>75)</sup> Henschel A. W. C. Th., Zur Gesch. d. botanischen Gärten u. d. Botanik überhaupt in Schlesien im XV u. XVI Jht., Berlin 1837, str. 11.

bogactwa, pozwala obfitość najwyszukańszych specjałów, które się do miasta z dalekich stron świata przywozi. Jakież to charakterystyczne, że wszelakie prozaiczne i poetyckie opisy ówczesnego Wrocławia nie pominą tego momentu, ale wyliczą szczegółowo owe różne mięsa, owoce południowe, przyprawy i korzenie, wina i napoje, jakie czy produkuje czy je nabywa Wrocław <sup>76</sup>). Dobre były wina i trunki przywożone, ale wrocławianie chwalili sobie ze wszech miar swoje własne „rodzone“ piwo, popularnie zwane: Scheps. I kiedy w niefrasobliwym, a wesołym gronie „dobrych towarzyszków“, mężów wrocławskich z kręgu Jakuba Monau'a zjawiała się podsunięta przez przewodnika, myśl strawestowania ulubionej przez niego ody Horacjusza: *Quem tu, Melpomene, semel...*, to wśród trawestacji, poświęconych i tak poważnym religijnym tematom, jak Bóg, Trójca św. Duch św., Kościół, i tematom moralnym oraz innym, jak: prawda, sumienie, wstyd, małżeństwo, pokój (bardzo ciekawa!), prostota, gramatyka, świat, zaraza, pycha, alchemia itd. itd. (prawdziwa to „satura lanx“, przedziwne *pêl-mêle!*), znalazła się i „Schepsowi“ poświęcona parodia <sup>77</sup>), na pewno napisana tym „dobrym towarzyszom gwoli“ i na jakiejś uczcie z humorem wygłoszona. Bo w uctach jako żywo, wrocławianie się lubowali; nie bez powodu przecie w cytowanym już opisie Cobera z r. 1593 przeszło dwie stronicie heksametrów poświęcił autor sławnym a wykwintnym uctom <sup>78</sup>). Nie sposób tu ten ich opis przedrukować, choć on, współczesny ukazuje nam od tej patrycjuszowsko-renaesansowej strony życie ówczesnego Wrocławia. Lukullusowe to zaprawdę biesiady: stoły gną się od potraw i napojów! Lecz to może poetycka przesada lub może poetyckie zmyślenie! Ale my słyszymy autentycznie o takich wrocławskich uctach.

Około r. 1580 po uzyskaniu w Padwie doktoratu medycyny osiedlił się po krótkiej praktyce lekarskiej w Koźuchowie, we Wrocławiu syn tutejszego aptekarza, Wawrzyniec Scholz i zachęcony może miejscowym przykładem Jana Woysseła, ojca dwu lekarzy Zygmunta i Jana, założył wspaniały własny ogród botaniczny. Było to prawdziwe чудо, ów wytwór i wielkiej nauki i dobrego smaku, wyrobionego pewnie w czasie studiów włoskich, i należał do największych osobliwości miasta i Śląska, jeśli nie całej nawet środkowej Europy,

<sup>76</sup>) Np. Henelius, Coberus, Schwartzbach i in.

<sup>77</sup>) Mieści się ona, jak poprzednio wspomniano (przyp. 66) w „*Symbolum Jacobi Monavi*“; przedrukował ją, jako utwór Jana Mateusza Wacker à Wackenfels J. Z. John w *Parnassi Silesiaci sive recensionis poetarum Silesiacorum... centuria II, Vratislaviae 1729*, str. 184—5.

<sup>78</sup>) Coberus T., *Vratislavia* str. 118—120.

tj. zwłaszcza Niemiec<sup>79)</sup>. Świadczył ów ogród o naukowych zamiłowaniach właściciela.

Obok tego dom Scholza, a jeszcze bardziej jego ogród i stojąca w pośrodku obszerna altana, przyozdobiona obrazem Łukasza Cranaacha „Lucretia“ i instrumentami muzycznymi, oraz łączący się z altaną portyk, rodzaj krużganka, krytego z góry, był „świątynią gościnności i pięknej towarzyskości“<sup>80)</sup>. Ogród i altana stała otworem dla wszystkich przyjaciół, dla wszystkich ludzi wykształconych, a zwłaszcza cudzoziemców. Dom Scholza był szkołą nauki i wyższej kultury. Rzucają światło ciekawe na osobę Scholza zachowane, a ułożone przez niego „Leges hortenses“<sup>81)</sup>, które zapraszają życzliwie i serdecznie miłośników Flory do ogrodu, ale „groźnie“ przestrzegają: (§ 5) „Vulgus profanum procul abesto: locum sacrum nec oculis nec pedibus violato“. Klasyczne hasło. Ale jeszcze klasycyjszy styl miały organizowane przez lekarza-humanistę nawskroś antyczne święta „Floralia“ (Vratislaviensia) i związane z nimi uczyty dla dobrych przyjaciół i towarzyszków. Ich obrzęd i przebieg ujął gospodarz w „Leges convivales“. Były to prawdziwe sympozjony platońskie<sup>82)</sup>. Już zewnętrzne akcesoria przypominały starożytne biesiady. Przy

---

<sup>79)</sup> Henschel, str. 20—1. — Tylko ogród Joachima Camerariususa mógł się z nim równać. Znamy jego wygląd z poematu Andrzeja Calagiusa wyd. w r. 1592 pt. Hortus D. Laur. Scholtzii celebratus carmine, z wyd. przez samego właściciela w r. 1594 katalogu roślin, rosnących w ogrodzie oraz z łacińskiej antologii poetyckiej, złożonej z 52 elegii i in. wierszy pt. in L. Scholtzii hortum epigrammata, które przyjaciele i znajomi doktora zostawiali mu i przesyłali z wdzięczności za możliwość zwiedzenia ogrodu lub za gościnne przyjęcie. Wśród tych przygodnych poetów, których wenę obudził ogród, aż 16 jest śląskich lekarzy z Wrocławia, Brzegu, Opola, Świdnicy, Góry, Głogowa; ale w (niezachowanym, zdaje się) egzemplarzu Scholtza było jeszcze 30 innych epigramatów. Ogród Scholtza miał kształt czworoboku i podzielony był na 4 kwatery: na przedzie kwiaty ozdobne, z boku viridarium tj. drzewa i krzewy, trzecią kwaterę stanowił właściwy ogród botaniczny z okazami roślin egzotycznych w liczbie 385, na tyle był różanecznik, meloniarnia i winogroniarnia. Tam też stała oranżeria, przy niej muzeum, była też w ogrodzie grota, sadzawka i lodownia. — O Sch. napisał monografię dr Cohn, ale jej niestety nie udało mi się dostać.

<sup>80)</sup> Henschel A. W. C. Th., Zur Geschichte, str. 22.

<sup>81)</sup> Były one — jak twierdzi Henschel — drukowane; ja je znam, tak jak i Leges convivales z rkp. Biblioteki miejskiej w Gdańsku (sygn. Ms, 2341, str. 64a—67a).

<sup>82)</sup> Par. 14 tych L. c. wyraźnie je określa: „Coena non Pythagorea, sed Platonica, non inter mutos, sed facundos esto; ne sileat aut langueat sine fabulis hilaritudo“.

wejściu do ogrodu wieńczono zaproszonego gościa i przez cały czas z wieńcem na głowie siedział on u stołu; ten również tonął w kwiatkach (§ 36). Ukwiecone też były puchary „ex more veteri“ (§ 34). Floralia zaczynały się od przechadzki po ogrodzie, poświęconej obejrzeniu najciekawszych roślin (§ 10). Dostęp do „Floraliiów“ zastrzeżony był dla „mężów dobrych, wykwintnych, wykształconych, łatwych w obejściu, wesołych“ i dla pań skromnych, panien przystojnych i cnotliwych (§ 3). Uczestniczyć w nich miała umiarkowana liczba biesiadników: „Ne numerus vel supra Musarum, vel infra Gratiarum esto“ (§ 4). Niech uczestnicy w domu zostawią troski i zgryzoty, na Floralia niech przyniosą ze sobą „wesołość, śmiech i żarty“ (§ 7). Na ucztach nie będzie zbytku, wielości i obfitości potraw, pomieszczą się one „intra civilem modum“, nie obżarstwu bowiem one ani pijaństwu przeznaczone, choć rozmowy i gwary mają być „poculis crebriusculis“ przerywane, a puchary wypijane „od wierzchu do dna“, ale mają być takie, że „budzą wesołość, lecz jej nie grzebią“ (§ 23). A przed poczęciem picia, pogańskim antycznym zwyczajem, obowiązani są goście wylać na ofiarę Florze i Wenerze, Muzom i Apollinowi, Gracjom i Geniuszowi (§ 30). Ale główna treść biesiad — to dialogi i rozmowy na różne tematy uczone, najchętniej przyrodnicze i lekarskie, filozoficzne czy literackie (Musaesa); niech rozmowa będzie intelektualnie wysoka, ale lekka, niezbyt powikłana i trudna, dowcipna i pogodna, niech w niej widnieją i „sal“ i „sol“. A gdy już biesiadnicy rozmową znużeni milknąć będą, niech posłuchają śpiewu ptaków, w klatkach ogrodu żyjących, albo może któryś z uczestników zaśpiewa *viva voce* lub zagra na którymsz z instrumentów rozwieszonych w altanie. Niechże i w późną noc przeciągnie się biesiada, jeśli jest humor i trwa żywa rozmowa (§ 40). Te uczyty platońskie miały mieć i dionizyjskich tajemnic posmak: §§ 33 i 34 ostrzegały „Cokolwiek powiedziano albo i nie powiedziano, cokolwiek zrobiono albo i nie zrobiono, niech biesiadnicy wina na rachunek dopiszą, ale w pamięć nie wpiszą, a jeśliby jednak zapamiętać się podobało, niech to zachowają dla siebie; nikomu innemu w mieście niech nie rozpowiadają“. Prawa biesiadnicze były surowe, a nawet srogie: „Kto te prawa przestąpi, wyrzucony będzie z zespołu honorowego, wymazany z liczby przyjaciół“ (§ ostatni). Zapoznawszy się z tymi Floraliami Scholzowymi, przyznamy raczej historykowi, gdy twierdzi, że owe „leges convivales“ są pięknym pomnikiem dla tego, który je wydał, który bezsprzecznie wzór tej subtelnej towarzyskości przywiózł z Italii, by zakrzewić także



w ojcystym mieście ów ton wyższego życia towarzyskiego, jaki tam panował od sławnej pamięci Medyceuszów<sup>83</sup>).

Dr Wawrzyniec Scholz, choć nie patrycjusz wrocławski, należał do grupy osób, która od początku niemal drugiej połowy XVI w. nadawała ton życiu kulturalnemu miasta; gościł on niewątpliwie takich patrycjuszów, jak Monau czy Rehdiger u siebie na Floraliach, jak też i był gościem u nich, czy u Cratona czy u Dudycza, kiedy ten osiedlił się we Wrocławiu<sup>84</sup>). Trzon tej grupy stanowiła rodzina albo raczej „dynastia“ Rehdigerów. Ta z dawna osiadła na Śląsku w Oleśnickiem rodziną szlachecka, pieczętująca się herbem ze sarną (Reh), przeniósłszy się do Wrocławia, weszła w patrycjuszowskie jego rody, prowadziła wielkie przedsiębiorstwo handlowe, które miało filie w Antwerpii i w Gdańsku i posiadała też na Śląsku szereg dóbr ziemskich (Strzeszów, Ślizów, Ozorowice). Weszła ta rodzina w grono rodów patrycjuszowskich: Monau'ów, Schillingów, Rindfleischów, Hornigów, Jenckwitzów, Reichelów, Büttnerów, Hertwigów, Vogtów, Pucherów, Rybischów, Sauermannów, Uthmannów i in. Te w drugiej połowie XVI w. najprzedniejsze we Wrocławiu rodziny, trudniące się niemal wyłącznie kupiectwem i z niego czerpiące wspaniałe niemal zarobki różnie doszły do przynależności do patrycjatu: jedne jak Rehdigerowie, Monau'owie, Jenckwitzowie wywodziły się z rodzin szlacheckich, ziemiańskich, które oparły przedsiębiorstwa na rentach z majątków ziemskich, bo je operacjami handlowymi zamierzali powiększyć, inne przez małżeństwa z szlachciankami, inne jeszcze (jak: Beckenschläger, Mühlenschreiber, Scholz, Hoppe) doszły do znaczenia dorobiwszy się (jeszcze przed w. XVI) pracą rzemieślniczą. Te też rodziny z tytułu potencjału finansowego, gospodarczego miały prym w radzie miejskiej; ale z chwilą, gdy na nie spadały jakieś niepowodzenia finansowe (wojny, zastój w handlu, bankructwo, podupadanie przedsiębiorstwa z tytułu funkcji urzędowych itp.) wychodziły z rady. Nie spoczywały więc rządy miasta stuleciami („od niepamiętnych czasów“), a nawet dziesiąt-

<sup>83</sup>) Henschel A. W. C., Zur Geschichte str. 23.

<sup>84</sup>) Świadczą o tym wymownie choćby wyd. przez Scholtza w Frankfurcie n. M. w r. 1598 „Epistolarum philosophicarum, medicalium ac chymicarum a summis nostrae aetatis philosophis ac medicis exaratarum volumen...“, duży foliant, który obejmuje dziesiątki uczonych listów Cratona, Dudycza, Piotra Monau'a (i in.), wymieniane między sobą lub adresowane do wydawcy. — Tenże Scholtz wydał w r. 1595 rady i listy Cratona w 7 księgach. Przez oba te wydania (jak mówi Henschel, str. 18) „eröffnete er den Ärzten seiner Zeit einen Schatz medizinischer Erfahrung und Beurteilungskunst“.

kami lat w rękach jednych rodzin, jak to było w niektórych miastach, a choćby w Gdańsku, gdzie więzi rodowe były silniejsze, bo się opierały na przynależności członków tych patrycjuszowskich rodzin do korporacji czy bractw, jak w Gdańsku św. Jerzego, mającego swą siedzibę w Dworze Artusa. Z czasem zresztą, tj. z chwilą, kiedy sprawy miast schodzą z ich ramion w ręce sekretarzy miejskich albo syndyków, stawali się ci patrycjusze, rajcy czy burmistrzowie raczej tylko „honoratiores“ i dzielą swoje zajęcia i swój czas między interesy handlowe i prace umysłowe, kulturalne, a niekiedy także między zajęcia ziemiańskie. Od dawna i często te możne rodziny koligacjami się przez małżeństwa, które to zjawisko ogląda już średniowiecze. „W pierwszej połowie XV w. — opowiada historyk — spowinowacili się Thyle'owie z Hornigami, Hornigowie z Leuferami i Vogtami, Vogtowie z Ungeratenami, ci z Sachse'ami, a ci znów z Schwarzami i Thyle'ami“ i dodaje z humorem: „I krąg się zamknął“<sup>85</sup>). Tak samo w XVI w. powstała wrocławska „Schwäger- und Verwandtschaft“, tak powstał szeroki klan rodzinny, ekskluzywny jednak przez małżeństwa zawierane raczej w kole powinowactwa, zamykający się od zewnątrz, w własnym obrębie nawet nieraz skłócony, ale na zewnątrz zwarty i jednolity. W nim przewodziła rodzina Rehdigerów i z tytułu swego szlacheckiego pochodzenia i zamożności, a może najwięcej z powodu wysokiego wykształcenia jej członków<sup>86</sup>). Rodzina ta, bardzo zamożna, była zarazem najbardziej ofiarna w stosunku do ludzi nauki i sztuki. „Tytu wydała najświetniejszych mężów, mecenasów i sławnych osobistości, że może iść śmiało w paragon z wszystkimi rzymskimi mecenasami, z francuskimi Peiresciusami, angielskimi Baconami, niemieckimi Gudiusami“<sup>87</sup>). Te więzi klanowe, silne i spoiste, kiedy szło o sprawy polityczne lub gospodarcze, o znaczenie, moc i władzę w mieście, o interesy handlowe i finansowe, rozluźniały się przecież, gdy w grę wchodziły sprawy religijne lub kulturalne; wtedy mimo pewnej cechującej ten klan ksenofobii, jeśli wybił się na czoło albo zdolnościami, albo wykształceniem, albo piastowanymi w mieście, na Śląsku lub gdzie indziej dostojeństwami, mógł wejść towarzysko i intelektualnie w to

<sup>85</sup>) Pfeiffer G., *Breslauer Patriziat im Malter*, Wrocław 1929, str. 283.

<sup>86</sup>) Mawiano we Wrocławiu: „Die Sonne scheine in Breslau denen nicht, auch trüge sie nicht die Luft, die nicht gut Rehdigerische waren“ (Gillet, *Crato I*, str. 86).

<sup>87</sup>) John J., *Parnassus*, I, 167, i dodaje: Prawdziwości tych faktów „testes fere sunt omnes eruditi superiorum seculorum, qui orationibus, poematibus, dedicationibus et testimoniis nomina Rehdigeriana decorare annis sunt“.

grono patrycjuszowskie także plebejusz albo cudzoziemiec. Tak dostali się w to wybrane grono wrocławskie: dr Jan Crato (Kraft) oraz później Andrzej Dudycz, którzy nawet w tej dziedzinie religijno-kulturalnej zajmą w zespole stanowisko kierownicze.

Jan Crato pochodził z plebejuszowskiej, rzemieślniczej rodziny wrocławskiej (ur. d. 20. XI. 1519); zwróciwszy w szkole elżbietańskiej na siebie swymi zdolnościami uwagę senatu, otrzymał stypendium, przez szereg lat odnawiane i mógł studiować w Wittenberdze, gdzie mieszkał u Marcina Lutra, a w bliskich stosunkach naukowych pozostawał z Melanchtonem<sup>88)</sup>; ale choć za największy zaszczyt swego życia uważał sześćioletnie obcowanie z reformatorem<sup>89)</sup>, w istocie jednak raczej odpychała go od niego surowa jego ortodoksja, nietolerancja wobec innowierców, a pociągali i teraz i przez całe życie ludzie, w których harmonijnie łączyła się teologia z humanizmem<sup>90)</sup>. Dyplom dra medycyny uzyskał, tak jak później Scholz, w Padwie u prof. Jana Chrzciciela Montanusa, którego został dożgonnym czicielem<sup>91)</sup>; w nim bowiem znalazł to harmonijne powiązanie, które go zawsze w ludziach zachwycało, medycyny (czy innej nauki) z filozofią i od niego się nauczył nie tylko racjonalnie oceniać „filozofię i całą medycynę, ale i przy pomocy właściwej metody i we właściwym porządku rozprawiać, pisać i nauczać“<sup>92)</sup>. Po studiach wrócił do ojczyzstego miasta, jadąc przez rezydencję cesarską, Augsburg, gdzie zawiązał szereg znajomości z osobistościami jego dworu. We Wrocławiu ożenił się z Marią Scharff i rozpoczął praktykę lekarską, której sława rozeszła się po Śląsku i poza krajem. Ta sława dotarła i do dworu cesarskiego. Ferdynand I mianował go późnym latem r. 1560 swoim przybocznym lekarzem; a gdy stan zdrowia cesarza bardzo się pogorszył, musiał się Crato w r. 1564

---

<sup>88)</sup> Dresser M., De curriculo vitae Joannis Cratonis à Craffheim... oratio M. D. Lipsiae 1587, str. 14. Od niego przejął „praeclarum artificium docendi atque scribendi“, od niego nauczył się „facultatem... explicandi animi sui sensa voce et scriptis diserte, distincte, politè et perspicaciter“.

<sup>89)</sup> Ibid., str. 11.

<sup>90)</sup> Gillet, Crato I, str. 61. — Żywa korespondencja wiązała Cratona z lipskim humanistą i profesorem Joachimem Camerariusem, który powiedział do zaprzyjaźnionego z nim Monau'a: „se ad nullum amicorum omnium, quos haberet, plures dare litteras quam ad Cratonem, nec ulla tamen assiduitate explere satis officium scribendi posse, quin ab illo vinceretur“; por. Dresser M., De curriculo vitae, str. 17.

<sup>91)</sup> Wśród nielicznych dzieł Cratonu widnieje: „Methodus therapeutica ex sententia Galeni et J. B. Montani“, 1594.

<sup>92)</sup> Dresser M., De curriculo vitae, str. 19.

przenieść na dwór cesarski, ale już władcy nie uratował; zmarł on w tym roku. Z kolei został nadwornym medykiem cesarza Maksymiliana II, u którego zażywał takiego miru i sympatii, że ten obdarzył go rozlicznymi przywilejami<sup>93</sup>), a choć w ostatnich latach życia cesarza († 1576) wskutek wzmożenia się na dworze wpływów katolickich, jezuickich, nie był mile widziany, cesarz Rudolf II zatrzymał go jako przybocznego lekarza. Ponieważ jednak zdrowie Cratonowi coraz bardziej nie dopisywało, wzdychał do powrotu do ojczystego miasta, do swego domu we Wrocławiu na Nowym Mieście i do swej wiejskiej posiadłości pod Dusznikami Szczytna (Rucurianum). Zrealizował to pragnienie w r. 1581. Ostatnie lata życia w nich spędził, a umarł we Wrocławiu d. 19. X. 1585, żalowany przez wiernych towarzyszy swych myśli i poglądów.

Działalność Cratona nie ograniczała się do zadań lekarza. Kraft był naturą głęboką i wszechstronną. Prawdziwy to i szczerzy humanista, którego zainteresowania były, można rzec, wszechstronne; pociągała go, za wzorem mistrzów i filozofia i literatura. Dałoby się dużo przytoczyć przykładów renesansowej wszechstronności zainteresowań; wystarczy jeden<sup>94</sup>): Kiedy Paweł Manutius, syn Alda, właściciel wspaniałej i sławnej weneckiej oficyny drukarskiej, wezwany do Rzymu przez papieża dla pracy nad wydawnictwem Ojców kościoła, popadł „nescio quo fato“ w trudności finansowe, to Crato, czy na jego prośbę, czy po prostu dowiedziawszy się o tych kłopotach, z pomocą względów, którymi się cieszył u cesarza Maksymiliana, uzyskał u niego hojne wsparcie finansowe dla włoskiego nakładcy, za które mu Manuzio podziękował listem pełnym wdzięczności i oddania<sup>95</sup>). Ale Crato — na co pragniemy tutaj położyć nacisk — była to przede wszystkim natura głęboko religijna<sup>96</sup>). To żywe uczu-

<sup>93</sup>) Trudno wyliczać wszystkie; a więc obdarzył go szlachectwem dziedzicznym (Crato von Crafftheim), mianował radcą cesarskim, zwolnił od całego szeregu opłat i podatków, nadał prawo promowania na doktorów medycyny, filozofii, prawa, itd. (Gillet, Crato II, str. 7—9).

<sup>94</sup>) Morhoff D. J., Polyhistor literarius, philosophicus et practicus, ed. quarta, Lubecae (1747), I, str. 317—320.

<sup>95</sup>) Ibid., str. 319, pisze: „O, mi Crato, o mi, inquam, suavissime Crato... Tu ne is es, qui mihi ipsum longo intervallo restitutas? Qui has aliquando tenebras tuo lumine expellas?“ itd. w tym samym serdecznym tonie.

<sup>96</sup>) Schimmelpfenning w Allgem. Deut. Biographie IV, str. 568 mówi: „Ist Crato lebenslang Theologe geblieben“ i dalej: „An classischer Bildung und theologischer Gelehrsamkeit diemaligen Stimmführer weit überragend, wurde er das Haupt jener kleinen über ganz Deutschland zerstreuten Gemeinde, welche die im Erstarren begriffene Reformation in Fluss zu erhalten sich bemühte...“.

cie religijne wyniósł z pewnością z tyloletniego obcowania z Lutrem, a choć rychło odstrychnął się od jego nauki i przyłgął naprzód do filipizmu, a potem do kalwinizmu, to jednak żyło w nim wciąż zainteresowanie kwestiami religijnymi, zrozumiałe zresztą w tej epoce żywych sporów religijnych, gorączkowych poszukiwań sposobów ich rozwiązania, ich pogodzenia i zakończenia. To też jego wpływ odegra pewną rolę w sprawie stosunków religijnych Wrocławia, Śląska, a poniekąd i Polski. Wiązały bowiem Cratona z Polską dość mocne i dość wielorakie węzły. Kiedy Crato osiadł we Wrocławiu po studiach, w r. 1556 odwiedził go, może za radą wrocławianina, zażyłego później jego przyjaciela, a wybitnego działacza kalwińskiego w Heidelbergu, Zachariasza Ursina, znakomity reformator religijny polski, Jan Łaski, z którym omówił najbardziej palące w sąsiedzkich krajach zagadnienia religijne<sup>97</sup>). Ta znajomość z Łaskim umożliwiła Cratonowi wejść w bliższe stosunki z polskimi kalwińskimi rodami magnackimi, np. z Ostrorogami, a przez nich nawiązanie łączności ze Strasburgiem i Janem Sturmem, z którym rozpocznie zaraz żywą korespondencję<sup>98</sup>). A w r. 1570 poruszył żywo Cratona fakt stworzenia Zgody Sandomierskiej; uświadomił sobie, że gdy w Niemczech wrzały walki religijne, gdy m. in. Maciej Flacius Illyricus spierał się ze wszystkimi, gdy on nawet spokojnego i bardzo kompromisowego Melanchtona, „dobrego starca“ „oszczerstwami wprowadził w zamęt i załamał siłę jego serca“<sup>99</sup>), to Polacy-protestanci zdołali się porozumieć i na platformie *confessio helvetica* doprowadzić do zgody i przyjaźni. Ten fakt natchnął go myślą poświęcenia całej energii doprowadzeniu również i na terenie Niemiec, w ogóle w Europie środkowej do zgody na podłożu *confessio augustana*<sup>100</sup>). Rzeczywiście przez szereg lat, korzystając ze swych wpływów (które zresztą z latami coraz malały) na dworze cesarskim oraz z wielkiego autorytetu umysłowego, jaki miał i na Śląsku i w Niemczech, posługując się pomocą wielu znakomitości europejskich, z którymi pozostawał w stosunkach, usilnie nad doprowadzeniem do tej zgody pracował, aby przeżyć ostatecznie u schyłku życia nawet na bliskim sobie terenie

---

<sup>97</sup>) Gillet, Crato I, str. 112. — Jeszcze wcześniej (w r. 1551) zajechał do Wrocławia, aby się widzieć z Cratonem i z duchownymi miejscowymi Moibanem, Schlaherem i in. Laelius Sozinus, jadący do Krakowa.

<sup>98</sup>) Gillet, Crato II, str. 192.

<sup>99</sup>) Melchior A., *Vitae Germanorum theologorum, Heidelbergae 1620*, str. 495.

<sup>100</sup>) Gillet, Crato II, str. 19 nn. Również Halecki O., *Zgoda Sandomierska 1570*, Warszawa 1915, str. 353, mówi o tych „marzeniach“ Cratona.

śląskim i wrocławskim rozczarowanie i zawód i rodzaj osamotnienia duchowego, słodzonego tylko przyjaźnią małej, ale znakomitej garstki wrocławian, której był duszą ożywiającą przez długie, długie lata.

Najgorętszą przyjaźnią na terenie Wrocławia związany był Crato z Jakubem Monau'em, mimo, że był on od Cratona o 27 lat młodszy. Ale charakterystyczne to jest dla Cratona, że szczególnie w późniejszych swych latach stawiał i liczył on przede wszystkim na młodzież, ją chciał uczynić spadkobierczynią swych dążeń, swych myśli, swych poglądów, swych prac. I Monau'owie, jak Rehdigerowie wywodzili się z ziemiańskiej rodziny, która miała dobra w Oleśnickiem i Świdnickiem; osiedli we Wrocławiu jeszcze w XV w. i przez małżeństwa skoligacili się i ze szlachtą śląską i z miejscowym patrycjatem, z tymi samymi prawie rodzinami, co i tamci; i oni należeli do zamożnego kupiectwa i oni odgrywali w życiu politycznym i gospodarczym miasta wielką rolę, i oni mieli duże aspiracje kulturalne, aspiracje mecenasowskie. Jakub Monau ur. się d. 6. XII 1546 z rodziców Stanisława i Gomory, wcześniej, bo w 13 r. życia stracił ojca, studiował przez dwa lata w Lipsku, po przerwie w Heidelbergu; z „nieokreśloności wittenberskiej“ przeszedł tam do kalwinizmu, potem w r. 1569 zapisał się na uniwersytet w Wittenberdze, gdzie studiował razem z młodszym bratem Piotrem i Mikołajem (III) Rehdigerem. Kiedy w r. 1572 opuszczał Wittenbergę wraz z bratem, dwaj jego jeszcze wrocławscy koledzy: Daniel Herrmann z Niborka i powinowaty Mikołaj Rehdiger na ten odjazd ogłosili „Vota“. Hermann, szczerzy-przyjaciel („nec quoque te fuerat — powiada tu — quisquis mihi iunctor alter — ob studia et mores vera probitate pólitos“) nie może zamilczeć, że choć Monau'a zdobią „bonitas naturae et nobile nomen“, choć chlubić się może proavis, to jednak nie zadowolają go wrodzone talenty, lecz swoją tablicę genealogiczną uświetnić pragnie własną pracą, nauką i zasługą. Wiedząc zaś, że przyjaciel zamierza wybrać się do Francji (na studia prawne), życzy mu szczęśliwej podróży <sup>101</sup>). Pośpieszyli wówczas z życzeniami podróżnymi zgorzelczanie: rektor Wawrzyniec Ludovicus i nauczyciele: Krzysztof Manlius oraz Marcin Mylius, wynosząc jego sławę, jego bliskie stosunki z Muzami, jego mądrość i wiedzę <sup>102</sup>). Ale zamierzona podróż na studia do Francji nie doszła do skutku. Zamiary Monau'a zwróciły

<sup>101</sup>) Vota D. Hermanni Nidburg. Borussi et Nicolai Rhedigeri Vratisl. Si-lesii..., Wittebergae, 1572.

<sup>102</sup>) Epigrammata aliquot in gratiam... Jacob Monaw Vratislavien. In Gallias studiorum caussa proficiscentis scripta ab amicis, Gorlicii... 1572.

się ku Italii. I znów znajomi i przyjaciele miejscowi i pozawrocławscy, zaczerpnawszy „natchnienia“ dla szczodrobliwego mecenasa, choć nie poeci, wysmażyli niezbyt udatne wiersze pożegnalne i życzenia szczęśliwej podróży<sup>103</sup>). Przy czym aktualny nauczyciel gimnazjum św. Elżbiety, a w rok potem rektor u Marii Magdaleny, mgr Mikołaj Steinberger z zalem opowie o swych marzeniach, że się z Monau'em wybierze w tę podróż; cóż kiedy „invida natura“ i „paupertas“ stanęły na przeszkodzie. Tę podróż włoską podjął i odbył Monau pomyślnie z przyjacielem burgrabią Fabianem von Dohna; zaopatrzony w listy rekomendacyjne przez Cratona przewędrował całe Włochy, zatrzymując się czas jakiś na studiach w Padwie, gdzie wszedł w krąg cudzoziemców: Polaków, Czechów, Francuzów, Anglików, Niemców, a w sierpniu r. 1574 znalazł się w Genewie i tu słuchał wykładów profesorów teologii Teodora Bezy i Franciszka Hotomana<sup>104</sup>), skąd jeszcze podążył do Norymbergi, gdzie zapoznał się z filarem miejscowego kalwinizmu, przyjacielem Cratona, Krzysztofem Herdesianem. Ale Jakub Monau zbliżał się już do czwartego krzyżyka i rodzina wzywała go do powrotu. Wrócił, ale przyjęło go chłodno miejscowe luterzańskie duchowieństwo jako kalwina; serdecznie zbliżyli się za to dwaj młodzi patrycjusze: Zygfryd Rybisch i Marek Uthmann. Zastanawiał się Monau, jaki obrać zawód życiowy. Majątek rodzinny został nadszarpnięty dość pańskimi studiami i podróżami obu braci. Ale to, co zostało, nie zmuszało go jeszcze do szukania jakiegoś zajęcia. Zdecydował się więc na żywot „uczonego prywatnego“. Stanie się współpracownikiem i towarzyszem kulturalno-religijnej działalności Jana Cratona. Podejmie więc z własnego ramienia i przyjaciela obfitą uczoną korespondencję z tymi uczonymi, profesorami i duchownymi, z którymi zetknął się sam w różnych krajach Europy w czasie swoich studiów, jak i z liczniejszymi jeszcze znajomymi starszego przyjaciela, a to przede wszystkim z europejskimi przywódcami partii kalwińskiej, jak w Genewie: Beza, Hoto-

<sup>103</sup>) Vota praeceptorum et amicorum pro Jacobo Monaw Vratisl. in Italiam proficiscente, Witebergae... 1573. Prócz innych życzeń są tu życzenia wrocławian: rektora Vincentiusa, brata Piotra, Mikołaja Rehdigera i M. Mikołaja Steinbergera.

<sup>104</sup>) Ten sławny francuski jurysta, prof. uniwersytetu w Lozannie, Strasburgu, Valence, Bourges, a po nocy św. Bartłomieja w Genewie, wywodził się podobno z patrycjuszowskiej wrocławskiej rodziny Uthmannów. Spotykając się w tych uniwersytetach z uczniami wrocławianami, zaczął dochodzić pochodzenia swego rodu, zjawił się we Wrocławiu i tu z pomocą krewniaków rodziny Uthmannów doszedł, że z Wrocławia wywędrował dziad Franciszka, Lambert i za Ludwika XI osiadł we Francji.

mann i Lambert Danaeus, w Strasburgu: Jan Sturm, Heidelbergu: Zachariasz Ursinus, w Norymberdze: Herdesian, w Hamburgu: Henryk Moller, i ze związanym z dworem cesarskim, przenoszącym się z miejsca na miejsce, to przebywającym w Wiedniu, to w Pradze Francuzem Hubertem Languetem, nie licząc dziesiątków mniej głośnych korespondentów. Stał się w ten sposób Monau niejako łącznikiem i pośrednikiem między wspomnianymi działaczami kalwińskimi i między nimi a Cratonem, który, jak wspomnieliśmy, w ruchu kalwińskim grał przewodnią rolę. Ta praca i ta rola rozslawiła go wśród sfer kulturalnych całej niemal zachodniej i środkowej Europy, a ta rola nadawała mu tym samym poważne, znaczące, dostojne stanowisko i w mieście i na całym Śląsku. Przy nie słabnącym, pomimo starań o znalezienie „*formulae concordiae*“, a może jeszcze wśród nich zaostrzającym się antagonizmie między sektami protestanckimi, ta rola narażała go nieraz na niechęci, a nawet nienawiści, ale jego powaga, wsparta dostojnością Cratona, nakazywała nie tylko zwolennikom jego dążeń, ale nawet przeciwnikom szacunek i poważanie. Stanie się więc Jakub Monau, od połowy ósmego dziesiątka XVI stulecia stale mieszkający we Wrocławiu, kiedy Crato z tytułu swych funkcji przybocznego lekarza cesarza bawi na dworze i rzadko tylko zagląda do Wrocławia, ośrodkiem nie tylko kalwińskiego ruchu religijnego <sup>105)</sup>, ale wprost całego życia umysłowego Wrocławia i Śląska <sup>106)</sup>, nie tylko przez to, że od niego wyjdą inspiracje do różnych prac naukowych (o czym jeszcze zdarzy się sposobność powiedzieć), ale i przez hojną mecenasowską pomoc dla różnych pożytecznych wydawnictw, jak np. dla dalszych wydań uczonego „*Index chronologicus*“ Abrahama Bucholcera, pastora w Koźuchowie <sup>107)</sup>. Tak będzie, póki nie osiedli się tu na stałe, choć nie na długo już Crato, póki nie osiedzie tu Andrzej Dudycz. Monau zaś w r. 1579 poślubi krewną Rehdigerów, Zuzannę Vogt, wdowę po patrycjuszu wrocławskim, Andrzej Pucherze, co nastreczy sposobność do konstruowania mniej lub więcej szumnych epithalamiów tak wybitnym mę-

<sup>105)</sup> John J., Parnassus II, str. 115, podaje, że znalazł notatkę o takiej Monaua pobożności, iż „nie podejmował żadnej podróży, nie odwiedził żadnego zebrania i nigdy nie wyszedł z domu na spacer, zanim modlitewką nie poleciał się Bogu“.

<sup>106)</sup> Allgem. Deut. Biographie XXII, str. 163.

<sup>107)</sup> W wyd. z r. 1616 (Francofurti), dokonany przez syna przy notatce o M. jest wzmianka (s. 555), że „huius viri erga literatos vere benefici, beneficio et opera operae indicis nostri plurimum sunt auctae et illustratae“. Do wydawnictwa przyłożył się i Mikołaj Rehdiger II (Ibid., str. 692).



zom, jak i skromnym znajomym; wśród pierwszych znajdują się znakomici wrocławianie, ale i ten, który we Wrocławiu osiedli się dopiero w r. 1579, Dudycz<sup>108)</sup>, wśród drugich przede wszystkim dawny kolega szkolny Herrmann<sup>109)</sup>, dalej zgorzelecki rektor Joachim Meister<sup>110)</sup> i inni. Ale już w dziewięć miesięcy później przyszło tym przyjaciółom pisać dla tej samej Zuzanny epicedia<sup>111)</sup>. Dopiero w dziewięć lat później poślubi Monau drugą żonę Annę Holtzbecher, doczeka się z nią syna Chrystiana, który umrze w kilka dni po urodzeniu; przyjdzie drugi syn Fryderyk. Wszystkie te uroczystości rodzinne ośpiewają łacińskimi epigramatami bliżsi i dalsi przyjaciele i klienci w ulotnych drukach, które mecenas przedrukuje w r. 1595 w zbiorowym tomie („Symbolum J. M.“) w „nonnullis appendicibus“. A ten sam Monau szczególnie za młodych lat swoich, kiedy będą się żenili jego przyjaciele, kiedy będą umierali, kiedy zajdą jakie ważne przemiany w ich życiu, zaczerpnie również weny poetyckiej, chwyci pióro w rękę i nakreśli jakiś epigram panegi-

<sup>108)</sup> In nuptias Jacobi Monaw et Susannae Vogtae, Vratislaviae a-o S. 1579.

<sup>109)</sup> Musae Marti coniunctae: ex regis ad captam Polociam castris missae clarissimo viro Dn. Jacobo Monaw Vratislaviensi et ornatissimae viduae Susannae natae in honestissima familia Vogtorum et novis sponsis autore. D. H. Nidb. Borusso, inclytae Gedanen. Reip. a consiliis, Vratislaviae 1579 (druk Jana Scharffenberga). Epithalamium to jest ciekawe, bo jego większą część zajmują sprawy Marsa, a mianowicie barwny zaiste i plastyczny opis zdobywania przez Stefana Batorego Połocka. Autor urzędnik gdański od spraw dyplomatycznych, ledwie pozałatwiał jakieś sprawy w Austrii, już go wysłano pod Połock do obozu króla. Ciężka i pełna przygód była sama jazda, a cóż dopiero działania wojenne, oblężnicze i szturmowe, które autor opisuje dokładnie na 47 str. a kończy uroczystym apelem do dostojników, senatorów i posłów polskich:

Consulite in medium et consulite viribus aevi  
Nunc agite et regi unanimes succurite vestro...

ukazując im wielkość zwycięstwa:

Nulla diu fuit hac occasio belli.  
Saepe quidem premitur speratae gloria palmae,  
Sed iusto in bello tandem bona causa triumphat.

<sup>110)</sup> Jest to nie tyle epithalamium, co długi poemat dydaktyczny pt. Nosce te ipsum, rodzaj psychologicznego wizerunku człowieka. Zgorzelczanin Meister przez 15 lat kierował ojczyzną szkołą i za wzorem Vincentiusa starał się z niej również zrobić „szkołę poetów“; jej sława przyciągała uczniów z dalekich stron: „Vidisses ad gymnasium illud confluentes ex una parte Borussos et Polonos, ab altera Germanos et Bohemos incensos omnes amore studiorum et fama tum Meisteri, tum... collegarum“ (A d a m u s M., Vitae Germanorum philosophorum..., Francofurti 1663, str. 325—8).

<sup>111)</sup> Szereg epithalamów w zbiorze: Symbolum J. Monavi.

ryczny <sup>112</sup>). Monau'owi zaś przysyłać będą dziesiątki uczonych czy poetów z całej Europy swoje dzieła z dedykacjami rękopiśmiennymi (sporo takich egzemplarzy zachowało się w Rehdigerowej bibliotece), a często i drukowanymi, nie skąpiąc mu komplementów, pochwał i uwielbień <sup>113</sup>).

To też kiedy Monau w r. 1603 (d. 6. X) umrze, wielu przyjaciół uczci jego pamięć żalobnymi panegirykami; wśród nich wyróżni się poetycki zbiór lekarza, dra medycyny i poëtae laureati Kaspra Conrada, który (ur. w r. 1570) w ostatnich latach życia Monau'a wejdzie do przyjacielskiego kręgu, zgrupowanego wokół Monau'a i Mikołaja III Rehdigera, zalecony przez krewniaka Heneliusa <sup>114</sup>). Nie brak w tym zbiorze elegii przesady panegirycznej. Pobrzmiewa ona silnie we wstępnym tytułowym wierszu, w którym jest apostrofa do zmarłego:

O decus Aonidum! Jubar o Germaniae! O astrum  
Europae! Luna <sup>115</sup>) o Breslae! Sed nomine Luna  
Re sol illustri spectatus lampade terris,

<sup>112</sup>) Pełno ich w zbiorach pism ulotnych wrocławskiej biblioteki uniwersyteckiej, np. sygn. 4,0,12.

<sup>113</sup>) Jedną charakterystyczną dla owej epoki zacytuję: wrocławczyk Jan Virling, notariusz cesarski wygłoszoną w uniwersytecie w Helmstädt w r. 1594 tezę „De acquirendo rerum dominio“ dedykował M-wi, a dedykację uzupełnił heksametrowym poematem mgr Samuel Scharlach; w niej ukazuje z patosem zbliżające się „monstrum horrendum, immane, ingens“, tj. inscitia; trzeba stanąć do walki z nią pod wodzą dzielnych obrońców wiedzy i nauki: Scaligera, Riccohona i in. Ale po co szukać tych wodzów daleko: jest Monau, znany w Italii, znany w całej Europie:

Esto bonus facilisque, mone, quo tramite recto  
Quaque acie sit fas adoriri nunc eminus hostem  
Et pugna hac superare volentibus cum magnis Dis.

<sup>114</sup>) J. Monavi viri clariss. Manes ad... Daniel Rindfleisch Bucretium, patricium et physicum Vratisl. ... scriptae a C. C. phil. et med. D. Lignicii... b. r. (1603). Epicedium to zawiera dziesiątki elegii, niby listów poetyckich skierowanych do najbliższych Monau'owi osób, od żony i syna, do krewnych i znakomitych przyjaciół, a w końcu do rzeczy, związanych ze zmarłym. Wśród tych znakomitości są: Józef Scaliger, Justus Lipsius, Jan Gruyter, Jan Caselius, Dawid Pareus, Szymon Grynaeus. Wielkie jest także koło bliskich Monau'owi poetów i zachodnioeuropejskich i śląskich; wśród tych: Marcin Myllius, Nathanael Tilesius, Melchior Laubanus, Melchior Adamus, Melchior Agricola, Jonasz Cuchlerus, Jan Breithor, Tobiasz Lindner, Jan Timaeus, Andrzej Calagius, Tobiasz Aleutner, Samuel Latochius, Mikołaj Ludovicus (wszystkich spotkamy u Johna).

<sup>115</sup>) Jest to aluzja do widniejącego w herbie Monau'a (Mond) księżycy, któremu w „Manes“ jest też poświęcona elegia.

Quas vel Gallus habet, vel Scotus, Belga vel Anglus,  
 Italus, Hispanus, vel quos videt Ursa Lybistis,  
 Vel Procyon, vel Pellaci rura ampla Canopi...

Ale juź tylko istotną prawdę i rzeczywistość stwierdzała elegia, zwrócona do jednego z korespondentów Monau'a, Justusa Lipsiusa:

Lipsi, tuus ille, ille tuus Monavus, ille  
 Musarum amor et Phoebi Aretesque magnus ille  
 Famae genius, Dudithio et Cratoni honoris  
 Par nomineque atque ingenii vegente nisu  
 Ille, inquam, amor ingens tuus, unica illa et una  
 Germanae fidei gloria, fidus aequitatis  
 Ex Elysia <sup>116)</sup> terrea abiit in beatam  
 Illam Elysiam...

Nie bez wdzięku jest też elegia: Ad Bibliothecam Monavianam. Pyta tu autor jego książki:

Quis vos nocte dieque cogitabat,  
 Qui vos nocte dieque ruminabat,  
 Qui se suaviter usque recreabat,  
 Vestri cum genii vegente succo,  
 Mel spirante merum, merumque nectar?  
 Quondam deliciae, libri, Monavi,  
 Nunc blattis epulae. Quis, o quis inde  
 Vestros exiget imbibetque succos?  
 Vestris quis calamo favos rotabit,  
 Vivacique beabit asterisco?

Te wybrane fragmenty elegii Conrada nieźle kreślą wizerunek tego znakomitego humanisty wrocławskiego, który skojarzony węzłami przyjaźni z uczonymi po całej Europie, związany przyjaźnią z dwoma najślynniejszymi wówczas wrocławianami, wolny od pospolitych negotia, w ciszy swego domu pogrąony w uczonej lekturze, z ołówkiem w ręce gwiazdką zaznacza interesujące miejsca w książce, aby je zakonotować i pamięci przyswoić.

Z rodziny Rehdigerów, którąśmy juź poznali, dwaj zwłaszcza członkowie wybili się w ówczesnych dziejach kultury wrocławskiej: Tomasz i Mikołaj III. Znakomitych Rehdigerów i w tych czasach było więcej, ale ci, jak patriarcha rodu Mikołaj I oraz Mikołaj II, jego brat Jan <sup>117)</sup> zajęci byli albo robieniem kariery dworskiej, albo

<sup>116)</sup> Tak nazywano w poezji Śląsk.

<sup>117)</sup> Studia odbywał on w Paryżu, w Padwie i został po studiach dygnitarzem Kamery cesarskiej w Pradze; gromadził on od pierwszego swego pobytu za granicą książki i rękopisy, które po wczesnej jego śmierci (1567) przeszły na ręce brata Tomasza.

oddani byli sprawom miejskim i własnym rodowym i zawodowym, przyjmując godności krajowe i pomnażając bogactwa, znaczenie i świetność rodu, aby inni jego członkowie mogli pędzić magnacki żywot i hojną dłońią mecenasów wspierać uczonych europejskiej sławy. Jan Crato, który lubił opiekować się młodzieżą, promować ją, zachęcać do studiów i skierowywać do różnych prac uczonych i przedsięwzięć kulturalnych, zwrócił uwagę na czwartego syna Mikołaja II, Tomasza. Wraz z bratem Janem znalazł się on w r. 1562 w Paryżu, ale że tu panowały niepokoje religijne, przeto ze swym w Paryżu przybranym mentorem, znakomitym później botanikiem, niderlandczykiem Clusiusem podążył Tomasz do Antwerpii, Lowanium, Bourges, ale i tu z powodu zawichrzeń zatrzymać się dłużej nie mógł, pojechał więc z towarzyszem do Padwy, gdzie już bawił brat Jan. Po powrocie na krótki czas do Wrocławia znów wyjechali bracia do Bourges, aby studiować prawo u znakomitego profesora Jakuba Cujaciusa (Cujas), z którym związała go przyjaźń. Odziedziczywszy majątek i zdobywszy samodzielność życiową, po podróży po Francji, osiadł w r. 1567 na dłużej w Padwie wraz z przyjętym na towarzysza i podróży i studiów elblążaninem Jungschultzem (Neodicus), wynajął pałac, zapisał się na studia i żył na stopie wielkopańskiej, bawiąc się w mecenasa i patrona dla zdolnej młodzieży <sup>118)</sup>. Ta hojność zapewne sprawiła, że mu uniwersytet padewski ofiarował, jak niegdyś Zamoy skiemu, stanowisko rektora, ale Rehdiger go nie przyjął. Humanistyczna i renesansowa atmosfera Padwy już go ogarnęła i pochłonęła, już go porwały uroki kulturalnego, pogodnego otoczenia i swobody życia według własnej woli i upodobania. To też kiedy go rodzina wezwała w r. 1568 do powrotu dla załatwienia spraw spadkowych po bracie Janie, odmówił; nie pociągały go, choć kulturalnie i intelektualnie niepoślednie, ale zaściankowe stosunki Wrocławia. Opuścił jednak w niedługim czasie Padwę, aby się przenieść do Kolonii. Jadąc tam zawadził o Spire, aby się widzieć z Cratonem, który, człowiek o religijnym zakroju ducha, był trochę rozczarowany jego wolnomyślnością i jego nieco libertyńskim trybem życia. I tu w Kolonii „był on szczodrym mecenasem i wesołym bon vivant'em, który się jednak nie otaczał tylko kręgiem prostackich opojów, ale obcował z utalentowanymi i uczonymi mężami, którzy wnosili w pijatyki zaprawę dowcipu i wiedzy“ <sup>119)</sup>. Tomasz Rehdiger nie szczędził

<sup>118)</sup> Gillet, Crato I, str. 55: „An lustigen Gefährten fehlte es ihm nie; seine Kasse stand so ziemlich jedem offen“.

<sup>119)</sup> Ibid., str. 58.

m. in. grosza dla świętego spadkobiercy paryskiej dynastii drukarskiej Stephanusów (Etienne), Henryka jun.<sup>120</sup>). Niedługo przed śmiercią odbył jeszcze podróż do Anglii. Zmarł przedwcześnie w 35 roku życia (1576) wskutek poniesienia w wypadku podróżnym okaleczeń, źle leczonych. Zostały po nim świetne zbiory sztuki i niezwykle zasobna biblioteka książek i rękopisów, które z pomocą swych znajomych i agentów zakupywał w ciągu 15 lat, podobno kosztem 17 tysięcy guldenów. Testamentem, wbrew oczekiwaniu rodziny, która widziała spadkobiercę w bratanku Mikołaju III, dziedzicami uczynił swych braci: Adama i Jakuba. Bogate zasoby artystyczne i biblioteczne przekazał Tomasz rodzinie, z zastrzeżeniem jednak nie dzielenia ich i udostępnienia publiczności<sup>121</sup>).

Tak więc Cratonowi wymknął się niejako spod wpływu starszy Rehdiger; poszedł swoją świecką, renesansową drogą. Skierował przeto swe usiłowania na pozyskanie do kręgu współpracowników nad dziełem z jednej strony umocnienia kalwinizmu i scementowania z jego pomocą czy nawet pod jego kierunkiem zgody wyznań, z drugiej podnoszenia i utwierdzania humanistycznej kultury wrocławskiej, drugiego, młodszego Rehdigera, Mikołaja III, którego studia i wędrówki, choć był od Monau'a młodszy o dziewięć lat (ur. 1555) splatały się przez pewien okres czasu z jego wędrówkami; te wspólne przeżycia, obok łączącego ich rodzinnego pokrewieństwa, związały ich silnie na całe życie<sup>122</sup>). Główne etapy jego młodzieńczych studiów i przeżyć intelektualnych to Heidelberg, która pod wpływem wrocławczyka Ursinusa przywiodła go do kalwinizmu, to Genewa, która grozę budziła kalwinizmem we wrocławskim duchowieństwie, a nawet w rodzinie Rehdigerowskiej, że aż Crato musiał ją łagodzić, to Paryż, to znów Heidelberg, to Włochy i podróż po nich w towarzystwie Schillinga i poety uwieńczonego, a potem i wieńczyciela, Pawła Melissusa. Pełen wrażeń i wzbogacony w wiedzę wrócił do

---

<sup>120</sup>) Podobno sam Henryk wyznał, że Rehdiger ofiarował na jego drukarnię tyle, ile król francuski Franciszek I dla jego ojca Roberta. O tej jego hojności świadczą dedykacje na z górą tuzinie uczonych dzieł, drukowanych w oficynie Stephanusów: Cujaciusa, Lipsiusa, Clusiusa (Charles L'Écluse) (Knie J. G., i Melcher J. M. L., *Geographische Beschreibung von Schlesien*, Berlin 1827, I, str. 879).

<sup>121</sup>) O bibliotece R-a por. Gebhardt J., *Encomium Bibliothecae Redigerianae*, Wrocław 1861, oraz Wachler A. W. J., *Thomas Rehdiger*.

<sup>122</sup>) Młody Rehdiger chodził do szkoły św. Elżbiety i w Złotoryi pod Taburnem, potem studiował we Frankfurcie n. O.; tu się spotkał i zaprzyjaźnił na całe życie z Jakubem Monau, potem w Heidelbergu, skąd udał się do Genewy, do Paryża, odbył podróż po Włoszech (Gillet, Crato II, str. 78 i n.).

Wrocławia w r. 1579 na sam ślub Monau'a. Miał więc młody Mikołaj Rehdiger podstawy i warunki, aby objąć jakieś stanowisko urzędowe, dyplomatyczne, miejskie czy cesarskie: znał języki francuski, włoski, hiszpański, miał ponawiające się stosunki z wybitnymi osobistościami europejskimi. Crato świadom tego oraz świadom jego zdolności, podsuwał mu dworskie stanowiska, ale się Mikołaj Rehdiger do tego wszystkiego nie kwapił. Ożenił się w r. 1580 z Barbarą Heugel, córką radcy cesarskiego i zdecydował się na życie prywatne „in gelehrter Musse“. Stosunki jego z Cratonem pozostały nadal ściśle, mimo, że przez pewien czas stały się napięte stosunki Cratona z ojcem, Mikołajem II na tle małostkowych niechęci i sporów między Cratonem a miastem, którego Mikołaj II czuł się być wielkim reprezentantem, i te stosunki niezamącone przetrwały aż do śmierci Cratona. Rehdiger i Monau zostali spadkobiercami jego myśli, idei, dążeń. Mikołaj powiększył jeszcze swbe dobra ziemskie przez zakup nowych; owdowiawszy nie ożenił się<sup>123)</sup>, żył oddany książkom swej bogatej biblioteki, przyjaciołom, gościom, mecenasował uczonym, patronował biednym, prowadził też wraz z Jakubem Monau'em, którego przeżył o sześć lat, uczoną korespondencję z zachodnią Europą.

Do tego grona przyjacielskiego wszedł dość późno znany dobrze dziejom polskiego różnowierstwa Andrzej Dudycz<sup>124)</sup> (Dudithius), naprzód duchowny i biskup katolicki, później kalwin, podejrzewany o arianizm, „agent“ — jak go ostro określają niektórzy historycy — habsburski w Polsce, człowiek o głębokim i wszechstronnym wykształceniu filozoficznym i teologicznym, a nawet matematycznym, astronomicznym i medycznym<sup>125)</sup>. Związany z narodem polskim nie tylko przez zaciągnięte już w czasie studiów padewskich stosunki ze znakomitymi Polakami, m. in. Janem Kochanowskim, lecz i przez związki religijne z wybitnymi protestantami, lecz i przez niezbyt fortunny udział w sprawach politycznych Polski (popieranie w czasie dwu bezkrólewii, po Zygmuncie Auguście i po Henryku kandydatury habsburskiej, ogłaszanie pism ulotnych), ale i przez obie żony Polki, wywodzące się ze znakomitej szlachty (Straszówna), a nawet możnowładztwa (Zborowska, siostra Samuela), uczestniczył on mocno w kul-

<sup>123)</sup> Na swej bibliotece umieścił napis: „Liberorum causa uxorem duxi, liberorum causa uxorem non duxi“ (I b i d., II, str. 410).

<sup>124)</sup> Por. jego biografię pióra H. Barycza w Polskim Słowniku Biograf. V, str. 445—8.

<sup>125)</sup> Im się oddawał zamieszkawszy na stałe we Wrocławiu; o jego zainteresowaniach medycznych, farmaceutycznych, chemicznych świadczą wyd. przez Scholtza „Epistolae...“.

turalnym i religijnym życiu Polski. Z Wrocławiem zetknął się jeszcze jako uczeń (ok. r. 1569) szkoły katedralnej, w której ulegał silnym wpływom kanonika kapitulnego dra Jana Henckela z Lewoczy, erazmianina i melanchtonianina, zwolennika umiarkowanej reformy religijnej<sup>126</sup>); przebył w niej dziesięć lat. Z tych studiów i z tych wpływów wyniósł on tę tolerancję religijną, która w tej epoce zawziętych antagonizmów religijnych w Europie cechowała go przez całe życie i tak odróżniała od najbardziej nawet umiarkowanych protestantów, która go naraziła nawet na podejrzwanie o antytrynitaryzm, ale której często dawał dobitny wyraz. Zacytujemy dla przykładu pełną godności odpowiedź, daną pastorowi warażdyńskiemu, Piotrowi Carolinusowi w r. 1572, wypowiadającą się przeciw wszelkiej tyranii nad duszami i przeciw prześladowaniu tych, co inaczej myślą. Mówił on tu: „jakkolwiek bardzo życzyć by sobie należało, by wszyscy mieli to samo mniemanie, to jednak wierzę i jestem o tym głęboko przekonany, że to nie jest możliwe, że wiara jest darem Boga i że to, czy więcej czy mniej, nie należy do mego zadania, ani do twego, ani do nikogo innego... Ciała możesz pętać, ale daremne twoje wysiłki, by nałożyć pęta na duszę. Duch to najwolniejsza własność każdego i nie da się wcisnąć w żaden krąg wyobrażeń, jaki byś mu chciał nakazać“<sup>127</sup>). A nawet samemu Cratonowi, z którym już od r. 1570, kiedy Dudycz jeszcze mieszkał w Krakowie, pozostawał w korespondencji, kiedy mu robił lekkie wyrzuty z powodu jego stosunków z arianami, odpowiedział uprzejmie, ale stanowczo: „Przyjacieli osoby, wróg rzeczy. O zbawienie swojej duszy niech zechcą oni sami się starać, albo raczej Bóg“<sup>128</sup>). Te stosunki Cratona i Dudycza, mimo chmurek, które chwilami nad nimi zawisały, zacieśniały się jednak coraz bardziej, a stały się bliskie i ciepłe, kiedy Dudycz osiedlił się w r. 1579 we Wrocławiu i zakupił dom tuż obok domu Cratona. Wtedy dom Dudycza stał się miejscem zebrań, w których uczestniczyli prócz Cratona: Mikołaj Rehdiger i Jakub Monau, dalej Zyg-

<sup>126</sup>) Był on twórcą stypendium dla krewniaków, a w ich braku dla młodego wrocławianina; por. B a u c h G., *Gesch. d. Bresl. Schulwesens* str. 89.

<sup>127</sup>) Gillet, *Crato II*, str. 284. Tę jego tolerancję znano powszechnie; charakterystyczny jest sąd zawarty w liście Justusa Lipsiusa do Jakuba Monau'a z taką, wywołaną doniesieniem mu przez M. o śmierci Dudycza wzmianką: „...In aulis principum quam multi passim, ut sic dicam, incendiarii turbarum et qui πῦρ ἐπι πῦρ addunt? A quorum ingenio alienissimus hic noster, natus sedare civiles istas tempestates, non excitare“ (J. Lipsi, *Epistolarum centuria secunda nunc primum edita*, Francofurti 1592, str. 93).

<sup>128</sup>) Gillet, *Crato, II*, str. 343.

fryd Rybisch, Daniel Engelhart, Jan Mateusz Wacker à Wackenfels<sup>129)</sup>, syndyk miejski Albert Behr i lekarz-poeta Jan Herrmann i Wawrzyniec Scholz. Do tego koła przymykali też i zagląдали czasami uczeni i działacze spoza Wrocławia: słynny chronolog i pastor kozuchowski Abraham Bucholcer, Piotr Calaminus, Leonard Krentzheim, superintendent legnicki, Wawrzyniec Circler, rektor w Złotorzy, a od r. 1582 w Brzegu<sup>130)</sup>. Na zebraniach omawiano tu różne sprawy naukowe, literackie, polityczne i roztrząsano kwestie religijne. Dla tych kalwinów wyrocznią był rówieśnik Cratona, profesor teologii w Genewie Teodor Béza; jego pisma i listy roztrząsano tu żarliwie. Te poważne zebrania były nieraz przedmiotem ataków ze strony prawowiernego lutereckiego duchowieństwa miejscowego; obronę podejmowała deputacja miejska.

Krąg Cratońsko-Monau'owy — jak widać z tego z lekka naszkicowanego obrazu życia umysłowo-kulturalnego we Wrocławiu w drugiej połowie XVI w. stanowił jakby nieoficjalne „niestatutowe“ Towarzystwo Naukowe czy może Konfraternię Literacką o zabarwieniu wyraźnie wyznaniowym, kalwińskim. Ale ten religijny charakter nie ciążył nadmiernie nad tym uczonym zrzeszeniem. Wszyscy jego członkowie, nie wyłączając Cratona, który — jak to podnosiliśmy — stawał się z latami coraz bardziej „głową tej małej, rozsianej po całych Niemczech gminy“, piętnowanej mianem kryptokalwinistów, jako ludzie światli, uczeni, bywalcy europejscy, podróżnicy i studenci głównie romańskich krajów, nie mogli być ciasnymi tylko wyznawcami jednej doktryny religijnej, przeciwnie, byli to mężowie o szerokim widnokregu umysłowym, a więc tolerancyjni aż do tolerancyjności takiego Erazma czy erazmianina Dudycza. To uczone zrzeszenie miało tę wyższość nad innymi, że nie było liczne, że rozrastało się

<sup>129)</sup> Był to autor wspomnianej już poprzednio parafrazy ody horacjańskiej.

<sup>130)</sup> Bucholcer (ur. 1529), rektor szkoły w Zielonogórze, Szprotawie, pastor w Kozuchowie, historyk i chronolog, autor: „Isagoge chronologica“, „Index chronologicus“, „Chronologia magna“, „Catalogus consulum Romanorum“ oraz pism treści teologicznej, por. *Narratio historica de vita et obitu... A. B-i... a Nicolao Eccio... Heidelbergae* (b. r.) — Calaminus z Nowej Rudy, dr teologii, prof. w Wittenberdze i w Heidelbergu, podejrzany o kryptokalwinizm, por. *John, Parnassus*, I, str. 47. — Krentzheim, syn teologa i chronologa, dr filozofii i medycyny, poeta; por. *John*, II, str. 96. — Circler, rektor szkoły w Złotorzy i w Brzegu, był on „plurium illustriū nominis discipulorum, et praesertim baronum in Bohemia ac Moravia doctor et ductor“, por. *A. Bucholceri, Index chronologicus...*, Francoforti 1616, str. 747. O Krentzheimie i Cirklerze por. też *Conrad P., D. Einführung d. Reformation in Schlesien* str. 130.



zwolna i organicznie, drogą, możnaby powiedzieć, doboru naturalnego, że w krąg jego wchodzili członkowie zespoleni ze sobą czy to więzią rodzinną, czy węzłami przyjaźni, czy spoiwem wspólnych zainteresowań, wspólnych, jednakich dążeń i — co nie jest też rzeczą obojętną — ludzie niezależni, mający z tytułu swej zamożności dużo okazji do „otium“ (negotiosum). Krąg dlatego nie zmniejszył się, choć nie rósł nadmiernie. Na miejsce zmarłych członków wchodzili nowi spośród tych ludzi, którzy dorastali wiekiem i umysłem w promieniach niejako tego kręgu; byli to, po śmierci Cratona, Monau'a, Dudycza, już często homines novi, zdolne głowy z plebsu miejskiego, benjaminkowie i stypendyści miasta, ale to już na schyłku wieku XVI i później; lecz owe czasy już nas nie obchodzą. Jedna jest jeszcze rzecz charakterystyczna dla tego kręgu osób, z których kilka najznacześniejszych tu się wyprowadziło na widownię. Rzecz ta przebyśkiwała już z kreślonych ich dziejów, z zarysu ich sylwetek intelektualnych. Ci patrycjusze wrocławscy, rzeczywiści czy „inkorporowani“ to były, jak się dawało widzieć, głowy tęgie, umysły wybitne, przeszkolone do tego studiami w najlepszych szkołach europejskich, i to rzadziej niemieckich, częściej szwajcarskich, francuskich, włoskich, przetarte w dłuższych podróżach, oświecone stosunkami i rozmowami, bądź korespondencją listowną z najznakomitszymi humanistami Europy, przez nich bardzo cenione, ale zarazem były to natury raczej konsumujące dobra kultury, niż je produkujące.

Nie wszyscy byli na wzór „króla życia“ Tomasza Rehdigera, którego głównym zajęciem i zadaniem życiowym było rozkoszowanie się dziełami sztuki, dziełami literatury, uczone i artystyczne nieróbstwo, skrzętne gromadzenie dzieł sztuki i nauki, aby samemu móc żyć i innym po jego śmierci pozwolić żyć w obcowaniu z nimi. Ale wszyscy właściwie byli mało produktywni, albo w ogóle nie twórczy. Takim też był Monau, takim Dudycz, takim Mikołaj III Rehdiger, takimi poniekąd obaj lekarze, do tego grona należący: Crato i Scholz, którzy poza dziełami raczej odtwórczymi lub edytorskimi niczego twórczego nauce ani literaturze nie dali. Dawali innym inicjatywę i tę inicjatywę wspierali, inspirowali niższy, ale za to szerszy krąg intelektualny, tj. szczególnie pastorów, rektorów i profesorów, oczywiście protestanckich; od nich szła podnieta do pracy twórczej na niwie czy literatury religijnej czy historycznej czy innej. Oni chęcią, radą, informacją, pomocą w nawiązywaniu stosunków z uczoną Europą, oni nieraz sukursem pieniężnym pobudzali te sfery do tworzenia. I ten pęd twórczy istotnie był i żywy i szeroki. Szkoda tylko, że on się rzadziej wyładowywał w produkcji czysto naukowej: filo-

zoficznej, historycznej, politycznej, medycznej czy przyrodniczej. Zajmował się dziejami Śląska Henelius<sup>131</sup>), czy Pol<sup>132</sup>), Abraham Bucholcer czy Melchior Adamus<sup>133</sup>) albo i w poetyckiej formie Kasper Cunradus<sup>134</sup>) i inni; niejednen z profesorów szkół śląskich wydawał pożyteczne podręczniki szkolne, uprawiał w Zgorzelcu swój „Ogródek filozoficzny“ Marcin Mylius<sup>135</sup>), a pastrowie pisali traktaty teologiczne. Ale o wiele częściej ten pęd do tworzenia wyrażał się w twórczości poetyckiej nb. łacińskiej. Ale ta nowołacińska poezja humanistyczna ma „wyraźnie naukowe piętno“. „Mistrzostwo języka i wiersza staje się jedynym miernikiem artystycznego osiągnięcia, a treść ma tylko drugorzędne znaczenie“. Czynnikiem doskonałości staje się „imitatio“ wzorów starożytnych mistrzów: kto lepiej naśladuje je i odtwarza, ten doskonalszym poetą. Warunkiem wzorowego poetyckiego tworzenia jest uczone wykształcenie. „W ten sposób zacierają się granice między twórczym poetą a uczoneym... Uczony to równocześnie poeta“<sup>136</sup>). W tej humanistycznej poezji osobiste sprawy życiowe poety stanowią najczęściej jej temat, na równi z ich dążeniami i trudami naukowymi. Zawsze się myśli o publikowaniu tej poezji; zawsze przeto zbiór zaopatrzony w szumną jedną, a nawet więcej dedykacji wybitnym mężom; zawsze się w nim znajdują epigramaty czy propemptica przyjaciół i wielbicieli. Jest to poezja okolicznościowa, która się pleni bujnie nie tylko jak kwiaty, ile jak chwasty, poezja, której celem wysławianie radosnych i smutnych zdarzeń w życiu wielkich tego świata, protektorów i mecenasów albo przyjaciół i znajomych. Niewysoki jest lot tej poezji, a z każ-

<sup>131</sup>) Henelius (1582—1656) znawca prawa, rajca książąt legnicko-brzeskich, wicekanclerz księstwa, pierwszy syndyk Wrocławia, polihistor, historyk, autor „Silesiographii“, „Breslographii“, „Otium Vratislaviense“, Jenae 1658, „Rehdigeromnema sive de vita... Nicolai Rehdigeri...“, Beththaniae ad Oderam b. r., nadto poeta; por. o nim J o h n, II, str. 72—6.

<sup>132</sup>) Mikołaj Pol, wrocławianin, pastor u M. Magdaleny, autor „Hemerologium Silesiacum Vratislaviense“ (kroniki), „Silesia“ i in.

<sup>133</sup>) Adamus (†1622 jako profesor uniwersytetu w Heidelbergu), autor trzech zbiorów biografii: Vitae Germanorum medicorum, Heidelbergae 1620, V. G. iureconsultorum et politicorum; tamże, b. r. i V. G. theologorum, tamże b. r., oraz Parodiae et metaphrases Horatianae. Francofurti 1616 (por. J o h n, I, str. 11—2).

<sup>134</sup>) Cunradus (1571—1633), wrocławianin, dr filozofii i medycyny, p. l. c. czynny głównie jako poeta, autor rozlicznych zbiorów elegii i epigramów (por. cyt. poprzednio „Manes“), mówi o nim J o h n, I, str. 51—4.

<sup>135</sup>) Np. Vitis vitifera ex horto philosophico M. Martini M-i... Gorlici 1595. Jego życiorys poetycki: J o h n, II, str. 115—7.

<sup>136</sup>) H e c k e l, Geschichte, str. 81.

dym rokiem w. XVI zniża się coraz bardziej mimo usilnych starań, aby tej poezji nadać jak najdoskonalszą formę, mimo że po większej części jej twórcy albo lepiej, jej „uprawiacze“ to poëtae laureati, a nawet caesarei, a więc poeci z patentem<sup>137</sup>). Ale z tym nieosobliwie się czasem działo. Pod koniec XVI w. cesarz nadał uchodzącemu za znakomitość niemieckiemu poecie nowołacińskiemu Pawłowi Melissusowi (Schede) przywilej nadawania poetyckiego wieńca laurowego wybranym przez niego kandydatom. Melissus, trzeba to powiedzieć, szafował hojnie wawrzynami. Starzejący się poeta miał ich zapas spory. Po pewnej serii rozdawniczej zostało mu się jeszcze kilka złocistych liści, wystarczających dla uwicia jednej jeszcze „laureolae“. Zamknął je Melissus w szkatułce, a zaczął się rozglądać za kandydatem na uwieńczonego poetę. Jakoś przypomniało mu się nazwisko uwieńczonego niegdyś przez niego rektora szkoły w Brzegu mgra Melchiora Laubanus; napisał więc do niego w te pędy w d. 1 czerwca 1601 list, gdzie prosił: „Rozpatrz się, mój Laubanie, czy nie znasz jeszcze jakiegoś męża uczonego (oto charakterystyczny rys!), którego byś zgłosił jako godnego tego zaszczytu; na niego włożysz to odznaczenie i mnie doniesiesz, abym je potwierdził moim świadectwem. W twoich rękach spoczywa możność wyboru“<sup>138</sup>). A Laubanus „arbitratu spontaneo“ zaproponował z miejsca kolegę po fachu, rektora zgorzeleckiego mgra Marcina Mylius. I tak niemal 60-letniemu (ur. się w Zgorzelcu w r. 1542), starcowi, doskonale zresztą kierującemu ojczyzną szkołą i uprawiającemu, jak wspomnieliśmy, „hortum philosophicum“ trafiła się gratka zostania oficjalnie P. L. C. Bo istotnie, choć z jego poezją i talentem poetyckim nie było zbyt tego, ale „vir doctus“ — jak żądał Melissus — był on naprawdę<sup>139</sup>); był też doskonałym kierownikiem i organizatorem szkoły; był też rzetelnym humanistą, szedł torem Trotzendorfa. W szkole zgorzeleckiej zwiędzającemu ją „zdawało się, że dostrzega rysy forum rzymskiego“. Krzewił starożytne krasomówstwo, a w nauczaniu szedł śladami Me-

<sup>137</sup>) W Bibliotece uniw. wrocławskiej jest taki drukowany cesarski dyplom na poetę nadany Słazakowi z Lubania, Michałowi Bartschowi w d. 8. VII 1618.

<sup>138</sup>) Laura Apollinaris clarissimo et eruditiss... viro M. M. M-o... arbitratu spontaneo M. Melchioris Laubani collata a Melisso anno 1601..., Lignicii; ciekawe jest zakończenie tego listu Melissusa: „Nemini tamen obtundendum arbitraberis. Si nemo occurret, illam (nb. lauream) suspende filo in tuo Musaeo ex lacunari vel pariete, ut moveatur aura!“

<sup>139</sup>) Studiował w Wittenberdze, skąd odczedł w r. 1569 do ojczyzniego miasta na nauczyciela i wówczas przyjaciele: Burchard Bartz z Żytawy i Kasper Bigert rodak pożegnali go propempeykami.

lanchtona<sup>140</sup>). List Melissusa doskonale określa istotę tej późnej poezji humanistycznej, która przejęta jest dążeniem do popisania się erudycją, doskonałym znawstwem klasycznej poezji łacińskiej, jej poetyckiej tak wielostronnej metrycznej formy<sup>141</sup>). Może by ta preponderancja formy nad treścią nie była nawet nagannym elementem; naśladownictwo cycerońskiego krasomówstwa czy horacjańskiej wykuintności metrum i zwrotki możnaby pochwalić, gdyby to ubieganie się o formalną doskonałość nie wyradzało się w jakieś żonglerstwa, jakieś dziwactwa (anagramy<sup>142</sup>), akrostychy itp. — o czym już w swoim miejscu mówiliśmy). Treściowo zaś drepce ta, pozał się nieraz Boże, poezja w ciasnym kole epigrafiki, a więc epithalamiów, epicediów itd. Monotonia więc i nuda unosi się zazwyczaj nad tą, trzeba to zaznaczyć, schyłkową szesnastowieczną poezją łacińską, w której rzadko zabłyśnie jakiś talent (np. Schober). Ale nie jest to specjalna cecha śląskiej poezji, oglądamy to samo zjawisko, żeby nie sięgać gdzie indziej, i w poezji Prus Królewskich czy Książęcych<sup>143</sup>). Czasem tylko z tej poezji wychyli się jakiś rąbek duszy, pojawi się jakaś moralna refleksja, jakiś pogląd, znajdują się rysy autobiograficzne, wystąpi jakieś opowiadanie, jakiś opis, jakiś materiał epicki. I rzadko, bardzo rzadko, wbrew spodziewaniu i uświadomieniu sobie, że to przecie epoka spóźnionego, ale renesansu, zalśni jakaś bujność życia, zadzwięczy jakiś humor i wesołość, jakaś nawet swawolność i frywolność.

Nieodrodnym zaś rysem tej poezji będzie panegiryzm. Nie przeczy np. jeden z tych współczesnych, bardzo płodnych poetów śląskich Salomon Frencelius<sup>144</sup>) tezie, że „całe prawie szczęście ludzkie za-

<sup>140</sup>) Schober H., Poematum, s. 12a: „Ad virum doctiss. M. M. M-um.“

<sup>141</sup>) Tu można zauważyć, że wychowanek wrocławskiego Elisabethanum, wspomniany już poprzednio poeta H. Schober zabawił się w taką igraszkę poetycką w książeczce pt. Ὀλβιόπολις (Olbiopolis) seu civitas beata, autore M. H. S-o... 1592, Lipsiae, gdzie maksymę: Felix civitas, quae pacis tempore bella timet, wyraził w 486 wariantach parafraz poetyckich z użyciem wszelkiego rodzaju metrów, figur i tropów klasycznych.

<sup>142</sup>) Np. Jan Timaeus, p. l. mistrz w tych igraszkach w tomiku pt. Quae quidem exstare volunt Anagrammata maxime symbolica, Zgorzelec 1602, tworzy takie anagramy np. na lubińczyka Jana Breithora: In bono res, itera, Artes in ore boni, Raro sine te boni, O, he, in terris bona.

<sup>143</sup>) Heckel, Geschichte, str. 82 mówi: „Die Gelegenheitsdichterei, die gerade in Schlesien jahrhundertelang gewuchert hat, geht auf diese humanistische Gepflogenheit zurück“.

<sup>144</sup>) Syn pastora tegoż imienia, profesor etyki w uniwersytecie w Helmstädt, a w końcu rektor szkoły w Rydze, niezwykle płodny poeta łaciński:

kładać należy na znajomości i życzliwości znakomitych mężów“, pisząc przedmowę do jednego z licznych tomów zwróconą do czeskiego magnata Karola Žerotina, który jeszcze poety nie zna; tłumaczy tu dalej i wyjaśnia, iż „to nie nowina, że ci, którzy siłą się na płody talentu, szukają patronów nawet wśród osób nieznanomych i że zabiegają o tych łaskę, którzy cieszą się autorytetem i odznaczają trafnym sądem“. Wszelako on — mocno to podkreśla — nie podejmie przypominania jego obfitych pochwał, co by mógł i co by powinien robić, aby niegodziwi komentatorowie nie uznali tego za pochlebstwo, bo od tego niewolnictwa nakazuje mu jego usposobienie trzymać się jak najdalej“<sup>145</sup>). Ale te zastrzeżenia nie przeszkodzą mu w dedykowaniu każdej z dziesięciu „libelli“ jednego zbioru innemu magnatowi śląskiemu. A zapewne nie pogardził poeta i nie odrzucił brzęczącego podziękowania za ten prawdopodobnie tomik przesłany księciu elektorowi saskiemu za pośrednictwem kanclerza Dawida Peifferra. Ta szczerza wypowiedź Frencela jest dla owoczesnej epoki typowa. Te „principalia“, ale i senatoralia czy consularia honoraria, zapewne szczerze płynące na wybitnych i mniej znakomitych poetów, a nieraz „poetastrów“, sprawiały, że większość tych utworów „lirycznych“ ma formę listów czy apostrof, zwróconych do jakiejś osoby, którą się chwali, której się o czymś donosi, którą się o coś zapytuje czy prosi, przed którą się spowiada ze swych radości lub smutków lub innych przeżyć. Jest to jakby opisowa czy dydaktyczna liryka. Nad jednymi lirykami unosi się więcej, nad innymi mniej pochwał i panegiryzmu, jedne są bardziej, inne mniej osobiste. Pomimo wszystkich zastrzeżeń robionych co do tej „poezji“ nie można tym utworom odmówić pewnej wartości: jedno w nich jest cenne. Odtwarzają one dobrze atmosferę epoki; wyczuwa się w nich to gorączkowe poszukiwanie mecenasów i protektorów; chciałoby się pozyskawszy hojnego opiekuna w zamożnym magnacie, szlachcicu czy patrycjuszku miejskim, poprawić swe stosunki życiowe, gospodarcze, podnieść trochę wyżej stopę życiową. Bo przecież z tytułu poetyckiego talentu czy choćby tylko poetyckiego rzemiosła miało się ambicję, miało się pretensje nie tylko do sławy, ale i pewnej zamożności, a tymczasem tym nauczycielom, ludimagistrom, profesorom, a nawet rektorom — jak to mimochodem widzieliśmy — nie przelewało się, a niekiedy było koło nich skromnie i chudo. Ba, niebardzo się chciało być „pegazem

ok. 30 tomów wierszy i prozy (w Bibliotece Uniw. we Wrocławiu). Por. o nim: John, I, str. 73—5.

<sup>145</sup>) Salomonis FrenCELLII Silesii, Epigramatum pars altera in decem libellos distributa..., Helmestadii 1599, str. A3a.

w jarzmie“. Znamy takiego poetę-nauczyciela z tego czasu, nawet utalentowanego, a w każdym razie bardzo płodnego <sup>146)</sup> poetę, który nawiasem mówiąc, w żywych pozostawał osobistych stosunkach z dziesiątkami polskiej szlachty <sup>147)</sup>. Jest to wrocławianin, student witemberski, uczeń i profesor elżbietański, mgr Andrzej Calagius. Ale zanim wylądował na nieco korzystniejszej posiadzie we Wrocławiu (w r. 1576), bakałarzował dwa lata w Polsce: w Wieruszowie (1574) i w Widawie (1575). I nudziło go nauczycielstwo <sup>148)</sup> i skąpe dawało dochody. Toteż namyślał się — jak opowiada w łacińskiej autobiografii <sup>149)</sup> —

Saepe quidem ducebam animo impatiente, docendae  
Triste juventutis deposuisse jugum.

Wtedy myśl podsuwała mu zamiar, żeby porzucić Pierides (Muzy), wtedy zamyślał „inne przyjąć zajęcie“, dające lepsze dochody: zostać lekarzem albo prawnikiem i „ad latus ire ducum“. Tak go ta myśl pochłania, że buntował się myślą przeciw Bogu („me fera dixisses bella movero Deo“), ale Bóg go pohamował i wyrzekł:

Tu, volo, sis tenerae pubis formator et eius  
Definita tibi dona laboris erunt.  
Exerce ingenium, rectum cole nemine laeso,  
Munia promptus obi, caetera crede mihi:

<sup>146)</sup> Biorąc pod uwagę listę jego utworów u Johna, I, str. 43—6, zapisy u Estreichera, XIV, str. 8—12 i zasoby Biblioteki uniwersyteckiej we Wrocławiu, można się doliczyć z górą 50 tomików jego pism.

<sup>147)</sup> Z czasu swych rektorstw w Polsce wyniósł C. rozliczne znajomości w kołach polskiej szlachty (por. Ogrodziński W., Dzieje piśmiennictwa, str. 51). Wiele jego epigramatów (w „Epigrammatum M. A. C. Vratislaviensis, poetae caesarei et coronati centuriae sex“, Francofurti ad O. a. 1602) poświęcone są Polakom: Janowi Kierzińskiemu, Piotrowi Węzyk-Widawskiemu, Opałińskiemu, Janowi Tomickiemu, Janowi Krzysztofowi Naruszewiczowi i Mikołajowi Wołowiczowi (na Litwie), Marcinowi Korczyńskiemu, rodzinie Ogończyków, Janowi i Mikołajowi Potockim, Andrzejowi Latalskiemu, Benedyktowi Kochłowskiemu, Szymonowi Rudnickiemu i dziesiątkowi innych. Także w in. zbiorach (np. Natales illustrium virorum et foeminarum, Wrocław 1609) z tymi jego obfitymi polskimi koneksjami spotkać się można.

<sup>148)</sup> Pisał jednak podręczniki dla nauki młodzieży, jak: Synonima latina vocum phrasiumque orationis tam prosae quam ligatae, ex classicis selecta auctoribus inque juventutis scholasticae usum publicata... Vratislaviae 1579 (dedykowane Piotrowi, Janowi i Andrzejowi Tomickim, synom Jana, kasztelana gnieźnieńskiego, oraz edycje wznowione i rozszerzone z r. 1592, 1593, 1597, 1602).

<sup>149)</sup> Okazję do napisania dała mu konieczność ułożenia w r. 1583 epithalamium dla przyjaciela, „ludirectora“ w Byczynie Wawrzyńca Schopiusa, gdy ten poślubił córkę rajcy byczyńskiego, Ewę Smolkównę.

Przeniósł się do ojczystego miasta, ale znów go opanowała chęć lepszej doli i znów, jak poprzednio, Bóg go przywołał do porządku. I poeta pogdził się z losem: „Spartam, quam nactus, tueor fortis et orno meam“. Ufa:

Forsan et illa dies erit, ut quod lapsa negavit  
Ubertim veniens porrigat hora mihi.

Oto typowy los ówczesnego poety-nauczyciela! <sup>150)</sup> A większość tych wrocławskich i śląskich poetów to właśnie nauczyciele. Popychały ich do tej twórczości i wykształcenie humanistyczne, „uczone“ i zawód nauczycielski: trzeba było uczniów szkolić w tej łacińskiej poezji, trzeba było umieć naprędce „wysmażyć“ jakiś panegiryk, trzeba było uroczystość miejską lub szkolną uświetnić jakąś odą. Nauczycielem jest we Wrocławiu poeta mgr Mikołaj Steinberger, nauczycielami są na prowincji: wspomniany poprzednio Marcin Mylius w Zgorzelcu, lubińczyk Melchior Agricola w Świdnicy, Melchior Laubanus w Brzegu (przedtem w Szprotawie i Gdańsku), Mikołaj Ludovicus w Legnicy (a przedtem w Świdnicy, Głogowie, Kozuchowie), Joachim Schlegel w Żaganiu (a potem w Toruniu) <sup>151)</sup> i wielu in. I to jeszcze nie wszyscy. Z pism różnych chwalców tej poezji przez przeciąg XVII w. z popularnej w Europie antologii poezji nowołacińskiej pt. *Delitiae poetarum Germanorum huius superiorisque aevi illustrium* <sup>152)</sup>, a choćby z „klocków“ bibliotecznych, zawierających niezliczone utwory okolicznościowe śląskie dałoby się tych już nie poetów, ale rymorobów łacińskich wynotować jeszcze więcej. Rodzili się, jak grzyby po deszczu!

I jeszcze jedna z tych dziesiątek, a nawet setek tomików poezji korzyść, szczególnie dla historyków kultury, szkół czy kościoła. Stanowią one przydatny materiał biograficzny dla tych poetów i dla przedmiotu ich pochwał i uwielbienia, dla ustalenia związków między

<sup>150)</sup> O tej swojej biedzie opowiada w „Centuria IV (i VII) Epigrammatum“, Olsnae 1605; w pierwszym przemawia do siebie:

Jam nunc Aonidum desere castra Philo  
Et cole vel Baldi (prawnik włoski 14 w.) magnive Machaonis  
(lekarz starożytny) artes,

Compositurus opes...

w drugim prosi przyjaciela o przysłanie mu obiecanej mąki.

<sup>151)</sup> Wszystkich ich wymienia John, II, str. 159—60 (Steinberger), I, str. 12—3 (Agricola), I, str. 131—3 (Lauban), II, str. 101—2 (Ludovicus), I, str. 143 (Schlegel).

<sup>152)</sup> ...collectore A. F. G. G. (tj. Gruyter), Francofurti 1612, tomów 6. Poezja śląskich poetów zajmuje sporą część dzieła.

nimi, stosunków, znajomości, przyjaźni. Kiedy się tak przegląda i czyta po kolei tomiki owe, jeden za drugim albo druki ulotne (wszelkiego formatu od folio do 16-o), to napewno u każdego po kolei znajdzie się owe „listy poetyckie“, zwrócone to do Monau'a, to Cratona, to Dudycza, to Rehdigerów, to do zagranicznych bardzo często polskich dostojników. Wymieniają też ci poeci i między sobą pozdrowienia, życzenia, komplementy, mówią o sobie, o przyjacielach. Pisze Frenclius nieraz serdecznie do Samuela Reinharda, rajcy margrabiego brandenburskiego, a wrocławskiego kolegi Schobera <sup>153</sup>), a ten żegna Schobera, gdy opuszcza mury Lipska <sup>154</sup>), pisze Schober do rektora zgorzeleckiego Mylius <sup>155</sup>), ten wymienia listy z Janem Timaeusem <sup>156</sup>), konrektorem żytawskim, a Timaeus śle poetyckie listy do lubińczyka, Jana Breithora, sekretarza ks. Brzegu <sup>157</sup>), który adresuje niejedyn list do Frencliusa <sup>158</sup>). Zamyka się krąg poetyckiej korespondencji, ograniczając się na samym Śląsku; ale możnaby to koło listowne rozszerzyć poza Śląsk do Saksonii czy Prus Królewskich czy dalej jeszcze. A znów kiedy indziej ci wszyscy zaprzyjaźnieni czy tylko znajomi poeci spotykają się ramię w ramię, karta w kartę, swymi epicediami czy epithalamiami w jakichś poetyckich „Vota“ czy „Manes“ na cześć szczodrego mecenasa: Monau'a czy Rehdigera.

Tak pod opieką i pod skrzydłami „Olimpu“ wrocławskiego i obok niego wznosił się wrocławski Parnas, któremu na początku XVIII w. Ślązak z Jawora mgr Jan Zygmunt John wystawił suty pomnik w swym dziełku, gdzie mówi: „Na przełomie w. XVI i w pierwszych latach w. XVII obfitował zaiste Wrocław w wielkie talenty (ingeniis magnis), które przyjaźnią związane były z sobą i w ojczystym mieście tworzyły niejako najwykwintniejszy (elegantissimum) Parnas, którego sława rozniosła się po całym świecie, dokąd tylko dotarła świetna literatura“ <sup>159</sup>). Istotnie jakby bania poezji rozbiła się w tych czasach nad Śląskiem, a szczególnie nad Wrocławiem. Uderzyło to zjawisko nie tylko Johna; niejedyn z historyków poezji śląskiej, piszący w XVII i w XVIII w. nad nim się zastanawiał. Pod koniec XVII stu-

<sup>153</sup>) W „Epigrammatum pars altera“, str. 77a, 113a, 162a.

<sup>154</sup>) W „Poematum libri III“, str. B 3b.

<sup>155</sup>) I b i d., str. 12b.

<sup>156</sup>) T i m a e i J., Silesii, pars I quae quidem exstare volunt Anagrammata maxime symbolica, Gorlicii 1602.

<sup>157</sup>) Ante omnia Jesus, Anagramma Joannis Timaei, Lignicii 1603.

<sup>158</sup>) Epigrammatum pars altera str. D 5a.

<sup>159</sup>) Napisał to w przypisku przy życiorysie wrocławskiego poety Daniela Rindfleischa (Bucretius) I, str. 35.



lecia (1698) dwaj wrocławczycy, którzy studiowali w Lipsku rozważali w wydanej przez siebie rozprawce<sup>160</sup>) przyczyny tej płodności poetyckiej Śląska. Wino — mówili — muzyka, uroki przyrody, żądza sławy — to są czynniki, które budzą wenę poetycką, ale one istnieją czy istnieć mogą wszędy. Potrzebne twórczości „*enthusiasmus et furor poëticus*“, ale nie brak ich gdzie indziej. Czyżby „*situs Silesiae astrologicus*“, pozostawanie Śląska pod znakiem Panny i Merkurego twórczości sprzyjały? Nie — karcą się sami autorowie — to śliskie przypuszczenie. A zatem działa tu „*natura et ingenium Silesiorum*“, „*naturae benignitas*“. Na Śląsku rodzą się poeci na kamieniu. Nie potrzebne tym talentom poetyckim ani „*praevii magistri*“, ani „*otium*“, który gdzie indziej jest koniecznym warunkiem, ani dojrzałość duchowa — już w najmłodszych latach zaczynają tutaj kwilić poeci. Utarło się nawet powiedzenie, nad którym z lekką złośliwością kiwa jeden z tych autorów głową:

...wie das Sprichwort geht:

Bin ich ein Schlesier, so bin ich ein Poet.

Ale i ten niedowiarek powie: „Ślązacy nie objęli wprawdzie w pacht poezji, ...ale że ta sztuka szczęśliwie się tam rozwija, nikt nie zaprzeczy“, więcej — wyzna: „Śląsk zaiste przed wielu innymi krajami ma to szczęście, że może się wykazać wcale dużą liczbą najzręczniejszych poetów“<sup>161</sup>).

<sup>160</sup>) Kunckel J. Ch., Neicke J., *Silesiorum in poesi Germanica praestantia*, str. 83a nn.

<sup>161</sup>) *Die Ehre der schlesischen Poesie und Poeten... wider der vermischten Bibliothec XXI Teil*. In der Leipziger Neujahrs-Messe 1721, str. 18, 23. Henelius A. w utworze ded. K. Cunradowi pt. *De poëtis Silesiae celebrioribus* pisał katalog tych poetów 16 w. z oznaczeniem ich miejsca urodzenia (Nic. Henelii J. U. D. *Epigrammatum lib. I, Olsnae Silesiae 1615*, str. B 1a).

MIECZYŚLAWA WIERZEJSKA

### PIOTR POLAK „DEFENSOR REGNI POLONIAE“ W DOBIE WALK HUSYCKICH

Polska literatura burżuazyjna poruszająca kwestię husycką nie dała nam pełnego obrazu panujących wówczas stosunków, nie wydo-  
była z husytyzmu jego treści, jego istoty. Historycy sprzed pierwszej  
wojny światowej<sup>1)</sup> i z okresu 20-lecia<sup>2)</sup>, zwracali uwagę przede  
wszystkim na pierwiastek religijny i narodowościowy, nie dostrzegali  
jakiegokolwiek powiązania husytyzmu z walką na wsi czy w mieście.  
Najpłodniejszy pisarz zajmujący się tym problemem, Antoni Pro-  
chaska, tak pisał o ruchu husyckim: „Wszystkie bez wyjątku objawy  
dążeń opozycji nie wykazują stron dodatnich, przeciwnie, ze źródła  
husytyzmu była obficie mętna woda“<sup>3)</sup>.

W świetle nowszej nauki<sup>4)</sup> zdajemy sobie sprawę, że husytyzm  
to nie tylko wpływ Husa, nie tylko sprawa obrządku czy dogmatów,  
nie tylko antagonizm narodowościowy polsko-niemiecki, czy stosunki  
dyplomatyczne polsko-czeskie, ale w pierwszej linii zryw czeskich  
mas ludowych przeciwko ówczesnemu porządkowi feudalnemu, który  
znalazł oddźwięk niemal we wszystkich krajach Europy. Głównym  
bastionem ustroju feudalnego był w owym okresie kościół katolicki.

---

<sup>1)</sup> Ks. Jabczyński, Aug. Sokołowski, St. Smolka, Ant. Prochaska i inni.

<sup>2)</sup> Mastyńska M., Biskup Andrzej z Bnina, (Roczniki Historyczne 1933—34); Nowacki J., Biskup poznański Andrzej Bninski w walce z hu-  
sydami Zbąszynia, (Tamże 1934); Krasoń J., Zbąszyn do przełomu wieku  
XVI i XVII, Zbąszyń 1935.

<sup>3)</sup> Prochaska A., W obronie społeczeństwa, (Kwart. Histor. 1909,  
str. 346).

<sup>4)</sup> Macek J., Husitske revolucni hnutí, Praha 1952; Tenže, Husite  
na Baltu a ve Velkopolsku, Praha 1952; Maleczyńska E., Studia nad ha-  
słami narodowościowymi w źródłach doby husyckiej, (Przegl. Histor. 1952);  
Zajączkowski St., Ruch husycki w Czechach, Warszawa 1952.

„Otoczał on ustrój feudalny — pisze Engels<sup>5)</sup> — aureolą łaski bożej, zbudował sobie własną hierarchię kierowaną na wzór feudalny, był w końcu sam najzamożniejszym pośród wszystkich panów feudalnych, posiadał bowiem co najmniej trzecią część całej katolickiej własności ziemskiej... W owych czasach wszelka walka przeciw feudalizmowi musiała wystąpić w przebraniu religijnym, musiała zwracać się przede wszystkim przeciwko kościołowi...“

Rzecz jasna, że najostrzej występowali ci, których dotykał bezpośrednio, najbardziej dławiący ucisk — masy ludowe.

W traktacie o początkach husytów mistrza Andrzeja z Brodu m. in. czytamy następujące określenie charakteru walk husyckich: „Powstał lud bezczelny, okrutny, niewdzięczny i chciwy, a te masy uzbrojone pospólstwa, pogardzając prałatami, nienawidząc kleru, odrzucają kary kościelne, wyśmiewając ceremonie, wstrząsając oświęczone prawa kanonów i gardząc świętą nauką kaznodziei, pragnąc powagę i panowanie stanu duchownego z gruntu wywrócić, zburzyć i wyrwać z korzeniami... Takie zaś przez ich kazania napłynęło do nich mnóstwo ludzi, że nie ma prawie zamku, wsi obwarowania lub miasta, w którymby tajnie jacyś wklefiści nie przebywali. Diabeł ich podnieca, że gdyby nawet śmierć groziła lub ciężkie niebezpieczeństwo, co by (kaznodzieje) nie kazali robić albo gdzie iść zaraz wykonują. Stąd pochodzi, że kościoły burzą, klasztory mnichów i mniszek napadają, ludzi zabijają i za grzech tego nie mają, ale odwrotnie mówią, że przez to czynią rzecz Bogu miłą“<sup>6)</sup>.

Wypowiedź powyższa świadczy o ludowym charakterze ruchu husyckiego, o jego masowości, o bezkompromisowej postawie wobec kościoła katolickiego — głównej podporze feudalizmu.

Antykościelna ideologia husycka, zwłaszcza w jej radykalnym taboryckim odłamie była na wskroś ludowa, nie miała w sobie nic z poloru i erudycji współczesnego humanistycznego pisarstwa. Ale stawiając śmiało hasła swobody myśli, nienaruszalne prawo każdego człowieka do własnej interpretacji ewangelii, uderzając w kościelny monopol do wykładania pisma św., walcząc o język narodowy i każdemu dostępne piśmiennictwo i dysputy religijne, była potężnym prekursorem owego wielkiego ruchu umysłowego, owej istnej rewo-

<sup>5)</sup> Engels F., *Rozwój socjalizmu od utopii do nauki*, (Marks-Engels, *Dzieła wybrane II*, str. 93).

<sup>6)</sup> Höfler, *Geschichtsschreiber d. hussitischen Bewegung*, Wien 1856, II. str. 329.

lucji umysłowej, która ogarnęła Europę w XVI wieku, a która jest jedną z najbardziej charakterystycznych cech „Odrodzenia“. Rola husyckiego, słowiańskiego i ludowego zrywu w genezie reformacji, pośrednia jego rola w genezie śmiałości myśli renesansowej jest niedocenianym elementem ogólnieuropejskiego „Renesansu“.

Ruch husycki wciągnął w swój obręb nie tylko masy ludowe. Ostrą walkę z kościołem, walkę w pierwszym rzędzie o „tanie“ obrządki religijne wypisały z dawna na swoim sztandarze bogatsze kręgi mieszczaństwa stanowiące przeciwieństwo burżuazji, która kiedyś po wiekach stanie się zwycięskim kierownikiem rewolucji obalającej porządek feudalny i otwierającej szeroko wrota rozwojowi kapitalistycznych stosunków produkcji. W okresie który omawiamy, mieszczaństwo jednak na terytorium Polski i Czech jest jeszcze słabe; rolę jego w ruchu husyckim komplikują stosunki narodowościowe, do których wrócimy niżej. Tym charakterystyczniejszy jest udział w tym ruchu części rycerstwa.

Przemiany gospodarcze owych stuleci wpłynęły też na kształtowanie się stosunków wewnątrz klasy wielkich feudałów. Na czoło jej wysunęła się grupa możnowładców oparta o wielką własność ziemską. Obok niej występuje drobne rycerstwo, którego byt jest coraz bardziej zagrożony. „Gdy okres podbojów i kolonizacji się kończy, stan rycerski niezdolny do odegrania rzeczywistego stanu średniego, przekształca się w lumpenproletariat arystokracji.“<sup>7)</sup> Wojska najemne, złożone z wszelkiego rodzaju ludzi luźnych, coraz skuteczniej zastępują rycerstwo na polu bitwy. „Pod koniec średniowiecza spotykamy już także rycerzy zaciągających się na służbę do obcych książąt... co świadczy o nieuniknionym upadku feudalnej sztuki wojennej“<sup>8)</sup>.

Zwiększany gwałtownie wyzysk chłopów nie przynosi już drobnemu rycerstwu takich dochodów, które pozwalałyby utrzymać się na poziomie życia odpowiadającym wygórowanym jego aspiracjom. Niejeden wyjeżdżał z kraju i w dalekich stronach na świetnych dworach królewskich i książęcych zbierał wawrzyny rycerskie; wszyscy bracia i swaty pragnęli mu dorównać w polorze, świetności strojów i rynsztunku. Nie starczył na to dochód z ojcowskiego dziedzictwa, ale byli po miastach usłużni lichwiarze, u których zawsze się znalazł potrzebny grosz. O oddaniu jednak trudno było pomyśleć, lichwa zjadała majątek. Rosnące potrzeby „...współzawodnictwo prze-

<sup>7)</sup> Marks — Engels, Listy wybrane, Warszawa 1951, str. 120.

<sup>8)</sup> Engels, O upadku feudalizmu i początkach burżuazji, Warszawa 1950, str. 13.

pychu na turniejach i ucztach, ceny zbroi i koni — wszystko to wzrastało wraz z postępowaniem rozwoju społecznego, podczas gdy źródła dochodów rycerzy nie powiększały się zupełnie, lub też w bardzo małym stopniu. Potrzeby pieniężne stanu rycerskiego przyczyniały się znacznie do jego ruiny“<sup>9)</sup>). Masy zubożałego rycerstwa patrzą z zawzięcią na bogactwo wielkich feudałów świeckich, patrycjatu miejskiego, a zwłaszcza kościoła i stanowią element burzliwy, niezadowolony, skłonny do zbrojnych wystąpień przeciwko panującym stosunkom. Ta pozycja społeczna rycerstwa była czynnikiem, który w okresie rewolucji husyckiej określił jego miejsce wśród walczących. Engels pisał „...chłopi sami nie byli w stanie zrobić rewolucji... tylko w sojuszu z innymi stanami mogli mieć szanse zwycięstwa“<sup>10)</sup>).

Słabość miast w omawianym okresie czyniła nieraz z drobnego rycerstwa jedynego przywódcę wystąpień chłopskich, który mógł im zapewnić większe efekty i dłuższą trwałość. Rolę rycerstwa w ruchu husyckim potęgowały jeszcze specyficzne stosunki narodowościowe w Europie środkowej. W Czechach, a na ziemiach polskich najsilniej na związanym państwowo z czeską monarchią Luksemburgów Śląsku, wśród wyższej hierarchii kościelnej, świeckich posiadaczy wielkich majątków ziemskich, bogatego patrycjatu miast wreszcie, przeważał element obcojęzyczny — niemiecki. Antagonizm między warstwami gospodarczo silnymi i wyzyskującymi, a warstwami gospodarczo słabszymi wyzyskiwanymi, łączył się w ten sposób z antagonizmem narodowościowym i prowadził do wysuwania haseł — „ziemia niemiecka dla Niemców — ziemia słowiańska dla Słowian“. „Czesi — uczył Hus — w tych stronach nędzniejsi są niż psy lub węże, bo pies broni barłogu na którym leży, i jeżeli inny pies chce go usunąć, staje do walki; a wąż podobnie czyni. Nas zaś Niemcy gnębią ... a my milczymy ... Mówiłem i mówię, że Czesi w królestwie podług prawa bożego i podług naturalnej sprawiedliwości powinni być pierwsi na urzędach... jak Francuzi we Francji, a Niemcy na ziemiach swoich, bo Czech umie rządzić swymi, a Niemiec Niemcami“<sup>11)</sup>). Podobne głosy słyszymy w tym czasie i w Polsce. „Ten źle swoim państwem rządzi — głosił w kazaniach Łukasz z Wielkiego Koźmina — którego kraj obcy w jego oczach niszczą. Niech baczą nasi Polacy, czy dobrze rządzi się ich państwo, gdy je obcokrajowcy niszczą“<sup>12)</sup>).

<sup>9)</sup> Engels, *Wojna chłopska w Niemczech*, Warszawa 1950, str. 31.

<sup>10)</sup> Engels, *Wojna chłopska w Niemczech*, str. 38—9.

<sup>11)</sup> Höfler, *Geschichtsschreiber* I. str. 195.

<sup>12)</sup> Brückner A., *Źródła do dziejów literatury i oświaty w Polsce*, (Bibl. Warszawska 1891, I. str. 256).

Opat Ludolf z Żagania tak pisze o języku niemieckim. „Lingua Alemanorum sive Theutonicorum his diebus quasi proscripta fuit in civitate Pragensi“<sup>13)</sup>.

Ten antagonizm narodowościowy umniejszał jeszcze i niejako przekreślał w naszych stosunkach rolę wielkiego patrycjatu jako przywódcy ruchu husyckiego, a tym silniej stawiał na jego czele rycerstwo, ogarnięte również hasłami narodowościowymi — hasłami walki w obronie własnego terytorium narodowego przed zaborczością obcych feudałów, tak silnie rozbrzmiewającymi zwłaszcza po bitwie grunwaldzkiej. Wszystko to sprawiło, że rycerz sympatyk husytyzmu, co więcej rycerz na czele plebejskich i chłopskich oddziałów husyckich jest zjawiskiem pospolitym. Rycerstwo polskie wspólnie z czeskim protestuje na soborze w Konstancji przeciw uwięzieniu Husa<sup>14)</sup>; jest wielu zwolenników husytyzmu na dworze Witolda<sup>15)</sup>, szlachta polska<sup>16)</sup> czy ruska<sup>17)</sup> odmawia wręcz udziału w walkach antyhusyckich, a kiedy książę Janusz Raciborski uwięzi posłów husyckich zdążających do Polski, Abraham Zbąski napisze z całym oburzeniem: „...przez całą ziemię Polski całą Litwę wielka wrzawa i zgiełk od gminy do gminy przechodzi z powodu uwięzienia Czechów. Mówi się: bez względu na to czy król będzie czy nie będzie chciał, jeśli ich wolnych nie wypuści z tej niewoli, chcemy ich pomścić aż do wielkiego rozlewu krwi. Gdyż ów ten wskazując na waszą wspańiałość chce zerwać już zawarty związek między nami i braćmi Czechami“<sup>18)</sup>.

Źródła notują bardzo liczne wypadki dowodnej współpracy rycerstwa z oddziałami plebejskimi i jego kierowniczą w nich rolę. Zbigniew Oleśnicki procesuje się z głośnym rycerzem husytą Mikołajem Kornicz Sistrzeńcem „o dobra ruchome wartości 4 tys. grzywien, które mu ze stu tak dobrymi jak on i dwustu niższego stanu zabrał gwałtem“<sup>19)</sup>. Spytek z Melsztyna najeżdża klucz Uszawski z taborami i zastępem „konnej i pieszej drużyny“<sup>20)</sup>. Inny szlachcic Andrzej z Goleniowej staje przed sądem, posadzony o zgromadzenie taboru i obleganie zamku Zbigniewa z Brzezia marszałka królestwa

<sup>13)</sup> Archiv f. Oesterr. Gesch. LX, str. 429.

<sup>14)</sup> Höfler, Geschichtsschreiber I. str. 145—47.

<sup>15)</sup> Codex epist. Vitoldi nr 723.

<sup>16)</sup> Cod. epist. saec. XV, I, str. 57.

<sup>17)</sup> Palacky Fr., Urkundliche Beiträge I. str. 273.

<sup>18)</sup> SS. rer. Silesiac. VI. nr 20.

<sup>19)</sup> Starodawne prawa polskiego pomniki II. nr 2600.

<sup>20)</sup> Długosz J., Opera omnia XIII, str. 582.

polskiego<sup>21)</sup>. Głośna była w swoim czasie (1438) sprawa Dzierżka z Rytwian, który na czele konnego i pieszego wojska uderzył na Zator grabiąc mieszkańcom ich dobra<sup>22)</sup>.

Wystąpienia te są niekiedy nawet bardzo radykalne, o czym świadczy atak na klasztor częstochowski w r. 1430, o którym tak pisze Długosz: „Pod ten czas niektórzy ze szlachty polskiej wyniszczeni marnotrawstwem i obciążeni długami, mniemając, że klasztor częstochowski na Jasnej Górze ...posiadał wielkie skarby i pieniądze..., zebrawszy z Czech, Moraw i Śląska kupę łotrzyków, w dzień Wielkiej Nocy, napadli na rzeczony klasztor paulinów. A nie znalazłszy w nim spodziewanych skarbów, zawiedzeni w nadziei, ściągnęli świętokradzkie ręce do naczyń i sprzętów kościelnych, jako to kielichów, krzyżów i ozdób miejscowych. Nie przestając wreszcie na łupieży ...ołtarz pogruchotali, tak iż się zdawało, że to nie Polacy, ale Czesi kacerze dopuścili się tak srogich i bezbożnych czynów. Po dopełnieniu takowego gwałtu raczej skalani zbrodnią niż z bogaceni, z niewielką zdobyczą puciekali. Przywódcami rzeczonyj zbrodni byli Jakób Nadobny z Rogowa herbu Działosza, Jan Kuropatwa herbu Szreniawa, których król Władysław schwytanych przez jakiś czas w więzy zamku krakowskiego trzymał, tudzież ksiązę ruski Fryderyk“<sup>23)</sup>.

Atak na klasztor częstochowski nie był jedynym uderzeniem na kościoły i klasztory w Polsce, co było tak charakterystyczne dla ruchu czeskiego, nie tyle nawet przez rabunki, co przez niszczenie obrazów i innych przedmiotów dotyczących katolickich obrzędów ku czci świętych itp.

Klemens Wątróbka ze Strzelec z 40 swymi towarzyszami uderza na klasztor w Jędrzejowie, uprowadzając w drodze powrotnej 2 konie i 42 woły<sup>24)</sup>. Podobnie Jan Klocek staje przed sądem za „obdarcie kościoła w Pilczy“<sup>25)</sup>. W grudniu 1425 roku husyci podpaliли kościoły w Bardo<sup>26)</sup>. A oto jak pisze wspomniany historyk polski o złupieniu klasztoru w Lechnicy: „...lud zbrojny ksiązęcia Zygmunta już to Polacy, już Czesi, między którymi za przedniejszych uchodzili Wierzbęta z Przyszowa i Zawisza Wrzasowski Woinczek, wypadłszy z Gliwic dziką srogością najechali klasztor Kartuzów w Lechnicy, ina-

21) SPPP. II. nr 1999.

22) Długosz J., Opera omnia XII. str. 582.

23) I b i d., str. 400.

24) SPPP. II. nr 1889.

25) SPPP. II. nr 1900.

26) SS. rer. Siles. VI. str. 173.

czej doliną św. Antoniego zwanej, nad Dunajcem, na pograniczu Węgier i Polski w mniemaniu, że tam zachowane były wielkie skarby. Złupili najpierw klasztor z kościołem, z których pozabierali naczynia święte, ubiory, ozdoby i księgi kościelne. A przypatrzwszy się potem swej zdobyczy i poznawszy, że podjęte tak wielkie trudy i niebezpieczeństwa zbyt małą i lichą przyniosły im korzyść, tem większą zapalili się wściekłością i mnichów rzeczzonego klasztoru jednych pozabijali ...drugich umęczyli kalectwem i chłostą“<sup>27)</sup>.

Trudno jest niekiedy określić jaką rolę w poszczególnych wypadkach odgrywała prosta chęć doraźnego zysku i rozpowszechnione raubryterstwo — czy nawet burzliwość i pewna chęć wyżycia się przy nadarżającej się okazji, a jaką świadome głębsze powiązanie z narodowościową i antykościelną ideologią husycką, którą nieco później tak wyraźnie sformułuje Ostroróg: „Discant polonice loqui si qui Poloniam habitare contendunt nisi adeo stupidi esse volumus tu vel ab ipsis Alamanis de nostro idioma idem fieri non perscipiamus“<sup>28)</sup>.

U części przynajmniej rycerstwa powiązanie takie niewątpliwie istnieje i wcześniej. Jest rzeczą dla nas szczególnie interesującą, że wiele takich jednostek wydał Śląsk mimo zgermanizowania dużej części feudałów śląskich w XV wieku. Przy jednej z takich postaci pragniemy zatrzymać się dłużej w niniejszym artykule.

Kiedy płomień wojen husyckich rozpałił się na ziemi czeskiej, a walczące stronnictwa oddawały koronę św. Wacława królowi polskiemu, w wyprawie polskiej do Czech, której przewodził Zygmunt Korybutowicz znajdował się i rycerz z Wilfina, Piotr — zwany Polakiem. Co pchnęło go w szeregi husyckie?

Jako jeden z drobnych rycerzy śląskich należał Piotr do tej warstwy społecznej, której rola dziejowa kończy się, a która w dobie narastania nowych sił wytwórczych nie wiele miała już do spełnienia. Niejeden z jej członków mający wielkie aspiracje, pragnący dorównać bogactwem i polorem wielkim panom i księżętom, nie posiadając zaś ani majątku ani sławy, szukał wszelkich nadarżających się dróg i sposobów, by zapewnić sobie jedno i drugie. Nie bez znaczenia więc i dla Polaka mogły być względy osobiste jak chęć odegrania samodzielnej roli politycznej, oraz widoki łupów wojennych, a więc to wszystko co cechowało upadające rycerstwo średniowieczne. Nie zawiódł się. W kwietniu 1422 roku otrzymuje prawdopodobnie zdobyty

<sup>27)</sup> Długosz J., Opera omnia XIII. str. 437.

<sup>28)</sup> SPPP. V. str. 125—36.



przez Korybuta Uniczów<sup>29)</sup>. Ale wolno przypuszczać, że nie tylko widoki materialne związały Piotra Polaka, jak wielu innych rycerzy, z ruchem husyckim. Świadomość narodowościowa rycerstwa, wzrastająca wśród walk z niemieckim agresorem feudalnym, zwłaszcza z krzyżakami, w szybki sposób ogarniała i Śląsk, wpływając w poważnym stopniu na kształtowanie się postawy politycznej drobnej, trwającej jeszcze przy polskośći szlachty.

Świadczy o tym nie tylko wzrastający z biegiem lat udział Ślązaków w walkach, jakie toczyła Polska z Zakonem<sup>30)</sup>, ale również bezpośrednie przekazy źródłowe. Na Śląsku przecież zapisano o Grunwaldzie jedną z najcharakterystyczniejszych opinii współczesnych, jako o zwycięstwie odniesionym „iustissima Dei permissione et iudicio occulto“<sup>31)</sup>. Poczucie krzywdy „języka słowiańskiego“ wyrządzanej przez feudałów niemieckich mających pełne poparcie kościoła — którzy czy to rycerstwo zakonne na północnym pograniczu Polski, czy krucjaty antyczeskie „cedes et interfectiones fecerunt“ jak powiada też sama zapiska „non parcentes sexui vel etati ut eorum crudelitas celum penetraret“, czyniło niejeden poznany husyta, zdecydowanych zwolenników Taborytów.

Podczas kiedy „Książę Husyta“ odwołany pod naciskiem Zygmunta Luksemburskiego porzuca Czechy, Piotr Polak pozostaje tam jak się zdaje aż do roku 1428. Nie był jedynym z Polaków. Udział rycerstwa polskiego w walkach z Zygmuntem Luksemburskim w Czechach nie ustawał ani na chwilę, a należeli oni do elementów najradykałniejszych jak świadczy choćby satyra antypolska wydrukowana przez Höfflera<sup>32)</sup>. Wszak jednym z przywódców rozruchu przeciw Korybutowi jaki wszczęto w Pradze, kiedy wyszły na jaw kontakty jego z Zygmuntem Luksemburskim, był Polak — Wyszek. Z tymi samymi radykalnymi elementami sprzął się widać i nasz Ślązak, skoro w roku 1428 powraca na Śląsk razem z wkraczającymi nań oddziałami taboryckimi, wiedzionymi przez Prokopa i rycerza polskiego Dobka Puchałę<sup>33)</sup>. Był to rok, w którym na Śląsku wzniosła się wysoko fala wrzenia husyckiego. Zbiegali do husytów masowo chłopci, miasta pełne były „zdrajców“. Łączyło się z husytami rycer-

<sup>29)</sup> Cod. epist. Vitoldi, 1030.

<sup>30)</sup> Maleczyńska E., Udział Śląska w zmaganiach polsko-niemieckich pierwszej połowy XV w., (Sobótka 1946).

<sup>31)</sup> SS. rer. Siles. I, str. 256.

<sup>32)</sup> Höfler, Geschichtsschreiber I, str. 564.

<sup>33)</sup> Macek J., Husite na Baltu a ve Velkopolsku, str. 26.

stwo<sup>34</sup>). Starosta łużycki tak pisze 21. XII 1428 r. do rady miasta Zgorzelca: „Kacerze biwakują niedaleko Kłodzka i są w Bystrzycy, gdzie podkopali wieżę i zdobyli miasto. Obesłałem książąt, kraj i miasta, lecz nikt nie chce powstawać“<sup>35</sup>). Przeciwnie z husytami łączy się wielu książąt piastowskich. I tak na ich stronę przechodzą ks. Bolko Stary, jego brat Bernard, Bolko młodszy opolski, Jan z Ziembie, Ludwik z Oławy, Waclaw głubczycki, Przemko opawski oraz Każko oświęcimski i cieszyński<sup>36</sup>). Książęta w swej decyzji kierowali się dobrze pojętym poczuciem własnego bezpieczeństwa. Po pierwsze, stając po stronie husytów odsuwali od swych majątków widmo zniszczenia, a po drugie swą obecnością starali się przytępić radykalne ostrze ruchu. Niewielu wytrzymało przy nowej idei do końca tak jak Bolko V opolski<sup>37</sup>).

Część przecież Piastów śląskich, w pierwszej linii biskup wrocławski Konrad książę oleśnicki, pozostaje jaknajściślej powiązany z Zygmuntem Luksemburskim. Przeciwno niemu też skierowali husyci szczególną nienawiść. W liście do arcyb. gnieźnieńskiego żali się Konrad, że nie tylko wielkie szkody wyrządzili mu w ludziach, ale i jego osobę zamierzają całkowicie unicestwić<sup>38</sup>).

Charakterystyczna jest postawa miast śląskich. Miasta mniejsze przechodzą z reguły na stronę husycką. Przyczyn tej postawy części mieszczaństwa należy w pewnej mierze szukać w sytuacji ekonomicznej, jaka się wytworzyła w okresie wojen husyckich. I tak w czasie ich trwania miasta śląskie odcięte od rynku czeskiego przy jednoczesnym utrudnieniu kontaktów z Polską przechodziły kryzys gospodarczy. Dotknął on przede wszystkim mniejsze miasta w większości swej polskie, dławione silną konkurencją Wrocławia. Czynniki gospodarczy spletał się tu jednak z narodowościowym. Niechęć do patrycjatu wrocławskiego jako do potężnego feudała monopolizującego w swym ręku cały handel, powiększała się jeszcze na skutek przeciwieństw narodowościowych, pomiędzy stolicą Śląska a innymi drobnymi miastami. Stąd też akces tych ostatnich do obozu husyckiego, stąd popieranie oddziałów powstańczych i ich przywódców.

---

<sup>34</sup>) Heck R., Śląsk w czasach powstania husyckiego, (Szkice z dziejów Śląska), Warszawa 1953.

<sup>35</sup>) SS. rer. Siles. VI, str. 106.

<sup>36</sup>) I b i d., str. 49.

<sup>37</sup>) I b i d., X, str. 26.

<sup>38</sup>) C o d. e p i s t. XV saec. II, nr 166.

Równocześnie jednak musimy pamiętać, że ruch husycki na Śląsku ogarnął też i wciągnął liczne rzesze husytów niemieckich, podobnie jak działo się to w samych Niemczech<sup>39)</sup>.

Wyprawa taborycka wkraczająca na Śląsk w r. 1428 była jedną z tych licznych wypraw, które przedsięwzięli Taborycy w tym okresie dla podania ręki powstaniom ludności miejscowej. Początkowo obejmuje ona ziemię kłodzką opanowaną prawie w całości przez husytów. Liczni ich zwolennicy wystawiali warty trzymane w górach przez chłopstwo. W okolicach Międzyzlesia chłopci wartujący na górach napadnięci zostali przez wojska zebrane z Kłodzka; w czasie walki zabili husyccy chłopci trzech żołnierzy i trzech spalili<sup>40)</sup>.

Zbrojne oddziały taboryckie podchodzą pod Kłodzko, zajmując położony na południowy wschód od miasta zamek Humelszlos<sup>41)</sup>, który zostaje zamieniony na bazę wypadową. Jednocześnie zamek ten miał spełniać rolę punktu łączącego Śląsk z głównym ośrodkiem rewolucji — z Czechami. Dowództwo zamku oddano Piotrowi Polakowi, co świadczyło o dużym zaufaniu Taborytów do polskiego przywódcy. Wsparte o postawę śląskich mas ludowych oddziały husyckie szybko opanowują jeden po drugim zamki i miasta. Zygmunt Luksemburski konstatuje z przerażeniem, że większość obronnych punktów Śląska znalazła się w rękach „najczystszej krwi Polaków“<sup>42)</sup>. W szeregach walczących na Śląsku husytów polskich, na jedno z pierwszych miejsc wysuwa się obok Puchały, Sistrzeńca, Zygmunta Korybutowicza, nasz rycerz z Wilfina. Rolę punktu oparcia i bazy wypadowej spełnia dla niego Niemcza, którą obejmuje w zarząd, organizując w okolicy niemal normalną administrację i nazywając się dumnie burgrabią Niemczy. Z podziwem pisze Długosz, że Niemcza w ręku Polaka była „multitudine gentium communita“ i że husycki burgrabia „totam regionem sibi fecit tributariam“<sup>43)</sup>. W czasie walk husyckich na Śląsku, były dwa główne ośrodki, dwie jakgdyby stolice, w których skupiało się życie polityczne, kulturalne i gospodarcze. Jednym takim ośrodkiem były Gliwice, w których usadowił się Zygmunt Korybuto-

---

<sup>39)</sup> Smirin M. M., Rewolucjonnyje otkliki gusitskich wojin w Germanii, (Izwiest. AN ZSSR 1951, nr 4); Tenże, Reformacja impieratora Sigismunda, političeskij pamflet XV wieka, (Srednije wieka III, str. 217); Malczyńska E., Studia nad hasłami narodowościowymi, str. 66.

<sup>40)</sup> SS. rer. Siles. VI, 15.

<sup>41)</sup> Grünhagen C., D. Hussitenkämpfe der Schlesier, Wrocław 1872, str. 258.

<sup>42)</sup> Cod. epist. Vitoldi, nr 1409.

<sup>43)</sup> Długosz J., Opera omnia XIII, str. 354.

wicz jako gospodarz południowej części Śląska, drugim — Niemcza, gdzie widzimy Piotra Polaka zarządzającego środkowym Śląskiem.

W ciągu najbliższych lat nie ustawały na Śląsku walki. Patrycjat wrocławski i świdnicki oraz oddziały najęte za pieniądze biskupa Konrada nie szczędziły wysiłków, aby „przywrócić porządek na Śląsku“, poddać go znów pod panowanie luksemburskie. Opanowawszy w roku 1429 Oławę urządzono tam straszliwą rzeź ludności husyckiej i „napelniono nimi studnie“ jak powiada kronikarz<sup>44)</sup>. Niemcza w ręku Polaka trzymała się jednak nieugięcie. „I chociaż — pisze dalej Długosz na pewno niechętny husytom ale nie mogący się oprzeć podziwowi a nawet pewnej sympatii dla Polaka — wielokrotnie książęta śląscy i mieszcianie wrocławscy wspomniane miasto Niemczę otaczali i trzymali w oblężeniu, tak dzielny był opór obrońców, że zdobycie jego nie mogło dojść do skutku“<sup>45)</sup>. Mało tego. Oddziały pod wodzą rycerza z Wilfina, którego cechowała wielka aktywność i ruchliwość zapuszczały się pod sam Wrocław. Oto jak pisze o tym kronikarz śląski: „Najgorsi husyci byli pod Wrocławiem. Tegoż roku — 1428 — w dzień świętych Filipa i Jakuba husyci byli przed Wrocławiem, niszcząc obrazy nowej kaplicy, oraz pałac własność św. Mikołaja i liczne domy i stodoły, nocując aż do piątej godziny koło młyna Knoffmole; ustępując stąd spalili liczne wsi koło Wrocławia i Strzelina uprowadzając niezliczone łupy“<sup>46)</sup>. A choć o zdobycie potężnej stolicy Śląska nie mógł się Piotr Polak łatwo kusić — paniczny lęk ogarniał niepewne jutra na Śląsku niemieckie klasy panujące. Według wszelkiego prawdopodobieństwa bierze też Polak udział w pogromie wrocławskiego żołďactwa na polach Strzelina<sup>47)</sup>. Krwawa krucjata skierowana raz jeszcze na Czechy przez Zygmunta Luksemburskiego poniosła klęskę pod Domażlicami, po której lęk ogarnął całą Europę. Wszędzie podnosiły głowę powstania chłopskie; kiedy na północne pogranicze Polski spadł w tymże roku najazd ze strony Krzyżaków pragnących sparaliżować pomoc rycerstwa polskiego dla Czechów — miejscowi chłopci rozbili rycerzy zakonnych w bitwie pod Dąbkiem, biorąc siedmiu komturów do niewoli, którzy niebawem pomarli<sup>48)</sup>.

W roku następnym Polska związała się oficjalnym przymierzem z husyckimi Czechami i poczęła przygotowywać odwetową wyprawę

<sup>44)</sup> SS. rer. Siles. XII, str. 48.

<sup>45)</sup> Długosz J., Opera omnia XIII, str. 354.

<sup>46)</sup> SS. rer. Siles. XII, str. 47.

<sup>47)</sup> Ibid., str. 49—50.

<sup>48)</sup> Długosz J., Opera omnia XIII, str. 460.

na kraje zakonne, gdzie ludność pełna była nienawiści ku krzyżackim ciemiężycielom i wyzyskiwaczom.

Dla przyszłej wyprawy było rzeczą bardzo ważną posiadanie przez dowódców taboryckich silnego oparcia na Śląsku. Zdawali sobie z tego sprawę także zwolennicy Zygmunta Luksemburskiego, to też spadał na zamki dzierżone przez husytów atak po ataku. Odparłszy jeszcze jedno oblężenie Niemczy przez połączone siły Wrocławia, Świdnicy, książąt Konrada oleśnickiego i Ludwika brzeskiego, pośpieszył Piotr Polak z odsieczą zamkowi na górze Sobótce, w którym bronił się śląski husyta Niemiec Jan Kolda <sup>49</sup>). To śmiałe ponowne zapuszczenie się pod sam Wrocław miało jednak tym razem skończyć się dla rycerza z Wilfina fatalnie. Otoczony wraz z 60-cioma innymi rycerzami husyckimi dostaje się Piotr Polak do niewoli <sup>50</sup>). Było to w maju 1433 roku w przededniu wyruszenia wielkiej polsko-czeskiej wyprawy na Zakon. Zorganizowana przez Piotra Polaka baza husycka — Niemcza, broniła się dalej nieugięcie. Dla niego samego jednak zamiast uczestnictwa w wyprawie na Pomorze otwarł się długi i ciężki okres więzienia, w którym tylko spory Wrocławia i Świdnicy o jeńca ratowały go od przeznaczonej kacerzom śmierci.

Nie wiadomo zresztą, jakby się skończyła sprawa rycerza z Wilfina, gdyby nie zmiana ogólnej sytuacji, którą przyniósł rok 1434. Kościół i Zygmunt Luksemburski już niebawem po bitwie pod Domażlicami w obliczu szerzenia się radykalnych haseł po całej Europie, starali się nawiązać rokowania z częścią husytów, głównie ze szlachtą, stanowiącą odłam kalikstynów, która czuła się zagrożoną radykalnymi hasłami Taborytów. Słabość ruchu, z którym połączyły się liczne elementy feudałów czeskich, okazała się teraz w całej pełni. Kalikstyni w porozumieniu z Zygmuntem Luksemburskim i kurią rozbili Taborytów pod Lipanami, po czym zawarto ostatecznie ugodę torującą drogę Zygmunтови Luksemburskiemu na tron czeski.

Opór Taborytów nie wygasł całkowicie. Tlały jego ośrodki; bronić się będzie np. przez kilka lat w Czechach rycerz Jan Rohacz z Dubu na zamku Sion, a wraz z nim Polak Wyszek Raczyński. Zygmunt czuł się niepewnym, bał się początkowo środków gwałtownych i chętnie szedł na kompromisy pozbywając się przeciwników z kraju. Śląscy husyci nie mieli na co liczyć na miejscu. Nie tylko próżno było teraz marzyć o pomocy z Czech, ale i w Polsce po śmierci Ja-

<sup>49</sup>) SS. rer. Siles. XII, str. 47.

<sup>50</sup>) Maleczyński K., Reiter J., Teksty źródłowe do historii Wrocławia, (Sobótka S. B, zes. 2, 1951).

giełły wszechwładny biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki darzył pełnym poparciem dążenia książąt i wyższej hierarchii kościelnej do całkowitego stłumienia powstania husyckiego na Śląsku. Ludzie poczęli się ratować jak mogli. W takich to warunkach Wrocławianie wykupili Niemcę za pieniądze z rąk husyckiego rycerstwa, wypuszczając równocześnie z więzienia Piotra Polaka<sup>51)</sup>. Po opuszczeniu więzienia widzimy Polaka w domu Wrocławianina Marcina Blohutta<sup>52)</sup>, gdzie prawdopodobnie trzymano go pod nadzorem. Następnie przewieziony zostaje do Nysy<sup>53)</sup> — posiadłości biskupów wrocławskich — gdzie jak można przypuszczać, oficjalne czynniki kościelne starały się wyrzucić na nim pewną presję moralną w kierunku odstąpienia od zasad husyckich. Na próżno przecież. W jaki sposób wy dostał się Polak z Nysy nie wiemy. Niebawem jednak widzimy go na terenie Wielkopolski.

Był to teren z dawna silnie ogarnięty ruchem husyckim, pełen świeżej nienawiści do Krzyżaków. Nie tylko na pograniczu zakonnym leżąca ziemia kujawska była przez cały XV wiek ogarnięta silnym ruchem husyckim<sup>54)</sup>, ale ruch szerzył się i w samych ziemiach zakonnych. Już po powrocie przedstawicieli Zakonu z soboru w Konstancji musiano w krajach krzyżackich wydać szereg ostrych zarządzeń antyhusyckich<sup>55)</sup>. Lęk Zakonu przed szerzeniem się hasła husyckich wzmógł się w roku 1420. Wielki mistrz wydał wtedy ostre zakazy porozumienia się stanów między sobą<sup>56)</sup>; po miastach tropiono husyckich kaznodziej<sup>57)</sup>. W latach późniejszych, nawet wśród szlachty ziem zakonnych opornie szły daniny kościelne na krucjaty przeciw husyckie, a zbrojne rycerstwo zaciągnięte w Prusach — podobnie jak rycerstwo z ziem polskich obawiano się dopuścić na plac boju w Czechach, aby nie przeszło na stronę wroga<sup>58)</sup>. Nawet wśród niższego duchowieństwa krzyżackiego poczęły odzywać się głosy pro-

<sup>51)</sup> SS. rer. Siles. VI, str. 177.

<sup>52)</sup> *Ibid.*, XII, str. 50—1.

<sup>53)</sup> *Ibid.*, str. 50—1.

<sup>54)</sup> Por. Karwowski S., Husytyzm na Kujawach, (Przegl. Wielkop. 1914); por. również relację Elgota: „heretycka zaraza z Czech silnie zaczęła zapuszczać korzenie w ziemiach Wielkiej Polski, a zwłaszcza w ziemi dobrzyńskiej ...w owej ziemi dobrzyńskiej wielu jest plebanów i proboszczów i wiele szlachty obojej płci, którzy sercem do owych herezji przystali i rzeczywiście wyznają“; por. Cod. epist. XV saec. II, str. 297.

<sup>55)</sup> Monum. Varmiensia II, str. 297; por. Macek J., Husite na Baltu, str. 48.

<sup>56)</sup> Toeppen M., Akten d. Ständetage Preussens, Leipzig 1878, I, str. 347.

<sup>57)</sup> Voigt J., Geschichte Preussens, Królewiec 1827, II, str. 374.

<sup>58)</sup> Macek J., Husite na Baltu, str. 49.

testu przeciw niebывалemu uciskowi stosowanemu przez krzyżactwo przeciw masom ludowym „...Gdy biedny człowiek jest uciskany przez swego sędziego i odwoła się do swego pana, (kiedy) obydwie strony przed pana przybędą, pan mówi: muszą wierzyć dostojnym członkom zgromadzenia, biednemu człowiekowi nie chce się dać wiary, i będzie on coraz więcej i coraz bardziej umęczony. Zabierze mu się jego ciężką pracę, którą winien siebie, swą żonę i dziecko wyżywić. O bezbożne okrucieństwo strapionym dodawać troski, tak więc pożera się biednych. Tacy sędziowie i panowie równają się Piłatowi... pozwólcie dojść do głosu swego serca straszliwej mowie Pana, który taki wyrok wypowiedział do Mojżesza: znieś wszystkich książąt ludu i powieś ich ku słońcu na szubienicy...”<sup>59)</sup>.

Ludność miejscowa witała też z zapalem oddziały husyckie w roku 1433<sup>60)</sup>. Pobyt wojsk husyckich okazał się przejściowym. Klęska Zakonu poniesiona od Polski w roku 1435 w bitwie nad Świętą wzmogła jednak ponownie nadzieje. A choć wkrótce po niej nastąpił pokój i pod wpływem Zbigniewa Oleśnickiego zamiast wykorzystać zwycięstwo dla rewindykacji na północy, skierowano wojska polskie do walki ze Świdrygiełłą — ani nadzieje na walkę z Zakonem ani wrzenie na pograniczu nie ustawało.

Wśród takich to warunków Piotr Polak znalazłszy się w Wielkopolsce nie myślał opuszczać rąk. Ciekawa a nie znana Mackowi relacja komtura toruńskiego do wielkiego mistrza podaje nam mianowicie następujące szczegóły. „...raczcie łaskawy panie wiedzieć, że z Nieszawy miałem wiadomości i ostrzeżenia, że Piotr Polak wraz z pewną ilością kacerzy, którzy nigdzie utrzymać się nie mogą w liczbie ponad dziewięćdziesiąt koni wyruszyli na Poznań, gdzie rozproszyli się po miastach i osiedlach, aby się zatrzymać do końca przyszłego dnia. Tenże Piotr Polak a także Puchała przygotowali bron i wszelki sprzęt, zapomocą którego można zdobywać budynki i jak można przypuszczać zamierzają przy końcu tego dnia siłą wyruszyć pod Nieszawę i jeżeli nie uda im się zdobyć naszego zamku bronią palną, to chcą się pod niego podkopać. Jednakowoż przypuszczam, że z powodu wody nie będą się mogli podkopać. Otrzymaliśmy również ostrzeżenie, że Polacy na tenże dzień chcą w wielkiej sile zgromadzić się i nie wiem czy takie zbieranie się i zapraszanie kacerzy na narady nie przyniesie krajowi gwałtów, szkód i strat”<sup>61)</sup>. Nie wiemy jakie były dalsze losy przedsięwzięcia, które oczywiście większych

<sup>59)</sup> SS. rer. Pruss. IV, str. 450.

<sup>60)</sup> Macek J., Husite na Baltu, str. 48.

<sup>61)</sup> C o d. e p i s t. XV saec. III, nr 35.

wyników nie dało. Skończyło się na złupieniu Nowej Marchii <sup>62</sup>). Ale jest rzeczą charakterystyczną, że poruszyło umysły w całej Wielkopolsce. Akta poznańskich sądów duchownych przechowały nam współczesną sprawę drobnego proboszcza Piotra Gołąbka z opatem w Wągrowcu. Otóż ksiądz Gołąbek nakazał w parafii modły „pro Petro Polak, defensore huius regni“. Niedługo potem napadli go ludzie opata i pobili odgrządzając się „będziesz pamiętał modlić się nie za Piotra Polaka, ale za naszego pana opata“ <sup>63</sup>).

Po bitwie pod Lipanami emigracja taborycka z Czech rozsypana po okolicznych krajach wzmogła wszędzie wrzenie husyckie. Z drugiej strony zwycięski obóz antyhusycki nie szczędził represji. To też właśnie w okresie po Lipanach podnoszą głowę powstania husyckie w sąsiadujących z Czechami krajach: na Węgrzech <sup>64</sup>) i w Polsce, gdzie dochodzi do tzw. konfederacji Spytka z Melsztyna <sup>65</sup>).

Próba powstania husyckiego w Polsce wymaga jeszcze specjalnego opracowania, nie tu miejsce zatrzymywać się dłużej nad jej dziejami. Przypomnimy tylko, że powstanie Spytka wybuchło w chwili gdy wyłoniła się znowu możliwość wspólnej polsko-czeskiej walki przeciw Albrechtowi Habsburskiemu i że wybuchło w imię poparcia tej walki <sup>66</sup>). Otóż w liczbie jego członków odnajdujemy naszego rycerza z Wilfina <sup>67</sup>); wolno przypuszczać, że był również uczestnikiem bitwy grotnickiej.

Po pogromie grotnickim nie pozostawało dla husytów więcej miejsca w Małopolsce, w husyckiej Wielkopolsce stawało się też coraz ciężej — zbliżał się głośny atak biskupa Andrzeja z Bnina na Zbąszyń. Obszarem, na którym w granicach państwa polskiego było jeszcze najbezpieczniej, gdzie najmniej śmiało poczynał sobie jeszcze kler łańciski — były ziemie ruskie. Dzieje husytyzmu na przynależnej do Rzeczypospolitej Rusi to znów szerokie wymagające ponownego opracowania zagadnienie <sup>68</sup>).

<sup>62</sup>) *Ibid.*, nr 40.

<sup>63</sup>) *Acta capitul.* II, nr 329, 330.

<sup>64</sup>) *Por. Angyale, Ungarn und Tschechen, Ungarn u. seine Nachbarn, Budapest 1944; Raffy I., Die Hussiten in Ungarn, (Ztschr. f. wiss. Theologie XXXV).*

<sup>65</sup>) *Prochaska A., Konfederacja Spytka z Melsztyna, (Przew. Nauk. i Liter. 1887).*

<sup>66</sup>) *Maleczyńska E., Społeczeństwo polskie pierwszej połowy XV w. wobec zagadnień zachodnich, Wrocław 1947, str. 143—4.*

<sup>67</sup>) *Cod. epist. XV saec.* II, nr 390.

<sup>68</sup>) *Ze starszej literatury por. Perwolf J., Sławianie ich wzajemnyje odnoszenia i związki, Warszawa 1890, II; Palmov J., W woprosu o snosze-*



Wiemy, że jeszcze przed śmiercią Husa w Konstancji bawił na Rusi Hieronim z Pragi<sup>69)</sup>, o wpływach husyckich na Litwie świadczy m. in. list biskupa dorpackiego do Witolda, w którym tenże domaga się od księcia ukarania przebywających na jego dworze rycerzy, którzy „łajali z wielką hańbą obelżywymi słowami święty sobór, że owego Jana spalił niesłusznie jako kacerza i wiele innych słów tam mówiono przeciw wierze chrześcijańskiej“<sup>70)</sup>. Już w roku 1422 z Rusi głównie ściągnął Zygmunt Korybut rycerstwo na wyprawę do Czech, gdy zaś w roku 1423 wzywał król ziemian tutejszych do wyprawy przeciw husytom, ci ociągali się mówiąc, że są „niestosowni do marszu“<sup>71)</sup>.

Dobra biskupa lwowskiego były równocześnie poważnie zagrożone<sup>72)</sup>. Wrzenie nie ustawało. W roku 1432 pisze Oleśnicki do Juliusza Cezarinię o groźnej sytuacji na Rusi i Mołdawii. Wojewoda mołdawski hołdownik króla i królestwa, schizmatyk, sprzymierzony ze Świdrygiełłą zrzucił poddaństwo Jagiełły, uwiedziony obietnicami tamtego, że obrządek ich i sektę wywyższy „a co jest jeszcze bardziej niebezpieczne, dopuścił do swego państwa pewnego mnicha z zakonu franciszkanów, który nauki sekty husyckiej publicznie głosi i uwiódł już nimi większą część pospólstwa. Ciągnie przez pola mając za sobą ogromne tłumy ludzi, ucząc ich wojsko sprawować i wszystkie obyczaje zachowywać jakie u heretyków czeskich są zachowywane. Już sprawił, że biskup katolicki i wierni są opuszczeni i podejrzani i nakłania wojewodę, aby przeciw nim wystąpił, jak o tym pisze nam wspomniany biskup katolicki, prosząc o pomoc i radę w tej sprawie. Pan zaś król nasz i prałaci i baronowie jego napisali do wspomnianego wojewody dość twardo, aby tak błędzącego męża nie trzymał w domu swoim, ale posłał go uwięzionego do królestwa polskiego, aby go tam prałaci duchowni zbadali, ale to jeszcze bardziej skłoniło wojewodę do powstrzymania tamtego, bo zaraz po owych pismach edykt w całej ziemi swojej ogłosił grożąc karą, gdyby ktoś molestował, zapewniając mu swobodne życie i głoszenie swej sekty“<sup>73)</sup>.

nijach Czechow gusitow z wostocznoju cierkwoju połowiny XV stol., Petersburg 1889; Hruszewski M., Wpływ czeskocho nacjonalnoho ruchu XIV—XV w. w żyttiu Ukrainy, Lwów 1925; Macourek J., Husitsvi v rumunskych zemich, (Čas. Matice Moravs. 1927).

<sup>69)</sup> Hardt, Magnum Constanciense concilium, Leipzig 1700, IV, str. 677—80.

<sup>70)</sup> Cod. epist. Vitoldi nr 723.

<sup>71)</sup> Palacky Fr., Urkundliche Beiträge I. nr 273.

<sup>72)</sup> Cod. epist. XV saec. I, cz. 1, nr 60.

<sup>73)</sup> Ibid., nr 204.

W tym samym liście pisze Oleśnicki o Rusi: „...nie tyle obawiać się należy ze strony heretyków czeskich, lecz więcej od heretyków i schyzmatyków sektę grecką tworzących, którzy wydają się zgadzać z Czechami w sprawach wielu artykułów, a to komunii pod obu postaciami, ubóstwa kleru i wielu innych nadużyć i są jednego języka. Liczni między nimi często bywają posłowie, a ostatnio został zatrzymany w królestwie polskim jeden poseł księcia Zygmunta Korybutowicza przebywającego u Czechów heretyków ...z listami przyjaznymi od wszystkich Taborytów i samego księcia Zygmunta przy którego pośrednictwie to wszystko się dzieje“<sup>74)</sup>.

Ruch husycki na Rusi zaostrzał fakt, że już wówczas Ruś była terenem szybkiego wzrostu fortun polskich rodzin możnowładczych zwłaszcza Odrowążów<sup>75)</sup>, przeciwko którym jeszcze po kilkudziesięciu latach wybuchnie ostra konfederacja szlachecka<sup>76)</sup>, i polskich dążeń inkorporacyjnych, którym uległa Ruś halicka, ale którym opierał się zacięcie Wołyń i Podole<sup>77)</sup>. Polityczną i kościelną ekspansję na wschód popierał z całej siły Zbigniew Oleśnicki, skupiając wokół siebie nie tylko możnowładztwo małopolskie ale i drobniejsze rody rycerskie. Między innymi głośnym takim rodem, nie przebijającym w środkach, łupieżców kresowych była rodzina Buczackich. Oni to w roku 1430 zanim jeszcze rozeszła się wieść o śmierci Witolda zapraszają nic nie przeczuwającego starostę kamienieckiego Dowgierda na przyjazną rozmowę, podstępem go więżą i siłą zajmują zamek<sup>78)</sup>. Oni w latach następnych razem z Mężykiem z Dąbrowy toczą zaciętą walkę o Podole z książętami Ostrogskimi<sup>79)</sup>, aby w roku 1433 stracić je ostatecznie na rzecz tychże kniaziów ruskich<sup>80)</sup>. W gorących dniach walki o Śląsk nie brakło na jego terenie — rzecz to charakterystyczna — i rycerza husyty ruskiego Fryderyka Ostrońskiego<sup>81)</sup>. Był to człowiek niewątpliwie Piotrowi Polakowi znany i bliski. Po upadku powstania na Śląsku usiłuje się Fryderyk Ostroński wczesną wiosną 1434 roku przedrzeć przez Małopolskę na tereny ojczyste, idąc gór-

<sup>74)</sup> *Ibid.*, nr 204.

<sup>75)</sup> Maleczyńska E., *Spółczesność polskie*, str. 135.

<sup>76)</sup> Prochaska A., *Konfederacja lwowska z r. 1464*, (Kwart. Histor. 1892, VI, str. 728 nn.).

<sup>77)</sup> Lewicki A., *Wołyń i powstanie Świdrygiełły*. Kraków 1892; Halecki O., *Ostatnie lata Świdrygiełły*, Kraków 1915; Kolankowski L., *Dzieje wielkiego księstwa litewskiego*, Warszawa 1930.

<sup>78)</sup> Długosz J., *Opera omnia XIII*, str. 422.

<sup>79)</sup> *Ibid.*, str. 487.

<sup>80)</sup> *Ibid.*, str. 520.

<sup>81)</sup> *SS. rer. Siles. VI*, str. 81.

skim pograniczem polsko-węgierskim wśród śniegów, powodzi i utarczek z siłami możnowładztwa polskiego<sup>82)</sup>. Jak wiadomo mimo pokonania Świdrygiełły, mimo prób przejednania szlachty schizmatycznej zrównaniem jej w prawach z Rusią, trwał nadal opór przeciw możnowładztwu polskiemu na pograniczu podolsko-wołyńskim i miał przeciągnąć się aż po czasy Kazimierza Jagiellończyka.

I rzecz znowu charakterystyczna, że jakby za odwdzięką za udział Fryderyka Ostrońskiego w walce o Śląsk, Piotr Polak po nieudanych próbach rozpalenia walki przeciw Zakonowi w Wielkopolsce zjawia się na owych terenach wschodnich jako dzierżyciel zamków podolskich — zapewne nie z ramienia ale wbrew możnowładztwu polskiemu<sup>83)</sup>.

Tymczasem w Polsce, po upadku próby powstania husyckiego rośl coraz bardziej wpływ Zbigniewa Oleśnickiego i Kurii rzymskiej usiłującej zrobić z Władysława Jagiellończyka narzędzie swojej polityki na Węgrzech. Znowu nie tu miejsce wchodzić szczegółowo w całe zagadnienie elekcji węgierskiej Władysława III. Wszystko wskazuje jednak na to, że w dalszej swej polityce węgierskiej związał się młody król — syn powiązanej tak blisko z husytami żony Jagiełły Sonki Holszańskiej z siłami, które na Węgrzech stanowiły obóz opozycyjny w stosunku do polityki Zbigniewa Oleśnickiego; z tymi samymi siłami, które wzniciły powstanie węgierskie w roku 1437 a na sztandarze swym wypisały również i bezkompromisową walkę o wyzwolenie Słowian bałkańskich z jarzma tureckiego. Nic dziwnego też, że pospieszili z królem na Węgry tłumnie husyci polscy, dawni uczestnicy konfederacji Spytka z Melsztyna. Wśród nich znajdujemy i Piotra Polaka, który rozkazem królewskim — a raczej trzeba to zrozumieć, pod naciskiem wszechwładnego w Polsce Oleśnickiego — zmuszony był oddać zamki podolskie w ręce Buczackich. Ślad pobytu Piotra na Węgrzech to ostatnia wzmianka jaką przechowały nam źródła o śląskim rycerzu husycie.

Rzućmy raz jeszcze okiem na całość dziejów Piotra Polaka z Wilfina — dziejów typowych prawdopodobnie dla niejednego husyty śląskiego. Walka przeciwko siłom luksemburskim w Czechach o społeczne i narodowe wyzwolenie ludu czeskiego, przeciw sprzymierzonym siłom Zygmunta Luksemburskiego i papieżstwa; walka przeciwko tymże siłom o odzyskanie Śląska dla Polski; zryw o kresy północne z Zakonem; solidarność z Rusią walczącą przeciw ekspansji możno-

<sup>82)</sup> Długosz J., Opera omnia XIII, str. 525.

<sup>83)</sup> I b i d., str. 626.

władztwa polskiego; a wreszcie zryw ku wzwoleńczym walkom bałkańskim, stają przed nami nie tylko jako pełny przygód rycerski żywot, ale jako koleje losu człowieka o określonej ideologii.

Byłoby oczywiście grubym błędem ideologię rycerza husyty przyrównywać do współczesnego internacjonalizmu mas pracujących i klasy robotniczej; byłoby również nieporozumieniem nie spostrzeżać gospodarczego podłoża niespokojnego żywotu Piotra, ciasnoty warunków śląskich, chęci przygód, sławy, łupów i łatwego zysku. Ale niezależnie od tych zastrzeżeń źródła mówią wyraźnie, że w taboryckim odłamie husytów istniały świadome hasła solidarności wszystkich walczących z jakimkolwiek uciskiem. Jakże charakterystyczną jest sytuacja z okresu po bitwie pod Domażlicami, kiedy zwycięskie szeregi taboryckie ofiarowują cesarstwu i kurii pokojowe pojednanie na drodze rokowań soborowych żądając jednak aby w tego rodzaju wzięli udział „Indi, Graeci, Armeni Schismatici et breviter omnes“. Owe taboryckie credo ideologiczne było niewątpliwie i świadomym credo ideologicznym Piotra Polaka, jednej z pięknych niesłusznie zapomnianych postaci z dziejów Śląska.

JÓZEF WOJTAL

## GŁOSY SZLACHECKIEJ OPINII O ŚLĄSKU 1572—1648

„Jeszcze w XVI stuleciu w ogólnej opinii europejskiej uchodził Śląsk za kraj polski“. To stwierdzenie niemieckiego historyka i działacza współczesnego <sup>1)</sup> ma pełną podstawę nie tylko w rozlicznych relacjach Niemców doby Renesansu, ale i w bezpośrednich wiadomościach źródłowych; jedne i drugie zaś mówią nie tylko o szesnastolecie i siedemnastowiecznych stosunkach na Śląsku. Z polskich badań powojennych wiemy dobrze, że częste w omawianym okresie podawanie Odry jako granicy językowej na Śląsku, choć już samo stwierdza polskość znacznych obszarów Środkowego i Dolnego Śląska, oddaje stan rzeczywisty w sposób dla polskości niekorzystny. Również znaczne obszary na lewym brzegu Odry używały bowiem — mówiąc słowami wcale nie przychylnego dla Polaków śląskiego Niemca XVII w. Fryderyka Lucae — „potocznie na wsi języka polskiego“ <sup>2)</sup>. Jeszcze osiemnastowieczne relacje stwierdzają, że ludność śląska „nie daje się odwieść od używania języka polskiego“ i że, jak relacjonuje w 1704 r. Józef Fibiger „niektórzy prości Polacy i życzliwie dla Polski usposobieni Ślązacy ...paplają i piszą, że nie tylko z racji swego położenia, lecz istotnie należy Śląsk do Polski dzisiejszej“ <sup>3)</sup>. Nie zatrzymujemy się dłużej na tym miejscu nad tym zagadnieniem polskości Śląska w obchodzącym nas okresie, nie ono bowiem jest przedmiotem niniejszego szkicu. Przypominamy jedynie stan rzeczy stwierdzony przez dotychczasowe badania.

---

<sup>1)</sup> G e n t z e n F. H., Polskie Ziemie Zachodnie — historyczne ziemie polskie, (Nowe Drogi 1952, nr 7, str. 73).

<sup>2)</sup> Z a O ł s z e w i c z e m B., Polskość Śląska w świetle źródeł geograficznych, (Oblicze ziem odzyskanych, II, str. 349), Wrocław 1948; R o m b o w s k i A., Polacy podwrocławscy (XV—XIX w.), (Sobótka 1948, III).

<sup>3)</sup> O ł s z e w i c z B., Polskość Śląska, str. 351.

Równocześnie istniały bardzo silne związki gospodarcze miast śląskich z Polską. Świadczą o nich również dobrze wypowiedzi Ślązaków autorów podręczników języka polskiego, jak Jeremiasz Roter<sup>4)</sup> czy Michał Kuschius, czy szlacheckiej publicystyki polskiej utyskującej na „wyzysk“ stosowany przez miasta śląskie wobec szlachty polskiej, wywożące tam produkty gospodarki rolnej<sup>5)</sup>. I ten aspekt notujemy tylko jako tło dla naszych rozważań, nie wkraczając w badania merytoryczne.

Arytkuł niniejszy stawia sobie natomiast za cel przesłедzenie stosunków do spraw Śląska polskiej szlacheckiej opinii publicznej okresu 1572—1648, wyrażonej czy to w publicystyce, czy w pamiętnikach, czy historiografii szlacheckiej.

Zarejestrujemy najpierw krótko wzmianki wcześniejsze z pierwszej połowy XVI w., zresztą o tyle, o ile są znane w dotychczasowej literaturze. Wiadomo jak gorąco ujmował się za powrotem Śląska do Polski w drugiej połowie XV w. Jan Długosz<sup>6)</sup>, którego Historia Polski choć wyraża w całej pełni światopogląd feudalny i średniowieczny w duchu kościelnym ujęty pragmatyzm, z drugiej strony jednak pod wielu względami jest równocześnie wyrazem dążeń i ideałów właściwych czasom humanizmu i Odrodzenia, wśród których na pierwszym miejscu wyliczyć trzeba gorącą i świadomą miłość własnej narodowości, ziemi i ludzi, słowem — ojczyzny. Dla Długosza ojczyzna ta ponad wszelką wątpliwość obejmuje i Śląsk jak wiadomo Odra jest dla niego drugą wielką rzeką polską obok Wisły. Starzejącą się ręką skreśli nasz dziejopis pamiętne słowa mówiąc o pokoju toruńskim „Gdybym Śląsk, ziemię lubuską i słupską widział za łaską bożą włączone do Królestwa ...weselszy zszedłbym z tego świata i spokojniej, milej spocząłbym w grobie“<sup>7)</sup>.

U progu szesnastego stulecia mieszczanin poznański Benedykt, przeniósłszy się do Wrocławia i pełniąc tu funkcję proboszcza fundacji Św. Ducha, a równocześnie bardzo żywo zajmując się historią

<sup>4)</sup> Maleczyńska E., Tradycje szkoły polskiej na Śląsku na tle walki o narodowość, (Oblicze ziem odzyskanych II, str. 417).

<sup>5)</sup> Starowolski Sz., Votum o naprawie Rzeczypospolitej, b. m. 1625, k. B<sup>o</sup> nn.; Wężyk Władysławski, Lekarstwo na uzdrowienie Rzeczypospolitej, Kraków 1649, k B<sup>o</sup> nn.; Okulary na rozchody w Koronie i z Korony, b. m. 1624, str. 50; Starowolski Sz., Declamatio contra obtrectatores Poloniae, Kraków 1631, k. F<sup>o</sup>, pisze: „Silesii vero absque frugibus et carnibus e Polonia comparatis nequaquam vivere possunt“.

<sup>6)</sup> Kuczyński S. M., Długosz wobec polskiej granicy zachodniej, (Pamiętn. VII Zjazdu Histor. Pols. I, str. 71—83), Warszawa 1948.

<sup>7)</sup> Długosz J., Opera omnia XIV, str. 473—4.

Śląska, w jednym ze swych rękopisów pozostawił następującą uwagę na temat odpadnięcia Śląska od Polski: „Mocny jest Pan przywrócić synów królestwa do ich siedzib, lecz nie jest rzeczą naszą znać czas okoliczności, które Bóg w wszechmocy swojej po temu ustanowił“<sup>8)</sup>). Pierwsza połowa XVI stulecia pozostawiła niekiedy zapiski bardzo jaskrawo świadczące o tym, jak silnie w dobie renesansu myśl niektórych ludzi w Rzeczypospolitej szlacheckiej zwracała się ku słowiańskim ziemiom zachodnim, które przeszły pod panowanie feudalnych władców Niemiec. Ruch husycki i krwawe antyhusyckie krucjaty wywołały w tej sprawie charakterystyczną reakcję, a niektóre manifesty husyckie zarzucały reakcyjnym siłom niemieckim wyniszczenie języka słowiańskiego nie tylko w krajach nadłabskich ale i nad Renem, zakładając autochtonizm słowiański na całym obszarze królestwa niemieckiego<sup>9)</sup>). Wersja taka, po upadku powstania husyckiego żyła dalej wśród ludności słowiańskiej, objętej granicami cesarstwa i stanowiła specyficzną formę jej protestu przeciw wzrastającemu naciskowi germanizacyjnemu. Dla ideologii politycznej, jaka utrzymywała się w pierwszej połowie XVI w. wśród polskiej szlachecko-mieszczkańskiej elity intelektualnej jest w związku z tym bardzo charakterystyczna zapiska nieznanego autora na egzemplarzu Kroniki Schedla, ofiarowanym Bibliotece Jagiellońskiej i oprowianym kosztem Piotra Tomickiego w 1536 r.:

„Bawaria była słowiańską — nazywano ich bowiem rycerzami-bojarami a Słowianie, jak się w Niemczech dowiedziałem, od bardzo starych Słowian sięgali aż do rzeki Renu. Ptolomeusz zaś uczy, że Sarmatowie po Ren sięgali, które to wszystkie narody zajęli Niemcy“<sup>10)</sup>). Naiwne etymologiczne argumenty autora są mimo ich bezsensowności wymownym świadectwem utrzymującej się dalej ideologii obrony słowiańskiego stanu posiadania na Zachodzie. W ramach takiej ideologii było oczywiście miejsce i na myśl o odzyskaniu Śląska. To też jeszcze w 1551 r. zamieścił Marcin Bielski w swej Kronice wszystkiego świata znamienne słowa: „aby Niemce Polsce Śląsko zwrócili, które polscy książęta naonczas przepili“. Warto pod-

<sup>8)</sup> MPH. III, str. 718; por. Małeczynska E., Polskie tradycje naukowe i uniwersyteckie Wrocławia, Wrocław 1946, str. 33—4.

<sup>9)</sup> Heck R., Małeczynska E., Ruch husycki w Polsce, (Wybór tekstów źródeł.), Wrocław 1953, str. 59: „Ci Niemcy... zawsze na nasz język są zawzięci; a jak uczynili językowi nad Renem (!), w Miśni, w Prusach, że go wygnali, tak mieli i nam uczynić“.

<sup>10)</sup> Por. Ulewicz T., Sarmacja. Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI w., Kraków 1950, str. 71.

kreślić, że w innym miejscu zanotuje tenże Bielski „...musimy tak pisać, jako widzimy: ...ziemia niemiecka nie ściąga się dziś, jedno od Renu do Odery rzeki, która przez Śląsko idzie a dzieli nas z Niemcy... polska kraina sama w sobie nie ściąga się dalej, jedno od rzeki Odery aż do Wisłoki... bo już drugą stroną rzeki Odery niemieckie krainy a [za] Wisłoką ruskie“<sup>11)</sup>). Pewna, choć nie tak silna myśl o Śląsku i możliwości jego rekuperacji przebija się również z pism Kromera. Kromer zdaje sobie sprawę ze wspólnego pochodzenia i języka ludności Polski i Śląska, z polskości śląskich nazw geograficznych. „Nie zatarło jeszcze — podkreśla — po dziś dzień Śląsko śladu starodawnego początku swego od naszych Polaków wziętego“<sup>12)</sup>). Mówiąc zaś o tym, że Kazimierz W. wyłączył w układach z Luksemburgami Świdnicę z zależności od Czech dodaje z żalem: „...mają zaprawdę Czechowie postanowienia tego przywileju ... w Pradze napisane, któren ja widział, u nas jednak nie masz ich“<sup>13)</sup>).

Postawa, jaką zajmują wobec Śląska nasi pisarze doby humanizmu i wcześniejszego odrodzenia warta jest specjalnych dociekań. I to jednak, co dotąd wiadomo, wystarczy jako tło dla charakterystyki opinii publicznej następnego okresu, o którym mam zamiar mówić.

Opisy Polski i prace geograficzno-historyczne pochodzące z końca XVI w. przynoszą nieliczne i bardzo często tylko nieoryginalne wiadomości o Śląsku. Wszystkie informacje o Śląsku występujące u autorów omawianego okresu nie dają nic więcej ponad relację Marcina Kromera, który przyjmował Odrę za granicę zasięgu polskości. „Kronika Sarmacji europejskiej“ Aleksandra Gwagnina podaje, że lud śląski mówi po niemiecku; zauważa jednak: „ale z drugiej strony Odry, ku Polsce mowa polska“<sup>14)</sup>). Skoro dzisiaj w świetle źródeł występuje bezsporna polsność ówczesnej ludności niejednej wsi poza Odrą i Nysą Śląską, musimy stwierdzić, że informacja Gwagnina jest co najmniej niepełna i świadczy o braku samodzielnej znajomości stosunków na Śląsku. I rzeczywiście relację tę powtórzył Gwagnin za Bielskim, a ten przetłumaczył ją i odpisał prawie dosłownie z Münsteru<sup>15)</sup>). Niemniej jednak relacja autora „Kroniki Sarmacji“ jest

<sup>11)</sup> Małeczyński K., *Więź polityczna Śląska z Polską*, (Oblicze ziem odzyskanych II, str. 102); Olszewicz B., *Polskość Śląska* str. 344.

<sup>12)</sup> Kromer M., *De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX*, Bazylika 1568, str. 192.

<sup>13)</sup> *Ibid.*, str. 205. W wydaniach z r. 1555 i 1558 brak zupełnie tej wzmianki.

<sup>14)</sup> Gwagnin A., *Kronika Sarmacji europejskiej*, tłum. Paszkowskiego, Kraków 1611, str. 468.

<sup>15)</sup> Olszewicz B., *Polskość Śląska*, str. 344.



godną podkreślenia w zestawieniu z opisami Polski innych autorów omawianego okresu. Jan Krasieński w swym dziełku „*Descriptio Poloniae*“ mówiąc o wspólnym pochodzeniu „Czechów, Morawian, Łużyczan, Ślązaków i Polaków“ zauważa tylko, że wszyscy oni „mowy słowiańskiej z małą różnicą dialektu używają“<sup>16)</sup>. Podobną informację dotyczącą Śląska przynosi „*Regni Poloniae ... descriptio*“ Mikołaja Sękowskiego, drukowane we Włoszech w 1582 r.<sup>17)</sup>. Wydana w trzy lata później w Krakowie „*Descriptio veterae et novae Poloniae...*“ Stanisława Sarnickiego świadczy o pewnej pamięci autora o łączności Śląska z Polską. Wspominając Brzeg Sarnicki podkreśla, że to „*urbs ducalis et colonia Polonorum*“<sup>18)</sup> a podobnie przy Wrocławiu: „*urbs praeclara socia et soror Cracoviae ... colonia Polonorum olim fuit*“<sup>19)</sup>. Tego rodzaju drobnych nawet podkreśleń nie spotykamy już jednak w opisach późniejszych, choćby u Szymona Starowolskiego. Jego „*Polonia*“ drukowana po raz pierwszy w Kolonii w 1632 r. informuje jedynie o handlu z Ślązakami i ich pielgrzymkach do Kalwarii<sup>20)</sup>. Podobnie i w innych pracach tego autora nie znajdujemy prawie zupełnie podkreślenia dawnej bodaj polskości ziemi nadodrzańskiej, aczkolwiek omawiane przez Starowolskiego sprawy wiążą się często ze Śląskiem<sup>21)</sup>.

Przyjrzyjmy się z kolei jak przedstawia się sprawa Śląska w historiografii schyłku XVI w. Na pierwszy plan wysuwa się tu Maciej Strykowski, który w „*Kronice...*“, wydanej w Królewcu w 1582 r.<sup>22)</sup> przy omawianiu pochodzenia narodów Europy wypowiada mocne słowa: „A już bych nie dziwował się inszym możnym i wielkim narodom, iż sobie wielmożne fundatory przypisują, ale i Ślązacy, którzy

<sup>16)</sup> Krasieński J. A., *Polska czyli opis topograficzny i polityczny Polski XVI w.* Warszawa 1852, str. 25.

<sup>17)</sup> Sękowski M., *Regni Poloniae brevis et compendiosa descriptio*, Neapol 1582.

<sup>18)</sup> Sarnicki S., *Descriptio veteris et novae Poloniae*, (Ioannis Dlugossi seu Longini *Historiae Poloniae*), Lipsk 1712, II, str. 1887 C.

<sup>19)</sup> *Ibid.*, str. 1928 A.

<sup>20)</sup> Starowolski Sz., *Polonia*, (ed. nova, *Tractatus tres*), Wrocław 1734, str. 14, 22, 40.

<sup>21)</sup> Tenże, *Sarmatiae bellatores i Scriptorum Polonicorum Ecatonatas*, (*Tractatus tres*), Wrocław 1734; tenże, *Monumenta Sarmatorum*, Kraków 1655; tenże, *Institutorum rei militaris libri VIII*, Kraków 1639; tenże, *Declamatio contra obtrectatores Poloniae*, Kraków 1639; tenże, *Pobudka na zniesienie Tatarów perekopskich*, Kraków 1858; por. tenże, *Votum o naprawie Rzeczypospolitej*, b. m. 1625.

<sup>22)</sup> Strykowski M., *Kronika polska, litewska*, wyd. Malinowskiego, Warszawa 1846, II.

byli i teraz by słusznie być mogli prowincją Polskiego Królestwa, bo z początków, jako z Polaków się namnożyli tak też ku Polsce należą — a wždy ich jakiś Cureus śmie wywodzić z rajskich ogrodów“. Autor oburzony na Cureusa wytyka mu, że „miast ich [Ślązaków] od polskich książąt, co jaśnie każdy wie, zbudowane i polskimi imionami nazwane, inaczej sprośnym sfalszowaniem przechrcił, bo Głógów nazwał Lugidunum, Wratsław ... Budorgim, ... Brzeg Brigam ... — i inne miasta Śląska — sprośnie a jawnym fałszerstwem, aby nie Śląsko z Polską nie miało, zapakował“<sup>23)</sup>.

Pamięć o Śląsku jako utraconej naszej dzielnicy i oburzenie na winnych jej odpadnięcia bije z niejednej jeszcze strony „Kroniki“, tak np. przy opisie zjazdu wrocławskiego z 1511 r. znajdujemy znowu podkreślenie, że „przedtem z dawna Śląsko Polskiemu Królestwu należało, ale to nasi niedbale przepali“<sup>24)</sup>. Podobnie i Stanisław Sarnicki w „Annales...“ nieraz, chociaż już nie tak mocno jak Strykowski, przejawia pamięć o Śląsku. Notując śmierć Jana Luksemburskiego w 1346 r., zauważa, że to ten „który nam Śląsk wydarł“<sup>25)</sup>. Na marginesie natomiast lat współczesnych autorom nie nasuwają się im żadne wzmianki o Śląsku (Strykowski notuje jedynie przyjazd ks. Henryka XI legnickiego na sejm lubelski w 1569 r.).

Poza Strykowskim nie znajdziemy prawie wcale u historyków piszących w owych dziesięcioleciach cenniejszych wzmianek świadczących o pamięci szlacheckiej opinii o Śląsku, bodaj w formie krótkiego podkreślenia dawnej jego polskości na marginesie omawianych wypadków politycznych. „Interregnum“ Świątosława Orzelskiego, obejmujące lata 1572—1576, nie wspomni prawie Śląska, który tyle razy przewijał się, jak zobaczymy niżej w publicystyce bezkrólewia<sup>26)</sup>, podobnie dzieła Reinholda Heidensteina, Everharda Wassenberga, Stanisława Kobierzyckiego, I. J. Petrycego nie przynoszą charakterystyczniejszych uwag przy opisie wydarzeń wiążących się z Śląskiem<sup>27)</sup>. Heidenstein opisując przyjazd Henryka XI ks. legnic-

<sup>23)</sup> *Ibid.*, I, str. 69.

<sup>24)</sup> *Ibid.*, II, str. 361.

<sup>25)</sup> Sarnicki S., *Annales sive de origine et rebus gestis Polonorum et Lithuanorum libri VII*, (Długoski J., *Histor. Polonicae* II, str. 1141), Lipsk 1712; wyd. po raz pierwszy, Kraków 1587.

<sup>26)</sup> Orzelski S., *Bezkrólewia ksiąg ośmioro czyli dzieje Polski 1572—1676*, wyd. E. Kunze, (SS. rer. Polon. XXII, Kraków 1917).

<sup>27)</sup> Heidenstein R., *Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do r. 1584*, przekład M. Gliszczyńskiego, Petersburg 1857, II; tenże, *Vitae J. Zamoyscii libri III*, wyd. T. Działyński, (Collectanea), Poznań 1861; Wasserberg E., *Vladisłai IV pars I principem, pars II regem panegyryce representans*,

kiego do Polski w 1576 r. podkreśla jedynie, że król Stefan „przyjął go serdecznie, jako potomka starożytnej rodziny Piastów“<sup>28)</sup>. Zwycięstwo polskie nad Maksymilianem, odniesione pod Byczyną 24 I 1588 r. rejestrują wymienieni wyżej i inni autorowie, ale bez żadnych uwag na temat Śląska. Co przynosi do naszego tematu publicystyka pierwszego bezkrólewia?<sup>29)</sup>

Jest ona odbiciem szlacheckich dążeń do zapewnienia sobie wpływu na nowego króla, ugruntowania stanowych swobód politycznych, zabezpieczenia się przed absolutyzmem królewskim a wreszcie przedstawia obraz korzyści związanych z wyborem tego lub innego kandydata. Obawa przed ograniczeniem klasowych przywilejów przewija się jako zasadniczy motyw wśród większości szlacheckich wypowiedzi pisanych prozą lub wierszem.

Jedną z najcenniejszych pozycji publicystyki przedelekcyjnej stanowi Andrzej Ciesielskiego „Ad equites legatos ad conventionem Varsoviensem publicae designatos et declaratos de regni defensione et iustitiae administratione oratio“ drukowana w Krakowie w pocz. 1572 r. Autor omawiając sprawy polityki zagranicznej odrzuca pretensje Rzeszy do Prus i podkreśla „Czemuż wolno im bez przeszkód i utrudnień z naszej strony trzymać trwale, bezkarnie okupowany Śląsk a nam zaś odmawiają praw do własnej dziedzicznej ziemi pruskiej“. Prawa Polski do Śląska wydają się Ciesielskiemu niewątpliwe i dlatego wspominając próby odzyskania go przez Jagiełłę autor rozumuje „że nasi przodkowie mieli tak dalece słuszną przyczynę do rekupowania Śląska, że nie chcieli się wiązać żadnymi układami i warunkami przy jego odzyskaniu“<sup>30)</sup>. Antyhabsburskie stanowisko Ciesielskiego ujawni się jeszcze wyraźniej w drugiej jego „Mowie...“. Autor występując przeciw ewentualnej kandydaturze rakuskiej (pisał jeszcze za życia Zygmunta Augusta) ostrzega przed absolutyzmem i dziedziczną monarchią i powiada: „przykłady Czechów, Ślązaków i Węgrów ostrzegają nas, że wyzuto ich nie tylko z wolności ale po-

---

Gdańsk 1640; Kobierzycki S., *Historia Vladislai Poloniae et Sueciae principis*, Gdańsk 1655; Petrycy I. J., *Historia rerum in Polonia gestarum a. 1620*, Kraków (1622).

<sup>28)</sup> Heindenstein R., *Dzieje* II, str. 196 nn.; o bliskości i nawet ciężeniu książąt śląskich do Polski pisał też Gliczner E., *Chronicon regum Poloniae*, Toruń 1597, k. 0 nn.

<sup>29)</sup> Czubek J., *Pisma polityczne z okresu pierwszego bezkrólewia*, Kraków 1906.

<sup>30)</sup> Ciesielski A., *Pisma*, str. 114 nn. Znaczenie tej wypowiedzi dla obrazu pamięci o Śląsku w XVI w. podkreślał Szelałowski A., *Śląsk a Polska wobec powstania czeskiego*, Lwów 1904, str. 45.

zbawiono także ojczystego języka, zwyczajów i urządzeń narodowych<sup>31)</sup>.

Takim samym argumentem, chociaż nie tak obszernie rozbudowanym, posługują się inni przeciwnicy kandydatury Habsburga<sup>32)</sup>. Jan Głuchowski w swym wierszowanym utworze „Interregnum“ powtarza argument o absolutyzmie cesarskim i podkreśla, że „najrzewniej Ślązacy dzień po dniu narzekają, chudzi nieboracy“<sup>33)</sup>.

Głosy prohabsburskie natomiast starają się wykazać korzyści płynące dla Polski z utrwalonych i zabezpieczonych stosunków handlowych z krajami cesarskimi a w tej liczbie Śląskiem, a nawet łudzącą mirażem odzyskania tej części w formie rekompensaty za „prawo w Neapolim o państwo barskie, któregośmy nie chętnie stracili, a inaczej go dostać nie możemy, jedno przez ten dom“<sup>34)</sup>. Nieznany autor „Wizerunku okolicznych królów...“ wyliczając „commoda domu rakuskiego“ mówi: „Śląsko mogłoby się nam do Korony przywrócić, Prusy mogłyby się przy nas w pokoju zostać“<sup>35)</sup>. Ten ostatni argument powtarzają jeszcze inni autorowie wielu pism wydanych przez Czubka. Zwolennik kandydatury moskiewskiej Piotr Mycielski pamięta również o Śląsku: — „dobrzeć by nam teraz i z Ślązaki, którzy przez nieporządne obieranie Łokietka od nas dla wzgardy odstąpili“<sup>35)</sup>. Śląsk powraca jeszcze w wielu opiniach, bez związku z jakimś konkretnym programem politycznym, w ramach myśli o rozszerzeniu granic w ogóle. Przykładem takich wielu wypowiedzi jest głos autora „Rozmowy Lecha z Piastem“, który z wyborem nowego króla wiąże powrót utraconych ziem: „co przedtem odeszło w Śląsku albo też w Moskwie niechby z panem przyszło“<sup>36)</sup>. Lekceważy natomiast szlachta wyraźnie piastowiczów śląskich Waława II cieszyńskiego i Henryka XI legnickiego, wysuwanych również wśród dalszych kandydatów do korony. Nieznany autor „Wizerunku okolicznych królów i Panów“ podnosi, że „są ... księżęta legnickie i cieszyńskie ..., ale ci odlegli, języka nie umieją i obyczajem z trudna by się przyuczali i wiele incommoditatis stąd by szło, boby swoją starodawną

<sup>31)</sup> Ciesielski A., *Oratio II*, (Pisma str. 345).

<sup>32)</sup> *Sententia de eligendo novo rege*, (Ciesielski A., Pisma str. 357); *Kompetatorów do korony polskiej commoda*, (tamże str. 492).

<sup>33)</sup> Ciesielski A., Pisma str. 19.

<sup>34)</sup> *Rationes et cautela in novi regis electione observandae*, (Ibid. str. 441); podobna wypowiedź Ibid. str. 451.

<sup>35)</sup> *Pokazanie pożytków...*, (Ibid. str. 374); podobne wypowiedzi Ibid. str. 388, 391, 711.

<sup>36)</sup> Ibid., str. 60.

radę mając na nas by się nie spuszczałi“<sup>37)</sup>. Nie można zaprzeczyć, że książęta śląscy byli poważnie zniemczeni, ale właśnie na dworze i w otoczeniu Waclawa cieszyńskiego używano jeszcze szeroko języka polskiego, a Henryk legnicki wypowiadał nieraz swe sympatie dla Polaków<sup>38)</sup>. Warto zwrócić uwagę, że nawet przy tych drugorzędnych kandydaturach, jakimi byli książęta śląscy, szlachecki publicysta wysuwa obawę przed ograniczeniem wpływu szlachty przez ich „starodawną radę“.

Tak więc wybór nowego króla zostawił w szlacheckiej publicystyce stosunkowo liczne wzmianki o Śląsku. Przeważają wśród nich wprawdzie głosy antyhabsburskie, ubolewając nad „łamaniem praw Ślązaków“; szlachta polska zdobywszy przodujące miejsce w życiu gospodarczym i politycznym obawia się jego ograniczenia ze strony przyszłego króla. Śląsk służył — między innymi — za odstraszący przykład ograniczenia stanowych przywilejów politycznych szlachty tamtejszej przez silniejszą niż w Polsce władzę monarszą. Wyrazy współczucia dla „biednych Ślązaków“ — szlachty śląskiej — są dowodem klasowej solidarności szlachty polskiej i coraz bardziej niemieckiej szlachty śląskiej; ta solidarność panującej klasy feudalnej, solidarność przede wszystkim klasowa a nie narodowościowa, przejawia się jeszcze wyraźniej w latach 1618—1620, kiedy zdecydowana większość naszej oficjalnej opinii publicznej z sympatią śledzić będzie powstanie antyhabsburskie i pokrzyżuje zapędy Zygmunta III, ale pamięć o Śląsku, jako o starej ziemi polskiej i dążność do jego odzyskania zajmują już o wiele mniej miejsca, niż w okresie pierwszego bezkrólewia.

Interesującą wiadomość, jeżeli chodzi o dzieje stosunku opinii szlacheckiej do Śląska, podaje J. Bielski w związku z montowaniem ligi antytureckiej w latach 1595-97. Informuje on, że w czasie rozmów prowadzonych w Krakowie latem 1596 r. delegacja polska jako jeden z warunków zaleconych jej przez sejm, przedstawiła misji austriackiej żądanie: „O Śląsko z Pomorską ziemią, jako członki własne Królestwa Polskiego, żeby się Rzesza i Cesarz wdali w compromi“, miało również domagać się za cenę wystąpienia przeciw Porcie, aby „cesarz w zakładzie puścił Wrocław, Ołomuniec y Śląsk wszystek Koronie, tym sposobem, żeby on sam wszystkie pożytki brał: tylko żeby płacił żołnierzom polskim, którzy by tych miejsc strzegli“<sup>39)</sup>.

<sup>37)</sup> *Ibid.*, str. 407.

<sup>38)</sup> Piwarski K., *Historia Śląska*, Katowice—Wrocław 1947, str. 188—89.

<sup>39)</sup> Bielski J., *ciąg dalszy kroniki polskiej zawierającej dzieje od 1587—1598*, wyd. F. M. Sobieszkański, Warszawa 1851, str. 270, 272. Szczegółu tego

Powstanie szlachty czeskiej przeciw Habsburgom wciągnęło Śląsk w wir wypadków politycznych <sup>40)</sup>. Wydarzenia w Czechach, na Węgrzech odbiły się w Polsce żywym echem. Stało się to głównie dzięki temu, że Zygmunt III, szwagier Habsburga Ferdynanda i wierny jego sojusznik, usiłował udzielić mu zbrojnej pomocy w walce ze zbuntowanymi stanami. Polityka króla spotykała się jednak ze zdecydowanym sprzeciwem ogółu szlachty polskiej, większości magnatów a pewnym jedynie poparciem części hierachii kościelnej i niewielu świeckich. Szlachta polska, która tak często wskazywała w przededekcyjnej dyskusji na „łamanie praw Ślązaków“, niedawno podniosła rokosz przeciw absolutystycznemu zapędowi Wazy, sympatyzowała z antyhabsburskim powstaniem stanów czeskich, śląskich i morawskich. Stanowisko szlachty a także zaangażowanie sił Rzplitej w wojnie z Moskwą, zakończonej w początkach 1619 r. i grożące niebezpieczeństwo tureckie spowodowały, że Zygmunt III nie mógł udzielić Habsburgom wydatnej pomocy zbrojnej, usiłował za to drogą zabiegów dyplomatycznych osłabić obóz antycesarski. Próbując oderwać Ślązaków od powstania pisał do nich kilkakrotnie i napominał, że „poddanym pozostaje jedynie chwala posłuszeństwa“ <sup>41)</sup>. Szlachta śląska chcąc zapewnić sobie bezpieczeństwo ze strony Polski, tłumaczyła w odpowiedzi skierowanej do senatorów, że związana z Czechami układem z 1609 r. udziela im poparcia w obronie naruszanych przywilejów. Zygmunt III starał się równocześnie pozyskać szlachtę polską dla swej polityki i napomynał nawet o możliwościach odzyskania Śląska, zupełnie zresztą nierealnych wobec istnienia wykluczającego je sojuszu z Habsburgami. Tymczasem latem 1619 r. ogłoszono w Pradze detronizację Ferdynanda II, a tron oddano Fryderykowi, elektorowi Palatynatu. Zwycięstwo stanów protestanckich stawiało Habsburgów w trudnej sytuacji; brat Ferdynanda, arcyks. Karol biskup wrocławski uszedł z Polski i zabiegał o interwencję na Śląsku, obronę zagrożonych majątków kościoła w swej diecezji. Zwra-

---

nie znają ani Heidenstein ani Piasecki; przemilcza to również korzystający z Bielskiego S a s J., Układy o ligę przeciw Turkom za Zygmunta III, (Przeł. Powsz. 1899. LXIII, LXIV).

<sup>40)</sup> Szelaǳowski A., Śląsk a Polska str. —; Czaplński Wł., Śląsk a Polska w pierwszych latach wojny trzydziestoletniej 1618—1620, (Sobótka 1947, II); Macourek J., O czesko-polską wzajemność w czasie czeskiego powstania, (Ibid.); tenże, Dziejowe dążenia Czech, (Przeł. Zachod. 1947, nr 2); tenże, Jeszcze w sprawie stosunków polsko-czeskich w dobie powstania 1618—1620, (Sobótka 1951, VI).

<sup>41)</sup> Za Czaplńskim Wł., Śląsk a Polska str. 147.

cał się nie tylko do króla, ale i do arcybiskupa gnieźnieńskiego, podkreślając swą zależność od polskiej metropolii.

W takich to warunkach ukazało się w listopadzie 1619 r. anonimowe pismo „Septuaginta graves et arduae rationes...“, którego autorem był wybitny senator, rzecznik antykrólewskiej opozycji, Jerzy Zbaraski <sup>42)</sup>. Autor wypowiada się zdecydowanie przeciw mieszaniu się Polski do wojny, stanowczo potępia jakąkolwiek pomoc zbrojną dla Habsburgów podkreślając, że zalecać ją mogą tylko wychowankowie jezuitów „militaris scientiae ignari, armorum gerendorum imperiti“ <sup>43)</sup>. Zbaraski występuje zatem i przeciw interwencji na Śląsku. Ślązaków (szlachtę śląską) pomagających Czechom nie uważa za buntowników, jak przedstawiał ich dwór i regaliści, ale za solidarnych obrońców politycznych w walce z katolickim absolutyzmem habsburskim. Wobec widoków odzyskania Śląska, wysuwanych bez pokrycia przez króla i jego otoczenie, autor zauważa „Choćby nawet udało się nam odnieść zwycięstwo, czy arcyksiężęta naprawdę chcieliby się pozbyć pięknego kraju śląskiego“ <sup>44)</sup>. Bez ogródek rozprawia się Zbaraski z wysuwanymi ze strony regalistów naszymi prawami do Śląska i oświadcza wprost, że Polska zrezygnowała z niego raz na zawsze. Autor nie uznaje również istnienia łączności kościelnej biskupstwa wrocławskiego z metropolią gnieźnieńską i dowodzi: „skoro Śląsk odpadł od Polski odeszło i biskupstwo i podlega obecnie królowi czeskiemu. Fałszem jest zatem twierdzić jakoby Polacy mieli do tego prawa“ <sup>45)</sup>. Tymbardziej oburza się więc Zbaraski na biskupa wrocławskiego arcyksięcia Karola, który ośmielał się zwracać do prymasa i króla Polski z prośbą o interwencję na Śląsku, opiekę nad tamtejszym kościołem, którego biskupi kanonicy — podkreśla Zbaraski — składają przysięgę królom Czech i nie uznają wcale zależności od arcybiskupa gnieźnieńskiego <sup>46)</sup>.

Oto zasadnicze argumenty pisma Zbaraskiego, przyjmowane za swoje przez ogół szlachty, starającej się pokrzyżować prohabsburską politykę króla. „Septuaginta graves... rationes...“ rozpowszechnione

---

<sup>42)</sup> Septuaginta graves et arduae rationes ab quas Regem Poloniae nec non senatores et Nobilitatem Regni Defensionis in Hungaria, Bohemia et alibi locorum in evitabili necessitate susceptae, non adversari neque committere decet, ut huic negotio implicantur. Poznań, die Martini 1619. Pismo to omawiają zarówno Szelański A., Śląsk a Polska str. —, jak i Czaplinski Wł., Śląsk a Polska str. —.

<sup>43)</sup> Septuaginta... rationes... ratio XXXIII.

<sup>44)</sup> Podkreślenie za Czaplinski W., Śląsk a Polska, str. 169.

<sup>45)</sup> Septuaginta... rationes... ratio XLIV.

<sup>46)</sup> Ibid. ratio L.

bardzo szybko <sup>47)</sup> zmusiło dwór do kontrakcji. Napisanie odpowiedzi na broszurę Zbaraskiego przypadło Stanisławowi Łubieńskiemu, regentowi kancelarii królewskiej. Spod jego pióra wyszły dwa pisma poświęcone aktualnej sprawie Śląska: „Responsio ad septuaginta graves et aduae rationes...” i „De rebus Silesiacis discursus” <sup>48)</sup>. Niezależnie od sytuacji politycznej, która je wywołała, warto na nie zwrócić baczniejszą uwagę, jako na jedyną w tym okresie próbę udowodnienia naszych nieprzedawnionych praw do Śląska. Kim był autor stojący w służbie dworu, obrońca polityki Zygmunta III?

W 1598 r. ukończył Łubieński Akademię Krakowską; towarzyszył Zygmunutowi w drodze do Szwecji i opisał potem tę podróż. Później przebywał w kolegium jezuickim w Gratz w Styrii, odbył podróż do Rzymu, ale już w okresie rokoszu Zebrzydowskiego wrócił do kraju i był naocznym świadkiem wydarzeń, które później sam opisał. W 1613 r. uporządkował wspólnie z bratem Maciejem krakowskie archiwum koronne a później rosnąc w łaskach u dworu pełnił funkcję regenta kancelarii królewskiej. Przez pięć lat zarządzał Łubieński opactwem tyńieckim korzystając z jego bogatych zbiorów. W 1627 r. został biskupem płockim; zmarł trzynastu lat później <sup>49)</sup>. Część prac Łubieńskiego drukowano za jego życia, a resztę zgodnie z wolą autora pośmiertnie w Antwerpii w 1643 r. Jako historyk Łubieński odznacza się śmiałością sądu, a jego pisma pięknym językiem.

Obie wymienione wyżej broszury ukazały się w roku 1620 — po piśmie Zbaraskiego, na które są wyraźną, adresowaną odpowiedzią. Łubieński pisze „Responsio...” z dużą pasją; zwraca się na początku do rzecznika opozycji, przekreślającego na fali wystąpienia przeciw dynastycznej, prohabsburskiej polityce Wazy nasze prawa do Śląska: „Cóż nam bardziej podziwiać — woła — twoje zuchwalstwo czy nieuctwo” — a dalej — „jeżeli jesteś Polakiem nazwałbym cię zdrajcą praw Polski”. Oburzony argumentami Zbaraskiego skrzętnie zbiera dowody politycznej łączności Śląska z Polską w przeszłości, wykazuje związki królów polskich i książąt śląskich a wreszcie opiekę metropolii gnieźnieńskiej nad biskupstwem wrocławskim.

<sup>47)</sup> Ukazało się ono również w tłumaczeniu na język niemiecki, czeski i francuski.

<sup>48)</sup> Łubieński S., Responsio ad septuaginta graves et arduas rationes, quibus ficti nominis Eques, dum Serenissimo Regi et Polonis, ne se motibus Hungaricis et Bohemicis immisceant persuade re conatur, falsis rationibus iura Regni intervertere nititur, oraz: De rebus Silesiacis discursus, (Opera posthuma), Antverpiae 1643.

<sup>49)</sup> Encyklopedia powszechna Orgelbranda, Warszawa 1860—68, XVII, str. 660—63.



W swoich wywodach podkreśla Łubieński wielokrotnie, że Śląsk był częścią Polski, szeroko rozpisuje się o stosunkach polsko-śląskich na przestrzeni minionych stuleci. Przy opisie podziału Śląska po śmierci Krzywoustego przypomina synów Władysława i zwraca się znów do Zbaraskiego: „Jeżeli jesteś Polakiem, poznaj, że mieli polskie imiona i przydomki“. Podkreśla ciężenie książąt śląskich ku Polsce, ich udział w zjazdach, „gdy omawiano sprawy wspólnej ojczyzny“. Pamięta przy tym o wykazaniu, że biskupi wrocławscy uczestniczyli w synodach duchowieństwa polskiego, zajmując tam poczesne miejsce. Z naciskiem podkreśla Łubieński, że pod Legnicą walczyło nie tylko rycerstwo śląskie, ale „z całej Polski“. Dużo miejsca w „Responsio ad septuaginta ... rationes ...“ zajmuje sprawa przejścia Śląska pod panowanie Czech. Autor stwierdza, że przyszło do tego wskutek niezgody książąt śląskich, podstępnej polityki królów czeskich a także słabości Polski. Wobec zupełnego zaprzeczenia praw Polski do Śląska przez Zbaraskiego, Łubieński przyznaje, że wprawdzie Kazimierz Wielki zrzekł się Śląska na rzecz Jana Luksemburskiego, ale rozpoczynając wokół tego faktu dyskusję, stara się udowodnić, że akt z lutego 1339 r. nie może wiązać narodu polskiego, gdyż jego stany nigdy się Śląska nie wyrzekły. Łubieński rozumuje, że Śląsk był częścią Polski a jego książęta jej książętami, zatem żadne frymarczenie ziemiami śląskimi nie może być przez Polskę uznane za prawne i trwałe.

Wiele jeszcze przytacza Łubieński dowodów łączności Śląska z Polską w przeszłości, dobierając je starannie. Często autor powołuje się na oryginalne dokumenty umów i traktatów przechowywane w archiwum królewskim; wreszcie zwraca się do Zbaraskiego i powiada: „nie sądz, abym Polaków chciał przez to podburzyć do wojny, by zbrojnie dochodzili swych praw, ale po to, by wykazać, że się wcale na tych sprawach nie znasz i twierdzisz fałszywie jakobyśmy tak dalece stracili władzę nad Śląskiem, że już nigdy nie możemy się o niego starać“.

Zdając sobie zapewne sprawę, że jego argumenty nie przekonają szlacheckiej opozycji, przeciwnej interwencji na Śląsku, Łubieński wypowiada znamienne przekonanie, że „przyjdzie na pewno czas, kiedy albo Ślązacy pomni od kogo się oderwali wrócą do swych ojców, ani też Polakom nie brakuje, i nie braknie w przyszłości powodów dochodzenia swych praw, czego nie może przekreślić ani czas, ani nie mogą znieść prywatne układy“<sup>50</sup>).

<sup>50</sup> Łubieński S., Responsio, (Opera posthuma str. 162—177; cytaty ze str. 162, 164, 172.

W polemice ze Zbaraskim zajął się też Łubieński związkami kościelnymi Śląska z Polską i rolą duchowieństwa, którą rzecz jasna, tendencyjnie wyolbrzymia. Opisuje szeroko opiekę polskiej metropolii nad biskupstwem wrocławskim na przestrzeni wieków. Podkreśla, niejednokrotnie przesadnie<sup>51)</sup>, znaczenie interwencji arcybiskupa gnieźnieńskiego w czasie zatargów biskupów wrocławskich, Tomasza I z Bolesławem Łysem i Tomasza II z Henrykiem IV. Następcę biskupa Nankera, Przeclawa z Pogorzeli chce pasować na obrońcę polskości i związków z Polską pisząc, że to „Polonus“, który „nolens volens“ musiał uznać protektorat Luksemburga, gdy dzisiejsze opracowania świadczą po prostu, że Przeclaw był powolnym narzędziem w rękach króla czeskiego<sup>52)</sup>. Przypomniawszy wreszcie starania Kazimierza Wielkiego w Rzymie o utrzymanie kościelnej łączności Śląska z Polską przemilcza Łubieński późniejsze niechętnie a nawet wrogie stanowisko biskupów i kapituły wrocławskiej wobec trwającej nadal jurysdykcji Gniezna i nawołuje: „za przykładem Fulkona i Jakuba Świnki, którzy karali krzywdzicieli kościoła i obecny arcybiskup gnieźnieński ma obowiązek troszczyć się o los kościoła katolickiego na Śląsku, zagrożonego przez nowych wrogów“<sup>53)</sup>. Władza świecka, argumentuje ks. Łubieński, ma użyć swego miecza w obronie spraw kościoła, zatem król polski winien bronić majątków kościoła śląskiego podległego jurysdykcji metropolii gnieźnieńskiej. Potępione przez Zbaraskiego zabiegi biskupa wrocławskiego arcyks. Karola o interwencję Zygmunta III na Śląsku stanowią dla Łubieńskiego jeszcze jeden dowód łączności kościoła wrocławskiego z polską metropolią.

Ten sam kościelny punkt widzenia w dążeniu do przekonania opinii publicznej o konieczności królewskiej interwencji w obronie zagrożonego zwycięstwa protestantów kościoła śląskiego jest również myślą przewodnią drugiego pisma Łubieńskiego „De rebus Silesiacis discursus“ — powstałego współcześnie z poprzednim. Autor wymienia w nim dokładnie posiadłości ziemskie polskich opatów na Śląsku, kościelną przynależność ziemi ostrzeszowskiej i wieluńskiej do biskupstwa wrocławskiego a także zwierzchność przeora miechowskiego nad bożogrobcami w Nysie i Bytomiu“<sup>54)</sup>, Łubieński roztacza groźny obraz położenia katolików śląskich po 30 IX 1619 r., kiedy ogłoszono tam patent o detronizacji Habsburga i wyborze Fry-

<sup>51)</sup> Czaplinski Wł. Śląsk a Polska, str. 147, przyp. 47, 48.

<sup>52)</sup> Piwarski K., Historia Śląska, str. 89.

<sup>53)</sup> Łubieński S., Opera posthuma, str. 173.

<sup>54)</sup> Ibid. str. 160.

deryka. Sprawa jest znów wyolbrzymiona. W rzeczywistości bowiem wraz z biskupem wrocławskim Karolem uszło do Polski tylko kilku wybitniejszych przedstawicieli stanów katolickich, natomiast ogół katolików prawie wcale nie protestował. Kapituła zaś wrocławska, nad której zagrożeniem tak boleje Łubieński nie opierała się długo i, składając przysięgę wierności kalwińskiemu władcy, gorąco zapewniała go nawet o swej szczerości<sup>55</sup>). Ta sama kapituła, w kilka zaledwie lat później będzie się natomiast zdecydowanie sprzeciwiać wyborowi Karola Ferdynanda, syna katolickiego Zygmunta III na biskupstwo wrocławskie.

Łubieński przyjąwszy tezę o konieczności obrony kościoła śląskiego przed konfiskatami i rabunkiem zwyczajnych stanów protestanckich, starannie podporządkował temu hasłu dobór swych historycznych argumentów. Stosunek książąt śląskich do biskupstwa wrocławskiego wpływa często u Łubieńskiego na ogólną charakterystykę ich działalności politycznej<sup>56</sup>). Podobnie, by nie osłabić siły swej tezy o wierności Wrocławia wobec Gniezna dla wykazania jej nieprzerwanej ciągłości, przemilcza Łubieński znane mu chyba stanowisko biskupa Marcina Gerstmann'a (1564—85), który usiłował całkowicie uniezależnić się od polskiej metropolii, mając wyraźne poparcie kapituły wrocławskiej nie uznającej nad sobą zwierzchności arcybiskupa gnieźnieńskiego<sup>57</sup>).

Pisma Łubieńskiego pomimo klasowo-klerykalnej ograniczoności stanowiska autora, pomimo reakcyjnego charakteru prohabsburskiej polityki Wazów i beznadziejności wszelkich rachub na realne odzyskanie Śląska na tej drodze, stanowią bądź co bądź przypomnienie naszych praw do Śląska, jedno z najcenniejszych w naszej historii XVII w. Sam fakt, że obóz królewski wysuwa widoki odzyskania Śląska jako argument prohabsburski, świadczy, że mimo wszystko Śląsk w opinii części szlachty nie przestał jeszcze być godnym uwagi problemem. Nie można również zaprzeczyć, że Łubieński naprawdę szczerze występował za ścisłym utrwaleniem kościelnej łącz-

<sup>55</sup>) Czaplinski Wł. Śląsk a Polska, str. 161—2.

<sup>56</sup>) Podkreślał wprawdzie autor usiłowania Henryka IV, dążące do zjednoczenia Polski, ale pamiętając na spór z biskupem Tomaszem II zauważył, że Henryk to „re ipsa turbulentus et seditiosus princeps“, lub „nomine magis quam re dictus Probus“; por. Responsio, (Opera posthuma, str. 172 i pass.).

<sup>57</sup>) Mosbach A., Dwa poselstwa do Polski przez Szlązaków odprawione w l. 1611 i 1620, Poznań 1863, str. 2, przyp. O germanizatorskiej roli Gerstmann'a pisze też Rombowski A., Polacy podwrocławscy, (Sobótka 1948, III, str. 363). Zabiegi Zygmunta Augusta w Rzymie o utrzymanie zależności biskupstwa wrocławskiego od Gniezna przypomina Mosbach A., Dwa poselstwa, str. —.

ności Śląska z Polską, daleko śmielej i istotniej niż jego protektor Zygmunt III, któremu zależało jedynie na korzyściach dynastycznych, a wystarczyło na razie przyznanie koadiutorstwa biskupstwa wrocławskiego synowi Karolowi Ferdynandowi w grudniu 1619 roku. Wszak kilka zaledwie lat później 3 V 1624 ten sam Zygmunt III zapewniał oporną kapitułę wrocławską, że wyjedna u arcybiskupa gnieźnieńskiego wyłączenie biskupstwa wrocławskiego spod jurysdykcji i zwierzchności polskiej metropolii, za cenę przyjęcia królewicza Karola Ferdynanda na koadiutorstwo i biskupstwo wrocławskie <sup>58</sup>). Ta polityka królewska nawet w sprawie kościelnej przynależności Śląska, nie przesądzającej jeszcze jego przynależności politycznej, jest najlepszą ilustracją prawdy, że wysiłek w kierunku odzyskania Śląska z pozycji, z których proponował go Łubieński, nie miał żadnych widoków powodzenia.

Dyskutowana w pismach Zbaraskiego i Łubieńskiego kwestia Śląska nie znajduje stosownego odbicia w pracach historyków tych lat. Zrozumiała jest wprawdzie rzeczą, że uwagę autorów zajmowały przede wszystkim zmagania Rzplitej z Turkami (Cecora, Chocim), niemniej jednak trzeba przyznać, że przemilczanie podniesionej w publicystyce sprawy Śląska mówi o jej niedocenianiu przez szlacheckich dziejopisów <sup>59</sup>). Oddanie w zastaw księstwa opolskiego i raciborskiego Zygmuntowi Batoremu przez cesarza Rudolfa w 1598 r., notowane przez Piaseckiego i Wielewickiego nie wywołuje u nich żadnych refleksji na temat Śląska <sup>60</sup>). Mówiąc o wypadkach późniejszych, Piasecki w swojej wypowiedzi na marginesie powstania czeskiego zbliża się poniekąd do pozycji zajętej przez Zbaraskiego <sup>61</sup>). W następnych dziesięcioleciach do połowy XVII w. Śląsk pojawia się jeszcze nieraz na kartach „Kroniki...” czy w pracach Kobierzyckiego, Wassenberga i innych. Pozostaje to w związku ze znaną z pamiętników Paca podróżą królewicza Władysława w latach 1624—25, wyborem jego brata Karola Ferdynanda na biskupstwo wrocławskie <sup>62</sup>), a wreszcie polityką Władysława IV i wypad-

<sup>58</sup>) *Ibid.*, przytacza łaciński tekst listu Zygmunta III skierowanego do kapituły wrocławskiej.

<sup>59</sup>) Petrycy I. J., *Historia rerum*, str. 72—3, wspomina o poselstwie Ślązaków do Polski w listopadzie 1620.

<sup>60</sup>) Piasecki P., *Chronica gestorum in Europa singularium*, Kraków 1648, str. 180, 196; Wielewicki J., *Dziennik spraw domu zak. jezuitów u św. Barbary w Krakowie*, (SS. rer. Pol. VII, str. 250), Kraków 1881.

<sup>61</sup>) Piasecki P., *Chronica*, str. 384—5.

<sup>62</sup>) *Ibid.*, str. 441—2 453; Wasserberg E., *Władisłai IV*, str. 138—40; Kobierzycki S., *Historia Władisłai*, str. 869 nn., 906—7.

kami wojny trzydziestoletniej — nigdzie jednak śladu żywszego zainteresowania lub bodaj wspomnienia dawnej łączności z Polską. Można by się było tego spodziewać przy okazji opisu zabiegów Władysława IV, zmierzających do pozyskania od Habsburga księstwa opolskiego i raciborskiego<sup>63</sup>). Na mocy układu zawartego 30 V 1645 w Warszawie Władysław otrzymał w zastaw jako hipoteczne zabezpieczenie sum dłużnych oba księstwa na okres 50 lat. Tereny te przeszły dopiero w ręce króla po wystawieniu wielu rewersów stwierdzających, że Rzplita nie będzie sobie rościć żadnych praw do księstw a król polski uznaje w nich zwierzchnictwo cesarza i nie wprowadzi tam żadnych zmian, nie tylko ustrojowych, ale nawet i technicznych<sup>64</sup>). Zastrzeżenia te świadczyły niewątpliwie o obawie cesarza przed ściślejszym związaniem tych ziem z Polską, a może trwałym przyłączeniem do niej. Nasz natomiast historyk nie łączy z czasowym powrotem księstw śląskich pod władzę króla polskiego nieśmiałych nawet nadziei<sup>65</sup>). Fakt rozciągnięcia władzy Władysława IV na część Śląska dokonuje się w przeddzień wybuchu powstania ukraińskiego przeciw polskim feudałom niemal niepostrzeżenie dla ówczesnych dziejopisów szlacheckich, nie wywołując jakichkolwiek refleksji.

Specjalnie charakterystyczne dla pierwszej połowy XVII w. są wypowiedzi polskich pamiętnikarzy lub podróżników szlacheckich, którym przyszło zetknąć się ze Śląskiem.

Wydawałoby się, że jeśli opisy Polski i inne podobne prace czerpiące materiał z drugiej ręki informują nas tak niedokładnie o trwającej aktualnie polskości nad Odrą, to daleko pełniejszego materiału dostarczą relacje ludzi podróżujących przez Śląsk i znających go bezpośrednio. Większość z owych pamiętnikarskich opisów pochodzi z trzeciego i czwartego dziesięciolecia XVII w., zatem z dziesiątek lat, które poprzedziło zwiększone zainteresowanie Śląskiem w początkach wojny trzydziestoletniej.

W związku z interwencją Zygmunta III na Śląsku, pozostają „Pamiętniki o Lisowczykach...” Wojciecha z Konojad Dembołęckiego, spisane w latach 1622—23<sup>66</sup>). Autor, kapelan Lisowczyków, to przede wszystkim fanatyczny wróg protestantów, gorliwy sługa arcykatolickiego Habsburga; na buntujący się przeciw cesarzowi Śląsk patrzy

<sup>63</sup>) Piasecki P., *Chronica*, str. 587.

<sup>64</sup>) Dzięgieł W., *Utrata księstw opolskiego i raciborskiego*, Kraków 1936, str. 29.

<sup>65</sup>) Piasecki P., *Chronica*, str. 587.

<sup>66</sup>) Dembołęcki W., *Pamiętniki o Lisowczykach czyli przewagi Elearów polskich*, Kraków 1859.

Dembołęcki jako na kraj prawie obcy, jeżeli nie wrogi. Opisuje przemarsz Lisowczyków przez Śląsk latem 1622 r. w drodze na zachód i ich powrót z nad Renu jesienią tegoż roku. Szeroko przedstawia wyczyny „elearów“, usprawiedliwiając najgorsze wybryki cytatami z ewangelii. Nie bez dumy notuje stłumienie przez Lisowczyków chłopskiego powstania w okolicach Bystrzycy Kłodzkiej, a w drodze powrotnej znad Renu pacyfikację w okolicy Kowar, gdzie „wojsko stanawszy ... kilka dni tak on motłoch karali“, że popłoch padł na cały Śląsk. Pod Opolem omal nie przyszło do podobnej masakry chłopów, którzy chcieli upomnieć się o skradzione im konie <sup>67)</sup>.

Jeżeli fanatyczny „kapelan z rozkazu ojca świętego“ główną uwagę poświęcił czynom „elearów“ i Śląsk traktował tylko jako teren walki z wrogami cesarza nie dostrzegając całkiem jego polskiego charakteru, to można by się spodziewać, że przynajmniej pamiętniki spokojnie podróżującej przez Śląsk szlachty polskiej powinnyby przynieść pewne informacje o nim, jego ludności lub bodaj wspomnienie dawnej polskości tej dzielnicy, jednakże kilka pozostałych z tego okresu opisów podróży przez Śląsk pochodzących od Stefana Paca, Stanisława Albrechta Radziwiłła, Jakuba Sobieskiego <sup>68)</sup> nie mówiąc już o wspominkach Stanisława Reszki, Macieja Rywockiego, Jerzego Ossolińskiego i innych <sup>69)</sup> nie przynosi pozytywnych pod tym względem relacji. Rozpatrzmy jednak przykładowo niektóre z nich dla pełniejszego poznania szlacheckiego spojrzenia na Śląsk. Najbliższy początkowym latom wojny trzydziestoletniej „Obraz dworów...“ Stefana Paca, pisarza i referendarza litewskiego, przedstawiający podróż królewicza Władysława do Niemiec, Austrii i innych krajów odbytą w latach 1624—25, zawiera dość obszerny opis pobytu na Śląsku <sup>70)</sup>. Orszak królewicza przez Krzepice, Strzelce, podążał

<sup>67)</sup> Ibid. str. 120—123.

<sup>68)</sup> Pac S., *Obraz dworów europejskich na początku XVII w.* przedstawiony w dzienniku podróży królewicza Władysława w r. 1624, Wrocław 1834; Radziwiłł S. A., *Pamiętniki*, wyd. E. Raczyński, I—II, Poznań 1839; Sobieski J., *Reszty rękopisów obejmujące podróże w latach 1613 i 1638*, wyd. A. Kraushar, Warszawa 1903.

<sup>69)</sup> Reszka S., *Diarium 1583—9*, ed. J. Czubek, (Arch. liter. i osw. XV, cz. 1), Kraków 1915; Rywocki M., *Księgi peregrynackie 1584—7*, wyd. J. Czubek, (Ibid. XII), Kraków 1910; Ossoliński J., *Autobiografia kanclerza w. kor. obejmująca pierwsze 26 lat życia*, Lwów 1817; Wielewicki J., *Dziennik* str. —.

<sup>70)</sup> Pac S., *Obraz dworów* str. 10, 18, 165—71. Zwrócenie uwagi na ten opis, jako do pewnego stopnia typowy, zawdzięczam wskazówkom prof. W. Czaplńskiego.

do Nysy, gdzie zatrzymał się pewien czas u biskupa wrocławskiego arceks. Karola. Pac opisuje wycieczki Władysława w okolice Nysy, a nawet do Pruszkowa w stronę Opola, a wreszcie parodniowy pobyt w stolicy Śląska. Autor „Obrazu...” należący do kilkuosobowej świty królewicza w czasie wycieczki do Wrocławia informuje o zwiedzeniu miasta w dniu przyjazdu. Nazajutrz (w niedzielę) nasi podróżni obecni byli na nabożeństwie w kościele katolickim „na Tumie”, po czym oglądali miasto z wieży kościelnej. Ugoszczeni przez archidiacona Gebauera zwiedzili z nim bibliotekę kapitulną „dość dobrą i w księgi dostatnią”<sup>71</sup>). Tego samego dnia (9 VI 1624) zwiedzono jeszcze zbrojownię miejską, a wieczór nasi podróżni spędzili w gospodzie, gdzie, jak Pac szeroko opisuje, królewicz bawiący w mieście incognito wypił „freundschaft” z kapitanem Ślązakiem „żołnierzem ... dobrze służyłym”. Oto wszystko, co Pac zauważył i uznał za godne zanotowania. Opis jego jest tym charakterystyczniejszy, że autor to dobry obserwator, interesujący się otoczeniem, przebywający we Wrocławiu nie pierwszy raz. Spotykał się z jego ludnością na ulicy, rynku czy bodaj w tej gospodzie, o której kilka razy wspomina; jej polskość jednak nie wydaje mu się godna uwagi. A przecież nie rzadko nawet podróżnicy Niemcy, czy zgoła obcokrajowcy przejeżdżający przez Śląsk w XVI czy XVII w. notują rzucającą się w oczy polskość mas ludowych Śląska. Szwajcar Tomasz Platter, podróżujący po Śląsku w pierwszej połowie XVI w. wspomina o polskich chłopach, którzy podawali mu piwo w karczmach podwrocławskich<sup>72</sup>), a w dwadzieścia lat po Pacu przejeżdżający przez te same okolice Krzepic Ulrych Verdum zapisuje: „Daleko w Śląsk w tym miejscu nie mówią jeszcze innym językiem jak polskim”<sup>73</sup>).

Od Paca i innych szlacheckich polskich autorów opisów podróży, jadących tą samą drogą przez Śląsk, nic prawie o tym nie słyszemy<sup>74</sup>); jedynie Stanisław Oświęcim jadąc przez Górny Śląsk na Morawę w 1650 r. zauważa, że „w pół mili za Białowicami, miasteczko Biełoń drewniane i podłe, wszystko Polacy zamieszkają”<sup>75</sup>).

Na tle przedstawionego wyżej stosunku polskiej opinii szlacheckiej do Śląska w pierwszej połowie XVII w. nie można pominąć

<sup>71</sup>) Pac S., Obraz dworów, str. 15.

<sup>72</sup>) Rombowski A., Polacy podwrocławscy str. 407.

<sup>73</sup>) Olszewicz B., Polskość Śląska, str. 348.

<sup>74</sup>) Reszka S., Diarium, str. 1; Rywocki M., Księgi peregrynackie, str. 15; Ossoliński J., Autobiografia, str. 45.

<sup>75</sup>) Oświęcim S., Diariusz 1643—1651, (SS. rer. Pol. XIX, str. 226), Kraków 1907.

rzadkiej w ówczesnej literaturze staropolskiej pozycji poświęconej wyłącznie Śląskowi. Jest nią anonimowy dialog „Polak w Śląsko“ drukowany prawdopodobnie w Krakowie około roku 1620 <sup>76</sup>). Wierszowany ten utwór ceniony dla swej wartości literackiej przedstawia położenie ludności w Bytomskim, Karniowskim i okolicy Tarnowskich Gór. Informują o tym we wspomnianym utworze Ślązacy, przedstawiciele różnych warstw społecznych w rozmowie z Polakiem — przybyszem z kraju. Opowiadają oni naszemu szlachcicowi o ucisku i nadużyciach jakich dopuszczają się wobec ludności urzędnicy Hohenzollerna, do którego należały te tereny <sup>77</sup>). Jakkolwiek anonimowy autor usiłuje przedstawić, że krzywd od „hetmana“, i „klucznika piekielnego“ pisarza na zamku w Świerklińcu doznają w równej mierze szlachta i poddani, to niewątpliwie dolę tych ostatnich maluje w najciemniejszych kolorach. Jedyna chłopka biorąca udział w rozmowie z Polakiem opowiada o niewolniczej pracy na zamku w Świerklińcu: „Już nam palce poobłąziły, a w nogach się potargały żyły nawiedzając ten zamek nieszczęśliwy“ <sup>78</sup>). Przybysz z Polski namawia Ślązaczkę do opuszczenia tego „piekła“, na co ona chętnie przystaje i odjeżdża z wracającym do kraju szlachcicem. Obecny przy tym jeden z rozmówców, chłop śląski nie tylko przyrzeka, że zachowa to w tajemnicy, ale sam myśli o ucieczce. Dialog kończy się „Przestroga“ zawierającą właściwie cały sens utworu:

„Masz dość w Polsce chleba  
 Ileć go potrzeba  
 Nie ciśń się do głodu  
 Bo i w zimie chłodu  
 Zażyjesz nad wolą  
 I wpadniesz w niewolę  
 . . . . .  
 Trzymać się nie wadzi  
 Polski wiernie-ć radzi  
 Przyjaciel“ <sup>79</sup>).

Zasadnicza myśl aż nadto przejrzysta: pozostań w Polsce „nie ciśń się do głodu“. Do kogo przemawia anonimowy autor?

Maciejowski, a za nim Pollak twierdzili, że dialog miał powstrzymać protestantów polskich od przenoszenia się na Śląsk <sup>80</sup>). Nie wy-

<sup>76</sup>) Polak w Śląsko Anonimowy dialog z począt. XVII w., wyd. R. Pollak, Katowice 1939, wstęp.

<sup>77</sup>) I b i d. str. 7—12.

<sup>78</sup>) I b i d. str. 16.

<sup>79</sup>) I b i d. str. 19.

<sup>80</sup>) Maciejowski A. W., Piśmiennictwo polskie, Warszawa 1852, III, str. 102—4; Polak w Śląsko wstęp, str. VIII.



daje się to zupełnie przekonywujące już w świetle samego dialogu <sup>81)</sup>. Nie mówi on bowiem o stosunkach wyznaniowych, natomiast ze szczególnym naciskiem wypowiada się o niesłychanym ucisku poddanych a nawet zachęca ich wprost do ucieczki do Polski. „U nas wolność, w karczmie płasy gony, tu ustawicznie musisz ryć zagony“ -- tłumaczy polski szlachcic wahającej się Ślązaczce. Ta pochwała życia poddanych w feudalno-pańszczyźnianej Rzplitej, przeciwstawiona okrutnemu wyzyskowi na Śląsku naprowadza na myśl, że autor dialogu przede wszystkim chłopów chciał powstrzymać od ucieczki za granicę, dostarczając materiału agitacyjnego mającym wpływ na masy księżom, organistom, karczmarzom itp. Zbiegostwo poddanych miało bowiem daleko szersze rozmiary niż przenoszenie się szlachty. Na Śląsk ziegali chłopci nie tylko z sąsiadujących z nim terenów Polski jak ziemi zatorskiej, oświęcimskiej czy Żywiecczyny, o czym informują uchwały sejmikowe tych ziem aż do poł. XVII w. <sup>82)</sup>, ale i z dalszych, odległych rejonów Rzplitej, nie mówiąc już o trwającej jeszcze sezonowej emigracji na Śląsk nawet z okolic Mazowsza <sup>83)</sup>. Warto wspomnieć, że chłop śląski mógł jeszcze w tym okresie odwoływać się w sporach z panem do władzy monarchicznej <sup>84)</sup>, co w Polsce ustało zupełnie w pierwszych dziesięcioleciach panowania Zygmunta Starego.

Wysunięcie sugestii, że dialog rozpowszechniony w Polsce (a chociażby zawierająca jego sens Przystroga) miał oddziaływać hamująco na zbiegostwo poddanych, wskazanie na klasowy, utylitarny cel utworu w niczym nie pomniejsza wartości „Polaka...“, jako cennego dowodu polskości śląskiego ludu, uginającego się pod podwójnym ciężarem, społecznego wyzysku i narodowościowego ucisku ze strony niemieckich feudałów. Chłop polski zbiegły na Śląsk spotykał tam poddanych mówiących znanym mu, tym samym językiem. Na odwrót, niejedynemu Ślązak uciekający przez granicę do Polski <sup>85)</sup> łatwo porozumiewał się z naszym chłopem. Tej łączności mas ludowych na terenie Rzeczypospolitej i na terenie Śląska, łączności „ludzi prostych

---

<sup>81)</sup> Bodźcem do podjęcia rewizji przyjętego dotąd zdania stały się uwagi prof. Wł. Czaplińskiego.

<sup>82)</sup> Śreniowski St., Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce, Warszawa 1948, str. 56; Szczotka St., Stosunki Żywiecczyny ze Śląskiem od w. XVII do upadku Rzeczypospolitej, Katowice 1938, str. 67—8.

<sup>83)</sup> Gierowski J., Ludzie luźni na Mazowszu w świetle uchwał sejmikowych, (Przegl. Histor. XL, str. 172).

<sup>84)</sup> Rutkowski J., Historia gospodarcza Polski, Poznań 1947, I, str. 155.

<sup>85)</sup> Mosbach A., Dwa poselstwa, str. 83.

i pospolitych Ślązaków paplających, że Śląsk i teraz powinien ku Polsce należeć“ — jak relacjonował Fibiger, szlachta nie tylko dostrzegąca, ale starała się ją zahamować i rozerwać we własnym klasowym interesie.

Jeżeli będziemy usiłowali w zakończeniu wyciągnąć jakieś ogólniejsze wnioski z zebranego materiału, to rzuca się w oczy stopniowe obojętnienie opinii szlacheckiej wobec Śląska i jego spraw.

Wypowiedź Ciesielskiego, Strykowskiego, a nawet Sarnickiego pochodząca z początku omawianego okresu charakteryzuje się żywszą pamięcią o Śląsku, oburzeniem na winnych jego utraty, poczuciem narodowościowej, językowej łączności z jego ludnością. Autorowie ci reprezentują jeszcze obszerniejszy, bardziej patriotyczny nurt w myśli staropolskiej.

Jeżeli jednak tamci z oburzeniem mówili o utracie Śląska, to Paweł Piasecki powie już po prostu, że „Silesia sponte sua coniuncta Boemiae“. Zanikają u pisarzy XVII w. akcenty wspólnoty językowej. Pozostaje jedynie solidarność polityczna panującej klasy feudalnej Polski i ziemczatych feudałów Śląska, która znalazła tak jaskrawy wyraz w „Septuaginta ... rationes ...“ Zbaraskiego a zaznaczyła się, jak wykazaliśmy, już wcześniej w pismach z okresu bezkrólestwa po Zygmuncie Auguście.

Na marginesie zmian zachodzących w stosunku opinii szlacheckiej do Śląska warto przypomnieć i ciekawą zmianę w zainteresowaniach Słowiańszczyzną w ogóle. Jeśli w okresie poprzednim w nauce polskiej było jeszcze, choć naukowo nieraz naiwne zainteresowanie się problemem słowiańskiego Zachodu, w okresie omawianym ustępuje ono miejsca zainteresowaniu wschodnim zasięgiem Sarmacji<sup>86</sup>). Wytłumaczyć owe zmiany można jedynie w powiązaniu z przemianami, jakie zaszły wówczas w życiu gospodarczym, politycznym i kulturalnym feudalnej Rzeczypospolitej.

Trwający od połowy XV w. proces formowania się feudalno-pańszczyźnianej wielonarodowościowej Rzplitej szlacheckiej zamyka się latami 1572—73. Skierowana przedtem do walki z feudałami niemieckimi unia polsko-litewska przekształciła się w narzędzie ucisku narodów wschodnio-słowiańskich. „Feudałowie polscy zaprzepaścili najważniejsze dla rozwoju Polski zagadnienie — sprawę zjednoczenia ziem polskich. Poza granicami państwa polskiego na wiele stuleci

---

<sup>86</sup>) H e r n a s C z., „Stare i nowe“ prace o literaturze staropolskiej po wojnie (1945—1952), (Pamiętn. Liter. XLIII, 1952, zes. 1—2, str. 646).

pozostał Śląsk, przodująca pod względem ekonomicznym dzielnicą kraju, oraz większa część Pomorza<sup>87)</sup>.

Okres 1572—1648 charakteryzuje się wzrostem roli oligarchii magnackiej i jej odśrodkowych dążeń. Wzrastają dążności do ekspansji na Wschód, gdzie rosną lątyfundia magnackie, wzrasta wyzysk chłopów w całej Rzplitej łączący się na ziemiach białoruskich z uciśkiem religijno-narodowościowym. Okres ten zaznacza się dalszym upadkiem gospodarczego znaczenia miast. W tym to czasie szlachta polska raz po raz uchwała *leges sumptuarie* skierowane przeciw mieszczanom a statyści i publicyści szlacheccy wołają o „zamknięcie granic“ dla kupców krajowych. Nawet z opozycją antyhabsburską wiązała szlachta obawę przed ograniczeniem jej panowania nad chłopem przez absolutystyczną władzę Habsburgów. Wszak o nich to szlachecka opinia głosiła, że „w szlachcie się nie więcej kochają niżli w chłopiech. Byłoby tu niedługo post diem iudicii, wszyscy równo, której równości ... szlachta polska nie cierpi...“<sup>88)</sup>.

W wielonarodowościowej Rzplitej dominują od początku omawianego okresu interesy panującej klasy feudalnej jako „narodu“ szlacheckiego<sup>89)</sup>.

Naród (zgodnie z Stalinowską definicją narodu — mowa tu oczywiście o narodowości) w pojęciu Ostroroga i Długosza nie oznaczał u nich wyłącznie szlachty. Żywa jeszcze była wtedy tradycja walk z feudałami niemieckimi z „językiem niemieckim“, nie wypierano się jeszcze bliskości rodzimego chłopstwa<sup>90)</sup>, cieszącego się pewną gospodarczą i polityczną swobodą. Skoro jednak w wieku XVI szlachta zupełnie ujarzmiła chłopów rozwijając gospodarkę folwarczną, hamowała rozwój miast, pojęcie narodu utożsamiają ideologowie szlacheccy z korzystaniem z praw politycznych, z przynależnością do panującej klasy feudalnej. I tutaj nadbudowa wyraźnie „aktywnie dopomaga

---

<sup>87)</sup> Koroluk M., Miller I., O periodyzacji historii Polski, (Zeszyty Histor. Nowych Dróg 1952, nr 5, str. 33); por. również charakterystykę przemian zachodzących w Polsce w pierwszej połowie XVII w. w pracy Bardacha J., W 300-letnią rocznicę powstania chłopstwa pod wodzą Kostki Napierskiego, (Nowe Drogi 1951, nr 3).

<sup>88)</sup> Kot St., Świadomość narodowa w Polsce w. XV—XVII, (Kwart. Histor. 1938, LII).

<sup>89)</sup> Charakterystyka okresu za Arnoldem St., cyt. według Budzyk K., O syntezę polskiego Renesansu, (Pamiętn. Liter. XLIII, z. 1—2, str. 15).

<sup>90)</sup> Kot St., Świadomość narodowa str. 19; Piekarczyk St., Walka Jana Ostroroga o suwerenność władzy królewskiej, (Nowe Drogi 1953, nr 2, str. 95).

swjej bazie w kształtowaniu się i utrwalaniu“<sup>91</sup>). Chwalca szlacheckiego „narodu“ Orzechowski pisał: „I mieszańcem Polska brzydzi się, chcąc mieć krew swą szlachecką szczerą niez mieszaną ani napojoną krwią rzemieślniczą ani targową. Tak też kmiecia szlachta mieć nie chce“. Na zupełne ignorowanie chłop a polskiego przez szlachtę, mimo wspólnego pochodzenia, języka a nawet i religii wskazywał dosadnie już Modrzewski mówiąc: „I kmiecie i insze nieślacheckiego stanu ludzi pospolicie ślachta ma za psy“<sup>92</sup>). Takie samo stawianie chłop a poza narodem utrzymuje się w w. XVII. Skoro chłop nie był godny miana „syna koronnego“, a na Śląsku właśnie on głównie zachował narodowość i mowę polską i trwał na znacznych obszarach przy polskości, cóż dziwnego, że szlachta łatwo rezygnowała ze Śląska jako narodowego terytorium polskiego?

Na tle zupełnego odgró dzenia się panującej klasy feudalnej od ówczesnego społeczeństwa polskiego, przy jej solidarności politycznej za zniemczała szlachtą śląską zrozumiałe sta je się przemilczanie przez Paca, Sobieskiego, Radziwiłła i wielu innych podróżujących przez Śląsk żyjącego tam jeszcze chłop a, mówiącego tym samym co oni językiem, przemilczanie tak charakterystyczne dla wszystkich szlacheckich relacji o Śląsku, bez względu na natężenie pamięci o dawnych politycznych związkach z Polską. Jaskrawym dowodem tego są i pisma Łubieńskiego. Wszak wydawałoby się, że dla poparcia tezy o naszych nieprzedawnionych prawach do Śląska wykorzysta on nie tylko fakty i dokumenty z przeszłości, ale wskaże na aktualnie trwającą polskość tej dzielnicy. Niestety i dla tego przedstawiciela szlacheckiego „narodu“ fakt ów nie okazał się żadnym argumentem politycznym.

---

<sup>91</sup>) Stalin J., Marksizm a zagadnienia językoznawstwa, Warszawa 1950, str. 6.

<sup>92</sup>) Cytaty za K o t e m St., Świadomość narodowa str. 41—2.

MIROSLAW FRANCIC

## WALKA KLASOWA CHŁOPÓW CZESKICH W XVII WIEKU

Cz. 2.

### R o z d z i a ł III

#### Po wojnie trzydziestoletniej

Najistotniejszą i najbardziej charakterystyczną cechą okresu pobiałogórskiego stanowi — jeżeli idzie o stosunki ekonomiczne — wzrost feudalnego monopolu na ziemię. Długotrwałe, bo dostrzegalne już od z górą dwóch wieków dążenie do wzmocnienia feudalnej własności, do rozszerzenia feudalnego „prawa“ eksploatacji chłopów pańszczyźnianego, tendencja do zwiększenia pańszczyzny na miejsce renty pieniężnej, oraz ścisłej kontroli procesu produkcji, przy jednoczesnym wzmocnionym nacisku woli pana — i dodajmy nacisku skutecznym — także na tereny gromadzkie, jak lasy, łąki i stawy — wszystko to zostało osiągnięte przez klasę feudałów, w szczególności przez oligarchię magnacką jeszcze w czasie trwania wojny, lub niemal nazajutrz po jej zakończeniu.

Jest rzeczą wiadomą, że wszelkie zwiększenie ucisku ekonomicznego i każdy wzrost eksploatacji w ustroju feudalnym nieuchronnie musi doprowadzić do coraz silniejszego oporu mas chłopskich, do wzrostu natężenia walki klasowej. Jak więc sytuacja przedstawiała się w Czechach w okresie pobiałogórskim i po wojnie trzydziestoletniej? Opisane w poprzednim rozdziale zjawiska ilościowe posiadają również swoje oblicze jakościowe.

W czasie wojny, kiedy cała niemal ziemia czeska i jej mieszkańcy wystawieni byli na łupiestwa obcego żołdactwa, ludność znajdowała się w stanie rozproszenia, spowodowanego koniecznością długotrwałego ukrywania się. Okropności rządów soldateski uniemożliwiały normalną uprawę roli; zmuszały także znaczny odsetek ludności do

szukania ocalenia własnego życia po lasach <sup>1)</sup>). W takich warunkach pola niszczały, zarastając lasem i krzewami, gospodarstwa chłopskie popalone i porabowane znikwały z powierzchni ziemi. Przez długi szereg lat i dziesięcioleci — na co wskazują spisy podatkowe — wiele gruntów chłopskich leżało odłogiem, figurując na wspomnianych spisach jako „pustki“, ponurą monotonią tych lakonicznych wzmianek świadcząc o bezlitosnym charakterze wojny. Siła pociągowa, niezbędna do uprawy dostarczająca zarazem niezbędnego nawozu, została na znacznych połaciach kraju wybita, lub rozkradziona, utrudniając a nawet uniemożliwiając przez pewien czas uprawę. Proces feudalnej reprodukcji uległ na znacznych obszarach gwałtownemu zahamowaniu. W tej sytuacji siły społeczne, reprezentujące ustrój feudalny, rozpoczęły wielką ofensywę, mającą na celu podniesienie poziomu feudalnej reprodukcji, co w konsekwencji przyniosło wzmocnienie i rozszerzenie bazy ekonomicznej panującego ustroju.

Wspomniano już o fakcie zmniejszenia się natężenia walki klasowej w końcowym okresie wojny trzydziestoletniej. Obecnie, po wojnie obserwujemy zjawisko podobne i analogiczne są jego przyczyny. Leżały one, jak się zdaje, w znacznej pauperyzacji chłopów, będącej skutkiem obniżenia się poziomu sił wytwórczych rolnictwa po zniszczeniach wojennych. Identyczną niemal sytuację obserwujemy na terenie Niemiec, gdzie walka klasowa ulega pewnemu zahamowaniu <sup>2)</sup>). Ustawiczne niszczenie gospodarstwa chłopskiego, permanentny stan niepewności życia i mienia, na pewien czas oderwał chłopów od ziemi a zarazem od ich dotychczasowych nawyków produkcyjnych. Beznadziejna długotrwałość wojny i ciągłe nawroty fal okupacyjnych spowodują, że oderwani od uprawy chłopci stanowiąc będą wielką armię ludzi luźnych. Pozbawieni pewnej stabilizacji życiowej — choćby stabilizacja ta opierała się na feudalnej eksploatacji — chłopci stanowiąc będą bezwolną i przerażoną masę. Minąć musi pewien okres, zanim wchłonięci zostaną przez gospodarkę folwarczną i zanim znów zaczną walczyć z wyzyskiem. W sytuacji powyższej walka klasowa mogła się rozpocząć dopiero po powrocie chłopów na ziemię, po zakończeniu wojny.

---

<sup>1)</sup> Pekář J., *Kniha o Kosti*, I, str. 111, podaje, że klucz Kosti liczył w r. 1649 tylko trzech poddanych. Obfite dane o ucieczkach poddanych, spowodowanych działaniami wojennymi i kwaterunkami wojskowymi w listach J. Kolenca, starosty majątków królewskich koło Pragi; por. Pohl J., *Dopisy J. Kolence z Kolna*, (*Věstn. král. Čes. Spol. Nauk tř. hist.* 1907—12, str. 25, 27, 37, 45, 61, 117, 148).

<sup>2)</sup> Nowaja Istorija, Moskwa 1951, I, str. 271.

Ogólna dezorganizacja, jaką zawierucha wojenna przyniosła, doprowadziła w niektórych okolicach do rozprzęgnięcia się maszyny feudalnego ucisku. Poddani nie odrabiali pańszczyzny, zwierzchność nie posiadała dość siły, by ją egzekwować. Zanikła swoista „dyscyplina pracy“, opierająca się na batogu ekonomy, zwanego „karabačnik“<sup>3)</sup>. Wypadki takie, jeżeli nawet były częste, nie były długotrwałe; rozpoczęła się bowiem feudalna ofensywa, płynąca nie ze wzrastającej siły i prężności tego ustroju, który się wyraźnie przeżywał, lecz mająca swe źródło w nurtującym ustrój feudalny kryzysie. Możliwość zażegnania bezpośredniego niebezpieczeństwa leżała wyłącznie w zwiększeniu eksploatacji, przy równoczesnym zbalansowaniu siły chłopskiego oporu. Dla wielkich oligarchów, zwycięzców wewnątrzfeudalnych konfliktów, wzmożenie wyzysku było jedyną koniecznością. Widmo zagłady, pukające do feudalnych zamków, zmuszało ich właścicieli do zwiększenia pańszczyzny, do silniejszego przywiązania chłopca do ziemi, do likwidacji wszelkiej samodzielności, zarówno poszczególnych chłopów, jak i całej gromady.

Tak ogólnie scharakteryzowany proces rozwojowy należy uznać za wyraźny regres, za okres „drugiego wydania renty odrobkowej“, uniemożliwiający na długi czas wzrost elementów kapitalistycznych, znacznych i widocznych w ekonomice czeskiej przed Białą Górą.

Do utrzymania tej sytuacji na wsi czeskiej walcie przyczyniły się dwie feudalne potencje: państwo i kościół.

Pomiędzy okresem XV wieku, gdy chłopcy mogli się skarżyć na swych panów przed władcą kraju, a okresem „oświeconego absolutyzmu“ rozpociera się cały wiek XVII, gdy władza państwowa patrzy z zupełną obojętnością na poczynania feudalów. Zresztą ingerencja państwowa nie była konieczna: Walka klasowa nie osiągnęła jeszcze takiego stopnia natężenia, jakie miała sto lat później, gdy groziła rozsadzeniem całego państwa. Powtóre — zachłanność finansowa państwa była zaspokajana kontrybucjami. Gdy w przyszłości monarchia absolutna potrzebować będzie coraz większych środków finansowych na armię i biurokrację, jej ingerencja stanie się nieodzowna dla dalszego istnienia samego ustroju. Chłopcie nieśli bowiem brzemień podatków i dostarczali rekruta, a każdorazowe zmniejszenie ich zdolności płatniczych, jako skutek bezpośredniej eksploatacji,

---

<sup>3)</sup> Svoboda J. F., Robotnicy poruczeni z r. 1650 na Vel. Meziříči, (ČDV XIV, 1927, str. 78), ukazuje nam, jak rozpręgnęło się działanie aparatu ucisku na wsi, kiedy kary trzeba było stosować i wobec sołtysów, którzy wcale nie chcieli pracować.

prowadziło do perturbacji w działaniu państwa<sup>4)</sup>. Tak będzie jednak dopiero w w. XVIII.

Pomimo, że król czeski po wojnie nie zwiększył swego stanu posiadania, wyzysk i to zwiększony chłopów całego państwa pozostał. Polegał on na nakładaniu coraz to nowych, większych podatków tzw. kontrybucji, a więc podatków jednorazowych, których nakładanie i ściąganie wyjęte zostało spod kompetencji ziemskich sejmów stanowych<sup>5)</sup>. Podstawą opodatkowania była ziemia, lecz nie „biała” ziemia folwarczna, a „czarna” ziemia chłopska. Oparcie się na ziemi, jako na podstawie wymiaru podatkowego, pociągało za sobą konieczność dokładnego spisu gospodarstw chłopskich, podlegających opodatkowaniu, co też uczyniono w r. 1652 w Czechach a w r. 1656 na Morawach. Powstaje w ten sposób pierwszy kataster<sup>6)</sup>.

Spetryfikowanie magnackiego monopolu na ziemię i poddaństwa włościan uwidacznia się wyraźnie w „Nowym Prawie Ziemskim”, wydanym dla Czech w r. 1626, a rok później dla Moraw. Niejednokrotnie podkreślano, że ten akt woli cesarskiej ograniczał kompetencje stanowego sejmu czeskiego na korzyść władzy centralnej. Tak istotnie było. Pamiętać jednak trzeba, że w dziedzinie stosunków wiejskich „Nowe Prawo Ziemskie” dawało wolną rękę właścicielom ziemskim, popierając ich akcję sankcją państwową. Powtarzano i umacniano ustawy przeciw zatrudnianiu obcych poddanych, przeciw uzbrojonym chłopom, przeciw buntom włościan<sup>7)</sup>. „Nowe Prawo Ziemskie” eliminowało zupełnie niemal ze sejmu przedstawicieli mieszczan, a ci, jak wiadomo, najbardziej byli zainteresowani w możliwościach wolnego najmu i niejednokrotnie w przeszłości przeciwstawiali się wstecznym projektom możnowładztwa.

<sup>4)</sup> „Po r. 1648 państwo zostało spowodowane do wypełnienia zadań społecznych, będąc do tego zmuszone trudnościami finansowymi” pisze Engels F., *Zamietki o Giermaniji, (Krestjanskaja wojna w Giermaniji, Moskwa 1951, str. 168)*. O stopniowym wzroście wydatków na wojsko por. *Wrede, Gesch. d. k. u. k. Armee, Wien 1894; Schmid F., Heerwesen, (Osterr. Staatswörterbuch II, str. 736—91)*. Stopniowy wzrost podatków na rzecz państwa w porównaniu z czynszem, płaconym dworowi (jednakże bez uwzględnienia wartości pańszczyzny) podaje *Nožička J., Poddanské poměry na panství kumberském, (ČDV XVIII, 1931)*. Podczas gdy czynsz wynosi stale 42 zł 4 kr., to podatek w latach 1684—1697—1703 wzrasta: 34 zł 24 kr, 45 zł 57 kr, 61 zł 30 kr.

<sup>5)</sup> *Balzer O., Historia ustroju Austrii, str. 244—46.*

<sup>6)</sup> *Pekář J., České katastry, (ČCH XLIX, 1913); Československá Vlastivěda IV, str. 502—4; Balzer O., Historia ustroju, str. 336.*

<sup>7)</sup> *Ibid. str. 224.*



Nie można nazwać ingerencją wydania w r. 1644 cesarskiego deklaratorium, nakazującego każdy wyrok śmierci, ferowany przez sąd patrymonialny, przedstawić królewskiemu sądowi apelacyjnemu w Pradze. Nie krępowało to działalności tych sądów i przetrwały one do następnego wieku, pomagając dziedzicowi w ucisku poddanych<sup>8)</sup>.

W samych majątkach królewskich, rozrzuconych po wszystkich ziemiach czeskich, położenie chłopów było nieco lepsze, niż w innych majątkach. Wprawdzie i oni wystawieni byli na eksploatację ze strony właściciela tj. króla czeskiego i urzędników. Posiadali jednak prawo przedłożenia swych skarg kamerze królewskiej w Pradze, z czego często korzystali. Majątki królewskie, administrowane przez specjalnych urzędników, posiadały odpowiednie przepisy, normujące ich działalność. W majątkach królewskich wykształciły się więc najbardziej dokładne i drobiazgowo przepisy i postanowienia prawne. Nie są one tak ostre i wrogie wobec chłopów, jak przepisy obowiązujące w dobrach prywatnych, wszystkie jednak zawierają — choćby w formie załączkowej — to wszystko, czym prześladowali poddanych właściciele prywatni<sup>9)</sup>.

Analizując z kolei jeszcze jeden element ówczesnej sytuacji społecznej, mianowicie kościół katolicki, musimy pamiętać, że był on z jednej strony wielkim właścicielem ziemskim, z drugiej zaś przedstawicielem pewnej ideologii politycznej, jaką była wiara katolicka. Podstawą potęgi kościoła była wielka własność ziemska, w ramach której ucisk i eksploatacja poddanych nie była z pewnością mniejsza niż w innych majątkach. Zwycięstwo „króla apostolskiego“ w wojnie z Czechami nie przysporzyło kościołowi, jak z przytoczonych tablic wynika, wiele ziemi. Wzmocnił się wprawdzie finansowo narzuconą wszystkim chłopom dziesięciną, nieskończenie bardziej zwiększyła się jego polityczna i ideologiczna potęga. Cesarstwo prócz władzy centralnej potrzebowało pewnego ideologicznego spoiwa, łączącego odmienne geograficznie i etnicznie tereny. Cementem tym była wiara katolicka i kosmopolityczna organizacja kościelna. Ów „międzynarodowy ośrodek systemu feudalnego“ był nie tylko elementem jednoczącym rozmaite kraje i ludy, lecz grał aktywną rolę w toczącej się walce klasowej, spełniając służebną rolę wobec feudalnej bazy. Rządy dusz, jakie zdobył kościół katolicki po Białej Górze, wzmocnione

<sup>8)</sup> *Ibid.* str. 224.

<sup>9)</sup> Instrukcja starościńska z lat 1603—1702 dla majątków kamery, (AC XXII, str. 257—481).

przez wyeliminowanie wszelkich konfesyjnych konkurentów, umożliwiały niemal monopolistyczne wpływanie na poddanych, zgodnie z dążeniami feudałów. Hojnie rozrzucone po instruktarzach i artykułach sądowych postanowienia pańskie świadczą dowodnie, że feudałowie zdawali sobie sprawę ze ścisłej wspólnoty interesów swoich i interesów kościoła. Figuruje w nich właściciel ziemski zaraz na drugim miejscu po Bogu. Ale nie do tego ogranicza się zaznaczenie hierarchii ziemskiej, bowiem przepisy wspominają również „że każda duchowna i świecka zwierzchność niższego i wyższego rzędu jest dana ludziom wszystkim przez samego Pana Boga... w tym celu, aby mając wszystko w swej mocy, jako bogowie świeccy (sic) sądzili i sprawowali, ustanawiali prawa, powinności, urzędy, (ustanawiali) dobre i chwalebne postanowienia, aby złe rzeczy usuwali... bronili wdów, sierot oraz każdego, kto potrzebuje sprawiedliwości...”<sup>10</sup>). W ten sposób boski pierwiastek władzy feudalnej miał służyć nie tylko na właścicieli, ale także na ekonomów i karbowych-karabačników. Oczywiście nie obeszło się bez przypomnienia słów pisma świętego, którymi zwłaszcza gęsto szafuje kardynał Harrach mówiąc „swych kierowników duchowych, księży, ponieważ są na miejscu bożym i drogę wam do królestwa bożego wskazują, należy mieć w poważaniu. Oddawajcie im dziesięciny i inne opłaty im należące regularnie i ochotnie; bowiem co bożego Bogu, co księżowskiego — księdzu, a co cesarskie, to cesarzowi“. To wzniosłe wezwanie, zatracające w drugiej części, mówiącej o dziesięcinach, o sprawy nader ziemskie, kończy się zupełnie prozaiczną groźbą, napisaną ręką kardynałową „sotto li pena di 5 ss.“<sup>11</sup>). Podobną rolę wyznaczał kościołowi Ferdynand III, który w konstytucji dla majątków burgrabstwa praskiego, pisał, by kościół spowodował, ażeby „ludzie poddani ...bali się Pana Boga Wszechmogącego ...aby się nie dopuszczali żadnych wszeteczeństw, które zwracają się przeciw Panu Bogu Wszechmogącemu i Jego Cesarskiej Mości postanowieniom prawnym; na to wszystko pilnie ma baczyć i wszelkie wszeteczeństwa przerywać“<sup>12</sup>).

Po tym podobnych wstępach ogólnych przechodzili feudałowie do długiej litanii przepisów, służących do wzmocnienia autorytetu kościoła a poprzez to również autorytetu swego własnego. Najsurowsze przepisy zwrócone były przeciwko istniejącym ośrodkom tajnych

<sup>10</sup>) Artykuły sądowe maj. Žitenice, wdane przez proboszcza wyszehradzkiego około r. 1650, (Ibid. XXIII, str. 242, 244—5, 251); por. także Ibid. str. 323.

<sup>11</sup>) Ibid. str. 126.

<sup>12</sup>) Ibid. str. 264.

kultów niekatolickich; zakazywano odwiedzania predykantów, posiadania niekatolickich ksiązek religijnych itp.<sup>13)</sup>. Każda instrukcja wzmiankuje, by poddani przestrzegali przykazań, obserwowali posty, chodzili w niedziele i święta do kościoła i to całymi rodzinami, regularnie przystępowali do sakramentów<sup>14)</sup>. Całe życie konfesyjne w tym czasie obracać się miało w ramach nakreślonych przez takie przepisy. Kontrolę ich realizacji powierzano najczęściej sołtysom wiejskim.

W konkluzji stwierdzamy, że kościół katolicki troskliwie starał się o rozładowanie istniejącego na wsi napięcia, by drogą oddziaływania na chłopów pogodzić ich ze stosunkami pańszczyźnianymi.

Proces koncentracji ziemi nie przebiegał jako prosta kontynuacja procesu przedbiałogórskiego tego typu. Nie uwzględniając różnic jakościowych nie znaleźlibyśmy wyjaśnienia wielu zagadnień. Zmienili się feudałowie, a nie było to rzeczą obojętną dla dalszego procesu. Na miejsce dawnych rodów czeskich przyszli teraz cesarscy generałowie rodem z Hiszpanii, Włoch, Belgii, Niemiec, czy Francji. Duch „conquisty“ patronował przejmowaniu majątków z rąk „starej szlachty“ czeskiej. Przejawił się on w zupełnej likwidacji dotychczasowych stosunków zwyczajowych między gromadą a zwierzchnością, jakie stanowią — co już powyżej wspomniano, powołując się na Marksa — pewien regulator ich wzajemnych powiązań. Prawo zwyczajowe w patriarchalnej przyprawie, respektowane przez „starą szlachtę“ o ile nie kolidowało z jej materialnymi interesami, przez nowych właścicieli nie było uznawane wcale. Przybycie na miejsce feudałów-Czechów feudałów-obcokrajowców, obcych wobec swych poddanych nie tylko społecznie lecz także językowo, doprowadzić musiało do zupełnego przewrotu w panujących stosunkach zwyczajowych. Po wojnie ukrywanie stale pogłębiających się przeciwieństw klasowych pod płaszczykiem patriarchalnych frazesów mijało się z celem, a realne warunki redukowały skuteczność tego rodzaju argumentacji do zera. W okresie zaostrzającej się walki klasowej przymus pozaekonomiczny opierał się w coraz to większej mierze na katowskim toporze i bacie karbowych, wkraczał w postaci niczym nieosłoniętego okrucieństwa.

Jako jaskrawe przykłady zarzucenia dotychczasowych norm zwyczajowych wskazać można na dwa elementy: na szczodrze szafowaną

---

<sup>13)</sup> Ibid. str. 126 nn.

<sup>14)</sup> Analogiczne przepisy zawierają wszystkie ustawy wiejskie, co zmusza do rezygnacji z cytowania ich.

karę śmierci i na istny deszcz kar pieniężnych, jakie za lada wykroczenie uderzały w poddanego. Przepisy podobnego typu spotykamy już wcześniej; nigdy nie posiadały tak nagminnego charakteru. Oznaczały one, że feudałowie pragną za wszelką cenę wzmocnić swój stan posiadania — monopol na ziemię — przed zakusami walki klasowej chłopów niekoniecznie aktualnej a zawsze potencjalnej. Zakazują więc przepisy sądowe wiejskie pod karą utraty gardła ścinania drzew w lasach dworskich<sup>15)</sup>, łowienia ryb w stawach lub rzekach, polowania<sup>16)</sup>. Śmiercią miało być karane w niektórych majątkach „sprzeciwianie się albo buntownicze odpowiadanie zwierzchności“<sup>17)</sup>, podobnie jak gdzie indziej wystąpienie przeciw przedstawicielom tzw. samorządu wiejskiego<sup>18)</sup>. Karą śmierci odpowiadali feudałowie na chłopski sabotaż, czy niszczenie pańskich sadów lub winnic<sup>19)</sup>. Nawiasem warto wspomnieć, że w formułowaniu specjalnie ostrych przepisów celował kard. Harrach, arcybiskup praski, co jest widoczne w ustawach dla majątków arcybiskupstwa z r. 1633.

Podobnym przewrotem zwyczajowym były stosowane w skali masowej kary pieniężne. Czytając owe przepisy rozrzucone po artykułach sądowych i ustawach wiejskich, nie można nie odczuć podziwu dla przemyślności tych, co je układali. Szybko się musiały napełniać kasy właścicieli ziemskich, skoro najbardziej nawet błahie nieporozumienia na terenie wiejskim wyzyskiwane były dla narzucenia opłat pieniężnych i dodatkowych jednorazowych prac<sup>20)</sup>. Swarzące się we wsi kobiety miały za karę wyplatać kosze i worki we

<sup>15)</sup> Artykuły sądowe klucza arcybiskupiego Červená Řečice z r. 1633, (AČ XXIII, str. 130). Pamiętać trzeba, że nie wszędzie tego rodzaju wykroczenia były karane śmiercią. Instrukcja czernińska z r. 1648 wymienia jako karę: 4 kopy gr. cz. (Ibid. str. 204—5).

<sup>16)</sup> Z wcześniejszych przepisów wspomnieć trzeba Postanowienia w majątku Valsko z r. 1589, które grożą utratą oczu i gardła za łowienie ryb w pańskich potokach i stawach (Ibid. XXII, str. 334), podobnie jak instrukcje morawskie (Ibid., str. 308). Ten ostatni artykuł analogicznie do artykułów Nowego Prawa Ziemskiego wskazuje na to, iż władza państwowa aprobejuje okrucieństwo właścicieli. Po r. 1620 przepisów tych jest coraz więcej: u Wallensteina, w państwie Meziříčí, w kluczu Novohrady (AČ XXIII, str. 93, 112, 142). Nie odbiega od tych przepisów ustawa kamery z r. 1681, karząca śmiercią łowienie ryb i łapanie raków (Ibid. XXIX, str. 315).

<sup>17)</sup> W majątkach Liechtensteina w r. 1684 (Ibid. XXIII, str. 493, 508).

<sup>18)</sup> Ibid. XXIX, str. 326.

<sup>19)</sup> Ibid. XXIII, str. 133.

<sup>20)</sup> Pierwsze kary pieniężne spotykamy w XVI w. w majątkach J. Wallensteina, oraz w majątkach klaszt. św. Jerzego w Pradze, (Ibid. str. 220, 228).

dworze a kościołowi dać 2 funty wosku <sup>21)</sup>). Tańce i wykrzykiwania nocne karane były 6 kopami gr. cz. <sup>22)</sup>). Skala rozpiętości nakazów i zakazów jest olbrzymia; nakazuje się ratować pański dobytek w wypadku pożaru nawet bez specjalnego wezwania <sup>23)</sup>), a zakazuje się chodzić do lasu z psami <sup>24)</sup>), nakazuje się donosić o znanym lub napotkanym kłusowniku <sup>25)</sup>), a zakazuje się posiadać sidła, wścierze i wędki itd. <sup>26)</sup>). Kary sypały się za nieuczęszczanie do kościoła, nieprzestrzeżenie postów, za sprzedaż produktów chłopskiego gospodarstwa bez zgody i wiedzy urzędnika dworskiego, za lekceważenie pańszczyzny, nieprzestrzeżenie pańskiego monopolu przemiałowego.

Jeżeli odnośnie drugiego rodzaju kar można było z pewnością twierdzić, że były stosowane w całej rozciągłości, to odnośnie kary śmierci należy się zastanowić, czy i w jakim zakresie była stosowana w praktyce. W interesie feudała leżało, by na wsi panował całkowity spokój, z drugiej jednak strony dziedzicowi zależało niewątpliwie równie silnie na posiadaniu siły roboczej, którą mógłby utracić przy skrupulatnym wykonywaniu ostrych przepisów. Jak się zdaje przytoczone przykłady są wykładnikiem pewnej ogólnej tendencji ścisłej kontroli i jak najostrzejszej obrony feudalnego monopolu na ziemię. Każdy jednak wypadek szczegółowy należy traktować konkretnie. Nie należy przeto sądzić, że przepisy te stanowią nic nie znaczącą groźbę, jak również nie należy sądzić, że były one literalnie wykonywane w każdym wypadku <sup>27)</sup>).

Wszystkie te przepisy są świadectwem obaw i wielkiego uczulenia klasy feudalnej nawet na najślabsze przejawy chłopskiego oporu. Miały one zasadniczy jeden cel przed sobą; zadaniem ich było określenie całego życia chłopskiego, które miało się obracać tylko w ramach nakreślonych zasad. Każde przekroczenie raz stworzonego i gwałtem utrzymywanego porządku było potencjalnym zagrożeniem całej feudalnej stabilizacji.

---

<sup>21)</sup> *Ibid.* str. 135.

<sup>22)</sup> *Ibid.*

<sup>23)</sup> *Ibid.* str. 197.

<sup>24)</sup> *Ibid.* str. 93, 109, 165.

<sup>25)</sup> Liechtenstein obiecuje nagrodę 2 kóp gr. cz. za schwytanie kłusownika, jednocześnie nakazuje wszystkim poddanym pilnie kontrolować przejeżdżających przez wieś obcych, (*Ibid.* str. 504).

<sup>26)</sup> *Ibid.* str. 164.

<sup>27)</sup> Por. przykład wypuszczenia notorycznego kłusownika przez zwierzchność po uroczystej jego przysiędze, że nigdy już nie będzie polował w lasach pańskich (*Ibid.* str. 336).

Całokształt wyżej wspomnianych przepisów i instytucji, jak również ogół postanowień przepisów sądowych wiejskich i instrukcji, słowem omówione elementy nadbudowy, służyły wzmocnieniu bazy ekonomicznej feudalizmu. Konkretnym przejawem zmian, zachodzących w bazie, przejawem wzrostu feudalnego monopolu na ziemię, była koncentracja ziemi w rękach nielicznej warstwy magnackiej. Proces koncentracji zakończył się całkowicie po konfiskatach lat dwudziestych zwycięstwem wielkiej własności feudalnej nad własnością średnią — rycerską. Cyfry, jakie znamy odnośnie tego przesuwania się własności ziemskiej są warte przytoczenia. Wprawdzie pożoga wojenna nie oszczędziła i tych majątków, jednakże nowi właściciele prócz ziemi posiadali również wielkie bogactwa, pochodzące z grabieży, byli więc w stanie uruchomić gospodarkę rolną na warunkach przez siebie dyktowanych <sup>28)</sup>.

Areał możnowładczych gruntów folwarcznych zwiększał się nie tylko przez zagarnianie własności średnio-szlacheckiej, lecz także

<sup>28)</sup> Cyfry podaje Kalousek (AČ. XXIX, str. 269—72) i P e k á ř J., České katastry. Podaję za Pekářem:

W r. 1656 posiadali:

	Ilość majątków	Osiadłości chłopskie	‰‰‰ majątków	‰‰‰ osiadłości
król	12	3158	0.68	4.03
duchowieństwo	175	9623	10.10	12.30
możnowładztwo	478	46665	27.60	59.60
rycerstwo	625	7303	36.10	9.58
miasta król.	53	6520	3.00	8.3
inne miasta	84	3802	4.80	4.80

Był to wyraźny wzrost w porównaniu z r. 1615, kiedy możnowładcy posiadali 36‰ osiadłości, rycerstwo 27‰, miast 23‰. Proces koncentracji rozwijał się dalej, na co wskazują cyfry z r. 1684.

	Ilość majątków	Osiadłości chłopskie	‰‰‰ majątków	‰‰‰ osiadłości
król	11	2940	0.60	5.10
duchowieństwo	187	7195	10.30	12.30
możnowładztwo	544	36940	30.20	62.80
rycerstwo	623	4743	34.50	8.09
miasta król.	53	3674	2.30	6.30
inne miasta	91	2665	5.00	4.50

(w tym wypadku przyjęto inne kryterium „osiadłości“ i ilość ich jest mniejsza). Analogiczny proces obserwujemy na Morawach; por. H r u b ý Fr., Moravská šlechta r. 1619, (Čas. Mat. Moravs. 1927, XLVI, str. 107—169).

drogą przyłączania upatrzonych gruntów chłopskich, pustek itp.<sup>29</sup>). Dotychczasowa domena swobodnego władania chłopów — grunty gromadzkie — coraz bardziej wymykają się z gromadzkiego władania. Zakazuje się poddanym wyrębu drzewa z lasów gromadzkich<sup>30</sup>), zakazuje się wypasania bydła na wiejskich wygonach, lub na tych pastwiskach folwarcznych, jakich zwyczajowo używała wieś<sup>31</sup>).

Z licznych przepisów możemy wytyczać zupełnie jawną tendencję całkowitej izolacji gospodarczej życia wiejskiego, przecięcia wszelkich stosunków chłopca z rynkiem miejskim. Zakazuje się sprzedawać produktów gospodarki chłopskiej na rynku miejskim bez uzyskania uprzedniej zgody urzędnika zwierzchności. Dworowi też przysługuje prawo pierwszeństwa w kupnie danego produktu, i oczywiście dodajmy przysługuje mu także prawo ustalenia wygodnej dla siebie ceny<sup>32</sup>). Jednocześnie dokonywują się próby przerywania związków gospodarczych z innymi majątkami. Zakazuje się dzierżaw w innych wsiach i wydzierżawiania obcym poddanym<sup>33</sup>). Zabrania się zadłużania się u obcych poddanych<sup>34</sup>). Kontrolę rozciąga się nawet na alienacje ziemi chłopskiej, dokonywane w obrębie jednego majątku<sup>35</sup>). Istnieją nadal trudności w dziedziczeniu ziemi chłopskiej i sobodnym nią dysponowaniu<sup>36</sup>).

Kryzys, jaki przeżywała wielka własność feudalna z powodu znacznego zwiększenia areału ziemi folwarcznej przy jednoczesnym obniżeniu się ilości rąk roboczych, można było przewyciężyć jedynie drogą zwiększenia pańszczyzny przy troskliwym kontrolowaniu jej wykonania (przepisy o długości dnia pracy, jakości pracy itp.), drogą możliwie najściślejszego przywiązania poddanych do ziemi i zaostrenia przepisów przeciw zbiegłym. W ramach tego samego programu można dostrzec jedynie jego łagodniejsze sformułowanie w postaci postanowienia sejmowego z r. 1650, które zapewniało

---

<sup>29</sup>) A.C. XXII, str. 382; I b i d. XXIII, str. 212, 115 Powiększenie folwarku aprobejuje pisarz rolniczy Fišer K., w dziele z r. 1679: *Economia suburbana*.

<sup>30</sup>) Ustawa dla Meziříčí uzasadnia podobną ingerencję pańską tym, że chłopci nie szanują swego lasu, ścinając drzewa na sprzedaż (A.C. XXIII, str. 117, 143, 538). Po raz pierwszy przepis taki spotykamy w majątkach kamery w r. 1602 (I b i d. XXII, str. 385).

<sup>31</sup>) I b i d. XXIII, str. 94, 205.

<sup>32</sup>) I b i d. str. 94, 116, 182.

<sup>33</sup>) I b i d. str. 162, 213. Podobny zakaz obowiązuje poddanych królewskich (I b i d. XXIX, str. 315).

<sup>34</sup>) I b i d. XXIII, str. 95, 141, 213.

<sup>35</sup>) I b i d. str. 114.

<sup>36</sup>) I b i d. str. 121, 258, 262—3, 276 nn.

wszystkim nowoosiadłym na roli wolność ale jedynie od kontrybucji i opłat na rzecz zwierzchności i to tylko na 4 lata. To postanowienie nakazuje nowoosiadłym zapłacenie za gospodarstwo właścicielowi i oddanie się w poddaństwo <sup>37)</sup>).

Dokładne obserwowanie wzrostu pańszczyzny w Czechach jest utrudnione z powodu małej ilości ogłoszonych źródeł gospodarczych. Ogólnie stwierdza się, że w przeciwieństwie do czasów przedbiałogórskich dominuje pańszczyzna. Przypuszczam, że przeciętne obciążenie tygodniowe z łanu wynosiło 4—6 dni. Spotykane w r. 1680 skargi na pańszczyznę 6, a nawet 7-dniową mogły istotnie odzwierciedlać stan faktyczny istniejący jednakże na terenie niektórych wsi, nie mogą być przyjmowane za normalne obciążenie pańszczyźniane. Część kosztów produkcji przerzucił folwark na barki poddanych. Tak się stało z przerzuceniem na chłopów kosztów utrzymania sprzężaju i posiadania narzędzi rolniczych, które potrzebne były do uprawy gruntu dworskiego. Wiadomo, że jeszcze w r. 1615 kamera czeska protestuje przeciw projektowi, proponującemu przerzucenie utrzymywania sprzężaju na chłopów. W odpowiedzi kamera wprawdzie zaznacza, że taki zwyczaj zaczyna panować w wielu majątkach, w większości jednak dwory posiadają własną czeladź i własną siłę pociągową <sup>38)</sup>). Gdy tradycyjne przepisy zanikają, następuje stopniowe zwiększenie robocizn. Dochodzi nawet do tego, że spotyka się przepisy, świadczące o nieograniczonej niczym pańszczyźnie <sup>39)</sup>). Postanowienia W. Slavaty dla klucza Jindřichův Hradec z r. 1654, mówią, że poddani „tyle pieszej i sprzężajnej powinności wykonują, ile zwierzchność potrzebuje, gdzie tylko jej ekonomowie polecą i rozkażą“. Położenie wsi jest gorsze niż położenie pobliskiego miasteczka, którego mieszkańcy odpracowują wprawdzie pańszczyznę, ale w określonej wielkości <sup>40)</sup>). Ta najbardziej uciążliwa forma pańszczyzny, odrywająca chłopą w każdej chwili od pracy na jego działce, stawała się powoli dominującą, choć najprawdopodobniej stosowana była jako praktyka, nie mając potwierdzenia w urbariuszu. Stąd też zapewne płyną skargi chłopskie, gdy poddani pod wpływem rewolucyjnej sytuacji nabiorą śmiałości i kiedy wyraźnie będą mówili o wymuszanych ponad urbariusz powinnościach <sup>41)</sup>).

<sup>37)</sup> I b i d. str. 237—8.

<sup>38)</sup> I b i d. XXII, str. 527.

<sup>39)</sup> I b i d. XXIII, str. 328—330, 400.

<sup>40)</sup> I b i d. str. 313.

<sup>41)</sup> I b i d., str. 433, 483; por. Š i m á k, Chotěšovské zpravy o selské bouři r. 1680, (Věst. čes. Akad. Věd 1900).



Pańszczyzna nie wyczerpywała chłopskich powinności. Obejmowały one dodatkowo cały szereg innych obowiązków, nakładanych w zależności od warunków lokalnych. Pański browar wymagał dostarczania drzewa, podobnie, jak tartaki, hamernie, huty żelazne, czy szklane. Musieli więc chłopci zwozić drzewo z lasów<sup>42)</sup>. Wszelkie budowlane przedsięwzięcia zwierzchności, bardzo częste w okresie baroku, powodowały obarczenie poddanych nowymi obowiązkami zwózki kamieni, cegły, drzewa itp.<sup>43)</sup>. Rynkowe kontakty pana nakładały na poddanych powinności przewozu towarów, a „fury dalekie“ stają się istną plagą chłopów<sup>44)</sup>. Znajdująca doskonale warunki do rozwoju uprawa lnu, szczególnie w okęgach podgórskich powodowała rozwój rzemiosła wiejskiego, wobec którego najczęściej dwór występował, jako nakładca<sup>45)</sup>.

Po zaleczeniu, choćby tymczasowym ran wojny, wielka własność przechodziła do intensyfikacji gospodarki rolnej. Każda zaś intensyfikacja odbić się musiała na powiększeniu obowiązków chłopskich<sup>46)</sup>. Ponieważ w niektórych wypadkach pańszczyzna przestała wystarczać, dwór musiał sięgnąć do najmu przymusowego. Siły roboczej do takiego najmu dostarczała rozwarstwiająca się wieś. Powstawanie rozmaitych kategorii ludności wiejskiej częściowo tylko było związane z ekonomicznymi przyczynami, w znaczniejszej mierze było wynikiem czynników nieekonomicznych. To początkowe rozwarstwienie stanowiło punkt wyjścia dla rozwoju kapitalizmu na wsi czeskiej<sup>47)</sup>. Proces ten zależny był od czynnika, który możemy

<sup>42)</sup> AČ. XXIII, str. 43, 89, 134, 199, 304, 322, 428.

<sup>43)</sup> I b i d. XXIX, str. 250.

<sup>44)</sup> P o r. Š i m a k, Chotěšovské zprávy.

<sup>45)</sup> Produkcja lnu stanowi osobne zagadnienie. W związku z wielkim jej rozszerzeniem, zwłaszcza w krainach górzystych, spotykamy w ustawach wiejskich cały szereg przepisów o powinnościach dostarczania lnu, przedzenia go, a nawet tkania płótna (AČ XXIII, str. 187, 206—8). Wiadomo również, że rozpoczęła się inicjatywa dworu w kierunku nakładu, który ponadto był rozwijany przez kupców praskich i norymberskich (por. A u b i n G., K u n z e A., *Leinenerzeugung und Leinenabsatz im östlichen Mitteledeutschland*, Stuttgart 1940, str. 326 nn.; por. także Č e r n ý V., *Hospodářské instrukce*, Praha 1937, str. 174—7).

<sup>46)</sup> O zakładaniu i rozszerzaniu dawnych kultur chmielu wspomina Instrukcja dla majątku klasztoru św. Jerzego (AČ. XXIII, str. 387); por. Č e r n ý V., *Hospodářské instrukce*, str. 178.

<sup>47)</sup> T a b e l l e der Extract der General-Visitation z r. 1654 podaje następujące dane o rozwarstwieniu wsi: kmieci 62,210, chałupników 34,827, zagrodników 23,775. Na ogólną liczbę 123,238 rodzin chłopskich w Czechach: 52,1% to kmiecie, 28,3% to chałupnicy i 19,6% to zagrodnicy (AČ XXIX, str. 270—1);

nazwać rentą różniczkową; w wyjątkowym położeniu były gospodarstwa chłopskie, znajdujące się na pogórzcu, które wprawdzie mało produkowały zboża, ale za to mogły rzucić na rynek len, bydło, drzewo, ryby <sup>48)</sup>).

Jak wyczytać możemy w monumentalnym wydawnictwie „Berni ruly“, a więc pierwszego katastru gruntowego, na wsi czeskiej istniała dość pokaźna kategoria ludności, która bądź nie posiadała odpowiedniej ilości ziemi, bądź posiadając ziemię nie dysponowała sprzężajem. Ta ludność stanowiła demograficzną podstawę dla najmu przymusowego i to zarówno przez chłopów bogatszych, jak i przez folwark <sup>49)</sup>. Tendencja dworu wciągnięcia owych zagrodników, chałupników, czy komorników do pracy pańszczyźnianej nie zawsze mogła być zrealizowana. Równocześnie nakładano po prostu na kmieci łańowych obowiązek posiadania komorników i zagrodników, którzy jednocześnie powinni byli odrabiać pańszczyznę do dworu, niezależnie od obowiązków względem kmiecia <sup>50)</sup>.

Praca wolnonajemna, aczkolwiek bardzo sporadyczna, również jest spotykana, zwłaszcza w okolicach podmiejskich, potrzebujących wielkiej ilości sił roboczych. Związana ona była z zajęciami specjalnymi, jak praca w winnicach, uprawa chmielu, budowanie i utrzymywanie stawów rybnych <sup>51)</sup>.

Pieniężne opłaty poddanych na rzecz dworu pozostawały bez zmian, natomiast wzrastała permanentnie kontrybucja. Ten wzrost

por. P e k á ř J., České katastry tabl. I. O rozwoju kapitalizmu w Czechach, o wciąganiu do produkcji manufakturowej bezrolnych chłopów; por. H a l l w i c h, Die Anfänge d. Grossindustrie in Osterreich, Wien 1898, str. 23—5; S a l z A., Wallenstein als Merkantilist, (Mtlg. f. Gesch. d. Deut. in Böhmen 1908, XLVII); t e n z e, Geschichte d. böhmischen Industrie, Prag 1913.

<sup>48)</sup> P e k á ř J., České katastry, str. 13, 32.

<sup>49)</sup> Wprawdzie Č e r n ý V., Platy zemědělské v XVIII stol. na panství ploskovičském (Venkov 1926, nr 126, 127), twierdzi, że większość prac rolniczych wykonywali poddani w ramach pańszczyzny, a chałupnicy i komornicy wiele w tym majątku zarobić nie mogli. Niemniej wydane tomy „Berni ruly“ świadczą, że istniała na wsi znaczna ilość poddanych, która nie mogła się utrzymać inaczej, jak przez wynajmowanie się do pracy na gruncie dworskim.

<sup>50)</sup> Instrukcja czernińska wspomina: „Starosta szczególnie ma się starać, aby jak najwięcej komorników (podrohů) na gruntach do pracy było“ (AČ XXIII, str. 196). Ustawy wiejskie dla majątków Rychmburk i inn. z r. 1626 nakazują, by każdy chłop osiadły posiadał komornika „jeżeli nie chce wykonywać pracy ponad przepisaną ilość sam“ (Ibid. XXII, str. 560).

<sup>51)</sup> Wysokość płacy czeladzi wolnonajemnej i z najmu przymusowego podaje F i š e r K., Oeconomia suburbana, rozdz. 10, traktat III, gdy mówi o płacy ordynarii, jaką otrzymuje „familia libera“ i „familia subdita“ w okolicach Pragi.

podatków państwowych w porównaniu z czynszami dał pochop do twierdzenia, że najpoważniejszym brzemieniem, jakie spadało na chłopów był fiskalny ucisk państwa. Rozumowanie tego rodzaju nie bierze pod uwagę czynnika obciążającego gospodarkę chłopską w stopniu najwyższym, a mianowicie pańszczyzny<sup>52)</sup>.

Chłopską odpowiedzią na powyższe obciążenia była najprymitywniejsza forma chłopskiego oporu, w postaci sabotażu, lub celowo mało wydajnej pracy na ziemi folwarcznej. Spotykamy nadto bardziej zorganizowane formy chłopskiego oporu w postaci odmowy płacenia kontrybucji, czy nie odrabiania pańszczyzny. W związku z tymi formami walki klasowej następowało ze strony folwarku wzmożenie kontroli, przy której specjalna rola przypadała przedstawicielom tzw. „samorządu wiejskiego“. Niezależnie zresztą od świadomie mało wydajnej pracy, jakość pracy pańszczyźnianej była powszechnie w owoczesnej literaturze rolniczej kwestionowana. Pisze na ten temat również i Fišer:

„Proderit etiam villicus et familiam ruralem subditosque ad certum pensum quotidianum urgere; quamvis meo quidem iudicio de biblioris soeris subditi ad solidos et primae fertillitatis fructiferos agros non facile admittendi sint: cum stupidis suis aratris et ligneis vel abtuis occis glebam tantum superficitedelibatis, taceo subsumptis; quae primaria conditio est agrinus radant, medula intecta et zizaniorum radicibus ne quidem culturae“<sup>53)</sup>.

Kontrola pracy pańszczyźnianej przeprowadzana była wielostopniowo. Burgrabia dozorował sołtysów, ci zaś zwracali uwagę na całą gromadę. Dozorowali chłopów, by wyruszając na pańszczyznę, szli wcześniej rano i w czasie drogi się nie zatrzymywali. Kontrolowali, by chłopie nie wysyłali na pańskie swych dzieci — co było praktyką niedopuszczalną, gdyż odrabiać robociznę winni jedynie ludzie dorośli. Tego rodzaju postępowanie karano opłatą w wysokości

---

<sup>52)</sup> Tezę powyższą wysunął Pěkář J., *Kniha o Kosti*, I—II, i tenże, *České katastry*, przypisując winę upadku gospodarczego włościan wyłącznie podatkom państwowym. Przeciwnie stanowisko zajął Grünberg K., *Die Bauernbefreiung u. d. Auflösung d. gutsherrlich-bäuerlichen Verhältnisse in Böhmen, Mähren u. Schlesien*, I—II, Leipzig 1893—4, który powód upadku widział w bezpośrednim ucisku właściciela. U podstaw tej kontrowersji leży przekonanie o jakiejś zasadniczej różnicy między państwem a klasą feudalną, czego w gruncie rzeczy nie było.

<sup>53)</sup> AČ XXIII, str. 467.

6 groszy<sup>54</sup>). Spóźnianie się poddanego o jedną godzinę powodowało odpisanie w jego rubryce połowy dnia, opuszczenie zaś całego dnia i nieprzysłanie zastępcy karane jest 30 gr. cz. Opłaty te wzrastają dwukrotnie, jeżeli zwierzchność sama wyda polecenie, które nie jest wykonane<sup>55</sup>). Tak postanawia Albrecht Wallenstein, a kard. Harrach domaga się opłat jeszcze wyższych<sup>56</sup>). Hr. E. Trautson natomiast zaleca w swej instrukcji dla majątku Chroustovice, by starosta nie ulegał chłopskim narzekaniom i lamentom i egzekwował pańszczyznę<sup>57</sup>). Jeszcze zaś ostrzej postępuje zwierzchność czernińska, która nakazuje poddanym wychodzić w pole przed wschodem słońca, jako kara za nieobecność w pracy na pańskim widnieje zamknięcie w więzieniu na dzień i noc<sup>58</sup>). Musieli się chłopci chwycić w czasie wykonywania powinności rozmaitych forteli przy pracy, skoro przepis majątku Zitenice i artykuły M. Wallensteina z lat 1651—54 zawierają cały szereg oskarżeń pod ich adresem. Zamiast więc wyprawiać się na rolę dworską wcześniej rano, oni wybierają się bardzo leniwie dopiero koło południa. Ponieważ zdarza się to notorycznie, przeto dziedzic zarządza, by niewykonanie polecenia sołtysa przez chłopą karane było więzieniem. Za opuszczony jeden dzień chłop ma siedzieć tydzień w więzieniu, lub tyleż samo pracować w kajdanach<sup>59</sup>).

Dusząc się na swych ledwo wystarczających pastwiskach, musieli widać sięgać chłopci także na pastwiska folwarczne. Przeciw temu podważaniu feudalnej własności występuje Harrach<sup>60</sup>). Także Wallenstein zakazuje wypasania pod karą czterodniowego zamknięcia w dybach<sup>61</sup>). Chłopi obchodzili te przepisy, pasąc bydło w nocy, na co pewne przepisy wyraźnie wskazują. Przepisy majątku jezuickiego w Jičynie z r. 1643 mówią: „Pastwisk żadnych nocnych, jak przy dworach JMPanów ku ich szkodzie, tak również między sobą byćście umyślnie nie czynili, mając tylokrotnie przykład, że w czasie tego nocnego wypasania wielu potraciło swój dobytek“<sup>62</sup>).

Lekceważenie pracy i sabotaże związane z hamowaniem procesu produkcji gospodarczej nie ograniczają się jedynie do poziomu wyżej

<sup>54</sup>) *Ibid.* str. 94.

<sup>55</sup>) *Ibid.*

<sup>56</sup>) *Ibid.*, str. 131, 141. Za niewykonanie rozkazu sołtysa kardynał poleca kmieciówi ściąć 10, a chałupnikowi 5 sągów drzewa.

<sup>57</sup>) *Ibid.* str. 188.

<sup>58</sup>) *Ibid.* str. 195—6.

<sup>59</sup>) *Ibid.*, str. 590; por. Černý V., *Platy zemědělské*, str. 109.

<sup>60</sup>) *AČ XXIII*, str. 133.

<sup>61</sup>) *Ibid.* str. 271—2.

<sup>62</sup>) *Ibid.* str. 217.

przytoczonych przykładów. Zdarzają się wypadki, graniczące z ostrzejszą formą walki klasowej w postaci gromadnego i zorganizowanego niewykonywania pańszczyzny przez dłuższy okres czasu. Taki wypadek spotykamy w majątkach kamery królewskiej koło Pardubic, o których dowiadujemy się w listopadzie 1679, że tamtejsze gromady systematycznie nie wychodzą na pańskie pola i odmawiają wykonywania robocizny. Przeciwno staroście i w ogóle zwierzchności bardzo sformnie występuje gromada, a w jej szeregach nie brak nawet sołtysów. Być może, że wystąpienie powyższe stanowi ogniwo w wielkim łańcuchu ruchów chłopskich, jakie w okolicach tych i gdzie indziej doprowadza do powstania chłopskiego w latach 1679—1680. Jeżeli okaże się rzeczą stwierdzoną istnienie większej ilości podobnych ruchów chłopskich w tych latach, to będzie to świadczyć, że samo wielkie powstanie, które pewni badacze ograniczają jedynie do roku 1680, było wynikiem długotrwałego kryzysu rewolucyjnego trwającego conajmniej przez dwa poprzednie lata. Jeśli zaś idzie o samo wzburzenie z okolic Pardubic, to zakończyło się ono jedynie karą pieniężną, nałożoną na niesforne gromady, przy czym suma ta nie pozostawała w żadnej proporcji do nieodrobionej pańszczyzny, wynosząc jedynie kilka złotych. Zjednoczone zaś wystąpienie gromady uniemożliwiło egzekwowanie siłą zaległych powinności<sup>63)</sup>.

Ścisłe przestrzeganie przepisów pańszczyźnianych nie gwarantowało realizowania procesu produkcji gospodarczej, niezbędne było jeszcze zwiększenie zależności osobistej poddanego od dziedzica. Spętęgowanie tej zależności przebija się w całym szeregu przepisów o przywiązaniu poddanego do ziemi oraz przepisów, skierowanych przeciw zbiegostwu. Ich ilość zarówno w ustawach prawa publicznego, jak i postanowieniach patrymonialnych prawa wiejskiego, świadczy dowodnie o masowym charakterze chłopskiej akcji, skierowanej przeciw krępowaniu wolności osobistej.

Sprawą zbiegostwa, która dla ustroju feudalnego w XVII wieku stać się musiała uciążliwą plagą, stara się zlikwidować państwo. Wprawdzie Nowe Prawo Ziemskie powtarza w tej materii wszystko, co powiedziane zostało w ustawach uprzednich, odnoszących się do przechowywania i zatrudnienia, jak również nieoddawania zbiegłych poddanych, to jednak charakter tych przepisów zmienia się nieco. Dotychczasowe przepisy skierowane były przede wszystkim przeciwko chłopom nieosiadłym: czeladzi, parobkom, komornikom i wyjątkowo chałupnikom i zagrodnikom. Obecnie zaś przepisy te skierowane są

<sup>63)</sup> *Ibid.* str. 460—1.

także przeciwko kmieciom, którzy coraz liczniej pojawiają się w wielkiej rzeszy zbiegłych.

Zastanawiająco wielka jest w Nowym Prawie ilość przepisów, skierowanych przeciw żebrakom i ludziom wędrującym po kraju, a nie posiadającym pracy. Poświęcony jest temu specjalny rozdział „O żebracích, poválecích, chodcích nebo země-tulacích“. W kilkunastu przepisach zaznaczony jest wyraźnie stosunek klasy panującej wobec tych ludzi w największej części wyrzuconych przez wojnę z ich gospodarstw. Przepisy te do złudzenia przypominają krwawe ustawodawstwo angielskie przeciwko wywłaszczonym, jakie przytacza w „Kapitale“ K. Marks. Ustawy czeskie wyraźnie stawiają tych ludzi poza prawem. Przechowywanie ich na jakichkolwiek gruntach karane jest stosunkowo wysoko w porównaniu z karą za przechowywanie zbiegłych poddanych, bo 50 kopami gr. cz. Inny przepis zakazuje pomagać im w jakiejkolwiek formie pod groźbą kary śmierci. Nie wolno również poddanym zatrudniać żebraków jako komorników. Ostatnie w końcu przepisy zwracają szczególną uwagę na miasta, jako na skupiska żebraków i próżniaków, którzy nie mają stałego zajęcia, i którzy zwłaszcza w Pradze licznie się gromadzą <sup>64</sup>).

Wzmocnieniem postanowień Nowego Prawa był patent Ferdynanda II z dnia 29 stycznia, zabraniający pod surowymi karami 100 kop. gr. cz. przechowywać zbiegłych mieszczan i poddanych, jacy z powodu prześladowań religijnych uciekają z miast i wsi. Gwałtowne migracje ludnościowe, wywołane prześladowaniami religijnymi, potęgują się w latach 50-tych, kiedy dekrety cesarskie z r. 1651 powołują do życia tzw. komisje reformacyjne, mające za zadanie dokładne przeprowadzenie rekatolicyzacji poddanych <sup>65</sup>).

W związku z nietolerancją i uciskiem religijnym wzmaga się fala zbiegostwa. Przeciwko niej jest też skierowany w marcu 1650 patent cesarski, zabraniający przechowywanie obcych poddanych. Jego tekst świadczy, iż zbiegostwo musiało mieć charakter masowy i obejmowało poddanych z rodzinami i dobytkiem. By zlikwidować praktykę przechowywania i zatrudnienia zbiegów, pomimo ostrych przepisów, podwaja się karę pieniężną, która wynosić ma teraz 100 kop gr. cz. <sup>66</sup>).

<sup>64</sup>) Jireček H., *Obnovené Právo a Zřízení Zemské dědičkého království Českého*, Praha 1888, str. 572—81.

<sup>65</sup>) AČ XXIX, str. 198—9; por. *Československá Vlastivěda* IV, str. 499 nn.

<sup>66</sup>) AČ XXIII, str. 228—9.

Postanowienia regulujące sprawy wewnątrz wsi czeskiej rychło okazały się niewystarczające, skoro z natężeniem akcji kontrreformacyjnej narastało także zbiegostwo do krajów sąsiednich. W r. 1651 Ferdynand III w reskrypcie, skierowanym do kurfirsta saskiego, przypomina o układzie, zawartym w sprawie wydawania zbiegłych poddanych jeszcze w r. 1587. Reskrypt wydany został w związku z masową ucieczką poddanych dóbr północno-czeskich<sup>67)</sup>.

Równocześnie sejmy stanowe czeski i morawski postanowiły w r. 1653, by właściciele obydwóch krajów wzajemnie sobie wydawali poddanych, przyczem konstytucja sejmowa podkreślała zasadę wzajemności ekstradycji<sup>68)</sup>. Że nie przychodziło to z łatwością, świadczy o tym fakt, że analogiczne porozumienie ze Śląskiem doszło do skutku w grudniu r. 1653 i to odnośnie jedynie poddanych zbiegłych po tym terminie, nie obejmowało natomiast zbiegłych wcześniej<sup>69)</sup>.

Nie należy przypuszczać jednak, że najpoważniejsza fala zbiegostwa kierowała się wyłącznie za granicę. Odpadło wprawdzie zupełnie niemal miasto, jako cel ucieczki. Ustawiczny brak rąk roboczych, jakie odczuwały folwarki doprowadzić musiał do swoistego „werbowania“ zbiegów, choć oczywiście dokonywać się to musiało w ścisłej tajemnicy. Każdy bowiem nowy człowiek na folwarku oznaczał powiększenie siły roboczej. Nie pytała się więc zwierzchność o list wychodni i zbiega zatrudniała. Stąd płyną przyczyny ustawicznego wydawania przez panującego patentów i stałego podwyższania kar, które z podanych wyżej powodów niezbyt widać skutkowały.

Nawiasowo warto dodać, że stosunkowo najwyższy odsetek zbiegłych spotykamy wśród sierot wiejskich, które na mocy zwyczaju do lat 20 oddawane były dziedzicowi, jako ich opiekunowi. Były one zatrudniane na folwarku, choć zdarza się, że właściciel rezygnuje z nich na ziemi dworskiej i oddaje w „opiekę“, w rzeczywistości zaś do ciężkiej pracy do bogatszych chłopów<sup>70)</sup>. Sytuacja ich musiała

---

<sup>67)</sup> Weingarten, Codex 1720, str. 281.

<sup>68)</sup> AČ XXIII, str. 297; por. też d'Elvert, Beitr. z. Gesch. d. Rebellion, Reformation etc., (Schr. d. histor.-statist. Section XVI, str. 617—8).

<sup>69)</sup> I b i d. str. 621—2 „...dass ...alle ...Unterthanen so sich im Land befinden... verbleiben, diejenige aber welche sich bei künftigen Zeiten und Leuten ins Land begeben möchten, auf ferner gebührendes Ersuchen ausgefolgt, gegen Versicherung, dass diejenige Unterthanen, so aus diesem Marggratumb in das Herzogtumb Schlesien sich begaben möchten, denen mährischen Ständen reciproce ebenfalls herausgegeben werden“.

<sup>70)</sup> AČ XXIII, str. 105, 161, 344, 546.

być pożałowania godna, skoro z pośród nich najwięcej mamy zbiegłych.

Prócz walki przeciwko pańszczyźnie i walki przeciw przywiązywaniu do ziemi, spotykamy również cały szereg przejawów walki klasowej chłopów, podważającej inne składniki feudalnego monopolu na ziemię. Była to walka przeciw zakazom użytkowania pańskich lasów, ścinania drzew, walka z ograniczeniami w polowaniach itd. Ze wymienione składniki feudalnego monopolu silnie narażone były na nacisk chłopski, o tym świadczy ostrość reakcji klasy feudalnej, która nie szczędziła groźby kary śmierci, o czym wspomniano już poprzednio.

Wszystkie wyżej wymienione sposoby i formy walki klasowej chłopów przeciwko poszczególnym obiektom jak pańszczyzna, pańskie monopole i narzuty, przywiązanie do ziemi, przedstawiały pod względem swego natężenia raczej jej najniższe i średnie formy. O użyciu broni w powyższych wypadkach nie słyszymy. Tym niemniej widmo zbrojnego powstania nie przestało widać prześladować feudałów, którzy — być może — instynktownie obawiali się, że przy sprzyjających warunkach drobne i „pokojowe“ pozornie wystąpienia chłopskie zamienić się mogą w ruchy zbrojne, że poddani z bronią w ręku domagać się będą swych praw. Dlatego bezpośrednio po wojnie dostrzegamy wśród feudałów walkę z chłopem posiadającym broń. O rozbrojeniu poddanych mówiło się już wiele; okres wojny trzydziestoletniej nie sprzyjał jednak skrupulatnemu przestrzeganiu tych przepisów. Zaraz po wojnie, już w r. 1649 sejm czeski i morawski wydają ustawy, mocą których winno się natychmiast odebrać poddanym broń. Obydwa sejmy uzasadniają to postanowienie koniecznością obrony przed bandytami, rekrutującymi się z pośród poddanych i wśród poddanych znajdujących pomoc i schronienie. Postanowienia sejmowe nie były przestrzegane, skoro w r. 1654 sejm morawski ponawia powyższe rozporządzenie, wspominając, że mnożą się chłopskie rozboje, w szczególności zaś w okolicach Ołomuńca <sup>71)</sup>).

W r. 1650 sejm czeski w uzasadnieniu ustawy wysuwa konkretne propozycje zlikwidowania niebezpieczeństwa, jakim był dla całej klasy feudalnej uzbrojony chłop. Ponieważ okazało się, że grupy zbójników, zwanych „petrovšti“, cieszą się u poddanych wielkim mirem, oraz otrzymują od chłopów wszechstronną pomoc, należy przeto chłopów rozbroić, a broń złożyć w osobnych magazynach, skąd mogłaby być wydawana w wypadku oblawy na zbójników. Ta

<sup>71)</sup> Ibid. str. 234—5.



sama ustawa oddaje w ręce sądów patrymonialnych kompetencje w sprawach „petrowskich“ do wydawania wyroków śmierci włącznie, bez równoczesnego obowiązku zatwierdzania wyroków w sądzie apelacyjnym w Pradze. Chcąc złamać solidarność zbójnicką ustawa zapewnia bezkarność, a nawet wynagrodzenie pieniężne każdemu z nich, który przyprowadzi żywego lub martwego towarzysza <sup>72)</sup>.

Następne sejmy wyrażały tylko życzenie, by przepisy te wykonywano i przestrzegano. Podobnie jednak jak na Morawach, również i w Czechach postulaty takie powtarzają się w r. 1654. Być może że należy to przypisać wzmożonej aktywności band „petrowskich“, oraz poważnym obawom, jakie z aktywizacją tą łączyli feudałowie. Jako bowiem szczególnie niebezpiecznych sojuszników „petrowskich“ wymienia czerwcowa instrukcja cesarska wolnych chłopów (Freisassen), którzy mieli udzielać szczególnie wydatnej pomocy „rabusiom“ i predykanom <sup>73)</sup>.

Uczuleni na wszelkie potencjalne chłopskie wystąpienia właściciele nie uspokoili się tymi postanowieniami; niebezpieczeństwo dostrzegali wszędzie i wszędzie chcieli je tępić. Dlatego zwracali się przeciwko „buntowniczemu“ nastawieniu poddanych, jakie wyrażało się w rozmaitego rodzaju nieposłuszeństwach wobec zwierzchności. „Nowe Prawo Ziemskie“ pozwala karać surowo takich poddanych, a możnowładcy stale powtarzali podobne groźby w swych ustawach wiejskich <sup>74)</sup>. Nie chodziło więc o jakieś konkretne przejawy czy wystąpienia, chodziło nawet o pewną atmosferę niepokoju i wrzenia, by karać poddanych <sup>75)</sup>. Przejawem tego rodzaju ostrożności były także te przepisy, w których feudałowie zabraniali podanym zjawiać się na zamkach z bronią <sup>76)</sup>.

W omawianym okresie kilkakrotnie wybuchają zbrojne powstania. Ich izolacja i słabość wewnętrzna doprowadza do natychmiastowego niemal ich upadku. Pierwsze zdecydowane powstanie wybuchło w r. 1657 w majątku Tynec. Powodem wystąpienia są nowe powinności i obciążenia, które znajdują swoje ukoronowanie w urbariuszu. Zgromadzeni w dość znacznej liczbie chłopci więżą miejscowego urzęd-

---

<sup>72)</sup> *Ibid.* str. 235—6.

<sup>73)</sup> *Ibid.* str. 266. Por. również ciekawą wzmiankę w artykule „Predpověď selských bouří v r. 1655“, (ČDV 1927, XVIII), z której wynika, że w wychodzącym na r. 1655 kalendarzu gospodarskim pisano o rzekomo zbliżających się wielkich niepokojach chłopskich.

<sup>74)</sup> AC XXIII, str. 9, 502, 508.

<sup>75)</sup> *Ibid.*

<sup>76)</sup> *Ibid.* str. 502, 508.

nika dworskiego — należy pamiętać o specjalnej nienawiści chłopów wobec nieobecnych najczęściej dziedziców, poczem ciągną na zamek. Rozpoczynają atak przeciw fortyfikacjom, które szturmowi ich się nie opierają i zamek zostaje zdobyty. Jakie są dalsze losy powstania, i czy powstańcy uzyskali zmniejszenie powinności — nie wiadomo.

W r. 1668 w majątkach hr. Desfoursa i Wallensteina, leżących nad górną Jizerą, w okolicach miast Mláda Boleslav oraz Mnichovo Hradiště buntują się poddani, podobnie jak poprzedni przeciw powinnościom. Grupy wieśniaków rozpoczynają marsz na południe, chcąc dotrzeć do Pragi, w celu przedłożenia tam swych skarg i żalów. Po drodze zatrzymali się koło miasta Turnov, z czego skorzystali wrogo wobec chłopów nastawieni mieszcianie i dokonawszy wypadu z miasta u jego bram rozgromili niekarne tłumy chłopów.

Kilka lat później w innych okolicach Czech północnych, koło miejscowości Litoměřice, poddani zebrawszy się w wielki tłum, sprzeciwiali się odrabianiu zbyt, ich zdaniem, wysokiej pańszczyzny. W wypadku niewypełnienia ich postulatów obniżenia pańszczyzny mieli grozić atakiem na zamek. I tutaj pacyfikacja nastąpiła szybko, a przywódca chłopów, Michał Tietze z Holan, po przybyciu oddziałów wojskowych skazany został na śmierć, a wyrok wykonano <sup>77</sup>).

W porównaniu z potężnym i masowym ruchem chłopskim lat 1679—1680 poszczególne chłopskie zbrojne wystąpienia w okresie poprzednim były jedynie słabą odpowiedzią na wzmagającą się eksploatację feudalną. Tym niemniej zaczęły one wykazywać, że feudalna ofensywa, która od Białej Góry bezkarnie likwidowała dotychczasowe prawa chłopskie, ma się ku końcowi. Rok 1680 znamionował jej zmierzch.

## Rozdział IV

### Powstanie chłopskie 1679—1680 r. i pierwszy patent pańszczyźniany

Najwyraźniejszym przejawem wzrastającego wciąż feudalnego ucisku a zarazem potęgowania się oporu mas chłopskich przeciw niemu, było powstanie, jakie ogarnęło znaczną część ziem czeskich pod koniec roku 1679 i w 1680. Kończyło ono stosunkowo „pokojowy” okres feudalizmu po wojnie trzydziestoletniej tj. okres przepelniony

<sup>77</sup> Krofta K., Pějiny selského stavu, (ČDV II); Svátek, Vzbouření lidu selského, (Osvěta 1887, str. 49).

wprawdzie indywidualnymi chłopskimi wystąpieniami, gdzieniegdzie nawet buntowniczym gwarem gromady, lecz pozbawiony silnej chłopskiej odpowiedzi na feudalną ofensywę w postaci powstania zbrojnego. Chłopi czescy początkowo zniszczeni przez wojnę, a następnie w okresie zupełnej ekonomicznej bezbronności wystawieni na ciężki atak klasy feudalnej teraz dopiero znaleźli siły, by feudalne uroszczenia odeprzeć zbrojnie. Powstanie 1679—80 potęgą swą i zakresem terytorialnym dystansowało podobne ruchy chłopskie, jakie miały miejsce w pierwszej połowie XVII w. Zarazem jednak przebieg jego wskazuje wyraźnie, że pomimo szerokiego terytorialnego zasięgu, pomimo zmobilizowania wielkich mas chłopskich do walki, czynniki, immanentnie tkwiące w każdym ruchu chłopskim, a wynikające z chłopskiego sposobu produkcji i wiejskich warunków życia w ogóle, uniemożliwiają rozwinięcie naprawdę zwycięskiej walki. Odbiły się w chłopskim ruchu jak w jakiejś soczewce wszystkie zalety i wady chłopskiego wystąpienia; jego zasięg i żywiołowość, potężna siła całości, przy indywidualnej słabości poszczególnych jednostkowych powstań, w końcu zupełna niezdolność do stawienia skutecznego oporu wojsku. Powstanie uzmysłowiło klasie feudalnej groźbę, jaka dla podstaw ich władzy i znaczenia istniała zawsze potencjalnie w chłopskiej walce klasowej.

Na wybuch powstania w r. 1679 wpłynęło wiele czynników, które w oderwaniu nie wywołałyby zapewne takiego wrzenia. Ich jednak połączenie i współistnienie dało w konsekwencji prawdziwie rewolucyjną sytuację, która przerodziła się w powstańczy zryw chłopski. Historycy tego okresu zwracają uwagę na cały szereg zdarzeń, jakie mogłyby mieć wpływ na wybuch powstania. Mówią o poważnych skutkach wojen, prowadzonych przez cesarstwo, o rzekomym wpływie wysłanników króla francuskiego, którzy chcieli spowodować kłopoty Habsburgom w ich własnych krajach itd. Nie negując znaczenia niektórych wymienionych czynników — o czym zresztą mowa będzie poniżej — trzeba stwierdzić, że przekształcenie ich ze zjawisk dosyć powszechnych w tym czasie (jak np. głody, czy pomory) na aktywne przyczyny chłopskiego ruchu zaistnieć mogło jedynie na bazie ogólnego chłopskiego niezadowolenia i wzmagającej się walki klasowej.

Na niejako przygotowany grunt upaść musiały wiadomości o nadzwyczajnych zdarzeniach, jakie miały miejsce na niebie i na ziemi. Około Bożego Narodzenia 1678 ukazała się na firmamencie kometa, której przeraźliwie jasne światło rozpraszało ciemności nocne przez

z górą miesiąc<sup>1)</sup>. Niedługo po niej zjawiła się nowa kometa. Wieś czeska stała się podatna na działanie rozmaitego rodzaju wieści, szep-tanych przez chłopów o zbliżającej się wojnie z Turkami, co wspomina-no ze szczególnym niepokojem, pamiętając o niedawnym zagonie tureckim, który wpadłszy w r. 1665 na Morawy dotarł niemal do Śląska, zagarniając po drodze tysiące ludzi w jassy. Wyrażano obawy z powodu grasowania na terenie Brandenburskiej oddziałów szwedz-kich, którym wieść gminna kazała lada dzień wkroczyć na teren Czech. Wprawdzie wkroczenie Szwedów można było łączyć z po-wrotem resztek pobiałogórskiej emigracji, ale skandynawskie zdzier-stwa i łupieżcze rządy z czasów ubiegłej wojny, wbiły się mocno w pamięć chłopów. Uporczywie powtarzano starodawną przepowied-nię Libuszy, o nadchodzącym powstaniu „piątego stanu“ (tj. chłopów) które doprowadzi w swym wyniku do ukoronowania reprezentanta ludu na króla Czech żelazną koroną Libuszy i zwiastować będzie okres dobrobytu i rozkwitu całego narodu<sup>2)</sup>. Wszystkie te pogłoski i wiadomości wyolbrzymione do monsturalnej skali, musiały silnie oddziaływać na umysłowość owoczesnego chłopca, siły niepokój i nie-pewność, stwarzały uczucie „wielkiego strachu“. O tym jednak, że strach i niepokój znalazł ujście w powstaniu, zdecydowały zupełnie inne czynniki.

Wszystkie obciążenia i powinności, ograniczenia i monopole, z którymi walczyli chłopcy po wojnie trzydziestoletniej, stanowiły gospodarczą i społeczną przesłankę, bez której nie możemy sobie powstania wyobrazić. Proces wzrostu feudalnej eksploatacji i ucisku postępował wolno, tym niemniej stale naprzód, zabierając — jak należy sądzić, ponieważ jakiegokolwiek cyfrowe obliczenie tego jest za-wodne — nie tylko produkt dodatkowy chłopskiej gospodarki, ale również umniejszając produkt niezbędny. Poszczególne chłopskie su-pliki i skargi, postulaty i żądania pozwalają nam wglądnąć w stopień ich ekonomicznego obciążenia pracą i powinnościami na roli fol-warczej. Przez cały szereg lat gromadziły się we wsi czeskiej pro-chy, które mogły wybuchnąć pod wpływem lada iskry.

Sam wybuch powstania nie decydował o jego zasięgu terytorial-nym. Tu przyczyn musimy szukać poza mechanizmem działania chłop-skich ruchów, który jedynie w nieznaczej mierze spowodował gwał-

<sup>1)</sup> „Anno 1679 ist der grosse Komet gewesen...“ pisze kronikarz miasta Česká Kamenice; por. Kreybich G. F., Über Bauernaufstand v. 1680, Mttl. f. Gesch. d. Deut. in Böhmen 1870, VIII, str. 232).

<sup>2)</sup> Svátek J., Bauern-Rebellionen in Böhmen, str. 178—80. O żelaznej koronie Libuszy wspomina biograf cesarza Leopolda, Rink.

towne rozszerzenie się powstania. Z przykładu innych powstań chłopskich, choćby np. z opracowanego przez Smirnowa powstania Bołotnikowa wiemy, że masowe bunty chłopskie szeroko rozpościerają się po całym kraju wówczas, gdy opór feudałów jest słaby, w momencie kryzysu, jaki przeżywa aparat feudalnego ucisku — państwo<sup>3)</sup>. Tak było w Rosji w okresie Bołotnikowa, podobnie również było w Austrii lat 1679—1680. Rozprężenie, jakie zaistniało w państwie Habsburgów, wywołane było osłabieniem państwa w trakcie długoletnich konfliktów z Turcją i Francją. Nastąpiły one niemal nazajutrz po wojnie trzydziestoletniej, której rany były jeszcze niezaleczone i do cna wyczerpały skarb cesarski. Wojna z Turcją, zakończona w r. 1664 pokojem w Vasvar dowiodła słabości militarnej i finansowej Austrii, skoro nie potrafiła ona wyzyskać skutków świetnego zwycięstwa pod Św. Gotthardem. Długoletnia wojna z Francją 1673—1679 nie przyczyniła się do ustabilizowania się stosunków finansowych, a powstanie na Węgrzech z powodu możliwych komplikacji z Turkami napawały kolejnych cesarzy obawami. W r. 1671 z trudem zlikwidowano spisek węgierskich możnowładców, których walkę kontynuował — już jako zbrojne powstanie — Emeryk Tököly łącznie z księciem Siedmiogrodu Apaffy'm. Koszta wojennych awantur ponosili oczywiście chłopci, a kraje korony św. Wacława w poważnym odsetku partycypowały w kontrybucjach. Same Czechy w r. 1660 płaciły dwukrotnie więcej, niż w r. 1656, bo 1.500.000 zł. W r. 1664 suma ta podskoczyła już do 2.000.000 zł<sup>4)</sup>.

Zakończenie wojny spowodowało konieczność rozpuszczenia zaangażowanych na wojnę regimentów. Jeżeli w r. 1678 wojska cesarskie liczyły 21 regimentów infanterii i 1 w stadium organizacji, to w trakcie roku 1679 z istniejących 22 regimentów i jednego w stadium organizacji rozpuszczono 12. Rok pokoju w Njimwegen zastawał więc Austrię z 11 regimentami. Z istniejących na początku roku 1679 22 pułków kirasjerów w ciągu roku rozpuszczono 11<sup>5)</sup>. W związku z tym na ziemię czeskie, do stron rodzinnych, powróciło wiele setek wysłużonych żołnierzy. Rola ich jako organizatorów ruchu chłopskiego, jako tych, co żywiołowemu powstaniu chłopskiemu chcieli nadać i w pewnych wypadkach nadali określone choć pierwotne formy organizacyjne nie jest należycie zbadana. Nie wpadając w przesadę trzeba o doniosłości ich pracy wspomnieć, tym bardziej,

<sup>3)</sup> Smirnow I. I., Wozstanie Bołotnikowa 1606—1607, Moskwa 1951, str. 492 nn.

<sup>4)</sup> Československá Vlastivěda IV; Dějiny str. 509—12.

<sup>5)</sup> Wrede, Gesch. d. k. u. Armee I, tabl. 1, III. cz. 1, tabl. 1—2.

ze raporty i zeznania władz, czy też skargi poszczególnych zwierzchności bardzo często wymieniają wysłużonych żołnierzy a nawet oficerów jako przewodników powstania. Nie możemy także zapominać o tym, że ci właśnie ludzie reprezentowali w masie chłopskiej jedyny czynnik, umiejący się posługiwać bronią i znający pewne najprostsze zasady organizacji wojskowej.

Nie należy się więc dziwić temu, że reakcje aparatu państwowego, w czasach normalnych napewno szybsze i ostrzejsze, w czasie kryzysu, w okresie groźby wojny zewnętrznej na dwa fronty, były powolne i spóźnione. Możliwe, że ta konkretna sytuacja wyzyskana została przez emisariuszy skupisk emigracyjnych jak np. Saksonii, którzy znajdować mieli u ludu wielki posłuch i zaufanie, oraz mieli rozpalać niewygasłe nawet w czasach największych prześladowań religijnych tajne ogniska kultu czesko-braterskiego i in.<sup>6)</sup>

Ustosunkować się trzeba obecnie do tezy, wysuniętej przez badacza omawianego okresu Svátka, który zebrawszy nieco po dyletancku szereg materiałów do powstania chłopskiego 1679—1680, twierdził, że powstanie chłopskie było wynikiem świadomej działalności wysłanników Ludwika XIV<sup>7)</sup>. Król francuski miał bowiem rzekomo zamiar zsynchronizować wielką akcję antyhabsburską i nie bacząc na niedawno zawarty pokój skierować przeciw Wiedniowi najazd turecki, powstanie węgierskie w połączeniu z wielkimi ruchami chłopskimi w Czechach i Górnej Austrii<sup>8)</sup>. Zbudowana jest powyższa hipoteza na nader kruchym materiale źródłowym, jaki stanowią zapiski ówczesnego posła hesseńsko-darmstadtzkiego Justuda

<sup>6)</sup> Jak wynika z korespondencji jezuitów wydanej przez Schulza V., Listář, (Histor. Archiv nr 40), Praha 1915, kontreformacja w Czechach północnych i północno-wschodnich nigdy nie została przeprowadzona w sposób zupełny. Wyraźnie uwidaczniał się tu wpływ sąsiedniego Śląska. Dotyczy to zwłaszcza ziemi hradeckiej i chrudimskiej. W Karkonoszach znajduje się mnóstwo sekt, których nie było sposobu wytepić, ponieważ za lada podejrzeniem uciekali w góry i do lasów; por. P o d l a h a A., Missie P. K. Diriga v horach Krkonošských vykonána v 1679—80, (Věstn. Čes. Ak. Víd 1900, XVIII).

<sup>7)</sup> S v á t e k, Vzbouření lidu selského v Čechach r. 1680, (Osvěta 1887, XVI); Obrazy kulturních dějin českých, Praha 1891; Povstání lidu selského v Čechach 1680, Praha 1894, i szereg innych.

<sup>8)</sup> S v á t e k, Bauern-Rebellion, str. 183, stara się udowodnić istnienie szeroko zakrojonej akcji francuskiej przytaczając, bez powoływania się na źródła, że do powstańców chłopskich przychodzą rzekomi posłowie chłopscy z Moraw, Śląska i z Górnej Austrii. Delegaci chłopscy z biskupstwa passawskiego, aby zachęcić do tym silniejszej i skuteczniejszej walki, przynieść rzekomo mieli znany z okresu wojny trzydziestoletniej „Passauer Kunst“, środek czyniący człowieka odpornym na działanie wszelkiego rodzaju pocisków.

Eberharda Passera, bawiącego przy dworze cesarskim<sup>9)</sup>. Została też teza Svátka słusznie skrytykowana przez J. V. Šimáka<sup>10)</sup>. Podważył on wiarygodność źródeł, jakimi posługiwał się Svátek, w pierwszym zaś rzędzie Passera. Jak Šimák dowodnie wykazuje, nie orientował się on zupełnie w sytuacji, przybywając do kraju dopiero w lutym 1680 roku, w okresie, kiedy akcja petycyjna tj. pierwszy etap ruchu chłopskiego był w pełnym toku<sup>11)</sup>. Podobne do Svátka twierdzenia wysuwali ostatnio badacze niemieccy Strauss i Steinbickl<sup>12)</sup>.

Zgadając się w zasadzie z krytyką Šimáka, który dostrzega najogólniejszą przyczynę powstania w żywiolowym oporze ludu czeskiego a więc nie w machinacjach obcego dyplomaty, nie można zapomnieć, że sam Šimák w konkretnej analizie sytuacji przyczynę powstania widzi wyłącznie w ruchu religijnym dysydentów, skierowanym przeciw kontrreformacji. Powstanie 1680 jest dla niego religijnym protestem, a dopiero powstanie r. 1775 ma charakter walki społecznej. Odrzucając zbytnie uogólnienia Šimáka przyjąć trzeba jako słuszną jego krytykę też Svátka.

Przy określaniu periodyzacji powstania nawet w sposób najogólniejszy natrafiamy na trudności tego rodzaju, że powstanie wybuchło nader rozmaicie w poszczególnych okolicach, że każdy ruch chłopski, również i powstanie 1679—1680, nie miało jednolitej formy i jednolitego czasu trwania. Czasem bowiem powstanie po akcji suplikowej upadało, kiedy indziej znów trwało tym silniej i przerażało w opór zbrojny. Słowem wydzielić dokładnie etapy jest rzeczą nader zawodną. Przyczyn tej różnorodności, uniemożliwiającej sprowadzenie wszystkich wystąpień pod inny mianownik, niż ogólnikowe określenie „powstanie chłopskie“, szukać należy we wspom-

<sup>9)</sup> Berichte des Hessen-Darmstädtischen Gesandten Justus Eberhardt Passer an die Landgräfin Elisabeth Dorothea über die Vorgänge am kaiserlichen Hofe und im Wien von 1680 bis 1683, wyd. L. Baur, (Arch. f. österr. Gesch. 1867, XXXVII, str. 271—409).

<sup>10)</sup> Šimák J. V., Přispěvek k selské bouři r. 1680 a k poddanským poměrům na Frydlandsku, (Věstn. Čes. Ak. Véd. 1900, str. 1—23).

<sup>11)</sup> Passer przybywa dnia 13 lutego 1680 do Czech a dopiero 22 lutego dojeżdża do Pragi. Jeżeli idzie o wiadomość o intrygach francuskich, to wspomina o tym Passer dosłownie w jednym zdaniu w dniu 24 kwietnia/4 maja. Brzmi ono „Frantzösischen Envoye, Mr Vitry soll ohnlängst ein grosser Wechsel hir augezahlt worden sein, und Er sich ex Singularis status ratione ufs Land gemacht haben“. (Archiv, str. 296).

<sup>12)</sup> Strauss, Bauernelend und Bauernaufstand in den Sudetenländern, 1929; Steinbickl J., Der grosse Aufstand deutscher Bauern im J. 1680 in Böhmen, (Sudetendeutsche Monatshefte 1936, str. 595—8).

nianych kilkakrotnie obiektywnych warunkach życia chłopskiego w okresie feudalizmu, w gospodarczym rozdrobnieniu.

Wyduje mi się, że od końca 1679 roku mniej więcej do początków roku 1680 tj. do lutego na bazie chłopskiego oporu zaczyna się kształtować pierwszy etap chłopskiego ruchu, o charakterze nie wystąpienia zbrojnego, lecz szerokiej akcji suplikowej, zwróconej do cesarza. Drugi okres związany jest z załamaniem się akcji suplikowej na skutek wyraźnego sabotażu i przeciwdziałania ze strony całej klasy feudalnej łącznie z monarchą. Chłopi zawiedzeni w rachubach i nadziejach, jakie pokładali w monarsze, zaczynają lekceważyć pracę pańszczyźnianą, odmawiają jej wykonania, zaczynają łamać przepisy o pańskim monopolu np. przemiału, zakazy polowań i ścinania drzew w pańskich lasach itp. W tym też czasie bierny opór chłopski zaczyna powoli przerastać w zbrojne wystąpienia, które się znacznie wzmagają na sile na wieść o wydaniu przez Leopolda I patentu z dnia 22 marca 1680 r. Przyjmowany jest on różnie, jeżeli chłopi uznają jego autentyczność wówczas często nienawiść ich zwraca się przeciw autorowi, grzebiąc w ten sposób autorytet, jaki monarcha wśród chłopów posiadał. Dodajmy jednakowoż, że tego rodzaju ustosunkowanie zdarza się dość rzadko. Jeżeli zaś włościanie uznają patent za falsyfikat, wówczas walka z „falsyfikatorami“ tj. urzędnikami zaostrza się dla obrony dobrego imienia monarchy. Ten zbrojny ruch zostaje złamany i zdławiony pod koniec maja i na początku czerwca, co jeszcze bynajmniej nie doprowadza do całkowitej pacyfikacji kraju. Zarzewie buntu tli się długo w postaci ponawianych w następnych latach prób wystąpień, nie posiadających jednak tak szerokiego zasięgu i szybko upadających.

Przerastanie poszczególnych okresów w rozmaitych okolicach jest różnorodne i niejednolite czasowo; czasem ruch chłopski kończy się na pierwszym etapie i dalej się nie rozwija, kiedy indziej znów nie dostrzegamy akcji suplikowej. Ogólnie rozważając dostrzec możemy jednak wyraźną linię rozwojową, prowadzącą od akcji niższej pod względem swego „zorganizowania“ do akcji ostrzejszej i coraz bardziej świadomej, zaznaczając zawsze, że poziom chłopskiej świadomości był zawsze niski.

Tego rodzaju próba periodyzacji zbliżona jest do koncepcji, wypowiedzianej przez J. Prokeša<sup>13)</sup>. Prokeš jednak pomiędzy dwoma okresami ruchu chłopskiego stawia wyraźną cenzurę i etap pierwszy

---

<sup>13)</sup> Prokeš J., K 250 výroči selského boje za restituci předbělohorských poddanských prav a povinnosti v Čechach, (ČDV 1930, XVII, str. 165—72).



przeciwstawia etapowi drugiemu, nie dostrzegając prawidłowości chłopskich wystąpień, oraz konieczności i nieodzowności przerastania — w danych warunkach — od jednego etapu do drugiego. Słowem wystąpienie zbrojne uważa po prostu za nieporozumienie. Okresowi pierwszemu, czyli jak powyższy autor mówi „legalnemu“ tj. w ramach obowiązujących praw, przewodzą „inteligenci wiejscy“ rozmaici wiejscy nauczyciele, sołtysi, rzemieślnicy, kościelni. Oni piszą supliki chłopom, prowadząc walkę w sposób „rozważny“ i ograniczając się do akcji petycyjnej. Kiedy zaś akcja ta chybia celu, wówczas masy chłopskie widząc zupełną bezowocność dotychczasowych form walki, radykalizują się gwałtownie i emancypują spod wpływu swych przywódców, sięgając do „nierozważnych sposobów walki“. Z twierdzeń Prokeša wyłowić możemy następującą konkluzję: wybuch powstania został spowodowany bezpośrednio i pośrednio przez feudałów, chłopci by bowiem sami do tego rodzaju wystąpień nie sięgnęli. Marcowy patent cesarski zamknął drogę chłopom do jedyne go „legalnego“ sposobu walki. U podstawy tego przekonania tkwi teza, iż „legalnymi“ sposobami walki, a niekoniecznie rewolucją można zmusić klasę panującą do ustąpienia w tak zasadniczej kwestii, jak sprawa pańszczyzny.

Podobnie, jak wszystkie niemal ruchy chłopskie w historii, także i powstanie 1679—1680 poprzedzone zostało, prócz nadzwyczajnych zjawisk poprzednio wspomnianych, również rokiem nieurodzaju. Głód i wysokie ceny zboża wywołały masowe zbiegostwo chłopów i to zarówno na południu kraju, jak i na północy<sup>14)</sup>. Od wschodu zbliżał się powoli do ziem czeskich pomór, który przeszedłszy falą przez Węgry ogarnął w r. 1679 Austrię, płosząc z niepewnego Wiednia dwór cesarski; cesarz schronił się do bezpiecznej chwilowo jeszcze Pragi<sup>15)</sup>. Rozpuszczenie wojska nie przyczyniło się do uspokojenia w kraju, skoro do wsi wracali ludzie obeznani z wojaczką a napewno nie nastawieni pokojowo do panującego reżimu. Zaczęto coraz częściej widywać wędrujące przez wsie i lasy gromady chłopskie, które wbrew najsurowszym przepisom sejmowym o zakazie noszenia i posiadania broni przez poddanych „czasem rusznice mają ze sobą“<sup>16)</sup>.

<sup>14)</sup> O wysokich cenach wspomina Passer (Archiv str. 280). Znaczne nasilenie zbiegostwa notuje Hille J., O selském povstání na Lñařsku a Chuděnicích r. 1680 (dokumenty), (ČDV 1921, VIII, str. 48—51, 92—100). On również wspomina o nieurodzajnym roku 1679.

<sup>15)</sup> Mareš F., Veliký mor v letech 1679—80, (Histor. Sborník 1883, I).

<sup>16)</sup> Spostrzeżenia tego rodzaju czynili pełni obaw urzędnicy dworscy w południowo-zachodnich Czechach; por. Hille J., O selském povstání.

Tu i ówdzie chłopci zaczęli wobec zwierzchności i jej wymagań stosować bierny opór nie wychodząc na pole folwarczne i nie odrabiając pańszczyzny, lub sami określając wielkość swych powinności<sup>17)</sup>. Ten ostatni przejaw chłopskiego protestu świadczył, że „*via facti*“ pragną przeciwstawić się wysokim powinnościom i pańszczyźnie oraz pragną przywrócenia poprzednio panujących stosunków, kiedy pańszczyzna była niska. W okolicach północno-czeskiej miejscowości Česká Lipa dostrzega ówczesny kronikarz chłopów zmagających się przeciw narzuconym podwodom, oraz narzutom. Sam pomór doprowadził do pewnych wstrząsów w gospodarce. Ofiarą zarazy padła pewna część ludności wiejskiej, reszta chłopów uciekała z okolic dotkniętych pomorem do lasów. Skarżą się właściciele m. in. hr. Humprecht Czernin, że w samym kluczu Kost w Czechach północnych mieli stracić od 100.000 zł do 100.000 talarów. Nawet trzykrotnie wyższa płaca, niż w czasach normalnych nie przyciągnęła ludzi do pracy<sup>18)</sup>.

Równoległe ze wzmagającym się niepokojem chłopów rosła obawa po drugiej stronie barykady. Urzędnicy zwierzchności w Lňarsku w Czechach południowo-zachodnich, podobnie jak i w innych okolicach wyrażają swój niepokój, mówiąc, że podobne fakty doprowadzić mogą do powstania wielkiego niebezpieczeństwa, o ile nie zapobiegnie się mu skutecznie, o ile „nie przyjdzie ostry przykład“<sup>19)</sup>. Opat klasztoru berounskiego Tomasz zanotował w swych „*memorabiliach*“ zdanie, że wypadki każą przypuszczać, iż rok 1680 będzie dla świata, w szczególności dla państwa Habsburgów, wyjątkowo niepomyślny<sup>20)</sup>.

Na wiadomość o przybyciu cesarza i jego dworu do Pragi cały szereg gromad szczególnie dotkniętych przez nowe powinności postanowił zwrócić się bezpośrednio do władcy z pokornymi prośbami o rozstrzygnięcie prowadzonych od kilku lat kilkunastu sporów z dziedzicami. Początkowa akcja kilku wsi północno-czeskich, pomimo ujemnego wyniku, spowodowała prawdziwą falę suplik, przedkładanych przez rozmaite chłopskie delegacje cesarzowi w Pradze. Drogi, wiodące do stolicy państwa korony św. Wacława, zaroily się od chłopskich posłów, szukających beznadziejnie sprawiedliwości i obrony przed feudalnym wyzyskiem u największego fędała. Wyraźnie „*monarchiczny*“ okres powstania pokazuje nam, jak poddani

<sup>17)</sup> *Ibid.*

<sup>18)</sup> Pekář J., *Kniha o Kosti*, I, 169—170.

<sup>19)</sup> Hille J., *O selském povstání*.

<sup>20)</sup> Svátek J., *Bauern-Rebellion*, str. 178.

od „złych“ panów apelowali bezskutecznie do „dobrego“, choć „niepoinformowanego“ i odległego władcy. Na ten charakterystyczny moment w powstaniach chłopskich, zwraca uwagę J. Stalin:

„(...) mówiąc o Razinie i Pugaczowie nie wolno nigdy zapominać, że byli oni zwolennikami caratu: występowali przeciw obszarnikom, lecz o „dobrego cara“. Wszak takie było ich hasło“ <sup>21)</sup>.

Podobnie było w r. 1679 w Czechach, kiedy chłopci składali uniżone prośby u stóp cesarskich, nie dostrzegając jednolitości frontu feudalnego bronionego przez wiele osób.

Stosunek cesarza do chłopów był dość charakterystyczny. Jak wykazują listy jego do Czernina przyjaciela lat młodzieńczych, żywił on poważne obawy przed buntem poddanych. Kiedy mianowicie w r. 1669 chłopci z majątku hr. Sylwii Czernin Kysibek zjawili się ze skargą na dziedziczkę aż w dalekim Wiedniu, cesarz, starający się w korespondencji uchwycić komiczną stronę tego spotkania, nie może powstrzymać się od poważnej obawy. Nazywa ich „małymi bestiami“ i cieszy się, że „kompanie (scil. wojska) w wielkim są u rebeliantów respekcie“. W przeciwnym bowiem wypadku — dodaje poważniej „musielibyśmy śpiewać inaczej: od wściekłości poddanych wybaw nas Panie!“.

Kiedy zaś w r. 1661 lud wenecki podniósł tumult i zdobył willę doży, cesarz pisze do Czernina: „Biada wam, czescy panowie, jeżeli by diabeł jaki zbuntował poddanych waszych i jeżeli by doszło do podobnych insolencji“. W r. 1680, kiedy sytuacja wydaje mu się bardzo niebezpieczna, tak pisze temuż adresatowi: „W tych złych czasach należy utrzymywać chłopów w spokoju (un poco contenti) i dobrze z nimi postępować“. Szukając jakiegoś uzasadnienia dla powyższego twierdzenia, dostrzega nagle, że przecież chłopci też są ludźmi i bliźnimi <sup>22)</sup>.

Pomimo pokojowych form, w jakich przebiegała akcja suplikowa, już nawet tego rodzaju postępowanie stanowiło niebezpieczeństwo dla klasy feudałów. Łamano bowiem dotychczasowe przepisy, wyraźnie zakazujące prosić króla o rozstrzygnięcie wszelkich sporów ze zwierzchnością. Już sam tego rodzaju fakt mógł być uważany za

<sup>21)</sup> Stalin J., *Dzieła*, Warszawa 1951, XIII, str. 123.

<sup>22)</sup> Pekář J., *Kniha o Kosti*, I, str. 168—9. Ciekawe wzmianki o cesarzu i o jego zupełnej niefrasobliwości w poważnych i krytycznych sytuacjach zawiera dziennik Passera. M. in. wspomina on istnej gorączce zabaw i festynów, jakie miały miejsce w Pradze już w czasie, gdy nadweltawska stolica przeżywała pierwszą falę zarazy morowej.

przejaw buntu. Powyższe łamanie przepisów nie dokonywało się w skali jednostkowej, lecz przybierało charakter masowy, co świadczyło o niepokojach, jakie panowały już nie na jednym folwarku czy kluczu, ale obejmowały całe szerokie połacie kraju<sup>23</sup>). Masowość zaś suplik i petycji doprowadzić mogła do nowych komplikacji. Trzeba się bowiem było do całej akcji ustosunkować, trzeba było supliki w jakiś sposób rozpatrzyć, pamiętając zawsze, że odrzucenie ich przy takiej skali całego ruchu było równoznaczne z inicjonowaniem niepokoju i niezadowolenia chłopskiego o niespotykanym dotychczas zasięgu<sup>24</sup>).

Wielość wystąpień uniemożliwia nam dokładne śledzenie, jaka to gromada czy klucz dały hasło do rozpoczęcia akcji petycyjnej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa rozpoczęła się ona w czeskim pogórzu, w kraju Mladá Boleslav. Jeszcze we wrześniu zwracają się tamtejsi chłopci do cesarza i w swych „Memorabiliach“ przedstawiają swe krzywdy i niesprawiedliwości. Obciążeni są całotygodniową pańszczyzną, której wysokość nie pozwala im uprawiać własnej ziemi. Ponadto skarżą się poddani na uciążliwe narzuty m. in. kupowanie mięsa zwierząt padłych, jako zaś szczególnie dotkliwy fakt podają ucinanie dziewczętom warkoczy w celu sprzedawania ich przez urzędników perukarzom (ceasatoribus) na rachunek zaległych czynszów pieniężnych<sup>25</sup>). W związku z tym i z innymi prześladowaniami szczególnie ostro występują poddani przeciw urzędnikom zwierzchnościowym. Powyższa suplika, spisana przez wieśniaków z majątku Lemberg, na północ od Mlåde Boleslav, należącego do hr. Bredy, zainiesiona została do Pragi. Odnośnie jej przyjęcia istnieją dwie wersje. Jedna mówi, że cesarz, przed oblicze którego delegacja się dostała, miał być supliką dogłębnie poruszony i obiecał wglądnąć w sprawy poddanych klucza hr. Bredy. Inna zaś mówi, że kiedy wysłańcy wchodzili w mury miejskie, zawiadomione przez zwierzchność władze pra-

<sup>23</sup>) Por. tekst patentu z dnia 22 marca 1680 r., (AČ XXIII, str. 479).

<sup>24</sup>) Passer pod datą 31 marca (10 kwietnia) podaje wiadomość, że zjawiają się także w Pradze posłowie poddanych biskupa Passawy „(...) wegen der grossen Baträgnissen und Unerschwindlichen Anlagen vorgebracht, und um zeitliche Vermittelung gebeten“. Pod tą samą datą wspomina Passer, że liczba zbuntowanych chłopów dosięga 8000 (Archiv, str. 286).

<sup>25</sup>) Ten ostatni fakt był znany i szeroko komentowany jako szczególnie wrogi stosunek do poddanych chłopów. Zanotował to również pod datą 25 stycznia 1680 generał zakonu krzyżowników Jerzy Pospichal, dodając z oburzeniem „pulchra industria“; por. Rezek A., Paměti generála řadu křižovnického Jiho Pospichala z lat 1661—1680, (Věstn. Čes. Ak. Věd 1880, str. 139—150).

skie wysłały przeciw nim muszkietierów miejskich, którzy zaprowadzili chłopów do więzienia ratusznego <sup>26</sup>).

Niezależnie od tego, która wersja jest prawdziwa, wiadomość o wysłaniu supliki przez chłopów lemberskich rozbiegła się szeroko po całej okolicy i już dnia 22 listopada 1679 r. powstaje suplika gromad sąsiedniego państwa frydlandzkiego, napisana pospołu przez czeskich i niemieckich poddanych 29 gromad hr. Gallasa. Sytuacja była tu bowiem specyficzna. Mianowicie po śmierci w r. 1647 generała cesarskiego Mateusza Gallasa, majątki jego z powodu małoletności syna, pozostawały pod administracją opiekunów: Stefana Rothmüllera z Rothmühlu, którego później zastąpił hr. M. Vernier, oraz Wacława Michny z Vacinova. Opiekunowie ci dla napełnienia własnej kalety wzmogli niesłychanie ucisk, nie czyniąc zresztą żadnej różnicy pomiędzy poddanymi chłopami a mieszczanami. Pomimo przejścia z czasem administracji dóbr w ręce młodego Gallasa (ur. w r. 1636) raz zapoczątkowany system eksploatacji pozostał dalej w mocy. Otóż suplika poddanych gallasowskich, aczkolwiek napisana w formie bardzo pokornej i płacziwej, zawierała cały szereg poważnych skarg <sup>27</sup>). Skierowana jest do cesarza i już na pierwszym miejscu figuruje skarga na zależność osobistą i na przeciążenie pańszczyzną i innymi powinnościami, których wysokość nie jest wyszczególniona. Gospodarka chłopska cierpi bardzo od narzutów dworskiego mięsa, za które muszą poddani płacić trzykrotnie wyższe ceny, oraz narzutów dworskiego masła, sera i ryb. Uciążliwy jest obowiązek chowania dworskiego bydła i kupowania dworskiej wódki po cenie dwukrotnie wyższej, niż w karczmie. Nałożone są na nich zwiększone oprędy i niezależnie od nich uiszczane opłaty, a budowa odległej o milę kaplicy zmusza do darmowego dostarczania podwód. Jeden z następnych punktów mówi, że hamernia w miejscowości Raspenau, w której przed wojną znajdowali płatną pracę ich ojcowie, obecnie opiera się wyłącznie niemal na darmowej płacy pańszczyźnianej. Obciążeniem chłopów są obowiązki dostarczania fur na podróże, dochodzące nieraz do ośmiu mil oraz podatek solny w wysokości połowy złotego dla kmiecia i 9 gr dla chałupnika. Wskazują dalej na niemożność sprzedaży wytworów swych gospodarstw bez uprzedniej zgody zwierzchności, która zazwyczaj sama je zakupuje, płacąc cenę niższą niż rynkowa. W ostatnich dwóch punktach

<sup>26</sup>) Ressel, Bauernaufstand in Nordböhmen im J. 1680, (Mttlg. f. Heimatkunde Reichenberg 1926, str. 5); S v á t e k, Bauern-Rebellionen str. 181.

<sup>27</sup>) Ressel, Bauernaufstand, str. 3—6, podaje ową suplikę in extenso.

skarżą się na konieczność wykupywania pańskiego piwa przez nowożeńców, oraz niemożność wysłania swych dzieci do nauki, lub rzemiosła.

Suplika ta, również jak poprzednia, miała zostać doręczona cesarzowi<sup>28)</sup>. Zwierzchność frydlandzka dowiedziawszy się o skardze swych poddanych, postanowiła zdusić w zarodku wszelką chęć oporu, zaprowadzając bardzo ostry reżim. Cel nie został osiągnięty a wprost przeciwnie uciskani chłopci okazywać zaczęli tym większe niezadowolenie. Oznaki tego niezadowolenia przenosić się zaczęły na sąsiednie majątki m. in. działały na napiętą atmosferę w majątku lemberskim Bredy. Przybrały one formę masowego zbiegostwa, kierującego się na północ do sąsiedniej Saksonii. Sam Krzysztof Rudolf Breda, chcąc temu zapobiec, zwrócił się do magistratu miasta Żytawy, by mu wydawano zbiegłych poddanych, na co dnia 12 lutego 1680 otrzymał pisemne zapewnienie, że miasto pójdzie mu na rękę. W tej sprawie komunikował się również cesarz z kurfirstem saskim, który zwrócił się do miast nadgranicznych, by nie przyjmowały zbiegłych z Czech poddanych<sup>29)</sup>. Zresztą początek stycznia przynosi już nie tylko zbiegostwo poddanych, ale pierwsze konflikty pomiędzy uzbrojonymi chłopami i dworskimi urzędnikami. Mianowicie poddani lemberscy Bredy z inicjatywy Michała Teichgrabera z Markersdorfu postanowili wysłać ponownie deputację do cesarza, która też w ilości siedmiu posłów ruszyła do Pragi w dniu 7 stycznia 1680 żegnana i błogosławiona na drogę. Gdy dowiedział się o tym pisarz zwierzchności lemberskiej Krzysztof Miessler wybrał się, by zaaresztować inicjatorów mianowicie wspomnianego Michała Teichgrabera i Michała Krišela, który suplikę ową pisał. Obydwaj zdołali zbiec, tak, że pisarz zaaresztował jedynie sędziwego ojca Krišela. Dnia 13 stycznia Teichgraber zjawił się wraz 60 uzbrojonymi chłopami w miejscowości Krečam, gdzie właśnie Miessler przebywał i dopraszał się wypuszczenia starego Krišela. Pisarz, nie przeraziwszy się uzbrojonych poddanych, odrzucił ich żądania, a Teichgrabera polecił aresztować. Chłopi jeszcze tej samej nocy wysłali posłów do sąsiedniej wsi. W całej okolicy Lemberga zabrzmiały dzwony na alarm, zwołując wszystkich chłopów, którzy też się zaczęli w wielkiej liczbie gromadzić

---

<sup>28)</sup> Por. również zanotowane u Pospichala pod datą 27 stycznia: „Negotium rusticorum contra dominos insurgentium complenatur et hi oboedientiam promittunt, donec Sua Majestas gravamina ipsorum ponderet. Subditi ex Petusburg contra Czernin sua gravamina deposuerunt, sequentur plures; por. Rezek A., Paměti... Pospichala.

<sup>29)</sup> R e s s e l, Bauernaufstand, str. 6.

w pobliżu zamku. Pisarz, obawiając się zbrojnego napadu chłopskiego na zamek, otworzył skład broni i uzbroił służbę, wysyłając jednocześnie szybkiego posłańca do Pragi. Uprowadzony o przybyciu posłów chłopskich do Pragi Breda, nakazał ich aresztować. Gdy zaś wiadomość o tym czynie dotarła do wsi, wówczas wrzenie wzmogło się jeszcze bardziej, a niektórzy przywódcy chłopscy — było wśród nich wielu sołtysów — „ośmielili“ się nawet grozić zwierzchności<sup>30)</sup>.

Dnia 14 stycznia, przebywający w Pradze Breda zwrócił się do cesarza o pomoc w stłumieniu buntu. Generał Eneaszy Sylwiusz Piccolomini, który wrócił niedawno z okręgu Časlav i Kouřim, wysłany został do okręgu Boleslav. Dnia 21 stycznia stanął w zamku Brodec koło miasteczka Nové Benátky. Powstanie nie wydawało mu się groźne i nie przewidywał konieczności ściągnięcia większej ilości wojska, niż cztery regimenty jazdy<sup>31)</sup>.

Tymczasem zaczęły się podnosić coraz to nowe okolice Czech północnych. Powstaniem objęte były cztery wielkie klucze po obydwóch stronach gór Ještědu, mianowicie Frydland, Liberec, Grabštejn i Lemberg, z których pierwsze dwa należały do Gallasa, a następne do Trauttmannsdorfa i Bredy. W fakcie tym zupełnie słusznie doszukiwać możnaby się promieniowania rewolucyjnych nastrojów, ale w grę wchodziły także inne jeszcze czynniki. Kraj Mladá Boleslav, był bowiem tym krajem, w którym z powodu kilkakrotnych fal konfiskacyjnych doszło do najpoważniejszych przesunięć własnościowych. Cała ziemia przeszła w ręce Hiszpanów, Włochów, Wallonów i Niemców. Feudałów czeskich — wiernych cesarzowi — tutaj nie spotykamy. Stosunkowo największa była w tym kraju koncentracja wielkiej własności w rękach magnatów. Z tabel, podanych przez Pekařa, wynika, że na 95 majątków — 40 należało do magnatów, zaś z pośród 5868  $\frac{1}{2}$  osiadłości chłopskich, magnatom podlegało 4775  $\frac{3}{8}$ . Czyli 42% ilości majątków i 81,30% ilości chłopskich osiadłości należało do wielkiej własności feudalnej, podczas gdy w całych Czechach przeciętna wynosiła 27,6% i 59,6%. W okręgu tym przeciętnie na jeden majątek magnacki wypadło prawie 120 osiadłości chłopskich, gdy w całych Czechach liczba ta wynosiła około 45<sup>32)</sup>. Ucisk i rządy urzędników pańskich, którzy owoce pracy chłopów

<sup>30)</sup> I b i d. str. 9.

<sup>31)</sup> I b i d. str. 9.

<sup>32)</sup> P e k a ř J., České katastry, (ČCH. 1912, XIX, tabl. III). Dodać należy, że kataster r. 1683 podaje nieco wyższą liczbę magnackich majątków, niż przytoczony kataster z r. 1656, bo 44 majątków; por. I b i d. tabl. XXXIV.

zabierali do własnej kieszeni, wzmagały nienawiść poddanych do swych panów.

Ponieważ w jakiś sposób trzeba było się ustosunkować do wystąpień chłopskich, zwołali starostowie krajowi do miasteczka Vartemberk pod koniec stycznia poddanych lemerskich, którym przedstawiono rewers, że będą wykonywać swe powinności tak długo, dopóki cesarz nie rozstrzygnie ich skarg. Suplika napisana przez jakiegoś praskiego adwokata, doręczona została cesarzowi ostatniego dnia stycznia. Zawierała ona rozszerzone postulaty chłopskie w porównaniu z „memorabiliami“ z września roku poprzedniego. Skarżą się poddani, że w r. 1679 musieli płacić 30 rodzajów opłat i podatków, a w pierwszych miesiącach 1680 narzucono im już 12 nowych kontrybucji. Niezależnie od tego, że każda rodzina obowiązana była wysyłać jedno dziecko do dworu, również pozostałe dzieci zmuszane są do pracy we dworze. Nieznośne są dla poddanych narzuty mięsa, sera i in. a w ciągu jednego roku pięciokrotnie podwyższono wysokość oprzędów. Skarżą się dalej na bezpłatne strażowanie oraz na bezpłatne fury, związane z rozmaitymi przedsiębiorstwami budowlanymi pana. Zagrodnicy i komornicy wspominają, że gdy zjawiła się królewska komisja w majątku, pan zakazał im mówić, iż i oni także płacą kontrybucje. Na zakończenie powtarza się skarga o ucinaniu kobietom wiejskim warkoczy <sup>33)</sup>.

Ponieważ chłopi nie kwapili się do odbywania pańszczyzny, przeto cesarz zarządził nowe przesłuchanie, które zaczęło się dnia 14 lutego. Wymowie urzędników zwierzchności nie mogli poddani sprostać. Pomimo to nie opuściła ich pewność oraz wiara we władcę. Zarzucali mianowicie starostom okręgowym, że zwołali przesłuchanie bez wiedzy i zgody cesarza, który napewno dałby wiarę poddanym a nie urzędnikom dworskim. Nic nie pomogło zapewnianie, że przesłuchanie ma pełną aprobatę cesarską i pokazywanie pieczęci cesarskiej; chłopi nie zmienili swego zdania. Gdy zaś nauczyciel Sebastian Finke ośmielił się przekonywać włościan o słuszności wywodów pisarza dworskiego, został przez nich prawie na śmierć pobity <sup>34)</sup>.

Ponieważ sytuacja w całych Czechach północnych była groźna, a także z innych okolic dochodziły mało pocieszające wiadomości, dnia 19 lutego postanowił cesarz wysłać specjalną komisję do wspomnianych czterech majątków u podnóża gór Ještěd dla dokładnego

<sup>33)</sup> R e s s e l, Bauernaufstand, str. 9—10.

<sup>34)</sup> P a s s e r pod datą 24 IV/(4 maja, pisze: „Ein hüssiger Procurator so denen rebellischen Bauern schrifftten aufgesetzt, namens Kaurtzensky, sitz umbs Leben gefänglich“ (Archiv, str. 296).



zbadań chłopskich zażaleń. Komisja ta zaczęła swą działalność zaraz na początku marca. Chłopi komisarzom nie wierzyli, wyczuwając instynktownie, że stają oni po stronie panów. Do wyjaśnienia sytuacji i uspokojenia poddanych w żadnym choćby najmniejszym stopniu się nie przyczyniła<sup>35)</sup>.

W związku z całością akcji petycyjnej należy zwrócić uwagę na osoby piszących supliki. Jak już wyżej wspomniano byli to czasem wieśniacy, znający kunszt pisania, lub nauczyciele wiejscy. Często jednak w podobnych sprawach występowali rozmaici pokątni pisarze i doradcy prawni z nieprawdziwego zdarzenia, którzy wykorzystywali chłopski zapał i łudzili poddanych rzekomą skutecznością prawnych form walki. Wiadomo, że w Austrii z czasem wykształcił się specjalny zawód „Untertansadvokaten“, doradców prawnych w sprawach poddańczych. Ich poprzednicy działali już w r. 1680 oraz później w wystąpieniach Chodów. Passer podaje nam wiadomość o jednym z nich prawniku praskim nazwiskiem Kouřenský (być może on formułował petycję poddanych leberskich), który za pisanie chłopskich suplik odpokutować musiał więzieniem. Podobnie zresztą stało się z Henrykiem Petzenhauerem w kraju Mladá Boleslav.

Jak zgodnie stwierdzają wszyscy badacze, rolę przywódców i kierowników wystąpień we wszystkich okolicach grali przede wszystkim chłopi zamożniejsi: sołtysi, rzemieślnicy wiejscy, młynarze i in. Kwestia przywódców nie rozwiązuje jednakże całego zagadnienia. Można by wysunąć przypuszczenie, że zamożniejsi chłopi wobec narastającej fali, ogarniającej w coraz szerszym zakresie całą wieś, aby nie utracić inicjatywy stanęli na czele ruchu. Pomogli oni powstaniu w ten sposób bardzo wydatnie, bowiem ich możliwości „organizowania“ ruchu, nawet na skalę gromady, czy klucza, były i wiele większe, niż przeciętnego wieśniaka. Nie można jednakże zapominać, że we wszystkich objętych powstaniem krajach znajdujemy bardzo wielką ilość chłopów biednych, chałupników i komorników. Np. kraj Boleslawski, obejmujący w skali całego królestwa 7.6% ziemi i jest dość bogaty (liczba krów — 9.3% skali królestwa), ale liczy 14.5% spisanych w Czechach komorników (domkáři bez roli). Podobnie kraj Hradec (13.2% ziemi, 16.9% krów, ale 37.2% komorników) i Litoměřice (5.9% ziemi, 7.1% krów, 8% komorników) czy w końcu Lotek (0,63% ziemi, 2.5% krów, 2.3% komorników). Jedyne wnioski, jakie się nasuwa brzmi, że wieś stosunkowo głęboko rozwarstwiona przedstawia najbardziej palny materiał pod względem możliwości

<sup>35)</sup> R e s s e l, Bauernaufstand, str. 8.

walki klasowej. Z drugiej strony istnienie licznej warstwy ludzi najbardziej wyzyskiwanych — jaką była warstwa chłopów zagrodowych, czy komorników — jest niewątpliwie motorem silnego ruchu chłopskiego. Ze kierownictwo tego ruchu znajdowało się w rękach chłopów zamożniejszych, to już inna sprawa <sup>36)</sup>.

Nie możemy zapominać, że zdecydowanego sojusznika znaleźli chłopi w większości miast prywatnych — choć i od tej reguły należy uczynić kilka wyjątków. Znając ogólną sytuację miasteczek prywatnych, których mieszkańcy bardzo często byli zrównani z chłopami pod względem nałożonych na nich obowiązków pańszczyzny i innych powinności, sojusz ich z poddanymi będzie zupełnie naturalny. W niektórych okolicach możemy się nawet domyślać, że kierownictwo ruchu spoczywało w rękach mieszczan, na których spadła cała furia zwycięzców, jak się to stało w mieście Nejdek u Czerninów, gdzie początkowo skazano na śmierć wszystkich mieszczan, wykonując wyrok na kilku <sup>37)</sup>. Z chłopami połączyli się mieszczenie miasta Žandov <sup>38)</sup>, a Liberec leżący w dobrach hr. Gallasa wysłał do cesarza deputację pod kierownictwem Krzysztofa Tugenmanna łącznie z deputacją chłopską <sup>39)</sup>.

Jeżeli idzie o dalsze okolice, to poruszeniem objęte były zachodnie, południowo-zachodnie, północno-wschodnie i północne części kraju. Pekař, nie powołując się na żadne źródła, mówi, że w całych Czechach powstanie objęło około 260 majątków <sup>40)</sup>. Jeżeli będziemy pamiętali, że stan duchowny i magnacki miał ogółem 647 majątków i 54.208 osiadłości chłopskich, to stwierdzimy z łatwością, że płomieniem buntu opanowana została prawie trzecia część Czech <sup>41)</sup>.

---

<sup>36)</sup> Spostrzeżenia to potwierdzają na ogół wszyscy niemal badacze tego okresu. P e k á ř J., Kniha o Kosti, str. 167, jako sprawcę zaburzeń chłopskich w swym majątku Melnik wymienia „bogatego i zdolnego sołtysa ze wsi Vraňan Cikána“. Po pacyfikacji sołtysa powieszono. Także Š i m á k, Selská bouře v Teplsku r. 1680, (Věstn. Čes. Ak. Věd 1907) stwierdza, że w spisach przywódców figuruje najwięcej przedstawicieli samorządu wiejskiego. R e s s e l, Bauernaufstand str. 28, w pełni potwierdza to spostrzeżenie dla dóbr Frydland. Inna rzecz, o ile działali tu sołtysi ze swej własnej inicjatywy, a o ile podlegali wpływom całej gromady.

<sup>37)</sup> P e k á ř J., Kniha o Kosti, str. 167.

<sup>38)</sup> R e s s e l, Bauernaufstand.

<sup>39)</sup> S v á t e k J., Vzbouření lidu selského v Čechach 1680, (Osvěta 1887, str. 309).

<sup>40)</sup> F e k á ř J., Kniha o Kosti, str. 167.

<sup>41)</sup> Nie wliczany jest tu stan rycerski, który posiadał wprawdzie w r. 1656 36,1% ilości majątków, ale zaledwie 9,58% osiadłości poddańczych. Liczba ta w r. 1683 spadła do 8,09%; por. P e k á ř J., České katastry tabl. III, IV.

Pierwszy kwartał 1680 roku jest okresem ruchu chłopów w rozmaitych częściach kraju. Na wschodzie niepokój panuje w okolicach miasta Chrudin, dalej na zachód w górzyszej krainie Časlav<sup>42)</sup>. Powstają chlōpi nad samą granicą morawską koło miasta Litomyšl<sup>43)</sup>. Niepokojem objęte jest dorzecze Policy, zwłaszcza zaś okolice majątku Horni Police<sup>44)</sup>. W Czechach zachodnich chlōpi ruszają się na południu w okolicach miasta Klatovy. Są to znane już ziemie Lňařsko i Chuděnice, gdzie chlōpi zaczęli odmawiać odrabiania pańszczyzny stosunkowo dosyć wcześnie<sup>45)</sup>. Idąc dalej na północ, dochodzimy do okolic, gdzie powstanie chlōpskie przybrało bardzo poważne rozmiary. Jest to miejscowość Plasý na północ od Pilzna<sup>46)</sup>, dalej na zachód Bezdrůžice, Teplá<sup>47)</sup>, Plána, Kocov, Tachov, Kynžvart i Kynšperk. Powstaniem objęta była dolina rzeki Ohře u podnůża Rudaw od miasta Loket przez Karlový Vary, Klášterec<sup>48)</sup>, Kadaň aż po Žatec<sup>49)</sup>. Nad Łabą ruchy wśród chlōpów widzimy koło miasta Děčín<sup>50)</sup>, Česka Kamenice, Hanšpach, Tynec, Pokratice, Stolinky oraz okolic miasta Litoměřice.

Chlōpskie wystąpienia w poszczególnych okolicach przybierały rozmaite formy. Brak jest skoordynowanej akcji chlōpskiej, brak współdziałania pomiędzy poszczególnymi okolicami. Pomimo to jednak ruch ten przerastając z form niższych we formy wyższe, wyraźnie zwracał się nie przeciw poszczególnym feudałom, ale obiektywnie kierował się przeciwko całemu ustrojowi feudalnemu. Zastanawiający jest brak konsekwencji w postępowaniu poddanych. Często stokroć gromadzą się pod zamkiem, wygrażają feudałowi, przez pewien czas nawet zamek blokują, potem nagle odstepują od blokady

<sup>42)</sup> Svátek, Vzbouřeni lidu, str. 99—101.

<sup>43)</sup> Ibid. str. 105.

<sup>44)</sup> Černý V., Selské pozdvziěni v r. 1680 na statku Horni Polici, (Čas. Spol. Přátelů starožitn. čsl. 1930, XXXVIII, str. 141—54). Autor stwierdza tu m. i. najzupełniejszy brak jakichkolwiek postulatów natury religijnej, a wyłącznie postulaty chlōpskie gospodarcze. Wskazuje to, jak bardzo mylił się Simak, wysuwając jako naczelný motyw religijny.

<sup>45)</sup> Hille J., O selském povstání.

<sup>46)</sup> Scheinpflug B., Noch ein Beitrag z. Gesch. d. Bauernaufstandes in Böhmen i. J. 1680, (Mttlg. f. Gesch. d. Deut. in Böhmen 1877, XVI, str. 238—42).

<sup>47)</sup> Šimák J. V., Selska bouě na Tepelsku.

<sup>48)</sup> Stöcklōw J., Ein weiterer Beitrag z. Gesch. d. Böhmischer Bauernaufstände v. 1680, (Mttlg. f. Gesch. d. Deut. in Böhmen 1870, IX, str. 58—60).

<sup>49)</sup> Pełną bibliografię dla poszczególnych okolic, która nie była mi niestety dostępną, podaje Šimák J., Příspěvek k selské bouě.

<sup>50)</sup> Tomek V. V., Příběhy města a panství Děčína, (Čas. Čes. Musea 1841, XV).

pod wpływem li-tylko perswazji urzędnika, wygłoszonej z murów zamkowych. Dostrzegamy „odwracalność“ rozwoju form walki klasowej. Zaczynają chłopi od suplik, potem przechodzą do walki zbrojnej, która znów stopniowo powraca do form akcji petycyjnej.

Wszędzie wystąpienia poddanych mają charakter masowy. Gromadzą się chłopi nie z jednej wsi, ale z jednego, lub w wyjątkowych wypadkach z kilku kluczków. Znamionuje to pewną formę organizowania i mobilizowania sąsiednich włościan, znamionuje to — przynajmniej w niektórych wypadkach — powstawanie „międzymajakowych“ wystąpień chłopów. Zgromadzenia chłopskie przeradzają się najczęściej w manifestacje. Koło miasta Kadaň zbiera się około 1000 wieśniaków, przeciw klasztorowi Teplá rusza tłum złożony z kilkuset poddanych, w okolicach miasta Litomyšl spotykamy tłum złożony z około 3000 okolicznych poddanych. Jaki jest cel tych wystąpień, jaki jest ich skutek? Czasem wystąpienia chłopskie są żywiołowym protestem, są przejawem nieskonkretyzowania protestu przeciw uciskowi. W wypadkach takich poddani zbierają się, manifestują, kierują się pod mury zamkowe, ale z braku organizatorów i przywódców, nie potrafią sformułować nawet najprostszych żądań i spisać ich w formie supliki. Wyższym etapem tych manifestacji, jest sytuacja, gdy domagają się ogólnikowo „sprawiedliwości zagwarantowanej przez cesarza“.

Jeżeli jednak znajdują się organizatorzy manifestacji, wówczas manifestacja sama łatwo może się zmienić w powstanie zbrojne. Tak się dzieje na północy Czech a okolicach Hanšpach, gdzie wprowadzie miejscowy starosta Eliasch Schwarz przestrzegał na specjalnym zebraniu sołtysów wszystkich wsi przed uczestnictwem w powstaniu, które się rozlewało po sąsiednich kluczkach, gdzie jednak zebrani chłopi po początkowo pokojowej manifestacji występują zbrojnie na początku kwietnia przeciw zwierzchności.

Odpowiedzią klasy feudalnej i jej ucisku — państwa feudalnego na wystąpienia poddańcze, był patent Leopolda z dnia 22 marca 1680 r. Na wstępie patent cesarski zaznacza:

„(...) dass viele unserer treuehorsamsten Stände Bürger, Bauerschaften und Unterthanen nicht allein wider ihre Grundobrigkeiten sich auflehnen und nachdenklicher Zusammenrottirt — und Vergatterung sich anmassen, sondern auch wegen ihrer wider die Grundobrigkeiten habender oder zu halben vermeinter Beschwerden und in grosser Menge oder haufenweiss anzulaufen sich unterstehen“.

Wstęp powyższy wykazuje wyraźnie, że powstanie musiało poważnie wstrząsnąć panami feudalnymi. Równocześnie jednak bardzo jest charakterystyczne, że władca niejako nie utożsamia się z reprezentowanym przez siebie ustrojem i mówi o powstaniu poddanych przeciw dziedzicom, jako o sprawie jednej, oraz o masowych suplikach przysyłanych cesarzowi jako o sprawie drugiej.

Po powyższym wstępie nakazuje cesarz, aby wszelkie skargi chłopskie na zwierzchność i urzędników dworskich były składane miejscowym starostom, którzy po troskliwym zbadaniu sprawy winni zwrócić uwagę zwierzchności — w uzasadnionych wypadkach — na nadmierne obciążenia. W szczególnie jaskrawych wypadkach starostwie powinni zawiadomić o tym samego cesarza. Jeśli by zaś poddani bezpośrednio zwrócili się do władcy, bez uprzedniego przedstawienia sprawy staroście, wówczas „gegen dieselben wurden wir mit unausbleiblicher Straf verfahren lassen“. Dopiero w wypadku niezadawalającego werdyktu starościńskiego istnieje możliwość odwołania do cesarza z tym, że nie będzie to miało charakteru masowego. Postanowienie to jest pierwszą nieśmiałą próbą ingerencji państwa absolutnego w jurysdykcję patrymonialną i stanowi zarazem precedens do podobnych, choć skuteczniejszych postanowień w w. XVIII. Poza problematycznym „zwróceniem uwagi“ zwierzchności nic konkretnego chłopom nie zapewnia.

Ponieważ przyczyną rozlicznych sporów między gromadą a dworem jest wykładnia i interpretacja rozlicznych praw i przywilejów wiejskich, otrzymanych przez wsie w zamierzchłej przeszłości, przeto dla likwidacji zarzewia możliwych zatargów, anuluje się wszystkie przywileje, wydane przed r. 1620. Posiadają one w dalszym ciągu moc obowiązującą, jeżeli zostały zatwierdzone po roku 1620. W ten sposób bez szczegółowego wymienienia zlikwidowane zostały wszelkie postanowienia, regulujące wysokość pańszczyzny i innych powinności chłopskich, a dla klasy feudalnej otwarta droga do dalszego zwiększenia eksploatacji oraz jednocześnie zaakceptowanie dotychczasowej linii postępowania powyżej już scharakteryzowanej.

W dalszym ciągu patent cesarski głosił zakaz wszelkich zgromadzeń i zmów poddańczych, które „(...) hoch verbotene Sach ist“. W odpowiedzi na tego rodzaju postępowanie chłopskie starosta okręgowy może zawezwać pomocy wzmocnionych przez milicję okręgową, regimentów wojskowych. Ostatni w końcu punkt skierowany jest przeciwko wszelkim podmawiaczom i pisarzom suplik „(...) welche mit unbegründten Klagen und Beschwerden wider ihre Grundobrigkeit sich muthwillig auflehnen und nöthigen (sic), genau zu inquiren

und uns um ernstliche Straf gegen ihren verkehren bu lassen, namhaft machen“<sup>51)</sup>).

Tak w streszczeniu przedstawiał się pierwszy patent cesarski, akt najbliższego otoczenia cesarskiego, obrona feudalnego stanu posiadania. Nie czyniąc najmniejszych ustępstw, chciano zdusić powstanie chłopskie zakazami prawnymi i groźbami o użyciu milicji okręgowej i wojska. Pozornym tylko ustępstwem była możliwość kierowania suplik do starostów okręgowych, skoro ci związani byli z klasą feudalną danej okolicy, a o bezstronności mogli przekonać się poddani majątku Lemberg w Czechach północnych.

Masy chłopskie, głęboko przeświadczone o rzekomej dobrej woli i ojcowskim sercu monarchy, przyjęły akt prawny z głęboką nieufnością, podejrzewając w tym zasadzkę dziedziców i urzędników. Po między patentem marcowym a czerwcowym dostrzegamy jednak cały szereg istotnych zmian, by można je wytłumaczyć wyłącznie zmianą nastawienia cesarza do pewnych zagadnień. Fala wrzenia na wsi musiała wznieść się na wysoki poziom, skoro feudałowie niechętni początkowo jakimkolwiek ustępstwom na korzyść powstańców, teraz takie ustępstwa czynią.

Uniemożliwienie suplikowania bezpośrednio do władcy i zamknięcie drogi najłagodniejszego i najprostszego protestu chłopskiego zmuszało niejako włościan do sięgnięcia po broń silniejszą i skuteczniejszą, po broń wystąpień zbrojnych, które — w mniemaniu poddanych — zwróciłyby w końcu uwagę cesarza na sytuację chłopów i zmusiły go do zajęcia się ich sprawami. Spodziewali się włościanie, że wystąpienia ich otworzą władcy oczy na rzeczywisty stan czeskiej wsi, a panom pokażą, że poddani nie godzą się na podobne postanowienia prawne. Słowem koniec marca i początek kwietnia oznacza dalsze wzniesienie się fali rewolucyjnej oraz jej rozprzestrzenienie.

Na zachodzie kraju, w dominium klasztornym Plasý inicjatorem ruchu chłopskiego jest miejscowy sołtys Radim, który wyrażając się z pogardą o patencie cesarskim, wzywa do silniejszego uderzenia na panów. Żałuje, że dotychczasowe ich wystąpienia miały bardzo łagodny przebieg i że opata klasztoru nie wyrzucono przez okno z zamku. Nawołuje do całkowitego wstrzymania się od pańszczyzny oraz do solidarnego wystąpienia, do którego namawia skutecznie i innych ryhtarzy. Dostrzegamy u niego także pewien szerszy horyzont myślowy, kiedy mówił, że walka ich przeciwko cesarzowi musi być wspomożona przez króla francuskiego. Ostrze chłopskich wystąpień

<sup>51)</sup> AČ XXIII, str. 487—91.

zwraca się nie tylko przeciw panom, lecz skierowane jest także przeciw niechętnym wystąpieniom chłopom. I tu sołtys Radim inicjuje akcję represyjną wobec tych, co łamią jedność wystąpienia, wzywając do ich aresztowania i zmuszenia do zapłacenia okupu. W ostatnim niemal okresie powstania w tej okolicy domaga się w końcu Radim zabrania przez chłopów całej ziemi klasztornej. Nawet tego rodzaju działalność przywódcy chłopskiego, niewątpliwie bardziej świadomego celów swego postępowania, niż szereg innych przywódców, nie mogła uratować powstania w tej okolicy<sup>52</sup>).

Podobnie przebieg powstania wyglądał w bliskiej okolicy, w majątku Teplá, gdzie sam fakt wystąpienia poddanych — stosunkowo późny wobec innych okolic — poprzedziły narady sołtysów gromad kilku kluczy. Do rozbudzenia odpowiednich nastrojów przyczyniły się prawdopodobnie poselstwa sąsiednich wsi, które objęte były płomieniem powstania. Początek powstania w tym kluczu miał miejsce w Rauschenbachu, gdzie wprawdzie sołtys kazał poddanym pracować, ale ci nie zamierzali go słuchać i odrabianie pańszczyzny całkowicie zarzucili. Schadzki i zmywy poddańskie przechodzą w końcu w wielką demonstrację, jaka na początku kwietnia kieruje się przeciw miejscowemu opatowi premonstratensów Uhlowi, któremu chłopscy delegaci wręczają już nie suplikę, ale żądania, jakich spełnienia od zwierzchności się domagają. Kiedy zaś zalękniony opat próbuje z powstańcami pertraktować, ci wysmiewają się z niego i w ogóle nie chcą nawet rozmawiać, domagając się jedynie wypełnienia ich żądań. Opat kilkakrotnie zwraca się z prośbami o pomoc i ratunek do miejscowego starosty, ten jednak, nie posiadając odpowiedniej siły i nie będąc pewnym milicji okręgowej, ogranicza się jedynie do wysłania napominających pism. Aparat feudalnego ucisku uległ rzecz jasna w takim momencie całkowitej dezorganizacji; poddani nie pracowali, wywozili wiele drzewa z lasu pańskiego, agitowali mocno po sąsiednich wsiach za przerwaniem pańszczyzny, zwracając się nie tyle przeciw opatowi, ale przeciw tym współziomkom, którzy nie chcieli się połączyć z powstaniem i którzy pracują na roli folwarcznej<sup>53</sup>).

W innych okolicach Czech zachodnich, szczególnie w najbardziej na zachód wysuniętej części ruchu chłopskie doszły do takich rozmiarów, że okolice te można śmiało nazwać jednym z głównych centrów powstania w Czechach i postawić na równi z centrum okolic Ještědu oraz trzeciego centrum w okolicach kraju Časlav i Kouřim.

<sup>53</sup>) Šimák J. V., Selské bouře na Tepelsku.

<sup>52</sup>) Scheinpflug B., Noch ein Beitrag.

W zachodnim ośrodku powstania wymienić należy jeszcze powstanie chłopskie koło miasta Karlový Vary, na czele którego staje sołtys wsi Drachovice. Zwołani przez niego chłopi zjawiają się tłumnie, uzbrojeni w cepy, widły i kierują się przeciwko miastu. Wystąpił przeciw nim oddział miejski, a po pewnym czasie nadjechał z przeciwnej strony oddział kawalerii, tak, że poddani nie stawiając oporu poszli w rozsypkę<sup>54)</sup>. W sąsiednim majątku Kynvart, położonym o 30 km na południe od poprzedniego ogniska powstańczego, sytuacja wyglądała zupełnie odmiennie, ponieważ chłopi znaleźli sobie sprzymierzeńców w postaci mieszczan miasta Žandov. Łączą się powstańcy z poddanyami sąsiednich majątków Plána i Kocov, zakładając dnia 5 maja na górze Bohuš ufortyfikowany obóz, który miał się stać ich bazą wypadową w szczególności przeciwko samemu miastu Kynvart. Kiedy sprzymierzeni mieszczenie, dobrze uzbrojeni i gotowi do walki mieli przybyć z całą swą siłą do obozu, wówczas chłopi przerażeni rozprzestrzeniającymi się wieściami o zbliżających się oddziałach wojskowych ze strony Bezdručic, rozbiegli się po swych wsiach<sup>55)</sup>.

Nadciągające w początkach maja wojsko natrafiło w zachodnich Czechach na poważny opór, który trzeba było przełamywać formalnym oblężeniem w majątku Bezdručice. Należały one do hr. Krzysztofa Heisensteina, którego urzędnicy znani byli w szerokiej okolicy jako łupieżcy ludności. Zbuntowani poddani zdobyli zamek i nie przerazili się, gdy wysłano przeciw nim z Pilzna oddział wojska. Okopali się jedynie na pobliskim „owczym wzgórzu“ i dość dobrze zaopatrzeni w broń palną czekali na atak wojska. Ekspedycja, zbliżywszy się do wzgórza, próbowała zastraszyć chłopów i zmusić ich do poddania się. Ponieważ to się nie udało, a atak na silnie umocnione wzgórze przedstawiał pewne ryzyko nawet dla dobrze uzbrojonego wojska, przeto sprowadzono z Pilzna dwa działa. Kiedy wypalono z nich kilkakrotnie, na chłopów znajdujących się w obozie nie wywarło to najmniejszego wrażenia. Po artyleryjskim przygotowaniu wojsko uderzyło do szturm i atakując obóz z dwóch stron zdobyło go. Rozpaczliwa obrona przeciw liczniejszemu nieprzyjacielowi kosztowała oblężonych 20 zabitych<sup>56)</sup>.

Nad rzeką Ohře chłopskie burze miały miejsce w majątku Klášterec. We wsi Verněřovice u miejscowego sołtysa Tobiasza Fidlera zgromadzili się chłopi, przygotowując się do wystąpienia przeciw znieprawdzonym właścicielom Thunom. Powodów do wystąpień mieli

<sup>54)</sup> Svátek J., Vzbouření lidu selského str. 309.

<sup>55)</sup> I b i d. str. 309—310.

<sup>56)</sup> I b i d. str. 510.



bardzo wiele, a jako najważniejsze wymieniali przerzucanie na chłopów tych podatków państwowych, jakie nałożone zostały na ziemie dziedziców, oraz zabieranie gruntów po zbiegłych poddanych i przyłączanie ich do ziem dominikalnych, na niekorzyść rodziny lub krewnych po zbiegach. Kiedy wystąpienie chłopskie zmusza do ucieczki za granicę właściciela, wówczas prawie natychmiast zjawia się setka wojska, która wystąpienie to likwiduje. Co się stało z przywódcą — nie wiadomo, wiemy tylko, że ziemia jego dnia 15 czerwca została sprzedana, podobnie jak i grunta innych przywódców powstania <sup>57)</sup>).

W północnym ognisku powstania, zakres terytorialny ruchu zwiększył się znacznie, kiedy wystąpili zbrojnie poddani majątku Děčín, których właściciel hr. Maksymilian Thun, szafował hojnie obietnicami. Poddani jego majątku w pierwszym rzędzie mieszkańcy wsi Nebočany postanowili wywalczyć, jak mówili, stare przywileje z przed dwustu lat. Początkowo wysyłają poselstwo do Pragi, dokąd udał się właściciel. Odpowiedzią Thuna na prośbę chłopów jest porozumienie się ze starostą okręgowym okręgu Litoměřice Albrechtem z Kolowrat, który wyrusza z wojskiem i wystąpienia chłopskie likwiduje. Podobne poruszenie występuje wśród chłopów dóbr biskupa litomierzyckiego — Tynec, Pokratice, Lovosice. Przez cały ten teren przeciągają zbrojne grupy chłopskie, z których jednej udaje się złapać szczególnie znieawidzonego ekonomę Adama Rodowskiego. Stań wrzenia trwał tu do końca kwietnia, kiedy oddział wojskowy dokonuje pacyfikacji terenu <sup>58)</sup>).

Majątki, z których powstanie wzięło swój początek, a więc Lemberg, Frydland i in. również uczestniczą w powstaniu, które tutaj szczególnie szybko, bo już w pierwszej połowie kwietnia zostaje gwałtownie zduszone siłami wojskowymi <sup>59)</sup>).

Okręgi wschodnio-czeskie przeżywają także silny przypływ fali rewolucyjnej, doprowadzającej chłopów majątku Čestín do skierowania się przeciwko zamkowi hr. Freislebena. Właściciel po zdobyciu zamku przez chłopów zostaje zabity przez nich, jako znieawidzony i okrutny pan <sup>60)</sup>).

Podobnie ostre wystąpienia dają się zauważyć w okolicach miasta Litomyśl. O wystąpieniach tych pisze kronikarz L. F. Jelinek:

---

<sup>57)</sup> Stöcklőw J., Ein weiterer Beitrag.

<sup>58)</sup> Svátek J., Vozbouření lidu selského str. 308.

<sup>59)</sup> Ibid. str. 105.

<sup>60)</sup> Ibid., str. 99.

„W r. 1680 zgromadziwszy się w niektórych krajach naszej ojczyzny chłopi sprzeciwili się wykonywaniu pańszczyzny i innych powinności; poparli tych hultajów także chłopi naszego państwa zamkowego, popalili dwory i owczarnię pańską, wygrazali a także spalili dwór pański w Litrbachu, który zgorzał 23 kwietnia. Dnia 24 kwietnia ci niespokojni ludzie, około 3000, między nimi wiele biedoty wiejskiej i wysłużonych żołnierzy zgromadziło się z rusznicami, oszczepami, cepami, kosami koło wsi Osik...“<sup>61)</sup>.

Zgromadzeni chłopi grozili spaleniem miasta, w końcu zaś wypisali do zwierzchności suplikę, której charakter był dlatego inny niż podobne petycje, że poparty był siłą zbrojną wielkiej masy chłopskiej. Nadspodziewanie szybko, bo już tego samego dnia zwierzchność odpowiedziała na chłopskie żądania i to odpowiedziała pozytywnie. Wprawdzie na początku groźnie stara się mówić starosta majątkowy Karol Wilhelm Světelský, który przypomina, że ostatnio przyszło rozporządzenie cesarskie, które nakazuje wszystkich buntowniczych sołtysów wysłać pod strażą do Pragi, a w niespokojnych wsiach rozkwaterować wojsko, wprawdzie przypomina, że w niektórych majątkach „za Pragą“ (a więc prawdopodobnie na zachód od stolicy) wielu buntowników ukaranych zostało szubienicą, to jednak w konkretnych sprawach zwierzchność bardzo widocznie idzie na poważne ustępstwa wobec chłopów. Ustala się obowiązująca pańszczyznę na trzy dni w tygodniu za wyjątkiem wielkich prac w polu jak żniwa, siewy, sianokosy, kiedy pańszczyzna podniesiona jest do dni pięciu. Przepisy te rozciągają się na poddanych ze sprzężajem i pieszych. Chałupnicy obowiązani są do pańszczyzny trzydniowej, a jedynie komornicy mają pracować dni dwa. Obiecuje zwierzchność nie zmuszać do wożenia fur z produktami folwarcznymi, zniża oprędy podobnie jak i inne powinności. Prace w lesie maleją do takiej wysokości, jaką odpracowywać musieli poddani przed dwudziestu laty. Obowiązkowe wyrabianie gontów dokonywane ma być z drzewa pańskiego a nie chłopskiego. Zapewnia dalej zwierzchność, że nie będzie się budować żadnej owczarni, a w owczarni istniejącej hodować będzie można jedynie 500 owiec. Obiecuje nie nakładać żadnych narzutów, zmniejszyć kontrybucję i nie egzekwować czynszów przy pomocy muszkietierów<sup>62)</sup>.

<sup>61)</sup> Šimák J. V., Zprávy o selském povstání léta 1680 v panství Lito-myšluském, (Histor. Sborník 1884, II, str. 108—10).

<sup>62)</sup> AC XXIII, str. 483—95.

W ten więc sposób zwierzchność litomyślska zmuszona była przez masy uzbrojonych chłopów do ustępstw. Czy ustępstwa te wpłynęły na zebranych, czy też przekonał ich starosta majątkowy, tego nie wiadomo. Pewne jest jedno, że mianowicie dnia 24 kwietnia rozeszli się poddani do domów. Ciekawy jest fakt podany przez J. V. Šimáka, że powstanie chłopskie znalazło żywy oddźwięk w samym mieście i że istniała grupa mieszczan mocno chłopom sprzyjająca. Dowodem tego jest głos pewnego biednego mieszczanina, który pisze w swym pamiętniku o powstaniu z wielką sympatią i nawet podaje przesadnie wielką liczbę zbuntowanych chłopów, określając ją na 5000 głów<sup>63</sup>).

W końcu wspomnieć wypada o żądaniach powstańców chłopskich klucza Malešov z dnia 14 kwietnia. Zgromadzeni podani domagają się zniesienia pańszczyzny do dwóch dni tygodniowo pod tym jednakże warunkiem, że sprzężaj będzie się chował w folwarcznych stajniach. Poddani piesi nie chcą pracować więcej, niż jeden dzień w żniwa, a i za ten domagają się zapłaty. Domagają się obniżenia o połowę czynszu poczem następują postulaty poszczególnych gromad. Jedna żąda powiększenia pastwisk gromadzkich kosztem pastwisk folwarcznych, inna zwrotu ziemi chłopskiej przyłączonej do dworu, trzecia wymawia się od wyszynku piwa itd. Ponieważ odium poddanych klucza wyraźnie skierowane było przeciwko pisarzowi dworskiemu, chcą chłopci, by zwierzchność natychmiast go zwolniła, w przeciwnym razie obiecują sabotować wszystkie jego rozkazy. Ważny wreszcie jest przepis zastrzegający, by uczestnikom tego buntu (tohoto pozdvižení) nigdy nie wypominano brania udziału w tych wystąpieniach.

Na uwagę zasługuje ton chłopskich żądań, które nie przedstawiają się nam jako pokorna i płaczliwa suplika, lecz wyglądają na żądania świadomych i pewnych siebie ludzi. Kolejność poszczególnych żądań wskazuje, że układano je na zebraniu chłopów wszystkich gromad tego majątku, wpisując żądania w kolejności ich wysuwania. Dostrzegamy na owym zebraniu wszystkie warstwy chłopskie poczynawszy od kmieci przez zagrodników do chałupników i czeladzi, która skarży się na bicie jej przez ekonomów, rozbrzmiewają żądania młynarza i szynkarzy, cieśli i innych rzemieślników wiejskich<sup>64</sup>).

Ponieważ patent marcowy nie tylko że nie uspokoił ruchu chłopskiego, a wprost przeciwnie dolał przysłowiowej oliwy do ognia i nie

<sup>63</sup>) Šimák J. V., Zprávy o povstání.

<sup>64</sup>) AČ XXIII, str. 481—83.

zanosilo się na to, by chłopci bez nacisku ustąpili i powrócili do pracy, państwo feudalne musiało wkroczyć na drogę militarnego zduszenia powstania. Jako naczelny dowódca przewidziany został dla przeprowadzenia akcji pacyfikacyjnej generał Wilhelm Harant, człowiek bezwzględny i bezgranicznie cesarzowi oddany. Był on bratankiem tego Krzysztofa Haranta, który na rozkaz cesarski święty został na rynku staromiejskim w dniu głośnej egzekucji panów czeskich w r. 1620. Do stłumienia buntu użyto regimentu kirasjerów, który jako regiment konny mógł działać błyskawicznie i zdecydowanie, maszerując szybko przez okolice. Regiment Haranta zwerbowany został przeciw Francji w r. 1672 w Niemczech<sup>65</sup>). Od r. 1679 stacjonowany jest w Czechach w bezpośredniej bliskości Pragi. Ponadto w Pradze znajdowała się załoga miejska a spodziewano się pomocy ze strony dwóch pułków pieszych, stojących na Śląsku, mianowicie Grane'a i Mercy'ego. Odwód stanowili kirasjerzy Taafego i księcia saskiego. Jeżeli dodamy, że na Morawach stał kawaleryjski regiment Eneasza Sylwiusza Caprara, to dojdziemy do wniosku, że klasa feudalna przygotowała bardzo troskliwie akcje militarne a Harant nie lekceważył swego przeciwnika<sup>66</sup>).

Szybka i zdecydowana akcja spadła na chłopów okręgu Mladá Boleslav i Časlav już na początku kwietnia. Harant zdecydował się na uderzenie na te dwa z pośród trzech głównych ośrodków powstania i odpowiednio do tego podzielił na dwie części swój regiment. Hr. Kueffstein wysłany został na wschód, Eneasza Sylwiusza Piccolomini na północ. Do niego przyłączył się osobiście Harant. Korespondencja Piccolominiego z tej wyprawy pozwala nam dokładnie określić przebieg akcji pacyfikacyjnej. Dnia 1 kwietnia spotykamy oddział w miejscowości Brodce. Następnego dnia przez stolicę okręgu Mladá Boleslav maszeruje naprzód w kierunku północnym do klucza Mimoň. Powstanie zostało tu stłumione do dnia 4 kwietnia, o czym Piccolomini donosi w liście do Dietrichsteina pisząc: „przywrócono tu pokój między poddanymi, ponieważ przywódców mamy już w naszych rękach, wśród nich także pewnego wysłużonego porucznika... Mamy nadzieję uporać się dzisiaj z poddanymi barona Schleinitza i jeszcze dzisiejszego wieczoru lub najpóźniej jutro rano być

---

<sup>65</sup>) W r e d e, *Gesch. d. k. u. k. Armee III*, cz. 1, str. 144—151, podaje historię pułku kirasjerów. Powstał on w r. 1672 w Niemczech, bierze udział w kampanii przeciw Francji w Belgii, potem nad Renem. W r. 1679 powiększa się o 2 kompanie reg. konnicy pod ks. Krystynem Brandenburg-Bayreuth.

<sup>66</sup>) S w i e t e c z k y, *Harantovi Kyřišnici*, (*Zprávy vojenského archivu a musea v Praze 1929*, nr 5, str. 37—40).

w Německé Jablonné, w dobrach hr. Berki...“ Postępując bardzo zręcznie, m. in. występując bez asysty żołnierzy a jedynie w towarzystwie komisarzy królewskich, którzy z reguły towarzyszyli każdej ekspedycji wojskowej, zdołał generał przekonać chłopów, że powinni powrócić do pracy. Po spacyfikowaniu majątku Zákupy (Reichstadt) dnia 10 kwietnia zwraca się oddział północny w stronę majątku Lemberg, który przedstawiał najcięższy orzech do zgryzienia. Tegoż dnia donosił Piccolomini Dietrichsteinowi, że z pośród 12 gromad 3 zachowały się „przyzwoicie“ tj. nie próbowały uciekać na widok wojska, reszta natomiast chłopów łącznie z rodzinami i inwentarzem żywym, pouciekała w niedostępne góry i lasy i nie chciała stamtąd wyjść dla wysłuchania namów i perswazji Piccolominiego. Ponieważ zaś, jak wiadomo chodziło nie tylko o spowodowanie ich powrotu do pracy, przeto wszelkie gromadne ucieczki poddanych oznaczały fiasko całej akcji. W wypadku powyższym trzeba było blokować domniemane miejsca pobytu zbiegłych poddanych oraz odciąć ich od źródeł, zaopatrujących w żywność.

Dopiero w dniu 15 kwietnia Piccolomini z ulgą wspomina w swych listach, że powstanie w majątku Lemberg zostało zupełnie zlikwidowane, co oznaczało równocześnie całkowite „uspokojenie“ okolic po obydwóch stronach gór Ještědu. Następnego dnia kieruje się w stronę Litoměřic, gdzie połączył się z Harrantem <sup>67)</sup>.

W ten sposób w przeciągu dwóch tygodni stłumiono powstanie chłopskie w północnych Czechach. Szybkość działania kawalerii oraz uderzenie w samo centrum ogniska rewolucyjnego, przy celowości i jednolitości działania, co było jaskrawym przeciwieństwem rozproszonej walki poddanych, przesądzało z góry o wyniku tego starcia. Do tak szybkiej likwidacji powstania przyczyniła się również taktyka samego Piccolominiego, który świadomie i celowo stosował politykę postępowania naprzemian surowego, pozostawiając za sobą szubienice z powieszonymi przywódcami, drugi raz łagodnego, jakie miało zjednywać chłopów. Starał się również o wyłapanie możliwie szybko przywódców ruchu chłopskiego i o każdym nowym aresztowaniu z triumfem wspomina w swych listach. Wiedział chyba bowiem, że masy chłopskie, pozbawione kierownictwa stanowią bezwolne tłumy, jakie bardzo łatwo można omamić obietnicami, zmusić do wypełniania pańszczyzny.

---

<sup>67)</sup> Listy Piccolominiego cytuje Š i m á k J. V., Nové správy o selské bouři v severním Boleslavsku, (Věstn. Ces. Ak. Věd. 1912, XXI), oraz Ressel, Bauernaufstand.

Nieco trudniej poszło Kueffsteinowi, który wyruszył w okolice górzyste i lesiste bardzo łatwe do obrony i zasadzki, trudne zaś do atakowania i posuwania się szczególnie dla jazdy. Tym niemniej i on poradził sobie ze swymi przeciwnikami. W ten sposób zdecydowana kontrakcja feudalna doprowadziła do „uspokojenia“ powstania w dwóch ośrodkach powstańczych. Pozostawało jeszcze centrum zachodnie, gdzie jednak powstanie powoli wygasało. Miesiąc maj jest ostatnim miesiącem akcji chłopskiej, znikają zupełnie ostatnie grupy powstańcze koło Pilzna i Chebu. Dnia 27 kwietnia donosi Harantowi Adam z Waldu, że powstanie zostało zlikwidowane w okolicach Chotěšova, a dnia 30 kwietnia dochodzi do wspomnianej już bitwy na „owczym wzgórzu“. Wieść o niej i o wielkich stratach chłopskich rozeszła się szeroko po okolicy, budząc powszechną grozę i powodując upadek ducha <sup>68)</sup>.

Wielkie powstanie chłopów czeskich 1679—1680 roku zostało krwawo stłumione.

Zanim jednakże rozjechały się po kraju komisje śledcze dla zbadania i skazania przywódców powstania i jego uczestników, o ile wcześniej nie zostali oni wymordowani przez wojsko, cesarz dnia 28 czerwca na zamku w Pardubicach podpisał pierwszy patent pańszczyźniany, który nie ograniczał się do okólników, jak patent marcowy, lecz konkretnie omawiał sprawę wysokości pańszczyzny, prócz oczywiście także innych spraw. Wstęp patentu wyraża oburzenie z powodu powstania poddanych, którzy „ośmielili się“ przeciwstawić z bronią w rękę wojsku cesarskiemu. Ponieważ przywódcy powstania zostali już przykładowo ukarani, cesarz nie ma w umyśle stosować polityki represji wobec pozostałych uczestników. Z konkretnych przepisów cesarz zakazuje panom zmuszania chłopów do opłacania wyższych kontrybucji, niż ustalonych przez sejm ziemski. Wysokość tygodniową pańszczyzny określono na trzy dni w tygodniu, z tym jednak, że w czasie pilnych robót w polu zwierzchność może wymagać od poddanych pańszczyzny całotygodniowej. Zakazuje się dalej narzutów dworskich oraz konfiskowania ziemi chłopskiej po śmierci jego właściciela, jeżeli mogą ją dziedziczyć potomkowie. Tzw. „fury dalekie“ mają być osobno płacone, a czas ich winien być wliczony do pańszczyzny. Nie powinno się podwyższać raz ustalonego czynszu i karać poddanych ciężkimi karami, który to przepis ograniczony jest natychmiast zastrzeżeniem, że zwierzchność „bei ihrem habenden

<sup>68)</sup> Šimák J. V., Chotěšovské zprávy o selské bouři r. 1680, (Věstník 1900).

Hals- und Obergericht allerdings unbeirret gelassen haben wollen“. Poddani nie powinni zarcęzać za urzędników dworskich i opłacać ich oraz nie powinni być zmuszani do pracy na odległych folwarkach. Wkońcu cesarz wyraża przekonanie, że zwierzchności będą postępować z poddanymi po chrześcijańsku, zaś poddani, którzy obecnie wyrzekli się swych buntowniczych zamysłów mogą z dobrodziejstw patentu w całej pełni korzystać <sup>69)</sup>.

Pierwszy w historii stosunków agrarnych Austrii patent pańszczyźniany stanowił wyraźną zasłonę dymną dla dalszej nieograniczonej eksploatacji poddanych przez klasę feudalną. Czyniąc bowiem cały szereg zastrzeżeń i wyjątków stwarzał możliwość niebezpiecznego ich rozszerzenia na całość życia wiejskiego (np. choćby przepisy o pańszczyźnie). Konsekwencje śledztwa, jakie groziły tym panom, którzy nie stosowali się do przepisów, nie musiały przerażać feudałów, skoro nawet nie zostały określone kary na nieposłusznych. Co najważniejsze zaś praktyka późniejszego postępowania właścicieli ziemskich wyraźnie wskazuje, że niewielu przejęło się przepisami o trzydniowej pańszczyźnie w tygodniu, podczas, gdy przeważająca większość stosowała w dalszym ciągu pańszczyznę wyższą.

Tym niemniej sam fakt wydania takiego patentu, bez względu na jego praktyczne realizowanie, wskazuje wyraźnie, że ustrój feudalny przechodzić musiał poważny kryzys, skoro do spraw wiejskich zmuszono wglądać państwo. Oczywiście, że ingerencja państwa odbywała się dla poratowania ustroju i wzmocnienia go w najbardziej czułym punkcie — jak to bardzo słusznie zauważa Grünberg — a nie dla faktycznego ulżenia doli ludu. Wydanie patentu oznaczało równocześnie, że siła walki klasowej była czynnikiem potężnym, który zmuszał feudalizm do ograniczania swoich apetytów, że w dalszym ciągu siła ta może się stać grabarzem ustroju feudalnego <sup>70)</sup>.

Ważność patentu czerwcowego ograniczała się w zasadzie do Czech, na Morawach dopiero od r. 1713 uznano patent za obowiązujący

---

<sup>69)</sup> AČ XXIII, str. 485—490. Przytacza go również w całości Grünberg, Bauernbefreiung, II, str. 5—10.

<sup>70)</sup> Pozwolę sobie zacytować trafne sformułowanie Grünberga, Bauernbefreiung I, str. 126: „Jede sociale Reform ist immer in ihrem Beginne tatsächlich im Interesse derjenigen vorgenommen, gegen welche sie scheinbar gerichtet ist. Das heiss: ihre Tendenz ist anfänglich niemals revolutionär, sondern stets konservativ. Die Reform soll den alten Zustand nicht zerstören, sondern ihn erhalten, indem sie seine ärgsten, unleidlich geworden Auswüchse beseitigt... Jeder Schritt in das Alte erweist sich ungenügend und fordert einen weiteren. Auch befriedigt diese Flickarbeit keineswegs jene, deren Beschwerden sie abhelfen soll“.

jący. Tym niemniej promieniowanie ruchu powstańczego na Morawy dało się zaobserwować już w r. 1679 i w latach następnych. O tym, by chłopci morawscy poszli w skali masowej za przykładem swych czeskich rodaków i podnieśli bunt w całym kraju, nie było mowy. Jeżeli więc mówimy o wpływie powstania chłopów czeskich, to z jednej strony chodzi tu o zapoczątkowanie poważnych starć klasowych na Morawach, jakie dostrzegamy od r. 1680, z drugiej zaś strony o faktyczny wpływ sytuacji w pobliskich Czechach, jaka oddziaływała na nadgraniczne obszary zachodnich Moraw. Wiemy mianowicie, że w zachodnich Morawach w okolicach Kunštatu, Zábřehu i Nového Města dochodzi do wystąpień chłopskich, szybko jednak zlikwidowanych przez urzędy i zwierzchności. Na początku kwietnia donoszą z jednej miejscowości nadgranicznych, że obcy chłopci roznoszą i pokazują miejscowym poddanym jakieś podburzające pisma. Pod koniec kwietnia w miasteczku Mirov gruchnęła wiadomość o przybyciu emisariuszy czeskich. Pomimo stłumienia powstania czeskiego, długo jeszcze w pismach urzędowych przebijać się będzie obawa przed możliwością niepokoju na Morawie, pozostających pod wpływem wypadków czeskich. Obawy urzędów były powodowane m. in. faktem długotrwałego zatargu w majątkach biskupa ołomunieckiego w miejscowości Unčovice, Březová i Mesic <sup>71)</sup>).

W dalszej przyszłości walka klasowa na wsi morawskiej, która coraz wyraźniej zaczyna się przejawiać od r. 1680, doprowadza do powstania chłopów na Hukvaldsku w r. 1695, również w dobrach biskupa ołomunieckiego. Powstaje wówczas około 30 osad, a tłumy demonstrujących chłopów dochodzą do liczby 1500 głów. Ze skierowanego do biskupa „memoriału“ dowiadujemy się, że pańszczyzna od św. Michała do św. Jana wynosiła 3 dni, zaś od Jana do Michała — 7 dni i to nawet we dwie osoby. W ostatnich latach podniesiono dwukrotnie wysokość oprzędów i nałożono nowy obowiązek dostarczania drzewa dla miejscowej hamerni.

Wobec zbuntowanych chłopów biskup chce zastosować jak najostrejsze represje, do użycia wojska włącznie. Nie zgadza się na to urząd cesarski, a nawet sam cesarz zawiadomiony niezwłocznie o wydarzeniach stara się wyperswadować zawziętemu biskupowi niebezpieczeństwo płynące z takiej surowości, oraz możliwość rozprzestrzeniania się buntu na szersze okolice. Pomimo to obronną

<sup>71)</sup> Nešpora V., Pozdvížení Unčovic, Březového, a Mesic proti vrchnosti olomecké v letech 1679—1683, (Čas. Vlast. Spolku Musejního v Olomouci 1931, XLVI); por. Slavík F. A., Hnutí lidu poddaného na Moravě v 1680 a opatření proti němu, (Čas. Mor. Musea 1902, XXVI, str. 100 nn.).



ręką wychodzi raczej biskup, gdyż chłopci po pewnym czasie wracają do pracy, a obowiązki ich nie ulegają zmniejszeniu <sup>72)</sup>.

Epilogiem powstania na terenie Czech była działalność komisji śledczych, które w liczbie kilkunastu rozjechały się po całym kraju, w celu przykładowego ukarania przywódców i uczestników powstania. Wyroki, jakie komisje te pod kierownictwem starostów okręgowych ferowały, były surowe. Manual sądowy w Litomyšlu zawiera wzmiankę o egekcjach, jakie towarzyszyły działalności komisji. Jednego z przywódców skazano na łamanie kołem, dwóch ścięto, jednego powieszono, jednego zaś, który stał już pod szubienicą skazano na trzyletnie ciężkie roboty, dziewiętnastu zaś uczestników skazano na więzienie. Podobnie działały komisje w innych punktach kraju: w Nantšpachu 6 osób powieszono a jedną łamano kołem, w miastach Česká Lipa, Ústi, Chomutov i Rochov powieszono 16 osób, nadto zaś skazano na ścięcie jedną i na łamanie kołem jedną osobę. Ogółem żniwo pracy komisji wynosiło 99 wyroki śmierci, z których 44 zmieniono na miejscu kaźni na inne kary <sup>73)</sup>. Posypały się setki wyroków więzienia, chłosty, kar pieniężnych, gromady wiejskie obowiązane były do kwaterowania u siebie jeszcze przez długi czas wojska, które miało utrzymywać ła wsiach porządek i spokój.

Wszystkie te liczby nie oznaczają rzecz jasna strat, jakie w wyniku powstania i jego likwidacji, ponieśli chłopci. Nie wliczono tu bowiem wykonanych wyroków śmierci, jakie towarzyszyły posuwaniu się wojsk pacyfikacyjnych, nie wliczone są tutaj straty materialne, jakie ponieśli chłopci w wyniku rządów soldateski, która łupiła niemilosiernie poddanych jeszcze w czasie tłumienia powstania. Nie wlicza się wkońcu tutaj tych strat, jakie powstały w wyniku nałożenia przez zwierzchności, niezależnie od kar wymierzonych przez komisje, całego szeregu opłat i tymczasowych powinności, jakie miały zrekompensować straty, poniesione przez folwarki, na skutek niepracowania i nieodrabiania innych powinności. Na buntowniczych sołtysów nałożono specjalne sumy, których zapłacenie ratowało ich od usunięcia z urzędu <sup>74)</sup>.

W samych Czechach, jak wyżej wspomniałem, jedynie w niewielu majątkach zaszła zmiana na lepsze. Większość właścicieli ustąpiło co najwyżej w kwestiach najbardziej drażliwych, nie chcąc

---

<sup>72)</sup> Slavik F. A., Hnutí lidu podanného na Hukvaldsku, (Čas. Mor. Musea 1903, XXVII).

<sup>73)</sup> Svátek J., Vzbouřeni lidu selského str. 186—7.

<sup>74)</sup> Ressel J., Bauernaufstand, str. 24.

doprowadzać poddanych do nowych wybuchów. Ale nie we wszystkich majątkach właściciele wyciągnęli takie wnioski. Że tak było, świadczy o tym powstanie chłopskie z r. 1682 w okolicach Žatca, które objęło szczególnie okolice górskie tego okręgu <sup>75)</sup>. Długi czas panował niepokój wśród poddanych majątku Frydland, skoro jeszcze w r. 1687 urzędnicy dworscy skarżą się na nieposłuszeństwo chłopów, na wyraźnie niechętną postawę wobec zwierzchności, na sabotowanie pańszczyzny, przypominając jednocześnie, że są to skutki powstania 1679—80 roku <sup>76)</sup>.

Powstanie 1679—1680 roku kończyło jedną epokę, epokę w której stroną atakującą była klasa feudalna, wzmocniona łupiestwami i konfiskatami wojny trzydziestoletniej. Klasa chłopska znajdowała się w wyraźnej defensywie. Począwszy od tego powstania inicjatywa w walce klasowej wyraźnie przechodzi do rąk chłopów. Rzecz jasna, że przejęcie inicjatywy nie oznacza bynajmniej zapewnienia sobie warunków zwycięstwa. Choć bowiem ustrój feudalny przeżywał kryzys, dysponował jednak siłą, która złamać mogła każde powstanie chłopskie, każdą poddańczą rewolucję. Słabość powstań chłopskich kryła się, prócz wyżej wymienionych cech ujemnych, również w braku silnego i zdecydowanego sprzymierzeńca burżuazyjnego, który zarazem mógłby się stać hegemonem rewolucji burżuazyjnej. Pomimo to jednak okres zapoczątkowany przez powstanie 1679—1680 śmiało możemy nazwać okresem wielkich powstań chłopskich.

### Zakończenie

Powstanie chłopów czeskich w r. 1679—1680 zakończyło pewien okres historii społeczeństwa czeskiego. Fałszywym byłoby jednak sądzić, że nowy okres historii, rozpoczynający się od tego czasu, już od samego początku wykazywał zasadnicze różnice jakościowe w porównaniu z czasami poprzedzającymi. Zasadnicza i najbardziej charakterystyczna cecha epoki — feudalna własność ziemi pozostała nienaruszona i w niczym nie dotknięta. Ucisk chłopów nie zelżał, a nawet posiadamy dowody na to, że bezpośrednio po wypadkach r. 1680 nastąpiło w niektórych majątkach wyraźne pogorszenie położenia poddanych. Ingerencja państwa absolutnego w stosunki poddańcze, pomimo napomnień w tej materii, jakie czytać możemy

<sup>75)</sup> Stöcklów J., Ein weiterer Beitrag, str. 60.

<sup>76)</sup> Ressel, Bauernaufstand, str. 22 nn. Chłopom chodziło o przywódcę wystąpień Andrzeja Stelziga, który zaaresztowany jeszcze, gdy bawił z delegacją chłopską w Pradze na początku 1680 r., został skazany na twierdzę.

w obydwóch patentach z r. 1680, nie przyczyniała się do złagodzenia ucisku i zmniejszenia feudalnej eksploatacji. Państwo absolutne nie okrzepło jeszcze na tyle, by czuło się na siłach ingerować w sposób skuteczniejszy, jak to możemy obserwować w drugiej połowie wieku następnego. W związku z faktami powyższymi nie uległa osłabieniu również i walka klasowa.

Stan permanentnego wrzenia trwał na wsi czeskiej nadal. Niezawsze objawiał się on w postaci zbrojnych wystąpień — takie wybuchwały żywszym płomieniem co kilkanaście lat, osiągając rozmaite natężenie i rozmaity zakres terytorialny. Nie ustaje zbiegostwo, nie maleją sabotaże.

Obok jednak tendencji do utrzymania dotychczasowego poziomu ucisku i eksploatacji dostrzegamy jednak jako skutek walki chłopskiej tendencję przeciwną. Polega ona na zmniejszaniu pańszczyzny chłopów przy jednoczesnym wzroście czynszów. Taką tendencję spotykamy jedynie u Ferdynanda Schwarzenberga, który w listach pisanych z Wiednia (gdzie stale przebywał) do swych ekonomów w r. 1682 wzywa do moderacji i umiarkowania w rozkładzie pańszczyzny. Czyli jak sam mówi: „Haltung einer billig-mässigen Proportion in Austhelung der Roboten“<sup>77)</sup>. Warto dodać, że tego rodzaju tendencja miała w rodzinie Schwarzenbergów pewną tradycję, ponieważ jeszcze w latach 60 XVII w. ojciec Ferdynanda Schwarzenberga bardzo się starał o utrzymanie we właściwych proporcjach pańszczyzny i czynszów. Owo zainteresowanie przejawia się w działalności Schwarzenbergów dlatego, że ich majątki, w szczególności klucz trzeboński, cierpiały bardzo na skutek licznych zbiegostw<sup>78)</sup>. By temu zapobiec starają się oni o stworzenie nowego systemu gospodarczego — który nie przeciążałby poddanych pańszczyzną, a jednocześnie nie pozbawiał folwarku korzyści z bezpłatnej robocizny. Tym niemniej w tej bardzo nieśmiałej inicjatywie należy dostrzec załączek późniejszych pociągnięć własności feudalnej w w. XVIII, kiedy stara się ona w skali dość szerokiej o oczyszczanie włości i zamianę renty odrobkowej na pieniężną.

Równocześnie obok tych zjawisk dostrzegamy ostatni etap feudalnej ofensywy, jej właściwie zakończenie, skierowane przeciwko nielicznej — i dlatego w pracy nie wspomnianej — warstwie wolnych chłopów. Odbiera się im stopniowo ich prawa i przywileje,

<sup>77)</sup> AČ. XXIII, str. 513 nn.

<sup>78)</sup> M. i. w r. 166 hrabia J. A. Schwarzenberg dziwi się w liście do starosty majątkowego, że w sumariuszu doliczyć się nie mógł jedynie 207 poddanych, podczas gdy poprzednio miał ich 332 (AČ XXIII, str. 405—6).

co szczególnie dotkliwie uderza ich po wojnie trzydziestoletniej. Tym niemniej pozostaje przy swych dawnych wolnościach dość wielka i zwarta grupa wolnych chłopów, t. zw. Chodowie, mieszkający koło Domažlic, na pograniczu bawarsko-czeskim. Przeciw nim, jako przeciwko reliktom grupy wolnych chłopów kieruje w ostatnich latach XVII w. poważny nacisk, doprowadzający w końcu do zupełnego ich zrównania z ogółem poddanych chłopów. Markując jedynie to zagadnienie nie staram się tego procesu przeanalizować dokładniej, ponieważ chronologicznie należy on do następnego okresu historii Czech, który zaczyna się w r. 1860 <sup>79)</sup>.

Jak należy ocenić stulecie niemal chłopskiej walki w w. XVII. Walka klasowa chłopów czeskich miała podwójny niejako charakter: W pierwszym rzędzie była to walka społeczna, ale był to również bój narodowo-wyzwoleńczy. Społeczny charakter wystąpień chłopskich podkreślany był kilkakrotnie, tak że nie trzeba do niego już powracać. Wyjaśnień wymaga natomiast narodowo-wyzwoleńczy charakter walki klasowej chłopów czeskich.

W okresie feudalizmu nosicielem zasady narodowości była szlachta. W procesie historycznym czeskim wiek XVII przyniósł całkowite wyrugowanie szlachty czeskiej, przyniósł jej niemal likwidację. W tej sytuacji nosicielem zasady narodowości obiektywnie stały się masy ludowe: chłopi pańszczyźniani i mieszkańcy miast. Oczywiście w tym drugim wypadku zasada narodowości straciła swój feudalny charakter, charakter szlachecki. Nie można jednak mówić, że chłopstwo czeskie stało się świadomie nosicielem zasady narodowości. Obiektywnie jednak jego walka społeczna, skierowana przeciwko obcym językowo i etnicznie panom przeradzała się w trakcie swego trwania w walkę narodowo-wyzwoleńczą. Zaistniała sytuacja, którą mutatis mutandis, możemy przyrównać do sytuacji w Irlandii w w. XIX, kiedy to sprawa narodowa utożsamiała się ze sprawą agrarną.

W rewolucjach burżuazyjnych hegemonem wystąpień mas ludowych jest burżuazja. W Czechach burżuazji w w. XVII i XVIII nie było, a żyjący w miastach mieszkańcy nie przestali być „mieszczanami“, a więc normalnym stanem feudalnym. Nie posiadali oni na tyle siły, by móc wystąpić w jakikolwiek sposób przeciw ustrojowi feudalnemu. W tej sytuacji jedyną siłą, zdolną do walki z ustrojem stawała się klasa chłopska. Ona też podejmie broń walki społecznej i walki narodowej w wieku XVIII.

<sup>79)</sup> Podstawowa praca o historii Chodów to rzecz Roubik Fr., *Dějiny Chodu u Domažlic*, (Sbornik arch. minist. vnitra IV—V), Praha 1931.

WACŁAW KORTA

### NIEZNANA KSIĘGA PODATKOWA KSIĘSTWA WROCŁAWSKIEGO Z 1425 R.

W Archiwum Miejskim we Wrocławiu pod syg. C 20 znajduje się nie publikowany dotąd kodeks pergaminowo-papierowy zatytułowany „Registrum omnium bonorum sive villarum et allodiorum in districtibus Wratislaviensi, Nouoforensi et Awrassensi super pecuniam burnegelt anno etc. XXV<sup>1)</sup>. Jest to jednoskładkowy poszyt o wymiarach 30×28 cm, liczący 17 papierowych foliów, objętych w pergaminowe antefolia<sup>2)</sup>. Papier szaro-biały posiada znak wodny w postaci głowy murzyna<sup>3)</sup>. Na przyklejonym z innego papieru fol. 13<sup>a</sup> widnieje głowa wołu<sup>4)</sup>. Antefolia sporządzone są z gładkiego,

<sup>1)</sup> Chodzi tu o rok 1425. Świadczy o tym data rozliczenia z dochodów i rozchodów na fol. 13<sup>v</sup> ...anno domini millesimo CCCCXXVI...

<sup>2)</sup> Folia pierwotnie nie paginowano. Obecnie posiadają numerację dopisaną ołówkiem. Antefolia bez numeracji.

<sup>3)</sup> Znak ten rozpowszechniony był w Europie od końca XIV do połowy XV w. Por. Fischer G., Beschreibung typographischer Seltenheiten und seltener Handschriften nebst Beytragen zur Erfindungsgeschichte der Buchdruckerkunst, Nürnberg 1804, str. 161, 165, 167, 169; Rauter, Über die Wasserzeichen den ältesten Leinenpapiere in Schlesien, (Sechster Bericht des Vereins für das Museum schlesischer Alterthümer, Wrocław 1866, str. 51); Piekosiński Fr., Średniowieczne znaki wodne zebrane z rękopisów przechowanych w Archiwach i Bibliotekach polskich, głównie krakowskich wiek XIV, Kraków 1893, tabl. 30, nr 288—295; Briquet, Les filigranes. Dict. hist. des marques du papier 1282—1600, Leipzig 1936, IV, str. 789. Głowa murzyna w omawianym kodeksie wykazuje najwięcej podobieństwa do fig. 15605 u Briquet'a. Papier kodeksu pochodzi prawdopodobnie z Włoch. Por. Kapp Fr., Geschichte des deutschen Buchhandels bis in das siebenzehnte Jahrhundert, Leipzig 1886, str. 228—229.

<sup>4)</sup> Głowa wołu jako znak wodny podobnie jak głowa murzyna rozpowszechniony był szeroko od XIV w. Por. Piekosiński Fr., Wybór znaków wodnych z XV stulecia, Kraków 1896, tabl. 83, 84 i inne; Ptaśnik J., Papiernie

obustronnie wyprawionego, poźólkłego na zewnątrz, białawo-szarego na wewnątrz pergaminu. Zawierają na 1<sup>r</sup> podany wyżej tytuł, na 1<sup>v</sup> bilans rozchodów, na 2<sup>r</sup> przekreśloną notatkę, 2<sup>v</sup> nie zapisaną. Fol. 1—13<sup>a</sup> zawierają wykaz miejscowości ułożony w poszczególnych partiach dość chaotycznie pod względem alfabetycznym<sup>5)</sup>. Wykaz ten bez numeracji<sup>6)</sup> ma charakter zasadniczo jedno-kolumnowy. Obok głównej kolumny na prawo znajdują się niekiedy wstawki, które tworzą jakby drugą, mniejszą kolumnę. Kodeks oprawny jest obecnie w okładkę z twardego kartonu. Tekst z wyjątkiem fol. 13<sup>a</sup>, drobnych poprawek i dopisków, spisany jest cały ręką notariusza Wincentego<sup>7)</sup>, atramentem ciemno-brunatnym, pismem starannym, minuskułą gotycką.

Materiał historyczny jaki księga ta zawiera, kwalifikuje ją do rzędu nader cennych źródeł ujawniających stosunki gospodarczo-społeczne na części terytorium Śląska w początkach XV w.

Badania naukowe stosunków ekonomiczno-społecznych wsi śląskiej w okresie od drugiej połowy w. XIV do początków w. XV opierały się dotąd w głównej mierze na hipotetycznych rozważaniach, których punkt wyjścia stanowiła księga gruntowa księstwa wrocławskiego z 1353 r.<sup>8)</sup> sporządzona dla celów fiskalnych z polecenia cesarza Karola IV<sup>9)</sup>.

Ów dokładny spis wsi, łąnów, folwarków, młynów, karczem i świadczeń feudalnych rzuca światło na przemiany, jakie na omawianym terenie zaszły od początków kolonizacji i odsłania przed historykiem obraz osadnictwa, oraz życia gospodarczego w księstwie wro-

---

w Polsce XVI wieku, (Rozpr. PAU, hist.-fil., ser. 2, XXXVII, Kraków 1921, str. 4); Briquet, o. c., fig. 14754, 14759; Semkowicz Wł., Paleografia łacińska, Kraków 1951, str. 59—60. Znak wodny na fol. 13<sup>a</sup> najbardziej zbliżony jest do ryc. 8 na str. 60 u Semkowicza.

<sup>5)</sup>Fol. 6<sup>v</sup>, 14, 15, 16 nie są zapisane. Fol. 13<sup>a</sup> zawiera notatki pozostające — jak z ich treści można wnosić — w związku z poborem burnegeltu, dopisane już po ukończeniu całego spisu. Pismo bardzo niestaranne i nieczytelne.

<sup>6)</sup> W załączonym tekście numeracja moja.

<sup>7)</sup> Vincentius f. Martini Bela de Haynouia, notariusz m. Wrocławia w l. 1424—1433. Por. L u s c h e k Fr., Notariatsurkunde und Notariat in Schlesien von den Anfängen (1282) bis zum Ende des 16 Jahrhunderts (Historisch-diplomatische Forschungen, Weimar 1940, V, str. 236).

<sup>8)</sup> Stenzel A. G., Das Landbuch des Fürstenthums Breslau, (Uebersicht der Kultur 1841), Wrocław 1842, str. 48—141.

<sup>9)</sup> Stenzel, o. c., str. 52. Boenisch P., Die geschichtliche Entwicklung der ländlichen Verhältnisse im Mittelschlesien, Merseburg 1894, str. 13; Desmann G., Geschichte der schlesischen Agrarverfassung, Strassburg 1904, str. 38.

clawskim w połowie XIV w. W tym leży nieprzeciętna wartość powyższego źródła.

Historycy, usiłujący przedstawić dalszy rozwój tych stosunków na Śląsku aż do początków wieku XV, skarżyli się na brak źródeł w tej dziedzinie, poza bowiem wspomnianą księgą gruntową z 1353 r. i spisem łąnów z 1443 r.<sup>10)</sup> nieznaną była im księga podatkowa z 1425 r., która rzuca wiele ciekawego światła na ewolucję w stosunkach gospodarczych Śląska od połowy XIV w. do początków w. XV. Księga podatkowa z 1425 r. może uchodzić za drugą księgę gruntową księstwa wrocławskiego, zawiera bowiem podobnie szczegółowy wykaz wsi, folwarków, łąnów, młynów i karczem.

Księga podatkowa sporządzona została w związku z poborem powszechnego, nadzwyczajnego podatku ściąganego w Czechach już od czasów Jana Luksemburczyka, zwanego tu berna<sup>11)</sup>.

Berne nakładano na wsie i miasta z okazji ważnych uroczystości na dworze królewskim lub w czasie specjalnych potrzeb finansowych państwa. Podstawą wymiaru podatku w odniesieniu do wsi stanowiły łąny, w odniesieniu do miasta wartość budynków. Berne płaćcy wszystkie klasy społeczne<sup>12)</sup>.

Burnegelt z księstwa wrocławskiego z 1425 r. nosi wszelkie cechy berny<sup>13)</sup> Pobierano go zarówno w dobrach duchownych jak i świeckich, płaćcy go właściciele folwarków, księża, sołtysi, ludność chłopska. Tylko w nielicznych wypadkach stosowane były zwolnienia niektórych osób od obowiązku uiszczania burnegeltu. Wyjątki te obejmowały niektórych sołtysów, zagrodników i księży. Jakie okoliczności brane były tu pod uwagę, nie wiadomo.

Podstawą wymiaru burnegeltu stanowiła ilość łąnów. Wysokość prawdopodobnie równała się 1 grosz z łąnu, mamy bowiem kilka przykładów, kiedy ilość łąnów odpowiada ilości nałożonych na nie

---

<sup>10)</sup> Stenzel, o. c., str. 51; Meitzen A., Urkunden schlesischer Dörfer zur Geschichte der ländlichen Verhältnisse und Flureinteilung insbesondere, (Cod. dipl. Sil. IV, str. 19); Boenisch, o. c., str. 13; Müncheberg G., Beiträge zur Geschichte der bauerlichen Lasten in Mittelschlesien, Wrocław 1901, str. 35; Dessmann, o. c., str. 31 nn.; Aubin H., Die Wirtschaft im Mittelalter. Geschichte Schlesiens, Wrocław 1938, str. 366, 368 nn.

<sup>11)</sup> Kries K. G., Historische Entwicklung der Steuerverfassung in Schlesien unter Theilnahme der allgemeinen Landtags-Versammlungen, Wrocław 1842, str. 2 przyp. 2; Elvert Ch. R., Zur oesterreichischen Finanz-Geschichte mit besonderer Rücksicht auf die böhmischen Länder, (Schriften der hist.-statist. Sextion, 1881, XXV, str. 9).

<sup>12)</sup> Kries, o. c., str. 2, przyp. 2; Elvert, o. c., str. 8, 11.

<sup>13)</sup> Spis podatkowy z 1425 nie obejmuje miast.

groszy<sup>14</sup>). Od tego schematu istniały jednak i to bardzo często duże odchylenia. W księdze podatkowej mnożą się wypadki, kiedy wymiar burnegeltu nie odpowiada stosunkowi 1 grosz z jednego łanu, i takie, kiedy wsie o równej ilości łanów płaciły różne sumy. Musiały więc przy określaniu wysokości burnegeltu brane być pod uwagę prócz ilości łanów jakieś inne, nieznane nam bliżej okoliczności.

Nałożenie na Śląsk, pozostający pod panowaniem Luksemburgów, nadzwyczajnego podatku berna w 1425 r. było niewątpliwie związane z wojnami husyckimi<sup>15</sup>). Sytuacja jaka wytworzyła się w Czechach zmusiła Zygmunta Luksemburczyka do szukania środków na utrzymanie odpowiedniej ilości oddziałów wojskowych, przeznaczonych do walki z ruchem husyckim. W tym celu w 1422 r. zwołany został do Norymbergi sejm, na którym postanowiono, że każda dzielnica wchodząca w skład ówczesnego państwa niemieckiego dostarczy określonych kontygentów żołnierzy i środków na ich utrzymanie<sup>16</sup>). Zdaje się więc nie ulegać wątpliwości, że uchwały sejmu norymberskiego rozciągnięte zostały i na Śląsk. Śladem tego jest właśnie księga podatkowa z 1425 r.

Wysokość berna z księstwa wrocławskiego w 1425 r. zamyka się sumą 66 $\frac{1}{2}$  grzywien i 10 halerzy. Z sumy tej rajcy wrocławscy, którzy przy poborze tego podatku odgrywali dużą rolę, zwydatkowali 43 $\frac{1}{2}$  grzywien, tak że ostatecznie do skarbcza wpłynęło 23 grzywien i 10 halerzy<sup>17</sup>).

Z porównania księgi grutowej z 1353 r. i księgi podatkowej z 1425 r. wynikają poważne różnice w pierwszym rzędzie w odniesieniu do wykazu łanów. W 213<sup>18</sup>) miejscowościach objętych spisem z 1425 r. ogólna ilość łanów wynosi 2839 $\frac{1}{4}$ . W 1353' r. było w tych samych miejscowościach 3443 $\frac{1}{4}$  czyli o 604 łany więcej. Jeśli idzie o łany czynszowe, to w świetle powyższych źródeł zachodzi odwrotna

<sup>14</sup>) W latach 1406—1437 berna w Czechach wynosiła 1 grzywnę z łanu. Elvert, o. c., str. 9, przyp. 3.

<sup>15</sup>) Podatki nadzwyczajne powszechne wprowadzano zazwyczaj w związku z wojnami. Tak miała się rzecz u Krzyżaków, którzy po raz pierwszy wprowadzili taki właśnie podatek w okresie wojny 1409—10. Por. Elvert, o. c., str. 13.

<sup>16</sup>) Elvert, o. c., str. 13.

<sup>17</sup>) Zestawienie dochodów i rozchodów wskazuje, że pisarz pomylił się o 10 halerzy. Część wydatków poszła na opłacenie pisarzy (1 $\frac{1}{2}$  grzywiny i 4 grosze), kolektora podatkowego (4 grzywiny), na zrobienie pieczęci (1 $\frac{1}{2}$  grzywiny). Cel dalszych rozchodów nie został bliżej określony.

<sup>18</sup>) W spisie wykazanych 214 miejscowości w tym jedna powtórzona dwa razy (Marszowice, nr 46, 191).



sytuacja, bo gdy w 1353 r. w tychże miejscowościach naliczono ich 2323<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, to w 1425 r. liczba łąnów wynosiła 2703. Wzrosła zatem o 379<sup>3</sup>/<sub>4</sub> łąnów czyli przeszło o 16<sup>0</sup>/<sub>0</sub>.

Skąd pochodzą tak poważne różnice w wykazie ogólnej liczby łąnów z lat 1353 i 1425, trudno na to odpowiedzieć. Pewne drobne różnice mogły powstać wskutek pomyłek sprawców obu spisów<sup>19)</sup>. Różnice te są jednak zbyt wielkie, by tłumaczyć je jedynie pomyłkami pisarzy.

Co się tyczy wzrostu areału czynszowego, to ciekawych danych dostarcza nam 60 miejscowości, w których ilość łąnów czynszowych w r. 1425 jest większa niż w 1353.

Z zestawienia powyższego widać wyraźnie, że wzrost ilości łąnów czynszowych na przestrzeni lat 1353—1425 dokonał się w pierwszym rzędzie kosztem ziemi allodialnej (około 65<sup>0</sup>/<sub>0</sub>), oczynszowania łąnów sołtysich (około 16<sup>0</sup>/<sub>0</sub>), plebańskich (około 6<sup>0</sup>/<sub>0</sub>), wolnych (około 1<sup>0</sup>/<sub>0</sub>), z powiększenia powierzchni uprawnej (około 8<sup>0</sup>/<sub>0</sub>) i zajęcia pod uprawę łąnów opuszczonych (około 2<sup>0</sup>/<sub>0</sub>).

W 45 spośród owych 60 wspomnianych miejscowości znajdowały się w 1353 r. allodia (folwarki) czyli ziemia pozostająca w bezpośrednim użytkowaniu feudała. Spis podatkowy z 1425 r. wymienia tu tylko dwa folwarki. Widocznie więc w 1425 r. w owych 43 wsiach allodia nie istniały. Zostały one rozparcelowane na przestrzeni 72 lat na łąny czynszowe.

Zamianie na łąny czynszowe ulegała nie tylko ziemia allodialna we wsiach, w których były łąny chłopskie, lecz także i w takich, gdzie łąnów chłopskich nie było.

Proces parcelacji łąnów allodialnych na łąny czynszowe doprowadził prawie do zupełnego zaniku tak licznych w połowie XIV w. folwarków. W 1353 r. na 213 miejscowości objętych spisem z 1425 r. przypadało 116 folwarków o obszarze 1204<sup>3</sup>/<sub>4</sub> łąnów. W 1425 r. było ich tu tylko 14 o łącznym obszarze 46 łąnów.

Między obu omawianymi źródłami zachodzi także poważna różnica w wykazie liczby wsi w księstwie wrocławskim. W księdze podatkowej z 1425 r. nie ma wymienionych 102 miejscowości notowanych w księdze grutowej z 1353 r., występuje zaś 13 takich, o których milczy spis z 1353 r. Być może, że spora ilość owych „zaginionych wsi“ została wyludniona lub przyłączona do innych i przyjęła ich nazwę. To ostatnie przypuszczenie popiera fakt, że znaczna więk-

---

<sup>19)</sup> Stenzel, o. c., str. 50, 51, w odniesieniu do spisu z 1353 r.

Wykaz wsi ks. wrocławskiego, w których w l. 1353—1425  
ilość łąnów czynszowych wzrosła.

L. p.	Nazwa miejscowości	Ogólna ilość łąnów		łąny czynszowe		łąny folwarczne		łąny soltysie		łąny plebańskie		łąny wolne i opuszczone		źródła <sup>1)</sup>	
		1353	1425	1353	1425	1353	1425	1353	1425	1353	1425	1353	1425	Ldb.	R. b.
		1	Brzezinka Średzka	10	9	8 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	9	—	—	1	—	—	—	1 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	—
2	Bogunów	33	30	26	30	4	—	3	—	—	—	—	—	7	7
3	Bielany Wrocl.	49	50	43	50	—	—	4	4	2	1 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	—	—	17	10
4	Damianowice	19	18	13	18	5	—	—	—	—	—	—	—	63	21
5	Galowice	21	21	18	21	—	—	3	—	—	—	—	—	73	22
6	Jerzmanowo	60	60	35	60	18	—	2	2	3	3	2	—	3	28
7	Jaksin	30	24	18	24	10	—	2	—	—	—	—	—	68	31
8	Kurczów	28	26 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	20	26 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	5 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>	—	1 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	—	1 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	—	—	—	9	33
9	Królikowice	26 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	35 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	23 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	35 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	—	—	2 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	—	—	—	—	—	18	37
10	Malkowice	45	40 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	35	40 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	—	—	8 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	—	1 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	—	—	—	2	40
11	Mnichowice	23	28	16	28	5	—	2	—	—	—	—	—	34	42
12	Piotrków Borowski	32	31 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	12	31 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	19	—	1	—	—	—	—	—	61	54
13	Przeclawice	36 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	32	21	32	10	—	3 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	—	2	—	—	—	85	55
14	Partynice	15	15 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>	10	15 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>	4	—	2	—	—	—	—	—	62	59
15	Smolec	17	15	9	15	6	—	2	—	—	—	—	—	64	70
16	Strachowice	29 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	20	15 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	20	12	—	2	—	—	—	—	—	67	74
17	Wrocl.-Stabłowice	42	42	17	42	19	—	4	—	2	—	—	—	6	77
18	Sośnica	29	19	16 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	19	10	—	2 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	—	1	—	—	—	81	85
19	Cieszycze	16 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	21	15	21	—	—	1 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	—	—	—	—	—	72	86
20	Wojkowice	24	22	21	22	—	—	3	—	—	—	—	—	19	91
21	Wilczków	36	32	30	32	2	—	2	—	2	—	—	—	76	92
22	Węgry	58	50	48 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	50	—	—	—	—	5	—	1 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	—	11	93
23	Wojnowice	56	43	30	43	6	—	4	—	2	—	14	—	74	103
24	Kamieniec Wrocl.	35	17	7	17	—	—	2	—	—	—	—	—	97	111
25	Szczepin cz. m. Wr.	9	9	4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	9	4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	—	—	—	—	—	—	—	28	117
26	Wrocław-Maślice	27	24	20	24	7	—	—	—	—	—	—	—	30	119
27	Pietrzykowice	30	30	17	30	11	—	2	—	—	—	—	—	26	121
28	Budziszów	16	20 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	8	20 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	8	—	—	—	—	—	—	—	52	130
29	Cieszycze	18	18	16	18	—	—	2	—	—	—	—	—	201	135
30	Zabłotowo	35	34	30	34	—	—	5	—	—	—	—	—	203	137
31	Lubnów	32	18	14	18	14	—	2	—	2	—	—	—	129	143
32	Rościszewice	40	39	22	39	12	—	4	—	2	—	—	—	132	145

L. p.	Nazwa miejscowości	Ogólna ilość łanów		łany czynszowe		łany folwarczne		łany soltysie		łany plebańskie		łany wolne i opuszczone		źródła	
		1353	1425	1353	1425	1353	1425	1353	1425	1353	1425	1353	1425	Ldb.	R. b.
33	Małowice	40	36	33	36	3	—	2	—	2	—	—	—	128	148
34	Pęgów	40	31	21	31	13	—	4	—	2	—	—	—	126	149
35	Kotowice	24	29	18	29	—	—	4	—	2	—	—	—	173	150
36	Ozorowice	36	40	30	33	—	—	2	—	2	2	—	—	125	154
37	Warzyn	40	32	25	32	8	—	4	—	3	—	—	—	137	155
38	Brzezina	45	34	19	30	18	4	5	—	3	—	—	—	205	160
39	Brodno	20	18	10	18	10	—	—	—	—	—	—	—	170	163
40	Czesarzowice	42	45	24	45	10	—	5	—	3	—	—	—	40	164
41	Samborz	30	11	7	11	2 1/2	—	1 1/2	—	—	—	—	—	163	165
42	Ligotka	9	3	2 1/2	3	6 1/2	—	—	—	—	—	—	—	187	167
43	Gać	30	18	17	18	7	—	4	—	—	—	—	—	193	174
44	Jugowiec	26	18	17	18	5 1/2	—	3	—	—	—	—	—	196	175
45	Jarosław	31 1/2	26	25 1/2	26	—	—	4 1/2	—	1 1/2	—	—	—	199	176
46	Jenkowice	21	21	16	21	3	—	2	—	—	—	—	—	178	177
47	Karczyce	32	28	26	28	—	—	4	—	2	—	—	—	181	180
48	Komorniki	40	40	28	39	8	—	3	—	—	—	2	1	189	182
49	Kadłub	20	9	7	9	12	—	1	—	—	—	—	—	216	183
50	Łowęcice	24	26	11	26	12 1/2	—	—	—	1/2	—	—	—	176	187
51	Juszczyn	32	38	19	30	5 1/2	—	4 1/2	5	3	3	—	—	164	189
52	Mrozów	45	43	16	30	24	4	2	—	3	—	—	—	215	193
53	Piotrowice	40	35	31	35	4	—	4	—	1	—	—	—	116	195
54	Piersno	40	20	14 1/2	20	20 1/2	—	4	—	3	—	—	—	177	196
55	Radakowice	25 1/2	25 1/2	13	24	9	—	1 1/2	—	1 1/2	1 1/2	—	—	179	198
56	Rakoszyce	42	33	14	33	9	—	3	—	2 1/2	—	—	—	180	199
57	Chmielów	30	23	22	23	3	—	2 1/2	—	2	—	—	—	185	203
58	Pisarzowice	16	12 1/2	10	12 1/2	5	—	1	—	—	—	—	—	194	205
59	Ogrodnica	30	23 1/2	19	23 1/2	9	—	2	—	—	—	—	—	174	206
60	Wilków	28	32	15	32	11	—	—	—	2	—	—	—	162	211

<sup>1)</sup> Ldb. = nr miejscowości w Landbuchu, R. b. = nr miejscowości w księdze podatkowej z 1425.

Wykaz wsi folwarcznych ks. wrocławskiego, które w l. 1353—1425  
rozparcelowane zostały na łany czynszowe.

L. p.	Nazwa miejscowości	Ogólna ilość łanów		łany folwarczne		łany czynszowe		źródła	
		1353	1425	1353	1425	1353	1425	Ldb.	R. b.
1	Cesarzowice	11	9 $\frac{1}{2}$	11	—	—	9 $\frac{1}{2}$	328	8
2	Kojęcín	n <sup>1)</sup>	8	n	—	—	8	281	9
3	Bieńkowice	11	9 $\frac{1}{2}$	11	—	—	7	230	11
4	Bratowice	11	9	11	—	—	6	238	12
5	Blizanowice	n	16	n	—	—	16	243	13
6	Zacharzyce	14	10 $\frac{1}{2}$	14	—	—	10 $\frac{1}{2}$	233	17
7	nazwa zaginęła	5	12	5	—	—	12	327	18
8	Zabrodzie	n	5 $\frac{1}{2}$	n	—	—	5 $\frac{1}{2}$	326	19
9	Bledzów	n	5	n	—	—	5	355	24
10	Łukaszowice	17	13 $\frac{1}{4}$	17	—	—	13 $\frac{1}{4}$	261 262	26
11	Radomierzyce	14	12	14	—	—	12	256	32
12	Michałowice	12	7	12	—	—	7	94	34
13	Kuklice	16	22	16	—	—	22	358	38
14	Wr. Muchobor Mały	16	16	16	—	—	16	302	43
15	Pełczyce	12	12 $\frac{1}{2}$	12	—	—	12 $\frac{1}{2}$	95	53
16	Wrocław—Popowice	16	14	16	—	—	14	308	56
17	Stary Śleszów	16	35	16	—	—	35	277	63
18	nie zidentyfikowane	7	7 $\frac{1}{2}$	7	—	—	7 $\frac{1}{2}$	237	69
19	Smolec	26	21	26	—	—	21	321	72
20	Skałka	16	15	16	—	—	15	319	76
21	Ozorzyce	6	5 $\frac{1}{2}$	6	—	—	5 $\frac{1}{2}$	264	89
22	Krzepków	14	16 $\frac{1}{2}$	14	—	—	16 $\frac{1}{2}$	29	116
23	Pietrzykowice	11	9	11	—	—	9	26	122
24	Wrocław—Grabiszyn	44	35	44	—	—	35	295 297—9	133
25	Wrocław—Książę Małe	5	5	5	—	—	5	226	134
26	Jeszkowice	5/3/	1 $\frac{1}{2}$	5/3/	—	—	1 $\frac{1}{2}$	32 108 330	134

<sup>1)</sup> Ilość łanów nieokreślona

szość owych 102 miejscowości nieznanych księdze podatkowej z 1425 r. to wsie folwarczne takie, które nie posiadały łąnów chłopskich), które — jak to widzieliśmy — ulegały całkowitej prawie parcelacji na łąny czynszowe <sup>20)</sup>.

Porównanie omawianych źródeł rzuca również światło na proces zróżnicowania społecznego wsi śląskiej. O ile przyjmiemy, że dane w tej sprawie zawarte w księdze gruntowej z 1353 r. są kompletne i zestawimy je ze spisem podatkowym z 1425 r., to widać wyraźnie, że proces ten na przestrzeni 72 lat przejawiał się w znacznym wzroście liczby zagrodników. Księga gruntowa z 1353 r. tylko w jednej wsi wspomina o zagrodnikach <sup>21)</sup>. W 1425 r. księga podatkowa wymienia ich już w 34 miejscowościach <sup>22)</sup>. Liczebność zagrodników w poszczególnych wsiach waha się od 1—75. Jak wielkie były ich gospodarstwa, nie da się bliżej i pewnie ustalić, bowiem w jednym tylko wypadku (Jaszkotle) spis z 1425 r. notuje, że na jednym łąnie osadzonych było 12 zagrodników. Z drugiej strony wzrost areału czynszowego przy równoczesnym spadku liczby ludności chłopskiej <sup>23)</sup> pozwala przypuszczać, że wraz z tworzeniem się warstw małorolnych zagrodników wzrastała warstwa zamożnej ludności wiejskiej. Warstwa ta w drodze powiększania swoich gospodarstw wzmocniła się znacznie pod względem ekonomicznym i przyczyniła się do pogłębienia zróżnicowania gospodarczego i społecznego wsi śląskiej na przełomie XIV i XV wieku.

W świetle uzyskanych danych na podstawie porównania omawianych źródeł da się stwierdzić, że od drugiej połowy wieku XIV i w początkach XV w księstwie wrocławskim dokonywały się zmiany w kierunku dość silnego powrotu do gospodarki czynszowej kosztem ziemi allodialnej <sup>24)</sup>.

Nasuwa się w związku z powyższym spostrzeżeniem pytanie, jakie przyczyny spowodowały zanik folwarku na rzecz gospodarki

<sup>20)</sup> Stenzel, o. c., str. 52.

<sup>21)</sup> Stenzel, o. c., str. 72, nr 53.

<sup>22)</sup> Nr 7, 10, 12, 20, 21, 28, 29, 42, 54, 70, 77, 85, 90, 92, 95, 99, 100, 101, 114, 116, 117, 118, 120, 148, 149, 162, 175, 182, 185, 187, 189, 201, 211, 214.

<sup>23)</sup> Aubin, o. c., str. 369; Ingłot St., Wieś i chłop śląski na przestrzeni wieków, (Oblicze Ziem Odzyskanych, II, str. 161).

<sup>24)</sup> Księga podatkowa z 1425 r. popiera domysły niektórych historyków niemieckich, że powiększenie areału czynszowego kosztem ziemi allodialnej zanika na Śląsku dopiero w początkach XV w. Por. R a c h f a h l F., Zur Geschichte der Grundherrschaft in Schlesien, (Zeitschr. d. Savigny-Stiftung f. Rechtsgeschichte. Germ. Abtl., t. XVI. 1895, str. 193); D e s m a n n, o. c., str. 35; A u b i n, o. c., str. 369 nn.

czynszowej. Z uwagi na to, że nie dysponujemy do tych zagadnień pełnym materiałem źródłowym odnoszącym się do całości Śląska, nie tu miejsce na rozstrzyganie tak skomplikowanych problemów. Pewien jednak — choć skąpy — materiał źródłowy ośmiela do postawienia tymczasowych hipotez.

Sprawa allodiów w księdze gruntowej z 1353 r. stała się przedmiotem żywej polemiki naukowej, która podzieliła historyków na dwa obozy. Jedni z nich jak Stenzel, Meitzen, Boenisch i Aubin<sup>25)</sup> pojmowali owe allodia w sensie późniejszych folwarków pańszczyźnianych. Na tych folwarkach już w 14 w. tak szeroko rozpowszechnionych, pracować mieli ich zdaniem osadnicy folwarczni oraz chłopci, którzy prócz czynszu obowiązani byli do świadczeń odrobkowych na rzecz swego pana.

Innego zdania byli Rachfahl i Dessmann<sup>26)</sup>. Nie widzieli oni możliwości rozwoju gospodarki pańszczyźniano-folwarcznej w XIV w. z uwagi na brak siły roboczej, którą stanowić mogli w pierwszym rzędzie zagrodnicy. Dessmann, który poddał gruntowej krytyce poglądy Boenischa i jego poprzedników, utrzymywał, że nie wszystkie allodia w połowie XIV w. składały się wyłącznie z ziemi uprawnej. W wielu wypadkach allodia w tym czasie to nic innego jak lasy, łąki i nieużytki, inaczej trudno byłoby — jego zdaniem — zrozumieć przy braku rąk do pracy istnienie na tak szeroką skalę rozwiniętych folwarków w czasach Karola IV<sup>27)</sup>.

Ostatnio w sprawie allodiów w księdze gruntowej z 1353 r. zabrał głos J. Rutkowski<sup>28)</sup>, który podobnie jak Rachfahl i Dessmann ze względu na niskie w tym czasie robocizny i małą liczbę ludności bezrolnej wysunął wątpliwość czy między allodium z 1353 r. a folwarkiem typu nowożytnego można położyć znak równości. Rutkowski wysunął przypuszczenie, że allodia w połowie XIV w. zaspokajały

---

<sup>25)</sup> Stenzel, o. c., str. 54; Meitzen, o. c., str. 112, utrzymywał, że rozwój gospodarki folwarcznej w czasach Karola IV nie był mniejszy niż w drugiej połowie XIX wieku; Boenisch, o. c., str. 36—45; Aubin, o. c., str. 351 i inne.

<sup>26)</sup> Rachfahl, o. c., str. 131 i nn.; Dessmann, o. c., str. 36—37 i inne.

<sup>27)</sup> Dessmann, o. c., str. 31 nn.

<sup>28)</sup> Rutkowski J., Rys historyczny wsi na Śląsku, (Gospodarstwo wiejskie na Ziemiach Odzyskanych, nr 3, str. 5—6), Kraków 1947. Autor nie stawia definicji, czym różnił się folwark z połowy XIV w. od folwarku pańszczyźnianego. Bez względu na sposób obrabiania ziemi folwarcznej folwarki za czasów Karola IV nie stanowiły żadnego stadium przejściowego. Nie praca na folwarku, ale fakt, że był on ziemią pozostającą w bezpośrednim użytkowaniu feudała, są decydujące dla definicji folwarku.

potrzeby w zakresie siły roboczej przy pomocy tzw. organizacji jutrzynnej, polegającej na tym, że chłopci zobowiązani byli do uprawy określonego obszaru ziemi pańskiej. W allodiach z 1353 r. widzi Rutkowski stadium przejściowe od gospodarki czynszowej do gospodarki pańszczyźniano-folwarcznej.

Problem pracy na folwarkach przed wprowadzeniem pańszczyzny jest kwestią trudną do wyjaśnienia z uwagi na to, że świadczenia w robocznach w tym czasie — jak to wynika ze źródeł — były bardzo niskie i niewystarczające na pokrycie potrzeb w zakresie rolnej siły roboczej na kilkunastołanowych folwarkach, proces zaś rozwarstwienia wsi nie doprowadził jeszcze do powstania licznej warstwy ludności chłopskiej małorolnej i bezrolnej, która by mogła być wykorzystana do pracy na pańskiej ziemi<sup>29)</sup>. Być może, że właściciele folwarków praktykowali przymusowy najem sił roboczych lub — jak to przypuszczał Rutkowski — uprawiali ziemię folwarczną przy pomocy organizacji jutrzynnej.

Dane jakich dostarcza spis podatkowy z 1425 popierają w całej rozciągłości poglądy Rachfahla i Dessmanna, zdaniem których do początków XV w. rozwijała się na Śląsku gospodarka czynszowa.

Wydaje się jednak, że nie tylko brak siły roboczej — na czym Rachfahl i Dessmann budowali swoje hipotezy — wyznaczał drogi rozwoju życia gospodarczego wsi śląskiej pod koniec XIV i w początkach XV w. W księdze gruntowej z 1353 r. zagrodnicy notowani są — o czym już była mowa — w jednej tylko wsi, w księdze podatkowej z 1425 r. w 34 wsiach a przecież — jak z porównania obu źródeł wynika — ilość folwarków ze 116 w 1353 r. spadła do 14 w r. 1425.

Genezy rozwoju gospodarki czynszowej na Śląsku w drugiej połowie XIV w. i początkach XV szukać należy w pierwszym rzędzie w przyczynach ekonomicznych. Istnienie w połowie XIV w. dużej ilości kilkunastołanowych folwarków<sup>30)</sup> wskazywałoby na to, że ich ale także na masową produkcję przeznaczoną na zbył. Gospodarka taka rozwijać się mogła dotąd, dopóki istniały możliwości rentownego zbytu produktów rolnych.

Do XVI w. jedynym prawie odbiorcą zboża śląskiego były miasta<sup>31)</sup>. Na rynki miast śląskich produktów rolnych dostarczał w połowie XIV w. zarówno feudał z folwarku, jak i chłop z uprawianych przez siebie łąnów. Konkurencja między obu dostawcami obniżała

<sup>29)</sup> Dessmann, o. c., str. 35 nn.

<sup>30)</sup> Na 315 miejscowości wymienionych w księdze gruntowej w 1353 r. było 204 folwarki.

<sup>31)</sup> Aubin, o. c., str. 371.

rentowność masowej produkcji zbożowej folwarku i czyniła ją coraz widocznie mniej opłacalną<sup>32)</sup>. Nie było więc innego wyjścia z sytuacji jak zrezygnować z produkcji zbożowej na folwarku i zamienić łąny alloidalne na łąny czynszowe. Z drugiej strony właściciele ziemi szukają innych źródeł dochodu, które by mogły zaspokoić wzrastające stale ich potrzeby, tym bardziej, że utrzymanie renty pieniężnej przy stale postępującej naprzód od XIV w. dewaluacji pieniądza, oznaczało dla feudałów kurczenie się ich dochodów. Źródło pomnożenia tych dochodów mogła stanowić gospodarka hodowlana zwłaszcza owiec<sup>33)</sup>. Folwarki jak to słusznie określił Dessmann, to nie tylko ziemia uprawna, to także łąki i pastwiska, które sprzyjały hodowli. Rozwój przemysłu sukienniczego na Śląsku od XIV w.<sup>34)</sup> pociągał za sobą zapotrzebowanie na wełnę, która stawała się w związku z tym wartościowym surowcem. Powyższe okoliczności tj. nieopłacalność produkcji zbożowej folwarków w drugiej połowie XIV w. oraz zapotrzebowanie na wełnę doprowadziły do parcelacji uprawnej ziemi folwarcznej i zamiany jej na łąny czynszowe.

Dopiero fala ciężkich wojen husyckich w XV w. fatalna w swych skutkach przede wszystkim dla wsi śląskiej<sup>35)</sup>, chociaż dotknęła zarówno gospodarke chłopską jak i pańską, ułatwiła silniejszej ekonomicznie klasie feudałów uzyskanie przewagi na rynku wewnętrznym i stworzyła dla niej możliwości rentownego zbytu produktów rolnych. Teraz dopiero renta odrobkowa zaczęła stopniowo wypierać na Śląsku rentę pieniężną<sup>36)</sup>.

---

<sup>32)</sup> Kościński E., O zagadnieniu walki klasowej w epoce feudalizmu, (Zeszyty Hist. Now. Dróg, 1951, nr 4, str. 40).

<sup>33)</sup> O rozwoju hodowli owiec na Śląsku w drugiej połowie w. XIV i w początkach w. XV świadczą współczesne źródła. W 1387 r. wśród powinności zagrodników we wsi Czesławice k. Ziębic znajduje się mycie i strzyżenie owiec. Tschoppe A. G., Stenzel G. A., *Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte und der Einführung und Verbreitung deutscher Kolonisten und Rechte in Schlesien und Ober Lausitz*, Hamburg 1832, nr 121. O masowej hodowli owiec na Śląsku w początkach XV w. świadczy spis szkód, jakie wojny husyckie na Śląsku w l. 1427—1429 wyrządziły w dobrach klasztoru lubiąskiego. Źródło podkreśla, że największej dewastacji uległy między innymi stada owiec, (SS. r. Sil. VI, str. 169—172).

<sup>34)</sup> Aubin, o. c., str. 367; tenże, *Die Anfänge der grossen Leinenweberei und Handlung*, Vierteljahrschr. f. Sozial- u. Wirtschaftsgesch., XXXV (1942) str. 119 nn.

<sup>35)</sup> Klose S. B., *Von Breslau. Dokumentirte Geschichte und Beschreibung*, Wrocław, 1781, II, str. 443—449.

<sup>36)</sup> Wpływ wojen husyckich na rozwój gospodarki pańszczyźniano-folwarcznej podkreślali w swoich pracach historycy niemieccy: Rachafl, o. c.,



**Registrum omnium bonorum sive villarum et allodiorum  
in districtibus Wratislaviensi, Nouforensi <sup>a)</sup> et Awrassensi  
super pecuniam burnegelt anno etc. XXV \***

Ego Vintentius notarius solvi Jacobo Sachse aurifabro feria sexta ante vocem iocunditatis pro sigillo quod fecerat 1½ marca ex comisso dominorum consulum quando Nicolaus Merboth fuit magister consulum.

Item 4 marcas recepit Franciscus Schelndorff in vigilia trinitatis anno etc. XXV-to <sup>b)</sup>. Item 4 marcas eidem sabato ante reminiscere anno etc. XXVI. Item 4 marcas recepit Johannes Radak. Item 4 marcas recepit idem eodem die. Item 2 marcas Michaeli Baukaw. Item 2 marcas eidem. Item 2 marcas Petro Rote. Item 2 marcas eidem. Martino Smedefeld 2 marcas. Item 2 marcas Johannes Crawschin <sup>c)</sup>. Item Johanni de Opperaw 2 marcae. Item 2 marcas recepit idem <sup>c)</sup>. Item 4 marcas Vincentio notario qui collegit pecuniam. Item 1 fertonem sine nomine in festo Johannis Baptiste Hermanus Crampicz recepit. Item 1 marcam recepit Mathias Vurnc ad mandatum Michaelis Banke feria sexta post Margaretae. Item 2 marcas Laudisloth in die Mauritii de mandato Michaelis Banke. Item 1 fertonem recepit Tortor qui vinum cremavit in Trachinberg <sup>3)</sup> ad instantiam Bede. Item ½ marcae recepit Hermanus Crampicz ex parte Jan Prosky exploratoris. Item 1 marcam Bede. Item ½ marcae dem Pfender. Item ½ marcae eidem (sic) Vincentius recepit nomine suo. Hannus anno etc. XXVII<sup>0</sup>. Hannus Sanmitsar recepit 4 marcas. Runge recepit 4 marcas. Nicolos Merboth 2 marcas. Nicolas Zachewicz 2 marcas. Hannus Krusche advocati episcopi 2 marcae. Hannus von <sup>d)</sup> Opperaw <sup>1)</sup> 2 marcas. Martino scriptori 1 marca. Scriptoribus <sup>e)</sup> 4 grossi. Item Martino scriptori ½ marcae <sup>f)</sup>.

Suma distributorum 43½ marcae.

---

str. 133, Boenisch, o. c., str. 33, Dessmann, o. c., str. 47—51. Ten ostatni słusznie zauważył, że zrujnowane wojnami gospodarstwa chłopskie nie mogły wywiązywać się z powinności w formie renty pieniężnej. Dessmann przecenia jednak znaczenie tego faktu dla rozwoju renty pańszczyźniano-folwarcznej. Już w zupełności nie można się z nim zgodzić, gdy sądzi, że zainteresowania szlachty handlem zbożowym nie miały żadnego wpływu na rozwój folwarku pańszczyźnianego.

\* ) W tekście cyfry rzymskie zostały z przyczyn technicznych zastąpione cyframi arabskimi.

a) Środkowe o zalane.

b) Cyfry 15 schodzą do następnego wiersza.

c) Bledszym atramentem jakby inną ręką.

d) Litera v poprawiona z a.

e) Mylnie srintoribus.

f) Raczej odmienną ręką.

<sup>1)</sup> Operau-Oporów, cz. m. Wrocławia.

<sup>2)</sup> Trachenberg — Żmigród, pow. milicki.

Registrum burnegelt anno etc. XXV in districtu Wratislaviensi.

- [1] Albrechtsdorff <sup>3)</sup> habet 29 mansos censuales. Franciscus dma presentavit 29 grossos.
- [2] Aldenhoff <sup>4)</sup> 5 mansi.
- [3] Stille <sup>5)</sup> habet 5<sup>1/2</sup> mansos.
- [4] Burg <sup>6)</sup> habet 11 mansos.
- [5] Bresa maior <sup>7)</sup> habet 12 mansos minus uno quartali census, duo ortulani. Michael scultetus presentavit 1 fertonem. Scultetus non dat de duabus (sic) mansis.
- [6] Bresa minor <sup>8)</sup> habet 9 mansos censuales. Parchewiczynne vel Johannes Batke presentavit 11<sup>1/2</sup> grossos, item 1 grossum de molendino.
- [7] Bogenaw <sup>9)</sup> 30 mansi censuales, 1<sup>1/2</sup> mansi sunt desolati, duo ortulani non dant. Hoyncze Jenckewicz presentavit 13<sup>1/2</sup> scotos, 1 grossum.
- [8] Blankenaw <sup>10)</sup> habet 9<sup>1/2</sup> mansos censuales.
- [9] Bomgarthe <sup>11)</sup> habet 8 mansos censuales. Henricus Jenckowicz presentavit 8 grossos.
- [10] Bertheler <sup>12)</sup> habet 50 mansos censuales quorum scultetus habet 4 <sup>ε)</sup> et plebanus 1<sup>1/2</sup> mansos, item 6 ortulani. Conradus scultetus presentavit 1 marcam, 3 grossos.

ε) Pierwotnie przekreślone 3.

<sup>3)</sup> Albrechtsdorf-Olbrachtowice, pow. wrocł. Nazwy miejscowości podają za *R o s p o n d e m* St., Słownik nazw geograficznych Polski Zachodniej i północnej, Wrocław-Warszawa 1951, cz. 2. Poraz pierwszy występuje w źródłach w 1336 r. (Regesten z. schles. Gesch. nr 5642). W 1353 r. według Landbuchu nr 71, wieś ta posiadała 31 łąnów w tym 29 czynszowych, 3 sołtysich i karczmę. (Przy następnych miejscowościach Landbuch będą oznaczał skrótem Ldb., łąny czynszowe — skrótem czynsz., sołtysie — sołt., plebańskie — pleb., folwarczne — fol., wolne — wol., opuszczone — op., karcznię — karcz., młyn — mł., łąny — łą.

<sup>4)</sup> Althofnass — Mokry Dwór, pow. wrocł. 1286 Reg. nr 1951; Ldb. nr 258, ł. 9.

<sup>5)</sup> Nie zidentyfikowane.

<sup>6)</sup> Od r. 1897 część Wrocławia, Schlesisches Ortschaftsverzeichniss, Wrocław 1941; 1326 Reg. nr 4585; Ldb. nr 291 i 292, ł. 14 fol.

<sup>7)</sup> Gross Bresa — Brzezina, pow. średz. 1175. Reg. nr 46; Ldb. nr 79, ł. 13<sup>3/4</sup>, czynsz. 11<sup>3/4</sup>, 2 sołt.

<sup>8)</sup> Klein Bresa — Brzezinka Średzka, pow. średz. 1202 Reg. nr 80; Ldb. nr 65, ł. 10, 8<sup>1/2</sup> czynsz., 1 sołt., 1/2 wol.

<sup>9)</sup> Bogenau — Bogunów, pow. wrocł. 1175 Reg. nr 46; Ldb. nr 7, ł. 33, 26 czynsz., 4 fol., 3 sołt., 1 karcz.

<sup>10)</sup> Blankenau—Cesarzowice, pow. wrocł. 1295 Reg. nr 2373; Ldb. nr 328, ł. 11 fol.

<sup>11)</sup> Baumgarten—Kojęcín, pow. strzel. 1293 Reg. nr 2287; Ldb. nr 281, fol.

<sup>12)</sup> Bettlern—Bielany Wrocławskie, pow. wrocł. 1336 Reg. nr 5707; Ldb. nr 17, ł. 49, 43 czynsz., 4 sołt., 2 pleb., 1 karcz.

- [11] Benkewicz<sup>13)</sup> habet 7 mansos censuales, 9<sup>1/2</sup> mansos.
- [12] Barathewicz<sup>14)</sup> 6 mansi censuales. Stephanus scultetus presentavit 9<sup>1/2</sup> grossos, 3 helleros de 9<sup>1/2</sup> mansis et uno quartali. Item 1 grossum presentavit de duobus ortulanis.
- [13] Bleischkewicz<sup>15)</sup> 16<sup>h)</sup> mansi censuales, presentavit Vincencius 8 grossos medietatem.
- [14] Crancz<sup>16)</sup> habet. Der Pfender presentavit 2 scotos.
- [15] Czobegarthe<sup>17)</sup> habet 14 mansos. Beda debet 21 grossos, 9<sup>1/2</sup> helleros.
- [16] Czepankowicz<sup>18)</sup> 14 mansi censuales et taberna. Der Pfender presentavit 18 grossos.
- [17] Czacheris<sup>19)</sup> 10<sup>1/2</sup> i) mansi censuales. Datur 1 grossus. Gregorius Winkeler presentavit 12<sup>1/2</sup> grossos, 3 helleros.
- [18] Czeseraw<sup>20)</sup> 12 mansi censuales et taberna.
- [19] Czweibroth<sup>21)</sup> 5<sup>1/2</sup> mansi censuales. Scultetus habet tamen quartalia. Martinus scultetus presentavit 10 scotos, 4 helleros.
- [20] Dompław<sup>22)</sup> 44 j) mansi censuales et taberna, 28 ortulani. Nicolaus Skopp presentavit k) 4<sup>1/2</sup> fertones de manso. Item presentavit 7 grossos de ortulanis.
- [21] Domiansdorff<sup>13)</sup> 18 mansi censuales et taberna. 7<sup>1/2</sup> mansi sunt desolati. Quattuor ortulani non dant. Mickuo Marske presentavit 14 grossos.

h) Pierwotnie przekreślone 8.

i) Nadpisane 13, ostatnia trójka przekreślona, lub zamazana.

j) Pierwsza dziesiątka jakby zamazana. Zamiast czterech laseczek stało

k) Następuje luka.

<sup>13)</sup> Lindenruh, Benkwitz—Bieńkowice, pow. wrocł. 1282 Reg. nr 1706; Ldb. nr 230, ł. 11 fol.

<sup>14)</sup> Schmücken, Barottwitz—Bratowice, pow. wrocł. 1313 Reg. nr 3344; Ldb. nr 238, ł. 11 fol.

<sup>15)</sup> Pleischwitz—Blizanowice, pow. wrocł. 1192 Reg. nr 59; Ldb. nr 243, fol.

<sup>16)</sup> Krintsch—Krynicy, pow. średz. 1245 Reg. nr 637; Ldb. nr 218, ł. 46, 34<sup>1/2</sup> czynsz., 5 sołt., 3 pleb., 3<sup>1/2</sup> op., 1 karcz.

<sup>17)</sup> Maging, Magnitz—Magnice, pow. wrocł. 1250 Reg. nr 712; Ldb. nr 349, ł. 16 fol.

<sup>18)</sup> Schönlehn, Schönbankwitz—Szczepankowice, pow. wrocł. 1286 Reg. nr 1953; Ldb. nr 59, ł. 19<sup>1/2</sup>, 14 czynsz., 4 fol., 1<sup>1/2</sup> sołt.,

<sup>19)</sup> Sachern, Sacherwitz—Zacharzyce, pow. wrocł. 1245 Reg. 637; Ldb. nr 233 ł. 14 fol.

<sup>20)</sup> Nazwa zaginęła. Prawdopodobnie jest to część Cesarzowic, pow. wrocł. 1353, Ldb. nr 327; Ldb. nr 327, ł. 5 fol.

<sup>21)</sup> Zweibrodth—Zabrodzie, pow. wrocł. 1353 Ldb. nr 326; Ldb. nr 326, fol.

<sup>22)</sup> Domsław—Domasław, pow. wrocł. 1202 Reg. nr 79; Ldb. nr 16, ł. 34, 45 czynsz., 3 sołt., 6 fol., 1 karcz. pierwotnie V.

<sup>23)</sup> Damsdorf—Damianowice, pow. wrocł. 1285 Reg. 1943; Ldb. nr 63, ł. 19, 13 czynsz., 1 sołt., 5 fol., 1 karcz.

- [22] Galowicz <sup>24)</sup> 21 <sup>1)</sup> mansi censuales et taberna. Petrus Flech-  
tener presentavit 21 grossos.
- [23] Gnechewicz <sup>25)</sup> 91 mansi censuales et taberna. Casper Vugera-  
tius presentavit 7 fertones, 6 grossos.
- [24] Grunnhobil <sup>26)</sup> 5 mansi censuales. Der Pfender presentavit  
5 grossos.
- [25] Goltsmed <sup>27)</sup> allodium habet 8 mansos. Heyncze Tile presen-  
tavit 8 grossos.
- [26] Grunaw <sup>28)</sup> 13 mansi cum quartali censuales. Beda dat 15  
grossos.
- [27] Gandaw <sup>29)</sup> 5 mansi censuales.
- [28] Hermansdorff <sup>30)</sup> 60 <sup>1)</sup> mansi censuales et taberna. Plebanus  
habet 3 mansos, non dat. Petrus scultetus presentavit <sup>m)</sup> 1 mar-  
cam, 3 scotos de 44 mansis. Item <sup>n)</sup> 9 ortulani non dant. Ste-  
phanus Smed habet 1 mansum. Non dat. Scultetus etiam  
non dat de duabus (sic) mansis.
- [29] Jexenaw <sup>31)</sup> 36 <sup>o)</sup> mansi et <sup>p)</sup>. De ortulanis non dat. Franciscus  
dma presentavit 3 fertones.
- [30] Jacobsdorff <sup>32)</sup> habet 11 mansos. Martinus scultetus de Schew-  
binkirche presentavit 5<sup>1/2</sup> grossos.
- [31] Jexonowicz <sup>33)</sup> 24 mansi censuales et taberna.

1) Pierwotnie 38.

m) Następuje przekreślone p.

n) Następuje przekreślone 5.

o) Cyfra 5 przekreślona i to przekreślenie ponownie przekreślone.

p) Następuje przekreślone taberna.

<sup>24)</sup> Gallen, Gallowitz—Galowice, pow. wrocł. 1269 Reg nr 1336<sup>a</sup>; Ldb. nr 73,  
l. 21, 18 czynsz., 3 sołt., 1 karcz.

<sup>1)</sup> Pierwotnie 18 przekreślone, poprawione na 21.

<sup>25)</sup> Altenrode, N. S. Gnichwitz—Gniechowice, pow. wrocł. 1288 Reg. nr 2054;  
Ldb. nr 80, l. 98<sup>1/2</sup>, 5 czynsz., 5 sołt., 2<sup>1/2</sup> pleb., 86 fol., 1 karcz.

<sup>26)</sup> Grünhübel—Bledzów, pow. wrocł. 1309 Reg. nr 3078; Ldb. nr 355, fol.

<sup>27)</sup> Goldschmieden—Wrocław—Złotniki, pow. wrocł. 1155 Reg. nr 40; Ldb.  
nr 315, l. 10 fol.

<sup>28)</sup> Gross Grünau—Łukaszowice, pow. wrocł. 1282 Reg. nr 1706; Ldb. nr 261,  
262, l. 17 fol.

<sup>29)</sup> Klein Gandau — Wrocław—Gądów Mały. 1267 Reg. 1257; Ldb. nr 75, l. 12,  
9 czynsz., 3 sołt.

<sup>30)</sup> Hermansdorf—Jerzmanowo, pow. wrocł. 1245 Reg. 637; Ldb. nr 3,  
l. 60, 35 czynsz., 2 sołt., 3 pleb., 18 fol., 1 wol, 1 op.

<sup>31)</sup> Schwerten, Jackschoanau—Jaksonów, pow. wrocł. przed 1238 Księga  
Henrykowska, wyd. Stenzel, Wrocław 1854, str. 48; Ldb. nr 77, l. 40<sup>1/2</sup>, 34<sup>1/2</sup>  
czynsz., 4 sołt., 2 pleb., 1 karcz.

<sup>32)</sup> Jacobsdorf—Jakubowice, pow. średz. 1298 Reg. nr 2497; Ldb. nr 583  
l. 20, 16 czynsz., 2 sołt., 2 pleb.

<sup>33)</sup> Jexan—Jaksin, pow. strzel. 1332 Reg. nr 5125; Ldb. nr 68, l. 30, 18 czynsz.,  
2 sołt., 10 fol., 1 karcz.

- [32] Jencz <sup>34)</sup> 12 mansi censuales. Marcus Becknisloer presentavit 1 fertonem.
- [33] Kurtschaw <sup>35)</sup> 26 $\frac{1}{2}$  mansi censuales et thaberna. Petrus Stromschin presentavit  $\frac{1}{2}$  marcae.
- [34] Michelwicz <sup>36)</sup> 7 mansi censuales et thaberna. Una est deserta.
- [35] Kokirwicz <sup>37)</sup> 28 mansi censuales <sup>1)</sup> Casper Bugeratius presentavit 15 scotos. Kokirwicz allodium, Theodricus Wenczel presentavit 3 grossos.
- [36] Cletindorff <sup>38)</sup> 26 mansi censuales et thaberna. Beda presentavit 27 grossos, 9 helleros. Petrus Strogaw procurator hospitalis Christi Corporis presentavit 13 grossos.
- [37] Krolkewicz <sup>39)</sup> 35 $\frac{1}{2}$  <sup>s)</sup> mansi censuales <sup>t)</sup>. Johannes Megerlin presentavit 35 $\frac{1}{2}$  grossos.
- [38] Kokelicz <sup>40)</sup> 22 mansi censuales. Petrus Flechtener presentavit 22 grossos.
- [39] Lohe <sup>41)</sup> 16 mansi <sup>u)</sup>. Item 7 mansi in allodio. Item 5 rotae in molendinis. Henricus Newgekawer presentavit 7 scotos.
- [40] Malkewicz <sup>42)</sup> 40 $\frac{1}{2}$  mansi censuales et thaberna. Johannes Megerlin presentavit 40 grossos.
- [41] Magenicz <sup>43)</sup> 9 $\frac{1}{2}$  mansi. Laurentius Steykeler presentavit 9 $\frac{1}{2}$  grossos.
- [42] Monschdorff <sup>44)</sup> 28 mansi censuales, inter quos sunt 2 liberi.

1) Następuje przekreślone et taberna.

s) Nadpisane.

t) et taberna przekreślone.

u) et taberna przekreślone.

<sup>34)</sup> Riembergshof, Dürientsch — Radomierzyce, pow. wrocł. 1269 Reg. nr 1331; Ldb. nr 256, ł. 14 fol.

<sup>35)</sup> Kurtsch—Kurczów, pow. strzel. 1328 Reg. nr 1328; Ldb. nr 9, ł. 28,20 czysz., 1 $\frac{3}{4}$  sołt., 1 $\frac{1}{2}$  pleb., 5 $\frac{1}{4}$  fol., 1 karcz.

<sup>36)</sup> Michelwitz—Michałowice, pow. strzel. 1295 Reg. 2370; Ldb. nr 94, ł. 12 fol.

<sup>37)</sup> Rösslingen, Koberwitz—Kobierzyce, pow. wrocł. 1257 Reg. nr 973; Ldb. nr 82, ł. 30, 28 czysz., 2 sołt., 1 karcz.

<sup>38)</sup> Klettendorf—Klecina, 1313 Reg. nr 3361; Ldb. nr 60, ł. 29, 26 czysz., 3 sołt.

<sup>39)</sup> Weidmannsau, Krolwitz—Królikowice, pow. wrocł. 1334 Reg. 5384; Ldb. nr 18, ł. 26 $\frac{1}{2}$ , 23 $\frac{1}{2}$  czysz., 2 $\frac{1}{2}$  sołt.

<sup>40)</sup> Berghuben, Guckelwitz—Kuklice, pow. wrocł. 1286 Reg. nr 1965; Ldb. nr 358, ł. 16 fol.

<sup>41)</sup> Lohe—Ślęza, pow. wrocł. 1155 Reg. nr 40; Ldb. nr 287, ł. 22 fol.

<sup>42)</sup> Waldtal, Malkwitz—Malkowice, pow. wrocł. 1227 Reg. nr 323; Ldb. nr 2, ł. 45, 35 czysz., 8 $\frac{1}{2}$  sołt., 1 $\frac{1}{2}$  pleb., 1 karcz.

<sup>43)</sup> Maging, Magnitz—Magnice, pow. wrocł. 1250 Reg. nr 712; Ldb. nr 348, fol.

<sup>44)</sup> Münchau, Münchwitz—Mnichowice, pow. wrocł. 1353 Ldb. nr 34; Ldb. nr 34, ł. 23, 16 czysz., 5 fol., 2 sołt., 1 karcz.

- Quinque ortulani <sup>v)</sup>). Gregorius scultetus presentavit 28 grossos. Item presentavit 15 helleros de quinque ortulanis.
- [43] Mochebor minor <sup>45)</sup> 16 <sup>w)</sup> mansi censuales. Martinus scultetus presentavit 8 scotos.
- [44] Mertinsdorff minor <sup>46)</sup> 5 mansi, 1 molendinum, presentavit 2<sup>1/2</sup> <sup>x)</sup> grossos, 3 helleros.
- [45] Olderaw maior <sup>47)</sup> <sup>y)</sup> 14 mansi censuales. Franciscus dma presentavit 14 grossos.
- [46] Marschewicz <sup>48)</sup> <sup>z)</sup> habet. Petrus Kammer famulus Ulbrici Pok presentavit 11 grossos, scripta in Nouiforensi <sup>z)</sup>).
- [47] Oldraw minor <sup>49)</sup> 7 mansi censuales.
- [48] Opirschicz <sup>50)</sup> 7<sup>1/2</sup> mansi censuales. Rupertus dma presentavit 7<sup>1/2</sup> grossos.
- [49] Ozericz <sup>51)</sup> habet 22 mansos. Stephanus scultetus presentavit 11 scotos.
- [50] Lampsdorff <sup>52)</sup>. Johannes Megerlin presentavit 9<sup>1/2</sup> grossos, 2 helleros.
- [51] Krischicz <sup>53)</sup> 12 mansi. Primo Johannes Krischicz presentavit 3 grossos. Item Tschirwiczynne dat 4 scotos.
- [52] Tschirwicz <sup>54)</sup> habet 8 mansos.
- [53] Peltschicz <sup>55)</sup> <sup>aa)</sup> 12<sup>1/2</sup> mansi censuales. Franciscus dma presentavit 12<sup>1/2</sup> grossos.

<sup>v)</sup> et taberna przekreślone.

<sup>w)</sup> Pierwotnie 17. Ostatnia laseczka jakby przekreślona.

<sup>x)</sup> Pierwotnie 5<sup>1/2</sup> przekreślone, 2<sup>1/2</sup> nadpisane.

<sup>y)</sup> Następuje przekreślone pierwotne minor, poprawione na maior i przez—z) Zapiska przekreślona.

<sup>aa)</sup> t nadpisane.

<sup>45)</sup> Mochbern, Klein Mochbern — Wrocław — Muchobór Mały. 1193 Reg. nr 59; Ldb. nr 302, ł. 16 fol.

<sup>46)</sup> Merzdorf — Marcinkowice, pow. wrocł. 1353 Ldb. nr 352; Ldb. nr 352, fol.

<sup>47)</sup> Oldern — Iwiny, pow. wrocł. 1282 Reg. nr 1706; Ldb. nr 259, ł. 24.

kręślone.

<sup>46)</sup> Merzdorf — Marcinkowice, pow. wrocł. 1353 Ldb. nr 352; Ldb. nr 352, fol.

<sup>49)</sup> Jak w przyp. 2.

<sup>50)</sup> Nazwa zaginęła. Prawdopodobnie był to folwark koło Solnej, pow. wrocł. 1336 Reg. nr 5688; Ldb. nr 14, ł. 20, 18 czynsz., 2 sołt., 1 karcz.

<sup>51)</sup> Schildern, Oderwitz — Ozorzyce, pow. wrocł. 1155; Reg. nr 40; Ldb. nr 270.

<sup>52)</sup> Lampersdorff — Juszczyń, pow. średz. 1286 Reg. nr 1945; Ldb. —.

<sup>53)</sup> Bismarckfeld — Okrzezyce, pow. wrocł. 1295 Reg. nr 2355; Ldb. nr 268, ł. 12.

<sup>54)</sup> Tschirne — Czernica, pow. wrocł. 1246 Reg. nr 645; Ldb. —.

<sup>55)</sup> Buschfelde, Peltschitz — Pełczyce, pow. wroc. 1322 Reg. nr 4227; Ldb. nr 95, ł. 12 fol.

- [54] Petirkaw <sup>56)</sup> 31 $\frac{1}{2}$  <sup>bb)</sup> mansi censuales et <sup>cc)</sup> 12 ortulani, duo rotae molendini. Guschko <sup>dd)</sup> scultetus presentavit 31 $\frac{1}{2}$  grossos. Item 2 grossos de molendino. Item 3 grossos de ortulanis.
- [55] Priczlawicz <sup>57)</sup> 32 mansi censuales et thaberna.
- [56] Popilwicz <sup>58)</sup> 14 mansi censuales et thaberna. Petrus Strelin presentavit 6 $\frac{1}{2}$  scotos.
- [57] Polakowicz <sup>59)</sup> 17 $\frac{1}{2}$  mansi censuales et thaberna.
- [58] Polakaw <sup>60)</sup> habet 19 mansos. Henricus Jenckewicz presentavit 9 $\frac{1}{2}$  scotos, 1 quartum.
- [59] Pathenicz <sup>61)</sup> 15 <sup>ee)</sup> mansi censuales 1 Firtel. Johannes Jelin presentavit 15 grossos 3 helleros.
- [60] Rassilwicz <sup>62)</sup> habet mansos 8, 1 quartum. Henricus Jenckewicz presentavit 8 grossos, 1 quartum.
- [61] Proicz <sup>63)</sup> prope Lesnam 9 mansi censuales. Petrus Kemmer presentavit famulus Ulrici Pok 11 grossos.
- [62] Schonenborn <sup>64)</sup> 16 $\frac{1}{2}$  mansi. Thomke Scherke scultetus presentavit 29 grossos.
- [63] Slisschaw <sup>65)</sup> <sup>ff)</sup> 35 mansi censuales et thaberna. Bede presentavit 8 grossos, 9 helleros. Item Ulricus Bok presentavit 8 $\frac{1}{2}$  grossos 2 <sup>gg)</sup> helleros. Magister Ebirhardus presentavit 8 $\frac{1}{2}$  grossos, 2 helleros. Costynne tenetur.

bb) Pierwotnie 26 przekreślone, 32 napisane.

cc) Następuje przekreślone taberna.

dd) Poprzedza litera p przekreślona.

ee) W linii 17, napisane 15.

ff) Na marginesie nota.

gg) Pierwotnie 3. Pierwsza laseczka jakby przekreślona.

<sup>56)</sup> Petrigau — Piotrków Borowski, pow. strzel. 1286 Reg. nr 1952; Ldb. nr 61, ł. 32, 12 czynsz., 1 sołt., 19 fol., 1 karcz.

<sup>57)</sup> Prisselbach, Prisselwitz — Przeclawice, pow. wrocł. 1289 Reg. nr 2103; Ldb. nr 85, ł. 36 $\frac{1}{2}$ , 21 czynsz., 3 $\frac{1}{2}$  sołt., 2 pleb., 10 fol., 1 karcz.

<sup>59)</sup> Popelwitz, Wrocław — Popowice, pow. wrocł. 1228 Reg. nr 2054; Ldb. nr 308, ł. 16 fol.

<sup>60)</sup> Burgweide—West, Pohlanowitz — Polanowice, pow. wrocł. 1250 Reg. nr 725<sup>a</sup>; Ldb. nr 115, ł. —

<sup>60)</sup> Pologwitz, Dreiteichen, Polakowice, pow. wrocł. 1284 Reg. nr 1774; Ldb. nr 15, ł. 19 $\frac{1}{2}$ , 17 $\frac{1}{2}$  czynsz., 1 $\frac{1}{4}$  sołt.,  $\frac{1}{2}$  op.

<sup>61)</sup> Hartlieb — Wrocław Partynice, pow. wrocł. 1273 Reg. nr 1439; Ldb. nr 62, ł. 15, 10 czynsz., 2 sołt., 4 fol.

<sup>62)</sup> Grenzhorst, Klein Rasselwitz — Raclawice Małe, pow. wrocł. 1311 Reg. nr 3218; Ldb. nr 351, ł. 8 $\frac{1}{2}$  fol.

<sup>63)</sup> Herrnprotsch — Wrocław—Pracze Odrzańskie, pow. wrocł. 1327, Reg. nr 4630; Ldb. nr 89, 546 ł. —, mł.

<sup>64)</sup> Schönbrunn — Słotwina, pow. świd. 1282 Reg. nr 1691; Ldb. nr 263, fol.

<sup>65)</sup> Alt Schlesing, Alt Schliesa — Stary Śleszów, pow. wrocł. 1275 Reg. nr 1490; Ldb. nr 277, ł. 16 fol.

- [64] Schotkaw <sup>66)</sup> 27 mansi censuales et thaberna. Georgius Jenc-kewicz presentavit  $\frac{1}{2}$  marcam.
- [65] Schymachaw <sup>67)</sup> habet  $9\frac{1}{2}$  mansos. Martinus scultetus in Schewbin Kirche presentavit  $4\frac{1}{2}$  grossos, 3 helleros.
- [66] Sancta Katherina <sup>68)</sup> 47 <sup>hh)</sup> mansos et thaberna. Nicolaus <sup>ii)</sup> scultetus presentavit 32 grossos idem 4 denaros. Vintentius presentavit <sup>ii)</sup>.
- [67] Serawin <sup>69)</sup> 40 mansi censuales et thaberna. Petrus Stronichin presentavit 3 fertones, 15 denaros.
- [68] Schobinkirche <sup>70)</sup> habet  $12\frac{1}{2}$  mansos. Martinus scultetus presentavit 3 scotos, 3 helleros.
- [69] Sackaw <sup>71)</sup>  $7\frac{1}{2}$  mansi censuales <sup>jj)</sup>.
- [70] Smolcz maior <sup>72)</sup> 15 mansi censuales. Thaberna est deserta <sup>kk)</sup>. Relinquaе sunt deserte. Dicitur 1 ortulanus. Jeschke Smolcz presentavit 13 grossos, 9 helleros.
- [71] Sibisschaw <sup>73)</sup> 8 mansi censuales. Nicolaus Sachewicz presentavit 8 grossos.
- [72] Smolcz minor <sup>74)</sup> 21 <sup>ll)</sup> mansi censuales et thaberna. Guntherus Richter presentavit 21 grossos.
- [73] Smolcz media <sup>75)</sup>  $2\frac{1}{2}$  mansi censuales.
- [74] Strachewicz <sup>76)</sup> 20 mansi censuales. Der Pfender presentavit 13 scotos, 1 grossum, 5 helleros.
- [75] Stoskaw <sup>77)</sup> habet  $3\frac{1}{2}$  mansos. Henricus Jenc-kewicz presentavit  $3\frac{1}{2}$  grossos.

hh) W wierszu 32, nadpisane 47.

ii—ii) Inną ręką, jaśniejszym atramentem.

jj) Następuje 3 fertones i 15 denarios.

kk) Po deserta następuje luka na wpisanie cyfry.

ll) Pierwotnie 10, nadpisane 21.

<sup>66)</sup> Gross Schottgau — Sadków, pow. wrocł. 1279 Reg. nr 1597; Ldb. nr 83, ł. 33, 27 czynsz., 4 sołt., 2 pleb., 1 karcz.

<sup>67)</sup> Niezindyfikowane.

<sup>68)</sup> Kattern — Św. Katarzyna, pow. wrocł. 1257 Reg. nr 957; Ldb. nr 8, ł. 47, 34 czynsz., 5 pleb., 8 fol., 1 karcz.

<sup>69)</sup> Rothdürben, Rothbach — Żurawina, pow. wrocł. 1278 Reg. nr 1567; Ldb. nr 1, ł. 47, 40 czynsz., 5 sołt., 2 pleb.

<sup>70)</sup> Schobenkirch—Siemdrożyce, p. średz. 1253 Reg nr 839; Ldb. nr 477, ł.—.

<sup>71)</sup> Niezidentyfikowane. Ldb. nr 237, ł. 7 fol.

<sup>72)</sup> Schmolz — Smolec, pow. wrocł. 1307 Reg. nr 2924; Ldb. nr 64, ł. 17, 9 czynsz., 2 sołt., 6 fol., 1 karcz.

<sup>73)</sup> Siebischau — Zybiszów, pow. wrocł. 1293 Reg. nr 2299; Ldb. nr 93, ł. —, fol.

<sup>74)</sup> Jak w nr 70, Ldb. nr 321, ł. 26 fol.

<sup>75)</sup> Jak wyżej Ldb. —.

<sup>76)</sup> Schöngarten, Strachwitz — Strachowice, pow. wrocł. 1305 Reg. nr 2244; Ldb. nr 67, ł.  $29\frac{1}{2}$ ,  $15\frac{1}{2}$  czynsz., 12 fol., 2 sołt.

<sup>77)</sup> Stoschwitz, Eichdamm — Stoszyce, pow. wrocł. 1311 Reg. nr 3227; Ldb. nr —, ł. —, fol.



- [76] Schalkaw <sup>78)</sup> 15 mansi censuales. Allexius Banke presentavit 14 grossos.
- [77] Stablicwicz <sup>79)</sup> 42 mansi censuales et thaberna, quattuor ortulani et molendinum cum tribus rotis. Jacobus scultetus presentavit 17<sup>1/2</sup> grossos de 30 mansis, 4<sup>or</sup> ortulanis et tribus rotis. Hartungus Kewle habet 4<sup>or</sup> mansos. Petrus de Samphar habet 5 mansos et ipse scultetus. 3 mansos, non dederunt.
- [78] Schonefeld <sup>80)</sup> 21 mansi censuales et thaberna.
- [79] Segm <sup>81)</sup> 8 mansi censuales.
- [80] Segicz <sup>82)</sup> prope Horusonkrecin. Mathias scultetus presentavit 8 scotos.
- [81] Sirdenik <sup>83)</sup> 28 mansi censuales <sup>1)</sup>). Item 3 mansi liberi. Michael scultetus presentavit 15<sup>1/2</sup> scotos.
- [82] Saicz <sup>84)</sup> 18 mansi censuales et thaberna. Petrus Raster presentavit 10 scotos.
- [83] Sadewicz <sup>85)</sup> <sup>mm)</sup> 9 <sup>nn)</sup> mansi. Allodium <sup>oo)</sup> 6 mansorum. Der Pfender presentavit 14 grossos.
- [84] Silmenaw <sup>86)</sup> 12 mansi, idem 1 plebani. Procurator Sancte Katherine presentavit 10<sup>1/2</sup> grossos. Franciscus dma habet partem. Babirade <sup>pp)</sup> habet partem.
- [85] Schosnicz <sup>87)</sup> 19 mansi censuales et thaberna. Petrus famulus Anne Sechsin presentavit 17 grossos, 3 helleros. Scultetus non dat neque ortulani.

<sup>1)</sup> Następuje przekreślone et thaberna.

<sup>mm)</sup> Litera e niewyraźna, powtórzona.

<sup>nn)</sup> Pierwotnie 12 przekreślone, nadpisane 9.

<sup>oo)</sup> W tekście allodium.

<sup>pp)</sup> Można czytać Balirade.

<sup>78)</sup> Schalkau — Skalka, pow. wrocł. 1250 Reg. nr 722; Ldb. nr 319, 536, t. 16, fol., 2 mł.

<sup>79)</sup> Stabelwitz — Wrocław—Stabłowice, 1253 Reg. nr 839; Ldb. nr 6, t. 42, 17 czynsz., 4 sołt., 2 pleb., 19 fol., 1 karcz. 1 mł.

<sup>80)</sup> Schönfeld — Bartoszowa, pow. strzel. 1200 Reg. nr 70; Ldb. nr 84, t. 25<sup>1/2</sup>, 21 czynsz., 3 sołt., 1<sup>1/2</sup> pleb., 1 karcz.

<sup>81)</sup> Saegen — Szczawin, pow. strzel. 1301 Reg. nr 2660; Ldb. —.

<sup>82)</sup> Kampfwasser, Klein Sagewitz — Solniki, pow. wrocł. 1155 Reg. nr 40; Ldb. nr 231, t. 5.

<sup>83)</sup> Klein Sürding — Żerniki Małe, pow. wrocł. 1262 Reg. nr 1109; Ldb. nr 66, t. 31, 28 czynsz., 3 sołt.

<sup>84)</sup> Goss Sagewitz, Segen — Solna, pow. wrocł. 1273 Reg. nr 1443; Ldb. nr 14, t. 20, 18 czynsz., 2 sołt.

<sup>85)</sup> Schill, Sagewitz, — Sadowice, pow. wrocł. 1250 Reg. nr 722; Ldb. nr 332, 537, t. —, fol., 1 mł.

<sup>86)</sup> Sillmenau — Sulimów, pow. wrocł. 1339 Reg. nr 6269; Ldb. nr 236, t. 30 fol.

<sup>87)</sup> Reichbergen, Schosnitz — Sońnica, pow. wrocł. 1244 Reg. nr 623a; Ldb. nr 81, t. 29, 16<sup>1/2</sup> czynsz., 2<sup>1/2</sup> sołt., 1 pleb., 10 fol., 2 mł.

- [86] Seschicz <sup>88</sup> 21 mansi censuales et thaberna. Anna Stillynne presentavit 21 grossos.
- [87] Slancz <sup>89</sup>) 30 mansi, 2 sunt desolati. Allodium ibidem presentavit 5 grossos. Habet 7 mansos. Thomas filius sculteti presentavit 14 scotos.
- [88] Tschansaw minor <sup>90</sup>) habet 9½ mansos. Famulus Henrici Gunteler presentavit ex parte M̄arci Preboz 9½ grossos.
- [89] Schildern <sup>91</sup>) 5½ mansi censuales et thaberna.
- [90] Wokewicz <sup>92</sup>) 26 mansi censuales et thaberna. Nicolaus Merboth dedit 28 grossos, 9 helleros <sup>93</sup>) super rationem de mansis et ortulanis. Wlt inquirere de mansis et ortulanis. Petrus scultetus tenetur 4 grossos de quattuor mansis.
- [91] Wetkewicz <sup>93</sup>) 22 mansi censuales et thaberna. Franciscus dma presentavit 22 grossos, idem 2 denaros.
- [92] Wilczaw <sup>94</sup>) 32 mansi censuales et taberna <sup>rr</sup>), 11 ortulani. Nickel Wabirskowicz presentavit 16½ scotos.
- [93] Wanger <sup>95</sup>) 50 mansi censuales <sup>ss</sup>), aliqui sunt desolati. Scultetus presentavit 1 marcam, 1 grossum.
- [94] Woischicz <sup>96</sup>) 31 mansi censuales et thaberna.
- [95] Wirbicz maior <sup>97</sup>) 44 mansi censuales et thaberna. Non dat de ortulanis videlicet 24. Franciscus dma presentavit 1 marcam, 5½ grossos <sup>tt</sup>).
- [96] Wirbicz minor <sup>98</sup>) 32 mansi censuales et taberna, 3 mansi sunt desolati. Nuncupata Slancz.

qq) Następuje przekreślone de.

rr) Po taberna luka.

ss) Następuje et thaberna przekreślone.

tt) Na zewnętrznym marginesie notatka tą samą ręką Stolcz dat allibi.

<sup>88</sup>) Trostdorf, Sechwitz — Cieszyce, pow. wrocł. 1338 Reg. nr 6040; Ldb. nr 72, ł. 16½, 15 czynsz., 1½ sołt., 1 karcz.

<sup>89</sup>) Schlanz — Wierzbica, pow. wrocł. 1360 Schles. Ortschaftsverzeichnis, str. 591; Ldb. nr 545, ł. —, 1 mł.

<sup>90</sup>) Niezidentyfikowane.

<sup>91</sup>) Schildern, Oderwitz — Ozorzyce, pow. wrocł. 1155 Reg. nr 40; Ldb. nr 264, ł. 6 fol., 1 mł.

<sup>92</sup>) Albrechtsau, Woigwitz — Wojtkowice, pow. wrocł 1314 Reg. nr 3450; Ldb. nr 88, ł. 37, 27 czynsz., 4½ sołt., 1½ pleb., 1 karcz.

<sup>93</sup>) Rosswailer, Weigwitz — Wojkowice, pow. wrocł. 1309 Reg. nr 3026; Ldb. nr 19, ł. 24, 21 czynsz., 3 sołt., 1 karcz.

<sup>94</sup>) Herdhausen, Wiltschau — Wilczków, pow. wrocł. 1251 Reg. nr 778; Ldb. nr 76, ł. 36, 30 czynsz., 2 sołt., 2 pleb., 2 fol., 1 karcz.

<sup>95</sup>) Wangern — Węgry, pow. wrocł. 1305 Reg. nr 2829; Ldb. nr 11, ł. 58, 48½ czynsz., 5 pleb., 1½ wol.

<sup>96</sup>) Hoinstein, Woischwitz — Wojszyce, pow. wrocł. 1249 Reg. nr 692; Ldb. nr 254, ł. 35½ —.

<sup>97</sup>) Konradserbe, Wirwitz — Wierzbice, pow. wrocł. 1324 Reg. nr 4312; Ldb. nr 5, ł. 60, 54 czynsz., 2 sołt., 2 pleb., 2 fol.

<sup>98</sup>) Jak wyżej. Ldb. nr 342, ł. 41½, 34 czynsz., 7½ fol.

- [97] Waldchin <sup>99)</sup> 10 mansi censuales <sup>uu)</sup>, 2 mansi sunt desolati. Franciscus dma presentavit 8 grossos, idem 2 denarios.
- [98] Herdan <sup>100)</sup> 10<sup>1/2</sup> mansi. Petrus Schade presentavit 10<sup>1/2</sup> grossos.
- [99] Jeschkytel <sup>101)</sup> allodium. Johannes Hoffeman presentavit ex parte Johannis de Heide 7 scotos.  
Unum mansum situatum foris civitatem circa patibulum mutantur in XII partes videlicet XII ortulani. Nicolaus Rathibor presentavit III grossos.
- [100] In Elbingo <sup>102)</sup> ortulani <sup>vv)</sup> sub civitate <sup>vv)</sup>. Quidem presentavit 4 grossos, 3 helleros. Item 75 ortulani sub abbate Sancti Vincencij. Nicolaus scultetus presentavit 17 grossos, 9 helleros.
- [101] In Newdorff <sup>103)</sup> ortulani 50. Michel scultetus presentavit 7<sup>1/2</sup> scotos.
- [102] Mandlaw <sup>104)</sup> prope <sup>ww)</sup> habet mansos, 1 desertum. Jan scultetus presentavit 4 scotos.

Sequitur ex alia parte Odre.

- [103] Czindal <sup>105)</sup> 44 mansi censuales et thaberna.
- [104] Cobal <sup>106)</sup> 15 mansi. Johannes de Eger presentavit 7<sup>1/2</sup> scotos.
- [105] Nadelicz minor <sup>107)</sup> alias Clanewicz 14 mansi censuales. Der Pfender presentavit 4 grossos.
- [106] Proicz <sup>108)</sup> <sup>xx)</sup> prope Wydawiam 13 mansi censuales et taberna. Beda presentavit 4 grossos. Item 3 grossos, 3 helleros presentavit der Pfender.

<sup>uu)</sup> Następuje przekreślone et thaberna mediatatem.

<sup>vv-vv)</sup> Dopisane innym atramentem.

<sup>ww)</sup> Nieczytelne.

<sup>xx)</sup> Na marginesie wewnętrznym nota.

<sup>99)</sup> Waldchen — Boreczek, pow. strzel. 1338 Reg. nr 6180; Ldb. nr 10, l. 10<sup>1/2</sup>, 1 karcz.

<sup>100)</sup> Herdain — Wrocław—Gaj, pow. wrocł. 1304 Reg. nr 2798; Ldb. —

<sup>101)</sup> Jäschgüttel — Jazzkotle, pow. wrocł. 1155 Reg. nr 40; Ldb. nr 90, l. 20, 18 czynsz., 2 sołt.

<sup>102)</sup> Elbląg, część m. Wrocławia. 1175 Reg. nr 46; Ldb. nr 37, l.—, fol.

<sup>103)</sup> Neudorf b. Br. — Nowa Wieś Wrocławska, pow. wrocł. 1353, Ldb. nr 294; Ldb. nr 294, l. 7.

<sup>104)</sup> Mandelau — Mędłów, pow. wrocł. 1245 Reg. nr 637; Ldb. nr 265, l. 9, 3 sołt., 6 fol.

<sup>105)</sup> Zindel — Wojnowice, pow. wrocł. 1286 Reg. nr 1965; Ldb. nr 74, l. 56, 30 czynsz., 4 sołt., 2 pleb., 6 fol., 1 karcz., 14 op.

<sup>106)</sup> Friedewalde, Cawallen — Wrocław—Kowale, 1201 Reg. nr 75; Ldb. nr 371, l. 15.

<sup>107)</sup> Nädlau, Klein Nädilitz — Nadolice Małe, pow. wrocł. 1290 Reg. nr 2135; Ldb. nr 105, l. 16, 14 czynsz., 2 sołt.

<sup>108)</sup> Weide-West Protsch — Pracze Widawskie, pow. wrocł. 1266 Reg. nr 1237; Ldb. nr 69, l. 20, 13 czynsz., 2 sołt., 1<sup>1/2</sup> pleb., 3<sup>1/2</sup> fol., 1 karcz., 1 mł.

- [107] Nadelicz <sup>109</sup>) 11 mansi et thaberna. Der Pfender presentavit 4<sup>1/2</sup> grossos.
- [108] Rosental <sup>110</sup>) 14 mansi censuales. Nicolaus Sponsbrucke presentavit 9 grossos.
- [109] Swoicz <sup>111</sup>) 34 mansi censuales. Procurator Corporis Christi <sup>yy</sup>) presentavit 21 grossos.
- [110] Seiboten <sup>112</sup>) 10 mansi censuales et taberna. Der Pfender presentavit 3 scotos.
- [111] Schrollenstein <sup>113</sup>) 17 mansi censuales et taberna.
- [112] Steyn <sup>114</sup>) alias Sancta Margaretha 6<sup>1/2</sup> mansi et taberna. Frater Nicolaus Wolff magister coquine apud Sanctum Matheum presentavit 1 fertonem.
- [113] Sweynern <sup>115</sup>) 3<sup>1/2</sup> mansi censuales. Petrus Stromchin presentavit 8<sup>1/2</sup> grossos.
- [114] Ransin <sup>116</sup>) habet 3<sup>1/2</sup> mansos et 4 ortulanos. Primo Fridericus Runge dedit 1 scotum, 9 helleros. Petrus Slewsser habet partem ville. Non dat.

Bona monasterii Sancti Corporis Christi <sup>zz</sup>).

- [115] Primo Cretern <sup>117</sup>) habet 9 mansos. Der Pfender presentavit 9 grossos.
- [116] CRYPTAW <sup>118</sup>) 16<sup>1/2</sup> mansi censuales. Duo ortulani. Lanbertus <sup>aa</sup>) advocatus presentavit 9 scotos.
- [117] Czepin <sup>119</sup>) 9<sup>1/2</sup> <sup>bb</sup>) mansi censuales. Johannes Foit presenta-

yy) W tekście X.

zz) W tekście X.

aa') L poprawione z S.

bb') Pierwotnie 9 przekreślone, 9<sup>1/2</sup> nadpisane.

<sup>109</sup>) Nädlingen, Gross Nädlicz — Nadolice Wielkie, pow. wrocł. 1250 Reg. nr 722; Ldb. nr 104, ł. 45, 12 czynsz., 33 fol., 1 mł.

<sup>110</sup>) Różanka, część m. Wrocławia. 1264 Reg. 1192; Ldb. nr 121, ł. 29<sup>1/2</sup>, 14 czynsz., 3 sołt., 8 pleb., 4<sup>1/2</sup> wol.

<sup>111</sup>) Günterbrücke, Schwoitsch — Wrocław—Swojczyce—Kowale, pow. wr. 1310 Reg. nr 3160; Ldb. nr 109, ł. 48, 38 czynsz., 2 pleb., 8 fol.

<sup>112</sup>) Niezidentyfikowane. 1289 Reg. nr 2120; Ldb. nr 107, ł. 16, 10 czynsz., 2 sołt., 4 fol.

<sup>113</sup>) Steine — Kamieniec Wrocławski, pow. wrocł. 1253 Reg. nr 815; Ldb. nr 97, ł. 35, 7 czynsz., 2 sołt., 26 op.

<sup>114</sup>) Jak wyżej. Ldb. nr 89 ł. —

<sup>115</sup>) Weidenhof — Świniary, pow. wrocł. 1202 Reg. nr 80; Ldb. nr 117, 553, ł. —

<sup>116</sup>) Ransern — Rędzin, pow. wrocł. 1220 Reg. nr 230; Ldb. nr 365, ł. —

<sup>117</sup>) Krietern — Wrocław—Krzyki, 1425 Reg. burnegelt; Ldb. —

<sup>118</sup>) Kriptau — Krzeptów, pow. wrocł. 1257 Reg. nr 973; Ldb. nr 29, ł. 14 fol.

<sup>119</sup>) Szczepin, część m. Wrocławia, nazwa zachowana do r. 1825, K nie, o. c. str. 693; 1175 Reg. nr 46; Ldb. nr 28, ł. 9, 4<sup>1/2</sup> czynsz., 4<sup>1/2</sup> fol.

- vit 9 grossos. Item Nicolaus scultetus presentavit 17 grossos de ortulanis.
- [118] Knegenicz <sup>120)</sup> 28 mansi et taberna, 1 ortulanus. Mickua Bach presentavit 28 grossos, 3 helleros de ortulanis.
- [119] Maslicz <sup>121)</sup> 24 mansi censuales. Andreas filius sculteti presentavit 1 fertonem.
- [120] Newkirche <sup>122)</sup> 44 mansi censuales et taberna. Laurentius advocatus presentavit 8½ fertones de mansis et ortulanis.
- [121] Petirwicz maior <sup>123)</sup> 30 <sup>cc)</sup> mansi censuales et thaberna, 2½ mansi desolati. Bartusch Thomaschke presentavit 27 grossos, 1 quarte.
- [122] Petirwicz Kuschfeld <sup>124)</sup> 9 mansi censuales.

Bona monasterii Sancti Mathie.

- [123] Bogeschicz <sup>125)</sup> 12 mansi censuales. Procurator Sancte Katharine presentavit 1 fertonem.
- [124] Czeschnicz <sup>126)</sup> 12 mansi censuales et taberna. Frater Nicolaus Wolff presentavit 10 grossos.
- [125] Mockernicz <sup>127)</sup> 12 mansi censuales et taberna. Thamen scultetus ibidem presentavit 14½ grossos.
- [126] Wustendorf <sup>128)</sup> 21 mansi censuales et thaberna. Frater Nicolaus Wolff magister coquine presentavit 12½ grossos.
- [127] Item Mockernicz <sup>129)</sup> 12½ mansi. Frater Nicolaus Wolf magister coquine presentavit 3 scotos.

cc') Pierwotnie 17 przekreślone, 30 nadpisane.

<sup>120)</sup> Elfhofen, Kniegnitz — Księginice, pow. wrocł. 1268 Reg. nr 1301; Ldb. nr 27, ł. 27, 23½ czynsz., 2½ sołt., 1 karcz.

<sup>121)</sup> Gross Masselwitz — Wrocław—Maślice Wielkie 1193 Reg. nr 59; Ldb. nr 30, ł. 27, 20 czynsz., 7 fol.

<sup>122)</sup> Neukirch — Wrocław—Żerniki, pow. wrocł. 1257 Reg. nr 973; Ldb. nr 25, ł. 52, 44 czynsz., 6 sołt., 2 pleb., 1 karcz.

<sup>123)</sup> Petersweiler, Peterwitz — Pietrzykowice, pow. wrocł. 1264 Reg. nr 1178; Ldb. nr 26, ł. 30, 17 czynsz., 2 sołt., 11 fol., 1 karcz.,

<sup>124)</sup> Jak wyżej. Ldb. nr 26, ł. 11 fol.

<sup>125)</sup> Lohbusch, Bogschütz — Boguszyce, pow. wrocł. 1248 Reg. nr 684; Ldb. nr 20, ł. 14, 12 czynsz., 2 sołt., 1 mł.

<sup>126)</sup> Kraftborn, Tschecnitz — Siechnice, pow. wrocł. 1253 Reg. nr 815; Ldb. nr 21, ł. 18, 13 czynsz., 5 fol., 1 karcz., 1 mł.

<sup>127)</sup> Niederhof — Mokronos Dolny, pow. wrocł. 1277 Reg. nr 1545; Ldb. nr 22, ł. 28, 12 czynsz., 2 sołt., 14 fol.

<sup>128)</sup> Wüstendorf — Dobrzykowice, pow. wrocł. 1257 Reg. nr 956; Ldb. nr 122, ł. 29, 21 czynsz., 2 sołt., 6 fol., 1 karcz.

<sup>129)</sup> Oberhof — Mokronos Górny, pow. wrocł. 1253 Reg. nr 815; Ldb. nr 22, fol.

- [128] Sancta Margaretha <sup>130)</sup> 5 mansi. Frater Nicolaus Wolf magister coquine presentavit 3 scotos.  
 [129] Knaswmol <sup>131)</sup> habet 4<sup>or</sup> rotas. Frater Nicolaus Wolff magister coquine presentavit 4 grossos.

Bona monasterii Sancte Marie videlicet

- [130] Boschticz <sup>132)</sup> 20<sup>1/2</sup> mansi censuales.  
 [131] Swentnyk <sup>133)</sup> 16 mansi censuales.  
 [132] Tyncz minor <sup>134)</sup> 28 mansi censuales et taberna. Advocatus apud beatam virginem presentavit 15 scotos, 3 helleros.

Bona monasterii Sancti Vincencij.

- [133] Grebisschin <sup>135)</sup> 35 mansi censuales. Nicolaus Crenis presentavit 17 scotos, 1 quarte. Item Erasmus Rudiger advocatus apud sanctum Vincentium presentavit 3 fertones, 1 grossum.  
 [134] Czanschin <sup>136)</sup> 5 mansi censuales.  
 [135] Czesschin <sup>137)</sup> <sup>dd')</sup> 18 mansi censuales et taberna. Erasmus Rudiger, advocatus presentavit 7<sup>1/2</sup> grossos, 3 helleros.  
 [136] Kotczinplocz <sup>138)</sup> <sup>ee')</sup> 50<sup>1/2</sup> mansi censuales et tabernas. Erasmus Rudiger <sup>ff')</sup> advocatus apud Sanctum Vincentium presentavit 19 grossos 3 helleros.  
 [137] Sabelotch <sup>139)</sup> <sup>gg')</sup> 34 mansi censuales et taberna. Erasmus Rudiger advocatus presentavit 8 scotos.

dd') Na wewnętrznyim marginesie te<sup>a</sup> 1 sco.

ee') Na marginesie wewnętrznyim te<sup>a</sup>.

ff') Następuje przekreślone pnt.

gg') Na wewnętrznyim marginesie Vi<sup>o</sup>.

<sup>130)</sup> Margareth — Gajków, pow. wrocł. 1276 Reg. nr 1513; Ldb. nr 548, 1 ml.

<sup>131)</sup> Dürrgoy — Wrocław—Tarnogaj, 1353 Ldb. nr 222, Ldb. nr 222, 524; 1 ml.

<sup>132)</sup> Buchen N. S., Buchwitz — Budziszów, pow. wrocł. 1243 Reg. nr 440<sup>a</sup>; Ldb. nr 52, l. 16, 8 czynsz., 8 fol.

<sup>133)</sup> Schwenting — Wrocław—Świątniki, pow. wrocł. 1149 Reg. nr 33; Ldb. nr 51, l. 18.

<sup>134)</sup> Klein Tinz — Tyńczyk, pow. wrocł. 1193 Reg. nr 59; Ldb. nr 50, l. 48, 28 czynsz., 4 sołt., 2 pleb., 14 fol.

<sup>135)</sup> Gräbschen — Wrocław—Grabiszyn 1149 Reg. nr 33; Ldb. nr 295, 297—99, l. 44 fol.

<sup>136)</sup> Klein Ohlewiesen, Klein Tschansch — Wrocław—Książę Małe 1149 Reg. nr 33; Ldb. nr 226, l. 5 fol.

<sup>137)</sup> Seschwitz, Frostdorf — Cieszyce, pow. wrocł. 1338 Reg. nr 6040; Ldb. nr 201, l. 18, 16 czynsz., 2 sołt.

<sup>138)</sup> Kostenblut — Kostomłoty, pow. średz. 1138 Mon. Pol. Hist. t. I, Lwów 1864, Reg. nr 33, 1149; Ldb. nr 202, l. 57<sup>1/2</sup>, 50<sup>1/2</sup> czynsz., 5 sołt., 2 pleb.

<sup>139)</sup> Gräbendorf, Sablath — Zabłoto, pow. średz. 1240 Reg. nr 554; Ldb. nr 203, l. 35, 30 czynsz., 5 sołt.

- [138] Opatewicz <sup>140)</sup> Burhardus advocatus ibidem presentavit 13<sup>1/2</sup> grossos, 3 <sup>hh')</sup> helleros.

Bona monasterii Sancte Katherine.

- [139] Dobkewicz <sup>141)</sup> 11<sup>1/2</sup> mansi et taberna.  
 [140] Rulantowicz <sup>142)</sup> 10 mansi censuales et taberna.  
 [141] Smarczow <sup>143)</sup> 9 mansi censuales, 1 desolatus. Procurator Sancte Katherine presentavit 7<sup>1/2</sup> grossos.

In districtu Awrassensi.

- [142] Heynczindorff <sup>144)</sup> 16 mansi censuales et taberna. Nicolaus Kale der Pfender presentavit 8 grossos. De civitate Auras presentavit 10<sup>1/2</sup> grossos.  
 [143] Lybenaw <sup>145)</sup> 18 mansi censuales. Symon scultetus ibidem presentavit 9<sup>1/2</sup> grossos.  
 [144] Patendorff <sup>146)</sup> 11 mansi censuales et taberna. Famulus Burggrabii presentavit 13 grossos, 5 helleros.  
 [145] Rymberg <sup>147)</sup> 39 <sup>ii')</sup> mansi censuales <sup>jj')</sup>. Famulus Burgrabii presentavit 19 grossos, 1 quartam.  
 [146] Syfridissdorff <sup>148)</sup> 12 mansi censuales et taberna.  
 [147] Tirgarthe <sup>149)</sup> 31 mansi censuales et taberna.

hh') Pierwotnie 4, pierwsza laseczka przekreślona.

ii') Ostatnia cyfra 10 poprawiona z 1.

jj') Następuje przekreślone et taberna.

<sup>140)</sup> Ottwitz — Opatowice, pow. wrocł. 1149 Reg. nr 33; Ldb. nr 36, ł. —, fol.

<sup>141)</sup> Gutendorf, Duckwitz — Dobkowice, pow. wrocł. 1315 Reg. nr 3537; Ldb. nr 86, ł. 13, 11<sup>1/2</sup> czynsz., 1<sup>1/2</sup> sołt.

<sup>142)</sup> Rolandsmühle, Lorankwitz — Rolantowice, pow. wrocł. 1353 Ldb. nr 47, 87; Ldb. nr 87, ł. 12.

<sup>143)</sup> Dörfel N. S., Schmartsch — Smardów, pow. wrocł. 1155 Reg. nr 40; Ldb. nr 48, ł. 11,9 czynsz., 2 sołt.

<sup>144)</sup> Heinzendorf — Bagno, pow. woł. 1202 Reg. nr 80; Ldb. nr 139, ł. 26, 12 czynsz., 3 sołt., 2 pleb., 3 fol.

<sup>145)</sup> Liebenau — Lubnów, pow. woł. 1336 Reg. nr 5747; Ldb. nr 129, ł. 32, 14 czynsz., 2 sołt., 2 pleb., 14 fol.

<sup>146)</sup> Pathendorf — Bukowiec, pow. woł. około 1300 Cod. dipl. Sil. XIV, Wrocław 1889, str. 58; Ldb. nr 134, ł. 42, 24 czynsz., 1 sołt., 2 pleb., 15 fol.

<sup>147)</sup> Riemberg — Rościszawice, pow. woł. 1268 Reg. nr 1301; Ldb. nr 132, ł. 40, 22 czynsz., 4 sołt., 2 pleb., 12 fol., 1 karcz.

<sup>148)</sup> Seifersdorf — Radezc, pow. woł. około 1300, Cod. dipl. Sil. XIV, str. 59; Ldb. nr 141, ł. 16, 12 czynsz., 2 sołt., 2 pleb.

<sup>149)</sup> Thiergarten — Godzięcin, pow. woł. 1301 Reg. nr 2630; Ldb. nr 133, ł. 41, 31 czynsz., 2 sołt., 2 pleb., 6 fol., 1 karcz.

- [148] Czunczendorff <sup>150</sup>) 36 <sup>kk')</sup> mansi censuales et taberna. Nicolaus scultetus dat 5 scotos, idem 2 helleros de 18 mansis et de duobus rotis, <sup>1/2</sup><sup>te</sup> et 1 denarium de ortulano <sup>ll')</sup>). Burgrabius tenetur <sup>1/2</sup><sup>te</sup> dat 5 scotos minus 2 helleros..
- [149] Henyngensdorff <sup>151</sup>) 31 <sup>ll')</sup> mansi censuales et taberna. Burghardus scultetus dat 18 grossos de 31 mansis et 9 denarios de 7 ortulanis.
- [150] Kottewicz <sup>152</sup>) 29 <sup>mm')</sup> mansi censuales <sup>nn')</sup>). Famulus Burgrabii presentavit 14 grossos, 1 quartam.
- [151] Reychenwalde <sup>153</sup>) alias Crancz 12 mansi censuales et taberna. Der Pfender presentavit 21 denarios.
- [152] Mertinsdorff <sup>154</sup>) allodium 5 mansi, 1 molendinum cum 2 rotis. Dat 3 <sup>oo')</sup> grossos.
- [153] Reichenwalde minor <sup>155</sup>) 3 mansi.
- [154] Sponsbrucke <sup>156</sup>) 33 mansi censuales et taberna. Item 5 mansi liberi. Item 2 mansos habet plebanus. Non dat. Idem de tribus rotis molendini dat 1 grossum. Nicolaus Nutherwicz dat 19 grossos.
- [155] Warin <sup>157</sup>) <sup>pp')</sup> 32 mansi censuales et taberna. Andrias filius sculteti presentavit 16 grossos. Kylymanus tenetur 6<sup>1/2</sup> mansis. Her Friderith 5 mansis tenetur. Plebanus tenetur de tribus.

kk') Pierwotnie 37. Ostatnia cyfra przekreślona, przedostatnia poprawiona

ll') Pierwotne ortulanis poprawione.

ll') Pierwotnie 22, ostatnie 2 przekreślone, nadpisane 11.

mm') Pierwotnie 24, ostatnie 1 wytarte, 3 poprawione na 9.

nn') Następuje przekreślone et taberna.

oo') Następuje przekreślone scotos.

pp') Na marginesie zewnętrznym nota tenetur.

<sup>150</sup>) Kunzendorf — Małowice, pow. woł. 1209 Reg. nr 131; Ldb. nr 128, ł. 40, 33 czynsz., 2 sołt., 2 pleb., 3 fol., 1 karcz., 1 mł.

na 1.

<sup>151</sup>) Hennigsdorf — Pegów, pow. trzeb. 1288 Reg. nr 2054; Ldb. nr 126, ł. 40, 21 czynsz., 4 sołt., 2 pleb., 13 fol.

<sup>152</sup>) Kottwitz — Kotowice, pow. trzeb. 1203 Reg. nr 91; Ldb. nr 173, ł. 24, 18 czynsz., 4 sołt., 2 pleb.

<sup>153</sup>) Kranz — Kręsko, pow. woł. 1353 Ldb. nr 135; Ldb. nr 135, ł. 14, 12 czynsz., 2 sołt., 1 mł.

<sup>154</sup>) Merzdorf — Marcinkowice, pow. oław. 1342 Reg. nr 6980; Ldb. nr 49, ł. —, fol., 1 mł.

<sup>155</sup>) Reichwald — Wały, pow. woł. około 1300 Cod. dipl. Sil. XIV, str. 59; Ldb. nr 136, ł. 4, 2 czynsz., 2 sołt., fol. —.

<sup>156</sup>) Sponsberg — Ozorowice, pow. trzeb. 1203 Reg. nr 92; Ldb. nr 125, ł. 36, 30 czynsz., 2 sołt., 2 pleb., 1 karcz., 1 mł.

<sup>157</sup>) Wahren — Warzyn, pow. woł. 1279 Reg. nr 1608; Ldb. nr 137, ł. 40, 25 czynsz., 4 sołt., 3 pleb., 8 fol., 1 karcz.



- [156] Thanwald <sup>158</sup>) habet 4<sup>or</sup> mansos. Famulus Burgrabii presentavit <sup>qq)</sup> 1 scotum.
- [157] Item castrum in Awras <sup>159</sup>) habet 6 mansos. Famulus Burgrabii presentavit 3 grossos. Item de tribus rotis presentavit idem 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> grossos. Item 5 helleros presentavit idem de viginti iugeris. Item 22 helleros presentavit idem de iugeris in plathea piscatorum et molendino Fortesmol. Item 1 quartale presentavit idem de molendino in plathea Wratislaviensi. Item 1 quartale presentavit idem de molendino in Thanewald. Item 1 grossum, 7 helleros presentavit idem de tribus mansis et uno quartali. Branimir. Item 1 grossum presentavit idem de 60 iugeris.

In districtu <sup>rr)</sup> Nouiforensi.

- [158] Borij <sup>160</sup>) 26 mansi censuales et taberna. Nicolaus scultetus de Nymkyna presentavit 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub> grossos.
- [159] Buddischaw <sup>161</sup>) 12 mansi.
- [160] Bresa <sup>162</sup>) 30 <sup>ss)</sup> mansi censuales <sup>tt)</sup>). Item 4 mansi in allodio ibidem. Landisloth presentavit 17 grossos.
- [161] Belkaw <sup>163</sup>) 11 mansi censuales et taberna. Mali Jan presentavit 4 scotos.
- [162] Budaschwicz <sup>164</sup>) 20 mansi et taberna, 4 ortulani. Jacobus scultetus presentavit 7 scotos, 4 helleros. Dat item 1 quartale de ortulanis.
- [163] Brece naw <sup>165</sup>) 45 mansi censuales et taberna.
- [164] Czesirwicz <sup>166</sup>) 45 mansi censuales et taberna.

---

qq) Następuje przekreślone 25 grossos.

rr) Na marginesie dstrictu.

ss) Pierwotnie 29 przekreślone, 30 nadpisane.

tt) Następuje przekreślone et taberna.

<sup>158</sup>) Niezidentyfikowane. 1425 Reg. burnegelt.

<sup>159</sup>) Auras — Uraz, pow. woł. 1203 Reg. nr 92; Ldb. nr 124, ł. 1, 2 mł.

<sup>160</sup>) Bohrau — Borowa, pow. oleś. 1288 Reg. nr 2054; Ldb. nr 283, 526, ł. —, 1 karcz., 1 mł.

<sup>161</sup>) Baudis—Meesendorf — Budziszów, pow. średz. 1330 Reg. nr 4902; Ldb. nr 200, ł. 14, 12 czynsz., 2 sołt.

<sup>162</sup>) Gross Bresa — Brzezina, pow. średz. 1175 Reg. nr 46; Ldb. nr 205, ł. 45, 19 czynsz., 5 sołt., 3 pleb., 18 fol.

<sup>163</sup>) Belkau—Weissenfeld — Białków, pow. średz. 1202 Reg. nr 77; Ldb. nr 204, ł. 24, 11 czynsz., 2 sołt., 11 fol.

<sup>164</sup>) Puschwitz — Bogdaszowice, pow. średz. 1234 Reg. nr 440a; Ldb. nr 195, ł. 33<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 19<sup>1</sup>/<sub>2</sub> czynsz., 3 sołt., 2 pleb., 9 fol.

<sup>165</sup>) Breitenau — Brodno, pow. średz. 1218 Reg. nr 199; Ldb. nr 170, ł. 18 czynsz., 1 karcz.

<sup>166</sup>) Zieserwitz — Cesarzowice, pow. średz. 1155 Reg. nr 40; Ldb. nr 188, ł. 42, 24 czynsz., 5 sołt., 3 pleb., 10 fol., 1 karcz.

- [165] Czambordorff <sup>167)</sup> 11 mansi censuales et taberna.  
 [166] Czobkewicz <sup>168)</sup> 10<sup>1/2</sup> mansi censuales et taberna.  
 [167] Elgoth <sup>169)</sup> 3 mansi censuales. Conradus Sonnifel presentavit 3 grossos, quartum dat Bedello qui proclamavit.  
 [168] Flemmychsdorff <sup>170)</sup> 9 mansi censuales. Crumpholcz <sup>uu')</sup> presentavit 21 grossos. Prepositus in Nonoforo tenetur de allodio suo et de laicis suis.  
 [169] Frankintal <sup>171)</sup> 22 mansi. Wilricus <sup>vv')</sup> Lockaw presentavit 14<sup>1/2</sup> grossos.  
 [170] Galaw <sup>172)</sup> 20 mansi censuales et taberna.  
 [171] Gorza <sup>173)</sup> allodium habet 4 mansos. Landisloth presentavit 1 scotum.  
 [172] Gloschk <sup>174)</sup> 17 mansi censuales et taberna. Conradus Somerfeld <sup>ww')</sup> presentavit 10<sup>1/2</sup> grossos.  
 [173] Grzebkwicz <sup>175)</sup> xx') 18 mansi censuales et taberna.  
 [174] Heida <sup>176)</sup> 18 mansi censuales et taberna. Conradus Sonnifeld presentavit 9 grossos.  
 [175] Hugulsdorff <sup>177)</sup> 18 mansi censuales et 3 ortulani. Franciscus dma presentavit 9 grossos, 9 helleros.

uu') Poprzedza przekreślone f.

vv') Litery ic poprawione z a.

ww') Można czytać jak przy Elgoth Sonnifeld.

xx') Litera z poprawiona z e.

<sup>167)</sup> Tschammendorf — Samborz, pow. średz. 1304 Reg. nr 2823; Ldb. nr 163, ł. 30, 7 czynsz., 1<sup>1/2</sup> sołt., 21<sup>1/2</sup> fol., 1 karcz.

<sup>168)</sup> Zopkendorf — Sobkowice, pow. średz. 1234 Reg. nr 440 a; Ldb. nr 198, ł. 13, 2 sołt., <sup>1/2</sup> pleb.

<sup>169)</sup> Elguth — Ligotka, pow. średz. 1289 Reg. nr 2117; Ldb. nr 187, ł. 9, 2<sup>1/2</sup> czynsz., 6<sup>1/2</sup> fol.

<sup>170)</sup> Flämischdorf — Bielany, pow. średz. 1266 Reg. nr 1236; Ldb. nr 197, ł. 40, 28 czynsz., 12 fol.

<sup>171)</sup> Frankenthal — Chwalimierz, pow. średz. 1294 Reg. nr 2315; Ldb. nr 191, ł. 30, 16 czynsz., 2 sołt., 12 fol.

<sup>172)</sup> Golau — Galów, pow. średz. 1245 Reg. nr 637; Ldb. nr 206, ł. 31, 16 czynsz., 2 sołt., 12 fol.

<sup>173)</sup> Guhrwitz, Burgweiler — Górzycy, pow. wrocł. 1155 Reg. nr 40; Ldb. nr 334, ł. —.

<sup>174)</sup> Gloschkau — Głoska, pow. średz. 1326 Reg. nr 4554; Ldb. nr 213, ł. 24, 3 sołt., 4 fol., 17 op.

<sup>175)</sup> Schriegwitz — Jarząbkowice, pow. średz. 1292 Reg. nr 2244; Ldb. nr 167, ł. 29, 18 czynsz., 2 sołt., 2 pleb., 7 fol.

<sup>176)</sup> Heidau — Gać, pow. oł. 1303 Reg. nr 2755; Ldb. nr 193, ł. 30, 17 czynsz., 4 sołt., 2 pleb., 7 fol.

<sup>177)</sup> Hausdorf — Jugowiec, pow. średz. około 1300 Cod. dipl. Sil. XIV, str. 136; Ldb. nr 196, ł. 26, 17<sup>1/2</sup> czynsz., 3 sołt., 5<sup>1/2</sup> fol.

- [176] Jerslendorff <sup>178)</sup> 26 mansi censuales <sup>yy')</sup>). Meisener presentavit 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> grossos.
- [177] Jenckowicz <sup>179)</sup> 21 mansi censuales <sup>yy')</sup>). Henricus Jenckewicz presentavit 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> grossos.
- [178] Jeschkowicz <sup>180)</sup> 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> mansi censuales.
- [179] Ilnisch <sup>181)</sup> zz') 11 mansi censuales et taberna. Petrus <sup>aa')</sup>) presentavit.
- [180] Kertschicz <sup>182)</sup> 28 mansi censuales et taberna. Nicolaus scultetus presentavit <sup>bb')</sup>) 10 grossos ex parte Wenceslai Zeidelicz. Idem non dat de quatuor mansis.
- [181] Glacynne <sup>183)</sup> habet 6 mansos.
- [182] Kemmersdorff <sup>184)</sup> 29 mansi censuales <sup>cc')</sup>). Petrus famulus Anne Sechsin presentavit 10 scotos minus 1 quartale. Item 3 quartalia de 6 ortulanis.
- [183] Kadelaw <sup>185)</sup> 9 mansi censuales. Ulricus Lockaw presentavit 11<sup>1</sup>/<sub>2</sub> grossos.
- [184] Kmeneise <sup>186)</sup> 25 mansi censuales et taberna. Janike Skor presentavit 13 grossos.
- [185] Knegenicz <sup>187)</sup> allodium habet. Ulricus Luckaw presentavit 1 scotum, 4 denaros de duobus ortulanis.
- [186] Kewludorff <sup>188)</sup> 25<sup>1</sup>/<sub>2</sub> mansi censuales <sup>dd')</sup>). Laurentius Steynkeler presentavit 3 scotos de medietate. Item Petrus Kemmer

yy') Następuje et taberna przekreślone.

zz') Na marginesie wewnętrznym nota.

aa') Następują cztery wyrazy wytarte i nieczytelne.

bb') Na marginesie wewnętrznym nota.

cc') Nadpisane 40, 1 desolatus.

dd') Następuje et taberna. Taberna przekreślone.

<sup>178)</sup> Jerschendorf — Jarosław, pow. średz. 1218 Reg. nr 199; Ldb. nr 199, l. 31<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 25<sup>1</sup>/<sub>2</sub> czynsz., 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> sołt., 11<sup>1</sup>/<sub>2</sub> pleb., 1 karcz.

<sup>179)</sup> Jenkwitz — Jenkowiec, pow. średz. 1297 Reg. nr 2467; Ldb. nr 178, l. 21, 16 czynsz., 2 sołt., 3 fol.

<sup>180)</sup> Lengenfeld, Jaschkowitz — Jeszkowice, pow. wrocł. 1320 Reg. nr 4023; Ldb. nr 32, 108, 380, l. 5 lub 3 fol.

<sup>181)</sup> Ilnisch — Ilnica, pow. średz. 1329 Reg. nr 4870; Ldb. nr 190, l. 25, 18 czynsz., 2 sołt., 3 pleb., 2 fol.

<sup>182)</sup> Kertschütz — Karczyce, pow. średz. 1221 Reg. nr 246; Ldb. nr 181, l. 32, 26 czynsz., 4 sołt., 2 pleb., 1 karcz.

<sup>183)</sup> Nie zidentyfikowane. 1425 Reg. burnegelt.

<sup>184)</sup> Kammendorf — Komorniki, pow. średz. 1294 Reg. nr 2315; Ldb. nr 189, l. 40, 28 czynsz., 3 sołt., 8 fol., 1 wol.

<sup>185)</sup> Kadlau — Kadłub, pow. średz. 1339 Reg. 6371; Ldb. nr 216, l. 20, 7 czynsz., 12 fol., 1 sołt.

<sup>186)</sup> Kamöse — Chomiąża, pow. średz. 1217 Reg. nr 177a; Ldb. nr 171, l. 25 czynsz., 1 karcz.

<sup>187)</sup> Kniegitz — Księginice, pow. średz. 1324 Reg. nr 4346; Ldb. —.

<sup>188)</sup> Keulendorf — Kulin, pow. średz. 1318 Reg. nr 3842; Ldb. nr 184, l. 39<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 33<sup>1</sup>/<sub>2</sub> czynsz., 4 sołt., 2 pleb.

- famulus Ulrici Pok presentavit 4 scotos. Ulricus Pok habet medietatem.
- [187] Lobenicz <sup>189)</sup> ee'') mansi censuales et taberna, 3 ortulani. Petrus Flechtener presentavit 13 grossos, 9 helleros.
- [188] Luthen <sup>190)</sup> 55 ff'') mansi <sup>gg'')</sup> Franciscus de Schelndorff presentavit 13½ scotos, 1 quartale. Item 4 grossos dat idem de allodio.
- [189] Lamprechtsdorff <sup>191)</sup> hh'') 30 mansi censuales et taberna. Petrus Mawl scultetus presentavit 13½ grossos. 4 ortulani. Item scultetus habet 5 mansos. Plebanus 3 mansos.
- [190] Lucasschowicz <sup>192)</sup> habet 7 mansos. Theodricus Wenczil presentavit 3½ grossos.
- [191] Marschewicz <sup>193)</sup> 22 mansi censuales. Item Petrus Kemmer famulus Henrici Pok presentavit 11 grossos.
- [192] Mucker <sup>194)</sup> 34 mansi censuales.
- [193] Nipperin <sup>195)</sup> ii'') 30 mansi censuales <sup>jj'')</sup> et allodium habet 4 mansos. Landisloth <sup>kk'')</sup> presentavit 17 grossos. Item Petrus Stronichin presentavit 4 grossos.
- [194] Nymkyna <sup>196)</sup> 26 mansi censuales et taberna. Nicolaus scultetus presentavit 13 grossos.
- [195] Peterwicz <sup>197)</sup> 35 mansi censuales et taberna.

ee'') Pierwotnie 13 przekreślone, 26 nadpisane.

ff'') Następuje przekreślone minus dimidio et taberna. Cyfra 5 poprawiona inną ręką i ciemniejszym atramentem.

gg'') Nadpisane ciemnym atramentem.

hh'') Pierwotnie 19 przekreślone, nadpisane 27, 7 przekreślone, 10 nadpisane.

ii'') Następuje przekreślone 16.

jj'') Następuje przekreślone et taberna.

kk'') Na marginesie zewnętrznym ręką współczesną nota Stronichin.

<sup>189)</sup> Lobetinz — Łowęcice, pow. średz. 1324 Reg. nr 4366; Ldb. nr 176, ł. 24, 11 czynsz., 12½ fol., ½ pleb., 1 karcz.

<sup>190)</sup> Leuthen — Lutynia, pow. średz. 1324 Reg. nr 4366; Ldb. nr 208, ł. 68, 49½ czynsz., 7 sołt., 2 pleb., 9½ fol.

<sup>191)</sup> Lampersdorf — Juszczyn, pow. średz. 1286 Reg. nr 1945; Ldb. nr 164, ł. 32, 19 czynsz., 4½ sołt., 3 pleb., 5½ fol.

<sup>192)</sup> Domsław — Domsław, pow. wrocł. 1339 Reg. nr 6255; Ldb. nr 359, fol.

<sup>193)</sup> Patrz nr 46.

<sup>194)</sup> Muckerau — Mokra, pow. średz. 1289 Reg. nr 2116; Ldb. nr 161, ł. 50, 34 czynsz., 5 sołt., 3 pleb., 8 fol.

<sup>195)</sup> Nippern — Mrozów, pow. średz. 1244 Reg. nr 623a; Ldb. nr 215, ł. 45, 16 czynsz., 2 sołt., 3 pleb., 24 fol., 1 mł.

<sup>196)</sup> Nimkau — Miękinia, pow. średz. około 1300 Cod. dipl. Sil. XIV, str. 135; Ldb. nr 212, ł. 38, 28 czynsz., 2 sołt., 2 pleb., 6 fol., 1 karcz., 1 mł.

<sup>197)</sup> Gross Peterwitz — Piotrowice, pow. średz. 1279 Reg. nr 1608; Ldb. nr 116, ł. 40, 31 czynsz., 4 sołt., 1 pleb., 4 fol.

- [196] Pirschen <sup>198)</sup> 20 mansi censuales et taberna.  
 [197] Prauschicz <sup>199)</sup> 4 mansi censuales.  
 [198] Radagsdorff <sup>200)</sup> 24 mansi censuales et taberna, 3 mansi sunt desolati, 1½ mansos habet plebanus. Illi non dant. Stephanus Bochna scultetus presentavit 5 scotos.  
 [199] Rackschicz <sup>201)</sup> 33 mansi censuales et taberna. Petrus Kemmer famulus Ulrici Pok presentavit 10½ grossos.  
 [200] Ratin <sup>202)</sup> 16 mansi censuales.  
 [201] Schemilwicz <sup>203)</sup> 22 mansi censuales, 5 ortulani. Johannes Radak <sup>11'')</sup> presentavit 12 grossos. Item 15 helleros de ortulanis.  
 [202] Schoneiche <sup>204)</sup> 25 mansi censuales.  
 [203] Smelewicz <sup>205)</sup> alias Kmelaw 23 mansi censuales et taberna.  
 [204] Schadewinkel <sup>206)</sup> 20 mansi censuales et taberna. Conradus Somirfeld presentavit 13 grossos.  
 [205] Schreiberdorff <sup>207)</sup> 12½ mansi censuales et taberna.  
 [206] Schonaw <sup>208)</sup> 23½ mansi censuales. Mathias scultetus presentavit 1 fertonem minus 3 helleros.  
 [207] Semachin <sup>209)</sup> 9½ mansi. Nota ante de subpresi ut videtur.  
 [208] Sabor <sup>210)</sup> <sup>11''')</sup> 7½ mansi.

11'') Litera k poprawiona z h.

11''') Następuje przekreślone 10.

<sup>198)</sup> Pirschen — Piersno, pow. średz. 1217 Reg. nr 177a; Ldb. nr 177, ł. 40, 14½ czynsz., 4 sołt., 3 pleb., 20½ fol., 1 karcz.

<sup>199)</sup> Brandschütz — Prężyce, pow. średz. 1319 Reg. nr 3943; Ldb. —.

<sup>200)</sup> Radaxdorf — Radakowice, pow. średz. 1288 Reg. nr 2092; Ldb. nr 179, ł. 25½, 3 czynsz., 1½ pleb., 9 fol.

<sup>201)</sup> Rackschütz — Rakoszyce, pow. średz. około 1300 Cod. dipl. Sil. XIV, str. 136; Ldb. nr 180, ł. 42, 14 czynsz., 3 sołt., 2½ pleb., 9 fol., 1 karcz.

<sup>202)</sup> Rathen — Ratyń, pow. wrocł. 1324 Reg. nr 4311; Ldb. nr 159, ł. 27½, 16 czynsz., 3½ sołt., 8 fol., 1 mł.

<sup>203)</sup> Zweibach, Schimmelwitz — Wszemiłowice, pow. wrocł. około 1300 Cod. dipl. Sil. XIX, str. 136; Ldb. nr 160, ł. 25, 22 czynsz., 3 sołt.,

<sup>204)</sup> Schöneiche — Proszków, pow. średz. jak wyżej; Ldb. nr 186, ł. 40, 25 czynsz., 4 sołt., 3 pleb., 8 fol., 1 karcz.

<sup>205)</sup> Schmelwitz — Chmielów, pow. średz. 1288 Reg. nr 2084; Ldb. nr 185, ł. 30, 22 czynsz., 2½ sołt., 2 pleb., 3 fol., 1 karcz.

<sup>206)</sup> Schadewinkel — Lipnica, pow. średz. 1224 Reg. nr 285; Ldb. nr 172, ł. 25, 22 czynsz., 3 sołt.

<sup>207)</sup> Schreibersdorf — Piszczowice, pow. średz. 1338 Reg. nr 6134; Ldb. nr 194, ł. 16, 10 czynsz., 1 sołt., 5 fol., 1 karcz.

<sup>208)</sup> Schönau — Ogrodnica, pow. średz. 1319 Reg. nr 3996; Ldb. nr 174, ł. 30, 19 czynsz., 2 sołt., 9 fol.

<sup>209)</sup> Schönbach — Szymanowice, pow. średz. 1298 Reg. nr 2497; Ldb. —.

<sup>210)</sup> Klein Hirschwerder, Klein Saabor — Zabór Mały, pow. średz. 1353 Ldb. nr 210; Ldb. nr 210, ł. 12, 7 czynsz., 5 op.

- [209] Frobilwicz <sup>211)</sup> 10 censuales. Primo Franciscus Schelndorff dat 21 helleros de allodio, reliquum tenentur rustici de tota villa.
- [210] Ffalkenhayn <sup>212)</sup> 20 mansi censuales. Cunradus Somerfeld presentavit 7<sup>1/2</sup> scotos.
- [211] Wilkaw <sup>213)</sup> <sup>mm'')</sup> 32 mansi censuales, 2 ortulani. Johannes Radak presentavit 8 scotos.
- [212] Wilxschin <sup>214)</sup> 24 mansi censuales et taberna.
- [213] Oppidum <sup>nn'')</sup> Lesna <sup>215)</sup> 10 mansi censuales. Petrus Rotkegil presentavit 8 grossos, 3 helleros. Dat item 6 rote in molendino Michael Banke.
- [214] Coslawicz <sup>216)</sup> habet 8 mansos, 2 sunt desolati, 4<sup>or</sup> ortulani. Nicolaus dominus hereditarius ibidem presentavit 3 grossos, 3 denarios.

### Summam perceptorum LXVII marcae, X helleri

In vigilia Mathei apostoli anno domini milesimo CCCCXXVI ego Vincencius notarius feci rationem de omnibus perceptis et distributis. Primo percepi 66<sup>1/2</sup> marcas, 10 helleros, exposui equestris 43<sup>1/2</sup> marcas ut habetur, presentavi in parato 23 marce quae reposite sunt ad ladulam <sup>oo'')</sup> <sup>217)</sup>.

<sup>211)</sup> Frobelwitz — Wróblowice, pow. średz. 1319 Reg. nr 3950; Ldb. nr 168, ł. 30, 10 czynsz., 20 fol.

<sup>112)</sup> Falkenheim — Jastrzębce, pow. średz. 1239 Reg. nr 532; Ldb. nr 175, ł. 40, 32 czynsz., 3 sołt., 2 pleb., 3 fol.

<sup>213)</sup> Wilkau—Zopkendorf — Wilków pow. średz. 1305 Reg. nr 2839; Ldb. nr 162, ł. 28, 15 czynsz., 2 pleb., 11 fol., 1 karcz.

<sup>mm'')</sup> Następuje 15, nadpisane 22.

<sup>214)</sup> Wilxen — Wilkszyn, pow. średz. 1175 Reg. nr 46; Ldb. nr 207, ł. 30, 24 czynsz., 4 sołt., 2 pleb.

<sup>215)</sup> Lissa — Leśnica, część m. Wrocławia 1202 Reg. nr 79; Ldb. nr 314, 16 morg., 3 mł.

<sup>nn'')</sup> Opidum.

<sup>216)</sup> Koslau, Kiesgrund — Kozłów, pow. wrocł. 1245 Reg. nr 637; Ldb. —

<sup>oo'')</sup> Inną ręką i bledszym atramentem następuje:

Item Johannes habet terminum 7 grossos in die sancte Augustine. Item primo de Klein Cwansz. Item de grossen Cwansz Gregor Schulz de 20 grossos von 5 Huben. Item Prache. Item Olden. Item Benkowicz. Item Czechericz 13 Huben ane 1 fl. haben terminum von Donrstag ober achtage. Item Seczigt habent globit haben terminum off den sonnabont. Item Schechzenicz. Item Sambowicz. Item Silmonaw habent globit haben terminum off den donerstech. Item Sancte Katherine. Item Swarinssche habent globit haben terminum off den donrstech. Item grone. Item Osericzit habent globit haben terminum off den dornstech. Item Mongisdorff. Item Wetkowiczit. Item Sirben. Item Thawer. Item Schonborn. Item Dorrejenczt. Item Sammifelt am tage sancte Augustine aber 4 grossos haben terminum.

<sup>217)</sup> Różnica między dochodami a rozchodami wynosi 23 grzywny i 10 halerzy. Pisarz popełnił tu omyłkę o 10 halerzy.

ROMAN HECK

## FRAGMENT ŻYCIA I WALKI KLASOWEJ POLSKIEJ WSI ŚLĄSKIEJ W XVI W.

### Polskie zeznania chłopskie z wsi Łambinowice pod Nysą

W Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu znajduje się oznaczona sygnaturą II. e. 8. księga zeznań świadków przed sądem biskupa wrocławskiego w Nysie. Księga została określona w katalogu Archiwum jako „Gerichtsbuch aus der Zeit der Bischöfe Balthasar u. Caspar“<sup>1)</sup>. Na pierwszej karcie księgi napisał ktoś ołówkiem, piśmem XIX względnie XX w.: „Mitte 16 Jdt. 1540—1574“. W rzeczywistości księga zawiera protokoły zeznań świadków z lat 1561—64. Protokoły są sporządzane prawie wyłącznie w języku niemieckim i dotyczą w większości wypadków sporów granicznych, spraw majątkowych itp. z okolic Nysy. Na uwagę zasługują dwa ciekawe protokoły dotyczące wsi Łambinowice, położonej między Nysą, a Niemodlinem<sup>2)</sup>. Protokoły te rzucają nieco światła na stosunki narodowościowe i społeczne w XVI w. w okolicach Nysy.

Pierwszy z nich z dnia 4 IX 1561 r. spisany całkowicie w języku niemieckim zawiera zeznania świadków w sprawie oskarżenia wystosowanego przez szlachcica Zygmunta z Kittlitz przeciw chłopom z Łambinowice w sprawie o szarwark, określonej mianem powozu i prace dworskie, jakie chłopcy są zobowiązani wykonywać na rzecz pana<sup>3)</sup>. Z zeznań świadków dowiadujemy się, że chłopcy łambino-

<sup>1)</sup> Baltazar z Promnic był biskupem wrocławskim w latach 1540—62; Kasper z Logau biskup wrocławski 1562—74.

<sup>2)</sup> Łambinowice znajdują się obecnie w powiecie Niemodlin. Niegdyś wieś wchodziła w skład księstwa nyskiego i do początków XIX w. należała do powiatu nyskiego.

<sup>3)</sup> Tytuł protokołu brzmi: „Aussag etzlicher zeugen, auff beschuldung Sigismundi herrn von Kittlitz etc. hoffarbeit und pofus, so die von Lembsdorff irem herrn zuthuen schuldig betreffend“ fol. 9 nlb.

wiccy odmawiają nowemu panu Zygmuntowi z Kittlitz, który zakupił wieś od Jerzego Tschammera, wykonywania robót, a w szczególności szarwarku. Zygmunt z Kittlitz oświadcza, że przy obejmowaniu w posiadanie wsi odczytał chłopom spis ich powinności, przeciwko któremu nie wnosili żadnych protestów. Przy czym okazało się, że najwyżej dwu chłopów we wsi rozumie po niemiecku, wobec czego musiano cytowany wykaz tłumaczyć chłopom na język polski. Stwierdza to dobitnie kilku zeznających przed sądem świadków, a między innymi sam tłumacz Maciej Lincke <sup>4)</sup>.

Abstrahując na razie od zagadnień narodowościowych, chciałbym przedstawić kilka danych o stosunkach gospodarczo-społecznych w Łambinowicach, zawartych w zeznaniach świadków. Dane te są dość fragmentaryczne i trudno na ich podstawie zdać sobie sprawę z całokształtu stosunków we wsi. Jednak zdaje mi się, że mimo tej fragmentaryczności i mimo tego że odnoszą się do jednej wsi zasługują one na uwzględnienie.

Otóż pan wsi Zygmunt Kittlitz oświadczył przed sądem, że chłopci z Łambinowic wykonywali mu zawsze pańszczyznę zawartą w rejestrze i płacili czynsze roczne bez najmniejszych sprzeciwów. Odnośnie zaś szarwarku zwanego „powóz“, ułożył się z nimi na ich żądanie w ten sposób, że mają za niego płacić 4 szefle zboża od każdego rozwożenia gnoju, przy czym gmina miała spróbować przez okres 1—3 lat systemu opłaty zbożem wzamian za szarwark. O ile system ten nie odpowiadałby jej, ma możliwość powrotu do dawnego obowiązku powozu <sup>5)</sup>. Otóż ciekawym jest, że polskim terminem fachowym powóz (Pofuss) użytym w niemieckim tekście określono obowiązek rozwożenia gnojówki na pola pańskie. Jak wykazują dalsze zeznania miano płacić za powóz 4 szefle zboża w lecie i 4 w zimie <sup>6)</sup>,

<sup>4)</sup> Matthes Lincke hatt ausgesagt vnndt bekindt das in der holdung herr Sigmund von Kittlitz den leuten von Lembsdorff das register was sie zuthuen schuldig vorgelesen, demnach ihr aber kaum zwene gewesen, so deutsch vnder inen gekhndt, vnnd verstanden, hett der zeuge ihnen solchs polnisch verdoimtscht.

<sup>5)</sup> Auch mir allwege die hoffarbeit wie im register zu beffinden gethan, sowohl die zinse jehrlichen entricht vnnd gegeben ohne alle widerrede. Belagende das sehewerg, vor den pofuss, auff ihr ansuchung vnd begeren, hab ich inen auff iczliche sotthe auff vier scheffel vorgeschlagen, doch in dieser gestaltd, sie soltens 1 jhar 2 oder 3 versuchen. So es inen nicht gefiel, so wolt ich sie beim ihrer alden fuhre vorbleiben lassen... fol. 9 nlb.

<sup>6)</sup> Z zeznań chłopca Jerzego Koraffe: Ihme wer auch wolbewust das sich die gemeine des pofus beschwerett, derowegen sie sich mit dem herrn vorglichen, das sie ime vor die alde ackerarbeit, so sie ime zuthun schuldig gewesen,



co świadczy o dwukrotnym nawożeniu pola w ciągu roku, a więc stosunkowo wysokim poziomie uprawy roli na Śląsku.

Obowiązek powozu, którego chłopci nie chcieli wypełniać, był dla nich bardzo uciążliwy. Świadczą o tym niektóre z zeznań. Tak na przykład jeden z chłopów Jerzy Koraffe zeznaje, że cała gmina musiała wykonywać powóz jeszcze za starego pana Tschammera i jeździć, gdzie on kazał. Sam świadek, który nie miał dobrych koni, zeznaje, że musiał wynajmować konie za gotówkę aby odrobić powóz <sup>7)</sup>. Zeznanie drugiego świadka Waclawa Kraske, który służył przez 5 lat u Tschammera rzuca światło na sposoby, jakimi zmuszano chłopów do tego rodzaju powinności, jak powóz. Waclaw Kraske stwierdza, że chłopci w Łambinowicach zawsze wykonywali powóz, a także jedzili tam, gdzie im pan nakazał, w przeciwnym razie byli narażeni na uwięzienie przez pana <sup>8)</sup>. Świadczy to wyraźnie o tym, iż nową powinność, na jaką wygląda powóz, narzucano chłopom w drodze gwałtu i przemocy. Przy tym okazuje się, że przy powozie pan zmuszał chłopów nie tylko do rozwożenia gnoju, co było zapewne główną treścią tego świadczenia, lecz także do dostarczania podwód na wszelkie potrzeby pańskie.

Stosunkowo dużo mniejszym obciążeniem dla gospodarki chłopskiej w Łambinowicach była praca pańszczyźniana na roli, mająca tam całkiem niewielkie rozmiary. Informują nas o tym zeznania dwu świadków, którzy podają, że przy wykupnie powozu miała być także zaliczona i uznana za wykupioną „stara praca na roli“, mianowicie jeden dzień orki i jeden dzień podorywek w lecie, oraz jeden dzień orki w zimie <sup>9)</sup>. Występuje tutaj bardzo niski wymiar pańszczyzny zachowany zapewne z czasów lokacji. Samo traktowanie pańszczyzny

---

als nemlich ein tag, vber sommer vnnd ein tag vber winter zubrachten, vnnd den pofus vier scheffel vber winter vier vnnd vier scheffel vber sommer vnnderzubringen bewilliget. fol. 12 nlb.

<sup>7)</sup> ...das solange ehr alda zw Lemsdorff gewohnett, ehr so wohl die gantze gemeine den pofuss Georg Tschammern gethan, vnd wo ehr hingeschafft gefahren. Wan auch der zeuge selbst nicht gutte pferde gahabt hett ehr es must verlohnen, damit es gethan wer worden. Fol. 11 nlb.

<sup>8)</sup> ...allwege den pofuss gethan hetten, auch wo ehr ihnen der herr hingeschafft, da hetten sie müssen hinfahren, oder hette sie wollen gefenglich eintziehen. fol. 12 nlb.

<sup>9)</sup> Z zeznań chłopca Jana Böbell:... doch im dieses seewergk die vorige alte ackerarbeit als nemlich ein tag vber sommer zuackern, ein tag zubrachten vnd ein tag vber winter zuackern mit eingerechnet werden solde. fol. 11 nlb. Por. także zeznania Jerzego Koraffe przyp. 6.

jako czegoś dodatkowego, co możnaby wykupić przy powozie, świadczy o jej niewielkim znaczeniu. Pewne zastrzeżenie nasuwa termin „stara praca na roli“ umożliwiająca przypuszczenie, że obok niej mogła istnieć jakaś „nowa praca na roli“. Mam jednak wrażenie, że poza tym nie było żadnej poważniejszej pańszczyzny, a „starej pracy na roli“, jako coś nowego przeciwstawiano powóz. Zdaje się na to wskazywać fakt opłacania przez chłopów czynszu i kompletny brak w zeznaniach wzmianki o innych obowiązkach poza cytowaną starą pańszczyzną i powozem. Z drugiej strony pociąganie wsi do rozwoju gnoju dowodzi istnienia w niej folwarku. Łambinowice wyglądają w świetle powyższego na wieś, w której pan posiadający folwark rozporządzał stosunkowo małą pańszczyzną. O ile podobną sytuację da się znaleźć w innych wsiach Śląska stanie się zrozumiały ciągły napływ robotników sezonowych z Polski na Śląsk, pojawiający się od końca XIV w., a przybierający szczególnie silne rozmiary w wieku XVI<sup>10)</sup>. Staną się również zrozumiałe liczne XVI-wieczne rozporządzenia dotyczące ludzi luźnych, mające na celu zapewnienie panom dostatecznej ilości rąk roboczych<sup>11)</sup>.

Istotnie podobnego rodzaju występowania małej, 2—3 dni na rok wynoszącej pracy pańszczyźnianej na roli, stwierdza Müncheberg we wsiach środkowego Śląska. Tak samo jak w Łambinowicach o wiele uciążliwsze od pańszczyzny były szarwarki, które zdaniem Müncherberga rozpoczęły się wykształcać dopiero w XV w.<sup>12)</sup> Poza tym obrona chłopów przed szarwarkami przez wykupywanie się od nich świadczy jeszcze o ich stosunkowej zamożności w owym okresie.

Rozporządzając jedynie danymi z księgi zeznań świadków nie wiemy, czy chłopci łambinowiccy ostatecznie zdołali obronić się przed narzucanymi im nowymi ciężarami. Dokładniejsze informacje o ciężarach wsi posiadamy dopiero z XVIII wieku, gdy jej struktura

---

<sup>10)</sup> Pierwszą wzmiankę o wędrownych sezonowych robotników rolnych z Polski na Śląsk już pod koniec XIV w. znalazłem u Hubego R., *Prawo polskie XIV wieku. Sądy i ich praktyka pod koniec XIV w.*, Warszawa 1886, str. 16. Napływ polskich robotników rolnych na Śląsk w XVI w. przedstawia Schulte L., *Polnische Erntearbeiter im 16 Jahrhundert*, (Darst. u. Quellen z. Schles. Gesch. XXIII).

<sup>11)</sup> Niektóre z tych rozporządzeń cytuje Gierowski J., *Kartki z rodowodu biedoty wiejskiej*, Warszawa 1951, str. 106—7.

<sup>12)</sup> Müncheberg G., *Beiträge zur Geschichte der bäuerlichen Lasten in Mittelschlesien*, Berlin 1901, str. 47—48.

wygląda już całkiem inaczej, wszelkie przeprowadzenie porównania jest już niemożliwe<sup>13)</sup>.

Przejdźmy z kolei do drugiego protokołu. O ile pierwszy dostarcza nam nieco szczegółów z życia społecznego wsi, o tyle drugi jest jedynie dowodem polskości wsi w okolicach Nysy w XVI w. Już w pierwszym protokole przekonał się, że w całej wsi noszącej nazwę Lembsdorf można znaleźć zaledwie dwu chłopów rozumiejących po niemiecku. Charakterystycznym jest, że wieś ta występuje już wcześniej pod nazwami niemieckimi<sup>14)</sup>. Tymczasem okazuje się, że niemiecka nazwa wsi w źródłach współczesnych nie oznacza wcale niemieckości jej mieszkańców. Niemiecka z nazwy wieś była całkowicie polska. Wyraźny dowód jej polskości stanowi drugi, następujący w księdze bezpośrednio po pierwszym, protokół.

Protokół ten z dnia 22 IX 1561 zawiera spisane w języku polskim zeznania chłopów z Łambinowic w sprawie sporu między dawnym właścicielem wsi Jerzym Tschammerem a jej nowym panem Zygmuntem Kittlitz o kawałek lasu, jaki rzekomo miał być wraz z całą wsią sprzedany Kittlitzowi, a który Tschammer chciał zatrzymać dla siebie. W imieniu skarżącego Kittlitz występuje przed kanclerzem biskupim, Bartłojem Mettheln, Kaspar Petzelt, mieszczanin nyski z prośbą, by po zaprzysiężeniu przeprowadzić przesłuchanie przyprawdzonych przez niego mieszkańców Łambinowic, mianowicie: Macieja Lincke, Wacława Krakowskiego, Janka Parobka, Michała Wawrzyna, Macieja Okonia i Marcina Pertzke. Ponieważ poza Maciejem Lincke pozostali świadkowie nie rozumieli po niemiecku, musiano im artykuły, na które mają zeznawać, przetłumaczyć na polski. Wszyscy też poza wymienionym Maciejem Lincke zeznawali w języku polskim i zeznania ich zostały po polsku wpisane do księgi.

Zamieszczony niżej tekst, protokołu spisany w ortografii dość starannej i nietrudnej, z pewnymi reminiscencjami średniowiecznymi, daje obraz dość różnorodny pod względem języka. Już na pierwszy rzut oka, nie zagłębiając się w filologiczną dokładność

---

<sup>13)</sup> Urbarz wsi, którego spisywanie zakończono w r. 1788, podaje w streszczeniu Thomas A., Kurze Geschichte der Pfarrei Lamsdorf, (odb. z Neisser Zeitung 1913, str. 24—30).

<sup>14)</sup> Tenże podaje najwcześniejsze nazwy wsi: r. 1273 — Lambinowicz; ok. 1315 (Liber fundacionis episcopatus Vratislaviensis) — Lambinowitz; 1371 — Lemlinsdorf; 1405 — Lembensdorf; 1473 — Lamssdorf; 1479 — Lemelinsdorff; od r. 1479 brak Thomasowi, jak to wyraźnie stwierdza, wszelkich wiadomości o wsi aż do r. 1613. Thomas A., o. c., str. 4—7.

i szczegółowy rozbiór, dostrzeżemy łatwo wychylającą się z tekstu starą i zacną polszczyznę. Jednak widzimy w nim także bardzo poważny wpływ języka czeskiego. Wpływa to na pewno z tego, że pisarz znający zapewne lepiej język czeski niż polski nie potrafił dokładnie oddać na piśmie brzmienia zeznań chłopskich i był zmuszony do zniekształcania ich posługując się urzędową czeszczysznią. W sumie język protokołu robi wrażenie typowego przykładu ścierań się dwu systemów językowych. Z łatwością dadzą wyróżnić się tutaj trzy zręby językowe: pierwszy obejmie takie zjawiska, które są charakterystyczne dla polszczyzny, drugi dla czeszczyszni, wreszcie trzecią niemałą grupę stanowią zjawiska wspólne dla obu języków.

I tak na przykład polszczyznę prezentować będzie z fonetyki: tego lasu, przedawali, niebronil, ktora, każdego, rozdziału itp.; z morfologii: vkazowaniu (czes. -eni), tej gedney (czes. -te jedne), używanie składnika zespolenia i (y); ze słownictwa: pogranicznici, okolicznici, albowiem, przedan itp.

Czeską będzie fonetyka w wyrazach: wletiech (st. pol. w leciech), prwssy (pol. pierwszy), dokud (pol. dokąd), mezy (st. pol. — między) itp.; morfologia w przykładach: kbudowani (budowaniu), wyznawa (wyznaje), po rozdziału (po rozdziale); słownictwo w przykładach: tolikez (tak samo, także), przissussy (przynależy), spustcz (oddać), wsechnij (wszyscy) itp.

Charakterystycznym zjawiskiem dla zderzenia się dwu systemów językowych są tzw. hybrydy, gdy jedna część wyrazu zbudowana jest z morfemu jednego języka, a druga część z morfemu drugiego, ewentualnie wyraz polski ma fonetykę czeską lub odwrotnie. Tego rodzaju zjawisk mamy w naszym tekście sporo. Starczy zacytować kilka przykładów: lat a starosti (polskie — lat, czeskie — a starosti), na wodzeni (pol. — dz, czes. — eni), przedawanim (czes. — im).

Do wyrazów, które można uznać za neutralne, istniejące w obu językach, a zatem trudniejszych do przyznania temu lub drugiemu językowi należą: przes, pan, vzivali, tez, nicz, wozili, rzekl, itp.

Przypuszczalnie dokładna analiza językowa tekstu dałaby wiele ciekawych spostrzeżeń, co jednak przekracza kompetencje wydawcy-historyka. Według ogólnej oceny tekstu przez językoznawcę ok. 50% wyrazów, to słowa wspólne dla obu języków; pozostałe 50% to teren walki między oboma językami, przy czym widoczna jest lekka, bardzo nieznaczna przewaga czeszczyszni. Rzuca się w oczy, że czeszczyszni zaatakowała najbardziej stronę morfologiczną i słownikową,

zaś dość dobrze trzyma się język polski w zakresie fonetyki, w której wnikliwa analiza dopatrzyłaby się dialektyzmów śląskich<sup>15)</sup>.

Przykład Łambinowic może ilustrować stosunki narodowościowe w okolicach Nysy w XVI w. Jak wiemy polskość w tym rejonie utrzymała się z pewnymi stratami do początku XIX w., a w okolicach Łambinowic przebiegała wówczas granica językowa<sup>16)</sup>. Trudno określić stosunki językowe w samych Łambinowicach w XVIII i początkach XIX w. Zimmermann nie mówi nic o języku mieszkańców wsi<sup>17)</sup>. Zachowane nazwiska chłopów z początku XVIII w. brzmią z niemiecka<sup>18)</sup>, co nie dowodzi jednak rzeczywistej niemieckości. Na uwagę zasługuje fakt, że napisana przez miejscowego proboszcza, Niemca, monografia parafii Łambinowic nie zajmuje się wcale stosunkami narodowościowymi i czytając ją odnosi się wrażenie, że wieś musiała zostać zgermanizowana w okresie kolonizacji niemieckiej. Poza zacytowaniem polskiej nazwy wsi w XIII w., o jej polskości autor w ogóle nie wspomina<sup>19)</sup>.

Fakt nieznamomości języka niemieckiego wśród chłopów Łambinowickich, którzy utrzymywali żywe kontakty z Nysą, do której, jak dowiadujemy się z ich zeznań, wozili drzewo na sprzedaż, jest zastanawiający. Stoi on w jaskrawej sprzeczności ze słynnym dokumentem biskupa Jana Rotha dla wsi Wójcic z r. 1495 nakazującym tamtejszym chłopom pod groźbą wysiedlenia nauczyć się do 5 lat języka niemieckiego. W dokumencie tym rozporządzenie swe motywuje Roth w ten sposób, że wszystkie inne wsie okoliczne posługują się językiem niemieckim; a tylko w Wójcicach używa się obcej polsz-

---

<sup>15)</sup> Ocenę językową zeznań polskich zawdzięczam asystentowi Katedry Języka Polskiego Uniwersytetu im. B. Bieruta mgr Stefanowi Reczkowi, któremu w tym miejscu za wyświadczoną mi pomoc serdecznie dziękuję.

<sup>16)</sup> Zob. Gierowski J., Polskość Śląska w początkach XIX wieku w świetle nieznaney ankiety kościelnej z 1814 r., (Sobótka III, 1948, str. 415, 420, 441); Wąsowicz J., Stosunki językowe na Śląsku w świetle nauki niemieckiej, Wrocław 1947, mapka na str. 14.

<sup>17)</sup> Zimmermann Z. A., Beiträge zur Beschreibung v. Schlesien, Brieg 1789, III str. 360.

<sup>18)</sup> Nazwiska chłopów z lat 1721—29 według spisu dokonanego przez ówczesnego proboszcza wsi: 1. Hans Schickor, 2. Andreas Rausch, 3. Hans Höhn, 4. Georg Schickor, 5. George Rausch, 6. Andreas Kawan, 7. Hans Kutsche, 8. Heirich Barisch, 9. Adam Rausch, 10. Michel Höhn, 11. Mathes Rausch, 12. George Böhm, 13. Mathes Renolt, 14. Hans Adler, 15. Hans Fröhlich, 16. George Kutsche. 17. George Gaman; Thomas, op. cit. str. 16.

<sup>19)</sup> Thomas A., o. c.

czyzny <sup>20)</sup>. Zeznania łambinowickie świadczą całkiem wyraźnie o trwaniu polskości w okolicach Nysy mimo nacisku germanizacyjnego biskupów wrocławskich. Natomiast motywacja występująca w dokumencie Rotha ilustruje jasno znane zresztą jego antypolskie nastawienie. W świetle tych zeznań można stwierdzić całkowitą niesłuszność zdania Grünhagena w sprawie Wójcic, uważającego wbrew dokumentowi Rotha, że chłopci wójcicczy posługiwali się raczej językiem czeskim niż polskim <sup>21)</sup>.

Poniżej podajemy w całości drugi protokół z zeznaniami chłopów polskich, starając się o jak najwierniejsze oddanie pisowni oryginału.

**Aussage etzlicher Zeugen auf Beschuldung Sigmunden herrn von Kittlitz etc. a) etzliche Artickel ein stuck Waldes zum gutt Lembsdorff gehorig betreffend**

Wir Balthasar etc. Bekennen etc. das vor dem erneuesten wolgelartem vnserm Canczler vnd lieben getreuen Bartheln Mettheln, deme wier hierczue volkombene Macht vnd sonderlichen Beuelch zugestalt vnd gegeben haben, der ersame vnser lieber getreuer Caspar Petzelt Burger vnser stadt Neiss inn volbeweister macht des wolgebornen auch vnser lieben getreuen Sigmunden Herrn von Kittlitz zue Lembssdorf, wie sich nach vnser bischofflichen Hoffes gewonheit erheischt, vorbracht, vnd umb ein bekentnus der Wahrheit inn die gewiessen auf nachuolgende Artigkel Macz Lincken, Wentzell Krakowsken, Jancke Parobke, Michel Wawrzin, Matthes Ockoinn, Merten Pertzke, was inen bewust, beschuldigt hatt. Auf nachfolgende Artigkel. Bittet der edle wolgeborene Herr, herr Sigmundt von Kittlitz auf Lembssdorff die hierunten geschriebene zeugen, nachdem sie voreidet einen jeden inn sonderheitt zw fragen und ihre aussage mit vleiss aufftzuschreibenn.

Namen der tzeugen. Macz Lincke, Wenczell Krakowsky, Jancke Parobky, Michael Wawrzin, Maths Ockoin, Merten Pertzke.

I. Es ist ja vnnd wahr, vnnd dem Tzeugen bewust das Georg Tschamber das Stuck Waldt, so vber der Strasse gegen Guschicz <sup>22)</sup> gelegen, fur das seinige, als zw dem gutt Lembsdorf gehörigk, gehalten, genossen vnnd gebraucht auch Holz daraus vorkaufft habe.

II. Es weiss auch der Zeuge, vnnd ist darbey gewesen, das dasselbe Stuck Waldts, als zw dem gut Lembsdorff gehörigk inn Umgehung der Granczen, des gutts Lembsdorf, herr Sigmunden,

<sup>20)</sup> Tschoppe G. A., Stenzel G. A., Urkundensammlung z. Geschichte d. Ursprungs d. Städte in Schlesien u. d. Ober—Lausitz, Hamburg 1832, nr 204.

<sup>21)</sup> Grünhagen C., Geschichte Schlesien, Gotha 1884, I, str. 393.

a) Następuje przekreślone vmb.

<sup>22)</sup> Goszczowice, pow. Prudnik.

als dem Keuffer, gleichsamb gehörte es zu dem gutt Lemsdorf ge-  
weist, vnd mitte vorkaufft sey worden.

III. Vnd ist allenthalben dieselbe Granczweisung inn welcher  
dasselb Stuck Waldts zwischen dem wege, der von Lembsdorff ge-  
gen Guschicz gehet, vnnd der Landstross gelegen, auch mitt ein-  
gezogen, auf beuelch vnd ja wortt Georg Tschammers, als des Vor-  
keuffers, vonn dem Zeugen, selbst geschehen.

III. Auf welche besichtigung vnnd granczweisung folgend der  
Kauf umb genants gutt Lembsdorff entlich volczogen vnnd be-  
schlossen worden.

Darauf die Zeugen nach gethanem corporlichen aide mit auff-  
gehabenen fingern zw gott vnnd den heiligen wie Recht inn polni-  
scher Sprach, wie inen dan auch weil sie ausserhalb des einen nicht  
deutsch vorstanden die artickel polnisch vorgehaltenn worden, be-  
handt vnd ausgesagt.

1. Michael Wawrzin w letiech a starosti swey przez osmedesat  
leth wyznal na ten prwssy artikul zie gemu to wiadomo, zie Girzick  
Tschammer<sup>b)</sup> y przedkowe geho<sup>b)</sup> y ony lide z Glumnicz tego  
lasu vziwali pastwami, y drzewie s niego przedawali przed sses-  
desat leti y wie buog yako dawno, tego gim tez ziadny pan niebronil.  
Any tez pograniczni y okolicznij lide, nez gnalj bydlo dokud chcieli  
y rubali drzewo kde chcieli a nicz zato nedawali. Na ten druhy ar-  
tikul nicz niewy. O tym trzetijm artikulj tez nicz niewie. Tolikez na  
cztrwty artikul gyz przy vkazaowaniu granicz nebywal ani przy ziad-  
nym kupie tez niebyl..

2. Mathes Okoin w letiech a starosti swey przez sedmdesat leth  
wyznal na ten prwssy artikul zie tego lasu vziwalj przy Tschammeru  
y v przedkuow Tschammerych pastwamj raubanym drzewa bez  
wsseliyaky oplaty gednom, od kazdey sosny ktora klauzczowj do  
Nysy albo gindze na przeday wiezlj ani<sup>c)</sup> owego przedkom Tscha-  
merowim y Tschamerowj jeden gross dawalj, ale od tego drzewa czo  
kpaliwu a potrzebie swey kbudowanj raubalj nicz nedawali, a zie  
tego lasu vziwalj bez wsseliyaky przekazky gednego kazdego czlo-  
wieka gestze tez daley k gostcziczom za starych panuow y za Tscha-  
mera przed rozdzialow tich bratow vziwalj ale po rozdziale daley  
nic vziwalj kgo gostcziczom gedno tey gedney sstuky jako w artikuliu  
oznameno gest. Na ten drugi artikul wyznawa zie Tssamer sam przy  
vkazowanu granicz nebyl ale ssoltysowi a temu Maczigowi a ginym  
rozkazal tey granicze vkazaowat. Y wyznawa zie tez ta sstuka lasu  
mezy niemodlimskum a koczyniewaum drogaw ukazowalj zie przy-  
slussy k Glumbwowiczom a tey sstuky tez vziwali na 50 leth. Na  
trzetj artikul wyznawa zie w vkazowaniu granicz tez ta sstuka lasu  
ktora mezy drogaw Glubonwsky ktora gidzie k Gosticzom a wielau  
droga k Grotkowu lezi, zie tez vkazowana gest byla odniego przy  
ginych ludioch panu Kitliczowi na rozkazanie Tssamerowj. Na

b—b) Dopisane na marginesie.

c) ani poprzedzone przekreślona literą g.

cztwrty artikul nicz niewie o tym kupie nicz neslyszal y przitey niebyl.

3. Mathes Lincke seines Alders 40 Jahr, hat ausgesagt auff den ersten Artigkel das Tschammer so wohl ehr des stuck waldes genossen vud gebraucht, ehr auch als der Waldförster viell holtz doraus vorkkaufft, die Leute hetten holtz doraus gehawen, zw Margkte gefuhrt, vnd douon dem Georg Tschammer nichts geben, des gleichen haben sie auch zw freie huttung dorinnen gehabt. Auff den andern Artigkel sagt ehr auss das ehr so wohl die andern die zur anzeigung der grantz von Georg Tschamern verordnet gewesen, als nemlich Nickel Tschamer sein Vetter Stentzel Krakowski der scholtz Matz Okoin auf beuelch des Tschammers dasselbe stuck waldes welchs liget zwischen Gositz und Lembsdorff, biss zum sowinsker wege <sup>d)</sup>) samb es zue dem gutt Lembsdorff gehoret geweisett haben, es hette ihnen auch Georg Tschamer eben das stuck waldes zuweisen beuohlen <sup>d)</sup>). Auf den dritten artigkel sagt ehr, das er sich wol zuerinnern wuste, das sie ime dem von Kittlicz <sup>e)</sup>) das stücke waldes mit nahmen wisoko sosnie nicht gewest hetten, vnangesehen das sie desselben mit huttung zuor bey Tschammern genossen haben, ehr auch der zeuge als der Waldtförster hette dem Tschammer zue gutt viell holcz doraus vorkaufft. Auff den vierden artigkel sagt ehr aus, er sey bey aufgerichtetem oder beschlossenem kauffe nicht gewest ist.

4. Janek Parobek swych lat a starosti 60 wyznawa na ten prwssy artigkul zie tego lasu kteri lezi nad drogaw ku gostziczom zawzdy swobodnie z pastawi z raubanym drzewa vziwali tolikez Girzik Tssamer drzewie sniego y onij samj przedawalj tolikez Tschamerowj przedkowie, a przyslussyl zawzdy ten las k lobinowaczom. Na ten drugi artikul o vkazowani granicz nicz niwj neb przitom nebyl. Ale ten trzeti artikul czo sie wisokiego sosnia dotyctie on nie wie gestlizie nalezj k Lobinowaczom, nez to wij, zie tam w ten wisokym sosnie staradawna pastwj swe y raubanj drzewa miwali, od wsseliyaky przekazky panuw Glubniowskich. Na ten cztwrty artikul on o tym srownanij a wyplnienj kupu mezi panem Kitliczem a Tssamerem nicz niewy.

5. Stanislaw Krakowicz swej starosti a lath 32 wyznawa zie ten las na drogaw k Gosticzom zawzdy przislissal k Glombinowiczom tego tez lasu przedkowe Tssamerowj y on Tssamer vziwali przedawanym drzewa, pastwamj. Tolikez ony lide wssechnij tez tego lasu vziwalj pastwamij tez drzewa wtym lesie raubali, domiasta wozili bez wsseliakey przekazky y oplaczowanij gednom od tego drzewa czo do miasta na przeday wiezly geden dzien panum Gluminowskym y Tssamerowi trawe sieklj y zgrabili. Na ten drugi artikul wyznawa zie ten las tez na wodzenij grancz panu Kitliczowi vkazowal a ozna-

d—d) Ustęp opuszczony i wstawiony niżej w miejscu oznaczonym krzyżkiem.

e) Poprzedza przekreślony i podkropkowany wyraz Kittliz.



mował przy ginich że należy klombinowiczom, ale abij gemu od Tssamera przedan był tego on niewij. Na ten trzeci artikul o ten las wysokie sosnie gmenem tego panu Kitliczowj ne wskazowali newj też gestliez k Glombinowiczom należy, než tegow przedkow panuow wziwali, albowiem kdy s tiech granicz do domu przissli pytał gego Tssamer: Nu Krakowecz yakostie ty granicze wskazali. Tu on rzekł: koczorowu droga aż do wysokiey sosnia. To no Tschamer na to rzekł: To dobrze, albowiem to wysokie sosnie może własne gest, a chce ge spustic Balthazarowi bratu swemu klepssemu poziwieniu gego y działek gego malich, ktorich wiele ma. Na ten cztrwty artikul wij o tom że w nedelj abo we dwu ten kup sie stal po wskazowanij granicz.

6. Merten Perczek lat a starosti swey 36 wyznawa na ten prwssy artikul że o tom wiadomost że ten las nad tam drogau gedauncz do Gosticz przinalezj do Glumbniowicz tehoz lasu panowie prwssy Glumbniowstzi wziwali drzewo przedawali y lide pastwi swe swobodnie mieli bez wsseliyakey przekasskj. Na ten drugi artikul czy sie wskazowani granicz dotyczie, on przy tom nebył anij otom nicz niewy. Na trzeci artikul że ten las wysokie sosnie panu Kitliczowi ne gest wskazowan wten czas przy wskazowanij granicz on też niewie gestliez nalezj k Glombniowiczom, ale ten las ktorj gest se strona wysokiego sosnia należy do Glumniowicz onij też tego lasu y wysokiego sosnia wziwali pastwami y drzewim rubanim bez wsseliyakey przekazky. Na cztrwty artikul o kupu a przedani tego statku nicz niewij.

Hiemit entledigten sich die Zeugen ihres gethanen corporlichen aides. Zv vhrkundt etc. Actum Neiss 22 Septembris anno etc. im 61-ten.

JÓZEF ŚLIZIŃSKI

## **Z DZIEJÓW STOSUNKU ŚLĄSKICH MAS LUDOWYCH DO BRACI CZESKICH W DNIACH ICH PRZEŚLADWAŃ**

Wśród szeregu nurtów reformacji na specjalną uwagę zasługują Bracia Czescy. Wprawdzie ci spadkobiercy ideologii taboryckiej, ideologii godzącej w ustrój feudalnego, stanowego społeczeństwa i sankcjonowaną przez kościół nierówność społeczną, nie reprezentowali już bojowego radykalizmu swych poprzedników, tym niemniej hasła ich i ideologia budziły niepokój wśród obrońców starego porządku i były przyczyną ich prześladowań.

Po zwycięskiej wojnie szmalkaldzkiej Ferdynand I, wykorzystując tarcia między utrakwistami a Jednotą, oraz egoistyczną postawę większości szlachty czeskiej, zadał dawno planowany cios Braciom Czeskim. Pierwszy z szeregu mandatów królewskich, wydanych w tym okresie przeciw Braciom, wyszedł 5 października 1547 r., zabraniając im wszelkiego rodzaju zebrań, praktyk religijnych, i polecający ich nawracanie na uznane oficjalnie wyznania — katolicyzm lub utrakwizm. 20 stycznia 1548 r. drugi, ostrzejszy mandat królewski nakazywał wydanie na zamek praski wszystkich przywódców, kaznodziei i nauczycieli braterskich, którzy by usiłowali odprawiać dalej nabożeństwa. Równocześnie zażądał Ferdynand przestrzegania dawnego mandatu z r. 1507, skazującego na banicję wszystkich Braci należących do stanu szlacheckiego, lub mieszczańskiego. Mandaty królewskie zrealizowano przede wszystkim na tych terenach, które po konfiskacie włości co przedniejszych panów Jednoty przypadły Ferdynandowi. Zamknięto tam wszystkie zbory braterskie, skonfiskowano ich majątek i aresztowano wielu członków Jednoty. Ostateczne ultimatum postawił Braciom Ferdynand na początku maja 1548 r. Wszystkie osoby, które dotychczas nie przeszły na stronę katolicką, albo przynajmniej „pod oboji“, miały być wezwane przed

oblicze komisarzy królewskich i wyrzec się swej wiary. Kto by tego nie uczynił, w przeciągu sześciu tygodni, miał wraz z żoną i dziećmi opuścić ziemie królewskie, albo „dać gardło i majątek“.

W wyniku tych zarządzeń nastąpiła znaczna fala emigracji Braci do Polski, gdzie na gruncie wielkopolskim znaleźli serdeczne i gościnne przyjęcie. Część z nich udała się zresztą dalej do Prus Książęcych, pod rządy ks. Albrechta. W pochodzie swym z Czech do Wielkopolski przeciągali Bracia przez Śląsk, pełen tradycji husyckich i kontaktów z Jednotą z XV i pierwszej połowy XVI w.

W rękopisie Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. I 7578, a pochodzącym z biblioteki Schaffgotsch'ów w Cieplicach znajduje się wśród odpisów innych materiałów do dziejów Braci Czeskich „Krótki opis wygnania Braci z Czech za króla Ferdynanda i co się z nimi w Polsce i Prusach działo“ (Krátké Wypsánj a Wyhnánj Bratrj z Čech za Krále Ferdynanda Prwnjho Leta 1548 a co se s nimi w Polstě a w Prusých dálo“). Jest to podobnie jak cały kodeks kopia sporządzona przez Brata, kryjącego się pod inicjałami JHB w latach 1630—1631 w Lesznie.

„Krótki Opis“ oparty jest na relacji naocznych świadków. Relacja obrazuje najpierw los kacerskiej szlachty czeskiej, która zdała się była Ferdynandowi na łaskę i niełaskę i która padała pod mieczem katowskim. Między in. młody Konrad Krajirz, więziony i poprowadzony na plac egzekucji, widząc krew spływającą po deskach, zląkł się i, przypomniawszy królowi zasługi ojca, wybłagał u Ferdynanda przebaczenie a nawet zwrot własności. „Wnet — jak mówi relacja — przed panem Krajirzem stanęło trzech czy czterech kanoników o bezwstydnym czołach, którzy mieli płaszcze lamowane futrem i jakimiś ogonkami, króla uparcie od tego odwodzili, żeby Bolesławia nie dawał, tylko jakieś inne włości, że JKM. raczy wiedzieć, że tam jest góra i gniazdo tego kacerstwa. Ale król krzyknął na nich zły: Jużeśmy rzekli. Niechaj choć raz jest coś po naszej woli, dość już czyniliśmy według woli waszej“. Był to jednak raczej wyjątek.

„Potem król, mówi relacja, ze wszystkich tych miast i miejsc, które za karę panom odebrał, Braci z kraju wypędził“. W niektórych miejscowościach jeszcze przed wyruszeniem z Czech, bracia na próżno oczekiwali pomocy od sąsiadów. „zanim dom swój opuścili, wszelaki sprzęt gospodarski, z którym tak daleko przeprowadzać się byłoby zbyt uciążliwe i daremne, do sąsiadów swych go nosili, proponując, by w zamian za to coś im dali. Ale oni tak byli przeciw nim zawzięci i bezlitośni dla ich biedy, że nikt nie chciał nic uczynić czy

dać w zamian, mówiąc, że tego nie potrzebują, albo że to mają. Tak więc jedni z płaczem wszystko im zostawili za darmo, nawet słowa podziękowania nie otrzymawszy“.

Zaczęła się pełna udręczeń droga przez Kłodzko i nizinę śląską ku Polsce. Na tej to drodze, na ziemi śląskiej, powstała według relacji pieśń pełna buntu przeciw krzywdzicielom:

Powstań Boże w swym gniewie przeciw bałwochwalcom, którzy Syna Twego nie czczą

I racz nie zwlekać, wszakże obiecałeś pomagać, nie daj nas więcej bezcześcić.

Zniszczone jest złote ciele, smok i obraz Beliala, nie ostał się żaden bożek. Zniszczono też wiele innych, Molocha, Dyanę w Azji najbardziej.

Owe nieme bożki niewiele w świecie zdziałały, bowiem prędko w swej służbie padły.

Antychrysta obraz żywy i bardzo chytry ma tytuł bardzo poczyty. Głosi, że jest najświętszym i wikariuszem Chrystusa, najwyższym pasterzem kościoła najwierniejszym.

Zasłonił się imieniem Chrystusa oraz urzędem apostołskim wilk krwiożerczy w owczej szacie.

O Boże, zbudź Daniela na zgubę Antychrysta Beliala za dni naszych, w chwili tej.

Wysłysz prośby ludu Twego, Synowi Twemu oddanego, poprzez święte imię jego.

Uczynź złym dniom świata koniec...

Najcięższy był pochód przez góry pełne band, skorych do rabunku. Relacja w sposób charakterystyczny opisuje pochód Braci: „Na każdy wóz wsadzili niewiastę z dziećmi, a koło wozu dwóch jezdnych i czterech pieszych z długimi rusznicami ustawili, zaś dzieci starsze, które mogły już piechotą iść, naprzód wyprawili parami, tak jak żacy na pogrzeb chodzą. Najpierw szły dziewczęta, pośród których Katarzyna Kudelkówna najstarsza jako hofmistrzynie porządek sprawowała, w szeregu je utrzymując. Za nimi szły pacholęta, mając także nad sobą jednego z roślejszych chłopców. Za pacholętami jechały wozy tak opatrzone, jak wyżej opisano. W końcu za wozami szedł zastęp niewiast, które dzieci nie miały i iść pieszo mogły. I tak Pan Bóg odjął tym bezbożnikom serce, że nie śmieli rzucić się na

nich, ani tknąć. A swych obroniwszy, bezpiecznie przez tych nieprzyjaciół przeprowadził aż do samego Śląska“.

Ale w drodze towarzyszył ciągle niepokój. Litomyślanie jak tylko w Bydżowskimi i Chlumeckimi za Kłodzko wyjechali, ujrzeli przed sobą oddział jezdnych i byli pewni, że ich obrabować zamierzają. Bowiem przedtem wypędzono z Czech Żydów, których w drodze obrabowano. Im także grożono, że na granicy Czech zostaną obrabowani, kiedy będą się z kraju wyprowadzać. Dlatego pogroźki te w pamięci im stanęły, gdy jazdę ową ujrzeli, pewni, że to właśnie owi nieszlachetni szkodnicy i źli ludzie są, którzy im krzywdę uczynić chcą. Zaś ominąć ich nie było można. Strach ogarnął wszystkich, kobiety i dzieci uderzyły w płacz. Wtedy matki (jak owe kobiety Machabejskie) (1 Mach. 5) biorąc w ramiona swe niemowlęta do piersi je przyciskały, prosząc by choć dla tych niewiniątek Bóg się nad nimi ulitował. Oddawszy się w opiekę Panu Bogu, mężczyźni, niewiasty i dzieci na wozach umieścili, przy każdym zaś wozie dwóch z rusznicami stanęło i jeden jezdny. I tak w imię Boże na przeciw nieprzyjaciółom ruszyli, których za rozbójników mieli. Ale zanim do nich dojechali, wspólnie postanowili, by czterech kawalerów z pośród swych ludzi wybrać, którzy dla chwały Bożej odważyliby się na wszystko, nawet gardło ryzykując i pojechali do owych rajtarów, zapytując, co oni są za jedni i na co tu czekają. Ci więc ruszyli konno i spytali tamtych jak kazano. Oni odpowiedzieli im, że są wynajęci przez panów kłodzkich, żeby ich bronić i przez te góry przeprowadzić. Tak więc nie są nieprzyjaciółmi tylko przyjaciółmi“.

Jeśli wśród feudałów śląskich nie brakło przychylnych Braciom, to żywiłowo sprzyjał im ogół polskiej, słowiańskiej ludności Śląska. Podkreśla to dobitnie sama relacja: „A tam na tym Śląsku znowu Pan Bóg serca tych ludzi, których spotykali, tak nastroił, że im wszelakich potrzeb chętnie udzielali, pieniędzy za nic nie biorąc, wszystko za darmo dawali“. Relacja opisuje też szerzej przyjęcie Braci w Bolesławcu śląskim: „Bowiem gdy tam przybyli na most przed miastem leżący, na rzece z miasta płynącej, wyszedł im na spotkanie wielki zastęp ludzi, z płaczem ich witając; jeden przez drugiego na nocleg ich do siebie zapraszali, kobiety mieszczeni zabierały matkom niemowlęta z ramion i do domów swych niosły. Do domu przynioswszy, same je przewijały, kąpiel szycowały, myły i co trzeba przy nich robiły. Matkom nie dały ich nawet dotknąć mówiąc: ponieważ za wiarę was wygnano, kto wie, czy i nas to nie spotka. W tym mieście byli przeważnie luteranie, ale nie ziemczeni, i po serbsku mówić umieli“.

Chcąc zwrócić uwagę badaczy dziejów Śląska na niniejszą relację, poświęconą przeważnie opisowi pochodu braci czeskich przez Śląsk, publikujemy go na tym miejscu, niezależnie od przygotowania wydania obszerniejszych materiałów z tego rękopisu, przy której to sposobności zostanie podany obszerniejszy opis kodeksu.

### **Krátké Wypsánj o Wyhnánj Bratrj z Čech za Krále Ferdynanda Prwnjho Leta 1548 A co se snjmi w Polsstě a w Prusých dalo**

Poznamenanj toho co sem slychal od Starých, gmenowjtě, od B. Rokytowa Otcě, Zateckého, a Boleslawského (kterémuž tak rjkali, když byl w Litomyssli, Potom z Prus nawrátiw se do Boleslawe, předce to Prjgměnj obdržel). Tež od B. Waclawa Berky Otcě, y Matky geho, od Kaudelky Starého Bratra Ceffasowého Bratra y od otce swého vlastnjho, kterýž wyhnané Bratrj z Čech, Mladenec gsa wypnowazel až do Poznánj na Koni Pana Arnossta Kragjře s dostatečnau zbranj.

#### **Pauca Gaudia Beata**

Když gest Král Ferdynand Pany České ktomu přiwedl, že gsau se gemu na milost, y na Nemilost dali, bywssse ktomu namluweni znamenitými Prjpowědmi, že gjm wsse bude odpusstěno. Osadil oto potom saud, a na tom saudu sám žalował naně, y potom ge saudil. Y nalezeno že sau wssicknj Čest, hrdlo, y Statek propadli, na wětssjm djle. Wssak darowali mnohým Čěst a hrdla, tež něgakau Částku Statku pozemského, wětssj pak djl sobě w Pokutě pobral. Některj pak stjnáni byli. Pan Wyljm Krjnecky (a. N.) mage sobě gistau Zpráwu, a Wystrahu wciněnau, že mu hlawa wzata bude vgel z Země do Polsky, s Manželkau a djtkami, a tam potom y vmřěl. Syn geho Pan Gottffryd s Pani Matkau y s Sestrami swými (po geho Smrti nawrátiw se zasse do Čěch) skrze znamenité wzáctné Prjmluwy, wyhledáwali toho, aby gjm nětco zasse z Pobraného Statku Otcowa nawráceno bylo, nic wssak neobdrželi. Nebo Král Ferdynand Statek byl pobral, hned gakž Otec byl vgel. A tak zadržný čas ta dobrá Pani w Praze s Sslechtičnami dcerami swymi ssitjm se, awelmi chudě ziwili Až potom Pán Buh gjm dal, že nápadem po Přeslidy, dostali Gilemického Panstwj, kteréž po Bratru swé Pani Mateře, on Pan Gottffryd dostal, a posawad ge drzj. Pan Arnosst Kragjř pak gsa w Wězenj Krále Ferdynanda, magjc mnohé Pohružky, že má také stāt býti (některj poznamenali, že y s ginými ssel na Hradčany, tu kdež na připraweném Theatrum zprken ginj stjnáni byli, Tu vzřew krew těch stjnaných potěch prknách tekaucý vlekl se) y žádal toho skrze některé pro Boha, aby mu Král prwé než stāt bude Audyency dáti racil, že málo některé slowo žádostiw gest s GM. promluwiti, a potom že gest hotow aby se snjm wule Bozj wykonala. Y dostalo mu se toho, když pak prissel před Krále, Optal se ho: Co chce snjm

mluwiti! Pan Kragjř (poděkowaw předně za Audyency) Řekl; Milostiwý Králi prosým, aby se W. K. M. racila rozpomenauti, natu Prjpowěd kterauz Panu Kundratowi Kragjřowi Otcy mému dobré Paměti, na Boru Brandyském, racila vciniti (oznámil mjsto, y čas, kde! a kdy to bylo! a w gакé prjcině) že když racjte dosednauti na Králowstwij České, racjte chtjti Potomku gehu dobře ciniti: Gest li že gest možné necht te mně Synu gehu (kteryz sám sem w swé vssi gda za Panem Otcem to slyssel) toho nýni dostane vziti. Byl zagisté ten Pan Kundrat Kragjř za swého času wzatcny, neb gest byl Purkrabjm Neýwyssjm, a mnoho na něm záleželo. Protož když oto gednal, a rozmlauwal Ferdynand aby Králem Českým mohl byti, gакž pri giných Pánjch Přednjch toho wyhledáwal, aby mu hlasy dali, tak y ku Panu Kundrátowi Kragjřowi na Brandegs oto prigel, a potom gew snjm na Procházkú pod Nebem w Boru se procházege, a oto gednage tak se Panu Kragjřowi zakazowal, Což on Pan Arnosť za njmi gda slyssel. Protož to tu Králi pripomenul, a za milost proslý, y gj obdržel. Ale od Bohät gest to bylo, aby ten Pán zachowán gsa, tudy stánek Bozj také zachowán byl, Což znásledugjcých Wěcy se spatřuge. Nebo Král Ferdynand, než gesťte Pan Kragjř přestal mluwiti, on slzel, až z ocj slzy gemu na twář padali. Což Pan Kragjř wida tjm srdnatějz zawjral řeč swau. Král wukol sebe pohljdage, gednak wzhurú, a nejwjz na zem dolú, po gehu domluwenj chwjli mlčel. A potom řekl, Boleslaw, ta tam, A podal ruky Panu Kragjřowi řekl: Má se wám toho dostati: A Boleslawské Panstwj ktomu. Tedy hned před Panem Kragjřem ti nestydatěho newěstcjho čela, gesťto asy trj, neb čtyrj tu stáli Kanownjcy, kterjz magj w Podolku Plásťtú swých, Kozichowý gakysy Ocásky, Krále mermo odtoho odwozowali, aby Boleslawe nedáwal, ale giné kterěkwli Panstwj, že pry rácz wěděti W.K.M., že tam gest wrch a hnjzdo toho Kacyřst. Ale Král se na ně zurjwě okrjkl, řka: Giž sme řekli: Necht gest také nětco ponassj Wuli, wssak sme giž dosti powassj wúli dělali, (A byt gen byl nedal Čelakowského Taussjmského Panstwj, neb zbozj, kteréz oboge spogené gest s Brandyským, kteréz on prwé negednau d chtěl kaupiti) y na Sněmě otom bylo zawjzno, aby bylo prikaupeno (A mluwjwal Panu Kragjřowi aby gen cenu oznámil: Ale Pan Kragjř pravil že nemá ceny, Ano y to Králi rjkal slowy Nabotowými. Vchowěgz mne toho Buh, abych dědictwj Předkuw swych měl prodati. Boleslawské Panstwj po Zěně: Négaké Pani Johance dostal byl Pan Kundrát, (A také na takowého Pána bylo by málo ta gjz psana Panstwj) Buh to rjdil, gакž napřed dotkrnuto. Nebo potom Král zeswsech těch Měšť a Mjst kteréz w té Pokutě Panstwu pobřal, Bratřj z Země wen wypowěděl, Abylot by to y Boleslawským se stalo, kdyby mu byla zustala, gjchzby snad byl tehďaz tak weliký Počet, gako oněchno ze wssch giných mjst, A tak byloby se y to stěhowánj wjce stjzilo: Poněwadž pri tom stěhowánj těch wypowěděných diwnj skutkowé Bozj se dali, y zwlášťnj Bozj Ochřana nad njmi se spatřowala: Maličko nět co o tom také napjssi, a potom k Boleslawi se zasse nawrátjm. Wypowěděnj ti stěhowali se z Bydžowa

a z Chlumce gednau Cestau, a Litomysslstj snjmi, přes hory Krkonošské k Kladsku Turnowsstj pak a z Brandegsa od Prahy, y z Wesnic těch některých okoljch dlahau Cestau take přes též hory k Trutnowu: Obogj měli Pokussenj a strachu hrozného na těch horách okusyli Litomysslstj gakž za Kladsko brzo přigeli spolu s Bydžowskými, a Chlumeckými, spatřili před sebau, an se progjžděli Hauffowé gjzdných, y nemyslili gináče, než že gsau ti kterjž ge oblaupiti a obrati chtěgj! Nebo předtjm byli Zidé wypowiedjni, abera se z Čech na Cestě obráni: Atýmž také hrozěno bylo těmto, že ge na Pomezý Českém oberau, když se stěhowati budau chtjti. Protož ty Pohružky w Paměti se gjm tu obnowili, a zaginé neměli, gakž Hauffy té gjzdy vhlédali, než že giž to ti nesseschetnj sskudcowé, a zlj lidé gsau, gessto gjm sskoditi chtj, a nebylo lze gjm ginudy wyhnauti. Tu byl naramný strach odewssech, Od žen pak o detj plač. Tu Matky malé djtky (co ony Zěny Machabegske 1 Mach. 5) bera ksobě ku prsum prisazowaly, prosýce aby se aspoň pro ta Newiniátka nad njmi smilowal. A Poruciwssi se Pánu Bohu, Muzj Zěny a djtky na Wozy wprawiwsse a v každého Wozu dvě s ručnicemi se postawiwsse, a gednoho gjzdného: Takgsau wegměnu Bozjm proti tem nepřátelum geli, a gako wzuce gjch (gakož za giné neměli) wssak mezy tjm než gjch dogeli, na toto z společného snessenj prissli, že nastrogili čtyri Mládence z swých gjzdných, aby oni pro Slawu Bozj opowázili se wsseho, y swých hrdel, a pustili se mezy to Regtharstwo, a gjch se wzepťali kdo a co gsau! A nač tu očekawagj! Ti tedy odgewsse od swých prigeli koěmno, a ptali se gjch nato, gakž poručěno sobě měli: Oni gjm odpowěděli, Zě gsau od Panu Kladských nagati, aby gjch bránili a chránili, a ge y zprowodili, až přes ty hory, a tak že negsau Nepřátele, ale Přátele. O tom Reytharstwu Tomáš Prachař Boleslawský, gsa tež geděn z těch wyhnanych kterjž tu geli rozpráwěl, že to Regtharstwo byl vkaz neb Widěnj, že ti Reithari wždycky před njmi opodál geli, gjchž oni dostihowati nemohli. Naposledy, když gjž mjsta nebezpečná wssecka minuli, tu že gjm řekli, že giž bezpečno magj, aby bez strachu geli kde vložili. A to Rejtharstwo, kněgaké porostlince obratiwsse se, tu se gjm stratili, a potud žádného widěti nebylo wjce.

A ti wyslanj rychle zasse kswým priběhsse tu wesselau Nowinu gjm zwěstowali. Nadcjmž zasse z toho strachu naramně potěsseni, ato wesseleni gsauce Pána Boha chwálili. A tu hned začali skládati Pjsničku Pobožnau, y wdělali gj dokonce, drjwe než do Poznánj Města se pribrali: Kterauž také widělo mi se tuto poloziti, Nebo nemozý onj wědj Muže se zpjwati pod tu notu gako

Wssicknj Lidé kterjž spjte Aneb gako

Rozpomeň se lide na to, že

Aneb gakž ted notowáno

Wyswobod' nás Pane Bože z swěta hlubokeho Morě, rozwod nile gehu Bauře.

Gakožs někdy wyswobodil, Jonasse geyž Welryb pohltil, wssak z rozkazu twého wrátil.



Včiň y nám wyprosťenj, z Gesstěrowa Pokolenj, obmysljf násse zkaženj.

Protiwnjcy Pána Krysta, nechtj dáti w Čechach Prawdě mjsta, baurji na nás mocné Swěta.

Gsaut podobnj Madyanským, bezbožnjcum Filistýnským, y Modlarům Babilonským.

Antykryst ten lermo bige, vznikla w swětě diwná dryge, Lest se pod přátelstwjm kryge.

Néytjze těm kdož gsau Božj, krute ssauzenj vbozý, Sselma gjm zkaženjm hrozý.

Gižf Gezábel zkrwawila, na Swětě se rozljtila, byť Kněžj Báljcm pomstila.

Vtjkal přědnj Elias, skryté Proroky, Abdyas, krmj Chlebem i w tento čas.

Obyčeg nastal potworný, že wždy Beránek pokorný, musý býti wlukm winny.

Co včinił dobrý Abel, že Boha ctil protož dábel, Kaina wzbudil, byť geg zabil.

Cjm winen Dawid Saulowi, tomu Králi zlobochowi, stāw hlavu Góliasowi

Tež o dobré Králowstwj stal, lid před Pohany zastāwal, chtěl go zamordowat sám Král.

Cjm zawinili y ginj, za starých let též y nyní, kterjz pro Prawdū zhubenj.

Swět wssecko na Swáté scjta, gsa sám zloboch naně to cpá, budeť toho někdy weta.

Wždy léce se co Newěstka, pomáhať mu Sestra lestka, nesmj kswětlu Prawdū bleská.

Anty Kryst ho posyluge, hrjssné skutky mu zlehčuge, Cestu kpeklu proklesstuge.

Powstaň Bože w Prchliwosti, na Modlaré plné zlosti, kterjz Syna twého nectj.

O Neračiz prodlěwati, wssak gsy sljbil pomáhati, neděgz nás wjc plundrowati.

Aťby twug lid zde na Zemi, zlým Hamanem obtjžěný, byl z mocy gjch wyprosťenj.

Mýt w tebe dauffame nyní, že nebudem opusstěni, gako Hester w Pokussenj.

Kdyžto pyssný zlostnjc Haman, na Asweru Králi zgednal, byť lid Božj mordowat dal.

Mandat wydán do wssech Zemj, z Králowského powolenj, aby byli vyplěněnj.

Rmautil se z toho Lid Božj, Hester Králowna: snj mnozý, Starj, Mladj, Žěny, Muzj.

Y z vpěli k Bohu swěmu, w Postu Placi řkauce kněmu, Pane vciň Prjtrž zlěmu.

Sesslo tudjz z toho zlého, Král Hamana přepysného kazal oběsyt samého.

Ne wždyt sskodj Lide mnozý lziwě mluwjc gesstě hrozý, co Zuzaně oni starj.

Racilo pomocy Zuzaně, té ctné zachowalé Zěně, Z Města k smrti wywedené.

Vffagjčým wse spomáhas, WPokussenj ge zestáwás, zlostný pochwaly nadáwaš.

Zachowáni trj Mládency, wmetánj do žhaucý Pecu, neměl prj-njch Oheň mocy.

Když rozkázánj proklaté, nutilo ge k Sosse zlatté, proti wuli Bozj Swaté.

Neposlechli Krále swého, Bohem gjm předstaweného, we wssem giném wěrnj geho.

Radi mu poddáni byli, Bohu se zaň modliwali, gakž ge Prorocy naucili.

Wssak pri Wjře Boha swého, a pri Swaté Poctě geho, zhrdli rozkazem pyssného.

Nesslechtnjk se rozhněwal, w Oheň ge wmetati kázal, tak bezbožnost swau prokázal.

Ale Buh swých neopustil, Angel geho s Nebe sstaupil, gemu hned Plamen wstaupil.

Nelekl se gjch swau zhawostj, Oheň naramnau Prudkostj wyrazil se wen w Náhlosti.

Spálil ty kterjz tu stali, oněch zlému se djwali, a prjcinau smrti byli.

Wtomť gest Pane twá diwná moc, gjž swým prispjwáš na Pomoc, wjteze skrz gegjch nemoc.

Nebywat žádný od tebe, opusstěn kdož dauffá w tobě, dáwas mu retuňk swúg s Nebe.

Ten to twug přediwny skutek, wcinil bezbožným smutek, wěrným pak přinesl vzitek.

Pocta twá zkazy newzala, Modloslužba tak přestala, zlým nenj dána pochwala.

Obrácen Král prawé wjře, hned klesla Socha w té mjře, zmohla se Pocta twá ssjše.

Poznal tě Pána chwaluť wzdal, Královske Mandaty wydal, rauhati se wjce nedal.

O rač se y nýni dáti, Wrchnostem mnohým poznáti, skrz něž nás racjš trestati.

Oslaw Krysta Syna swého, zweleb Swaté gméno geho, chraň braň, lidu ssauzěného.

Ljbil se Bohu Danyel, neb Modlařstwj byl Russitel, Protož od zlych nenáwist měl.

Kněžj lstiwých skrysse zgewil, smrti gegjch Prjcina byl, Béle zkazyl, draka zabil.

Zbauril se neněg lid mnohý, wida zkažené swé Bohy, wydán gest do gámy Lwowý.

Wtom nic swého neprowedli, Lwowé gako Owce zkrotli, swau wzteklostj naň nesáhli.

Danyel byl Bohu wěrný, zhrdla Lwu gest wyprosťěný, toť gest skutek Bozj diwný.

Ti pak kterjž oto stáli, aby ho litým Lwum dali, nata mjsta se dostali.

Sezráni gsau w Okamženj, neprospělo gjm Modl ctěnj, samt Buh rady lidské měnj.

Zkaženof gest zlattě Tele, drak, y take Obraz Bele, ni ostála Socha wcele.

Zkaženjť tež ginj mnozý, Moloch, Dyana w Azji, néywjc Antykrystem scházý.

Onyt byly němé Modly, nemnoho w Swětě provedly, neb brzo wswě službě padly.

Antykryst gest Obraz ziwý, twarný a přewelmi lstiwý, măt Tytul welmi poctiwý.

Prawjť že gest neyswětěgssj, a Wikař Krystu Néwywšssj, Cyrkwe Pastýř néywěrněgssj.

Prikryl se Krystowým gménem, Těz Aposstolským Vřadem Wlk drawý pod Owecjm rauchem.

Gest Modla rjdkým poznala, neb Božskau čest na se wzala, kteráž se prw Krystu dala.

Podmanil sobě Národy, Nebeské y Zemské wssudy, măt skryté swe ffalše Brody.

Neprotiwjť se mu žádný, duchownj ni také swětský, má w swé Poddanosti wssecky.

A nenjť on ten sam gedem, každj kdož Krystu odporen, gest Antykryst podlé Pjsem.

Těcht gest nyri priljs mnoho, kterjž magj ducha toho, Krystu Pánu odporného.

O Bože wzbud Danyěle, kzkaze AntyKrysta Bele, zadnu nassjch této chwjle.

Slyš wtom Prosby lidu twého, Synu twému oddaného, popri Swatě gméno geho.

Vciň zlym Swěta dnum konec, lakáf werných Satan Lowec, ó Pastýři braň swých Owec.

Zachowég nás zlych dnu Swěta, gižt bėj poslednj Léta, nechť gest geho zlosti weta.

Abychom Tě Boha ctili, nyri y wěčně chwálili, potom stebau w Nebi byli. Amen.

A gak tu to tak y giné pobožné Pjsničky na Cestě zpjwawsse tak se potěssowali, až se do Města Poznánj pribrali. Naté pak celé Cestě milosrdný Pan Buh kde koli zastawili se pro pokrmenj, neb noclehowali, nastrogil srdce těch lidj, že sau se knjm ljtostj welikau skloňowali, a potřebnými wěcmi ffdrowali, až gesste ge y na Cestu darowali. Turnowsstj pak s Brandyskými, a ginými, kterjž se tu knjm do Turnowa sgeli, předtjm než wygeli, rozličné ty Hospodařské Wěcy, snjmiz tak daleko stěhowati se za obtjžné, a daremné bylo, nybrž že by shrubau sskodau, a nakladem bylo saudjce, pobjzeli nato a nosyli sausedum kterjž tu zustáwali, prosýc gjch, aby gjm wždy nětco za to

dali, ale oni tak proti njm zaryti byli, abezcitedlnosti bjdy gjch wsse-  
 ligak, že žádný nic nechtěl vciniti, azato dáti prawjc, že toho nepo-  
 třebuj, a prwé to magj, Tito negedni s Pláčem gjm toho tam ne-  
 chati museli darmo začéž ani poděkowánj nedostali. Na Cestě pak  
 když za Turnow zageli, a naty hory se brali, tu se gjm vkázali Lau-  
 pežnjcy, kteréž oni spatřili, ato byli nedomněle, ale opravdu ti  
 kterjž ge chtěli objrati. Tu widěwssi ge wssicknij se zastawili,  
 a Předně Pánu Bohu se s Pláčem modlili, a gemu poraučeli: A potom  
 hned se proti njm hotowili, aby se gjm postavili, awegménu Páně  
 se bránili: Nebo měli několiko gjzdných s dostatecnau zbranj od  
 Pana Kragjře s sebau wyprawených. Pan z Wartmberka, které-  
 muž Král Turnowské y giná wssecka Panstwj pobral, toliko samého  
 Zwjřetického mu nechal, také nemalu gako wěrný někdy Podda-  
 ným swým, Pomoc kté Cestě, Pěssj y gizdným lidem vcinil. Y zssiko-  
 wali se proti těm Sskudcum, alaupěžnjcum takto: Na každý Wozu  
 wsadili některau ženu, y sdětmi gjch: Okolo každého Wozu dwa  
 gjzdné a čterj Pěssj s dlauhými ručnicemi: Děti pak poodrostlegssj  
 (kterjž mohli pěssky gjti) napřed wyprawili, podwau, a dwau tak  
 gakž zácy na pohřeb chodj; Néyjprwé ssly děwčata, mezy njmiž Ka-  
 terina Kaudelkowa, néywětssj byla, ta giné wssecky gako Hoffmi-  
 stryně zprawowala, a wřádu zdržowala, Za těmi ssi Pacholata magjc  
 také nad sebau z Pacholat Zprávce gednoho vrostlégssjho: Za Pa-  
 cholaty geli wozowé, tak opatřenj gakž wyš oznámeno. Naposledy  
 za Wozy ssly w Hauffě ženy, kteréž djtek neměly a gjti mohly. Takž  
 Pán Buh odňal těm bezbožnjcum srdce, že sau nesměli o nic se po-  
 kusyti, ananě vderiti asáhnauti. A tak swé ochránil a bezpečně pro-  
 wedl skrz ty Nepřátely, až do Sljzka prigeli Potom pak w Sljzku  
 giž gsauce, Tū opět Pán Buh nastrogil ty lidi skrze něž se brali, že  
 gjm wsseligakych Potřeb ochotně wdělowali. Peněz od njch za nic  
 neberauce, wsse darmo dáwali Obzwlasstně pak Obywatele Města  
 Boleslawe Německé. Nebo když tu prigeli, tedy na Most pred Město,  
 kterýž přes Wodú tu v Města tekaucý gest, weliky hauff lidu proti  
 njm wysšlo ge sPláčem wjtali, gedem přes druhého ksobě na Nocleh  
 obraceli Žěny ty Měssfky brali Matkám djtky gjch malé powité zru-  
 kau, a do swých domu nesly: Domu přinessi samy ge rozwjgely, kau-  
 pele gjm strogily, myly, a co potřeba pri njch zprawily, Matkám  
 gjch se gako řka dotknauti nedaly, mluwjce pri tom poněwadž se  
 wám to pro wjru dēge takowé wyhnánj Kdowj neprjgdeli y na nás  
 to také. Byli zagisté na wětssjm djle w tom Městě Luteryani, ane  
 zněmcilj, a Srbský mluwiti vměli. Odtud potom brali se skrze Slezko  
 do Polsky, až do Města Poznánj, kdež tedaž také mnoho Luteryanu  
 bylo, A tu w Poznánj s litomysslskými se sgeli. Co se tu potom dále  
 dalo: a kde se odtud naruzno, y do Prus kterj dostali, y gaké Po-  
 kussenj měli, O tom se njže nagde napsáno. Tuto wssak widj mi se  
 tuto Hystoryi položiti, Zě brzo po postaupenj G.M.K. Ferdynandowi  
 Panstwj toho Turnowského, a po wystěhowánj se těch wypowědě-  
 ných Turnowských, Vmřela Pani Manželka Pana z Watmberka  
 na Zwjřeticych, Pánu Turnowských předessle, Kterjž Pan mrtwé

Tělo swé Pani daw tam prwé zwoniti hrany, y hrob w Klássteře kdež se kladli wykopati (k čemuž wssemu powoleno bylo) poslal ku Pohřbu, do Turnowa, a Prátele geho ktomu dožadanaj w nemalém Počtu tam ge prowázeli počestně, a slawné (poněwážd sám Pán doma na Zwjřeticých zustati musel, gsa od Krale w Wězenj na Zawazky aby mjsto giného Wězenj, tu w Sydle swém wězněn byl, z Zamkú nikam nawychazege. Když pak prigeli do Města tu Turnowsstj Městane, nedali toho těla mrtvého někdy Pani swé tu pohřbiti, an prwé zwoněnj, y hrobu kopánj neodeprěli, až tuto teprw když stj m tělem gjž prigeli, teprw nechtěli dopustiti, gessto tu mnoho Panstwa bylo, a snjmi oto gednalo, a co gjm mluwili aby toho Posmjssku wssechněm nečinili, rozpomenauce se že Wrchnost gegjch byla, nic gjmi nepohnulo, a na gakékoli mluwenj nic nedbali, a gj pohřbiti dáti nechtěli: Takž museli stj Tělem mrtwý zasse se nawrátiti k Zwjřeticým. Když pak pod Zámek prigeli, on Pan z Watmberka (wěda gjž co se stalo od někdy Poddaných geho) stoge na Zámku w Okně hlasytě plakal, a narjkal, že gey dole slyseti bylo. Po kterémž bezbožném vcinku gjch Turnowských, Pan z Watmberka skrze některé Pány hned oto s Králem gednal, aby mu Turnowské Panstwj prodal. A když o tom se gjž proslýchalo, že geho zasse dostane. Tedy Turnowsstj některj tomu se posmjwali, y toho se povlekli, a mluwili, geden že prjgdeli k tomu on se oběsý. Giný že skocj do Gizery řeky, a že se vtopj, a ginj ginak ze sobě hrdla budau odgjmati, nežli by zas Pána toho, aby se vgal dočkali Když pak ktomu prisslo že Panstwj to Turnowské Král Panu z Watmberku prodal: A on (giz moha s Zamku sgjžděti) ku postupovánj zasse gemu toho Panstwj na Rohozec Zámek přigel kterýž gest w Turnowa: A tu se sessli wssickný y oni Turnowssi, slibowali poddanost, a Člowěčenstwj. Tedy Pán mage spráwu toho gjch Turnowských mluwenj ypripomjnał gjm to, pri gegjch slibovánj řka, Ty gsy chtěl oběsyti: O neciň toho wssak by dal Čertu dussi: dám gá sam tebe oběsyti: Ty gsy se prý chtěl vtopiti, do řeky wskocjc, ó kdyby se topiti chtěl, a zwěděl gak gest těžko vmrjti, třeba by sobě wen pomohl, protož gá tě káži do Pytle dáti, a tam vwrcy, aginé pak gako Psy dám stjnatí, a hned gjch tu na Zamku drahně nechal, a do Wězenj dati porucil: ale wssak předce žádnému znjch hrdla neodgal: Než toliko ge zewssech Powinnosti swrhl. A Záwazky hrozná a těžké, pod propadenjm hrdla na sebe dělati museli a pri dosti malé Prjcině, wždyckj pokutowáni byli (což se gjm dosti dlauho, y potom za Syna geho pamatowalo (To pak tělo mrtvé swé Pani kteréž w Kosteletě w Městě Bakowě nepohrbené zustáwalo) dal Pán odtud přenesti, a tam w Turnowě kdež se kladli geho Předkowé pohřbiti kdež potom y sám pochowán.

G r a u s F r., Dějiny venkovského lidu v Čechách v době předhusitské. I. Dějiny venkovského lidu od 10. stol. do první poloviny 13 stol., Praha Statní nakladatelství politické literatury, str. 374 + 10 nlb. + 26 rycin.

Pierwszy tom książki uczonego czeskiego, mającej w swym zamierzeniu objąć całość stosunków społecznych i ekonomicznych wsi czeskiej aż do wojny husyckiej, jako pierwsza książka traktująca to zagadnienie na terenie Słowian zachodnich z punktu widzenia materializmu historycznego, ma dla nauki i czytelnika polskiego szczególne znaczenie, a dla rejonu śląskiego, zwłaszcza następne jej tomy przyniosą niewątpliwie wiele nieznanego materiału.

Napisanie wyczerpującej krytycznej recenzji z pracy prof. Grausa oznaczałoby to dla recenzenta polskiego napisanie wpierw podobnego dzieła o stosunkach produkcji na wsi polskiej z tego okresu; postulat ten do dziś nie da się zrealizować, choćby dla braku dostatecznej ilości prac wstępnych. W omówieniu poniższym tedy poprześć będę zmuszony na podaniu treści tak ważnego dla stosunków polskich dzieła i co najwyżej w niektórych punktach wysunąć drobne zastrzeżenia i uwagi.

Praca prof. Grausa oparta jest na olbrzymim materiale źródłowym, niewykorzystanym w dotychczasowej burżuazyjnej literaturze czeskiej. Obszernie przy tym uwzględniono nie tylko literaturę czeską i o Czechach napisaną (niemiecką), ale i literaturę dotyczącą stosunków w innych krajach, zwłaszcza radziecką, niemiecką, angielską i francuską, dochodząc przy jej cytowaniu aż do dzieł ostatnio publikowanych <sup>1)</sup>.

Omawiany obecnie tom w dziewięciu rozdziałach (nie licząc obszernych ekskursów i dodatków) przedstawia po kolei: stan i meto-

<sup>1)</sup> Z literatury polskiej cytuje autor i korzysta obficie z prac Kostrzewskiego, cytuje nadto Labudę, Otrębskiego, Brücknera i Kolańczyka, ale nie są mu znane podstawowe pod względem faktograficznym prace Bujaka (np. Studia nad osadnictwem Małopolski), a i recenzja Balzera z prac Peiskera w postaci obszernego artykułu w Kwart. Hist. XIII, str. 183 (por. ibid. XXII, str. 693); byłyby to w świetle tego, co sam autor oświadcza (str. 25) bodaj jedyne sprzeczny w literaturze polskiej przeciw tendencyjnym wywodom Peiskera.

dykę dotychczasowej literatury burżuazyjnej przedmiotu, marksistowską krytykę źródeł dokumentarnych i historiograficznych (rozd. I—III, str. 7—90), technikę produkcji rolnej (rozd. IV, str. 91—135), pozostałe w Czechach X—XIII w. przeżytki ustroju rodowego i wspólnoty rodowej i terytorialnej (rozd. V, str. 136—158), przechodząc z kolei do omówienia problemu niewolnictwa i niewolników w Czechach (rozd. VI, str. 159—187), rozmiarów i specyfiki czeskiego feudalizmu (rozd. VII, str. 188—213), roli w feudalizacji społeczeństwa czeskiego kościoła (rozd. VIII, str. 214—237), omawiając w rozdziale końcowym (str. 138—1276) obszernie kategorie ludności wiejskiej zależnej feudalnie, ucisk właścicieli ziemi i ich urzędników, wreszcie sprawę walki chłopów czeskich z uciskiem feudalnym na przestrzeni X—XIII w.

Omawiając dotychczasową literaturę czeską przedmiotu, od Wacława Hajeka po czasy współczesne, ustawia Graus każdego autora na tle danej formacji społeczno-ekonomicznej (feudalnej i kapitalistycznej) i właściwych jej poglądów, które reprezentowali. Szczególną uwagę poświęca autor literaturze burżuazyjnej (począwszy od Pallackiego i Szafarzyka), specjalnie szczegółowo omawiając prace i teorie Golla i „szkoły Gollowskiej“, do której przede wszystkim zalicza z jednej strony Niederlego i Novotnego, a z drugiej najbardziej jej reakcyjne skrzydło i jego przedstawicieli: Peiskera, Šustę i Pekařa. Najobiektywniejszym według autora z dotychczasowych historyków burżuazyjnych jest Lippert w swej *Sozialgeschichte Böhmens*, choć i on podziela wszystkie grzechy i błędy swej epoki.

Rozdział IV poświęcony został omówieniu sił wytwórczych i techniki produkcji rolnej w Czechach na przestrzeni X—XIII w. Opierając się na wynikach badań archeologicznych radzieckich, czeskich i polskich, stwierdza autor przekonywująco, iż łowiectwo a nawet pasterstwo nie były w tym czasie podstawą utrzymania ludności wiejskiej w Czechach (podobnie zresztą jak i w innych krajach słowiańskich), natomiast była nią uprawa roli. Gospodarka trójpolowa mimo swego ekstensywnego charakteru istniała w Czechach dowodnie w świetle źródeł pisanych co najmniej od r. 1125/40, a są wszelkie dane po temu, że znajomość jej sięga czasów znacznie wcześniejszych. W świetle wywodów autora obszar zalesienia Czech w tym czasie jest znacznie skromniejszy, niż to przyjmowała tendencyjna nauka niemiecka. Brak chroniczny paszy dla bydła i koni sprawiły, że uprawa roli pługiem i radłem (socha nie była w Czechach według autora znana) dokonywała się za pomocą sprzężaju wołami. Koń był natomiast przedmiotem zbytku, na który mógł sobie pozwolić tylko zamożniejszy feudal. Stwierdziwszy, że znajomość pługa w Czechach, podobnie zresztą jak i u reszty Słowian (dowód z wykopalisk i z terminologii ogólnosłowiańskiej) sięga czasów wyprzedzających znacznie wiek X i da się nawiązać do stosunków jeszcze z czasów rzymskich, próbuje Graus dać odpowiedź na nierozstrzygnięte do dziś pytanie, jaką była ówczesna wydajność ziemi (str. 120). Z braku wiadomości z terytorium Czech w tym względzie posługuje się autor wiadomościami z terenu Francji Niemiec i Anglii i w osta-

tecznym wyniku oświadcza się, iż wydajność ziemi we wcześniejszym średniowieczu wynosiła 3—6, względnie 5 ziaren z ziarna<sup>2)</sup>. Wreszcie w zakończeniu rozdziału zastanawia się autor nad zmianami wielkiej własności feudalnej w Czechach sprzed połowy XIII w., dochodząc do wniosku, że w tym czasie nie była ona jeszcze skomasowana, że nie istniały jeszcze w tym czasie latyfundia magnackie, i że dla tego okresu nie można jeszcze mówić o rezydencji pańskiej jako o centrum gospodarczym majątku, jakie to centrum w późniejszych czasach stanowił folwark. Spostrzeżenie to stoi w zgodzie z faktami obserwowanymi w końcu jeszcze XII w. w Rusi i da się stwierdzić także i w Polsce, gdzie np. na Śląsku najmożliwiejsi feudale wie rezydują przy stolicy księcia (Piotr Włast, Mikora) i dopiero w początkach XIII w. przenoszą się na wieś.

Omówiwszy zagadnienie reliktyw wspólnoty pierwotnej i terytorialnej w Czechach w rozdziale V, przechodzi Graus z kolei do analizy zagadnienia niewolnictwa i ludzi niewolnych. Przedstawiając w sposób obszerny przejście od formacji niewolniczej do feudalnej w zachodniej Europie pod koniec świata starożytnego i stwierdziwszy na szeregu przykładów, że zarówno prawo późnorzymskie (kodeks Justyniana) jak i prawo kościelne uznawały w pełni nadal istnienie niewolnictwa, przechodzi autor do omówienia stosunków w Czechach. Tu, podobnie zresztą jak w reszcie krajów słowiańskich, nie można mówić o istnieniu formacji niewolniczej. Jednak liczne przykłady zebrane ze źródeł czeskich przez Grausa, świadczą wymownie, że niewolnictwo w Czechach X—XIII w. istniało, może nawet na większą skalę, niż to przyjmowali swego czasu Šusta i Krofta. Podawszy trafną definicję „człowieka niewolnego“ we wcześniejszym średniowieczu (otrok), który może być darowany bez ziemi, nie ma zagwarantowanych najmniejszych praw i nie posiada zupełnie na własność żadnych środków produkcji, dochodzi autor na podstawie dokładnej analizy źródeł do zupełnie słusznego wniosku, że terminologia łacińska „servus, servitus“ nie zawsze oznacza niewolnika i niewolnictwo (w stosunkach polskich servitus oznacza niekiedy obowiązek uiszczania danin na rzecz panującego). Z kolei zestawia Graus wszystkie wzmianki o niewolnikach i niewolnictwie w Czechach na przestrzeni badanego przez się okresu czasu, przy czym jednak przeważna część zebranych wzmianek odnosi się do handlu niewolnikami, który, jak z zestawień autora wynika, musiał być w tym czasie w Czechach (podobnie zresztą jak współcześnie w Polsce<sup>3)</sup>) szeroko praktykowany.

Stwierdzenie Grausa, że w Czechach niewolnicy i ludzie niewolni stosunkowo w mniejszym stopniu uczestniczyli w produkcji,

<sup>2)</sup> Por. str. 159 pracy autora.

<sup>3)</sup> Por. np. wzmianki o niewolnictwie u Galla, czy w cytowanej przez autora taryfie celnej miasta Olesno na Śląsku, czy wreszcie wzmianki o handlu niewolnikami słowiańskimi prowadzonym przez Żydów zestawione u Huberbanda S., Źródła do historii Żydów w krajach słowiańskich, (Biul. Żyd. Inst. Hist. 1951, nr 2, 17).



ograniczając się przeważnie do rzemiosła <sup>4)</sup>, znajduje potwierdzenie i w stosunkach polskich, gdzie wiadomości dokumentarne o „servi“ są mniej liczne niż o askryptycjuszach, gościach (hospites), ludziach wolnych, wieśniakach (rustici), dziedzicach, czeladzi, dziesiętnikach czy kolonach, choć przyznać trzeba, że w Czechach ilość wiadomości o niewolnikach, w świetle zestawienia Grausa <sup>5)</sup>, jest skromniejsza niż o hospitach, dziedzicach czy „rustici“. Fakt ten zdaje się stać w sprzeczności z poprzednią tezą autora i wymagałby mym zdaniem jeszcze osobnego wyjaśnienia. Rozdział VII poświęcony jest początkowi feudalnego państwa czeskiego i stopniowi sfeudalizowania Czech w X w. Wyszedszy od założeń ustalonych przez Engelsa, że podstawą dla istnienia państwa feudalnego jest istnienie książęcej drużyny, udowadnia Graus, że w Czechach istnienie drużyny książęcej da się stwierdzić już w X w. Istnienie jej wyprzedza niewątpliwie samo powstanie państwa feudalnego, a z drugiej strony ślady jej istnienia dają się stwierdzić już przy istnieniu w pełni rozwiniętych stosunkach feudalnych (w Czechach jeszcze w końcu XI w., w Polsce jeszcze w zaraniu XII w.). Omówiwszy z kolei wpływ prawa i nadbudowy prawnej na rozwój i utwierdzenie stosunków feudalnych w Czechach (ciekawe są przy tym uwagi autora na temat znaczenia pomników prawa czeskiego — Statuty Brzetysława i Konrada — XI—XII w., służących już w tym czasie dowodnie wyłącznie potrzebom klasy feudałów) przechodzi autor z kolei do poruszanego przez się już kilkakrotnie zagadnienia systemu lennego w Czechach. W sposób przekonywujący udowadnia, że na terytorium Czech już co najmniej w końcu XII w. można mówić o dziedzicznej własności feudalnej (a nie tylko dożywotniej), a szereg wzmianek pośrednich pozwala początek tego zjawiska cofnąć na czasy znacznie wcześniejsze. W Polsce np. mamy wiadomości (ze Śląska), pozwalające istnienie dziedzicznej własności feudalnej cofnąć co najmniej do pierwszej połowy XI w. Mimo to w rzeszy wielkomorawskiej Graus upatruje raczej nieorganiczny związek terytorialny, niż zorganizowany twór i narzędzie ucisku klasowego, jakim jest feudalne państwo <sup>6)</sup>. Na tym też tle istnieje między autorem a prof. Labudą różnica w pojmowaniu państwa Samona i jego „kontynuacji w rzeszy wielkomorawskiej“.

Przedstawiwszy w osobnym rozdziale wpływ i znaczenie kościoła na kształtowanie się stosunków feudalnych i państwa feudalnego w Czechach, przechodzi autor, w ostatnim rozdziale do wycieszenia i omówienia poszczególnych warstw ludności wiejskiej zależnej feudalnie od właściciela gruntu. Wyczerpujące ich zestawienie obejmuje szeroką terminologię poszczególnych grup ludności wiejskiej od dziedziców-heredesów poprzez duszników, kmieci, oraczy, kolonów, „ludzi“, aż do gości-hospesów, wieśniaków (rustici, villani), obejmuje więc w znacznej części kategorie ludności poddańczej, spotykane pod

<sup>4)</sup> Str. 130 pracy autora.

<sup>5)</sup> Str. 298 nn. pracy autora.

<sup>6)</sup> Str. 207 pracy autora.

takimiż nazwami i w Polsce <sup>7)</sup>). Wynikiem szczegółowej analizy tych wszystkich wiadomości o poszczególnych warstwach ludności wiejskiej w Czechach, jest stwierdzenie przez autora faktu, iż na podstawie samej tylko terminologii, najczęściej łacińskiej, niejednokrotnie chwiejnej, niepodobna przedstawić różnic ekonomicznych i prawnych między poszczególnymi grupami. Stąd autor klasyfikuje wszystkie te nazwy według ich znaczenia filologicznego, stwierdzając, że nomenklatura ludności może oznaczać 1) sposób powstania stosunku feudalnej zależności od pana (*heres, scripticius* itp.), 2) zajęcie odpowiedniej kategorii ludzi (*rusticus, arator, campanator, hortulanus-ogrodnik* itp.), 3) najczęściej sam fakt feudalnej zależności (*czeladź, chłop, kmieć, villanus*), 4) powinności poddanych (*censualis, debitor mellis, mercennarius* itp.). Choć takie rozwiązanie problemu nie ze wszystkim może zadowolić, jednak stwierdzić należy, że na obecnym etapie badań jest to bodaj najlepsza wykładnia tak bardzo niejasnego zagadnienia.

Omówiwszy z kolei formy ucisku klasowego, dokonywanego przez feudalów za pośrednictwem ich urzędników, w czym niepoślednią rolę odgrywali pańscy włodarze „*villici*“, przechodzi Graus do zanalizowania form renty feudalnej spotykanej w Czechach do połowy XIII w. Najwcześniejszą jest tu oczywiście, podobnie jak wszędzie renta odrobkowa, o której wiadomości spotykamy już w źródłach pisanych X w. <sup>8)</sup>).

Przedstawiwszy dosadnie walki czeskich feudalów między sobą i najazdy feudalów obcych na kraj, szczególnie dotkliwie odbijające się na ludności wiejskiej, przechodzi Graus w końcowym ustępie rozdz. IX do omówienia form walki klasowej, toczonej w tych czasach przez czeskich chłopów z feudalami. Jednak na tym polu, oprócz sporadycznych wzmianek o biernym oporze w postaci ucieczki chłopów przed uciskiem urzędników pańskich, oprócz pośrednich wskazówek w statutach Konradowych, brak w źródłach czeskich, jak autor stwierdza z naciskiem, jakichkolwiek bezpośrednich wiadomości o buntach chłopskich w XI—XIII w. <sup>9)</sup>).

Tak przedstawiałaby się w najogólniejszych zarysach treść ciekawej książki Grausa. Rozwiedliśmy się nieco szerzej nad nią, aby wskazać czytelnikowi polskiemu jej wielką wartość przy badaniach stosunków gospodarczych i społecznych na terenie całej zachodniej Słowiańszczyzny. Niepodobna oczywiście wobec braku w naszych

<sup>7)</sup> Tu i tam spotykamy nazwy jak: *aratores, ascripticii, ancille, coloni, empticii, familia, heres, homo, hospes, hortulanus, kmetho, liberi, ministeriales, mancipium, rusticus, servus, villanus*. Do specyfiki polskiej należą nazwy nie spotykane według Grausa w źródłach czeskich: *decimi, habitatores, incole, laskanki, narocznicy, plebs, plebei, populares, possessores, smardones, pstroctici, spudownicy, zakładnicy*. Tylko z terenu Czech pochodzą takie nazwy jak: *animator, campanarius, chłop, cartulati, clientes censuales, debitores mellis, domestici, holota, ingenui, offerti, originarii, pauperes, proanimatus*.

<sup>8)</sup> Por. str. 254—5, pracy autora.

<sup>9)</sup> Str. 273—4, pracy autora.

bibliotekach przeważnej części nagromadzonej przez autora bibliografii dzieł zagranicznych, tak literatury czeskiej, jak zachodnioeuropejskiej, jak również znacznej części cytowanych przezeń źródeł czeskich, przeprowadzić na tym miejscu szerszej oceny poglądów autora. Na kilka wszakże ważniejszych problemów chciałbym na tym miejscu zwrócić uwagę.

Zbyt słabo zdaniem mym autor przy omawianiu produkcji rolnej i narzędzi rolniczych, wreszcie rozmiarów rolnictwa w Czechach, uwzględnia takie formy produkcji rolnej jak kopieniactwo czy gospodarstwo żarowe, skupiając swe zainteresowania prawie wyłącznie na rolnictwie orackim i stwierdzając jego wyłączne panowanie w Czechach w X w. Fakt ten sam w sobie jest oczywiście zupełnie zrozumiały z punktu widzenia śledzenia rozwoju stosunków feudalnych, bo przecież dopiero przejście od rolnictwa wypaleniskowego do oractwa decyduje o tym, że „wzmocniła się klasa wyższa, wzrosło rzemiosło i rozwinął się handel“<sup>10)</sup>. Ale z drugiej strony przewaga oractwa w Czechach nawet w X w., nie wyklucza chyba jeszcze równoległego istnienia dawnych form produkcji rolnej. Przecież w sąsiedniej Polsce już w połowie XIII w. słyszymy często o osobnej warstwie ludności wiejskiej, zwanej *cultores*<sup>11)</sup>, której zadaniem było karczowanie lasów i zakładanie miejscowości wśród puszczy. Jeśli by więc w Czechach w myśl wywodów autora karczunek i inne formy rolnictwa nie odgrywały większej roli, to jako jedyny wniosek ze spostrzeżenia tego się nasuwający wynikałby fakt, że widocznie w Czechach w tym czasie istniała dostatecznie wielka ilość pola wziętego pod uprawę i że dla ówczesnej ludności Czech nie miało ekonomicznego celu branie nowych pól pod uprawę przez karczunek i wypaleniska.

Wnioski autora, stwierdzającego istnienie w Czechach w X w. w pełni rozwiniętego ustroju feudalnego, choć jeszcze nie w pełni zorganizowanego feudalnego państwa czeskiego, każą odmiennymi oczyma patrzeć i na współczesne państwo polskie Mieszka, państwo przecież najobszerniejsze ze wszystkich państw słowiańskich (według relacji Ibn Jakuba), posiadającego liczną drużynę (w odniesieniu do czasów o 30 lat późniejszych słyszymy nawet już o tysiącach rycerstwa obowiązane feudalnie do służby wojskowej na rzecz monarchy), wykształcony system podatkowy (podatki są przy tym pobierane w pieniądzu i to w złocie). A przecież także państwo Mieszka nie obejmowało wówczas całego terytorium etnicznie polskiego (poza jego granicami pozostały w r. 965 Śląsk i Małopolska). Jeśli się tedy przyjmuję, że państwo Mieszka nie mogło powstać nagle na przestrzeni jednego pokolenia, to podobnie chyba przyjąć trzeba i w odniesieniu do Czech; i tu zapewne, mimo zastrzeżeń autora, należy szukać początków państwa feudalnego na długi czas przed momentem, kiedy się wyraźnie rysuje w źródłach pisanych. Czy istniało

<sup>10)</sup> Por. ostatnio Łowmiański H., Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich, Warszawa 1953, str. 5.

<sup>11)</sup> Liber fundat. claustris de Heinrichov, Poznań 1949, str. 296.

ono już w czasach rzeszy wielkomorawskiej, czy dopiero w ciągu IX w. się wykształciło, pozostać musi zdaje się na razie nierozstrzygnięte, choć mym zdaniem wiele przemawia za tym, iż w IX w. można już mówić o czeskim państwie feudalnym, choć jeszcze terytorialnie trwale niescalonym.

Wiele ważnych dla stosunków polskich kwestii wynika z tez Grausa w odniesieniu do poszczególnych warstw ludności wiejskiej, zależnej feudalnie od pana gruntu. Autor cytuje zaledwie terminy *ingenui* i *liberi*<sup>12)</sup> na oznaczenie ludności swobodnej. W Polsce np. spotykamy się z takimi określeniami, jak *liber hospes*, *ascriptia servitus*, itp., co wskazuje na to, iż już współcześnie różnice społeczne i prawne między poszczególnymi warstwami nie musiały być zbyt wielkie. Co więcej; ze źródeł polskich wynika, że jeden i ten sam termin może oznaczać nawet różne klasy ludności; tak np. termin *heres* (dziedzic) może oznaczać spadkobiercę bez względu na jego przynależność klasową<sup>13)</sup>, a w innych wypadkach wyklądać go należy jako synonim właściciela gruntu — feudała (*heres de...*, *heres hereditatis*, *heres ecclesie*)<sup>14)</sup>; wreszcie termin ten oznacza też specjalną kategorię ludności wiejskiej feudalnie zależnej. I znów są ci *heredes* niekiedy identyfikowani z zwykłymi *rusticusami* książęcymi (np. Pyrozowici *erant rustici proprii ducis et divites et erant heredes de Cencovitz*)<sup>15)</sup>. Dla Polski jest przy tym rzeczą charakterystyczną, że alienacje dziedziców dokonywane są wyłącznie razem z ziemią, na której siedzą, czego o innych kategoriach ludności nie zawsze można powiedzieć.

Sporadycznie spotyka się też w Polsce przechodzenie z jednej warstwy ludności wiejskiej do drugiej automatycznie choćby przez zmianę właściciela gruntu. Tak np. w dobrach klasztoru jędrzejowskiego czeladź, darowana klasztorowi przez księcia jeszcze przed r. 1194, z biegiem czasu traktowana była jako zwykli *servi* i jako ludzie niewolni klasztoru zostali określani w dokumencie Wstydliwego z r. 1250<sup>16)</sup>. Podobnie i *heredes* nadani w r. 1208 przez księcia klasztorowi w Trzebnicy mieli w przyszłości pełnić na ziemi klasztornej obowiązki rybaków<sup>17)</sup>. Widocznie o przynależności do tej czy innej kategorii ludności zależnej feudalnie decydowało w dużym stopniu uznanie, a właściwie nadużycie feudała, który kierował się w takich wypadkach oczywiście względami ekonomicznymi.

Ciekawe są również wnioski, wynikające z tabel autora, zestawiających częstość występowania poszczególnych warstw ludności zależnej<sup>18)</sup>. Choć materiału porównawczego homogenicznego z terytorium Polski brak (na terenie czeskim mamy do czynienia z ilością

<sup>12)</sup> Str. 249, pracy autora.

<sup>13)</sup> Por. np. *Liber fundat. claustr. Heinrichov*, str. 278.

<sup>14)</sup> Por. np. *Kod. dypl. wkpól. I. nr 238, 373.*

<sup>15)</sup> *Liber fundat. claustr. de Heinrichov*, str. 278.

<sup>16)</sup> *Kod. dypl. małop. I. nr 32.*

<sup>17)</sup> *Kod. dypl. wkpól. I. nr 64.*

<sup>18)</sup> Str. 299—300, pracy autora.

poszczególnych chłopów feudalnie zależnych, na terenie Polski możemy mówić tylko o ilości o nich wzmianek), to jednak w niektórych wypadkach źródła polskie cytują częstsze wypadki występowania danej warstwy niż źródła czeskie. Tak np. hospesów cytuje autor 46 z terenu całych Czech, natomiast w Polsce mamy o nich ogółem 22 wzmianek, przy czym w samej Trzebnicy i ujeździe trzebnickim mieszka ich 63; autor oblicza ilość homines występujących w źródłach czeskich na 54, tymczasem w Polsce ilość o nich wzmianek sięga 117; naprzeciw 8 heredesom cytowanym przez autora ze źródeł czeskich możemy podać 18 wzmianek o nich ze źródeł polskich. Oczywiście istnieją i wypadki odwrotne, kiedy wzmianki czeskie o pewnych kategoriach ludności są obfitsze niż w Polsce<sup>19)</sup>. Co więcej, ze źródeł polskich wynikałoby, że pewne kategorie ludności są w poszczególnych częściach Polski szczególnie silnie reprezentowane w źródłach. I tak np. częściej niż w innych częściach Polski występują w Wielkopolsce wzmianki o czeladzi i narocznikach, na Śląsku o dziesiętnikach (decimi), dziedzicach, hospesach, rustikach, świątnikach i villanach; w Małopolsce o ludziach niewolnych (servi); na Mazowszu i Kujawach o askryptycjuszach i ludziach wolnych. Z drugiej strony stwierdzić możemy w źródłach polskich fakt, że niektóre kategorie ludności występują w źródłach tylko jednej lub dwóch dzielnic; i tak tylko na Śląsku spotykamy się przed r. 1250 z ogrodnikami, agricolae i zakupami (empticii), tylko na Mazowszu spotykamy nazwy takie jak: spudownicy i zakładnicy; tylko w Małopolsce i na Mazowszu z kmięciami, tylko w Małopolsce i na Śląsku z smerdami; natomiast możemy stwierdzić brak nomenklatury: ministerialis w Wielkopolsce, narocznik na Mazowszu, sanctuarius na Mazowszu i w Małopolsce. Powstrzymujemy się na tym miejscu od wyciągnięcia wniosków z tego spostrzeżenia, które mogłoby prowadzić do bardzo ciekawych konkluzji w kierunku przeważania danej kategorii ludności wiejskiej w danej dzielnicy i ewentualnie prowadzenia produkcji rolnej przy pomocy niektórych tylko warstw wiejskiej ludności, nasuwa się jednak pytanie, czy podobne zjawisko różnic między poszczególnymi częściami kraju da się stwierdzić i w Czechach.

Zdaniem mym niesłusznie zbył autor krótką wzmianką czeskie wiadomości o allodiach sprzed r. 1250 (ogółem 3 wypadki). Niezależnie od tego, czy wzmianki te traktować będziemy jako pojęciowo równoznaczne z takimiż wzmiankami z XIV w. kiedy już są niewątpliwie synonimami folwarku feudalnego, czy też uważać je jeszcze w tym czasie będziemy za ziemie dziedziczne, przeciwstawiane feudum, stwierdzić wypadnie, że w Polsce w tym czasie wzmianki o allodiach są częstsze niż w Czechach (6 wzmianek napotkałem), i to rzecz szczególna tylko na terenie Śląska i Małopolski, przy czym

---

<sup>19)</sup> Np. cratores 30 i 3, czeladź (familia) 183—20, hospites 56—22, ministeriales 45—6, servi 60—16, rustici 26 i 20 (ale w dobrach klasztoru ołbockiego wymienionych ich jest 28.

niekiedy wzmianki o allodiach są przeciwstawne wsiom<sup>20</sup>). Czyżby należało z faktu tego wnosić, że już w tym czasie w Polsce są allodia specjalną formą gospodarowania na roli, zapewne podobną do tej, jaką potrafimy dokładniej uchwycić w źródłach XIV w., i jaka zdaje się wynikać z samych cytatów zestawionych przez autora<sup>21</sup>) w odniesieniu do Czech XIII w.

Zastanowienie również budzi wiadomość o wysokości renty odróbkowej w Czechach w X w. Jedyna o niej wiadomość przekazana przez Grausa, określa wysokość renty tej na 5 względnie 6 dni w tygodniu<sup>22</sup>), wydaje się więc dla stosunków w X w. nieproporcjonalnie wysoka, zwłaszcza że w Polsce jeszcze w zaraniu XIII w. wynosi ona na przykładzie Trzebnicy 6 tygodni w roku, co czyni nieco więcej niż jeden dzień w tygodniu. Przykład przytoczony przez autora prowadziłyby przecież do wniosku, że renta odróbkowa w Czechach (jeśli przykład ten wolno generalizować) była już w X w. tak wyśrubowana, iż praktycznie rzecz biorąc nie dała się już podnieść. Objaw ten świadczyłby mym zdaniem raz jeszcze o wysokim stopniu sfeudalizowania społeczeństwa czeskiego i bez istnienia od dłuższego czasu feudalnego państwa, stojącego na straży interesów klas posiadających, nie byłby do pomyślenia.

Na jeszcze jeden szczegół pracy Grausa pragnąłbym zwrócić uwagę. Jak to autor z naciskiem podkreśla<sup>23</sup>), w Czechach aż do połowy XIII w. brak wszelkich wzmianek źródłowych o jakimkolwiek czynnym oporze chłopów przeciw wyzyskowi feudalnemu. Objaw ten musi poważnie zastanowić każdego historyka. Czechy byłyby przecież w takim wypadku wyjątkiem wśród wszystkich społeczeństw współczesnych. Przecież we wszystkich sąsiednich krajach (Niemcy, Słowacja, Węgry, Polska, Ruś) mamy przez cały ten czas do czynienia z mniej lub bardziej regularnymi powstaniem chłopskimi<sup>24</sup>). W samej Polsce słyszymy o dwóch wielkich powstaniach z r. 1030—1038 i z r. 1220, nie licząc innych form oporu, a przede wszystkim ucieczki chłopów z gruntu. Czym tłumaczyć to dziwne milczenie źródeł czeskich o chłopskich powstaniach sprzed połowy XIII w.? Czy rozmyślnym zatajaniem wiadomości o nich przez przedstawiciela klas wyzyskujących, piszącego mnicha, podobnie jak to było w Polsce<sup>25</sup>); czy raczej rzeczywistym brakiem powstań chłopskich w tym czasie w Czechach? A w razie przyjęcia tej ostatniej

<sup>20</sup>) Regesten z. Schles. Gesch. I. nr 496. W związku z tym należałoby sprostować twierdzenie autora, jakoby termin allodium był w Polsce nieznanym (str. 293, pracy autora).

<sup>21</sup>) Str. 329, pracy autora.

<sup>22</sup>) Str. 255, przyp. 97, pracy autora.

<sup>23</sup>) Str. 273/4, pracy autora.

<sup>24</sup>) Jest rzeczą charakterystyczną, że wiadomości o powstaniach w Polsce zanotowały najpierw źródła obce (r. 1030 ruskie i niemieckie, rok 1220 czeskie) a dopiero później polskie (r. 1030 Gall, r. 1220 rocznik Krasińskich).

<sup>25</sup>) Str. 273, pracy autora.

ewentualności, czy fakt ten łączyć ze słabym stopniem sfeudalizowania społeczeństwa czeskiego, który w taki sposób nie postulował jeszcze zbrojnego oporu przeciw klasom wyzyskującym. Czy też odwrotnie; z tak silnym uciskiem feudalnym, że uniemożliwiał on już przed połową XIII w. wszelki zbiorowy, choćby nawet tylko żywiołowy, zbrojny odruch chłopów czeskich.

Kończąc nasze uwagi nad daną przez Grausa syntezą dziejów wsi czeskiej podkreślić raz jeszcze wypadnie jej wielką wartość nie tylko dla dziejów społeczeństwa czeskiego, ale w niemniejszym stopniu dla poznania procesu dziejowego reszty społeczeństw Słowian zachodnich. Jako pierwsza marksistowska próba rozwiązania zagadnienia traktowanego dotychczas tendencyjnie przez literaturę burżuazyjną praca Grausa zasługuje na szczególnie baczną uwagę uczonych polskich. Oby jak najrychlejszy ukazał się jej tom następny, który zawierając niewątpliwie i materiały do dziejów wsi śląskiej, jako, że w XIV w. wchodziła ona w skład państwa czeskiego, będzie miała szczególne znaczenie dla historyków polskich.

*Karol Maleczyński*

Kaczmarczyk Z., Szczaniecki M., Kolonizacja na prawie niemieckim w Polsce a rozwój renty feudalnej (Czasopismo prawno-historyczne, 1949, III, str. 59—83).

Przed historykami polskimi zajmującymi się epoką feudalną stoi dziś szerokie pole do pracy. Cały bowiem szereg problemów z tą epoką związanych nie doczekał się dotychczas naukowego i wyczerpującego rozwiązania. Do tych należy między innymi zagadnienie rozwoju renty feudalnej w Polsce.

Omawiany artykuł nie przedstawia wprowadzie typu pracy szczegółowo-analitycznej, jest jednak oryginalną próbą marksistowskiego ujęcia tego węzłowego tematu ze szczególnym uwzględnieniem procesu kolonizacji na prawie niemieckim i jej wpływu na kształtowanie się zasadniczych form wyzysku klasowego w Polsce feudalnej.

Autorzy pokusili się o odpowiedź na pytanie, o ile sformułowana przez Marksa teoria renty przedkapitalistycznej, dzielącej się na trzy następujące po sobie formy tj. rentę odrobkową, naturalną i pieniężną, znajduje potwierdzenie na przykładzie polskim.

Dotychczasowe, na tym odcinku przeprowadzone badania sugerowały mniemanie, jakoby marksistowska teoria renty feudalnej nie miała zastosowania na gruncie polskim. Uważa się bowiem, że w związku z kolonizacją na prawie niemieckim renta pieniężna zaczęła w XIII w. wypierać dotychczasową rentę naturalną, by w XVI w. w związku z rozwojem gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej ustąpić miejsca dawnej rencie odrobkowej.

Praca Kaczmarczyka i Szczanieckiego przedstawia nowe, ciekawe ujęcie zagadnienia rozwoju renty pieniężnej w XII—XV w., oraz renty odrobkowej w okresie gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej. Przyjmując za istotę przemian gospodarczych w Polsce XII—XV w. „przejście wsi w obręb wielkich własności feudalnych na system

czynszowy oraz rozwój i powstanie miast na prawie niemieckim“<sup>1)</sup> autorzy starali się wykazać, że świadczenia pieniężne w okresie kolonizacji nie tylko nie odgrywały roli zasadniczej, ale nawet ustępowały miejsca rencie naturalnej. Innymi słowy renta pieniężna w okresie od XII—XV w. nie była klasyczną formą renty feudalnej w Polsce. Pozostała nią nadal renta naturalna. Stanowisko takie oparli na dotychczasowych wynikach badań naukowych, z których da się stwierdzić, że świadczenia pieniężne, rozwinięte najsilniej w Polsce we wsiach lokowanych na prawie niemieckim nie były tu jedyną formą renty feudalnej. Ludność tych wsi ponosiła na rzecz feudałów także ciężary w naturze. W dodatku ilość wsi lokowanych na prawie niemieckim była stosunkowo niewielka. Przeważały ilościowo wsie na prawie polskim, w których zdaniem Kaczmarczyka i Szczanieckiego świadczenia pieniężne były mniej rozpowszechnione. Przepuszczenie o górowaniu renty naturalnej nad rentą pieniężną w Polsce XIII—XV w. powyżsi historycy podparli ponad to uznaniem dziesięciny płaconej na rzecz Kościoła za składnik renty feudalnej oraz wykazaniem, że uiszczana ona była przeważnie w naturaliach.

Na zjawisko niedorozwoju gospodarki pieniężnej w Polsce i przedłużenie praktykowania renty naturalnej mógł zdaniem autorów wpłynąć niski stopień rozwoju i mała stosunkowo ilość miast w Polsce. Fakt jednak wzrostu ilości miast w Polsce w omawianym okresie pociągnął za sobą, jak sądzą Kaczmarczyk i Szczaniecki, rozwój rynku wewnętrznego, co przy równoczesnym popycie na produkty rolne w krajach zachodniej Europy czyniło produkcję rolną coraz bardziej rentowną. Zyskowność produkcji zbożowej zdaniem autorów zależna była także od taniej siły roboczej. Uzyskali ją feudałowie przez zwiększenie świadczeń odrobkowych zależnej od siebie ludności chłopskiej.

Wprowadzenie pańszczyzny traktowane dotychczas w nauce jako powrót do pierwotnej renty odrobkowej, Kaczmarczyk i Szczaniecki przeciwstawiają pańszczyznę dawnej rencie odrobkowej z okresu wczesno-feudalnego i traktują ją jako formę wyższą, związaną z nowoczesnym rozwojem gospodarki towarowo-pieniężnej. Z tej racji nie widzą zasadniczej sprzeczności między marksistowskim schematem rozwoju renty feudalnej a jej ewolucją w Polsce.

Pojawienie się nowych klasycznych form gospodarki czynszowo-pieniężnej wiążą autorzy dopiero z akcją oczynszowania chłopów, zapoczątkowaną w XVII w. i towarzyszącą narastaniu elementów kapitalistycznych w życiu gospodarczym kraju.

Omawiany artykuł ma charakter roboczy, nie jest bowiem, o czym już była mowa, wynikiem szczegółowych badań, przez swe jednak nowe, marksistowskie ujęcie zagadnienia rozwoju renty feudalnej w Polsce, zwrócenie wreszcie uwagi na cały szereg problemów z powyższymi zagadnieniami związanych zasługuje na baczną uwagę. Szczegółowe badania naukowe, do których praca Kaczmar-

<sup>1)</sup> o. c., str. 64.



czyka i Szanieckiego tak nęcąco zachęca, winny wykazać, o ile proponowane przez nich hipotezy są słuszne.

Dziś jednak można już zauważyć, że nie wszystkie wyłożone w artykule przypuszczenia dadzą się zgeneralizować i odnieść do całości Polski, w pierwszym zaś rzędzie do terenów Śląska. Wprawdzie i tu brak jest odpowiednich, szczegółowych badań nad interesującymi nas problemami, pewne jednak materiały źródłowe pozwalają na ogólną ocenę rozwoju gospodarczego tych ziem i czynników, które go kształtowały.

Tak np. przypuszczenia autorów o wpływie rozwoju rynku wewnętrznego i stałej obniżki wartości świadczeń pieniężnych na przejście do gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej nie znajdują potwierdzenia w materiale śląskim. I tu bowiem może jak nigdzie w Polsce w związku z rozwojem miast obserwujemy od XIV w. stały wzrost zapotrzebowania na zboże, jak i dewaluację pieniądza<sup>3)</sup>, a jednak nie widzimy tendencji feudałów do zamiany systemu czynszowego na rentę odrobkową. Wręcz przeciwnie. Od drugiej połowy w. XIV jesteśmy świadkami wzmożonego rozwoju gospodarki czynszowej, której szczyt przypada na wiek XV. Ta ewolucja gospodarczych stosunków na Śląsku od drugiej połowy wieku XIV po wiek XVI przejawia się w pierwszym rzędzie w prawie zupełnym zaniku uprawnej ziemi allodialnej na rzecz areału łąnów czynszowych. Księga gruntowa księstwa wrocławskiego z poł. XIV w. wylicza ponad 100 miejscowości, w których znajdowały się folwarki kilku a nawet kilkunasto i kilkudziesięciu łąnowe<sup>4)</sup>. W 1425 r., jak to wynika z księgi podatkowej tegoż księstwa, było ich zaledwie 14<sup>4)</sup>. Obserwujemy więc zjawisko dość paradoksalne. Z jednej strony wielką chłonność rynku wewnętrznego w związku z rozwojem miast śląskich, wzrost cen zboża<sup>5)</sup> oraz kurczenie się faktycznych zysków feudałów pochodzących z renty pieniężnej, spowodowane dewaluacją pieniądza, z drugiej zaś strony rezygnację właścicieli ziemskich z folwarcznej produkcji zboża i stosowania w większym zakresie robocizny. Porzucając gospodarke folwarczno-zbożową feudałowie oddawali tym samym inicjatywę w tej dziedzinie produkcji w ręce chłopów. Fakt ten nie był dziełem przypadku. Podyktowały go lokalne warunki ekonomiczne, w pierwszym zaś rzędzie konkurencja na rynku wewnętrznym między dostawcami produktów rolnych do miast śląskich, chłopami i szlachtą. Konkurencja ta obniżała rentowność

---

<sup>3)</sup> Aubin H., Die Wirtschaft im Mittelalter. Geschichte Schlesiens. Wrocław 1938, str. 371 i inne.

<sup>4)</sup> Stenzel A. G., Das Landbuch des Fürstenthums Breslau. Uebersicht der Arbeiten und Veränderungen der schlesischen Gesellschaft für vaterländische Kultur im Jahre 1841. Wrocław 1842.

<sup>4)</sup> Registrum omnium bonorum sive villarum et allodiorum in districtibus Wratislaviensi, Nouoforensi et Awrassensi super pecuniam burnegelt anno etc. XXV. Archiwum Miejskie we Wrocławiu, syg. C 20.

<sup>5)</sup> Aubin, c. o., str. 372.

masowej produkcji zbożowej folwarku i czyniła ją coraz bardziej mniej opłacalną. Drugim czynnikiem, który wpłynął na Śląsku na pełne wykształcenie się systemu czynszowego dopiero w XV w. był, jak się zdaje, rozwój przemysłu sukienicznego, postępujący stale naprzód już od XIV w. <sup>6)</sup> Rozwój tej gałęzi przemysłu pociągnął za sobą wzrost zapotrzebowania na wełnę. Feudałowie, którzy posiadali odpowiednie tereny, łąki i pastwiska <sup>7)</sup> przerzucili się począwszy od drugiej połowy wieku XIV na gospodarke hodowlaną, zwłaszcza na zyskowną hodowlę owiec. Przepuszczenie to znajduje potwierdzenie w materiale źródłowym <sup>8)</sup>. Jeśli zaś tak by się rzecz miała, to i drugi pogląd autorów, że rozwój systemu czynszowego towarzyszył cofaniu się znaczenia gospodarki hodowlanej <sup>9)</sup> nie znajduje w materiale śląskim potwierdzenia.

W związku z powyższymi uwagami nad rozwojem renty feudalnej na Śląsku pozostaje również sprawa genezy renty folwarczno-pańszczyźnianej. Na jej rozwój wpływały niewątpliwie w pierwszym rzędzie zapotrzebowanie na zboże i dewaluacja czynszów pieniężnych, ale kto wie, czy nie decydujące znaczenie miały tutaj czynniki zewnętrzne. Do tych ostatnich zaliczyć trzeba przede wszystkim fale wojen, które w XV w. przesunęły się przez Śląsk i które podkopały niewątpliwie coraz korzystniej układającą się sytuację gospodarczą chłopstwa. Teraz dopiero feudałowie zdobyli możliwość uzyskania przewagi na rynku wewnętrznym i opłacalności produkcji zbożowej na szerszą skalę. Do tego potrzebna była także tania siła robocza, dlatego też na przełomie XV i XVI w. obserwujemy na Śląsku porzucanie przez właścicieli ziemskich systemu czynszowego i wprowadzanie renty odrobkowej <sup>10)</sup>. Czy była to postępowsza forma renty feudal-

<sup>6)</sup> A u b i n, o. c., str. 367; tenże, Die Anfänge der grossen Leinenweberei und Handlung, str. 115 nn.

<sup>7)</sup> D e s s m a n n G., Geschichte der schlesischen Agrarverfassung, Strassburg 1904, str. 36—37.

<sup>8)</sup> W 1387 r. wśród powinności zagrodników we wsi Czestawice k. Ziębie znajduje się mycie i strzyżenie owiec. T s c h o p p e A., Stenzel G. A., Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte und der Einführung und Verbreitung deutscher Kolonisten und Rechte in Schlesien und Ober Lausitz, Hamburg 1832, nr CXXI. O masowej hodowli owiec przez wielką własność na Śląsku w pierwszej połowie XV w. świadczy spis szkód jakie wojny husyckie wyrządziły w dobrach klasztoru lubiąskiego. Źródło podkreśla, że największej dewastacji uległy stada owiec, (SS. r. Sil., Wrocław 1871, t. VI, str. 169—172).

<sup>9)</sup> o. c., str. 66.

<sup>10)</sup> Sprawę wpływu wojen husyckich na rozwój gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej poruszyli w swych pracach historycy niemieccy. Mimo, że czynnikom zewnętrznym w formowaniu się gospodarki pańszczyźnianej przypisali dominujące znaczenie i nie uwzględnili w swych badaniach procesów wewnętrznych gospodarczych i społecznych, wiele jednak ich twierdzeń uznaje można za słuszne. P o r. R a c h f a h l F., Zur Geschichte der Grundherrschaft in

nej od dawnej renty odrobkowej, jak utrzymują autorzy recenzowanego artykułu, pozostaje nadal sprawą otwartą, wymagającą, jak i szereg przez nich poruszonych zagadnień, dalszych szczegółowszych badań naukowych.

*Wacław Korta*

Sazonowa A. S., Socjalno-politiceskije i nacjonalnyje trebowanija w uczeji Jana Gusa. Institut Sławianowiedienija Izdat. Akad. Nauk SSSR, Moskwa 1952, nr 9, str. 62—72.

Ozolin A. I., Manifesty goroda Pragi w gody krestijanskoj wojny w Czechii. Uczyenje zapiski Instyt. Słowianowied. Izdat. Akad. Nauk SSSR, Moskwa 1952, V. str. 327—42.

Smirin M. M., Rewolucjonnyje otkliki gusitskich wojin w Germanii. Izwestia Akad. Nauk SSSR, ser. Istorii i Filosofii, Moskwa 1951, VIII. str. 338—48.

Smirin M. M., Reformacija impieratora Sigismunda (Politiceskiej pamflet XV wieka). Srednije wieka, Moskwa 1951, III. str. 217—50.

Ozolin A. I., Gusity w Turne. Uczyenje Zapiski Institut. Słowianowiedienija. Izdat. Akad. Nauk SSSR, Moskwa 1951. VI.

Władza radziecka wychowała w okresie swego istnienia sporą kadre historyków. Ich naukowy dorobek jest poważną pomocą dla postępowych historyków świata, stawiających często pierwsze kroki w próbie marksistowskiego ujęcia dziejów.

Również my, historycy polscy, traktujemy prace naszych radzieckich kolegów jako źródło, z którego czerpać można i należy pełnymi garściami. I to nie tylko dlatego, że historycy Kraju Rad potrafili dać niemałą liczbę doskonale naukowo ujętych opracowań dziejów własnych narodów, ale również dlatego, że dają oni niejednokrotnie ocenę dziejów szeregu krajów europejskich, ułatwiając rzucenie właściwego spojrzenia na postępowe tradycje tych krajów.

W badaniach nad husytyzmem charakterystyczne dla nauki radzieckiej jest to, że uczeni, czego przykładem jest Smirin, coraz częściej zajmują się badaniem wpływów ruchu husyckiego na kraje Europy zachodniej, szczególnie na Niemcy. Historiografia radziecka, posługując się orężem materializmu historycznego, problemy stawia jasno i słusznie. Przy przedstawieniu genezy husytyzmu czeskiego, omawiając stosunki społeczno-gospodarcze ówczesnych Czech, uczeni radzieccy nie zapominają o kwestii narodowościowej, która tak zażyła na wypadkach z XV wieku. Jest to tym bardziej godne pod-

---

Schlesien, (Zeitschr. d. Savigny-Stiftung f. Rechtsgesch. Germ. Abtl., t. XVI, 1895) str. 133; Boenisch P., Die geschichtliche Entwicklung der ländlichen Verhältnisse im Mittel-schlesien, Merseburg 1894, str. 13, Dessmann, o. c., str. 47—51.

kreślenia, że najnowsza historiografia czeska (prace J. Macka) kwestii narodowościowej z tych czasów niejednokrotnie nie docenia.

W sprawozdaniu niniejszym pragnę omówić prace z ostatnich trzech lat zamieszczone w periodykach radzieckich, poświęcone husytyzmowi.

Artykuł Sazonowej — to zasadniczo tezy kandydackiej dyssertacji, której obrona odbyła się w końcu czerwca 1951 roku. Autorka na wstępie omawia czeską i rosyjską literaturę poświęconą Husowi. Znajdujemy tam charakterystykę publikacji z wieku XIX i XX, w odróżnieniu od prac współczesnych o ujęciu marksistowskim.

Następnie Sazonowa omawia podłoże społeczno-ekonomiczne, z którego wyrosła ideologia Husa. Omawia ówczesną wieś czeską, a także i miasto. Z kolei przechodzi autorka do przedstawienia sytuacji w Czechach przed wojnami husyckimi. Stwierdza, że do wybuchu powstania doprowadziło zaostrenie się przeciwieństw społecznych i narodowych. W początkach powstanie to przejawiało się w formie opozycji mieszczańskiej. Autorka uważa, że bezpośrednim przygotowaniem do powstania husyckiego były XIV-wieczne ruchy miejskie.

Sazonowa wielką rolę przypisuje stosunkom narodowościowym. Podaje, że żądania narodowościowe miast były jednym z ważniejszych żądań czeskiej opozycji. Dla uformowania się Czechów w naród konieczne było uzyskanie swobody rozwoju dla narodowego języka. Żądanie kazań w języku czeskim było pierwszym hasłem budzącego się, społeczno-narodowego ruchu. Wyrazem zapotrzebowania na swego rodzaju trybunę społeczną, z której język czeski byłby dostępny szerokim masom, było wystawienie w roku 1391 Betlejemskiej Kaplicy.

Z kolei Sazonowa przechodzi do omówienia sylwetki Jana Husa. Twierdzi, że nastrojone opozycyjnie elementy Pragi znalazły w nim stronnika i propagatora swych idei. Autorka uważa, że przyczyna popularności Husa leży w ścisłym związku jego z mieszkańcami Pragi i w podtrzymywaniu ich haseł. Wybranie go w 1402 roku na kaznodzieję Kaplicy Betlejemskiej, czyniło Husa jeszcze bliższym masom i stawiało oficjalnie na czele zaczynającego się ruchu. Zdaniem Sazonowej, Hus posiada również wielkie zasługi w zwycięskiej walce o narodowe prawa uniwersytetu praskiego, stojącego wówczas na czele ruchu narodowego w Czechach. Nowym zwycięstwem Czechów, do którego w głównej mierze przyczynił się Hus, było uzyskanie wpływów w magistracie praskim, gdzie 16 miejsc oddano Czechom, Niemcom zostawiając jedynie 2 (przedtem sytuacja była odwrotna).

W miarę wzrostu ruchu narodowościowego w Pradze, Hus dążył coraz bardziej do unarodowienia kościoła czeskiego. Protestował przeciw fiskalizmowi kurii rzymskiej. Broniąc praw Czechów, Hus żądał utworzenia niezależnego, narodowego państwa, o silnej władzy królewskiej, dbającej o interesy rządzonego społeczeństwa.

Na powstanie mas ludowych z 1412 roku duchowieństwo katolickie odpowiedziało represjami, które w dużej mierze skierowane były przeciw Husowi. Musiał się on ukrywać. Powstałe w tym czasie

pisma Husa odznaczają się specjalną szczerością i jasnością poglądów. Autorka stwierdza, że dużo zawdzięcza Husowi literatura czeska. Występował on przeciw zaśmiecaniu języka czeskiego wyrażeniami niemieckimi. Wprowadzając szereg narodowych przysłówi i powiedzonek, Hus znacznie wzbogacił literacki język czeski. Był on również twórcą nowej gramatyki.

Będąc wyrazicielem interesów mieszczaństwa występującego przeciw feudalizmowi, którego najbardziej uprzywilejowaną warstwą było duchowieństwo, Hus ostro gromił kler za nadużywanie bogactw, głosił powrót do apostołskiego ubóstwa. Hus poddał krytyce te dogmaty kościoła, które sankcjonowały nieograniczoną, polityczną władzę duchowieństwa nad społeczeństwem. Poddał również krytyce nieomyślność papieża, a tym samym obowiązek bezwzględnego im posłuszeństwa. W kazaniach swoich przedstawiał on duchowieństwo jako największych wyzyskiwaczy mas ludowych; wykazał ich pychę, chciwość, żądał zniesienia opłat za posługi religijne, występował przeciw sprzedaży odpustów, urzędów kościelnych, przeciw dziesięcinom.

Autorka podkreśla tylko częściowy radykalizm Husa. Pisze, że Hus głosząc potrzebę sekularyzacji dóbr kościelnych nie myślał jednak o oddaniu tych dóbr masom ludowym. Główną siłą, która winna była zlikwidować dobra duchownych i wziąć je pod swoją opiekę, byli wg. Husa świeccy panowie i król. Orientacja na świeckich feudałów była wyrazem niedojrzałości mieszczaństwa czeskiego, które dążyło do sojuszu ze szlachtą, przyciągając ją do swego obozu perspektywą sekularyzacji dóbr kościelnych. Kompromis, na jaki szli mieszczanie wobec feudałów, wyrażał się w twierdzeniu Husa, że przyszłe państwo ma być oparte o świecki ustroj feudalny. Ustroj ten widział Hus jednak bardziej zdemokratyzowany. Wysuwał on inne prawa, regulujące stosunki między chłopem, a panem feudalnym. Twierdził, że chłop winien panu być posłuszny tylko w dobrym, nie powinien wypełniać rozkazów niesprawiedliwych. To zmniejszało samowolę feudała nad chłopem i dawało możliwość chłopom obrony swoich praw.

Demokratyczne tendencje Husa wg Sazonowej, przejawiały się w bezpośredniej krytyce feudalnego ustroju. Wyrzucał Hus panom uciskanie ludności podatkami i poborami, protestował przeciw prawu „martwej ręki“, poddawał ostrej krytyce feudalny sąd, gromiąc jego samowolę, biurokrację i łapownictwo. Hus nie chciał jednak zlikwidowania całego feudalnego ustroju i to właśnie decyduje o charakterze głoszonej przez niego rewolucji.

Jednak nie można zapominać o tym, że hasła głoszone przez Husa odbijały się szerokim echem w narodzie i wywoływały silniejszy oddźwięk, niż może nawet życzył sobie tego ich twórca. Wszystko, co w nauce Husa wychodziło poza ramy opozycji miejskiej, było przechwycone przez ideologię taborytów.

Działalność Husa, jako demaskatora ustroju feudalnego stała się pożywką, na powierzchni której wyrosła w kilka lat później rewolucja czeska XV wieku.

Sazonowa kończy swoje tezy słuszną oceną ideologii głoszonej przez Husa, oceną, która wymownie świadczy o postępowym charakterze tej ideologii, twierdząc, że idee głoszone przez betlejemskiego kaznodzieję miały poważny wpływ na niemiecką reformację.

Nowym w ujęciu Sazonowej — to wszechstronne spojrzenie na Husa i jego działalność, to pokazanie nam XV-wiecznego ideologa w całym blasku jego społecznego radykalizmu, a jednocześnie ujawnienie elementów oportunistów w ideach przezeń głoszonych.

I. A. Ozolin w swym pierwszym artykule omawia manifesty husyckie wydane w latach 1420—31. Na ich podstawie stara się wykazać rewolucyjność obozu taborytów i ugodowość utrakwistów. Manifesty, o których mowa, dzieli Ozolin na dwie grupy: I-szą, powstałe w latach 1420—21 w warunkach rewolucyjnego wzniesienia, i drugą, powstałe w latach 1430—31, kiedy ruch husycki wszedł w fazę kryzysu, a między taborytami i utrakwistami doszło do nieodwracalnego konfliktu.

Utrakwiści (czaszniki) już po wybuchu powstania praskiego starali się nawiązać z Zygmuntem Luksemburskim porozumienie. Dopiero kiedy układy nie dały rezultatów, a Marcin V ogłosił bulle wzywającą do krucjaty przeciw Czechom, zgodzili się utrakwiści na ogłoszenie pierwszego manifestu, wydanego wspólnie z taborytami. Ukazał się on w początkach kwietnia 1420 roku, a skierowany był przeciw kościołowi i niemieckim feudalom. Wzywał cały naród czeski do powstania w obronie swojej ojczyzny.

20 kwietnia tegoż roku utrakwiści wspólnie z panami czeskimi wydali inny manifest. Występowali w nim przeciw Zygmunтови, wykazywali w nim winy Zygmunta wobec Czech i odmawiali mu praw do korony czeskiej. W końcu manifestu zamieszczone były cztery artykuły praskie. Podane były krótko, bez powoływania się na ewangelię. Mimo wszystko, manifest posiadał umiarkowany charakter, a twórcy jego liczyli na możliwość powtórnego porozumienia się z Zygmuntem. Podstawą do owego porozumienia miał być manifest. Ale i to nie dało rezultatów. Zigmunt na ustępstwa nie poszedł, a odwrotnie — oddziały jego wkroczyły do Czech. Pradze groziło niebezpieczeństwo. Tymczasem rosły szeregi taborytów, rosło ich znaczenie. Utrakwiści, wobec zbliżającej się krucjaty, zmuszeni byli porozumieć się z taborytami. 1 czerwca 1420 roku wydali oni odezwę do wojsk krucjaty. Wyłożone w niej były cele i zadania husytów zawarte w czterech artykułach. Tym razem artykuły, szczególnie trzeci, mówiący o ubóstwie duchowieństwa i czwarty, o grzechach śmiertelnych ludzi świeckich i kleru, były podbudowane szerokimi cytacjami z ewangelii. Odezwę tę, w przeciwieństwie do kwietniowej (z 20 kwietnia) cechuje konkretność i radykalizm. Tu po raz pierwszy zupełnie wyraźnie podkreślony jest socjalny charakter wojen husyckich. Ozolin twierdzi, że radykalizm odezwy należy tłumaczyć poważnym wpływem, jaki mieli taboryci na powstanie jej i cały bieg ówczesnych wypadków.

Taboryci, po porozumieniu się z utrakwistami i wejściu do Pragi, przyjęli cztery artykuły, a 3 lipca 1420 roku uroczystie ogłoszono

je w osobnym manifestie, którego treść miała być wspólną platformą działania obu husyckich obozów. Manifest w głównej mierze obliczony był na wywołanie rozłamu w wojsku Zygmunta otaczającym Pragę. Podany był w trzech językach: w czeskim, niemieckim i po łacinie.

Ozolin omawia sformułowanie dotyczące czterech artykułów. Największej zmianie i radykalizacji uległy znowu dwa ostatnie. W trzecim mówiło się wyraźnie o żądaniu sekularyzacji dóbr kościelnych i likwidacji świeckiej władzy duchowieństwa. W artykule czwartym grzechy śmiertelne świeckich i duchownych były dokładnie wyszczególnione. U kleru była to symonia, żądanie pieniędzy za wykonywanie posług kościelnych i otrzymywanie kościelnych stanowisk.

Wpływ taborytów wyraził się jeszcze w dwóch następnych manifestach, wydanych w lipcu 1420 roku. 10 lipca wyszedł manifest skierowany do weneccjan, w którym husyci m. in. wyliczali winy Zygmunta wobec Czechów. Przepomina to trochę manifest z 20 kwietnia, ale w lipcowym o wiele mocniej podkreślone są narodowe prawa Czechów.

Po odniesionym dnia 14 lipca zwycięstwie nad wojskami Zygmunta, oba obozy wydały jeszcze jeden manifest, datowany 20 lipca. Mówiąc w nim o swoim sukcesie, husyci umieścili tam ponownie cztery artykuły. Dwa ostatnie są sformułowane w sposób bardzo rewolucyjny.

Autor omawia inne manifesty z lat 1420—21. Przy każdym z nich ujawnia klasową istotę jego powstania. Z kolei przechodząc do manifestów z okresu 1430—31 Ozolin przedstawia stosunki panujące w tym czasie w Czechach. Utrakwiści opanowawszy dobra kościoła i niektórych feudałów, a także część majątności państwowych, umocniwszy się na majątkach patrycjuszowskich w miastach i traktując swe żądania religijne jako w zasadzie zaspokojone — dążyli do pokoju i ugody z cesarzem Zygmuntem. Poważną przeszkodą w urzeczywistnieniu tych dążeń byli taboryci. Stąd nieukrywana nienawiść utrakwistów do radykalnego, husyckiego obozu; stąd kurczowe czepianie się projektu Zygmunta, by sprawę husytyzmu postawić na bazylejskim soborze. W takich warunkach pisane były manifesty utrakwistów z roku 1430. W końcu kwietnia tegoż roku prężnie wydali odezwę, „do wszystkich wiernych Chrystusa“, w którym tłumaczyli dlaczego prowadzą walkę z Zygmuntem i podkreślali swoją gotowość do rokowań, istniejącą od początku wojen husyckich.

Manifest następny wydany w maju tego roku był jeszcze bardziej umiarkowany. W istocie obliczony był on na dotarcie do rządzących kręgów państw Europy. Po raz pierwszy wysunięto w nim problem dogmatów w kościele katolickim, w zasadzie nie uznawanych przez husytów. Tym razem utrakwiści głosili, że wierzą we wszystkie dogmaty, że te zgodne są z nauką Chrystusa. W duchu ugody z cesarzem i kościołem przedstawiony był w manifestie stosunek utrakwistów do życia pozagrobowego — w zasadzie uznano istnienie

czyśca (w przeciwieństwie do taborytów). Cztery artykuły praskie były poważnie zmienione. Szczególnie wobec trzeciego i czwartego artykułu utrakwiści poszli na ustępstwa. Ugodowe stanowisko ich w tym manifestcie było specjalnie widoczne. W kilka lat później zadokumentowali je utrakwiści w czasie rokowań z soborem bazylejskim i w bitwie pod Lipanami.

Uważam, że Ozolin bardzo słusznie podzielił manifesty husyckie na taboryckie i utrakwistyczne, wykazując umiarkowanie tych ostatnich. Wydaje mi się jednak, że przy przedstawieniu manifestów praskich z lat 30-tych, należałoby choć kilkoma słowami wspomnieć o istniejących w tym czasie taboryckich odezwach. Szczególnie chodzi mi o manifest wydany przez taborytów po bitwie domažlickiej w listopadzie 1431 roku. Skonfrontowanie radykalizmu taborytów z ówczesną ustepliwością głoszoną przez prażan, przedstawiałoby jeszcze jaśniej różnice dzielące oba husyckie odłamy.

Praca M. M. Smirina o wpływach husytyzmu na Niemcy analizuje wpływ ruchu husyckiego na Nadrenię. Podstawą pracy jest korespondencja m. uczestnikami soboru bazylejskiego, nadreńskimi miastami Niemiec, oraz niektórymi książętami. Autor stwierdza we wstępie, że chociaż źródła podają bardzo skąpe wiadomości o wrzeniu mas ludowych w Niemczech w ostatnich latach wojen husyckich, to jednak na podstawie owej korespondencji można zorientować się, jak wielkie polityczne znaczenie wrzenie to posiadało i jakim strachem napełniało ono ówczesne koła rządzące. Szczególną trwogą przejęła feudałów klęska czwartej i piątej krucjaty antyhusyckiej i następujące po niej zbrojne wyprawy taborytów na ziemię Bawarii, Austrii, Śląska i Węgier. Ideologia husycka przedostawała się nawet na najbardziej odległe tereny, wywołując antyfeudalne wystąpienia.

Notariusz bazylejskiego soboru, Piotr Brunetti, w liście do miasta Arras donosi o wystąpieniu 4000 chłopów nadreńskich przeciw dwom miastom — Wormacji i Spirze. Notariusz przypuszcza, że jeśli sobór nie potrafi temu zaradzić, całe chłopstwo Niemiec przejdzie na stronę powstańców. Niebezpieczeństwo zagrażające feudalizmowi ze strony husytyzmu, podaje Smirin, widziała nie tylko partia soborowa, której przedstawicielem był Piotr Brunetti, ale i partia kurialna. Mikołaj Kuzański w swoim traktacie „Concordantia Catholica“ dowodzi, że przeciwstawić się ruchom społecznym będzie można wtedy, gdy przeprowadzi się polityczną reformę w cesarstwie i połączy scentralizowany kościół ze scentralizowaną władzą cesarską w tzw. katolickie zjednoczenie.

Mikołaj Kuzański przyznaje, że mowa już nie o oddzielnych wystąpieniach ludowych, ale o ruchu zakrojonym na szerszą skalę, zagrażającym całemu politycznemu porządkowi cesarstwa.

O fakcie, że takie były nastroje wśród rządzących kręgów Niemiec świadczy strach, z jakim przyjęto powstanie chłopów w rejonie Wormacji z 1431 roku, o którym wspomina Brunetti. Oficjalnym motywem powstania była nienawiść do dającym się chłopom we znaki lichwiarzom z Wormacji. Stało się to w niedługim czasie po



zaciągnięciu przez cesarza Zygmunta u lichwiarzy wormackich pożyczki na wojny przeciwko husytom. Kronikarz miasta Wormacji twierdzi, że żądania likwidacji długów i wypędzenie z miasta lichwiarzy, było tylko pretekstem; chłopci, stojąc pod miastem, czekali na otwarcie bram, by dostać się do jego wnętrza.

Korespondencja wynikała z tego powodu m. patrycjatem Wormacji, Spiry, Norymbergi i Strassburga, a także grafem Ludwikiem, świadczy o tym, uważa Smirin, że powstaniu temu nadawano szersze znaczenie i łączono je z jakimś ogólnym politycznym ruchem, zagrażającym podstawom całego istniejącego porządku. Powołując się na wypadki czeskie autorzy listów twierdzą, że istnieją inne, prawdziwe motywy powstania, o których pisać nie można. Należy, zdaniem ich, zwołać zjazd miast niemieckich, wspólnie z miastami Szwajcarii, rycerstwem niemieckim i książętami Wirtembergii, na którym to zjeździe można by było niebezpieczeństwo wspólnie omówić. Trwoga autorów listów jest tym większa, że nie patrząc na antyfeudalny charakter ruchu, powstający chłopcy mają podstawy, by liczyć na poparcie w innych warstwach społeczeństwa, a nawet rycerstwa. Udział w zjeździe wszystkich miast niemieckich, w tej liczbie miast drobnych i rycerstwa, miał izolować chłopstwo i pozostawić je samo sobie. Obawa była tym poważniejsza, gdyż jak donosił kronikarz Wormacji, w szeregach powstańczych byli i mieszczanie. Z korespondencji między miastami widać, że specjalną trwogę wywołały rozmowy, które prowadzili przywódcy powstania z jakimiś innymi elementami opozycji. Po rozmowach tych powstańcy rozpoczęli szerokie werbowanie swoich stronników.

Przygotowując na luty do Strasburga zapowiedziany zjazd i prosząc nań przedstawicieli bazylejskiego soboru, magistrat Strassburga mówi wyraźnie, że zebrani obradować będą nie tylko nad wypadkami Wormacji, lecz i nad „innymi dzikimi zdarzeniami, które w tym czasie mają miejsce w świętym chrześcijaństwie“ (str. 344). Wprawdzie nim doszło do strasburskiego zjazdu powstanie wormackie było zdławione, tym niemniej zagadnienie ruchów chłopskich i ogólnego niezadowolenia mas ludowych było na nim rozpatrywane. W sierpniu 1432 kilku książąt, możniejszych rycerzy i miast zawarło porozumienie w sprawie środków „dla podtrzymania pokoju“ (str. 346). Porozumienie to świadczy również o istnieniu ogólnego wrzenia społecznego w Niemczech, którego wycinkiem tylko było powstanie w Wormacji.

Artykuł Smirina „Rewolucjonnyje otkliki“ rzuca nowe światło na dotychczasową interpretację wypadków wormackich. Oddzielnym wystąpieniem chłopskim z XV wieku w Niemczech nadaje on ramy ogólnego ruchu antyfeudalnego, wyzywającego strach wśród feudalnych kół niemieckich.

Smirin, znawca stosunków niemieckich z okresu wzniesienia rewolucyjnego XV i XVI wieku, dał jeszcze jeden przyczynek, dotyczący tego wycinka dziejów. W osobnym artykule przeprowadził analizę politycznego pamfletu, jaki ukazał się w końcu 30-tych lat XV wieku na terenie Niemiec.

Anonimowy autor pamfletu zatytułowanego „Reformacja cesarza Zygmunta“ ostro krytykuje istniejący porządek i daje receptę na zmiany społeczno-ekonomiczne w państwie.

Polemizując z burżuazyjną literaturą niemiecką Smirin jest zdania, że „Reformacja“ nie może być rozpatrywana jako produkt indywidualnej twórczości. Wielkie rozprzestrzenienie się pamfletu, osiągającego do roku 1525 dziewięć drukowanych wydań świadczy o tym, że pamflet ten w dużej mierze odpowiadał nastrojom radykalnych kręgów Niemiec, kręgów dążących do poważnych zmian w państwie.

Autor pamfletu pojęciu „reformacja“ przydaje jak najszersze znaczenie. Pod słowem tym rozumie zmianę politycznego i społecznego porządku, gruntowne przemiany w położeniu wszystkich warstw społecznych.

We wstępie do pamfletu mowa jest o konieczności zreformowania stosunków świeckich i duchowieństwa, podane są przyczyny zła w istnieniu tych stosunków. Podana jest również ogólna podstawa przyszłej „reformacji“, do której przeprowadzenia zdaniem autora pamfletu, powołane są niższe warstwy społeczeństwa „mali“ i „młodsi“, a przede wszystkim miasta. Spora część pamfletu poświęcona jest omówieniu konkretnych sposobów przeprowadzenia „reformacji“. W pierwszych 5 rozdziałach, obejmujących 27 punktów, autor pamfletu podaje sposoby zreformowanie stosunków wśród duchowieństwa. Mówi o papieżstwie, biskupach, o kościele i jego dochodach, o zakonach i klasztorach. Obszerny, 6-ty rozdział pamfletu obejmujący 2 punkty, poświęcony jest sprawom świeckim w cesarstwie. Autor omawia tu szczegółowo położenie cesarstwa i rolę, jaką odgrywają w nim miasta, książęta i rycerstwo. Zajmuje się wewnętrznym porządkiem miast i wsi. Mówi o cechach, o porządku w wykonywaniu rzemiosł i robót wiejskich, o bowiązkach wobec feudała, o handlu, ochronie dróg, o podatkach, systemie monetarnym itd. Końcowe strony pamfletu zawierają wskazówki mające znaczenie dla wyjaśnienia osobowości jego autora, a także okoliczności, w jakich powstał.

Smirin przeprowadza bardzo dokładną, marksistowską analizę poszczególnych rozdziałów pamfletu. Autor „Reformacji“ uznaje trzy siły społeczne, które zdaniem jego należy brać pod uwagę przy przeprowadzeniu zmian w cesarstwie. Siła pierwsza — to miasta, będące inicjatorem zmian i stróżem nowego porządku, druga — rycerstwo, które trzeba zmusić do służby nowemu państwu, trzecia — to masy ludowe. Polemizując z poglądami burżuazyjnych historyków niemieckich Smirin nie godzi się na koncepcję Henryka Wernera (napisał szereg artykułów o charakterze źródłowym, wydanych w *Deutsche Geschichtsblätter*, t. 4 str. 1 nn. 43, t. 7, str. 233, oraz wstęp do wydanego przez siebie pamfletu „Die Reformation des Kaisers Sigmund, Berlin 1908), który traktuje „Reformację“ tylko jako pamflet oficjalnych kręgów niemieckich miast, dążących do rozszerzenia swoich prac za cenę uszczuplenia przywilejów kościoła i feudałów świeckich. Smirin uważa, że tak traktując sprawę, Werner nie dostrzega radykalizmu, tkwiącego w politycznym programie

autora „Reformacji“, nie widzi orientacji tegoż na rewolucyjne kręgi narodowych dołów.

Ale jednocześnie Smirin nie godzi się na koncepcję stronników Bem'a (wydawca pamfletu w roku 1876, historyk niemiecki o poglądach zbliżonych do idei protestantyzmu), który w pamflecie widzi jedynie ideologię rewolucyjnych dołów, wyrażoną przez husyckiego kaznodzieję, występującego jako prorok wojny chłopskiej.

Smirin uważa, że pamflet nosi charakter mieszczański. Znaczenie jego polega nie na tym, że wyrażona jest w nim myśl husyty, przepowiadającego ideologię i walkę następnego stulecia. „Reformacja cesarza Zygmunta“ miała w ówczesnych czasach wielkie znaczenie ze względu na swą aktualność. Była ona odbiciem istniejących tendencji w radykalnych kręgach mieszczaństwa, dążących do zjednoczenia cesarstwa, a zwracającego się do mas ludowych w celu realizacji tego programu. Nastrój radykalnych elementów niemieckich, którego wyrazem był pamflet — to wpływ wojen husyckich, będących podstawową siłą ogólnonarodowego, wyzwolenczego ruchu przeciw feudalnym wyzyskiwaczom. Klasy rządzące w Niemczech, twierdzi Smirin, które w latach 30-tych XV wieku przyglądały się stosunkom, uważały, że i w Niemczech zbliża się moment, kiedy antyfeudalna walka mas ludowych może stać się ogólnonarodową bazą politycznego ruchu przeciw istniejącemu porządkowi. Najlepszym świadectwem, że podstawy do takich obaw istniały, jest samo ukazanie się i rozprzestrzenienie „Reformacji“.

Wreszcie A. I. Ozolin w osobnej rozprawie zajmuje się wpływem ideologii husyckiej na Flandrię, a szczególnie na miasto Tournai. Flandria, należąca do najbardziej rozwiniętych ekonomicznie krajów Europy, już w połowie XIII wieku prowadziła ożywiony handel z Czechami. Zdaniem autora, wypadki czeskie XV wieku spotkały się z zainteresowaniem mieszkańców Flandrii. W kronikach flandryjskich niejednokrotnie spotykamy wiadomości o powstaniu husyckim. Szeroko również był komentowany przez flandryjskich przeciwników kościoła wyrok wydany na Husa w 1415 roku w Konstancji. W Tournai przez początek XV wieku działała inkwizycja. Ozolin przytacza przykłady postępowej działalności Flandryjczyków.

W roku 1418 doniesiono z Konstancji o „heretyckich“ wypowiedziach magistra nauk wyzwolonych biskupa utrechckiego — Jana Alcaara. Krytykował on postawę kleru i bronił Husa. Aresztowany przez inkwizycję, pod jej naciskiem, Alcaar nauki swoje odwołał.

Bardziej energicznie i konsekwentnie działał w latach 1412—14 Mikołaj Serriere doktor teologii, zakonnik jednego z klasztorów w Tournai. Poglądy swoje wyłożył on w 28 punktach i ogłosił je w języku ojczystym. Odłączony na 10 lat od kościoła katolickiego, Serriere nie poddał się, a działał dalej. W 1416 roku został schwytany przez inkwizycję. W aktach jej mówi się o związku też Serriere'a z teciarni waldensów i begardów. Serriere dostał się do biskupstwa lozańskiego w Szwajcarii, ale i tam jeszcze w 1423 ścigany był listami papieża Marcina V.

Kroniki Tournai wspominają o ostrej politycznej i socjalnej walce, toczonej od lat na terenie miasta. W 1422 roku miał miejsce nowy

bunt rzemieślników. W tych też latach działał w Tournai jeszcze jeden zwolennik nowin politycznych i społecznych. Był nim pisarz tego miasta Jules Mercau. W 1423 Mercau wydał manifest napisany w duchu husyckim. Autor jego opowiada, że w 1420 roku został zwerbowany do krucjaty przeciw Czechom i z wojskami Zygmunta Luksemburskiego doszedł do Pragi. W niewiadomy sposób dostał się nawet do samego miasta. Mercau w manifestie swoim jako główną przyczynę wojen husyckich podaje stosunki kościelne. Porównuje je ze stosunkami kościelnymi w Tournai. Pyta ludność, jak długo będzie ona znosiła wyzysk kleru. W interpretowaniu czterech artykułów praskich Mercau stoi na pozycjach taborytów. Szczególnie dotyczy to artykułu trzeciego o ubóstwie księży i czwartego o grzechach głównych. Mercau nie tylko krytykował kościół, był on zwolennikiem aktywnej działalności do powstania włącznie. Musiał mieć swoich pomocników, bo w marcu 1423 inkwizycja odkryła 80 odpisów tego manifestu, znajdujących się w różnych częściach miasta. Sam Mercau złapany był w lipcu 1423 i spalony na stosie. Ale to nie ugasiło pożaru walki społecznej w Tournai. Ozolin podaje, że jeszcze w lutym 1430 roku spotykamy się z działalnością inkwizycji w tym mieście.

Tyle z prac historyków radzieckich. Szczególnie chciałabym zwrócić uwagę czytelnika na trzy ostatnie artykuły, omawiające wpływy husyckie na kraje Europy zachodniej. Prace te w czasach dzisiejszych posiadają specjalną wymowę. Prawdą jest, że historykowi, bardziej niż komukolwiek nie wolno upraszczać zagadnienia i przeprowadzać mechanicznie analogii między walką klasową z kresu feudalizmu, a zmaganiem się sił postępu z siłami reakcji w czasach dzisiejszych. Tym niemniej właśnie teraz, kiedy burżuazyjna historiografia coraz bardziej staje się uległym sługą imperializmu i zgodnie z jego interesami preparuje hasła nieuchronności wojen i trwałości kapitalizmu, szczególnie teraz potrzebne i cenne jest wykazanie, że jeszcze w okresie feudalizmu wspólne hasła łączyły postępowe elementy nie tylko słowiańszczyzny, ale i krajów Europy zachodniej. Przytoczone prace są jasnym dowodem na to, że hasła internacjonalizmu, choć w swojej uproszczonej ówczesnie postaci, mogły być głoszone i realizowane już przed pięciu wiekami. Specjalnie teraz, w momencie wytężonej walki o pokój na świecie, jakże warto przypomnieć sobie słowa taborytów: „Wzywamy książąt, panów i wszystkie miasta cesarskie, abyście to sobie jeden drugiemu napisali i powiadomili się nawzajem, że możemy się z wami zejść na wspólnych rokowaniach, które dla nas i dla was będą przystojne... My niechętnie takie rzeczy czynimy (tj. zabijamy) i to tylko wtedy, gdy przychodzi do nas z zamiarem zniszczenia nas. Wtedy my bronimy się i ktokolwiek się na to poważy, szkodę odnosi. Ale pragniemy chętnie, aby między nami i wami ustały owe rozboje i zabójstwa“<sup>1)</sup>.

*Anna Lipska*

<sup>1)</sup> Monumenta conciliorum generalium saeculi XV, I, Wiedeń 1835. Por. Ruch husycki w Polsce, opr. Heck R. i Maleczyńska E., str. 151—7.

K a v k a Fr., *Husitska revolucni tradice*, Praha 1953, str. 357.

Problem dziejów tradycji husyckiej i jej ujmowania przez historiografię czeską różnych wieków i okresów podjęty przez Kavkę, pozwala ze szczególną ostrością zdemaskować klasowe oblicze tej historiografii. „Powiedz mi, co sądzisz o husytyzmie, a powiem ci, kto jesteś“. Te słowa Zdenka Niejedlego charakteryzują najlepiej znaczenie tradycji husyckiej w życiu narodu czeskiego. Zagadnienie husyckie jest również jednym ze szczególnie tendencyjnie traktowanych przez polską historiografię burżuazyjną. Już dla tego samego książka Kavki budzi żywe zainteresowanie również badacza polskiego, który wiele może się z niej nauczyć. Ale szczególne zainteresowanie przedstawia dla badacza dziejów Śląska. Nie chodzi tu tylko o to, że specjalnie w okresie wojen husyckich kontakty Śląska z Czechami były szczególnie żywe. Okres ten w dziejach Śląska jest okresem, w którym jak w soczewce ogniskuje się szereg problemów metodologicznie węzłowych dla całej przestrzeni dziejów Śląska. Mam tu na myśli zwłaszcza wzajemny stosunek walki klasowej i walki narodowo-wyzwoleńczej, a w ramach tego stosunku postawę tak klas panujących, jak i mas ludowych, zarówno polskich, jak i niemieckich.

Pierwszym okresem, w którym możemy śledzić rolę tradycji husyckiej są lata 1437—1525, lata ponownego utwierdzenia się feudalizmu w Czechach. W ustach ludu, w czynnych wystąpieniach chłopskich czy w powstaniach biedoty miejskiej, jak wielkie powstanie praskie z roku 1483, żyje pamięć Husa, Żyżki i „bożych bojowników“ — wojsk taboryckich. Żyje w pieśni, czy w ludowej, prostej powieści.

Trzeba podkreślić, że i pierwsze gminy braci czeskich nawiązują nie tyle do ideologii Chelczyckiego — ideologii zaniechania walki czynnej, co do ideologii taboryckiej.

Obok tego żyje i tradycja husycka kultywowana przez klasy panujące. Utrakwistyczny obrządek kościelny, ów obrządek, który nie miał nigdy odwagi zerwać całkowicie z główną ostoją feudalizmu — kościołem rzymskim, widzi przecież w tradycji husyckiej obronę przed nowym konkurentem — feudałem niemieckim. Wprowadza więc Husa, a także pomijanego przez tradycję ludową Hieronima z Pragi, na ołtarze (święto Husa było zniesione dopiero w początkach XVI wieku), równocześnie starając się jednak stępić znaczenie społeczne tej tradycji, oderwać ją od tradycji wojen husyckich. Jeśli obóz utrakwistyczny nawiązuje do tradycji Żyżki, to przeciwstawia go taborytom, wyolbrzymiając różnice Wielkiego i Małego Taboru. Tak ludowa, jak i kalikstyńska tradycja była — choć nie w równym stopniu — groźna dla kościoła i niemieckich klas panujących. Rychło też nastąpiła kontrofensywa przeciwko niej, a głównym jej przejawem była napisana w roku 1458 przez Eneasza Sylwiusza „*Historia Bohemiae*“. Pióra głośnego humanisty, a późniejszego papieża pełna fałszerstw ogłaszała światu husytyzm — cały i bez reszty za „jad i zarazę“, ironizując na temat zwycięstw husyckich jako przysypanych popiołem klęski. Pióro Eneasza ogłaszało bohaterów walk hu-

syckich nie tylko ludźmi bezecnymi, ale bezbronnymi szaleńcami, Żyżkę zaś „ślepych wodzem ślepego ludu“.

„Historia Bohemiae“ stała się kamieniem węgielnym walki z tradycją husycką, kamieniem węgielnym fałszowania prawdy o husytyzmie w krajach ościennych. Ale nie tylko w krajach ościennych. Przełożona w roku 1487 na język czeski stała się orężem walki ideologicznej w obrębie samych Czech, walki przede wszystkim z resztkami sympatii do ruchu husyckiego w umysłach klas panujących, jak świadczy choćby oparta na Eneaszu Sylwiuszu, kronika Bartosza Piarza (1470—1535). Równocześnie Kalikstynin Bogusław Bilejowski (1489—1555) pisze swoją kronikę czeską — zresztą pełną antyniemieckiego nacjonalizmu — redukując husytyzm do walki o utra-kwizm, do odrębności obrządku.

Mimo to na przełomie XV i XVI wieku mieszczański odłam humanizmu czeskiego propagował dalej rzeczywistą tradycję husycką; przykładem tu może być protest mieszczanina czeskiego Wacława Piseckiego (1483—1511) przeciw Historii Czech Eneusza Sylwiusza, czy pisma Kornela z Wszehrad (1450—1520) zestawiające tradycje husyckie z patriotyzmem antycznym i gloryfikujące kobiety husyckie. Warto również podnieść, że w r. 1455 z gorącą obroną Żyżki wystąpił Hutten. Po przejściu Czech pod panowanie habsburskie zjawiają się nawet w obrębie obrządku kalikstyńskiego, dążącego w zasadzie do utrzymania więzi z katolicyzmem, odruchy opozycyjne. W r. 1543, dnia 6 czerwca, administrator obrządku kalikstyńskiego, Wacław Mitmanek i kaznodzieja Jan Mystopol organizują demonstracyjny pochód do kaplicy betlejemskiej, gdzie Mystopol wygłasza bojowe kazanie przeciw katolickiej reakcji. Po domach szlacheckich poczynają się mnożyć obrazy Husa i Żyżki; wykształca się typ obrazu Żyżki jako rycerza. Szlachecko-mieszczańska opozycja przeciw-habsburska zogniskowała się w kronice Marcina Kuthena (†1564) „O założeniu ziemi czeskiej“, dedykowanej mieszczaństwu praskiemu.

Ale z drugiej strony, właśnie po przejściu Czech pod panowanie habsburskie, walka z tradycją husycką, zwłaszcza z ludowym jej nurtem, wzmagą się i to nie bez skutku. Przejawem wysiłku w kierunku osłabienia tradycji husyckiej jest wydana w roku 1541 kronika Wacława Hajeka z Libočan, dedykowana Ferdynandowi I. Hajek, licząc się z nastrojami podejmuje usiłowanie rehabilitacji Husa w stosunku do katolicyzmu („był winny czy niewinny — Bóg jeden zna“). Hus, w ujęciu Hajeka, nie ma nic wspólnego z istotą ruchu husyckiego, Żyżka natomiast w jego ujęciu to przywódca łotrów i morderców, jakimi byli taboryci. Stanowisko Hajeka, jest ogromnie charakterystyczne dla taktyki klas panujących wobec postawy mas ludowych. Jeszcze w latach 1563—1582 — jak świadczy korespondencja współczesna — były wielkie trudności z usunięciem święta Husa z kalendarzy i obrządków kościelnych. Pewne ustępstwa były tedy nieodzowne. Dzieło Hajeka staje się podkładem dla łacińskiej Historia Regni Bohemiae Dobrowskiego (1552). Z zależności od Eneusza Sylwiusza czy Hajeka nie mogą się wyzwolić nawet tak zasłużeni koło kultury czeskiej ludzie, jak Daniel Adam z Veleslavina

(1546—1599). „Jednota bratska“ w sojuszu z kalikstynami i luteraństwem traci zupełnie akcenty społeczne. Równocześnie walkę z jakkolwiek pozytywną oceną samego choćby Husa, rozpoczętą przez Eneasz Sylwiusza, prowadzi dalej zakon Jezuitów nasilając agitację religijną w języku czeskim; kultowi Husa przeciwstawia się z czasem coraz silniej kult katolicki Jana Nepomuceńskiego.

Nie potrzeba dodawać, że cała ta walka ideologiczna toczona w Czechach, rzutuje bardzo silnie na związany państwowo z koroną czeską Śląsk. Niezależnie zresztą od tego, partie książki Kavki poświęcone XVI wiekowi, mają bardzo duże znaczenie dla zrozumienia ideologii poszczególnych reprezentantów piśmiennictwa śląskiego doby humanizmu i reformacji, wynikłej z ich postawy klasowej. Mimo wysiłków rodzimej reakcji, lud czeski nie dał się jednak złamać, „pozostał husyckim“. Rola tradycji husyckiej wzrasta w przededniu powstania czeskiego z r. 1618. Nie małą rolę odgrywają tu kazania Hawala Zellanskiego. W r. 1619 pojawia się w druku pieśń „Vzhůru, Čechove, vshuru“ nawiązująca do tradycji Żyżki; pojawiają się charakterystyczne ulotki, jak „Mandat Jana Zižki z Kalicka, general-obrsta evangeliku v Čechach vsem pravověrným křestianum“. Klęska pod Białą Górą przynosi oczywiście wzmożoną falę walki z tradycją husycką. Wzmaga się akcja jezuicka, celowo i systematycznie niszczy się pamiątki husyckie. Zatarła wśród germanizujących się coraz szybciej klas panujących tradycja husycka żyje przecież dalej w obrębie mas chłopskich i towarzyszy powstaniom z lat 1627, 1628, 1635, 1640, a szczególnie silnie z r. 1680.

W wieku XVIII zaczyna się okres kształtowania się układu kapitalistycznego w Czechach. Jest to zarazem okres kształtowania się czeskiego narodu burżuazyjnego. Młoda czeska burżuazja skupia około siebie masy ludowe, podejmuje walkę o będący w najgłębszym upadku język czeski. Jest jasne, że ten stan rzeczy otwiera nowy okres w dziejach tradycji husyckiej. Podczas gdy publicystyka walcząca przeciw szerzeniu się hasel rewolucji francuskiej (Fr. Vavak 1770—1816) szermuje porównywaniem jej do rabunkowych wystąpień husyckich, reprezentanci ideologii burżuazyjnej nawiązują do tradycji husyckiej, jako do wartości pozytywnej.

U Józefa Dobrowskiego (1783—1829) zjawia się już husytyzm jako ruch narodowy stwarzający epokę w dziejach Czech; przede wszystkim ratujący od zagłady język. Burżuazja jednak stępia społeczne ostrze husytyzmu; nie widzi go Dobrowski; a jeżeli z pozycji burżuazyjnych walczy z feudalną reakcją katolicką i legendą nepomucjańską, to są i tacy publicyści burżuazyjni jak Fr. Marcin Pelzel (1734—1811), schodący zresztą w dalszym swym rozwoju na pozycje reakcyjne, którzy podobnie jak czynił to w swoim czasie pewien odłam szlachty czeskiej, usiłują przedstawić Husa jako dobrego, niesłusznie osądanego, katolika.

Jeśli w dobie walk napoleońskich zelżała nieco cenzura, a tradycję walki husytyzmu z Zygmuntem Luksemburskim usiłowano nawet po stronie habsburskiej wykorzystywać dla agitacji przeciw-

napoleońskiej, zawiśla niebawem nad Czechami reakcja metternichowska. Charakterystyczne dla niej to poglądy Józefa Jungmana (1773—1847) widzącego w husytyzmie jedynie zaciętrzewienie sporów dogmatycznych i przeciwstawiającego „ciemną noc” upadku kulturalnego doby husyckiej, świetnym czasem Karola IV.

Wbrew Metternichowskiej reakcji myśl Dobrowskiego o husytyzmie jako o wielkim narodowym ruchu podejmuje Paweł Józef Szafarzyk (1795—1861), a Jan Kolbar (1793—1852) podkreśla aspekt ogólnosłowiański ruchu, potępiając niemniej (z pozycji „oświeceniowych”) „nietolerancję religijną husytyzmu, osłabiającą jedność narodową”. Ponad swoją klasę wznosił się Wojciech Nejedly (1772—1844), przeciwstawiający bohaterską, nieprzejednaną walkę husytów — sprzedajnej burżuazyjnej moralności współczesnej.

Omawiając ocenę ruchu husyckiego w dobie wiosny ludów, autor analizuje trzy fazy poglądów na husytyzm w pracach Fr. Palackiego (1798—1876). Podczas kiedy w pierwszej, Palacky mocował się z naciskiem cenzury, w drugiej dojrzałej wśród napięcia rewolucyjnego 1848 r. widział w ruchu husyckim „walkę ducha słowiańskiej demokracji” przeciw feudalizmowi. Przypisując husytyzmowi niemal ideologię młodej burżuazyji XIX w., Palacky patrzy niemniej na drogę rewolucyjną jako na konieczne zło; w dobie reakcji bachowskiej torpedowany zarzutami nacjonalizmu ze strony Höfflera, wycofuje się na reakcyjnie idealistyczną pozycję, wyolbrzymiając znaczenie dążeń religijnych w husytyzmie.

Stawiając mimo wszystko wysoko znaczenie pracy Palackiego w kształtowaniu się burżuazyjnego narodu czeskiego, Kavka przeciwstawia mu jednak rewolucyjny radykalizm Emanuela Arnolda (1801—1869). Warta jest podkreślenia również odwaga, z jaką w dobie reakcji bachowskiej słał husytyzm, jako bój za ludową czeską republikę — Karol Havlicek Borawski (1821—1856).

Ruch robotniczy czeski już od początków swojego rozwoju, a szczególnie silnie od 1878 r. nawiązywał do rewolucyjnych tradycji husytyzmu. Odtąd też poczyna się coraz bardziej jaskrawa falsyfikacja tradycji husyckiej przez burżuazję czeską. Wydobywa się akcenty jedności narodowej w dobie wojen husyckich z celem propagandy pokoju klasowego wewnątrz narodu, a prace Wacława Tomka (1919—1905) starają się obraz Żyżki rewolucjonisty przesłonić obrazem Żyżki — realnego polityka dążącego do kompromisu. Charakterystyczne są też zabiegi J. Kalouska o rewizję procesu Husa przez Watykan (1870), czy jego późniejsze usiłowania przedstawienia go jako prekursora reformy trydenckiej.

Podczas kiedy husycka tradycja rewolucyjna żyje nadal w masach ludowych, klasy panujące po wejściu Czech w okres imperializmu, brną coraz dalej w falsyfikacji historii.

T. G. Masaryk (1850—1937), widzący w kapitalizmie nie zjawisko historyczne, ale trwały „wieczny pokój”, dostrzega w wystąpieniu Husa jedynie walkę przeciwko nietolerancji religijnej, a w całym ruchu „humanitarne ideały” czeskiej reformacji — pojętej śla-



dami stanowiska Palackiego z późniejszego okresu wyłącznie jako ruch religijny. Niestychanie charakterystyczną dla Masaryka jest idealizacja Chelczyckiego, za jego antyrewolucyjne, odwracające się od czynnej walki, czysto teoretyczne, bierne stanowisko. „Masaryk — pisze Kavka — stał się tym ideologiem, który z tradycji husyckiej wydobywa akcenty demobilizujące, wiodące do kapitulacji, a na koniec do zdrady“.

Równocześnie podnosi coraz częściej głowę reakcja klerykalna. Kultowi Husa przeciwstawia się świadomie kult Cyrylo-metodiański. Ręka w rękę z usiłowaniami kościelnymi idzie arystokracja czeska. Książę Karol Schwarzenberg oświadcza w sejmie czeskim imieniem szlachty czeskiej, przy dyskusji nad wnioskiem, aby na kamieniu węgielnym wznoszonego w Pradze muzeum, wyryć imię Husa: „jesteśmy potomkami owej czeskiej katolickiej szlachty, która pod Lipanami poraziła Taborytów, a pod Białą Górą husyckie bandy czeskie. Widzimy w husytach nie sławnych bohaterów, ale bandę łupieżców i bandytów, komunistów XV stulecia. My, Schwarzenbergowie, będziemy walczyć przeciw wam, nowohusytom, tak jak panowie z Rosenbergu walczyli przeciw starym husytom“.

Owemu klerykalno-arystokratycznemu kierunkowi sekundował od początku swej działalności Józef Pěkař (1870—1937), profesor historii austriackiej na uniwersytecie praskim, podkreślając „niebezpieczeństwo gloryfikacji tradycji husyckiej dla aktualnej polityki czeskiej, która w obliczu nacisku na Czechy ze strony cesarstwa niemieckiego, winna była — zdaniem Pěkařa — dążyć do oparcia się o Watykan“. Stanowisko Pěkařa sprzed pierwszej wojny światowej schodziło się ze stanowiskiem Wiednia, który zahamował wydanie pism Husa.

Walkę przeciw falsyfikacji tradycji husyckiej podjął już wówczas Zdenek Nejedlý. Nie stojąc jeszcze na pozycjach marksistowskich, w husytyzmie widzi jednak nie ruch religijny, a narodowy zryw młodych sił narodu — ludu. Podobno już wówczas walczył Nejedlý z burżuazyjnym hasłem „nauki czyste“, odczuwając żywo funkcję społeczną głoszonych przez historyków poglądów.

W stulecie śmierci Husa, w pierwszym roku wojny światowej (1915) socjal-demokracja czeska uznała ruch husycki za poprzednika komunizmu, stwierdzając równocześnie, że „socjalizm czeski pójdzie inną drogą“.

W dobie wzniesienia rewolucyjnego lat 1918—1921, tradycja husycka była w dalszym ciągu wypaczana dla różnych aktualno-politycznych celów. Wachlarz ich był bardzo szeroki. Były to lata, kiedy nie sposób już było całkowicie wyprzec się tradycji Taboru. Tym silniej fałszowano jednak istotny sens tej tradycji. Masaryk głosił teraz „Tabor jest naszym programem“, identyfikując ideologię taborycką z „demokracją“ burżuazji czeskiej owych lat. Głosił, że „każdy Czech jest urodzonym demokratą“, słał „demokratyzm“ Jerzego z Podiebradu. Adoptowano do aktualnych celów „ogólnoczeskie“ narodowe hasła husytyzmu, usiłując w ich imię wszcząć walkę nie

tylko przeciw burżuazji niemieckiej, ale i przeciw niemieckiemu ruchowi robotniczemu. Równocześnie oportunistyczna prawica socjalistyczna wołała, że „nie chce powtarzać tragedii Lipan“, że nie chce zrywu rewolucyjnego w warunkach niedojrzałości rozwoju ekonomicznego, agitując wyraźnie przeciw młodej republice radzieckiej.

W dobie walki z narastającymi siłami własnego i obcego faszyzmu, jedynie Komunistyczna Partia Czechosłowacka nawiązywała bardzo często do husyckiej rewolucyjnej tradycji. Gorąco odzywał się o Husie Juliusz Fučík. Klemens Gotwald w Moskwie, w przemówieniu wygłoszonym w sierpniu 1935 r., nawiązał do czasów husyckich, jako do rewolucyjnego okresu w dziejach Czech. Hasło, że „przeciw pańskiemu sprzysiężeniu za nowy Tabor“ stało się bojowym hasłem ludowego frontu.

Czescy działacze komunistyczni upraszczali niekiedy historyczną stronę zagadnienia, zbyt pochopnie identyfikując ideologię taborycką z założeniami komunizmu, zapominając, że w ramach ówczesnego rozwoju sił produkcyjnych i stosunków produkcyjnych Tabor nie wyszedł, bo nie mógł wyjść, poza hasła wspólnoty dóbr konsumpcyjnych, że nie mógł zbudować społeczeństwa bezklasowego. Tradycja husycka stała się niemniej wielką siłą moralną, mobilizującą czeskie masy ludowe do walki o lepsze jutro; co więcej, już wówczas nawiązywali do niej niemieccy działacze antyfaszystowscy, jak Kurt Konrad.

Charakterystyczną jest i walka, jaką w tym okresie prowadziła z tradycją husycką reakcja. Socjaldemokrata Hampel rzucał gromy na bezkompromisowość Taborytów i Sierotek, która się stała godną pożałowania przyczyną Lipan, wysuwając „mądry kompromis społeczny“ luteranizm, jako godną naśladowania drogę. Wtórowała mu burżuazyjna, reakcyjna nauka czeska z Pěkařem na czele.

Głośna praca Pěkařa „Žyžka a jeho doba“, napisana w latach 1927—33, zbrojna w cały arsenał źródłowej erudycji, gloryfikowała otwarcie porażkę „wywrotowych sił czeskich“, ubolewając nad zniszczeniem rzekomego przedhusyckiego dobrobytu wsi śląskiej, będącego w istocie dobrobytem chłopów-bogaczy.

Jeżeli Palacky był — używając określenia innego historyka czeskiego, Macka<sup>1)</sup> — przedstawicielem burżuazji bijącej się o władzę, Tomek — burżuazji będącej u władzy, to Pěkař był przedstawicielem burżuazji w rozkładzie. Ostrość, z jaką ten ostatni zaatakował wartość postępowych tradycji narodowych czeskich, tkwiących w husytyzmie, była tak rażąca, że postępowi burżuazyjni historycy czescy: Fr. Bartoš, K. Krofta, R. Urbanek usiłowali polemizować z Pěkařem, wychodząc jednak z pozycji idealistycznych, nie byli jednak w stanie mu się przeciwstawić. Walka ideologiczna o wartość tradycji husyckiej toczyła się dalej podczas okupacji. Potępienie rewolucyjności husytyzmu przez Pěkařa stało się orężem w ręku obozu narodowej zdrady. Czeski lud, jego rewolucyjna partia i jej działacze — mówiąc słowami Klemensa Gotwalda — „pozostali husytami“.

<sup>1)</sup> Macek J., Tabor v husickim revolucnim hnutu, Praha 1952, str. 16.

Książka Kavki jest książką walczącą, nabrzmiała najmocniejszą nutą ludowego patriotyzmu czeskiego, nabrzmiała słuszną narodową dumą — może niekiedy nawet nie całkiem wolna od resztek nacjonalistycznego poglądu, że bezprzykładnie w swej sile w owym okresie powstanie husyckie uważa za specyficzną cechę narodową dziejów czeskich a nie wynik warunków rozwoju narodu czeskiego. Równocześnie jednak pisana jest z całą pasją demaskatorską przeciw falsyfikatorom tradycji husyckiej, przeciw tym, którzy już od końca niemal wojen husyckich pragnęli stępić potężny oręż tej tradycji w swym interesie klasowym, a zarazem w interesie Habsburgów, Watykanu czy obcego imperializmu.

Ileż form — zależnie od poszczególnych okresów dziejowych — przyjęło wypaczanie i zamazywanie ruchu husyckiego, wobec tego, że wielki, przez szereg lat zwycięski zryw mas ludowych do walki o społeczne i narodowe wyzwolenie, nie dał się żadnym sposobem przemilczeć. Jak wyraźnie występuje zdrada interesów narodowych ze strony klas panujących w każdym momencie, kiedy tylko zarysowuje się „niebezpieczeństwo“ upominania się wyzyskiwanych o swoje prawa.

Dzieje tradycji husyckiej żyjącej nieprzerwanie w masach ludowych nawet w najcięższych chwilach narodu czeskiego, pozwalają lepiej rozumieć genealogię dnia dzisiejszego, kiedy sztandar narodowy został wszędzie przez burżuazję wdeptany w błoto, a podnoszą go masy ludowe, prowadzone przez partie komunistyczne i robotnicze.

Ale jeżeli się godzi nazywać książkę Kavki książką walczącą o prawa narodu czeskiego do życia, rozwoju, niepodległości; jeśli dzięki swemu ostrzu demaskatorskiemu jest niewątpliwie czynem politycznym — jest równocześnie doniosłym czynem naukowym, bitwą w walce o naukową prawdę i doniosłą szkołą korzystania z książek, wyrosłych jako nadbudowa określonych interesów klasowych.

Odnosi się to nie tylko do historiografii epoki kapitalistycznej; książka daje bardzo wiele dla krytyki źródeł historiograficznych epoki feudalnej, i to już poczynając od XV stulecia od kronik i historii stosunkowo bliskich wypadkom.

Obfitość materiału, wprowadzona przez Kavkę, rozciągłość chronologiczna jego pracy nie pozwala — zwłaszcza historykowi polskiemu znającemu literaturę i źródła czeskie raczej fragmentarycznie — ocenić stopnia wyczerpania materiału. Przypuścić tylko można, że książka, podejmująca temat po raz pierwszy, nie mogła go wyczerpać — zegzemplifikowała niemniej temat bardzo dobitnie.

Nasuwa się natomiast inny postulat: oto pokazanie, bodaj przykładowo roli, jaką rewolucyjna tradycja husycka odgrywała poza Czechami. Widoczny teren badania stanowią tu zwłaszcza Niemcy, gdzie — jak to coraz silniej uwypuklają prace — aż do końca XV wieku płoną stopy husyckie, gdzie do tradycji husyckiej nawiązują nie tylko Luter czy Hutten, ale w pierwszym rzędzie „Trzewik Związkowy“ i Münzer.

Dziś widzimy zupełnie jasno, że „interesy proletariatu wszystkich krajów są ze sobą zgodne“. Ale głęboko w epokę feudalną sięgają przykłady zgodności interesów i solidarności mas ludowych wszystkich krajów, przykłady wspólnoty ideologii szermierzy postępu. I w świadomości tej wspólnoty, w świadomości wkładu własnego narodu w postępową myśl międzynarodową ucieleśnia się najpiękniej słuszna narodowa duma.

*Ewa Maleczyńska*

Smirin M. M. Oczerki historii polityczskiej borby w Giermanii piered reformacijoje, Moskwa 1952, str. 413.

Problem reformacji w Niemczech był już od dawna przedmiotem badań historyka radzieckiego Smirina. Po ciekawej pracy „Narodnaja reformacja Tomasza Münzera i krestianskaja wojna“, w której z wielką wnikliwością i znajomością przedmiotu autor skreślił oblicze ideowe lewego skrzydła ruchu reformacyjnego, ukazała się pod koniec ub. r., nowa z tej dziedziny praca pt. „Oczerki historii polityczskiej borby w Germanii piered reformacijoje“. Jest ona wynikiem dłuższych studiów autora nad powyższym zagadnieniem, a jej ukazanie się poprzedziły drobne rozprawy takie jak: „Otkliki gusitskich wojen w Germanii“ i „Reformacja impieratora Sigismunda“, zamieszczone na łamach radzieckich czasopism historycznych.

Chronologicznie praca ta omawia okres wcześniejszy bo w. XV i 1-sze lata w. XVI, tematycznie jednak kreśląc genezę reformacji, posiada z pierwszą ścisły związek. Trudno bowiem zrozumieć epokę wojny chłopskiej bez prześledzenia narastających konfliktów klasowych na terenie Niemiec w ciągu w. XV. Tam leży klucz wypadków okresu następnego, jakże ważnego i brzemiennego w następstwa dla dalszych losów narodu niemieckiego. Głębokie przemiany gospodarcze, które dokonały się wówczas w strukturze Niemiec i narastająca na ich bazie świadomość klasowa ludu niemieckiego, przygotowały grunt wypadkom okresu reformacji. Stąd też płynie duże znaczenie zagadnienia poruszanego przez autora, który w pracy swej kreśli przed czytelnikami całą złożoność dziejów Niemiec XV i pierwszych lat XVI w.

Rozbicie polityczne Niemiec będące jak pisał Engels wynikiem niedostatecznego rozwoju przemysłowego, handlowego i rolniczego, działając hamująco na całokształt życia kraju, stawiało na porządku dnia problem jego zjednoczenia. Jakie siły społeczne zainteresowane były w przeprowadzeniu tego wielkiego zadania, interesom jakich klas odpowiadała likwidacja dotychczasowego rozbitcia? Już we wstępie pracy autor wskazuje, że wśród niemieckich feudałów nie znalazła się żadna aktywna siła, która by widziała swój interes w ustanowieniu centralnego aparatu władzy państwowej; przeciwnie klasa ta była zainteresowana w utrzymaniu istniejącego porządku w Rzeszy, gwarantującego jej całkowitą władzę. Na prawicy społeczeństwa niemieckiego znajdowały się więc wsteczne siły, które stawały wprost przeciwnie dalszemu rozwojowi kraju. To też jego zjednoczenie mogło

nastąpić tylko w oparciu o masy ludowe, o chłopstwo niemieckie, którego świadomość klasowa wzrosła niepomiernie w wyniku narastającego ucisku feudalnego w XV w. Mieszczanstwo zaś zainteresowane niewątpliwie w jedności kraju nie mogąc oczekiwać realizacji swych celów od klasy panującej mogło osiągnąć je tylko kierując walką mas chłopskich.

Stawiając jedynie słuszną tezę, że jedność Niemiec mogła być osiągnięta tylko w wyniku antyfeudalnej walki mas ludowych, Smirnin rozprawia się w pierwszym rozdziale swej pracy z czołowymi przedstawicielami junkiersko-burżuazyjnej historiografii niemieckiej (Ranke, Lamprecht, Bezold i inni), która zgodnie z interesami własnej klasy fałszowała dzieje swego kraju, starając się bądź odwrócić uwagę od istotnych zagadnień, bądź też przedstawić je w fałszywym świetle. Reakcyjni historycy niemieccy zarówno sprzed 1-szej wojny światowej jak i okresu 20-lecia zwracali główną uwagę na działalność górnych czynników feudalnych, które ich zdaniem były zdolne do przeobrażenia Niemiec. Historycy ci różnili się między sobą w szczegółach: i tak dla jednych czynnikiem podstawowym dla osiągnięcia zjednoczenia Niemiec była silna władza Habsburgów (Molitor), dla drugich książe (Kalkoff), dla innych wreszcie Związek szwabski (Bocke); w rzeczach istotnych ich wywody sprowadzały się do wspólnego mianownika; nie dostrzegali roli mas ludowych jako siły decydującej w rozwoju dziejowym, nie dostrzegali antyfeudalnej walki chłopstwa i plebsu miejskiego.

Następnie Smirnin przechodzi do szczegółowego omówienia sytuacji na wsi niemieckiej, którą cechowała narastająca od końca XIV w. fala „powtórnej pańszczyzny“. Fala ta szczególnie silnie wzmogła się w Niemczech poł.-zach. gdzie najwcześniej zaczęto nakładać nowe ciężary feudalne, w przeciwieństwie do Niemiec zachodnich i północnych, gdzie do wielkiej wojny chłopskiej sytuacja chłopstwa była znośna. W Niemczech półd.-zach. i południowych ulegała ona szybkiemu pogorszeniu. Tu wśród górzystych terenów Bawarii, Szwabii i Frankonii przy nierozwiniętej gospodarce zbożowej, gdzie nie było odpowiednich warunków dla rozwoju folwarków pańskich, pogarszanie położenia chłopów dokonywało się nie na drodze rugowania ich z ziemi i tworzenia wielkich majątków; ale poprzez nakładanie nowych licznych ciężarów. Autor przytacza szereg ciekawych dokumentów, które mówią o coraz bardziej zwiększającej się zależności chłopstwa od tamtejszych feudalów. I tak panowie mając w swym ręku władzę sądową dążą do zwiększenia ciężarów poddańczych, które do wojny chłopskiej charakteryzują się pomieszaniem powinności w pieniądzu i w naturze z pańszczyzną. Poza tym na barki chłopstwa niezwykle ciężkim brzemieniem spadały długi wyciskane z wysokim lichwiarskim procentem. „Ta lichwiarska i senioralna eksploatacja miała — jak pisze autor — tendencję do zagarnięcia nie mniej niż 1/3 ogólnego dochodu chłopskiego gospodarstwa, co przy dziesięcinie kościelnej i innych powinnościach na rzecz książąt oznaczało pochłonięcie wszystkich dochodów oprócz tych, które są ko-

nieczne dla istnienia wytwórcy". Wyciskając maksymalny dochód z majątków chłopskich, panowie starali się całkowicie uzależnić je od siebie. Chłop, którego ziemia pozostawała pod pełną kontrolą feudała, nie mógł nie tylko jej sprzedać ale również zawrzeć jakąkolwiek umowę zastawną bez zgody swej władzy zwierzchniej.

Na bazie tych z roku na rok wzrastających ciężarów, które niemiecka historiografia burżuazyjna starała się tendencyjnie przemilczeć, wzrastał stale w poł.-zachodniej części kraju opór mas chłopskich. W warunkach niemieckich opór ten, a zwłaszcza antyfeudalne wystąpienia chłopstwa rozwijając się w walkę przeciwko władzy książęcej, nabierały szybko politycznego znaczenia. Już z początkiem XV w. chłopci występując przeciwko feudałom łączą się w związki zwrócone faktycznie przeciw władzy terytorialnej książąt. W specjalnie silnej formie ruchy te wystąpiły w górnych Niemczech, gdzie bliskość Szwajcarii a zwłaszcza warunki miejscowe wyrażające się większą tu niż gdzie indziej wolnością stwarzały podatny grunt dla wystąpień zbrojnych.

Doniosłe znaczenie ruchów chłopskich w całokształcie walki klasowej w Niemczech uwidoczniło się w latach 30-tych i 40-tych XV wieku, kiedy to odgłosy rewolucji husyckiej — których wpływem na wypadki wewnętrzne niemieckie autor poświęca trzeci rozdział — dotarły nad Ren i pogranicze szwajcarskie wzmagając tam rewolucyjny ferment. Wówczas uwidoczniło się, że ruch chłopski podobnie jak w Czechach może i tu stać się podstawą walki skierowanej przeciw całemu systemowi feudalnemu. Licznie cytowane przez autora dokumenty, jak korespondencja miast poł.-niemieckich, wypowiedzi przedstawicieli duchowieństwa obradującego wówczas na soborze bazylijskim świadczą, że wśród oficjalnych czynników ówczesnego społeczeństwa zdawano sobie wyraźnie sprawę z niebezpieczeństwa jakie może zagrozić istniejącemu porządkowi w Rzeszy szeroka antyfeudalna opozycja chłopstwa, plebsu i uboższego rycerstwa. Szczególnie silnie wstrząsnęło książętami, duchowieństwem i bogatym mieszczaństwem — powstanie wormackie z r. 1431, które przez swój szeroki rozmach i wpływ na inne warstwy świadczyło w pewnej mierze o tym, że chłopci mogą wyjść ze stanu izolacji.

Na omawiany okres przypada też pojawienie się głośnego pamfletu: „Reformacja cesarza Zygmunta“, który szerokim echem odbił się w kręgach ówczesnego społeczeństwa, a następnie wywołał liczne komentarze ze strony historyków burżuazyjnych. Pamflet ten nie był jak pisze Smirin ani programem górnych warstw niemieckiego mieszczaństwa jak twierdzili historycy burżuazyjni, ani też nie wyrażał on radykalnej myśli husyckiej, był natomiast odbiciem zdrowych tendencji nurtujących część mieszczaństwa a idących w kierunku zjednoczenia kraju poprzez znalezienie poparcia u rewolucyjnych mas. Obok niego ukazał się jeszcze cały szereg innych pism politycznych a wśród nich pamflet: „Reformacja cesarza Fryderyka III“, które były dalszymi oznakami narastania radykalnych tendencji wśród pewnej części niemieckiego mieszczaństwa. Tak więc

idee politycznego przeobrażenia Niemiec zaczęły wbrew woli górnych warstw związanych z istniejącym porządkiem, docierać poza mury miast, choć z uwagi na specyficzny rozwój Niemiec nie mogły w ostatecznej konsekwencji doprowadzić do uchwycenia przez burżuazję steru autyfeudalnej rewolucji.

Następnie, w czwartym rozdziale, autor przechodzi do omawiania ruchów chłopskich na terenie Niemiec w okresie pohusyckim. Ruchy te od lat 40-tych XV w. łączą się wokół wspólnego symbolu — chodaka, wykraczając daleko poza lokalne granice poszczególnych gmin. Wspólne godło łączy chłopów różnych okolic a przenoszone z wioski do wioski jest zewnętrznym wyrazem wzrastającej jedności. Ale „chodak” przewycięzał nie tylko partykularyzm chłopski, jego szeroki zasięg klasowy, sprawił, że wykraczał on daleko poza ramy walki czysto chłopskiej i nabierał z biegiem lat charakteru szerokiego antyfeudalnego frontu wszystkich niezadowolonych elementów. Po raz pierwszy podniesiono go w r. 1439, kiedy chłopci okręgu strasburskiego podjęli walkę przeciwko bandom najemnych żołnierzy sprowadzonych przez książąt niemieckich i cesarza Fryderyka III z Francji dla dokonania pacyfikacji niemieckiego chłopstwa i mieszczan. Powstający wówczas w Nadrenii wspólny front wsi i dołów miejskich sparaliżował plany niemieckich feudałów. W ogniu toczącej się walki sztandar chodaka stawał się jednocześnie symbolem narodowego oporu przeciwko obcym najeźdźcom niszczącym kraj. Ta wykraczająca poza zwykły partykularyzm chłopski walka toczona pod sztandarem chodaka prowadzona była i w okresie następnym. W latach 1443—1445, gdy obcy najemnicy po raz drugi zaatakowali Nadrenię wezwani tam przez zagrożonych feudałów niemieckich, chłopci pobudzając swym przykładem opozycję w miastach i tym razem przepędzili grabieżców.

W łańcuchu dalszych ruchów ludowych jakie wstrząsnęły po-ganiczem górnych Niemiec należy wymienić powstanie w Hegau z 1460 r., które swym szerokim zasięgiem uniemożliwiło Habsburgom dywersję na rzecz arystokracji genewskiej przeciw chłopom szwajcarskim. W okresie tej wciąż narastającej fali ruchów chłopskich, obóz rządzący usiłował stworzyć własny program działania, który miał być według burżuazyjnej historiografii początkiem pańswowości niemieckiej czasów nowożytnych.

Szczegółowemu omówieniu tego programu autor poświęca kilkudziesięciu stronicowy V rozdział swej pracy. I tak źródła współczesne wskazują, że przyjęta na sejmie wormackim w r. 1495 tzw. reforma cesarska szła w kierunku ochrony interesów klas panujących po przez umocnienie dotychczasowego systemu terytorialnej władzy książąt, oraz poprzez walkę z sąsiednimi ludami i opozycją wewnątrz kraju. Ochrona interesów klasowych posiadaczy miała być powierzona większym książętom i związkom terytorialnym, które na wzór związku szwabskiego zorganizowanego w poł. zach. Niemczech winny powstać i w innych częściach kraju. W ten sposób finansowe i militarne siły znacznego terytorium, skupiając się w ramach jednego

ośrodka dyspozycyjnego, dałyby feudałom dostateczną gwarancję utrzymania w posłuszeństwie warstw niższych. W polityce zagranicznej autorzy projektu dążyli do skoordynowania akcji wszystkich ksiąząt Rzeszy przeciwko sąsiadom. Zewnętrzna i wewnętrzna polityka oligarchii książęcej łączyła się ze sobą ściśle; dążono bowiem aby cesarstwo zbudowane na lokalnych organizacjach typu związku szwabskiego i otoczone podległymi ludami nie tylko zabezpieczało feudałom nieskrępowaną eksploatację klas niższych, ale również hamowało rozwój położonych w sąsiedztwie Niemiec państw narodowościowych.

Jak widzimy program klas posiadających akceptował faktycznie rozbięcie kraju; nie było w nim mowy o żadnej jedności, o żadnej pomocy postępowym elementom, przeciwnie szedł on w kierunku uniemożliwienia rewolucyjnym siłom Niemiec utrzymania jakichkolwiek kontaktów z elementami antyfeudalnego i wyzwolenczego ruchu w innych krajach, a głównie w Szwajcarii i w Czechach.

Tak więc już w XV w. z reakcyjnym obliczem społecznym łączyły się ściśle agresywne plany wobec innych narodowości, z uciskiem własnego ludu szedł w parze ucisk sąsiadów. Jednocześnie masy ludowe już wówczas wykazały, że nie aprobują polityki zaborów, przeciwnie gotowe są walczyć wspólnie z uciskanymi narodami przeciwko własnemu feudałom. Ta postawa mas uwidoczniła się w całej pełni w związku z zaatakowaniem Szwajcarii przez Książąt Rzeszy.

Problem tej ostatniej łączył się ściśle z ówczesną sytuacją wewnętrzną Niemiec, to też Smirin zagadnieniu temu poświęca wiele uwagi. I tak podbicie górzysto-lesistych kantonów uważane było jeszcze w latach 40-tych XV w., przez górne warstwy feudałów niemieckich, za czynnik podstawowy na drodze do umocnienia ich władzy w poł.-zach. części Rzeszy, ograniczenia miast i rozbitcia ruchów chłopskich. Z biegiem lat zainteresowanie to wzrastało coraz bardziej, a jednocześnie rósł opór mas chłopskich, które ze wszystkich sił przeciwstawiły się zamachom na niepodległość Szwajcarów. Rewolucyjne wystąpienia chłopów niemieckich w poł.-zach. części kraju odegrały też niemałą rolę w uratowaniu szwajcarskiej niezawisłości. Szczególnie silnie wystąpiło to w ciągu wojny, którą w r. 1499 wypowiedzieli młodej republice — Habsburgowie i inni książęta Rzeszy. Wówczas, rewolucyjna antyksiążęca walka niemieckich mas chłopskich pokrzyżowała plany niemieckich feudałów.

W końcowej części pracy Smirin omawia w rozdziale pt. Spisek chodaka ruchy chłopskie z lat 1493—1517, a więc z okresu bezpośrednio poprzedzającego wielką wojnę chłopską. Okres ten jest szczególnie ważny w narastającym oporze chłopskim, gdyż jak pisze Engle: przygotował bezpośrednio grunt wypadkom z lat 1524—25. Poszczególne sprzysiężenia (1493, 1502, 1513—17), świadczyły o coraz wyraźniej krystalizującej się postawie ideologicznej mas chłopskich. Ich żądania nie były bynajmniej skromne, a zwracając na siebie uwagę szerokiej opozycji złożonej już nie tylko z mieszczaństwa, ale



i z części rycerstwa, były dowodem, że ruch ten przybiera cechy ogólnonarodowego.

W programach chodaka z pierwszych lat XVI w. spotkamy takie żądania jak: konfiskata klasztornych i kościelnych dóbr na użytek narodu, oraz usunięcie wszystkich władz zwierzchnich za wyjątkiem cesarskiej. Tak więc chłopci w okresie szczytowego nasilenia spisków domagali się jednego niepodzielnego niemieckiego cesarstwa. Stąd już był tylko jeden krok do żądania Münzera — jednej niepodzielnej republiki. Historia chodaka od jego zarania tj. od r. 1439 aż do wielkiej wojny chłopskiej wskazuje na ścisły związek antyfeudalnej walki chłopskiej z walką przeciwko książętom nosicielom rozbicia kraju. Walcząc o swe społeczne wyzwolenie, walczyli oni zarazem o jedność kraju, ich interes klasowy był całkowicie zgodny z interesem całego narodu. Ale do zwycięstwa powstania chłopskiego potrzebna była w tym czasie kierownicza rola burżuazji, która pomimo że część jej skłaniała się ku ruchom ludowym — w masie swej okazała się niezdolna do wypełnienia tej zaszczytnej historycznej roli. Tak więc te same czynniki, które spowodowały klęskę wojny chłopskiej w XV w. tj. ekonomiczne rozdzielenie poszczególnych części Niemiec i uwarunkowana tym rozbiciem swoistość klasowej struktury kraju a szczególnie jego mieszczaństwa, uczyniły niemożliwym w omawianym przez autora okresie zwycięstwo ruchu na rzecz jedności. Tym niemniej podjęcie tej sprawy przez powstające do walki o swe wyzwolenie masy ludowe posiada ogromne znaczenie, świadczy bowiem, że już wówczas jedność Niemiec mogła być osiągnięta tylko na drodze rewolucyjnej i demokratycznej. Książka Smirina posiada podwójne znaczenie, po pierwsze jako poważna naukowa próba przedstawienia głównych momentów politycznej historii Niemiec w XV w. a więc genezy tak ważnego i brzemiennego w następstwa dla naszych losów Niemiec, okresu reformacji, po drugie zaś jako praca poruszająca aktualne wciąż zagadnienie jedności Niemiec. Problem walki o tę jedność, czerwoną nicią przewija się poprzez wszystkie rozdziały pracy radzieckiego historyka. Jedność Niemiec mogła być w tym czasie osiągnięta tylko w warunkach zwycięstwa rewolucji antyfeudalnej, jedność Niemiec i dziś może być osiągnięta tylko w warunkach zwycięstwa ludu. Te same siły co wówczas i dziś są zainteresowane w osiągnięciu jedności, te same siły co wówczas i dziś są jej wrogami.

Praca Smirina jest przykładem sięgnięcia do wielkich postępowych tradycji narodu niemieckiego, o których mówił na III Zjeździe SED prezydent Wilhelm Pieck, że winny zostać w pełni pokazane narodowi niemieckiemu.

Praca ta pomoże niewątpliwie marksistowskim historykom niemieckim w badaniu dziejów ich ojczyzny.

T a z b i r J., *Reformacja a problem chłopski w Polsce XVI wieku. Oddziaływanie walki klasowej na wsi polskiej na kształtowanie się ideologii religijnej szlachty w okresie reformacji*. I. B. L. Studia staropolskie II, Zakł. im. Ossolińskich, Wrocław 1953.

Praca Tazbira stanowi próbę naświetlenia jednej z ważniejszych kwestii historii Polski XVI wieku. Jak zaznacza autor na wstępie ma ona „być próbą ujęcia przebiegu reformacji w Polsce w ścisłym powiązaniu z antyfeudalną walką chłopów jako rzeczywistym czynnikiem kształtującym losy tego ruchu”<sup>1)</sup>. Jednak zastrzega się słusznie, że nie chce w ten sposób dawać uniwersalnego klucza do rozwiązania problemu reformacji i jej upadku w Polsce. Praca ta ma według autora zapoczątkować tylko badania nad zależnością reformacji od antyfeudalnych walk klasowych rozgrywających się w ówczesnym państwie polskim. Jako dalszy program badań autor wysuwa następujące zagadnienia: 1. dokładne zbadanie stosunku poszczególnych ugrupowań reformacyjnych do chłopów; 2. społeczne uwarunkowanie walk reformacji w miastach; 3. zagadnienie stosunku chłopów do reformacji. Tak sformułowany program badawczy budzi pewne zastrzeżenia. Wydaje się, że zasadniczą i pierwszoplanową sprawą jest nie tyle badanie zależności reformacji od walk klasowych mas ludowych, co byłoby wychodzeniem od abstrakcyjnie pojętej reformacji ku tymże masom, ile kwestii reformacji ludowej w Polsce, reformacji wśród ludu miast i wsi, jako jednej z form antyfeudalnej walki mas uciskanych.

Pierwszy rozdział książki poświęcony został omówieniu źródeł i literatury przedmiotu. Wśród źródeł autor wymienia pisma polemiczne, akty ustawodawcze, akty synodów różnowierczych, korespondencje, kroniki, literaturę piękną i relacje obcych o Polsce. W tym wyliczeniu źródeł uderza brak aktów sądowych zarówno świeckich jak i duchownych, które mogłyby rzucić światło nie tylko na stosunek chłopów do reformacji, lecz również na praktyczny, codzienny stosunek szlachty dysydenckiej do poddanych. Skomentowanie wszystkich ważniejszych opracowań związanych z reformacją i pewne syntetyczne wnioski dotyczące zmian stosunku historiografii polskiej do niej na przestrzeni przeszło 300 lat — to bez wątpienia cenny wkład autora do rozwoju naszej wiedzy o dziejach historiografii polskiej.

Po krytce literatury autor przechodzi do własnych wywodów. Rozpoczyna je rozdziałem poświęconym antyfeudalnym walkom społecznym w Polsce XVI w. Rozdział ten jest podsumowaniem wyników literatury z częściowym tylko sięgnięciem do źródeł. Niemniej podsumowanie takie jest pożyteczne i daje jasny przegląd ówczesnych walk klasowych, co wobec braku tego rodzaju prac zasługuje na uwagę<sup>1a)</sup>. Dużo miejsca poświęcono omówieniu docierania wieści

<sup>1)</sup> T a z b i r, *Reformacja*, str. 5.

<sup>1a)</sup> Bunty chłopskie tego okresu wylicza krótko Inglot S., *Ruchy społeczne i bunty chłopskie w dawnej Polsce*, (*Wieś i Państwo* 1946, nr 1). Ostat-

o wielkich ruchach ludowych za granicą, w pierwszym rzędzie w Niemczech i na Węgrzech do polskiej opinii feudalnej. Wywody autora pokazują, że szlachta dostrzegała wyraźnie niebezpieczeństwo grożące jej ze strony ludu, że wieści o wypadkach w krajach sąsiednich stanowiły dla niej groźne memento. Jako przykład wyostrezenia uwagi szlachty na zagadnienia społeczne podaje Tazbir fakt nawiątywania przez kronikarzy szlacheckich XVI w. husytyzmu jako ruchu społecznego zbuntowanego przeciw panom chłopstwa, przy słaabszym o wiele uwzględnianiu zagadnień religijnych i narodowościowych. Poważnym brakiem tego rozdziału jest to, że opisujący ruchy społeczne w Prusach, na Zmudzi, na Węgrzech, wspominając o Niemczech, autor nie rzekł słowa o Śląsku, o walkach klasowych chłopstwa śląskiego i o ludowej reformacji śląskiej. Ale tym zagadnieniem zajmiemy się później.

Dalszy rozdział pracy to omówienie ruchu reformacyjnego w Polsce do wystąpienia arian (1565 r.). W rozdziale tym w przeciwstawieniu do nauki burżuazyjnej traktującej reformację jako swego rodzaju import obcy do Polski, uwzględniającej w najlepszym wypadku podatność gruntu polskiego, autor stara się podchodzić do reformacji, jako do postępowej walki prowadzonej przez szlachtę przeciw kosmopolitycznemu władztwu kościoła. Przy omówieniu antagonizmu między szlachtą a duchowieństwem słusznie na plan pierwszy wysunięto kwestię dziesięciny. Autor dając już dokładne daty zatargów dziesięciny, wymienił tylko lata 1434—36<sup>2)</sup>, gdy należałoby również wspomnieć wcześniejsze zjazdy szlacheckie w sprawach dziesięciny z lat 1406—7. Omawiając i przedstawiając w zasadzie słuszną genezę i podłoże reformacji w Niemczech, Tazbir przy cytowaniu szeregu wypowiedzi Engelsa nie wziął jednak w całej pełni pod uwagę zdania: „Kiedy w r. 1517 Luter wystąpił po raz pierwszy przeciw dogmatom i ustrojowi kościoła katolickiego, opozycja jego wcale jeszcze nie posiadała określonego charakteru. Nie wychodząc poza żądania dawniejszego kacerstwa mieszczańskiego nie wyłączała ona żadnego dalej idącego kierunku i nie mogła tego uczynić. W pierwszej chwili wszystkie elementy opozycyjne musiały iść razem, musiano rozwinąć najbardziej zdecydowaną energię rewolucyjną i przedstawić prawowierności katolickiej całość dotychczasowego kacerstwa“<sup>2a)</sup>. Autor co prawda stwierdził, że niejednolity obóz reformacji łączył początkowo wspólny cel, walka z wszechpotężnym panowaniem kościoła. W praktyce jednak zagadnienia, jak długo obóz reformacyjny był w Polsce zjednoczony, obejmując

---

nio walce klasowej chłopów w okresie odrodzenia w Polsce poświęcił odrębny referat na sekcji historii Sesji Naukowej Polskiego Odrodzenia w Warszawie w dn. 25—30. X. 1953 prof. S. Szczęotka. Referat ten ukaże się drukiem w księdze sesji.

<sup>2)</sup> Tazbir, Reformacja, str. 54.

<sup>2a)</sup> Engels Fr., Wojna chłopska w Niemczech, Książka i Wiedza, Warszawa 1950, str. 47.

wszystkie grupy społeczne zainteresowane w reformacji, autor nie postawił. Czyżby rozdzielenie się partii reformacyjnych miało łączyć się dopiero z wystąpieniem arian? Wydaje mi się, że radykalizm ministrów ariańskich jest w pewnym stopniu zjawiskiem wtórnym, poprzedzonym głębokimi walkami ideologicznymi nie wśród przywódców reformacji, ale wśród dołów. To rozdzielenie się partii musiało nastąpić znacznie wcześniej. Duże znaczenie miała tu zapewne wojna chłopska w Niemczech, powstanie monasterskie, czy wypadki gdańskie i elbląskie. Jednak rozstrzygnięcie tego zagadnienia nie jest możliwe bez bliższego zbadania reformacji luterńskiej w miastach i wsiach Polski. Lecz reformacji luterńskiej i w ogóle reformacji w miastach poświęcono w książce nie wiele uwagi. Reformację luterńską w Wielkopolsce autor skwitował stwierdzeniem, że na 140 tamtejszych zborów luterzańskich 110 stanowią niemieckie zbory mieszczańskie, co ma stanowić dowód przewagi w Wielkopolsce kalwinizmu, posiadającego tam wraz z arianami i braćmi czeskimi łącznie 90 zborów oraz krótką wzmiankę o kilku rodzinach magnackich, przyjmujących luteranizm<sup>3)</sup>. Otóż wydaje mi się, że: po pierwsze, sumaryczne traktowanie 110 zborów mieszczańskich jako zbory niemieckie, przy znacznym spolszczeniu miast Wielkopolski, posiadających według badań prof. Tymienieckiego<sup>4)</sup> na ogół nieznaczny procent Niemców, jest chyba już dziś niesłusznie; po drugie odseparowanie od życia społecznego kraju i nieuwzględnianie w pracy reformacji mieszczańskiej, choćby nawet była ona w poważnym stopniu niemiecka, jest również niesłuszne. Na autorze zaciążyły jednak w tej mierze tradycje literatury, zajmującej się głównie reformacją szlachecką, której reformacja przysłała całokształt rozwoju ruchu reformacyjnego w Polsce. W dalszym ciągu rozdziału autor szkicuje rozwój reformacji podkreślając jej postępowe dążenia narodowościowe i polityczne, zwrócone przeciw potędze politycznej, ulegającego ślepo Rzymowi kleru. Warto w tym miejscu wspomnieć zacytowane przez autora wystąpienie Hieronima Ossolińskiego na sejmie r. 1558—59: „Jeśli biskupi wyrzekną się przysięgi, obowiązującej ich do popierania interesów papieżstwa kosztem Polski i złożą ją królowi na równi z senatorami świeckimi, szlachta zgodzi się na ich udział w elekcji i będzie żyła z nim w miłości“<sup>5)</sup>. Jednocześnie zwraca autor uwagę na fakt, że wśród duchownych przechodzili na nową wiarę najczęściej księża pochodzenia plebejskiego, chłopci i mieszczanie, którzy nie mieli możliwości osiągnięcia wyższych godności w kościele katolickim, a którzy wnosili do ruchu ferment społeczny i „wbrew swym szlacheckim protektorom czytali z Kart Biblii wezwanie do przebudowy socjalnej świata“. Z drugiej strony rysuje Tazbir wyraźnie całą ograniczoną postulatów szlachty, która po

<sup>3)</sup> Tazbir, Reformacja, str. 59.

<sup>4)</sup> Tymieniecki K., Spolszczenie się Niemców w miastach wielkopolskich w XV w., (Roczniki Historyczne 14. 1938).

<sup>5)</sup> Tazbir, Reformacja, str. 62.

zaspokojeniu swych żądań klasowych wobec duchowieństwa zaczyna opuszczać szeregi ruchu reformacyjnego.

Dalszy rozdział zatytułowany: „Arianie i ich przeciwnicy wobec problemu chłopskiego“, przynosi niezwykle bogaty i interesujący materiał odnośnie podejścia do chłopca przez wszystkie grupy reformacji polskiej. Na wstępie omówione zostało stanowisko arian w sprawie chłopskiej i potępienie wyzysku poddanych przez plebejskich ministrów arianskich. Słusznie stwierdza autor, że o ile przyjmowanie haseł arianskich było dla magnatów kwestią fantazji czy humanitaryzmu, to dla chłopów i mieszczan było ono wyrazem protestu przeciw istniejącym stosunkom społecznym. Autor stwierdza, że wśród arian znajdowali się również i tacy, którzy podobnie jak anabaptyści niemieccy wskazywali na konieczność walki orężnej o przebudowę socjalną. Radykalna propaganda arian miała być mocniejsza na ziemiach ruskich i litewskich Rzeczypospolitej niż w Koronie, gdzie utrudniała ją mocniejszy nadzór władzy państwowej i większa uwaga ze strony konkurujących z arianami innych wyznań reformowanych i kościoła katolickiego. Jednocześnie propaganda arianska zmuszała w pewnym stopniu i inne wyznania do zajęcia się sprawą chłopca. By nie dopuścić do szerzenia się wpływów arianskich na wsi rozsądniejsi wśród luteranckiej i kalwińskiej szlachty podnoszą hasła ulżenia ciężkiej doli chłopca, często w tym celu, aby w ten sposób kaptować sobie wśród ludu wyznawców nowej wiary. Głosy w tej sprawie pojawiają się na synodach kalwińskich, luteranckich i braci czeskich. Niezwykle interesujący jest wywód o polityce jezuitów w sprawie chłopskiej, polityce bardzo zręcznej i elastycznej. Jezuiti pragnąc wyzyskać chłopca w walce z panami protestanckimi potrafili tu i ówdzie za nim się upomnieć, czy nawet nawoływać do zmniejszenia zbyt jaskrawego ucisku, po to, by móc go tym łatwiej utrzymać przy katolicyzmie, podburzyć przeciw innowiercom i nie dopuścić do niego radykalnej propagandy arianskiej. Oczywiście nie może być mowy o tym, by jezuiti myśleli o jakiegokolwiek próbie zlikwidowania ucisku chłopca. Nawoływali tylko do pewnych ulg po to, aby system ucisku mógł być przez to lepiej i trwalej utrzymany. Następnie przechodzi autor do ważnego zagadnienia, w jakim stopniu chłop przyjmował nową wiarę. Podaje tu obok rozbieżnych zdań literatury pewną ilość przykładów, świadczących o niewątpliwie dobrowolnym przyjmowaniu nowej wiary przez chłopów, nie negując również możliwości zmuszania chłopów siłą do chodzenia na nabożeństwa do zboru. Często mógł zniechęcać do reformacji fakt, że uciśkający chłopca pan był kalwinem czy ewangelikiem. Ponad to jedynie arianizm i to tylko przez pewien początkowy okres reprezentował właściwe, klasowe interesy chłopstwa. Jako podsumowanie rozdziału autor stwierdza, że z chłopem liczone się w obozie reformacyjnym.

Po przedstawieniu stosunku reformacji do chłopca, następny rozdział książki zajmuje się propagandą kontrreformacji w Polsce. Za-

sadniczy nacisk położony tu został na zobrazowanie metod propagandy kontrreformacyjnej. Główną bronią tej propagandy było wiązanie jakiegokolwiek naruszenia porządku religijnego z naruszeniem ładu społecznego. Służyły temu w pierwszym rzędzie relacje o zaburzeniach społecznych w Niemczech wywołanych przez reformację. Relacje te miały odstraszyć szlachtę od ruchu reformacyjnego. W konsekwencji posuwano się do twierdzeń, że reformacja i osłabienie kościoła katolickiego w Polsce pociągnie za sobą upadek istniejących porządków społecznych i Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Na pytanie, jak ustosunkowywało się społeczeństwo szlacheckie do antyfeudalnego nurtu reformacji, odpowiada dalszy rozdział pracy. Najpierw analizuje autor postawę królów wobec reformacji, dochodząc do wniosku na podstawie wielu przytoczonych dokumentów, że królowie i otaczające ich koła rządzące od samego początku widziały w reformacji groźbę „dla spokojności Rzeczypospolitej”. Ale takie obawy żywiły nie tylko koła rządzące. Obawy te były powszechne i wśród szerszego ogółu szlacheckiego. Szlachta bała się możliwości buntów chłopskich. Tym też tłumaczy autor niechęć szlachty do udzielania przeszkolenia wojskowego chłopów i wciągania ich do służby wojskowej. Cytuje tutaj nader charakterystyczną notatkę z księgi wsi i dymów w Koronie z r. 1582: „Boże tego nie daj, aby ta broń, która szlacheckiemu narodowi właśnie się należy, chłopstwu powierzona być miała, bo poszańcowałiby się oni prędko, a potem nad pany własnymi pastwicz się nie zaniechali, jako tego dosyć czytamy przykładow w Niemczech, za sławnej pamięci cesarza Karola V, tudzież na Węgrzech i inszych krajach“<sup>7)</sup>. W wyraźny sposób naświetla Tazbir zagadnienie konfederacji warszawskiej ze stycznia 1573 r., traktując ją jako akt zgody i sojuszu szlachty katolickiej, kalwińskiej i luterańskiej, podyktowany wspólnym interesem klasowym, a mianowicie dążeniem do niedopuszczenia do jakichkolwiek buntów chłopskich pod pretekstem religii i do umocnienia klasowego szlachty niezależnie od wiary wyznawanej przez poszczególnego szlachcica.

Wreszcie w ostatnim podsumowującym rozdziale pracy zastanawia się autor nad wpływem sprawy chłopskiej na upadek reformacji w Polsce. W rozdziale tym zestawia dotychczasowe zdania o przyczynach upadku reformacji, które to zjawisko tłumaczono między innymi: odejściem szlachty od reformacji po osiągnięciu przez nią swych postulatów w walce z kościołem, wzmacnianym stanowisko kościoła zagrożeniem tureckim, przekupieniem przez królów Batorego i Zygmunta III góry szlacheckiego obozu reformacyjnego, działalnością wychowawczą jezuitów. Nie negując pewnego działania wszystkich wyżej wymienionych czynników autor uważa, że zasadniczą rolę odegrał jednak fakt, iż kościół katolicki, niosący ze sobą tradycję wieków, gwarantował trwałość istniejących stosunków społecznych i panowania szlachty nad chłopem, natomiast reformacja

<sup>7)</sup> Tamże, str. 111.

której wprowadzała niepokój i zaburzenia wśród ludu były w oczach szlachty czymś groźnym i niebezpiecznym. O ile przyjmowała szlachta reformację w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XVI w. w chwili słabszego napięcia walki klasowej w miastach i na wsi, jako narzędzie do boju z duchowieństwem, to w drugiej połowie XVI w., gdy reformacja swą rolę w służbie szlachty spełniła, a napięcie walki klasowej wzrasta i występuje wyraźniej plebejska ideologia arian, szlachta bez większych trudności powodowana swym interesem klasowym i pobudzana umiejętną propagandą kontrrewolucyjną porzuca obóz reformacji.

Ogólnie biorąc książka Tazbira jest poważną pozycją w historiografii polskiego odrodzenia. Naczelną jej zaletą jest zdecydowane stosowanie marksistowskiej metody materializmu historycznego i krytyczny stosunek do bogatej literatury przedmiotu, przy przejmowaniu z tejże literatury wszystkich pozytywnych jej osiągnięć. Niewątpliwą zaletą książki jest również łatwy język i prosty styl, co pozwala na to, że posiadając dużą wartość naukową jest ona dostępną jednocześnie dla szerokich kół niefachowców i z powodzeniem może spełniać rolę polityczną i oświatową.

O ile chodzi o pewne braki książki, to na plan pierwszy wybija się słabe uwzględnienie rozwoju ruchu reformacyjnego wśród chłopów, oraz potraktowanie po macoszemu reformacji mieszczańskiej i jej podejścia do zagadnień społecznych. Czytelnika śląskiego zdziwi całkowite pominięcie w książce problematyki reformacji na Śląsku. Co prawda Śląsk nie znajdował się w granicach ówczesnej Rzeczypospolitej, jednak chociaż odcięty granicą był przecież ziemią polską i to ziemią mocno z resztą ziem polskich związaną, odgrywającą poważną rolę w życiu gospodarczym całego kraju. A problematyka reformacji śląskiej mogłaby również rzucić światło na wiele zagadnień polskich, oraz wzbogacić znacznie ceną pracę Tazbira. Dlatego też pozwolę sobie tutaj zamieścić nieco uwag o zagadnieniu reformacji i jej rozwoju wśród chłopów na Śląsku. Uwagi te nie mają na celu zobrazowania całokształtu niezwykle obszernego zagadnienia, a tylko wskazanie pewnych problemów i zwrócenie uwagi na mniej może znane ważne epizody w historii Śląska.

Reformacja na Śląsku ma dość mocne powiązanie z husytyzmem. Tradycje husyckie były tu żywe w początkach XVI w., i to nie tylko wśród dołów, gdzie istniały gminy braci czeskich, ale również wśród szlachty, a nawet niektórych książąt<sup>8)</sup>. Mamy wiadomości o handlu książkami Husa na ulicach Wrocławia w przededniu reformacji<sup>9)</sup>. Pierwszy luterkański kaznodzieja w Mirsku, który w r. 1526 wygła-

<sup>8)</sup> Ehrhardt S., *Abhandlung vom verderbten Religionzustand in Schlesien vor d. Evang. Kirchen-Reformation*, Wrocław 1778, str. 206 nn.

<sup>9)</sup> Konrad, *Die Protokolle des Breslauer Domkapitels aus der Reformationszeit*, (Correspondenzblatt d. Vereins f. Geschichte d. evang. Kirche Schlesiens 15, 1917, str. 198).

szął tam luterańskie kazania, był powszechnie uważany za husytę<sup>10</sup>). Zresztą w okolicach Lwówka miało roić się wówczas od „tajemnych, prawdziwych“ husytów wygnanych z Czech przez Jerzego z Podiebradu<sup>11</sup>). Oczywiście, że różne warstwy społeczne przejmowały różne hasła husytyzmu.

Jednocześnie na przełomie XV i XVI w. daje się zauważyć zaostrenie walk klasowych na wsiach i miastach Śląska<sup>12</sup>). W tym samym czasie można zaobserwować mocne przejawy rozkładu wśród tutejszej hierarchii kościelnej. Toczy się też ostra walka między duchowieństwem a wyższymi warstwami społeczeństwa świeckiego. Jest jednak charakterystyczne, że już wtedy unika się czynniejszego zaangażowania w walce mas ludowych. Tak na przykład w czasie ostrego sporu miasta Wrocławia z kapitułą w r. 1501 rada miejska na wieść o poruszeniu wśród pospólstwa szybko wystawia mocne straże, aby rozwydrzony „Herr omnes“, jak mówi współczesna kronika, nie ruszył na wyspę Tumską i nie poczynił tam zniszczeń i mordów<sup>13</sup>). Rada wrocławska wołała załatwiać swe porachunki z klerem bez pomocy pospólstwa, które wystąpiwszy czynnie przeciw klerowi zwróciłyby się mogło łatwo również przeciw patrycjuszom.

Równocześnie z przenikaniem w początkach lat dwudziestych XVI w. na Śląsk reformacji luterańskiej, szerzy się również radykalna ideologia anabaptystów, znajdując szeroki oddźwięk. Jednocześnie w Legnicy działa korzystając z opieki tamtejszego księcia reformator śląski Kasper Schwenckfeld. Bogata literatura burżuazyjna zaciemnia na ogół postać Schwenckfelda, wydobywając na światło dzienne w pierwszym rzędzie mistykę i stronę dogmatyczną jego nauki. Szczególnie charakterystyczną pod tym względem jest bodajże najobszerniejsza historia schwenckfeldyzmu pióra O. Kadelbacha<sup>14</sup>). Schwenckfeld i jego sekta zasługują stanowczo na bliższe zbadanie. Pewną rewizję zaczęła przeprowadzać już nieśmiało niemiecka historiografia burżuazyjna<sup>15</sup>). Na razie można stwierdzić, że Schwenckfeld żywo interesował się dolą ludu. Świadczy o tym choćby znany fragment z jego pism: „Na wsi jest gorzej jak u pogan.

<sup>10</sup>) Zimmermann E., Schwenckfelder u. Pietisten in Greifenberg u. Umgegend, Goerlitz 1939, str. 2.

<sup>11</sup>) Tamże.

<sup>12</sup>) Maleczyński K., Znaczenie ziemi śląskiej dla kształtowania się społeczno-gospodarczych stosunków w Polsce okresu odrodzenia, Materiały dyskusyjne Sesji Naukowej Odrodzenia, str. 23—24.

<sup>13</sup>) Schlesische Annales, rękopis ze zbiorów cieplickich w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu, G. 575, fol. 78.

<sup>14</sup>) Kadelbach O., Ausfürliche Geschichte Kaspar v. Schwenckfelds u. d. Schwenckfelder in Schlesien, der Ober—Lausitz und Amerika, Lauban 1860. Autor usiłuje wbrew faktom udowodnić, że zarówno u Schwenckfelda jak i u jego wyznawców nie było absolutnie żadnych akcentów buntu społecznego.

<sup>15</sup>) Kluge, Leben u. Entwicklung Caspar v. Schwenckfelds, (Correspondenzblatt 13, 1917).



Nikt się nie chce za chłopami ująć; są oni bez przerwy maltretowani przez swych nieuków proboszczy tyrańskimi i nieznośnymi przepisami. Jest to godne pożałowania, jak to pospółstwo sobie do sumienia bierze, i to ze słów bezbożnego księdza, że nie powinni w piątek czy w czasie postu jeść jaj, sera czy masła, gdy i tak ledwie chleb do jedzenia mają<sup>16)</sup>. Schwenckfeld apelował często do możnych prosząc ich o poprawę doli chłopów<sup>17)</sup>. Schwenckfeldyzm przyjmował się szeroko wśród ludu Śląska i zlewał się niekiedy z ruchem anabaptystycznym. Sam jego twórca utrzymywał na Śląsku a potem na wygnaniu przyjazne stosunki z anabaptystami<sup>18)</sup>.

Działalność anabaptystów natrafiała na podatny grunt na wsi śląskiej i zarazem pobudzała do wystąpień uciskane przez feudałów chłopstwo. W sposób pobudzający musiały działać również wieści o wojnie chłopskiej w Niemczech. W każdym razie w okresie wojny chłopskiej dał się odczuć silny wzrost wpływu anabaptyzmu na Śląsku. Zaniepokojony tym luterkański reformator Wrocławia Jan Hess skarży się Lutrowi na „monstra anabaptistorum“<sup>19)</sup>. Literatura przynosi nam pojedyncze wiadomości o wystąpieniach anabaptystów. W r. 1526 książę Karol Ziembecki karze obcięciem uszu pod pręgierzem w Ząbkowicach i wygnaniem z kraju buntowniczą anabaptystką iudność wsi Stolec<sup>19a)</sup>. W r. 1527 słyszymy o powstaniu we wsi Piotrowice koło Jawora, które nawet burżuazyjna literatura niemiecka uważała za oddźwięk wojny chłopskiej<sup>20)</sup>. Jednak o ile literatura burżuazyjna notuje tylko poszczególne drobne wystąpienia chłopskie, to w rzeczywistości sytuacja wyglądała o wiele poważniej i istniało realne niebezpieczeństwo groźnego, szerokiego powstania chłopskiego. Z niebezpieczeństwem tym liczył się ówczesny władca Czech Ferdynand I. W instrukcji dla swych komisarzy na sejm czeski, wydanej w Budzie w dn. 21. I. 1528 Ferdynand pisze: „Rozważcie przy tym, że w tym czasie nowy błąd nowochrześciców w Rzeszy, na Morawach, na Śląsku i w dziedzinach naszych oraz sąsiednich ziemiach powstał. A tak jak się uważa, jest już ich nie mała liczba. I to jeszcze z zeznań tych, których za ten drugi chrzest do więzienia naszego wziąć kazaliśmy, wiedzieć raczymy, że się zjednoczyli, aby zaraz przeciw zwierzchności z wiosną powstali i związali się przysięgą, że jeden drugiego aż do gardeł i majątku swego nie opuści. Przezo żądajcie od nich (stanów czeskich) rady i nam też oznajmić

<sup>16)</sup> Tamże, str. 223.

<sup>17)</sup> Tak na przykład dedykując jedną ze swych prac swemu opiekunowi Fryderykowi II księciu legnickiemu w r. 1524 prosi go jednocześnie o opiekę nad chłopami i polepszenie ich doli, tamże, str. 229.

<sup>18)</sup> tamże, str. 239.

<sup>19)</sup> K o f f m a n e, Die Wiedertäufer in Schlesien, (Correspondenzblatt 3, 1887, str. 39).

<sup>19a)</sup> Tamże, str. 38.

<sup>20)</sup> K e r n A., Schlesische Bauernunruhen 1527/28, (Schlesische Geschichtsblätter 1909).

nie zapomnijcie, jakby ta rzecz najślusniej przerwana i w niwecz obrócona być mogła i to bez dalszego zwodzenia ludzi“<sup>21)</sup>. Gdy jednocześnie zważymy, że przy rozpisywaniu podatku na wojnę z Turkami w r. 1527 do świadczeń na ten cel nie pociągnięto jedynie chłopów<sup>22)</sup>, prawdopodobnie dlatego, by nie drażnić ich niepotrzebnie, widzimy, że niebezpieczeństwo powstania chłopskiego było istotnie poważne. Jednocześnie w tym okresie wydaje Ferdynand 20. VIII. 1527 i 1. VIII. 1528 dwa edykty przeciw herezjom zwrócone, jednak szczególnie ostro przeciw anabaptystom. Pod presją powstałej sytuacji Fryderyk II legnicki zmuszony był wygnąć kaznodziei schwenckfeldyjskich z Legnicy i sam Schwenckfeld opuścił również Legnicę<sup>23)</sup>. Jednak anabaptyzm i schwenckfeldyzm szerzył się dalej a w r. 1529 anabaptyści zażądali nawet przez plakaty i pismo do stanowego sejmu śląskiego, by udzielić im listu bezpieczeństwa i zezwolenia na obronę ich nauki przed tymże sejmem<sup>24)</sup>. Fala anabaptyzmu wzrastała coraz mocniej ogarniając w latach 1530-ych cały Śląsk. Rzesze chłopów śląskich, zwłaszcza z księstwa głogowskiego na wezwanie Jakuba Huttera i Gabriela Scherdiga dążą do komunistycznych gmin anabaptyjskich na Morawach<sup>25)</sup>. Mamy konkretne wiadomości o szerzeniu się anabaptyzmu w księstwie wrocławskim, legnickim, świdnicko-jaworskim, karniowskim, na terenie kłodzkiego, a nawet wzmianki o jego przenikaniu na teren księstwa opolsko-raciborskiego<sup>26)</sup>.

Mamy też z tego okresu również bliższe informacje o niektórych przywódcach ruchu anabaptyjskiego i głoszonych przez nich hasłach społecznych. Tak więc w r. 1533 anabaptyjski proboszcz we wsi

<sup>21)</sup> Die Böhmische Landtagsverhandlungen und Landtagsbeschlüsse vom Jahre 1526 an bis auf die Neuzeit I, Prag 1877, str. 270. Ponieważ tekst jest mało znany a dość ważny, podaję go w oryginale:

Predlozte pri tom, kterak tohoto casu novy blud „novokrtencuov“ v risi, v Moravez v Slezii i v dedicnych nasich a vokolnich zemich povstal, a tak jak se rozumi, nemaly pocet ze tech již jest; a to jiste z vyznani tech, kterez jsme pro tyz druhy krest do vazby nasi vziti rozkazali, vedeti racime: ze su se spuntowali, aby hned proti vrchnostem z jara se pozdvihli, a jeden druhého do hrdel a statkuov aby neopusteli prisahou se zavazali; protoz zadejte rady od nich a nic mene tez i svot nam oznamiti neopomente, jakby ta vec nejslusneji pretrzena a v nivec obracena byti mohla, a to bez dalsiho takoveho zavadeni lidskeho.

<sup>22)</sup> Kries K. G., Historische Entwicklung der Steuerverfassung in Schlesien unter Teilnahme d. allgemeinen Landtagsversammlungen, Wrocław 1842, str. 93.

<sup>23)</sup> Soffner J., Geschichte d. Reformation in Schlesien, Wrocław 1886, I, str. 112.

<sup>24)</sup> Koffmane, o. c., str. 41.

<sup>25)</sup> Soffner, o. c., II, str. 296, obszerniejsze notatki o tym w kilku wspólnych kronikach śląskich.

<sup>26)</sup> Soffner, o. c., I, str. 143.

Baszyn koło Wińska (wołowskie), który siedział już we więzieniu w Środzie za pobicie pana w Mrozowie, miał codziennie kazać przed swym probostwem wedle współczesnej (1533) relacji rady wrocławskiej: „że nie powinno się szlachcie oddawać żadnych czynszów, ani odrabiać pańszczyzny; podobnie nie powinno się nic dawać księżom, chyba że z dobrej woli, bo inaczej nie podawaliby oni słusznie słowa bożego. Zwierzchność winno się posiadać, winni nią być książęta i panowie w miastach. Szlachta nie powinna posiadać tak wielkich dóbr. Co zaś jeden od drugiego usłyszy, to powinien dalej drugim przekazywać. Następnie — mówił — że Bóg mu to podał, aby lud nie był tak długo zwodzony“<sup>27)</sup>. Jednocześnie w okolicach Wołowa działa kaznodzieja anabaptyjski Klemens, za którym pośpieszają tłumy chłopów<sup>28)</sup>, a w okolicach Góry zbierają się rzesze anabaptystów, liczące wedle oceny kapituły wrocławskiej tysiąc, a może nawet więcej ludzi<sup>29)</sup>. Klemens uwięziony w Wołowie został następnie w Głogowie święty<sup>30)</sup>. Pod Wrocławiem w trzech wsiach: Milejowicach, Bogusławicach i Rzeplinie chłopowie konspiracyjnie przeciw proboszczowi, odmawiają świadczeń na jego rzecz, twierdząc, że nie został przez nich wybrany na probostwo<sup>30a)</sup>.

Ferdynand zaniepokojony poważnymi rozmiarami zajęć anabaptyjskich wydaje w dniu 28. X. 1536 ostry edykt specjalnie dla Śląska, stwierdzając, że mimo wielokrotnych jego nakazów wypędzenia z księstwa Górnego i Dolnego Śląska „buntowniczej sekty“ anabaptystów, jest ich jeszcze dużo w wielu miejscowościach i wobec tego nakazuje przeprowadzić wygnanie ich w przeciągu 14-tu dni<sup>31)</sup>. Edykt ten nie odniósł oczywiście wobec masowości ruchu pożądanego skutku i król musiał go jeszcze wielokrotnie powtarzać. W niektórych okolicach radykalne sekty anabaptystów i schwenckfeldystów osiągnęły nawet przewagę nad innymi wyznaniem. Przy czym o ile na pierwszym etapie ruch anabaptystów przyjmował się na wsi, to następnie sięga on i do miast. W kłodzkim w latach trzydziestych i czterdziestych hasła anabaptyjskie głośno głoszą kaznodzieje schwenckfeldyści<sup>32)</sup>. Hasła te znajdują tam szeroki oddźwięk, a miasto Bystrzyca, w którym cała ludność przyjęła anabaptyzm, stała się stolicą ruchu anabaptyjskiego w okolicy<sup>33)</sup>. Na uwagę zasługuje również historia schwenckfeldystów w Lubiniu, gdzie pod rządami wdowy po księciu brzeskim Jerzym I, Anny, córki Bogusława X księcia pomorskiego, pozostającej w bliskim kontakcie z Schwenckfeldem

<sup>27)</sup> K o f f m a n e, o. c., str. 42—43.

<sup>28)</sup> Tamże, str. 44.

<sup>29)</sup> K a s t n e r A., (Archiv f. d. Geschichte d. Bisthums Breslau I, Wrocław 1858, str. 73).

<sup>30)</sup> K o f f m a n e, o. c., str. 45.

<sup>30a)</sup> K a s t n e r, o. c., I, str. 69.

<sup>31)</sup> K o f f m a n e, o. c., str. 46.

<sup>32)</sup> S o f f n e r, o. c., II, str. 297.

<sup>33)</sup> Tamże, str. 417.

przyjął się schwenckfeldyzm. Charakterystycznym jest, że księżna gorliwie opiekowała się biednymi ofiarowując między innymi na utrzymanie biedoty miejskiej zakupiony przez siebie za 900 grzywien folwark Małomice. Już za życia księżnej starał się stłumić ruch tamtejszy książę legnicki Fryderyk III. Po jego śmierci sytuacja w Lubiniu stała się groźna dla schwenckfeldystów. Wtedy na publicznym zgromadzeniu na rynku jeden z przywódców wezwał lud do powstania przeciw książętom i kościołowi ewangelickiemu. Dowiedziawszy się o tym książę Fryderyk III czym prędzej w nocy z 4 na 5 X 1550 mobilizuje swe siły zbrojne i z rycerstwem oraz armatami przybywa nad ranem do Lubinia. Tam mówcy, który podburzał do powstania, obcięto pod pręgiem uszy i wygnano go z kraju, a radę miejską oraz pewną ilość rzemieślników wywieziono do Legnicy i zamknięto na zamku. Lecz nawet i to nie złamało schwenckfeldyzmu w Lubiniu. Trwa ona tam nadal i około 1570 r. jest tam jeszcze mniej więcej 180 rodzin wyznających schwenckfeldyzm <sup>34</sup>).

O ile radykalny ruch reformacyjny pod wpływem surowych kar i prześladowań, których niesposób tutaj dla braku miejsca wyliczać, słabnie nieco w połowie XVI w., to ożywia się on znów mniej więcej od lat 1570-ych. Jednocześnie ze wzrostem ruchu społecznego wywołanego pewnym kryzysem ekonomicznym, jaki przeżywa w tym okresie Śląsk i nasileniem się ucisku chłopów, wzrasta również opór przeciw obu oficjalnym już wtedy kościołom: katolickiemu i ewangelickiemu. Ludność odwraca się od nabożeństw i nie chce przyjmować sakramentów. Powstrzymywanie się od przyjmowania sakramentów głoszone przez kaznodziei schwenckfeldyjskich i anabaptyjskich było w oczach chłopstwa wyrazem negacji i potępienia w stosunku do obu kościołów usiłujących za pośrednictwem wiary i obrzędów religijnych wyciągać z ludu pieniądze i podtrzymywać istniejący system ucisku klasowego. Nic też dziwnego, że feudałom zarówno protestanckim, jak i katolickim zależało na utrzymaniu ludu w „pobożności“. Tak więc w r. 1571 stany śląskie tłumaczą głód w kraju „słusznym gniewem Boga“ i nakazują surowo zwierzchnościom pilnować pobożności poddanych <sup>35</sup>). Jednak z pobożnością poddanych musiało być nie najlepiej, skoro nawet biskup wrocławski grozi w tymże roku karami pieniężnymi i kościelnymi mieszkańcom Otmuchowa i okolicznych wsi nie chcącym chodzić do kościoła. Współczesna rękopiśmienna protestancka kronika lwówecka opisując potężny huragan jaki miał miejsce w tamtejszej okolicy w r. 1574 zaznacza, że ma on być ostrzeżeniem dla „bezbożnych chłopów, którzy nie przestrzegają słowa bożego“ <sup>37</sup>).

<sup>34</sup>) Opis wypadków w Lubiniu zaczerpnięty z artykułu Klozego, Schwenckfelder in Lüben, (Correspondenzblatt 12, 1911).

<sup>35</sup>) Schickus J., Neu vermehrete schlesische Chronica..., Leipzig 1625, III, str. 166.

<sup>36</sup>) Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, II, e. 10 fol. 93—94, wedle wskazówki mgr B. Turonia.

<sup>37</sup>) Schlesische Annalen, zbiory cieplickie G. 575, fol. 170.

Wzrasta wtedy powtórna fala ruchu anabaptyjskiego. Trudno już wtedy o rozróżnienie; czy w poszczególnych wypadkach mamy do czynienia z działaczami anabaptyjskimi, schwenckfeldystami, czy po prostu rodzimymi chłopskimi kaznodziejami ludowymi, głoszącymi własną ideologię buntu społecznego. Wedle relacji kronik kaznodzieje ci przepowiadali ludowi, że widzą piekło i niebo. W piekle mają leżeć powiązani razem jako psy gończe szatana panowie, księża, pisarze i szulerzy. W niebie znajdują się oczywiście chłopci, wynawcy nowej wiary<sup>36)</sup>. Kaznodziei tych musiało być wielu, skoro

---

<sup>36)</sup> Ponieważ bardzo ciekawy opis wystąpień tych kaznodziei podaje tylko Koffmane w swej dla szerszych kół mało dostępnej pracy, załączam tu opis tych wystąpień wedle kroniki Schickfussa:

Im 1590 Jahr seyn in Schlesien, sonderlich aber vmb Lignitz, Goldberg, Lemberg vnd andern örtern mehr, Bawrenprediger auffgestanden, die haben viel Bawersvolck bethöret, deren einer, Antonius ein Schäfferknecht zu Lemberg vnd eine Fraw zum Goltberg gefänglich gehalten worden. Darnach hat sich ein ander Bawerprediger zu Hartpartsdorf im Goltbergischen zu predigen vnd zu lehren unterfangen, deme die Leute im Dorffe nachgefolget, und fast in allen Häusern, junge und alte, Weiber und Kinder auffgetreten, und geprediget. Sie preiseten sich vnd die jenigen die ihrer Lehre zugethan, für, selig, dagegen verdammten sie alle andere Lehren. Item sie gaben für, es stehe ein Baum in der Hellen, der sencke sich täglich, daran hange allerley Hoffart, grosse Kragen, seidene Hauben, tamasckene Schauben, Müntel, und sammete Halskoller, grüne Schürztücher, weisse Schutze, und were noch ein klein Estlein am Baum, so noch unbehangen, wenn das beschehen, werde der Baum versinken, und der jüngste Tak kommen, und das werde noch für der Erndte geschehen. Gott hette schon lange wollen die Posaun zum Gericht blasen lassen, aber ein Engel were für Gott nieder gefallen und gebeten, so lange aufzuhalten, biss mehr, Leute zu diesem ihrem newen Glauben bekehret wurden, den ohne das were der jüngste Tag lengst kommen. Item sie sagen, es sey kein Engel mehr im Himmel, sondern Gott habe sie alle ausgesandt in alle Lande, die Menschen zur Busse zu beruffen. Sie gaben auch für vnd bethewreten es hoch, das sie in dem Himmel und in die Kelle sehen, vnd die eigentlich kennen, die da verdampft oder selig seyn, sagen, dieser vnd jener ihres Glaubens sey schon im Himmel, nennen ihn mit Namen, ob er schon noch lebet, und habe eine halbe Krone auf dem Kopffe; am jüngsten Tage werde die Krone ganz vollkommen werden, die Menschen, so nicht ihres Glaubens stünden in der Helle, einer auff dem Kopff, der ander biss an die Knie, jener biss an Hals, mancher biss vbern Kopff, wie sie denn etliche von Adel und darinnen sehen. Item, die sagen, die Pfaffen, Herschafften, Schreiber, Spielleute, legen in der Helle zusammen gekoppelt, wie des Teuffels Leit-hunde, etlichen sey noch Rath, etlichen nicht. Die Helle were mit lauter Pfaffen gedielet vnd ausgepflastert, ein jeder habe einen schwarzen Hund neben sich ligen. Es werde für der Erndte ein Erdbeben kommen, alle Gefängnüs eröffnen, und die Gefangenen ihres Glaubens, als Antonium ihren Prediger, vnd andere mehr ihrer Lehrer, so in die Hafft genommen, los machen etc. Sie sollen auch solche seltsame vnerhörte Geberde treiben, dass nicht zu sagen,

mamy wiadomości o uwięzieniu trzydziestu z nich i zesłaniu przez Wiedeń na galery<sup>39</sup>). Niezwykle ciekawą postacią jest wysuwający się na czoło ruchu parobek owczarski Antoni Oelsner. Miał on wędrować wśród chłopów nosząc stale w swej torbie pasterskiej Biblię i książki Schwenckfelda. Mimo kilkakrotnych grózb ze strony władz nie zaprzestaje swojej działalności. Kazania wygłaszać miała również jego żona. Wreszcie po uwięzieniu w r. 1589, wywieziony zostaje do Pragi a następnie do Wiednia. Nawet po wywiezieniu broni w Pradze spraw chłopów z okolic Lwówka. W Wiedniu dyskutują z nim jezuici, chcąc go widocznie pozyskać dla siebie. Gdy to nie odnosi skutku, zostaje zesłany na galery. Wreszcie, gdy po zwolnieniu z galer nie chce wyrzec się swej działalności kaznodziejskiej, zostaje zamordowany przez zbirów nasłanych na niego przez księży<sup>40</sup>).

Działalność wyżej wymienionych kaznodziei wywołała wielkie rozruchy chłopskie na terenie księstwa świdnicko-jaworskiego, rozruchy, które objęły w r. 1589 ponad 50 wsi i w czasie których formowały się grupy chłopskie złożone z 500—1000 ludzi. Najęte przez feudałów oddziały wojskowe unikały starcia ze zbuntowanymi chłopami. Zaniepokojeni feudałowie zażądali pomocy cesarza. Dopiero pośrednictwo cesarskie i wysłanie komisji cesarskich, które starały się skłonić panów do pewnego zmniejszenia ucisku chłopów, przyczyniło się do chwilowego uspokojenia sytuacji<sup>41</sup>).

greinen, schlagen mit den Fäusten auff die Tische, winden die Hände, ruffen Jesus, Jesus für vnd an, schreyen Zeter vber alle Kirchen vund Pfaffen, als von dennen sie so jämmerlich verführet worden, warnen einander, die Kirchen als den Teuffel zu fliehen vnd zu meiden. Die am Osterfest das Abendmahl empfangen, die habe es sehr gerawen, denn man ihnen das Verdammniüs gereicht gatte. Sie bekennen, dass offt den Teuffel sehen vnter sie kommen, welchen sie mit Füßen treten, vnd schreyen: Schlag zu, schreyen Jesus, wenn sie ein Hünlein sehen, oder einen Hahn krehen hören, so halten sie es dafür, es sey der Teuffel, wie man denn denselben auch hat sichtiglich gesehen, dass er aus dem Hause geritten, da sie zusammen kommen, vnd in den Gassen verschwunden. Vnd alldieweil sie Anfechtung haben von Sathan, vergliechen sie sich mit dem frommen Job vnd andern Heiligen, vnd sagen, sie seyn die rechten Märtyrer, die Christo das Creutz nachtragen: Item, sie lehren einander, man solle nicht das Creutz für sich schlagen, wenn man

<sup>39</sup>) Hensel J. A., *Protest. Kirchengeschichte d. Gemeinen in Schlesien*, Leipzig—Legnica 1768, str. 201.

<sup>40</sup>) Dzieje Antoniego opisuje najobszerniej Sutorius B. G., *Die Geschichte von Löwenberg aus Urkunden und Handschriften*, 1784, II, str. 382—384. Poza tym wspomina o nim Koffman E., Zimmerman E., i Croon w *Cod. dipl. Silesiae* 27.

<sup>41</sup>) O powstaniu tym wspomniął ostatnio Dziewulski W. w artykule pt. *Zaludnienie Śląska w końcu XVI i początku XVII wieku*. *Przeegl. Zach.* 1952, nr dodatkowy — „*Studia Śląskie*“. Jedyne zresztą bardzo lakoniczny jego opis podaje Croon G., *Die Landständische Verfassung von Schweidnitz—Jauer*, (*Cod. dipl. Silesiae* 27, str. 59—61).

Wszystkie wyżej przytoczone fakty (dalekie od wyczerpania istniejących materiałów) wskazują na to, że Śląsk był żywym ogniskiem radykalnej reformacji ludowej. Musiało to zapewne znaleźć swój oddźwięk i w Polsce. Na roboty sezonowe na Śląsk udawały się corocznie rzesze chłopów polskich. Zetknięcie z tutejszym ruchem anabaptyjskim mogło pobudzić chęć buntu w niejednym z nich. Szlachta polska utrzymywała żywe kontakty handlowe ze Śląskiem i o ruchach i buntach chłopskich tu, w pobliżu granicy Rzeczypospolitej, na pewno doskonale wiedziała. Przepuszczać więc należy, że reformacja ludowa na Śląsku odegrała pewną, a może nawet poważną rolę w historii reformacji w Polsce. Dalsze badania rolę reformacji śląskiej w dziejach reformacji w Polsce, zapewne dokładniej naświetlą. Stosunkowo obszerny wywód o Śląsku poświęcony był właśnie zwróceniu uwagi badaczy na wagę tego zagadnienia.

Na zakończenie jeszcze kilka uwag o innych problemach reformacji śląskiej. Jasnym jest, jak wykazuje to cała literatura, że — podobnie jak w Polsce — radykalny nurt reformacji ludowej zwalczany był jak najostrzej zarówno przez katolików jak i luteran. Kalwinizm nie odegrał na Śląsku większej roli. Charakterystycznym jest,

---

wolle schlaffen gehen, oder aufstehen. Solle auch nicht sprechen. Im Namen des Vaters, Sohns, und Heiligen Geistes, sondern allein im Namen Jesu. Wenns Abend wird, weisen sie einen Stern, vnd sagen: Durch diesem müssen wir eingehen ins ewigen Leben. Item sie sagen, des Nachts leuchteten in ihrer Versammlung zwey Liechter vnter der Banck, vnd entspünge ein Brunne, daraus labeten sie sich. So sey auch vnser Herr Gott zwo Nacht nacheinander zu ihnen kommen, vnnnd ihnen geleuchtet. Sie sagen von einem Berge in einem Ländlein, daraus waren zwo Personen ausgegangen, die hetten schon bey 5000 Menschen zu ihrem Glauben bekehret. Man solle die Eltern nicht Vater nennen, sintemal nur ein einiger Vater im Himmel were. Sie zuschneiden allen Schmuck, Sammet, Seiden, Kfägen, grüne Schürztücher vnd dergleichen, bekennen einander ihre Sünden, fallen auff Knie vnd Angesichter, schlagen mit den Kopffen auf vom Erdboden, essen, trincken und schlaffen wenig, etliche wollen gar nicht essen, seufftzen Tag vnd Nacht, gehen vnd stehen mit niedergeschlagenen Köpffen, als weren sie bethöret, besessen oder vnsinnig. wie auch viel vnter ihnen darnieder fallen, ligen, vnd zittern, als hetten sie den schweren Gebrechen, wenn, sie aber aufstehen, dancken sie Gott, der sie mit seinem Geiste also erleuchtet habe. Dadurch machen sie ihnen einen Anhang vnd Beyfall, vnd ist ein grosser Zulauff von jung vnd alt, Knechten vnd Mägden, auch Kinder von sieben acht Jahren, die lehren sie dergleichen Geberden führen, da sprachen sie denn die Alten: Gott lasse durch die Unmündigen die jenigen, so die ihrigen gefangen halten, zur Busse beruffen, vnd dergleichen viel seltsamer Sachen mehr, die allhier zu erzehlen zu lang wurde. Schickfuss op. cit. II, s. 237—38. Podobny opis spotykamy w wydaniu kroniki Cureusa w tłumaczeniu niemieckim przez H. Rättla. Koffmane podaje opis według akt Buckischa. Występuje tam data r. 1530. Opis ten dostarcza pola do szerokich komentarzy, ale wychodzi to już za bardzo poza zakres niniejszej recenzji.

że luterzańscy reformatorzy śląscy utrzymują mimo wszystko dość przyjazne stosunki z biskupami wrocławskimi, natomiast bezwzględnie potępiają anabaptystów i radykalny ruch ludowy.

Blizszego rozpracowania wymaga natomiast kwestia stosunku duchowieństwa i panów luterzańskich do chłopów.

Zagadnienie drugie to sprawa zmuszania chłopów do wyznawania tej, czy innej wiary i stosunku chłopów do reformacji. Również i tu trudno jest w obecnym stanie badań o wnioski ogólne. W każdym razie da się powiedzieć to samo, co o stosunkach w Polsce. Miejscami — jak w dobrach kościelnych biskupstwa wrocławskiego czy klasztoru trzebnickiego, chłopcy przyjmowali protestantyzm wbrew panom. Gdzie indziej zmuszano poddanych do przyjmowania go siłą, czasem nawet pod groźbą sprzedaży dobytku i usunięcia z miejsca zamieszkania<sup>42)</sup>. W każdym razie na ogół na terenie śląskim pan raczej nie jest obojętnym na religię poddanych i stara się w miarę możliwości narzucić im wyznawaną przez siebie wiarę.

Wreszcie kwestia narodowego oblicza reformacji. Nie tylko przyjąć musimy, że różnowierstwo szerzyło się zarówno wśród polskich jak i niemieckich chłopów, ale i po miastach śląskich mamy do czynienia ze swego rodzaju polskim ruchem luterzańskim. Świadczą o tym nie tylko całe „dynastie“ polskich pastorów, ale i wielka ilość kaznodziejów polskich, oraz polskie książki i śpiewniki dla chłopstwa i pospólstwa miejskiego. Zwłaszcza w okresie kontrreformacji protestantyzm, szukając mocniejszego oparcia w ludzie odegrał pozytywną rolę w utrzymaniu polskości Śląska<sup>43)</sup>.

*Roman Heck*

Zin s Henryk, Powstanie chłopskie w Prusach Książęcych w 1525 r., Warszawa 1953, Państw. Wyd. Naukowe, s. 216 i mapka.

Jak dalece historiografia burżuazyjna okresu przed- i międzywojennego ignorowała zagadnienia społecznych ruchów świadczy chociażby fakt, że sumienny historyk francuski A. Waddington, w swej *Histoire de Prusse* t. I poświęcił wojnie chłopskiej w r. 1525 dokładnie jedno zdanie, w którym zresztą zdążył stwierdzić, że powstanie zostało łatwo i „w sposób umiarkowany“ poskromione. To też niejedynemu historykowi polskiemu wiedział niewiele o tym powstaniu. Dobrze się też stało, że temu ostatniemu może poważniejszemu odpryskowi wielkiej wojny chłopskiej w latach 1524—1525 poświęcono obecnie źródłową i sumienną rozprawę.

<sup>42)</sup> Tak na przykład postępował Jerzy brandenburski w księstwie karniowskim, gdzie od r. 1523 wprowadzał w praktyce zasadę „cuius regio eius religio“ (Soffner, o. c., I, str. 134). W r. 1541 wydaje staroście karniowskiemu polecenie, by opornych zmusić po upływie pół roku do sprzedaży dobytku i opuszczenia kraju. Soffner J., *Schlesische Fürstenbriefe aus der Reformationszeit*, (Zeitschr. d. Ver. f. Gesch. Schlesiens 21, r. 1887, str. 414).

<sup>43)</sup> Zob. Czaplinski W., Wpływ reformacji i kontrreformacji na stosunki narodowościowe na Śląsku, (Przegl. Hist. 40, 1950).



Autor rozprawy, zajmujący się już od dłuższego czasu zagadnieniami pomorskimi, słusznie nie ograniczył się do przedstawienia samego powstania, ale poprzedził przedstawienie samego ruchu obszernym omówieniem genezy tego zjawiska.

Po wstępie, w którym omówił problematykę powstań chłopskich w czasach wcześniejszych, przy czym główny nacisk położył na omówienie ideologii powstań chłopskich w Niemczech, przedstawił autor obszernie sytuację ludności poddańczej w Prusiech w XV i pierwszych dziesięcioleciach XVI w. Główny nacisk położył tu autor na sprawę powolnego pogarszania się sytuacji poddańczej ludności chłopskiej tej prowincji. Przyczyny tego zjawiska upatruje autor idąc zresztą za badaczami niemieckimi w zniszczeniach wywołanych wojnami w XV w., w powstaniu na tym terenie gospodarki folwarcznej, w tworzeniu przez Zakon po wojnie 13-letniej poważnych latyfundiów rozdawanych świeckim właścicielom, wreszcie w pogorszeniu się monety pruskiej, który to ostatni fakt skłaniał panów do zwiększania czynszów i świadczeń chłopskich. W części tej zwrócił też autor uwagę na skomplikowane stosunki etniczne panujące wówczas jeszcze na tym terytorium, wobec tego, że obok ludności niemieckiej i polskiej istniała tu jeszcze poważna grupa dawnej ludności pruskiej, która w poszczególnych komturiach tworzyła jeszcze większość ludności.

W drugiej części rozprawy omówił autor ruchy społeczne mające miejsce w ciągu piętnastego wieku w ważniejszych miastach Prus, przede wszystkim Gdańska, Elbląga i Królewca. W końcu tej części zajął się niezadowoleniem i formami walki klasowej występującymi na wsi pruskiej jeszcze przed wybuchem powstania.

Ostatnią część rozprawy (47 stronic na ogólną liczbę 148) poświęcił wreszcie autor przedstawieniu przebiegu samego powstania w Sambii i Natangii. Małe stosunkowo rozmiary tej najważniejszej części książki stają się zrozumiałe, jeśli się zważy, że powstanie chłopskie w Prusiech trwało istotnie bardzo krótko. Chłopi sambijscy wyruszywszy przeciw szlachcie w nocy z 2-go na 3-ci września w dwu gromadach po zajęciu i splądrowaniu kilku dworów dali się już 7-go września przekonać delegatom Królewca, że należy rozejść się spokojnie do domów i tam oczekiwać decyzji nowego księcia, co do którego chłopi żywili niezbyt uzasadnione przekonanie, iż im sprzyja. Ruch w Natangii trwał jeszcze krócej, albowiem zacząwszy się później skończył się w chwili, kiedy chłopi natangijscy dowiedzieli się o tym, że chłopi sambijscy powrócili do domów. Gdy potem jeszcze w miesiącu wrześniu przybył do Prus książę Albrecht i pomaszerował na czele stosunkowo poważnej siły zbrojnej przeciw chłopom, ci nie pomyśleli o oporze i bez walki wydali w ręce księcia głównych przywódców powstania. Kilkunastu z nich zostało potem ukaranych śmiercią.

Autor wykorzystał do swej pracy sumiennie obszerną literaturę niemiecką oraz uwzględnił szeroko literaturę radziecką odnoszącą się do zagadnienia powstań chłopskich i wypowiedzi klasyków mark-

sizmu w tej sprawie. Równie dokładnie wykorzystał autor źródła drukowane. Poza tym sięgnął do źródeł rękopiśmiennych znajdujących się w Archiwum Gdańskim, Bibliotece Gdańskiej wreszcie w Archiwum biskupim we Fromborgu. Przy przedstawieniu przebiegu samego powstania posłużył się w pierwszym rzędzie kroniką Richaucha, uzupełniając ją przede wszystkim zapiskami zawartymi w niewuwzględnianym dotąd rękopisie nr 1295 Biblioteki Miejskiej w Gdańsku.

Przy sposobności omawiania źródeł wykorzystanych przez autora warto podkreślić, że autor wyraźnie omyłkowo wprowadził czytelnika w błąd, informując go we wstępie, że niektóre listy powstańców oraz listy Gattenhofera i Polenza do księcia Albrechta są zamieszczone w znanym wydawnictwie P. Tschackerta (*Urkundenbuch zur Reformationsgeschichte des Herzogtums Preussen*). Tschackert bowiem podaje te listy jedynie w bardzo ogólnikowych regestach, powołując się na to, że są one drukowane w *Preussische Provinzblätter*.

Przedstawienie, jakie autor w oparciu o literaturę i źródła dał czytelnikowi jest sumienne i dokładne. Przeprowadzone przez niego rozumowanie poprawne i ostrożne, wnioski zaś naogół przekonywujące. Nieliczne też zastrzeżenia jakie zgłosimy poniżej nie osłabiają wartości tej cennej książki.

Zaczynając od poważniejszych zarzutów, wydaje mi się, że autor niedocenia czynników, które mogły poważnie przyczynić się do wybuchu powstania chłopskiego, mianowicie wprowadzenia reformacji i obalenia instytucji zakonu krzyżackiego. Dalecy jesteśmy naturalnie od przypisywania tym dwu czynnikom jakiegoś wyjątkowego znaczenia. Na wsi pruskiej istniało dość materiału palnego, który wystarczał do rozpalenia ognia powstania. Jednakowoż warto podkreślić, że taki lub nieco inny materiał palny istniał i w innych okolicach wschodnich Niemczech a mimo to powstanie o takim zasięgu wybuchło właśnie w Prusiech. Otóż wydaje mi się, że fakt zlikwidowania w szybkim tempie znieprawionej przez ludność instytucji zakonnej, dalej usuwanie hierarchii kościelnej, głoszone bądź co bądź nowych haseł religijnych musiało wśród chłopów pruskich wywołać wrażenie, że nadszedł czas radykalnych zmian, które należy koniecznie wykorzystać dla przeprowadzenia zmian również i na terenie stosunków społecznych. Z chwilą przecież zniesienia zakonu krzyżackiego powstała na terenie Prus nowa, nieznaną dotąd władza księcia świeckiego; mogło to więc wywołać wśród chłopów przekonanie, że należy zgłosić się do nowej władzy ze swymi pretensjami zanim się ona ostatecznie ustabilizuje i zanim wszystko wejdzie w swe normalne tory. Charakterystycznym jest, że wśród powstańców istniało przekonanie, że książę uwzględni ich życzenia. Autor słusznie podkreśla, że wiara w dobrą wolę władzy naczelnej występuje normalnie u powstańców chłopskich, niemniej jednak może warto byłoby podkreślić, że w tym wypadku była ona trochę usprawiedliwiona. Wszak autor sam stwierdza, że Albrecht jako

wielki mistrz stawał po stronie plebsu przy okazji jego zatargów z radą miejską w Królewcu a przecież wiemy, że biedniejsza ludność tego miasta pozostawała w żywych kontaktach z ludnością okolicznych wsi Sambii i Natangii.

Reformacja odegrała poza tym napewno nie małą rolę w przygotowaniu powstania w drodze infiltracji przez bardziej radykalnych jej zwolenników na wieś pruską różnych radykalnych haseł. Wszak w Królewcu kazał przez jakiś czas cieszący się dużym uznaniem u drobnego mieszczaństwa i plebsu zwolennik radykalnego nurtu reformacji Amandus, którego wreszcie biskup Polenz z tego powodu usunął z Prus.

Przy tej sposobności chcielibyśmy zakwestionować wypowiedziane na stronie 99 twierdzenie autora, że Prusy „już w r. 1523 przyjęły oficjalnie bez żadnych walk czy protestów naukę Lutra“. Twierdzenie to jest zbyt pospiesznym uogólnieniem. Jest wprawdzie rzeczą powszechnie wiadomą, że w grudniu 1523 r. biskup Polenz rządzący państwem w imieniu Albrechta opowiedział się wyraźnie po stronie reformacji, ale to nie było równoznaczne z przejściem całych Prus na luteranizm. Wszak dopiero w styczniu 1524 Polenz nakazuje duchowieństwu, narazie tylko biskupstwa sambijskiego, chrzczyć dzieci w języku niemieckim i poleca czytanie pism Lutra (Tschackert II nr 176). Ewangelizację innych miast poza Królewcem przeprowadzał Polenz powoli dopiero w 1524 r. Podobnie nie można mówić o braku protestów przeciw wprowadzaniu luteranizmu. O istnieniu opozycji świadczą chociażby surowy mandat, wydany przez Polenza 15 sierpnia 1524, grożący karami i niełaską księcia tym, którzy by odważyli się postępować przeciw głosicielom nowej wiary (Tschackert II nr 249).

Podobny sprzeciw budzi w uważnym czytelniku rozprawy twierdzenie wypowiedziane przez autora na stronie 102, że jeśli chodzi o ideologię wojny chłopskiej, „nie można mówić w Prusiech o recepcji haseł niemieckich“. Twierdzenie to kłóci się z przeprowadzonym przez autora rozbiorem haseł ideologicznych powstania. Wręcz przeciwnie na podstawie wywodów autora można stwierdzić, że chłopci pruscy wzorowali się na dwunastu artykułach (sam autor zresztą przyznaje, że „chłopci sambijscy znali 12 artykułów dolnoszwabskich“). Przeciwnie postulatory wyrażone w cytowanym przez autora na stronie 94 liście przypominają bardzo wyraźnie, chwilami nawet w sformułowaniu, artykuły 1, 2 i 4 artykułów dolnoszwabskich. Podobnie wydaje mi się, że do postawienia radykalnego hasła usunięcia w ogóle szlachty mógł zachęcić chłopów pruskich fakt wysunięcia takiego hasła w zachodnich Niemczech. Nie chodzi mi tu naturalnie o jakąś mechaniczną wpływologię, ale wydaje mi się, że skoro chłopci pruscy znali artykuły dolnoszwabskie, to trudno nawet przypuszczać, by nie wywarły na nich silnego wrażenia i by nawet podświadomie nie przejmowali sformułowań swych braci znad Dunaju. Wszak sformułowanie swych myśli i postulatów nie przychodziło tym prostym ludziom łatwo.

Odnosnie do przedstawienia samego powstania sambijskiego miałbym pewną pretensję do autora, że omówiwszy dość dokładnie ideologię rewolucyjną powstańców nie dość silnie podkreślił rewolucyjny rozmach samego ruchu. Weźmy dla przykładu fakt zajęcia przez chłopów dworu w Kaymen i zachowanie się ich tam i porównajmy to, co na ten temat powiedział autor z tym, co o tym mówi kronika Richaua. Nie dość jasno przedstawił też autor sprawę zorganizowania się drugiej grupy chłopskiej w Schaaken. Wreszcie wydaje mi się, że byłoby bardzo instruktywne zestawienie początku powstania, roli młynarza z Kaymen z podobnymi wypadkami znanymi z historii wojen zachodnio-niemieckich.

Drobne wątpliwości można by jeszcze mnożyć, ale ponieważ nie dotyczą one spraw istotnych ograniczymy się do wyżej wypowiedzianych uwag. Nawiasowo tylko wspomnimy, że zaliczenie Brandenburgii w XV wieku do „obszarów o szybko rozwijającej się kulturze miejskiej“ jest mylne.

Wartość pracy podnosi załączony na końcu tekst oryginalny i tłumaczenie kroniki Richaua, najcenniejszego źródła do samego powstania sambijskiego. Autor jednak wobec tego niepotrzebnie cytuje w odnośnikach dłuższe partie z tej kroniki zamiast poprostu powołać się na odpowiednie strony załącznika.

Wł. Czapliński

Dziewulski Wł., Zaludnienie Śląska w końcu XVI i początku XVII w. Studia Śląskie, Przegl. Zach. VIII, 1952, z. dodatkowy, s. 418—492.

Artykuł dr W. Dziewulskiego należy do szeregu prac demograficznych wykonanych przez pracowników oddziału wrocławskiego byłego Instytutu Zachodniego<sup>1)</sup>. Główną podstawą, na której oparł się autor były dwa spisy osób obowiązanych do obrony kraju (pospolitego ruszenia) sporządzone przez stany śląskie w r. 1577 i 1619. Wyniki tych spisów znane już były w literaturze od XVIII w. i służyły za podstawę do obliczeń ludności Śląska XVI i XVII w. O ile autor postanowił w oparciu o nie przeprowadzić powtórny próbę ustalenia ludności Śląska tego okresu, to zdawał sobie sprawę, że próba taka aby była celowa, musi być głębsza i oparta na poważniejszych argumentach naukowych niż wszelkie poprzednie.

Dlatego też rozpoczynając pracę, zajmuje się autor dokładnie genezą powstania spisu z r. 1577, sięgając do wcześniejszych prób przeprowadzenia tego rodzaju spisu jeszcze od czasu wojen husyckich. Niestety nie zachowały się do dnia dzisiejszego poszczególne spisy poddanych z poszczególnych rejonów Śląska, tak że autor tak

<sup>1)</sup> Golachowski St., Opole w r. 1787, Przegl. Zach. 1952 nr 1/2; Ładogórski T., Ocena statystyk śląskich w dobie absolutyzmu światłego (1741—1805), tamże; Dziewulski W., Rozwój zaludnienia Ziemi Kłodzkiej w XVIII wieku na tle przemian gospodarczych i społecznych, tamże; Dziewulski W., Studia kłodzkie, Rocznik Kłodzki 1949 nr 1/2.

samo jak i jego poprzednicy był zmuszony oprzeć się na wynikach podsumowania całego spisu, jakie załączono do ordynacji o obronie Śląska uchwalonej przez Stany Śląskie w r. 1578. Jednak dzięki odnalezieniu w Archiwum Archidiecezjalnym współczesnej kopii ordynacji mógł autor poprawić usterki występujące w przedrukach tej ordynacji (w danych dotyczących wyników spisu) u Schickfussa, Lucae, Fibigera i Pachalego.

Spis, który dzieli Śląsk na 4 rejony (w przybliżeniu: Śląsk Górny, Środkowy, Północny i Pogórze) jest o tyle ciekawy, że występuje w nim aż 15 grup społecznych wśród ludności osiadłej obowiązanej do obrony kraju. Brak natomiast w spisie ludności nieosiadłej — biedoty wiejskiej i miejskiej. Specjalny rozdział poświęca autor analizie wymienionych w spisie grup społecznych. Z ciekawszych wniosków występujących w tym rozdziale na uwagę zasługują uwagi dotyczące zmniejszania się liczby szlachty posesjonatów na przestrzeni lat 1577—1787. Fakt ten tłumaczy autor w pierwszym rzędzie koncentracją dóbr szlacheckich w ręku magnatów, a w pewnym stopniu przechodzeniem dóbr szlacheckich w posiadanie mieszczan. Zagadnienia tego autor bliżej nie rozpracowuje, a jest ono bardzo ciekawe. Że wykupywanie ziemi przez mieszczan miało jeszcze w XVI w. poważne rozmiary, świadczy choćby postanowienie szlachty głogowskiej z r. 1513 zakazujące sprzedaży ziemi rycerskiej nieszlachcicom<sup>2)</sup>. Po wojnie trzydziestoletniej wykupywanie ziemi przez mieszczan prawdopodobnie ustało, lub przynajmniej zmniejszyło się. Poważne zastrzeżenia budzi tłumaczenie przez autora terminu „mieszczanie“ — bürger, jako właścicieli domu w obrębie murów miejskich<sup>3)</sup>. W rzeczywistości bowiem obywatelami miast na Śląsku byli w tym czasie nie tylko posiadacze nieruchomości, lecz wszyscy podatnicy pociągani do świadczeń na rzecz miasta, którzy mieli prawo, a często nawet obowiązek nabycia obywatelstwa bez względu na posiadanie czy nie posiadanie nieruchomości. Zresztą już w r. 1403, jak wykazał to Mendl dla Wrocławia, wielu rzemieślników nie posiadało własnych domów, a było podnajemcami domów, czy mieszkań w domach patrycjuszowskich<sup>4)</sup>. Czy byłoby do pomyślenia, aby do obrony kraju nie pociągano rzemieślników miejskich, członków cechów, skoro wzywano do niej nawet osiadłych rzemieślników wiejskich.

Po omówieniu grup społecznych wymienionych w spisie, przyśleduje autor do próby oszacowania ludności Śląska w r. 1577. Dla ustalenia możliwie dokładnych mnożników dla poszczególnych grup społecznych jako środków pomocniczych używa danych spisu ludności Śląska dokonanego przez władze pruskie w 1787 i wyników badań innych uczonych. Zebrane w tym punkcie w przypisach dane literatury przynoszą ciekawe informacje do tak ważnych zagadnień,

<sup>2)</sup> Schickfuss J., *New-Vermehere Schlesische Chronica*, Jena 1625, III, str. 437.

<sup>3)</sup> Dziewulski W., *Zaludnienie Śląska*, str. 426.

<sup>4)</sup> Mendl B., *Breslau zu Beginn d. 15 Jahrhunderts*, *Zeitschr. d. Ver. f. Gesch. Schlesiens* 63, str. 177.

jak kwestia biedoty miejskiej, czy przeciętna ilość głów w rodzinach poszczególnych kategorii ludności wiejskiej. Interesującą jest też tabela przedstawiająca zmiany w strukturze socjalnej wsi śląskiej na przestrzeni lat 1577—1787, obejmująca jedynie kmieci, zagrodników i chałupników. Jako wynik obliczeń ustala autor globalną liczbę ludności Śląska na 1.252.445 ludzi, w tym 995.120 ludności wiejskiej i 257.325 czyli 20,5% ludności miejskiej. Wynik ten jest wyższy od dotychczas przyjmowanej w literaturze cyfry ludności Śląska przełomu XVI/XVII w. Sposób w jaki autor do niego doszedł budzi pewne zastrzeżenia. Po pierwsze nie wydaje się słuszne uznanie wszystkich mieszczan za posiadaczy nieruchomości i zastosowanie wobec nich mnożnika 7,5 jako przeciętnej ilości mieszkańców jednego domu. Dalej bardzo ryzykowne wydaje się zastosowanie przy obliczaniu ludności wiejskiej stosunku 1 : 10 jako stosunku ludności wiejskiej do sumy kmieci, zagrodników i chałupników, na podstawie tego, iż podobny mniej więcej stosunek wykazywały w r. 1787 zafowane w strukturze społecznej wsi powiaty bytomski i grodkowski. Wreszcie w obliczaniu ludności budzi nieufność nieuwzględnienie szeregu kategorii społecznych występujących w spisie, które aczkolwiek nieliczne, jednak w sumie o kilkadziesiąt tysięcy zmieniłyby wynik obliczenia (szlachta, duchowieństwo).

Obliczywszy ogólnie liczbę Śląska, autor porównuje następnie zaludnienie miast w XVI i początkach XVII w. z ich zaludnieniem w r. 1787. Dane dla XVI i początku XVII w. wymieniające ilość mieszkańców osiadłych, ilość domów w mieście itd. czerpie autor z literatury. Niezwykle staranne zestawienie informacji o ludności miast Śląska z bardzo bogatej literatury, jest rzeczą ze wszech miar pożyteczną i będzie napewno przydatne dla wielu prac syntetycznych. Ponadto to podaje autor również tabelę ruchu naturalnego (chrzty, zgony i śluby) dla wielu miast. Tabele te są częściowo przejęte z literatury, częściowo zaś wynikiem własnych badań archiwalnych autora. Jakie wnioski wysuwa autor z dokonanego przez siebie porównania? — Według autora, który wnioski ogólne dawał jedynie w odniesieniu do każdego z czterech rejonów Śląska osobno: ludność miejska w rejonie I (Górny Śląsk) na przestrzeni XVI—XVIII w. wyraźnie wzrosła, w rejonie II (Śląsk środkowy) daje się zauważyć pewna stabilizacja i brak większych zmian w zaludnieniu, w rejonie III (Śląsk północny) i IV (Pogórze) ogólnie należy przyjąć ubytek ludności, przy czym ubywa głównie ludności w miastach większych, natomiast miasta małe wykazują pewien wzrost. Niepokojąco wygląda zamieszczona na stronie 461 tabela porównawcza rozwoju miast w latach 1577—1787, bowiem o ile pod r. 1577 podaje się ilość mieszczan osiadłych, to pod r. 1787 występuje liczba domów mieszczańskich. Takie porównanie nie daje właściwie jasnego obrazu. Trudno bowiem określić stosunek mieszczan osiadłych do ilości domów w miastach i to zwłaszcza w dwu tak odległych od siebie epokach.

Następny, krótki zresztą rozdział pracy, poświęcony jest analizie danych spisu z r. 1577 dotyczących ludności wiejskiej. Autor przy-

stępując do sprawdzania tychże danych ubolewa nad zaginięciem w czasie ostatniej wojny spisu łanów i kmieci sporządzonego na Śląsku także w r. 1577. Otóż o ile spis ten dla całego Śląska zaginął, to przynajmniej na tenże spis dla nyskiego udało mi się natrafić w Archiwum Państwowym we Wrocławiu <sup>5)</sup>. Podobnie dokładnych informacji o ludności nie tylko wiejskiej lecz również i miejskiej znacznych obszarów Górnego Śląska mogą dostarczyć urbarze dóbr zamkowych księstwa opolsko-raciborskiego z XVI i XVII w., których poważna część ocalała <sup>6)</sup>, a na których rzekome zaginięcie skarży się autor <sup>7)</sup>. W rezultacie porównuje on dane spisu jedynie z wynikami literatury dotyczącymi podziału ludności wiejskiej na kmieci, zagrodników i chałupników w dobrach świeckich i duchownych w różnych częściach Śląska, stwierdzając, że w przybliżeniu wyniki spisu 1577 r. odpowiadają przedstawieniom literatury.

Dalej chcąc sprawdzić wiarogodność spisu 1577 r. sięga autor do rezultatu podobnego spisu przeprowadzonego w r. 1619. Podobnie jak w poprzednim wypadku przedstawiona jest geneza spisu. W omówieniu ówczesnej sytuacji społecznej na Śląsku podaje autor szereg ciekawych informacji dotyczących walk klasowych na wsi i w miastach w drugiej połowie XVI i początkach XVII w. Niestety wyniki spisu 1619 r. ujęte są w źródle (*Acta Publica*) sumarycznie bez podziału na poszczególne grupy społeczne, co utrudnia porównanie z r. 1577. Przystępując do analizy spisu 1619 r. dr Dziewulski zastanawia się nad możliwościami wzrostu ludności Śląska na przestrzeni lat 1577—1619. W tym celu podsumowuje wyniki literatury dotyczące osadnictwa tego okresu i dochodzi do przekonania, że zakładanie nowych osad, stosunkowo nielicznych i położonych na gorszych gruntach, nie miało zbyt wielkiego wpływu na zwiększenie się liczby ludności. Większe natomiast znaczenie przypisuje autor rozszerzaniu się już istniejących osad. Wywody te popiera m. in. interesującą tabelą przedstawiającą rozwój zabudowy 13 miast śląskich.

Przechodząc do wsi i chcąc ustalić mniej więcej stosunek ludności osiadłej (posesjonatów) do pozostałej ludności, podaje autor tabelę dotyczącą ilości komorników w kilku majątkach różnych okolic Śląska. Zwraca przy tym uwagę na fakt, że największy procent komorników występuje w dobrach duchownych. Fakt ten tłumaczy w ten sposób, że wpływało to z braku chałupników w tychże dobrach. Tłumaczenie to wydaje się dość powierzchowne i nie wyjaś-

---

<sup>5)</sup> Spis nyski sporządzony już w r. 1576 nosi tytuł: *Verzeichniss der Huben und Erbuntertanen im Fürstentum Neisse 1576*. Zachowany jest w Arch. Państw. we Wrocławiu pod sygnaturą Rep. 31. VIII. l. e. I.

<sup>6)</sup> Zaginęły najwcześniejsze urbarze z r. 1534, natomiast późniejszych urbarzy zachowało się dość sporo we Wrocławskim Archiwum Państwowym w repertorium 35, dział I, pod numerami: 27, 50a, 53a, 59i, 59l, 59p, 81a, 81b, 81c, 85c, 97c, 97e.

<sup>7)</sup> *Dziewulski W.*, *Zaludnienie Śląska*, str. 469, przyp. 341.

<sup>8)</sup> *Tamże*, str. 475.

nia zasadniczej przyczyny zjawiska. Bardziej prawdopodobne może być to, że w dobrach własności kościelnej (ale nie klasztornej) opóźniającej się nieco w rozwoju gospodarki folwarcznej, w dobrach, w których w XVI w. najważniejszą rolę często odgrywały czynsze, ułatwione było szybsze rozwarstwienie się wsi niż gdzie indziej, co jest, jak wykazał Marks, nieodłącznym zjawiskiem przy panowaniu renty pieniężnej na wsi w okresie późnego feudalizmu<sup>9)</sup>. Moim zdaniem istnienie komorników w tak znacznej ilości można tłumaczyć występowaniem w tychże majątkach w pewnej ilości zamożnych gospodarstw chłopskich, które potrzebują pracy komorników. Istotnie gospodarstwa takie w niektórych kluczach biskupstwa wrocławskiego, jakie omawia autor, można znaleźć.

Wstrzymując się od próby dokładnego obliczenia ludności Śląska w r. 1619 dr Dziewulski wysuwa cyfrę hipotetyczną 1.565.556 czyli o 25% wyższą niż w r. 1577, odpowiadającą procentowemu wzrostowi ilości mieszkańców na tej przestrzeni czasu. Ustaliwszy mniej więcej wysokość wzrostu ludności, zastanawia się autor nad jego przyczynami. Badając przyrost naturalny w miastach wykazuje, że malał on stopniowo, by w końcu nawet dojść do tego, że ilość zgonów przewyższała liczbę urodzin. Wobec tego głównym źródłem przyrostu ludności na Śląsku w tym czasie była wieś. Próbując tłumaczyć ogólny przyrost ludności zjawiskami ekonomicznymi autor wymienia następujące czynniki: 1. wkrócenie Śląska w epokę akumulacji pierwotnej (rozwój górnictwa i hutnictwa, początku manufaktury rozpruszonej), 2. wzrost zapotrzebowania na siłę roboczą na wsi w związku z intensyfikacją gospodarki rolnej. Jednak o ile zjawiska te powodowały zwiększenie zapotrzebowania na ręce robocze i stwarzały nowe źródła egzystencji, to autor stwierdza wyraźnie, że chodziło tu o egzystencję „nad wyraz nędzną” zagrodników, chałupników, komorników oraz pracowników żyjących z nakładu. Już przed wojną trzydziestoletnią daje się zauważyć w związku z pogarszaniem się sytuacji gospodarcej spadek przyrostu naturalnego.

Wreszcie osiągnięte przez siebie wyniki kontroluje dr Dziewulski w sposób retrogresywny, porównujący je z późniejszymi danymi o stanie zaludnienia Śląska aż do r. 1805, oraz podaje tabelę wzrostu ludności i gęstości zaludnienia na przestrzeni lat 1577—1805. Jako załącznik do artykułu zostały dodane opracowane przez autora tablice, ilustrujące ruch naturalny w 32 parafiach wiejskich Śląska w końcu XVI i na początku XVII w.

Artykuł dr Dziewulskiego jest pozycją cenną w historiografii Śląska. Oparty na bardzo wszechstronnym wyzyskaniu literatury i uwzględnieniu źródeł archiwalnych daje nam może jeszcze szkicowo i nie we wszystkich szczegółach jasny i wystarczający obraz zagadnień ludnościowych Śląska XVI w. Jednak jak słusznie podkreślił autor jest to praca rzeczywiście pionierska, pierwsze postawienie tych problemów na tak poważnej płaszczyźnie badawczej. Można w niektórych punktach nie zgadzać się z wywodami autora,

<sup>9)</sup> Marks K., *Das Kapital*, III, Berlin 1950, str. 850.



możliwe że niektóre jego wyniki zostaną w przyszłości skorygowane, niemniej stwierdzić trzeba, że materiał zebrany przez Dr Dziewulskiego będzie niezwykle cenną pomocą dla historyków Śląska XVI i XVII w., a w przyszłości jego rozprawa stanowić będzie podstawę do dalszych badań zagadnień ludnościowych Śląska tego okresu.

*Roman Heck*

Slezský Sborník, Acta Silesiaca, 1951, XLIX, zes. 3, 4, 1952, L, zes. 1—3.

Wychodzący z wielką regularnością w Opawie kwartalnik budzi zainteresowanie historyka polskiego z paru powodów: zarówno ze względu na problematykę śląską, przekraczającą często granice Śląska czeskiego, jak również ze względu na częste poświęcanie miejsca stosunkom polsko-czeskim. Wkład Slezkiego Sborníka do uaktywnienia kontaktów naukowych obu krajów jest znaczny, a przejawia się zarówno w recenzowaniu wielu prac polskich, jak i drukowaniu artykułów o tematyce polsko-czeskiej.

Pod tym względem omawiane zeszyty Sborníka przynoszą kilka ciekawych pozycji. Znany historyk czeski, Józef Macourek, zajął się „pochodem Husytów ku wybrzeżom Bałtyku w r. 1433“ (t. 50 z. 2). Zagadnienie, będące bardzo ważnym etapem współpracy polsko-czeskiej w dobie husyckiej, było już parokrotnie przedmiotem badań. Pomimo tego szereg faktów, łączących się z nim, pozostał nie wyjaśniony. Braki te dały się częściowo uzupełnić na podstawie listów mistrza Zakonu Krzyżackiego, Pawła Russdorfa, do miasta Gdańska (z archiwum gdańskiego), niedostatecznie wykorzystanych przez Simsona (*Geschichte der Stadt Danzig* t. I, s. 178—180). Autor starał się wydobyć z nich możliwie wiele o przebiegu wyprawy, o współpracy Husytów z Polakami i oddziaływaniu na ludność ziem zakonnych. W przypisach dodał obszerne ekscerpty z kilku listów.

W znacznie późniejszy okres przenosi nas artykuł Milana Kudélki, Paweł Stalmach a Słowacja (t. 50 z. 1). Ze względu na szczupłość materiału rękopiśmiennego (korespondencja) podstawą źródłową dla autora były prace drukowane, przede wszystkim pamiętnik Stalmacha i roczniki Gwiazdki Cieszyńskiej (noszącej w latach 1848—51 nazwę Tygodnika Cieszyńskiego). Do zawiązania kontaktów z działaczami słowackimi dały Stalmachowi okazję już studia w liceum w Bratysławie w latach 1843—5. Specjalnie znajomość ze Sturem wywarła duży wpływ na Stalmacha, gdyż pod jego wpływem zaczął on wydawać Tygodnik Cieszyński. Silne prądy polonofilskie wśród młodzieży bratysławskiej przyczyniły się do poznania przez Stalmacha polskiej literatury i kultury. Uświadomienie narode tego działacza skłaniało nawet burżuazyjną literaturę czeską do zarzucania Słowakom, że za pośrednictwem Bratysławy doszło do powstania orientacji polskiej na Śląsku cieszyńskim, czemu zdecydowanie przeciwstawił się autor. Zainteresowanie się Słowacją i Słowakami wywarło wpływ także na tematykę czasopisma Stalmacha przez cały czas jego życia.

Stosunków kulturalnych polsko-czeskich . dotyczy ogłoszona przez tego samego autora korespondencja V. Praska (historyka i twórcy gimnazjum czeskiego w Opawie) z Polakami (t. 49 z. 4). Obejmuje ona lata 1891—1905, a jako adresaci względnie nadawcy ze strony polskiej występują m. in. J. Bystron, Biblioteka Uniwersytecka w Krakowie, ks. J. Świeży, J. Londzin, Ign. Rychlik, W. Heck, Wiktor Hahn, Przem. Dąbkowski. Treść korespondencji dotyczy przeważnie spraw szkolnych lub związana jest z pracami naukowymi.

Dalsze przyczynki do stosunków polsko-czeskich podają Andelin Grobelny (Śląski pisarz w Polsce, t. 49 z. 3), drukując list Anny Goczałkowskiej do śląskiego pisarza, Pawła Macurida z 1681 r. oraz Józef Matuszewski z Poznania, wydając list Franciszka Palackiego do Józefa Chociszewskiego z 25. XII. 1863 (t. 50 z. 2), drukowany już przez tego ostatniego w piśmie „Lech“ w r. 1878.

Dalszą grupę artykułów, budzących specjalne zainteresowanie, stanowią prace, poświęcone stosunkom ekonomicznym na Śląsku czeskim. Wśród nich uwagę zwracają rozważania V. Žačka nad „Głównymi zadaniami w badaniach dziejów górnictwa i hutnictwa w kraju ostrawskim“ (t. 50 z. 1). Punktem wyjścia rozważań autora jest fakt, że rząd i społeczeństwo czeskie dążą do utworzenia z ostrawskiego jednego z najważniejszych okręgów przemysłowych Europy. Praca historyka winna przyczynić się także do rozwoju tego terenu. W związku z tym autor zastanawia się nad szeregiem problemów, a więc np. granicami okręgu i przeprowadza krytykę dotychczasowej historiografii, zarówno ze względu na nieopracowanie pewnych zagadnień, jak i braku samych prac, pisanych przeważnie ze stanowiska i dla potrzeb przedsiębiorców kapitalistycznych. Dłuższy wywód poświęcił Žaček ogólnej charakterystyce materiałów archiwalnych, których znajomość jest dla badacza konieczna, a obok tego wspomniał także o źródłach, pochodzących od przedstawicieli proletariatu (postuluje on m. in. inicjatywę zebrania na wzór polski pamiętników górników). Po uwagach, dotyczących periodyzacji rozwoju górnictwa i hutnictwa, autor przeszedł do zarysowania planu badań nad wszechstronnie pojętym rozwojem struktury społecznej proletariatu ostrawskiego. Tak szeroki program musi być wykonywany przez cały zespół ludzi, co Žaček podkreślił bardzo mocno na końcu artykułu.

W jednej z innych prac o charakterze szczegółowym Jindřich Chylik zajął się rozwojem hutnictwa we Frydlandzie i okolicy (t. 50 z. 2). Podobnie, jak w innych artykułach o podobnej tematyce, zamieszczonych w poprzednich rocznikach Sbornika, materiału źródłowego dostarczyły mu w pierwszym rzędzie archiwum brneńskie i archiwum arcybiskupie w Kromieryżu. Na tej podstawie autor przedstawił kolejno: założenie kuźnic i ich działalność we własnym zarządzie do r. 1783, dzierżawę rodziny Homolač w latach 1780—1826, zarząd arcybiskupi i związki z nowozakładanymi hutami witkowskimi (1826—36), okres dalszego rozwoju (1836—53), „pod na-

ciskiem rosnącej konkurencji (1853—1892)“ i wreszcie likwidację produkcji surowego żelaza i jego wytopu oraz likwidację wytwarzania produktów walcowanych. Ostatni okres potraktowany został tylko w skrócie, a w całym artykule nacisk położony został na zagadnienia produkcyjne raczej z pominięciem kwestii robotniczej.

Rudolf Zuber zajął się wcześniejszym okresem, opisując w krótkim artykuliku poszukiwania złota w Tatrach koło Hukwaldu w czasie wojny trzydziestoletniej (t. 49 z. 3). Podstawę źródłową dała mu korespondencja, znaleziona w archiwum arcybiskupim w Kromieryżu.

Tematyka artykułów, poświęconych ruchom społecznym, skupia się pod względem chronologicznym przede wszystkim wokół zagadnień ruchu robotniczego w XIX wieku, głównie w jego połowie. W latach, kiedy „widmo komunizmu krążyło po Europie“, obawiali się go także władcy monarchii habsburskiej, stąd gorączkowe poszukiwania administracji metternichowskiej za „ślądami szwajcarskiej i paryskiej grupy komunistów na Śląsku w latach 1843—1847“, przedstawione przez Stanislava Adamčika (t. 50 z. 2). Mimo że znalezione ślady były słabe i nieliczne, niewątpliwie działalność komunistów pewne odbicie znajdowała także i na Śląsku austriackim, przy czym władze sądziły, że zostają one tam przeniesione przez Śląsk pruski (Dzierżonów, Bielawa). Ten sam autor w krótkim artykuliku opisał rozruchy robotników w fabryce sukna Hirta w Bilovcu na przełomie lat 1845 i 1846 (t. 49 z. 3). Bezpośrednim powodem wystąpienia robotników były nadużycia fabrykanta na tle ściągania z płacy na fundusz opieki lekarskiej, który pozostawał pod wyłącznym zarządem kapitalisty. B. Indra omówił strajk górników w Doubravie w r. 1852 (t. 50 z. 1) na tle położenia proletariatu, cechującego się ogólnym wzrostem cen, zwłaszcza cen żywności, a odmową podwyższenia płac. Na materiałach drukowanych, głównie na czasopismo Slovan Amerikánský, oparty jest artykuł Josefa Polišínského „Z początków czeskiego internacjonalizmu proletariackiego“, opisujący dzieje czeskiej sekcji Pierwszej Międzynarodówki, istniejącej w latach 1870—72 w Nowym Jorku (t. 50 z. 2).

Przedstawione powyżej grupy artykułów nie wyczerpują bynajmniej tematyki omawianych zeszytów Slezskiego Sborníka. I tak V. Novák w artykule Mapy Śląska Wielanda przedstawił prace nad kartografią całego Śląska w ostatnich dziesiątkach lat rządów habsburskich (t. 49 z. 3 i 4). Zagadnienie posiada znaczenie również i dla historyków polskiej kartografii, gdyż wydany w r. 1752 Atlas Silesiae na swoich 21 mapach zawarł wyniki badań także w odniesieniu do Śląska Dolnego i Górnego.

Ze spraw archiwalnych Miloslav Rohlík ogłosił artykuł „Zemské desky opavské — Knihy zadní 1431—1802“ (t. 49 z. 3), a Darina Lehotská podała silesiaca, znajdujące się w archiwum miasta Bratysławy (t. 49 z. 3).

W dziale recenzji uderza, jak zawsze, znaczna ilość sprawozdań z prac polskich (ogółem 22). Na specjalną uwagę zasługuje sumienne sprawozdanie z działalności Instytutu Śląskiego, opublikowane przez Mariana Tyrowicza (t. 50 z. 2). Tyrowicz dał w nim charakterystykę organizacji i działalności Instytutu oraz zestawienie wydanych prac.

*Adam Galos*

**WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII W R. 1953**

Na dorocznym Walnym Zebraniu w dniu 27 III 1953, wybrano Zarząd w składzie: prof. K. Maleczyński (prezes), prof. S. Inglot i dyr. M. Wąsowicz (wiceprezesi), mgr R. Heck (sekretarz), dr A. Galos (skarbnik), dr J. Gierowski dr J. Piotrowska, dr J. Reiter; na redaktorów Sobótki wybrano dr J. Gierowski i prof. E. Maleczyńską.

Działalność wydawnicza Towarzystwa objęła poza ukończeniem druku rocznika Sobótki za r. 1952, wydanie rocznika 1953, poświęconego okresowi Odrodzenia na Śląsku, oraz przygotowanie I półrocznika Sobótki za r. 1954, poświęconego dziejom przemysłu i klasy robotniczej na Śląsku. Ukończono skład tekstów drugiego zeszytu Kodeksu dyplomatycznego Śląska. Oddano do druku Sobótkę ser. B zes. 3, zawierający Teksty źródłowe do historii Wrocławia w XIX w. Oddano do druku bibliografię historii Śląska za lata 1939—1946 (koniec, około 6 arkuszy). Zapoczątkowano pracę nad zes. 4 Sobótki ser. B, obejmującym teksty źródłowe do dziejów miast śląskich. Realizację wydawniczą Sobótki obejmuje od stycznia 1954 wydawnictwo Zakładu nar. im. Ossolińskich.

Towarzystwo odbyło 14 zebrań naukowych, a mianowicie:

2 I: dr J. Gierowski, U źródeł konfederacji tarnogrodzkiej,

9 I: dr M. Haisig, Problematyka ekspozycji wystawy śląskiej,

16. I: dr T. Ładogórski, Kilka zagadnień demograficznych miast śląskich w drugiej połowie XVIII w.,

23 I: dr S. Golachowski, Gliwice w początkach industrializacji,

6 III: prof. W. Czaplński, Rozkład Rzplitej w pierwszych latach wojen kozackich,

20 III: mgr W. Długoborski, Pierwsze echa socjalizmu naukowego na Śląsku,

17 IV: dr J. Gierowski, Stosunki polsko-rosyjskie w dobie Połtawy,

17 V: prof. J. Deresiewicz, Działalność Komisji Dobrego Porządku dla wsi wielkopolskiej w drugiej połowie XVIII w.,

29 V: dr A. Galos, Rugi pruskie na Górnym Śląsku 1885—1890,

9 X: prof. W. Hołubowicz, Archeologia a historia i historia kultury materialnej.

32 X: prof. E. Maleczyńska, Z problematyki badawczej renesansu śląskiego,

6 XI: mgr A. Lipska, Problematyka husycka w nowszej historiografii radzieckiej (odczyt w ramach miesiąca przyjaźni polsko-radzieckiej),

4 XII: Dyskusja nad zeszytami 1—3 Kwartalnika Historycznego,

11 XII: prof. S. Inglot, mgr R. Heck, mgr B. Turoń, Wieś Śląska w okresie renesansu.

Dużo wysiłków Towarzystwa pochłonęła Konferencja naukowa poświęcona dziejom Śląska. Konferencja ta, której inicjatywę rzuciło Towarzystwo podczas pierwszej konferencji metodologicznej historyków polskich w Otwocku, została ze względu na jej wagę przejęta przez Instytut Historii PAN. Na Towarzystwie spoczął niemniej ciężar przygotowań organizacyjnych. W ich obrębie na zlecenie Ministerstwa Kultury, oraz Instytutu Historii PAN, Towarzystwo współpracowało przy przygotowywaniu naukowym ekspozycji wystawy, poświęconej dziejom Śląska. Otwarcie wystawy zostało jednak odsunięte na rok 1954. Czerodniowe obrady konferencji, odbyte w dniach 28 czerwca do 1 lipca 1953 znajdują swój wyraz w dwutomowej publikacji, realizowanej przez Zakład nar. im. Ossolińskich. Sprawozdanie z konferencji podajemy ze swojej strony na innym miejscu niniejszego numeru.

Za staraniem Towarzystwa zredagowano specjalne opracowania referatów konferencji śląskiej i przesłano je do Slezskeho Studijného Ustavu w Opawie w celu umieszczenia ich we wspólnym wydawnictwie historyków polskich i czeskich przygotowywanym w Czechosłowacji.

W dziedzinie popularyzacji wyników konferencji przygotowało Towarzystwo dla Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego tekst odczytu: Poznanie dziejów Śląska orężem walki o realizację celów Frontu Narodowego. Odczyt ten stał się podstawą kilkudziesięciu prelekcji w terenie, wygłoszonych przy udziale licznych członków Towarzystwa, a nad to wydany został przez WKFN w nakładzie 15 000 egzemplarzy.

Niezależnie od powyższej akcji Towarzystwo współdziałało z Woj. Ośr. Doskonalenia Kadr Oświatowych. W ramach tej współpracy połączono akcję rekrutacyjną na Uniwersytet z odczytami naukowymi dla młodzieży i nauczycieli w terenie. Z ramienia Towarzystwa odbyło się też kilka odczytów na konferencjach nauczycielskich, oraz udzielano systematycznie konsultacji Ośrodkowi, w ramach których opracowano m. in. dla użytku nauczycieli bibliografię nowszych prac z zakresu renesansu. Podobnie prowadzono stałe konsultacje dla akcji odczytowej Muzeum Śląskiego. Współpracowano z PTTK prowadząc wykłady na kursie dla przewodników po Wrocławiu.

Za ważny wkład w dzieło popularyzacji historii Śląska ze strony Towarzystwa należy uznać opracowanie zbiorowe popularnego zarysu dziejów Śląska w oparciu o nowe badania oraz wyniki konferencji śląskiej. Zarys ten złożony w wydawnictwie Wiedza Powszechna, ukaże się w r. 1954 jako bogato ilustrowana książka masowego zasięgu, stanowiąc wysiłek Towarzystwa podjęty ku upamiętnieniu nadchodzącego dziesięciolecia Polski Ludowej.

## KONFERENCJA ŚLĄSKA

W dniach od 28 czerwca do 1 lipca 1953 r. w starych murach uniwersytetu wrocławskiego toczyły się obrady konferencji poświęconej dziejom Śląska od czasów najdawniejszych aż po dni dzisiejsze. Wzięli w niej udział obok licznie zgromadzonych pracowników naukowych, działacze kultury, nauczycielstwa i reprezentanci całego społeczeństwa wrocławskiego, zainteresowani

badaniami nad przeszłością Śląska przedstawiciele innych ośrodków tej dzielnicy ze Stalinogrodem na czele, oraz pracownicy naukowci z Warszawy, Krakowa, Poznania, Łodzi i Torunia. Była to pierwsza na taką skalę organizowana przez Instytut Historii PAN konferencja naukowa; jej bezpośrednim przygotowaniem zajął się Zakład Historii Śląska Instytutu Historii PAN wraz z Wrocławskim Towarzystwem Miłośników Historii.

Dyskusja toczyła się nad pięcioma referatami, przygotowywanymi od szeregu miesięcy przez zespoły specjalistów. Tak więc prof. dr. K. Maleczyński wygłosił referat o „Roli mas ludowych w dziejach Śląska w epoce feudalnej“, prof. dr. K. Popiołek o „Rozwoju kapitalistycznego przemysłu na Śląsku“ (1850—1914), prof. dr. K. Piwarski o „Walce o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska (do roku 1914)“, dr H. Zieliński o „Stanowisku międzynarodowego kapitału finansowego i ośrodków międzynarodowej reakcji oraz burżuazji polskiej wobec Śląska i na Śląsku w latach 1917—1945“, wreszcie red. E. Osmańczyk o „Śląsku w Polsce Ludowej“. Zasadniczym zadaniem referatów było wskazanie na najważniejsze problemy dziejów Śląska oraz próba ich nowego, twórczego, zgodnego z metodologią marksistowską rozwiązania. Obok krytyki historiografii burżuazyjnej, polskiej i niemieckiej, obok wprowadzenia nowego, bogatego materiału dowodowego uzyskanego w ciągu ostatnich badań, wytypowano także szereg zagadnień przebadanych dotychczas w stopniu niedostatecznym, a koniecznych dla uzyskania prawdziwie naukowej, marksistowskiej syntezy dziejów Śląska. Dyskusja, w której wzięło udział ponad sześćdziesięciu dyskutantów, oceniając pozytywnie referaty, znacznie pogłębiła i poszerzyła ich problematykę, uwypuklając najistotniejsze kwestie z dziejów Śląska.

Zasadniczą tezą pierwszego referatu, którą dobitnie również podkreśliła dyskusja, było przyznanie decydującego znaczenia w walce zarówno o społeczne jak i narodowe wyzwolenie Śląska masom ludowym, oraz wskazanie, że klasy panujące rozpoczęły swą drogę zdrady jeszcze w głębokim średniowieczu. Wtedy również rozpoczęła się wspólna walka polskich i niemieckich mas pracujących. Osiedli od wieków na ziemi śląskiej lud polski — („proces etnogenezy plemion śląskich przebiegał na miejscu autochtonicznie i był długotrwały“, jak stwierdził w dyskusji przytaczając nowe argumenty z ostatnich badań archeologicznych prof. Hołubowicz) — w okresie wczesnodziejowym osiągnął wysoki poziom rozwoju sił wytwórczych. Wykopaliska archeologiczne z Opola, o których mówiła dr Hołubowiczowa, wskazują wyraźnie na rodzime pochodzenie rzemiosła grodowego, którego wyroby świadczą o wyrobionym smaku i kulturze jego twórców. Na tym tle zrozumiałą jest rozkwit gospodarczy Śląska w okresie pierwszych Piastów, czy przodujące stanowisko w kulturze umysłowej, które zajmuje Śląsk jeszcze w okresie rozbitcia dzielnicowego. Tym jaśniejsze też stają się motywy łupieżczych wypraw feudałów niemieckich, przeciw którym lud śląski — grodzianie i chłopci potrafili się bohaterko bronić, razem z rycerstwem ujawniając wysoki poziom sztuki wojennej.

Już jednak i w tym okresie, w miarę wzrastającej feudalizacji masy ludowe śląskie potrafią wystąpić do walki z uciskiem. Poważny był udział Śląska w jedenastowiecznym powstaniu ludowym w Polsce; początki trzynastego wieku przynoszą wzmianki o powstaniu górników. Z tego też terenu pochodzą pierwsze skargi na zbiegostwo poddanych. Wcześniej więc masy ludowe śląskie objawiały silną więź plemienną i wcale wysoką świadomość

społeczną. Ułatwiło to im późniejszy opór wobec niemieckiego pana, rycerza czy zakonnika, ułatwiło też porozumienie się z niemieckim kolonistą-chłopen czy mieszczaninem w walce z feudalnym uciskiem. Referat przyniósł przy tym nowe dane, wskazujące, że kolonizacja niemiecka na Śląsku nie miała ani tak masowego charakteru, ani nie odegrała tak poważnej roli w rozwoju gospodarczym Śląska, jak to niemiecka nauka burżuazyjna starała się jej przypisać.

Gdy szlachta i Piastowie śląscy ulegali powolnemu ziemczeniu, w łonie ludu śląskiego narastała opozycja przeciwko panującym stosunkom, kryjąca się wówczas w ruchach przeciwko klerowi, w społecznie zabarwionej herezji, której pierwsze przejawy obserwuje się już w początkach XIV w. Opozycja ta pełny wyraz znajdzie w husytyzmie, który poprzedzony przez wrzenie polskich i niemieckich mas ludowych w miastach i na wsi śląskiej połączył się na Śląsku z otwartym powstaniem przeciwko obcym feudałom. Tworzące się wtedy obiektywne możliwości powrotu Śląska do Polski zostaną jednak niewykorzystane wskutek polityki możnowładztwa polskiego, zainteresowanego w ekspansji na bogate ziemie ruskie i zaniepokojonego społecznym programem husytyzmu. Ta zdradziecka polityka, kierowana przez Oleśnickiego, została szerzej omówiona w dyskusji (prof. Dąbrowski, mgr Lipska) z podkreśleniem nici łączących ją z kurią rzymską.

Mimo krwawych represji, stosowanych wobec pokonanych husytów, nie udało się feudałom zahamować wrzenia wśród chłopów, czy warstw plebejskich w miastach, które odnawiało się aż do czasów reformacji, kiedy odgłosy wojny chłopskiej w Niemczech, czy propaganda anabaptystów ponownie zaktywizowała szersze masy ludności Śląska. Jakkolwiek poziom sił wytwórczych był wtedy w rolnictwie śląskim wysoki (mówił o tym w związku z szesnastowieczną literaturą rolniczą śląską prof. Ingłot), to przecież rozpoczynający się regres w kierunku renty odrobkowej, stale zwiększający się wyzysk chłopów powodował stopniowe pogarszanie się położenia ludności poddanej i zapowiadał przyszły upadek całej gospodarki. Na fakt, że najdotkliwiej odbijało się to na najuboższych warstwach ludności wiejskich, zwrócił uwagę w dyskusji mgr Heck. Podkreślając zarazem, że pogarszająca się sytuacja chłopstwa ułatwiała propagandę anabaptystów, zaostrzając walkę klasową. Mnożące się chłopskie wystąpienia nie wyszły jednak poza ruchy żywiołowe i lokalne. Jeśli nawet były jakieś próby zorganizowania szerszego oporu, to, jak wskazała mgr Oprawko, zostały zduszone w zarodku przez związany z kontreformacją zwycięski obóz feudałów.

Podobna sytuacja istniała i w miastach, gdzie również dochodziło do licznych wystąpień mas plebejskich przeciwko patrycjatowi. O ile jednak referat starał się na tym odcinku dać dość zasadniczą rewizję dotychczasowych poglądów na liczebność i znaczenie polskiego mieszczaństwa na Śląsku, wskazując w związku z polskością mas plebejskich w większości miast śląskich, na pewien radykalizm społeczny tego mieszczaństwa, wiążąc z nim postępowy nurt w piśmiennictwie śląskim, o tyle w dyskusji sprawy te zostały potraktowane raczej marginesowo (z wyjątkiem wypowiedzi mgr Turonia i dr Gierowskiego, poszerzających tezy referatu), jakkolwiek dla ogólnej oceny świadomości i powiązań walki klasowej z walką wyzwoleniczą mają one nie małe znaczenie. Wprawdzie źródła ówczesne stwierdzają niejednokrotnie, że chłopstwo „nie pozwala się pozbawić używania języka polskiego”, tym niemniej wydaje się, że kierownicza rola w tej walce przypadała w tym okresie pol-



skiemu mieszczaństwu i przebadanie, w jakim stopniu ją wypełniało, jest niewątpliwie pilnym zadaniem.

Z ust przedstawicieli tego mieszczaństwa, bogacącego się zresztą na handlu z Rzeczpospolitą, padały zdania o konieczności połączenia się z Polską, które podchwytywało także mieszczaństwo niemieckie, niezadowolone z kontrreformacyjnej, wstecznej polityki państwa habsburskiego. Spotykało się ono jednak z obojętnością szlachty polskiej. Tylko nieliczne postępowe grupy czy jednostki wśród niej gotowe były myśleć o rewindykacji Śląska; większość jednak była w stosunku do tej możliwości nastawiona obojętnie, lub wręcz wrogo, przyczem, jak uwypuklił to w swej wypowiedzi prof. Czaplński, obawiała się ona właśnie wzmocnienia w ten sposób mieszczaństwa w Polsce.

Formowanie się układu kapitalistycznego w XVIII w. otwiera nowy etap w dziejach Śląska. Coraz wyższy poziom rozwoju osiągają siły wytwórcze; coraz gwałtowniejsze zaognianie się walki klasowej wskazuje na wzrastający kryzys feudalnych stosunków produkcji. Wyraźnym zmianom ulega prawo chłopskie do ziemi — wskazał na to w dyskusji w związku z problemem uwłaszczenia dr Orzechowski. W latach dziewięćdziesiątych zarysowuje się na Śląsku sytuacja rewolucyjna. Coraz częstsze stają się ruchy chłopskie, obejmujące coraz większe tereny, (szeroko rozwinął to zagadnienie mgr Michalkiewicz). Na Śląsk oddziaływała propaganda z zewnątrz i to nie tylko z rewolucyjnej Francji, ale i w znacznym stopniu z Polski. Wyraźnym odzewem na wybuch insurekcji kościuszkowskiej stały się ruchy chłopskie z r. 1794 na Śląsku. Zresztą sami twórcy insurekcji występowali świadomie z programem rozszerzenia powstania na teren Śląska. Upadek insurekcji nie zahamował jednak dalszych wystąpień chłopskich na Śląsku, które powtarzały się jeszcze w początkach XIX w.

Niewątpliwie zarówno sam referat, jak i uzupełnienia, które wniosła dyskusja, nie wyczerpały całości problemu. Szereg zagadnień można było tylko zasygnalizować w referacie; na niektóre wskazali dyskutanci, nie próbując również ich rozwiązać. Za szczególnie pilne uznano zgodnie badania nad rozwojem sił wytwórczych i techniki produkcyjnej — odnosi się to zresztą do całości dziejów Śląska, — bez których wszelka synteza byłaby tylko połowiczna. Mimo bogatego materiału faktycznego, zebranego dotychczas, pogłębienia wymaga także zagadnienie walk społecznych, wydobycie wszelkich form walki klasowej na wsi czy w mieście, dokładne rozpracowanie ważniejszych ruchów chłopskich. Bardzo pilne jest przytem uściślenie związków między walką klasową, a walką wyzwolenczą na Śląsku, wykazanie o ile ucisk narodowościowy wpływał na zaostrzenie się antagonizmu klasowego. Pod tym względem szczególnie okres insurekcji kościuszkowskiej wymaga dokładnego przeanalizowania. Badając położenie mas chłopskich, wzrost ucisku ze strony feudałów, których polityka wobec klas uciskanych nie jest jeszcze dostatecznie zde-maskowana we wszystkich jej przejawach, nie można zapominać również o badaniach stosunków w miastach, co zostało już poprzednio podkreślone.

Przy ocenie referatu nasunęła się także z jednej strony potrzeba pewnej regionalizacji, wytlumaczenia pewnych odrębności zachodzących w rozwoju poszczególnych ziem Śląska (dr Ładogórski, prof. Wysłouch), a z drugiej strony konieczność ustawienia Śląska na tle dziejów Rzpltej a także Niemiec i zwłaszcza w epoce feudalnej Czech (prof. Rusiński). Wyłoniła się także konieczność uściślenia periodyzacji dziejów Śląska (prof. Arnold). Przyjęte bowiem ramy

ogólnej periodyzacji dziejów Polski niezawsze pozwalają na właściwe ustalenie rozwoju sił wytwórczych, czy aktywizacji walki klasowej.

Rewolucja 1848 r. rozpoczyna na Śląsku epokę kapitalistyczną, to też stanowiła ona punkt wyjściowy dla dwu następnych referatów, z których pierwszy, przygotowany pod kierunkiem prof. Popiołka zajmował się zagadnieniami bazy — głównie rozwoju przemysłu i położenia klasy robotniczej, gdy drugi, nad którym pracował zespół pod kierunkiem prof. Piwarskiego położył zasadniczy nacisk na rozwój postępowej ideologii na Śląsku, na wykazanie, jak w miarę zaostrzania się walki klasowej coraz wyraźniej hegemonom walki o sprawiedliwość społeczną i wyzwolenie narodowe stawała się klasa robotnicza. Łączna dyskusja nad obu referatami rozwinęła zasadnicze ich tezy: o upośledzeniu Śląska w ramach państwa niemieckiego, o uwsteczniającej się roli polskiej drobnej burżuazji, która w warunkach wzmożonej walki klasowej w dobie kapitalizmu i imperializmu przechodziła krok po kroku na pozycje zdrady narodowej; wskazano wreszcie na rozwój i siłę klasy robotniczej, na jej związki z klasowym ruchem robotniczym w Polsce i w Niemczech, na fakt, że tylko przy jej zwycięstwie mogła być mowa o swobodnym rozwoju społecznym i narodowym Śląska, zgodnie ze słowami Marchlewskiego, że „proletariat i tylko proletariat może być obrońcą interesów narodowych“.

Rozwój kapitalistycznego przemysłu na Śląsku nie tylko nie likwidował nędzy ludu śląskiego, do której doszło pod rządami Habsburgów i Hohenzollernów, ale ją jeszcze pogłębił. Rozwój przemysłu śląskiego był przy tym, zwłaszcza w dobie imperializmu, ograniczany na korzyść konkurencji zachodnio-niemieckiej. Przemysł zachodnio-niemiecki, znacznie ściślej powiązany z rynkiem ogólnoniemieckim mógł rozwijać się szybciej i bardziej regularnie. Stałemu zmniejszaniu ulegał zbyt produktów śląskiego przemysłu górnico-hutniczego na terenie centralnych części państwa niemieckiego np. Berlina, gdy natomiast produkty te panowały poza obszarem Śląska na terenie ziem polskich, znajdujących się w granicach państwa niemieckiego. Tak więc zgodnie ze słowami referatu prof. Popiołka „w ramach kapitalistycznej gospodarki niemieckiej Śląskowi i jego gospodarce wyznaczona została rola podrzędna — rola kraju półkolonialnego. W miarę narastania wewnętrznych sprzeczności kapitalizmu, w miarę mnożenia się trudności zbytu i zaostrzania konkurencji Śląsk skazany został na zastój i zacofanie. Na rosące upośledzenie Śląska wpływał także fakt, że przemysł śląski powstawał na podłożu nieoczyszczonym z feudalnych przeszkód, że spauperyzowana, ograbiona przez rugi wieś dostarczała sporo taniej siły roboczej, że hamowało to postęp techniczny“.

Zagadnienia te zostały jednak w niewielkiej mierze poruszone w dyskusji, która rozwinęła się przede wszystkim wokół drugiej części referatu, dotyczącej położenia klasy robotniczej. Jakkolwiek badania w tej sprawie nie pozwalają jeszcze na objęcie całości tego problemu, tym niemniej zarówno te dane, które zawierał referat, jak i wniesione w toku dyskusji (zwłaszcza wypowiedzi dr Durko dot. rabunkowego wyzysku robotników w okresie 1900—1914, oraz dr Galosa o likwidacji tkactwa ręcznego) pozwalają stwierdzić, że wyzysk na Śląsku był szczególnie wielki, że w rezultacie Śląsk cofał się w rozwoju gospodarczym, wyludniał się.

Referent, oraz dyskutanci wysunęli i odnośnie dziejów epoki kapitalizmu szereg problemów, których przebadanie konieczne jest dla dokładnego pozna-

nia położenia klasy robotniczej na Śląsku. Tak więc wysunięto potrzebę wszechstronnego zbadania czasu i warunków pracy robotników, ze szczególnym uwzględnieniem pracy kobiet i młodocianych (dyr. Altman), wskazując na niebadane materiały archiwalne, które mogą ułatwić poznanie tego zagadnienia. Podkreślono potrzebę przesłedenia warunków bytowych robotnika, wyzysku stosowanego wobec niego przy pomocy konsumów żywnościowych, lichwy mieszkaniowej itd. (mgr Chlebowczyk). Osobnych badań wymaga także polityka państwa jako aparatu junkrów i kapitalistów w stosunku do klasy robotniczej (mgr Jończyk, dr Jaros).

Dokładnego przebadania wymagają także ruchy ludności (prof. Rybicki) przy czym zgodnie z postulatami referatu badania te powinny być połączone blisko z analizą pogarszającego się położenia proletariatu.

Otwarta pozostaje nadal sprawa położenia rolnictwa w okresie kapitalizmu. Wypowiedź prof. Wysloucha o przebiegu koncentracji w rolnictwie śląskim mogła uzupełnić referat tylko na jednym odcinku; zabrakło jednak w owym uzupełnieniu powiązania z rozwojem przemysłu, oraz bliższego omówienia położenia ludności chłopskiej. Omawiając krytycznie dotychczasowe prace Instytutu Zachodniego w tej dziedzinie mgr Długoborski zwrócił uwagę na potrzebę rozpatrywania rolnictwa w połączeniu z całokształtem rozwoju stosunków społeczno-gospodarczych, na konieczność rozpatrzenia takich zagadnień jak sprawy siły roboczej na folwarkach, wykorzystania pracy najemnej w rolnictwie, położenia wszystkich warstw ludności wiejskiej, wpływu rozwoju produkcji rolniczej na spadek kosztów utrzymania.

Dopiero na tle ekonomicznego upośledzenia Śląska, na tle wzrastającego szczególniejszego wyzysku mas pracujących można w pełni ustalić etapy walki o wyzwolenie społeczne i narodowe Śląska. W pierwszej połowie XIX w. jest ona jeszcze mocno związana z tym kierunkiem, który (co nie zostało całkowicie jasno postawione) wyznaczyły osiemnastowieczne powstania chłopskie. Korzystne dla wielkiej własności uwłaszczenie, przewlekane zresztą na Górnym Śląsku do połowy wieku, zaostrzało tylko napięcie walki klasowej na wsi, której dodatkowej podniety dostarczał wzrastający nacisk germanizacyjny. Na stanowisko mas chłopskich wpływały także wystąpienia robotników, przybierające na sile od lat czterdziestych. Przejawia się również pierwsze zainteresowanie Śląskiem polskiej burżuazji z innych dzielnic polskich, która widziała tutaj swój potencjalny rynek. Znaczenie jej w początkowych etapach mogło być tym większe, że na Śląsku nie wytworzyła się jeszcze polska burżuazja — zawiązki jej formowały się dopiero spośród drobnomieszczaństwa i bogatego chłopstwa.

W tych warunkach staje się zrozumiała rola ośrodka bytomskiego w czasie Wiosny Ludów, który poważnie wpłynął na krystalizowanie się świadomości narodowej polskiej wśród ludu śląskiego. Dyskusja podkreśliła wprawdzie pozytywną rolę takich przedstawicieli drobnomieszczaństwa, jak Lompa (dr Enderowa); o ostrości walki w czasie Wiosny Ludów decydował jednak masowy udział w niej chłopów, oraz wystąpienia robotnicze.

W miarę rozwoju proletariatu śląskiego, w miarę wzrostu wpływów socjalistycznych ulega zmianie stanowisko drobnomieszczaństwa. Typowym przykładem zachodzących w nim przemian jest osoba Miarki, która stała się przedmiotem żywej dyskusji (zabierali głos w tej sprawie mgr Maciszewski, mgr Surman, prof. Wereszycki). Z pozycji początkowo względnie postępowych na-

stępuje ewolucja Miarki w kierunku zwiężenia postulatów narodowych i wyraźniej wstecznego programu społecznego. Postać Miarki, według zgodnej opinii dyskutantów, wymaga nowej, marksistowskiej monografii, która by była zarazem monografią drobnomieszczaństwa śląskiego.

W chwili, gdy polskie klasy posiadające na Śląsku schodziły coraz wyraźniej na drogę zdrady narodowej, stawało się oczywiste, że jedynym obrońcą interesów narodowych ludu śląskiego może się stać klasa robotnicza, prowadząca ofiarną walkę o zwycięstwo sprawiedliwości społecznej. Elementy wsteczne na Śląsku — tak polskie jak i niemieckie poświęciły wiele wysiłków celem stepienia ostrza walki klasowej. Dywersyjną rolę spełniała na Śląsku agentura burżuazyjna — tzw. hirsch-dunckerowskie związki zawodowe. Dyskusja jednak wskazała, że wbrew kierownictwu niektóre oddziały miejscowe podejmowały samodzielnie walkę z kapitałem; wymagałoby to szczegółowszego zbadania działalności tych oddziałów. (mgr Jończyk). Od lat dziewięćdziesiątych hamującą i dywersyjną na rzecz kapitału rolę w ruchu rewolucyjnym proletariatu śląskiego pełniła PPS zaboru pruskiego, której działalność omówił bliżej mgr Szumowski. Cała ta jednak wzmagająca się ofensywa, przeprowadzana przeciw klasie robotniczej ze strony różnych ośrodków reakcji, jakkolwiek niewątpliwie wpłynęła w pewnym stopniu dezorientująco i dezorganizująco na proletariat śląski, nie mogła jednak powstrzymać zasadniczego, rewolucyjnego nurtu jego rozwoju.

Widocznym przejawem zwycięstwa tego nurtu była narastająca walka strajkowa robotników śląskich. Dane referatu poszerzył wydatnie pod tym względem dr Durko, który wskazał, że od r. 1890 do 1914 wzrasta tak liczba strajków, jak i strajkujących, że miały one charakter walki ofensywnej, o polepszenie warunków życia, że przyniosły poważne straty fabrykantom, wreszcie, że obok elementu ekonomicznego pojawiał się w niej i element walki narodowo-wyzwoleńczej przy wzrastających równocześnie przejawach współdziałania z rewolucyjnym nurtem niemieckim. Szczególne nasilenie tej walki, nasilenie ruchu rewolucyjnego przypało według mgr Szererowej na l. 1905—7. Robotnicy coraz wyraźniej odwracali się od nacjonalistycznej polityki PPS, zacieśniając współpracę z lewicą SPD. Daremne pozostawały wszelkie próby burżuazji polskiej opanowania ruchu robotniczego.

Niewątpliwie większość poruszonych w referacie prof. Piwarskiego problemów wymaga jeszcze szczegółowych, monograficznych badań. Dotyczy to zwłaszcza rozwoju ruchu robotniczego na Śląsku, ale i w pewnej mierze polityki burżuazji polskiej. Silnie zaakcentowano w dyskusji potrzebę zbadania jak najszerzego współpracy postępowych elementów polskich i niemieckich na terenie Śląska, zarówno w okresie 1848 r. (prof. Tyrowicz), jak zwłaszcza w latach narastającej walki rewolucyjnej klasy robotniczej (mgr Raba, mgr Poterański). Postacie takie jak socjaldemokrata Augusta Wintera powinny znaleźć wszechstronne oświetlenie. Próby zakwestionowania roli klasy robotniczej, jako hegemonia już w drugiej połowie XIX w. walki o wyzwolenie narodowe śląską (dr Lutman) spotkały się ze zdecydowaną krytyką. W polemicznej wypowiedzi prof. Popiołka i zwłaszcza prof. Grosfelda wyraziście naświetlona została wsteczna rola większości kleru śląskiego, jak również antynarodowa polityka czołowego przywódcy burżuazji śląskiej — Korfantego.

Rewolucja październikowa w Rosji wywarła potężny wpływ i na Śląsk. Krytycznym momentem w historii najnowszej Śląska stały się trzy powstania

śląskie. Machinacje ośrodków międzynarodowej reakcji i zdraziecka polityka burżuazji polskiej udaremniły ofiarne próby zespolenia całego Śląska z pozostałymi ziemiami polskimi. Większość Śląska pozostała nadal pod panowaniem obcym, narażona na dalszy ucisk germanizacyjny, na dalszy wyzysk ze strony kapitalistów; mimo bohaterskiej postawy ludu śląskiego położenie jego ulegało stałemu pogorszeniu, zwłaszcza gdy władzę w Niemczech ujęli hitlerowcy. Niewiele lepszą była dola Ślązaka na „polskim“ Śląsku, gdzie kapitał międzynarodowy miał w swym ręku 80% własności przemysłowej, gdzie burżuazja polska prześcigała się z niemiecką w wyzysku robotnika, gdzie tysiące bezrobotnych daremnie wyglądały pracy, gdzie nie umiano nawet zabezpieczyć praw dla języka polskiego. Przedstawieniem tego tragicznego okresu w dziejach Śląska zajął się referat przygotowany przez dr Zielińskiego. Obalił on szereg legend pieczołowicie spreprowanych przez historiografię i zwłaszcza publicystykę burżuazyjną, wykazując dowodnie, że w ramach ustroju kapitalistycznego nie mogło być mowy o prawdziwym wyzwoleniu ludu śląskiego.

Dyskusja poszerzyła zasadnicze tezy referatu, wskazując przy tym na pierwszoplanowe problemy, których opracowanie jest szczególnie ważne. Tak więc wrzeniem rewolucyjnym na Śląsku w okresie Wielkiej Rewolucji Październikowej zajął się mgr Jońca, stwierdzając, że pod koniec wojny światowej ujawniło się z całą wyrazistością podstawowe prawo kapitalizmu — dążenie do zapewnienia sobie maksymalnego zysku. Odpowiedzią na wzmógłony ucisk stały się strajki w przemyśle górnośląskim i ruchy zwłaszcza gliwickie. Wyraźny wpływ Rewolucji Październikowej da się zaobserwować w czasie nasilenia rewolucyjnego w Niemczech i w okresie powstań śląskich. Analizą tych powstań z punktu widzenia ich postępowości zajął się prof. Lapter, uważając, że najbardziej postępowy charakter ze względu na najsilniejszy udział robotników, na zmanifestowaną w nim solidarność polskiego i niemieckiego proletariatu, miało pierwsze powstanie, które wyraźnie obnażyło słabość burżuazyjnego aparatu ucisku państwowego. Natomiast w drugim a także trzecim powstaniu zaznaczyły się wyraźniej wpływy burżuazyjnego kierownictwa. Byłoby jednak rzeczą do zbadania, jak podnieśli inni dyskutanci, w jakim stopniu szczególnie ostatnie powstanie przeszło poza rozmiary i cele wyznaczone mu przez to kierownictwo. Na udział elementów postępowych w organizowaniu tego powstania zwrócił uwagę red. Szafar. Jak jednak dalece burżuazja, przerażona zwycięstwem rewolucji w Rosji, oddziaływała hamująco na rozwój powstania świadczą słowa samego Korfantego, przytoczone w referacie dr Zielińskiego: „Stanąłem na czele świadome i celowo. Żywiłowy ruch ten, narodowy i społeczny, mógł się stać strasznym obrachunkiem dziejowym prześladowanego i wyzyskiwanego ludu górnośląskiego z jego wiekowymi panami niemieckimi. By zapobiec rozpętaniu uczuć, rzuciłem na szalę cały swój wpływ osobisty... podczas powstania istniała nawet współpraca kierowników wielkich przedsiębiorstw niemieckich z władzami powstańczymi, szczególnie w zakresie rynków zbytu i łagodzenie sporów z robotnikami“. Stanowisko piłsudczyzny w stosunku do Śląska zamykało się krótko w stwierdzeniu jej przywódcy: „Śląsk to stara kolonia niemiecka“.

Tak w imię swych klasowych interesów burżuazja polska zaprzepaszczala sprawę wyzwolenia Śląska. Podporządkowywała się zresztą pod tym względem dyrektywom kapitału międzynarodowego, którego stanowisko wobec Śląska było zdecydowanie wrogie interesom ludu polskiego. Typowym pod

tym względem było omówione w referacie, a szeroko potraktowane w wypowiedzi prof. Laptera stanowisko kapitalistów amerykańskich, które zdecydowało o niekorzystnym dla Polski rozwiązaniu sprawy śląskiej na konferencji wersalskiej. O podobnym nastawieniu Watykanu, oraz o antypolskiej roli kleru śląskiego w czasie powstań śląskich mówił mgr Jurkiewicz, podkreślając konieczność badań przy wykorzystaniu archiwów kościelnych nad rolą kościoła katolickiego na terenie Śląska w okresie międzywojennym, z uwzględnieniem również roli kościoła ewangelickiego.

Jeśli chodzi o okres międzywojenny wysunięto jeszcze potrzebę zbadania roli kapitału obcego, ale również polskiego, na Śląsku (dr Ryszka); zwrócono uwagę na celowość dokładnej analizy działalności Związku Polaków w Niemczech, która pozwoliłaby na wykazanie różnic między nastawieniem jego kierownictwa a większości członków, oraz zbadania działalności polskiej w samorządzie (red. Osmańczyk). Uzupełnieniem referatu był głos dr Kolankowskiego, który przedstawił wartość materiałów archiwalnych, znajdujących się w Archiwum Głównym Akt Nowych dla badań nad historią Śląska w okresie międzywojennym. Wreszcie na współdziałanie postępowych czynników polskich i czeskich zwrócił uwagę gość czeski, prof. Sojek.

Referat dr Zielińskiego i dyskusja nad nim były jedną z rzadkich dotychczas u nas prób naukowego badania okresu dwudziestolecia. Całkowicie pionierski charakter miał referat ostatni, o Śląsku w Polsce Ludowej przygotowany przez red. Osmańczyka. Był to pierwszy krok na drodze do ustalenia etapów rozwoju Śląska, jego „awansu“, jak mówił red. Osmańczyk, w Polsce Ludowej. Referent podkreślił decydującą rolę, jaką odegrało zwycięstwo Armii Czerwonej nad hitleryzmem i poparcie udzielone Polsce Ludowej przez Związek Radziecki przy ustaleniu granicy na Odrze i Nysie, oraz niepowodzenie prób powtórzenia wrogiej interesom polskim polityki przez kapitalistów zachodnich i rodzimą burżuazję. Śląsk w ręce polskie dostał się potwornie zniszczony przez hitlerowców, zaminowane było 1241000 ha ziemi śląskiej, blisko 100 000 zagród wiejskich zostało zniszczonych, wyniszczono cały niemal inwentarz żywy. W miastach Śląska spalono lub zburzono ok. 92 000 obiektów, by nie mówić o zniszczeniu komunikacji, przemysłu, zabytków kultury. Większość ludności niemieckiej zbiegła na zachód. Dzięki konsekwentnej polityce rządu polskiego wszelkie związane z tym trudności zostały przewalczona, odbudowa szkód wojennych na wielu odcinkach zakończona. Rozpoczęto budowę nowych, potężnych obiektów przemysłowych; niektóre z nich, jak Wizów już rozpoczęły produkcję. Rozwija się akcja zakładania spółdzielni na wsi, w województwie wrocławskim z liczby 37 w r. 1949 ilość ich wzrosła do 1300 w maju 1953 r. Zabezpieczono także rozwój kulturalny ludności. Na Śląsku jest obecnie 10 razy więcej wyższych uczelni niż przed wojną, 8 razy więcej szkół zawodowych, 2 razy więcej szkół podstawowych. Stale wzrasta też liczba ludności, która na terenie województwa wrocławskiego, opolskiego i stalino-grodzkiego dosięgła 5,5 miliona.

Śląsk z swego rodzaju „kolonii“ niemieckiej, z kraju upośledzonego staje się w Polsce Ludowej dzielnicą przodującą pod względem rozwoju przemysłu, rozwoju kulturalnego, rozwoju klasy robotniczej. „Przeszłość Śląska to dzieje walki ludu śląskiego w epokach feudalizmu i kapitalizmu. Obecnie piszemy po raz pierwszy historię pracy ludu śląskiego w epoce socjalizmu. Na kartach kroniki Polski Ludowej zapisujemy nowe wielkie wartości stworzone pod

przewodem klasy robotniczej przez lud śląski, wartości, które są dumą całej Polski, podobnie jak wszystkie wartości, które stwarza lud w innych dzielnicach Polski, są dumą i ludu śląskiego. I w tym wyraża się może najmocniej awans narodowy Śląska: wspólnota zasłużonej dumy z wszystkiego, co tworzy Polska, Polska ludu pracującego" — kończy red. Osmańczyk swój referat.

Zasadniczym postulatem dyskutantów (red. Ziemba, prof. Wysłouch i inni) była konieczność podjęcia na szerszą skalę zapoczątkowanych przez konferencję badań nad dziejami Śląska w Polsce Ludowej. Przemówienie przodownika pracy Wrocławskiego Pa-Fa-Wa-Gu — Malika o odbudowie tej fabryki wskazało dobitnie ile problemów w tej dziedzinie czeka na swego historyka.

Podsumowanie konferencji, dokonane przez prof. Kulę, wskazało na dotychczasowe osiągnięcia w pracy nad marksistowską interpretacją dziejów Śląska, podkreśliło również potrzebę poszerzenia kadr badaczy, zajmujących się przeszłością Śląska i skoncentrowania uwagi na szeregu istotnych problemów, wysuniętych w czasie konferencji, których znajomość jest jeszcze niedostateczna. Pomocą w tych pracach byłoby poszerzenie podstawy źródłowej przez przyspieszenie porządkowania archiwów państwowych, wyzyskanie archiwów przemysłowych i kościelnych, publikacja źródeł w zakresie dziejów nowożytnych. Wskazano także na potrzebę koordynacji wszelkich prac i prowadzenie ich planowo i zespołowo.

Główny ciężar prac nad dziejami Śląska spada na utworzony w początkach 1953 r. Zakład Historii Śląska Instytutu Historii PAN. Pracownicy tego Zakładu podjęli w związku z konferencją szereg zobowiązań produkcyjnych, których wykonanie znacznie pogłębi znajomość dziejów Śląska.

Konferencja śląska była nie tylko wielkim wydarzeniem w rozwoju polskiej nauki historycznej. Była ona zarazem wydarzeniem politycznym, wskazującym na niezachwianą więź, łączącą historyków polskich z polskimi masami pracującymi, a zwłaszcza z ludem śląskim, na gotowość ich dalszej służby w walce o przyszłość Polski, w walce o pokój i sprawiedliwość dla wszystkich narodów. Wyniki obrad konferencji wskazują, że historycy polscy świadomie przystępują do realizacji wielkich zadań, stojących przed polską nauką historyczną.

*J. Gierowski.*

### **SESJA NAUKOWA „ODRODZENIE W POLSCE”**

W dniach od 25 do 30 października 1953 r. odbyła się w Warszawie organizowana przez Polską Akademię Nauk sesja naukowa „Odrodzenie w Polsce”. W stosunku do innych sesji czy konferencji, w które obfitowały ostatnie lata, sesja odrodzeniowa zajmuje wyjątkowe stanowisko. Była ona pierwszą próbą zbiorowego, planowego opracowania wielkiego, kompleksowego problemu, jakim są dzieje Odrodzenia w Polsce. Przedstawiciele najrozmaitszych gałęzi nauk społecznych — historycy, prawnicy, ekonomiści, historycy nauki, historycy sztuki, historycy literatury klasycznej i polskiej, muzykolodzy wspólnym wysiłkiem próbowali wszechstronnie oświetlić odrodzenie polskie, starali się dać jego nową, prawdziwie naukową, bo opartą o metodologię marksistowską, syntezę.

Sesję poprzedziło kilkanaście konferencji przygotowawczych, na których specjaliści z różnych dziedzin nauki i z różnych ośrodków uniwersyteckich

przedyskutowywali ważniejsze referaty, podbudowując je faktami, poszerzając ich problematykę, pogłębiając metodologicznie. Plonem tej pracy było przygotowanie 50 referatów, z których 10 dostarczono na sesję w postaci gotowych książek. Prace te umożliwiły również zorganizowanie wielkiej wystawy „Odrodzenie w Polsce“, otwartej 25 października w Muzeum Narodowym w Warszawie. W 41 salach zebrano bogaty materiał dokumentacyjny, ilustrujący stosunki społeczno-gospodarcze w Polsce XV i XVI w., oraz wskazujący na zasadniczy przełom, jaki dokonał się w nauce, literaturze i sztuce doby odrodzenia, podkreślający śmiały rozwój polskiej myśli postępowej w tym okresie. Na wzmożone zainteresowanie tradycjami odrodzenia wskazują również imponujące, monumentalne wydawnictwa, przypominające dzieła wielkich twórców tego okresu, jak album muzyki polskiej, wykaz zabytków województwa krakowskiego, czy wydanie Krótkiej Rozprawy Reja, by wliczyć najważniejsze. Cała ta wielka praca przygotowawcza miała dać gruntowne podstawy dla zasadniczej dyskusji w czasie sesji.

Prace sesji potoczyły się częściowo w ramach obrad plenarnych, częściowo w ramach sekcyjnych. Po uroczystym otwarciu dokonanym przez Prezesa PAN, J. Dembowskiego, inauguracyjne przemówienie wygłosił Przewodniczący Komitetu Obchodu Roku Odrodzeniowego, Prezes Rady Ministrów J. Cyrankiewicz, podkreślając znaczenie postępowych tradycji odrodzenia dla Polski Ludowej. Z kolei referat o tle społecznym rozwoju nauki w Polsce okresu Odrodzenia miał prof. Z. Modzelewski. Na obradach popołudniowych referenci omawiali działalność wielkich twórców i myślicieli doby odrodzenia — prof. Ingarden mówił o Koperniku, prof. Lepszy przedstawił na tle epoki postać Andrzeja Frycza Modrzewskiego, wreszcie prof. Krzyżanowski zajął się stałymi wartościami poezji Jana Kochanowskiego. Następne półtora dnia wypełniły referaty i dyskusja nad podstawami gospodarczo społecznymi polskiego odrodzenia (referat prof. Arnolda), nad sztuką tego okresu, jako wyrazem ideologii społecznej (referat prof. Kępińskiego i Chmarzyńskiego), nad muzyką polskiego odrodzenia (był to najpełniej syntezujący referat przygotowany przez prof. Lissa i Chromińskiego, uzupełniony ciekawą ilustracją muzyczną), nad ideowo-artystycznymi wartościami literatury tej doby (referat prof. Budzyka), oraz nad rozwojem języka (prof. Klemensiewicz).

Dyskusja nad tymi referatami została zresztą częściowo przeniesiona na posiedzenia sekcji, których utworzono pięć: historii, historii nauki, historii języka, historii literatury i historii sztuki. O pracach tych sekcji może świadczyć przebieg obrad na sekcji historii, gdzie na 5 posiedzeniach wygłoszono 7 referatów, a w dyskusji zabierało głos 53 mówców, przy czym jeszcze 5 osób oddało głosy do protokołu. Zresztą najwięcej referatów, bo 12 wygłoszono na sekcji historii nauki. Ostatni dzień obrad zajęło podsumowanie wyników sesji, dokonane przez kierowników poszczególnych sekcji i przez prof. Wykę dla całości sesji.

Niepodobieństwem jest w ramach krótkiego sprawozdania omówienie całości problematyki, poruszanej na sesji. To też na tym miejscu wypadnie się ograniczyć tylko do poruszenia niektórych kwestii, ze specjalnie dokładnym uwzględnieniem zagadnień śląskich, które znalazły odbicie w obradach. Niewątpliwie sesja wskazała na wielkie możliwości poznawcze, które dają zastosowanie metody marksistowskiej przy badaniu problemu kompleksowego. Umożliwiło to możliwe wszechstronną klasową interpretację okresu odrodze-



nia, wskazanie na dominującą rolę mieszczaństwa, jako twórcy nowej kultury, pozwoliło na wytłumaczenie pozornej sprzeczności między rozkwitem kultury, a załamywaniem się, uwstecznianiem gospodarki przez regres ku folwarkowi pańszczyźnianemu. Jak najwyraźniej wskazał to w swym referacie prof. Modzelewski — historiografia burżuazyjna, zwłaszcza w epoce imperiaizmu, usiłuje pomniejszyć rolę odrodzenia, zaprzeczając nowej jakości nurtu, postępowego nurtu w sztuce i nauce tego okresu. Próbuje się w tym celu albo cofnąć odrodzenie wstecz, doszukiwać się jego początków we wczesnym średniowieczu, albo też przesunąć kulturę średniowieczną po wiek XVII. Najłatwiej ten cel można osiągnąć rozdrabniając odrodzenie, wyszukując w każdej dziedzinie z osobna elementów, związanych ze średniowieczem. To też właśnie badanie odrodzenia jako problemu kompleksowego pozwala najlepiej na wskazanie błędności tych ujęć, wykazuje słuszność tego ujęcia, które dobitnie sprecyzował Engels, mówiąc o odrodzeniu, że „był to największy przewrót postępowy, jaki ludzkość kiedykolwiek do owych czasów przeżyła, epoka, która wymagała olbrzymów i olbrzymów zrodziła — olbrzymów myśli, uczucia i charakteru, wszechstronności i wiedzy“ (F. Engels, *Dialektyka przyrody*, Warszawa 1953, str. 8).

Ten przełomowy charakter odrodzenia we wszystkich dziedzinach kultury i całego ówczesnego życia uwidoczni się tym plastyczniej, im bardziej zdecydowanie zerwie się z analizowaniem stosunków na dworach książęcych, szlacheckich czy w domach patrycjuszowskich, a przejdzie się do analizy położenia i ideologii mas uciskanych, gdy wydobędzie się w całości najbardziej postępowy, plebejski nurt odrodzenia. Pod tym względem rezultaty dotychczasowych badań są bardzo owocne i pozwalają nam dostrzegać w spuściznie odrodzenia zgoła inne tradycje, niż doszukiwała się w niej historiografia szlachecka, czy burżuazyjna.

Sesja naukowa „Odrodzenia w Polsce“ nie dała, bo dać jeszcze nie mogła, nowej, pełnej syntezy odrodzenia w Polsce. Zaniedbania dawnej historiografii w wielu, i to kluczowych dziedzinach były zbyt znaczne, by można je było w ciągu krótkiego czasu, mimo wytężonej i planowanej zespołowo pracy, nadrobić. Tym niemniej sesja poważnie zbliżyła do tej syntezy naukę polską. Mimo to pewnym brakiem sesji było, że obok wielkiej ilości nowego, cennego materiału faktycznego, dała stosunkowo mało uogólnień. To też miała ona raczej charakter roboczy, wskazała na konieczność dalszej dyskusji nad niektórymi zagadnieniami, ujawniła braki w podbudowie erudycyjnej i materiałowej w takich dziedzinach, jak np. historia filozofii. Wyraźnie dał się odczuć brak syntetycznego ustawienia problematyki reformacji, chociaż sprawa ta dla tego okresu ma szczególną wagę, tym bardziej, że nauka burżuazyjna, jak to wskazał jeszcze Engels, starała się widzieć w reformacji wydarzenie przede wszystkim religijne, nie uwzględniając w dostatecznym stopniu związanych z nią potrzeb i dążeń społecznych. Wreszcie, jakkolwiek w przeciwieństwie do dawnych badań, jako podstawę terytorialną przyjęto w zasadzie etnicznie polskie ziemie, mimo to nie we wszystkich referatach i problemach zagadnienia ziem zachodnich, Śląska i Pomorza, zostały należycie uwzględnione i powiązane z całością. Doprowadziło to do wyodrębnienia specjalnych referatów śląskich i pewnego oderwania problematyki śląskiej od problematyki całości odrodzenia w Polsce.

Omawiając wyniki obrad poszczególnych sekcji specjalną uwagę przyjdzie poświęcić sekcji historii i historii nauki. W ramach pierwszej oprócz referatu plenarnego prof. Arnolda wygłosili referaty: prof. Szczotka — „Walka klasowa chłopca polskiego w XV i XVI w.“, prof. Małowist — „Rzemiosło polskie epoki odrodzenia“, dr Pazdur — „Postęp techniczny w Polsce epoki odrodzenia“, prof. Herbst — „Miasta i mieszczaństwo odrodzenia polskiego“, prof. Maleczyński — „Znaczenie ziemi śląskiej dla kształtowania się społeczno-gospodarczych stosunków w Polsce okresu Odrodzenia“, prof. Koranyi — „Zarys stosunków ustrojowych i prawnych w Europie i w Rzpltej Polskiej XVI w.“ i prof. Kaczmarczyk — „Typ i forma państwa polskiego w okresie demokracji szlacheckiej“.

Referaty wraz z dyskusją doprowadziły do szeregu ustaleń, zwłaszcza odnośnie do bazy. Szeroko omówiono zagadnienie roli i znaczenia rozwoju gospodarki towarowo-pieniężnej w XV i XVI w. Wysłunięto przy tym przede wszystkim kwestię rozwoju folwarku, stwierdzając, że w XV w. zwłaszcza obok folwarków opartych o pracę pańszczyźnianą (typowych dla gospodarki w dobrach kościelnych), była także znaczna liczba folwarków opartych o pracę najemną (sołtysie) i dopiero wzrost eksportu zboża doprowadził do upowszechnienia pierwszego typu folwarków. Inna rzecz, że dyskusja zwróciła uwagę na konieczność szczegółowych badań źródłowych, które dopiero będą mogły uściślić tę tezę, jak również na potrzebę uwzględniania przy charakterystyce rozwoju sił wytwórczych występowania takich form gospodarki feudalnej jak renty naturalnej, której stopień zaawansowania stanowi ważne kryterium dla oceny całości stosunków gospodarczych okresu. Podobne zastrzeżenia wysunięto odnośnie działalności tzw. nowego mieszczaństwa. O ile w referacie prof. Arnolda główna uwaga poświęcona była raczej kupcom, opierającym swą działalność o indywidualne, monopolistyczne przywileje, o tyle dyskutanci gotowi byli szukać trzonu tego nowego mieszczaństwa prędeż wśród tych rzemieślników, którzy przechodzili na nowe drogi organizowania produkcji przemysłowej; podkreślano przy tym konieczność badań źródłowych. Jako specjalnie ważne źródło do tego zagadnienia, dotychczas niedostatecznie uwzględnione, dyskusja wskazała materiały dotyczące rozwoju kapitału handlowego i rzemiosła żydowskiego.

Mimo powyższych zastrzeżeń, mimo stwierdzenia konieczności ostrożnego oceniania elementów kapitalistycznych w produkcji, zgodnie przyjęto, że u podstaw polskiego odrodzenia leżał niewątpliwy wielki rozmach w rozwoju sił wytwórczych na przełomie XV i XVI w., leżała wzmoczona fala procesu akumulacji pierwotnej. Przedwcześnie jednak byłoby mówić o jakichś początkach formowania się układu kapitalistycznego w tym okresie, tym bardziej, że rozwój ten wkrótce uległ zahamowaniu, poczem został zahamowany także proces przemian społeczno-ideologicznych.

Stosunkowo dalekie jeszcze od syntezy okazały się zagadnienia walki klasowej na wsi czy w mieście. Nowy materiał, wniesiony zwłaszcza w toku dyskusji nie dał narazie podstaw do naukowej periodyzacji tych zagadnień, do ustalenia okresów wzmocnienia czy osłabienia napięcia walki klasowej. Niedozowne są w tej sprawie dalsze badania, szczególnie pilne w odniesieniu do położenia biedoty miejskiej. Tylko w dyskusji, siłą rzeczy w niedostatecznym stopniu, znalazły odbicie takie zagadnienia, jak stosunek chłopów do reformacji, wspólna walka chłopów i elementów plebejskich z miast z feudałami; oczy-

wiście w przyszłej syntezie będą one musiały być potraktowane znacznie dokładniej.

Stosunkom śląskim w zakresie bazy poświęcony był specjalny referat prof. Maleczyńskiego. Autor wykazał w nim, że Śląsk należał do najbardziej pod względem rozwoju sił wytwórczych zaawansowanych ziem polskich. Wspólna linia rozwojowa, bliskie więzy gospodarcze, łączące Śląsk z Rzpłtą, wskazują, że mimo istnienia granicy państwowej Śląsk był organicznie związany z całością ziem polskich. Dyskusja wniosła nowe, ważne materiały dotyczące położenia chłopca na Śląsku i ucisku ze strony feudalów (Heck), podkreśliła również korelacje w rozwoju walki klasowej na Śląsku i w Rzpłtej, szczególnie w związku z wpływami reformacji (Tazbir). Uznając organiczną łączność Śląska z całością ziem polskich pod względem gospodarczym zaznaczono jednak zgubne skutki dla ogólnego rozwoju stosunków gospodarczo-społecznych w Polsce, wynikłe wskutek politycznego oddzielenia Śląska od Rzpłtej — przede wszystkim wobec uniemożliwienia mieszczaństwu śląskiemu odegrania w pełni swej roli w walce politycznej i ideologicznej na terenie Rzpłtej i zaabsorbowania go walką z obozem kontrreformacji w państwie habsburskim (Gierowski). Jako pilne zagadnienie wysunięto kwestię roli reformacji w jej początkowym stadium wobec zagadnienia narodowościowego na Śląsku (Piwarski). Wreszcie ważnym osiągnięciem dla całości problemu polskiego odrodzenia było wskazanie na rolę husytyzmu na Śląsku czy Wielkopolsce na kształtowanie się ogólnopolskiego języka literackiego (Maleczyńska, Arnold).

Zarówno dyskusja nad referatem prof. Maleczyńskiego, jak i głosy badaczy śląskich przy innych referatach (zwłaszcza prof. Szczotki) wskazały jak niesłuszne było specjalnie wydzielenie referatów poświęconych dziejom Śląska, których problematyka jest jak najściślej związana z problematyką całości dziejów polskiego odrodzenia. Było to jednak w pewnej mierze konieczne ze względu na słabe uwzględnianie spraw śląskich w pozostałych referatach, które rzadko tylko wybiegały poza terytorium dawnej Rzpłtej. Nawet na wystawie odrodzeniowej, mimo że w wielu działach rozwój Śląska znalazł tam pełne odbicie, były niedociągnięcia pod tym względem — np. pominięcie Śląska na mapie ruchów chłopskich w XVI w.

Zagadnieniom roli Śląska w zakresie nadbudowy poświęcony był referat prof. Gansińca „Wkład czołowych przedstawicieli ziemi śląskiej w kształtowanie się myśli poznawczej i literatury polskiego odrodzenia“, wygłoszony na sekcji historii nauki. Referat ten nie mógł jednak spełnić właściwej roli, ponieważ autor, idąc za ujęciem dawniejszej historiografii, zajął się rejestracją ilościowego zresztą tylko wkładu w rozwój nauki i literatury tych Ślązaków, którzy związani byli z Uniwersytetem Jagiellońskim. Dopiero dyskusja wskazała, że również poza tym kręgiem rozwijała się na Śląsku twórcza, antyscholastycznie nastawiona, niepozbawiona niejednokrotnie pierwiastków racjonalistycznych myśl poznawcza, której korzeni szukać należy w ideologii plebejskiej, powiązanej najpierw z husytyzmem, a potem z reformacją. Rozwijała się ona głównie wśród mieszczaństwa zarówno polskiego jak i niemieckiego, przyczem wybitni jej przedstawiciele działali także na terenie Rzpłtej. Specjalnie ważnym jej nurtem był arianizm, który pociągnął swym radykalizmem wielu mieszczan śląskich (Maleczyńska). Inni dyskutanci podkreślali jakościowy wkład Ślązaków w rozwój nauki polskiej (Hajdukiewicz), liczne kontakty reformatorów i pedagogów polskich i śląskich (Bartel), rozwój nauki geografii na Śląsku (Olsze-

wicz). Niewątpliwie braki referatu prof. Gansińca wiązały się z pewnymi niedociągnięciami zasadniczego referatu prof. Barycza o rozwoju nauki w Polsce w okresie odrodzenia, wobec którego materiał omówiony przez prof. Gansińca miał służyć tylko za uzupełnienie. Otóż imponujący pod względem erudycji referat prof. Barycza (znalazło się w nim sporo materiału dotyczącego rozwoju nauki na Śląsku), mimo próby periodyzacji rozwoju nauki odrodzenia w Polsce, był, co nie znalazło należytego odbicia w dyskusji, niezbyt precyzyjny właśnie w stosunku do reformacji i jej roli w rozwoju myśli społecznej, którą autor traktował niekiedy zbyt tradycyjnie, dostrzegając naczelny program reformacji — w dążeniach religijnych (str. 19) czy szukając podstaw dla rozwoju arianizmu w kontaktach zagranicznych, bo arianie rzekomo działali „w całkowitej izolacji od społeczeństwa“ (str. 44). Skutki takiego stanowiska dały się właśnie odczuć w referacie prof. Gansińca, w jego negatywnej ocenie roli reformacji na Śląsku.

Mimo tych zastrzeżeń trzeba przyznać, że materiał zebrany w ramach prac tej sekcji wydatnie posunął naprzód naszą wiedzę o odrodzeniu. Referaty omawiające rozwój polskiej astronomii (Prof. Birkenmajera), geografii (prof. Olszewicza), medycyny (prof. Szpilczyńskiego) czy myśli pedagogicznej (prof. Suchodolskiego) udowodniły, że dotychczas historiografia nasza była daleka od właściwej oceny nie tylko jakościowego, ale i ilościowego dorobku naukowego polskiego odrodzenia. Wkład tej nauki w ogólny rozwój nauki doby odrodzenia był poważny. Jakkolwiek też bliska była łączność nauki polskiej z nauką innych krajów europejskich tego okresu, to przecież nie polegała ona na przyjmowaniu, na naśladownictwie obcych wzorów, jak przedstawiała to historiografia burżuazyjna, ale na zasadzie równorzędności.

Istotnym osiągnięciem większości referatów tej sekcji było powiązanie rozwoju nauki z rozwojem społeczeństwa. „Budowa i rozbudowa miast, wprowadzenie nowej techniki do warsztatów pracy w górnictwie i hutnictwie, w sukiennictwie i farbiarstwie, rozszerzenie handlu, nawigacji i łączności między krajami, wszystko to stanowiło żyzny grunt dla rozwoju matematyki i fizyki, chemii i nauki o ziemi, medycyny i w ogóle nauki o człowieku i przyrodzie, tak jak powstałe na tym tle stosunki między ludźmi oraz wzrost międzynarodowego znaczenia państwa polskiego — stanowiły żyzny grunt dla nauk społecznych“ — podsumował to zagadnienie prof. Modzelewski (Tło społeczne nauki polskiej w dobie odrodzenia str. 25). Znalazło ono również dobitny wyraz w referacie prof. Dobrowolskiego o metodologii nauk w okresie odrodzenia i szczególnie w referacie prof. Leśnodorskiego o społecznych i filozoficznych podstawach pracy naukowej Kopernika, w którym autor wykazał rewolucyjne znaczenie odkrycia wielkiego astronoma nie tylko dla dalszego rozwoju nauki, ale i dla całego systemu rojalistyki. „Jego teoria burzyła światopogląd feudalny“ (str. 29). Zresztą tę rolę burzyciela starego porządku pełniła cała niemal postępową nauka odrodzenia.

Z prac pozostałych sekcji na szczególną uwagę zasługują referaty plenarne prof. Budzyka, który próbował dokonać analizy rozwoju form artystycznych w XV i pierwszej połowie XVI w. ze stanowiska metody marksistowskiej. Według jego tezy walka o rozwój form artystycznych jest pewną stroną walki o realizm, w której chodzi „o urzeczywistnienie coraz się zwiększających ambicji artystycznych literatury, które powstają w związku z jej aktywnym stosunkiem do rzeczywistości, w związku z jej zaangażowaniem się w obronie

i umacnianiu ideologii nowej epoki. Wszystkie zjawiska przełomu w formach artystycznych literatury polskiego odrodzenia świadczą o rzetelności przełomu także ideowego" (str. 230). Jak jednak podkreśliła dyskusja pojawienie się i interpretacja nowych form nie może zastąpić zasadniczej przemiany związanej z pojawieniem się nowych treści, specyficznych dla okresu odrodzenia. Zresztą i pod tym względem, jeśli chodzi o literaturę, sesja wniosła wiele nowego, czy to w referacie prof. Krzyżanowskiego o prozie polskiej, czy zwłaszcza w referacie prof. Ziomka o poezji, gdzie szeroko rozwinięte zostało zagadnienie postępowego, plebejskiego nurtu w poezji odrodzenia i wydobyte pierwiastki ludowe (uderzające przy tym było pominięcie Rożdżeńkiego). Na plebejski nurt w dramacie i teatrze polskiego odrodzenia zwrócił specjalną uwagę dr Lewański. Pionierski wreszcie charakter miał referat dr A. Gryczowej o drukarstwie polskim w dobie odrodzenia — niewątpliwą luką było zbyt pobieżne potraktowanie drukarstwa śląskiego, którego znaczenie dla rozwoju drukarstwa i kultury książki w Polsce było poważniejsze, niż możnaby to wnosić z referatu.

Sekcja historii sztuki położyła duży nacisk na wydobywanie rodzimego charakteru i oryginalności sztuki polskiej w dobie odrodzenia. Zajął się tym referat prof. Molé i Piwockiego o udziale sztuki polskiej w renesansie europejskim, oraz referat H. i S. Kozakiewiczów, którzy poddali krytyce dotychczasowe poglądy historyczne na sztukę polską tego okresu. Mecenat tego okresu — i to nie tylko dworsko-szlachecki, ale również mieszczański omówił bliżej prof. Tomkiewicz. Wreszcie referat plenarny prof. Kępińskiego i Chmarzyńskiego w sposób może nie zawsze dostatecznie udokumentowany, jak wykazała dyskusja, ale niewątpliwie nowatorski starał się przedstawić sztukę polskiego odrodzenia jako wyraz ideologii społecznej, niekiedy nawet społeczno-politycznej.

Tematem obrad sekcji historii języka było zagadnienie przełomu w rozwoju języka polskiego, związanego z odrodzeniem, przy czym szczegółowej analizie poddano język najwybitniejszych twórców tego okresu.

W toku dyskusji na sekcjach wyłoniły się wątpliwości co do okresu końcowego Odrodzenia. Ze strony historyków literatury i sztuki padły zasadnicze zastrzeżenia przeciwko wyodrębnieniu baroku, jako nowej epoki, co czyniła historiografia burżuazyjna. Mimo to nie uzgodniono jeszcze nowej definicji baroku, ani też nie sprecyzowano bliżej ramowych choćby dat dla końcowego okresu renesansu — pod tym względem odchylenia między poszczególnymi referentami były dość znaczne, wahając się od początków do połowy XVII w. Sprawa ta pozostała otwarta do dalszej dyskusji.

Historiografia burżuazyjna niejednokrotnie zajmowała się okresem odrodzenia, „złotego wieku“, jak skłonna go była nazywać. W analizie tego okresu wychodziła jednak rzadko poza zjawiska związane z klasą panującą — szukając argumentów dla poparcia polityki społecznej i narodowościowej swej własnej klasy. Dzisiaj nauka historyczna stawia problem odrodzenia polskiego w całkowicie nowym świetle. Wskazuje na tradycje, wiążące się z wieloletnią walką o sprawiedliwość społeczną, walką z wszelkimi formami ucisku. Nawiązuje do tych twórców, którzy potfawili się przeciwstawić klasowemu egoizmowi feudałów. I to wydobywanie nowych, bogatych, radykalnych treści odrodzenia, pojmowanego nie jako odbicie obcych wzorów, ale jako przełom dokonany w oparciu o istniejące w Rzpltej stosunki gospodarczo-społeczne stanowi najpoważniejsze osiągnięcia sesji. Dzięki temu Odrodzenie stało się dla ludzi dzi-

siejszych bliskim i zrozumiałym, a twórczość Kopernika, Modrzewskiego czy Reja pomocną w naszej codziennej walce. I to jest zarazem najpewniejsza wytyczna na przyszłość, wskazówka, po jakiej drodze winna dalej rozwijać się nasza wiedza o odrodzeniu.

J. G.

## WOJEWÓDZKIE ARCHIWUM PAŃSTWOWE WE WROCŁAWIU

Rok 1952 przyniósł dalsze ożywienie działalności WAP na wszystkich odcinkach dotychczasowej pracy. Mimo, że w latach poprzednich udało się zabezpieczyć i przewieźć do magazynów duże ilości cennych archiwaliów, w roku minionym zasób Archiwum zwiększył się o ponad 30 zespołów liczących razem przeszło 1.100 mb. Na specjalną uwagę zasługują tu: archiwum m. Kłodzka, archiwum rodowe i gospodarcze hr. Magnisów z Bożkowa i Dusznik, wreszcie przedstawiające dużą wartość naukową archiwalia wydobyte spod gruzów dawnego budynku Archiwum Państwowego we Wrocławiu.

Kontynuowanie prac mających na celu całkowite uporządkowanie i zinventaryzowanie zespołów takich, jak Rejencja Opolska lub Komisja Generalna było powodem, że personel Archiwum nie mógł przystąpić do porządkowania świeżo zwiezionych archiwaliów. Akta niektórych uporządkowano i zinventaryzowano całkowicie (archiwum m. Legnicy) albo prawie całkowicie (Komisja Generalna). Pracę przy porządkowaniu innych archiwaliów (Rejencja Opolska, Śląski Konsystorz Ewangelicki i inne) doprowadzone zostały do takiego stadium, że naukowcy uzyskali dostęp do około 120.000 jednostek archiwalnych.

Dzięki szybkim postępom w dziedzinie porządkowania archiwaliów z każdym rokiem wzrasta liczba naukowców, korzystających z archiwaliów, do których (jak np. do archiwów magnackich) przed 1939 r. w żadnym wypadku nie uzyskaliby dostępu.

Archiwum nie ograniczało się do opieki nad archiwaliami w ścisłym tego słowa znaczeniu. Zdając sobie sprawę z ważności materiału aktowego, jaki powstaje współcześnie w urzędach, instytucjach i wszelkich zakładach pracy, Archiwum troszczyło się o to, aby materiały te były otaczane dostateczną opieką już teraz, kiedy znajdują się jeszcze poza obrębem magazynów archiwalnych. Zadanie to starało się Archiwum osiągnąć przez pouczanie i instruowanie personelu składnic akt, przez wizytowanie tych składnic, wreszcie przez kontrolowanie zbiornic trudniących się gromadzeniem makulatury. Około 1.000 wizytacji i kontroli przeprowadzonych przez Archiwum Wojewódzkie i przez podległe Archiwa Powiatowe świadczy, jak intensywną akcją prowadzi Archiwum na tym polu. Akcja ta daje pożądane rezultaty.

Oprócz prac o charakterze ściśle archiwalnym personel Archiwum zajmował się również pracą naukową. Bardziej doświadczeni archiwisci opracowali kilkanaście referatów z dziedziny archiwistyki i archiwoznawstwa, z których jedne przedstawione zostały na wewnętrznych zebraniach naukowych w Archiwum, inne — na posiedzeniach sekcji archiwalnej Towarzystwa Miłośników Historii, inne wreszcie — na konferencjach naukowych organizowanych przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych.

Ponad to Archiwum uczestniczyło w inwentaryzacji materiałów do historii wsi polskiej. W pracy tej kontynuowanej przez wszystkie prawie Archiwa

Wojewódzkie udział Archiwum Wrocławskiego wyraził się cyfrą 240 przeglądniętych tomów liczących ponad 312.000 stron, z których sporządzono prawie 2.000 notatek.

Krótkie to sprawozdanie nie obejmuje takich odcinków działalności Archiwum, które mniej interesuje historyków.

## OCALALE ARCHIWALIA W ARCHIWUM MIEJSKIM WE WROCŁAWIU

Obecną strukturę otrzymało Archiwum Miejskie we Wrocławiu w drugiej połowie XIX wieku, gdy poddano je fachowemu kierownictwu i udostępniono dla badań naukowych. Podczas drugiej wojny światowej, w jesieni 1944 r. ewakuowano z Wrocławia Archiwum Miejskie i jego zasób rozmieszczono w pięciu miejscowościach na Dolnym Śląsku. W roku 1948 zasób Archiwum Miejskiego, zgromadzony i zabezpieczony przez Archiwum Państwowe i Bibliotekę Uniwersytecką we Wrocławiu, przejęło utworzone wówczas b. Archiwum Akt Dawnych m. Wrocławia.

Zasób Archiwum m. Wrocławia tworzą trzy grupy archiwaliów:

a) księgi rękopiśmienne, b) dokumenty i listy pergaminowe i papierowe oraz c) akta archiwalne i registry b. Magistratu m. Wrocławia.

Dział ksiąg rękopiśmiennych podzielony rzeczowo zachował następujący materiał archiwalny:

W dziale pod lit. „A” zachowały się archiwalia dotyczące Śląska, jako całości, jego stosunku do Polski, Czech, Austrii i Prus — a więc: ustawy krajowe, patenty cesarskie (*Liber litter. Patentium* z lat 1595—1739) dotyczące podatków, zaciągu wojskowych i furazu dla wojska, spraw monetarnych, handlu, służby dworskiej, zapobiegania zarazie, czyszczenia kominów, dezercji, żebractwa itp., patenty królewskie pruskie związane z objęciem Śląska przez Prusy, a dotyczące między innymi także położenia ludności poddańczej i spraw monetarnych, „*Acta Publica*“ z lat 1540—1742, zawierające reskrypty cesarskie, memoriały stanów śląskich i diariusze sejmu stanowego, wykazy podatkowe, zatwierdzenia przywilejów stanowych, sprawy monetarne, handlu Polski ze Śląskiem, dotyczące zbiegłych chłopów, gorzelnictwa, kwater wojskowych oraz zawierające wiadomości statystyczne.

Pod lit. „B” zachowały się archiwalia do poszczególnych księstw śląskich np.: inwentarze, przywileje, księgi rachunkowe, wykazy dóbr, statuty, urbaria, akta sprzedaży i dzierżaw, korespondencja książąt, biskupa wrocławskiego i opatów, przepisy sądowe i administracyjne, uchwały sejmików krajowych, protokoły sądu książęcego, wyciągi testamentarne, spisy poddanych w dobrach duchownych i świeckich, wykazy podatków, registry wojskowe itp. materiały od XIV—XVII wieku.

Pod lit. „C” znajdują się materiały archiwalne dotyczące wyłącznie księstwa wrocławskiego, jak przywileje, statuty, akta sądowe, księgi ławnicze, registry dóbr, księgi dotyczące grodu Namysłowa i urbaria od XIV—XVIII w.

Pod literą „D” znalazły się kopiarze przywilejów miejskich i stare repertoria od XIV—XVIII wieku. Straty w tym dziale są nieznaczące.

Pod lit. „E” zachował się tylko „*Liber Magnus*” obejmujący lata 1527—1840, zawierający wiadomości o treści historycznej między innymi listy Zygmunta III dotyczące handlu ze Śląskiem, chronologiczne zapiski wydarzeń,

przywileje miejskie, wykazy łańców i kmieci we wsiach podmiejskich, instrukcje królewskie, uchwały władz miejskich, rekrutacje wojska, podatki, kontrakty kupna — sprzedaży i różne umowy i wreszcie recesy dot. zniesienia serwitutów i czynszów wieczystych (wykup).

Wśród archiwaliów znajdujących się pod lit. „F” zachowały się jedynie „Liber derelictorum”, czyli zbiór instrukcji dla posłów miejskich z XV—XVI w., oraz „Libri notularum communium”, czyli księgi konceptów i kopii pism do miast i różnych osób, z których zachowało się 7 tomów z lat 1542—1570 na ogółem 28 tomów sięgających do roku 1746.

Pod lit. „G” zachowały się tylko „Libri signaturarum” i to dopiero od r. 1519 do 1785 z licznymi brakami, oraz niektóre księgi hipoteczne z XVIII w.

Pod lit. „H” zachowały się tylko protokoły rady miejskiej z XIX i XX w. (od r. 1809) z dużymi brakami. W protokołach tych z lat 1919—1924 znajdziemy uchwały dotyczące spraw robotniczych, godzin pracy, utworzenia rad żołniersko-robotniczych, walki z koncernami przemysłowymi, drożyzną i bezrobociem.

Archiwalia pod lit. „J”, a więc księgi sądowe i wszelkie materiały dotyczące sądownictwa miejskiego zaginęły całkowicie.

Pod lit. „K” znajdują się fragmenty najstarszych ksiąg rachunkowych, księgi rachunkowe szczegółowe, wykazy nieruchomości, rent i czynszów, długów i zobowiązań oraz rejestry podatkowe, począwszy od XV wieku do roku 1906. Najstarsze księgi z wieku XIII i XIV zaginęły w r. 1945. Ze starszych ksiąg zachowały się „Antiquarius”, czyli „regestrum privilegiorum collectorum censuum” dwa tomy z lat 1354—1425 z wcześniejszymi zapiskami z roku 1340 oraz „Liber rationum civitatis Vratislaviensis” z drugiej połowy XV wieku. Braki w tym dziale wynoszą ca 30%.

Pod lit. „L” znajdują się materiały archiwalne dotyczące miejskich majątków, z których zachowało się tylko kilka ksiąg rachunkowych majątków miejskich i urzędu młynów (Muehlenamt) z XVI i XX wieku.

Pod lit. „M” mieszczą się księgi dotyczące budownictwa miejskiego, oświetlenia ulic, budowy dróg oraz księgi miejskiego urzędu budowlanego z czasów od XVII do XX wieku. W tej grupie zachowały się głównie nowsze księgi z XIX wieku i kilka ksiąg rachunkowych z XVI do XVIII wieku, zawierające między innymi wiadomości do wysokości wynagrodzeń za prace budowlane i murarskie.

Pod lit. „N” znajdowały się militaria, a więc inwentarze zbrojowni z XVII wieku, miejska instrukcja wojskowa z końca XVI w., wykazy osobowe chorągwi miejskich z XVII i XVIII wieku. Materiały te w większej części zaginęły w roku 1945.

Materiały archiwalne pod lit. „O”, podobnie jak pod lit. „J”, prawie całkowicie zaginęły, z wyjątkiem dwóch ksiąg cechowych złotników wrocławskich z XVIII wieku.

Pod lit. „P” umieszczono archiwalia, dotyczące szkolnictwa miejskiego, budowy uniwersytetu wrocławskiego, urzędu szkolnego miejskiego, oraz kościołów znajdujących się na terenie miasta, począwszy od XVI w. do roku 1906. W tym dziale zaginęły księgi metrykalne kościołów wrocławskich od XVI w. Poza tą stratą innych ubytków nie było w tym dziale.

Zachowały się też prawie w całości archiwalia w dziale „Q”, odnoszące się do szpitalnictwa, opieki społecznej, więzienia miejskiego, fundacji na rzecz szpitali i zakładów dobroczynnych, jak księgi rachunkowe, wykazy czynszów



wieczystych, wykazy osób przebywających w szpitalu miejskim od r. 1918—1927 itp. Wspomniane materiały pochodzą z okresu od XVI—XX wieku.

Markgraf zakończył inwentaryzację archiwaliów na lit. „Q“. Po roku 1906 powstały dalsze trzy grupy, obejmujące archiwalia nowe, przekazane przez władze miejskie do archiwum. Są to księgi rachunkowe miejskiego portu na Odrze, tramwajów miejskich, dróg i placów, zakładu dezynfekcyjnego i instytutu chemiczno-badawczego, złożone w dziale pod lit. „R“, teatrów i muzeów — pod lit. „S“, oraz różne prywatne rękopisy, złożone jako depozyty w dziale pod lit. „Z“. Z powyżej wymienionych działów przepadły zupełnie prywatne rękopisy. Straty w innych działach wynoszą ca 80%.

Archiwum Miejskie posiadało przed r. 1939 — 12.000 tomów ksiąg rękopiśmiennych, z czego ocalało po wojnie 9.620 tomów.

Jeżeli chodzi o dokumenty i listy pergaminowe i papierowe, to brak aktualnych katalogów i inwentarzy uniemożliwia ścisłe podanie zawartości w tym dziale.

Archiwum Miejskie posiada obecnie dokumenty i listy począwszy od XV wieku. Wystawcami są książęta śląscy, cesarze niemieccy, królowie czescy, biskupi, papieże, ławnicy, rada i burmistrzowie Wrocławia, osoby duchowne i świeckie oraz zrzeczenia świeckie i kościelne, z odbiorcami: miasto, cechy, zrzeczenia, osoby prywatne. Zawierają one przywileje w zakresie jurysdykcji, bicia monet, swobody handlu, rzemiosła, prawa składu, pobierania ceł, udziału w dochodach książęcych. Dotyczą także potwierdzenia zastawów i pożyczek, kupna i sprzedaży, zapisów i fundacji, decyzji królewskich w sprawach spornych i zatargów granicznych oraz podatków w związku z wyprawami przeciw Turkom itp. Najstarsze dokumenty z XIII i XIV w. zaginęły podczas ostatniej wojny. Zachowały się dokumenty pergaminowe od roku 1401—1839 i papierowe — od r. 1067 (kopie) do 1886, a korespondencja od roku 1404—1735. Archiwum Miejskie we Wrocławiu posiada obecnie 5.577 dokumentów pergaminowych i 10.373 dokumentów papierowych i listów — ogółem 15 952 sztuk. Posiadało przed rokiem 1939 ponad 31.000 dokumentów i listów.

Wśród ocalałych dokumentów i listów przeważają potwierdzenia zaciągnięcia pożyczek, zapisy i fundacje, kupna i sprzedaże, pokwitowania spłaty długów i listy czynszowe.

Przed wojną rozpoczęto w Archiwum Miejskim prace nad zmianą układu dokumentów i listów. Jako nową zasadę przyjęto układ chronologiczny. Wydzielono wśród dokumentów i listów trzy grupy:

a) dokumenty i listy pergaminowe i oznaczono je znakiem „UPE“=Urkunden Pergament,

b) dokumenty i listy papierowe i oznaczono je znakiem „UPA“=Urkunden Papier,

c) korespondencję — oznaczoną znakiem „Corr“=Correspondenz.

Obok znaku grupy dodawano określenie chronologiczne (rok, dzień i miesiąc) i to stanowi obecnie sygnaturę.

Nie ukończono jednak pracy nad nowym układem dokumentów i listów wskutek wybuchu wojny i ewakuacji w r. 1944 archiwum z Wrocławia. Wobec tego część dokumentów pergaminowych, dokumenty papierowe i listy ułożone są według nowego systemu, a część pergaminów pozostała w dawnym rzeczowym układzie.

Archiwum Miejskie we Wrocławiu posiada dwie grupy akt:

1. Akta archiwalne, stanowiące zasób dawnego Archiwum Miejskiego,
2. Akta registratury b. Magistratu m. Wrocławia.

Dla pierwszej grupy nie posiadamy kompletnych katalogów lub inwentarzy. Na podstawie nowej inwentaryzacji utworzono katalog kartkowy z podziałem według sygnatury akt na sekcje. Posiadamy 17 sekcji, z których ostatnia nosi nr XXII, a przedostatnia nr XVI. Pozostaje więc luka między sekcją XVI a XXII. Nie wiadomo, czy było więcej sekcji. Układ akt jest rzeczowy i akta obejmują:

Statystykę (sekcja I) z materiałami z lat 1706—1816, finanse i administrację (sekcji I) z materiałami z lat 1721—1840, majątki miejskie (sekcji III) z materiałami z lat 1527—1839, cła, akcyzy i myta (sekcja IV) z materiałem z lat 1699—1826, miejską gospodarkę leśną (sekcja V) z lat 1744—1832, ewidencję ludności (sekcja VI) z lat 1742—1812, budownictwo miejskie (sekcja VII) z lat 1739—1860, bezpieczeństwo, przemysł i handel (sekcja VIII) z lat 1743—1860, rzemiosło (sekcja IX) z lat 1733—1812, piwowarstwo i gorzelnictwo (sekcja X) z lat 1729—1808, rozwój nowych gałęzi przemysłu i handlu (sekcja XI) z lat 1741—1852, wyznania religijne i szkolnictwo oraz szpitalnictwo i opieka społeczna (sekcja XII) z lat 1745—1854, wojskowość i obronność miasta (sekcja XIII) z lat 1741—1824, podatki i system monetarny (sekcja XIV) z lat 1740—1870, rozporządzenia, ustawy krajowe i przywileje (sekcja XV) z lat 1704—1828, prawo miejskie i przywileje miejskie (sekcja XVI) z lat 1744—1858 i wreszcie miary i wagi (sekcja XXII) z lat 1800—1862.

Akt archiwalnych było przed rokiem 1939 — 6.000 poszytów, a obecnie pozostało 1.954 poszytów.

Akta registratury obejmują działalność administracji miejskiej we Wrocławiu z czasu od XVIII—XX wieku (do r. 1944). Obecnie przeprowadza się inwentaryzację tych akt, które otrzymało Archiwum Miejskie zupełnie pomieszane. Dotychczas zinwentaryzowano ponad 25.000 poszytów, na ogólną ilość 70.000 poszytów. Posiadane akta registratury dotyczą administracji ogólnej, a w tym zawierające wiadomości o treści historycznej, statuty, przywileje, odnoszące się do reprezentacji stanowej, rady miejskiej, wyborów do ciał ustawodawczych, następnie administracji finansowej, opieki społecznej, spraw kościelnych, lecznictwa ogólnego, szpitalnictwa i zakładów dobroczynnych, szpitala miejskiego Wszystkich Świętych, szpitali dziecięcych, majątków szpitalnych św. Trójcy i W. Świętych, majątków miejskich, nieruchomości miejskich, handlu i przemysłu, podatków, rzemiosła i cechów, miejskiej kasy oszczędności, zakładów komunalnych, budownictwa, policji budowlanej, szkolnictwa, statystyki itp. Zinwentaryzowane akta dotyczą w większej części szkolnictwa, budownictwa, szpitali, administracji finansowej, rzemiosła i cechów oraz personalia.

W zakończeniu wspomnieć należy o tym, w jakim kierunku mogą być ewent. prowadzone badania naukowe na podstawie zachowanych materiałów archiwalnych. Mimo poniesionych dotkliwych strat w ostatniej wojnie Archiwum m. Wrocławia posiada cenne archiwalia. Wysuwają się tu przede wszystkim zagadnienia z dziedziny gospod. i społ., w odniesieniu do całego Śląska jak i do samego Wrocławia, a z zakresu historii politycznej występuje sprawa stosunku Polski do Śląska. Wykazy czynszów i rejestry podatkowe oraz „libri signaturarum“ dają możliwość zbadania zagadnienia uwarstwienia społecznego

w mieście i zamożności burżuazji. Rejestry podatkowe mogą także służyć do uwypuklenia roli burżuazji w zarządzie miasta, również w XIX i XX w., ponieważ w Prusach ustawa wyborcza przewidywała census podatkowy. W aktach XVIII w. znajdujemy także wiadomości do walk klasowych i o demonstacjach proletariatu miejskiego przeciw burżuazji. Akta szkolnictwa dają pogląd na rozwój szkolnictwa miejskiego i jego organizację w XIX i XX w.

Znajdujące się materiały archiwalne dają ogólny pogląd o stanie zagospodarowania i zadłużenia miasta, o trudnościach finansowych oraz o zależności rozwoju miasta nie tylko od ogólnego rozwoju stosunków politycznych, ale także społecznych i w zależności od interesów wielkich kapitalistów na Śląsku i w Rzeszy w XIX i XX wieku.

Po ogólnym omówieniu ocalałego zasobu archiwalnego w b. Miejskim Archiwum we Wrocławiu wydaje się nam rzeczą pożyteczną zapoznanie się z paroma dokumentami, które pozwolą nam bardziej docenić wartość materiałów archiwalnych, zachowanych po ostatniej wojnie.

### Schmeungen und iniurien verboth

So will ein Erbar Rath hiemit menniglich angekhundtget haben—Demnach sich die Zeit ueber mehrmals zugetragen, dass von unbedachtsamen Personen etzliche ganncz beschwerliche Schmeheschriften und Briefen in gemeinen Kasten und andere Ort der Stadt gelget und gestreckt werden, dadurch die Leute an Ihren guten Namen und Geruecht czum heftigsten verunglimpft und verkleinert werden, um aber solch schmehlich Brief stecken und diffamation nit alleine der Liebe des Nehistenn, sonder auch aller Erbarkeit, ja dem allgemeinen beschriebenen Kaiser Rechten stracks zu entkegenn und wider, also dass der Obrigkeit demselben vielmehr czusteuren und wehren, dan gegen Imands auf dergleichen blidt und unaufuerlich angebenn was tatliches vorzunehmen gebueren will. Diesem nach will ein Erbar Rath hiemit menniglich was Standes und Wesens der sey. in Ernst ermanet und verwarnet haben, dass er sich solcher und dergleichen Schmehschriften und Verleumbdungen des Rechten enthalte, sonders so einer den andern einziger Unthat oder Uebertretung czubeschuldigen, so thue er dasselbe an gebuerenden Orten und Stellen, offentlich. Da es aber verborgene heimliche Laster so nich czu verschweigen, die welle er einem Erbar Rath oder Ihres mittels Personen, einer oder mehr seiner Gelegenheit nach im Vertrauen anmelden, doch das er der Sachen gutten Grud oder sonst gewisse Umstende oder Nachricht anzuzeigen wisse. Da aber einer oder der ander solcher Uebertretenn und diesem zu wider über Imandes Schmehschriften stecken, darczu Rath und Tadt geben, oder da er die finde, nicht einem Erbar Rath unnverzueglich einstellen und offenbaren, sonder weiter ausbreitten wuerde, gegen denn oder denen will ein Erbar Rath mit ernnsten Einsehen und Straf dermassen verfahren, das andersich daran stossen sollen. Darnach sich menniglich czurichten unnd ver Schaden zu Huetten habe bei unnachlessiger ernster Straff. Publicatum auf der Cancel in beiden Kirchenn Dominica Palmarum A-o 1572.

## Rathes—Bericht

Ihre Majestet wegen der alhier veruebten Processionen und des Tumults, i des Herren Oberamt-Kanzlers Hause dd 26. Juni 1662.

Allerdurchlauchtigster

Euer Kaiser — und Koenigl. Majestaet allergnaedwigster Befehl vom 10. Mai dieses Jahres, darinnen diselbe dehero Koenigl. Obernamte mitgegeben, dass wie aus unserm Rathsmittel erfordert, und Ihren, dass wir ernsthafte Versehung tun sollen, damit bei der ProzeSSIONen alle unverhoffte Angelegenheit vermieden, und alle Beirr- und Verhinderung verhuettet werden moechte, angedeutet werden sollen, ist uns von gedachten Eu. Majaest. Oberamts Collegio eingehalten worden. Ob wir nun wohl, nebst hiesinger treueghorsamter Buergerschaft in aller unterthaenigst gehoersamter Zuversicht gelebet, und darinnen auch noch bestehen, dass Eu: Majaest: die im verwichenen Monath Novbr: allerunterthaenigste eingeschickte wohlerhebliche und bedenckloche Ursachen, allergnaedigst beherzigen, und die verwilligte ProzeSSIONes nach dem vorigen viel Jahr gewoehnlichem Modo, an und vorzustellen, nicht aber dergestalt oefter durch die Stadt, und in Sonderheit die Thore der hiesigen Landeshauptfestung zu fuehren, in Kaiser- und Koenigl. Gnaden verordnen werden. So haben wor doch zu allerthaenigsten gehorsamt pflichtschuldigster Bezeugung, sowol in denen nach dem Sonntag Rogate, als auch auf dem Fest Corporis Christi und folgende Octava gehaltenen ProzeSSIONen alle sorgfaeltige Versehung getan, dass alles in guter Stille und Sicherheit abgelaufen und verhoffentlich naemlich von denen Roemisch Katholischen selbten, dass wir alle moegliche Vorsorge getan haben, bezeugen wird. Es ist aber doch vorgegangen II-ten huius Abends nach 8 Uhr, als an inem Sonntage, fuer Eu: Majestaet: verordneten Oberamts-Kanzlers Freiherrn von Dyherren ermittelten Hause etwas vorgelaufen, dass, als er for seinem Hause ein Altar aufrichten lassen, und der Ordens Geistliche mit demselben vor des Nachbars Haus hinum geruecket, das Weib aber, in Abwesenheit ihres Mannes, solches nicht zulassen wollen, bei der Aufbauung sich unterschiedene Jungen und Handwerks Burschen gefunden und zu gesehen, worueber dann der Geistliche mit ihnen in Rede geraten,, und ist, wie wir berichtet worden, aus des Herren Kanzlers Miethause, unter die Jungen, (mit was fuer Wasser oder Materie, ist uns nicht eigentlich beigebracht) gestrierzt auch mit einem Steine aus den neugemachten Gruben, von dem Muenche geworfen worden, worueber den zuerst ein Gelaechter der Jungen auch ei Zulauf des gemeinen Poebels und von etlicher wieder geworfen worden: Als nun solches erschollen und Eu: Mai: Oberamt- Kanzler solche Sachen unseren Befehlhaber berichten lassen, hat derselbe zuerst die Stadtdiener, zur Abhaltung des Poebels higeschicket. Weil aber der Zulauf groesser, auch aus dem Hause ferner geworfen und wieder geworfen ist aus dem Corpo de Garde eine Anzahl bewehrten Volkes dahin beordert, und ohne einigen Schaden dieses besorgende Unheil abgewendet worden; dass wir also auch nicht noetig erachtet, desselben Eu: Mai: absonderlich zu berichten. Nach dem wir aber seithere vernommen, dass mit allerhand exaggerationibus und vorhaten Umstaenden Eu: Mai: solcher Verlauf beibracht werden sein solle und wir zwar eien ledigen Gesellen, so auf selter Gassen und nicht weit von dem Hause angetroffen worden, einziehen und examiniren lassen, auch die Aussagen Eu: Mai: hiesigen Cammer Fiscal communiciren, gleichwohl aber, noch

zur Zeit auf ihn nichts gebracht worden und wir mit fernerer Nachforschung inzwischen zu continuiren nicht unterlassen. Als haben wir Eu: Mai: solchens zu berichten nicht umgehen koenen und zweifeln nicht, es werden Eu: Mai: selbst allergnaedigst erkennen, dass wann nur die Aufbauung des Altars, wie anderer auch ganz Catholischer Orten braeuchlich, und bei anderen Roemisch-Catholischen, so dergleichen aufrichten lassen, auch allhier geschehen, folgenden Tag des Morgens und nicht eben an einem Sonntag abends, da dass gemeine Volk ohne des in gemein mehr als sonst mit dem Trunk beladen zu sein pflaget, erfolget, den Nachbar nicht zu nahe und sein Haus zum Teil nicht verbauet, aus dem Hause nicht, (wiewohl vielleicht bona Intentione, und aus Scherz, oder auch dass das junge Volk hatt sollen von dem Zuschauen abgehalten werden, geschehen sein moechte) gesturzet von dem Geistlichen und unten nicht herausgeworfen werden were, solches fribusculum ausser Zweifel auch nachblieben sein wuerde. Und glanget demnach an Eu: Mai: unser allergnaedigstes Bitten, dafern ein anders derselben beibracht werden oder werden moechte, fuer ergehender Allergnaedigsten Resolution uns darueber allergnaedigst zu horen und dass wir unten durchgehends als auch bei diesem Zufall alle Sicherheit praestirt und kein wirkliches Schaden dabei niemand zugefueget worden auch ferner alle Sicherheit beobachtet werden werde, sich zu versichern und in fernern Kaiserl. und Koenigl. Hulden und Gnaden uns und Gemeine Stadt zu erhalten. Solches werden wir mit allergehorsamer Unterthaenigkeit in pflichtschuldiger Devotion lebenslang zu verdienen allezeit unserst gefliessen sein; nach treuester Empfehlung in gutl. Gnaden Obhut verbliebende Euer Kaiserl. u. Koenigl. Majestaet allerunterthaenigste und gehorsamste Unterthanen. R. d. St. Br. —

— Miej. Arch. Wr. — Woj. Arch. Państw. Wrocław (Liber Magnus — t. V, 95—96.).

### **Instruction Mathias Dobracken Polnischen Schulhalter erteilt**

Wir Rathmanne bekennen dass Wir auf Ansuchen hiesiger Buergerschaft, wegen aufrichtung einer polnischen Schule, darinnen hiesige und andere junge Leute, zu Erlernung der polnischen Sprache, einen guten Grund zu legen, angewiesen koennen, Rath gehalten und geschlossen, zu solcher Verrichtung, den Ehrenvesten, Wohlgelehrten Mathias Dobracky, Gutthaeter, zu bestellen, Ihm auch solche Verrichtung aufgetragen, der Gestalt, dass er von Michaelis des 1666-ten Jahres an, diesen Beruf antreten, die Jugend, so von Eltern, Befreundeten und andrn, ihm anvertraut werden wird, ueber dem Studio Dictatis, zu Erlernung der polnischen Sprache, seinem bestem Wissen nach, mit Fleiss anweisen, und dabei dieselben zu allem Guten anhalten soll.

Fuer solche Bemuehung, sollen Ihm, ueber der angewiesenen freien Wohnung, und den von denen Schullern vierteljaehrigen kommenden Quartaln oder pretus, aus unser Gemeiner Stadt-Rentkammer gegeben und abgefoget werden, zwei Stoesslein Holz, und sechzehn Schock Reisicht, aus dem Schulenamte ueber, jaehrlich sechzig Taler, vierteljaehrlich mit fuenfzehn Talern zubezahlen. Zu urkundt, etc. gegeben den 1 Juni Anno 1667.

— Miej. Arch. Wrocław. E 1,5. — Woj. Arch. Państw. Wrocław (Liber Magnus — t. V, fol. 223).

*Alfred Kucner*

## SPIS WSPÓŁPRACOWNIKÓW

M. Francić	A. Lipska
A. Galos	E. Maleczyńska
J. Gierowski	K. Maleczyński
R. Heck	J. Śliziński
S. Inglot	S. Tync
W. Korta	L. Wierzejski
A. Kucner	M. Wierzejska

## TREŚĆ

Z przemówienia Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza na sesji naukowej Polskiej Akademii Nauk poświęconej polskiemu odrodzeniu . . . . .	5
Od redakcji . . . . .	9
<b>Artykuły:</b>	
Maleczyńska E., Kilka uwag na temat problematyki badań okresu odrodzenia w dziejach Śląska . . . . .	11
Inglot S., Produkcja roślinna i zwierzęca na Dolnym Śląsku w drugiej połowie XVI w. . . . .	39
Tync St., Z życia patrycjatu wrocławskiego w dobie renesansu . . . .	69
Wierzejska M., Piotr Polak „defensor regni Poloniae“ w dobie walk husyckich . . . . .	124
Wojtal J., Głosy szlacheckiej opinii o Śląsku 1572—1648 . . . . .	143
Frančić M., Walka klasowa chłopów czeskich w XVII w. cz. 2 . . . .	167
<b>Materiały:</b>	
Korta W., Nieznana księga podatkowa księstwa wrocławskiego z 1425 r. . . .	223
Heck R., Fragment życia i walki klasowej polskiej wsi śląskiej w XVI w. . . .	257
Śliziński J., Z dziejów stosunku śląskich mas ludowych do braci czeskich w dniach ich prześladowań . . . . .	268
<b>Recenzje i sprawozdania:</b>	
Wł. Dziewulski, Zaludnienie Śląska w końcu XVI i na początku XVII w. (R. Heck) . . . . .	334
Fr. Graus, Dějiny venskoveho lidu v Čechach v dobe předhusitske (K. Maleczyński) . . . . .	280
Z. Kaczmarczyk, M. Szczaniecki, Kolonizacja na prawie niemieckim w Polsce a rozwój renty feudalnej (W. Korta) . . . . .	289
Fr. Kavka, Husitska revolucni tradice (E. Maleczyńska) . . . . .	303
A. I. Ozolin, Gusity w Turne (A. Lipska) . . . . .	293
Tenže, Manifesty goroda Pragi w gody krestianskoj wojny w Czechii (A. Lipska) . . . . .	293
Slezsky Sbornik (A. Galos) . . . . .	339
M. M. Smirin, Oczerki po istorii politiczeskoj borby w Giermanii piered reformaczej (L. Wierzejski) . . . . .	310

Tenże, Reformacja impieratora Sigizmunda (A. Lipska) . . . . .	293
Tenże, Rewolucyonnyje otkliki gusitskich wojin w Giermanii (A. Lipska)	293
Tazbir J., Reformacja a problem chłopski w Polsce XVI w. (R. Heck) .	316
Zins H.; Powstanie chłopskie w Prusach Książęcych w 1525 r. (Wł. Czaplinski) . . . . .	330
Kronika naukowa za r. 1952 .	343
Spis współpracowników .	368

## СОДЕРЖАНИЕ

Из речи председателя Совета Министров Йосифа Циранкевича на научной сессии Польской Академии Наук посвященной польскому возрождению . . . . .	5
От редакции .	9
Статьи	
Е. Малечинска, Некоторые замечание на шему проблематики исследования времён возрождения в истории Силезии . . . . .	11
С. Ингльот, Растительное и скотское производство на нижней Силезии во второй половине XVI в. . . . .	39
С. Тыниц, Из жизни вроцлавского пятрициата во время ренессанса	69
М. Вежейска, Петр Поляк „defensor regni Poloniae“ во время гуситских воен . . . . .	124
И. Войталъ, Дворянские мнения Силезии 1572 — 1648 . . . . .	143
М. Франциц, Класовая борба чешских крестьян в XVII в. часть 2	167
Материалы:	
В. Корта, Неизвестная податная книга вроцлавского княжества с 1425 г. . . . .	223
Р. Гек, Эпизод из жизни и клясовой борбы польской деревни на Силезии в XVI в. . . . .	257
И. Слизински, Из истории отношения народных мас Силезии к чешским братьям в период их преследования . . . . .	268
Рецензии и отчёты . . . . .	280
Научная хроника за 1952 г. . . . .	343
Указатель сотрудников	368

## Table des matières

L'extrait de l'allocution du President du Conseil des Ministres Józef Cyrankiewicz prononcée à la séance scientifique de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres consacrée à la Renaissance polonaise . . . . .	5
--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	---



## Articles du fond:

Maleczyńska E., Quelques remarques au sujet des problèmes des études dans les recherches sur l'époque de la Renaissance dans l'histoire de la Silésie . . . . .	11
Ingłot S., La production végétale et animale dans la Basse Silésie à la deuxième moitié du XVI siècle . . . . .	39
Tync St., Sur la vie du patriciat de Wrocław à l'époque de la Renaissance . . . . .	69
Wierzejska M., Piotr Polak „defensor regni Poloniae“ pendant les luttes des hussites . . . . .	124
Wojtal J., Les voix de l'opinion de la noblesse de Pologne sur la Silésie 1572—1648 . . . . .	143
Frančić M., La lutte des classes rurales tchèques au XVII siècle (2 <sup>e</sup> partie) . . . . .	167

## Materiaux:

Korta W., Un livre inconnu des impôts du comté de Wrocław de l'année 1425 . . . . .	223
Heck R., Un fragment de la vie et de la lutte des classes au village polonais dans la Silésie au XVI siècle . . . . .	257
Śliziński J., Sur l'histoire de l'attitude des masses populaires de la Silésie envers les frères Tchèques aux jours de leurs persécutions . . . . .	268
Comptes rendus critiques et communicatives . . . . .	280
Chronique scientifique pour l'année 1952 . . . . .	343
Liste des collaborateurs . . . . .	368